POK
YM
1929

PISMA OJCÓW KOŚCIOŁA

PISMA OJCÓW KOŚCIOŁA

W POLSKIEM TŁUMACZENIU

POD NACZELNĄ REDAKCJĄ
PROF. UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO
DR. JANA SAJDAKA

TOM VII.

POZNAŃ 1929
FISZER I MAJEWSKI
KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

JAN KASJAN

ROZMÓW DWADZIEŚCIACZTERY

Z ŁACINY TŁUMACZYŁ WSTĘPEM
I OBJAŚNIENIAMI ZAOPATRZYŁ
KS. DR. LUDWIK WRZOŁ

II.

ROZMOWA XI—XXIV

POZNAŃ 1929
FISZER I MAJEWSKI
KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

CZCIONKAMI SPÓŁKI AKCYJNEJ „OSTOJA“ W POZNANIU

ROZMÓW JANA KASJANA

CZĘŚĆ DRUGA

CZYLI ROZMOWY XI—XVII.

PRZEDMOWA.

1. Cnoty Waszej doskonałości, która z Was jakby z wielkich gwiazd przedziwnym blaskiem na ten świat promieniuje, niejeden ze świętych, na Waszym się kształcących przykładzie, zaledwie może naśladować; a jednak Wy, o święci Bracia Honoracie i Eucherjuszu,[1]) takiem uwielbieniem pałacie względem owych wzniosłych mężów, którym zawdzięczamy pierwsze urządzenia pustelnicze, że jeden z was, stojąc na czele ogromnego braci zakonnej klasztoru, który się przecież codziennym widokiem Waszego świętego życia buduje, pragnie jeszcze dla swego zgromadzenia przykazań i nauk owych Ojców, drugi zaś chciał nawet do samego podążyć Egiptu, by się zbudować ich osobistem widzeniem: chciał opuścić tutejszy kraj, zesztywniały od mrozów galijskich, by czyściutki jak gołąb przelecieć do tamtych ziem, które, po-

[1]) Adresatami przedmowy są przyjaciele autora, bracia Honoratus i Eucherius. Honoratus został później biskupem. Albowiem tutaj tytułuje go Kasjan „bratem", w przedmowie zaś do 3. części Rozmów (XVIII Przedm. 1) nazywa go wyraźnie biskupem. Chodzi tu na pewno o św. Honorata, biskupa arelatyńskiego, który od r. 426—429 rządził Kościołem w Arles, a którego święte życie sławi św. Hilary (Sermo de vita S. Honorati, MPL 50). Założył on na dzikiej wówczas i niezamieszkanej wysepce Lerynie (Lerinum lub Lerina), dzisiejszej St. Honorat naprzeciw Cannes (Riviera), klasztor, sławny potem przez długie stulecia, który przysporzył Kościołowi tylu Świętych i dał mu tylu biskupów i zakonników. Zakonnikami na Lerinum byli także św. Hilary arelatyński i ów Eucherius, drugi adresat niniejszej przedmowy. Jest to bez wątpienia św. Eucherius, późniejszy biskup lugduński, który naprzód dwóch

nieważ im [niejako] z bliska przyświeca słońce sprawiedliwości, opływają w dojrzałe owoce cnót.

2. Cnota miłości wymusiła to u mnie, bym, uwzględniając pragnienie jednego oraz trudy grożące drugiemu, nie wzdragał się podjąć niebezpieczną próbę spisania rzeczy tak trudnych, byle tylko jednemu przysporzyć u synów powagi, a drugiemi oszczędzić tak niebezpiecznej żeglugi. Nie zadowoliła się wiara i gorliwość Wasza ani „Urządzeniami klasztorów", które językiem, na jaki mię stało, spisałem w dwunastu księgach dla błogosławionej pamięci Biskupa Kastora[1]) ani dziesięcioma „Rozmowami" Ojców, mieszkających w pustyni Scytyjskiej, które ułożyłem jako tako na polecenie świętych biskupów Heladjusza i Leoncjusza:[2]) dlatego teraz postanowiłem Wam poświęcić dalszych siedm Rozmów, napisanych stylem podobnym. Uwidocznią Wam one także kierunek naszej podróży, bo pochodzą od trzech Ojców z innej pustyni, których odwiedziliśmy najpierw. A co w poprzednich naszych dziełkach o doskonałości zostało może mniej jasno ujęte lub opuszczone, to niech one uzupełnią.

---

synów swoich oddał na wychowanie do klasztoru leryneńskiego, później sam do niego wstąpił, ale wkrótce, szukając zupełnej samotności, przesiedlił się na pobliską wyspę Lero (Ste Marguerite). W r. 434 powołany na biskupa do Lugdunum, zmarł około r. 450/55. Był on pilnym i bardzo uzdolnionym pisarzem ascetycznym. Pisma jego zob. MPL 50 i CSEL 31. Gennadius (de vir. illustr. 63) przypisuje mu ułożenie skrótu z pism Kasjana, który jednak zaginął. Przedrukowana u MPL 50 (867 nn) „Epitome operum Cassiani" jest nowoczesnym przekładem skrótów greckich. Ponieważ Kasjan nazywa tutaj św. Honorata wyraźnie bratem, a nie biskupem, więc ta 2. część Rozmów została napisana lub przynajmniej rozpoczęta przed r. 426. Eucherjusz nie był także jeszcze biskupem, gdy Kasjan pisał przedmowę do 3. części Rozmów, którą już tutaj zapowiada. Pamiątkę św. Honorata obchodzi Kościół 16 stycznia, a pamiątkę św. Eucherjusza 16 listopada.

[1]) Zob. Rozm. I, Przedm. 1. tom I str. 3.

[2]) Zob. tamże.

3. Jeżeliby zaś i one świętego pragnienia gorącej duszy Waszej ugasić nie zdołały, to siedm dalszych rozmów, które mam wysłać do świętych Braci na wyspach Stechadzkich,[1]) spełnią, zdaniem mojem, żarliwe Wasze życzenia.

[1]) Stechady (Stoechades insulae), starożytna nazwa trzech niewielkich wysp blisko wybrzeża południowo-wschodniej Francji, obecnie ufortyfikowanych w obrębie twierdzy Toulon. Dzisiejsza ich nazwa brzmi: wyspy Hyerskie (îles d'Hyères), od miasta Hyères, leżącego na przeciwległym lądzie. Największa z nich liczy 12 km² powierzchni. Za czasów Kasjana były one siedliskiem życia zakonnego.

XI.

OJCA CHEREMONA ROZMOWA PIERWSZA.

O doskonałości.

I.

Opis miasteczka Thennesus.

Bawiąc jeszcze w klasztorze w Syrji,[1]) gdzie nas nauczono pierwszych zasad wiary, zaraz, skorośmy zączęli nieco postępować i pragnąć większej doskonałości, postanowiliśmy udać się do Egiptu i dotrzeć aż do samej pustyni Tebajskiej,[2]) aby odwiedzić jak najwięcej świętych, o których sławna wieść rozeszła się już po całym świecie. Chcieliśmy ich przynajmniej poznać, jeżeli nie naśladować. Przybyliśmy więc, skończywszy żeglugę morską, do miasta egipskiego, zwanego Thennesus.[3]) Mieszkańcy jego są tak ze wszystkich stron otoczeni morzem i słonemi błotami, że z braku gleby trudnią się jedynie handlem i wszystko, co posiadają, zyskują zapomocą żeglugi; bo brak tam nawet ziemi, — gdydy ktoś chciał dom wybudować, chybaby ją z daleka drogą wodną przywieziono.

II.

Biskup Archebjusz.

1. Bóg sprzyjał pragnieniom naszym, bo równocześnie z nami przybył tam mąż święty i nader zacny, biskup Archebjusz. Gdy go wyrwano z rzeszy pustelników i ustanowiono

---

[1]) Był to ten sam sławny klasztor, który św. Paula założyła w Betlejem w pobliżu jaskini, gdzie się narodził Zbawiciel, a którym zarządzał św. Hieronim. Por. Rozm XI 5; III 4. 1; XVII 5, 2 Urz IV 31.

[2]) Koło miasta Teb w Egipcie południowym. Tam mieszkał święty Antoni, praojciec życia zakonnego.

[3]) Koło wschodniego ujścia Nilu (Tanityjskiego).

biskupem miasteczka Panephysis,[1]) zachowywał on przez wszystkie dni swoje pustelniczy sposób życia z taką surowością, że w niczem nie złagodził zwyczajnej sobie dotychczas prostoty i nie pochlebiał sobie z powodu honoru, który go spotkał; mawiał bowiem, że nie powołano go do tego urzędu ze względu na jego zdolność, lecz raczej, niestety, wypędzono go z życia pustelniczego ze względu na niegodność, ponieważ po 37 latach takiego życia nie zdołał dojść do czystości, odpowiedniej tak wzniosłemu powołaniu. Do Thennesus przybył on z powodu mającego się tam odbyć wyboru biskupa. Nas przyjął mile i z wielką uprzejmością, a dowiedziawszy się o naszem pragnieniu, iż zamierzamy szukać świętych Ojców nawet w odleglejszych stronach Egiptu, rzekł:

2. „Chodźcie, zobaczcie tymczasem starców, mieszkających niedaleko naszego klasztoru, których ciała są pochylone od starości, a taki od nich bije blask świętości, że już sam ich widok wielką dla zwiedzających może być nauką i korzyścią. Od nich nauczcie się tego, co ja niestety utraciłem i dlatego już wam podać nie mogę. A baczcie nietyle na ich słowa ile na przykład świętego ich życia. Sądzę, że moją własną nędzę przynajmniej w ten sposób trochę wspomogę, że przynajmniej wam troskliwie doradzę, gdzie możecie najłatwiej znaleźć ową perłę ewangeliczną,[2]) której sam nie posiadam, a której wy szukacie".

III.

Opis pustyni, w której mieszkali Cheremon, Nestoros i Józef.

1. Wziąwszy tedy laskę i płaszcz[3]) według ogólnego tam u zakonników podróżnych zwyczaju, zaprowadził nas

[1]) Niedaleko Thennesus.

[2]) Mt 13, 45.

[3]) Pera = melotis (paenula) = pellis caprina, płaszcz z włosistych skór kozich. Zob. o tym zwyczaju Urz I, 7.

osobiście do swego miasta, t. j. do Panephysis. Ziema tam jak i we większej części przyległej okolicy była niegdyś bardzo żyzna; wszak stamtąd, jak niesie podanie, wszystko szło na stół królewski. Ale morze, poruszone nagłem trzęsieniem ziemi, przekroczyło brzegi, zalało wioski tak, iż wszystkie prawie runęły, i pokryło te bogate niegdyś ziemie słonemi bagnami. Gdy śpiewamy słowa Psalmu: *„Rzeki przemienia w puszcze, a źródła wód w ziemię suchą, ziemię urodzajną w stepy solne: dla złości mieszkańców ich"*,[1]) to je rozumiemy w znaczeniu duchowem: ale dla tej okolicy stały się one, jak [niektórzy] mniemają, dosłowną przepowiednią.

2. Otóż w tych stronach ostało się wiele miasteczek położonych na nieco wyższych wzniesieniach, które powódź, wypędziwszy mieszkańców, zamieniła w wysepki. One to dają świętym, opuszczającym świat, upragnioną samotność, i tam mieszkali trzej starcy, imieniem Cheremon, Nesteros i Józef, pustelnicy bardzo sędziwi.

IV.

O Ojcu Cheremonie, i jak się wymawiał, gdyśmy go prosili o naukę.

1. Błogosławiony Archebjusz postanowił nas naprzód zaprowadzić do Cheremona, ponieważ żył on bliżej jego klasztoru i był starszy wiekiem od obu innych. Wszak przekroczył już setny rok życia, zachowawszy jednak tylko duchową rzeźkość, bo grzbiet jego przez podeszły wiek i ciągłe modlitwy tak był skrzywiony, że starzec stał się znowu jakby małem dziecięciem i chodził, wspierając się na rękach, sięgających aż do ziemi.

2. Więc wpatrywaliśmy się w przedziwną twarz i postać jego — bo choć już wszystkie jego członki były ułomne i znękane umartwieniem, on jednak w niczem nie zluźnił

[1]) Ps 106, 33–34.

dotychczasowej surowości życia — i zaczęliśmy błagać o rozmowę i naukę, zapewniając, że tylko pragnienie wskazówek duchownych nas tu sprowadziło. Wówczas on rzekł z ciężkiem westchnieniem:

Jakiejże nauki ja wam udzielić mogę, któremu ułomność starcza nietylko uniemożliwiła przestrzeganie dawniejszej ostrości, lecz odjęła nawet śmiałość i pewność mówienia?

3. Bo skądże mam wziąć odwagę, by drugim to polecać, czego sam nie czynię? Jakże ich zaprawiać do jakichś ćwiczeń, które sam już nieudolnie lub ozięble wykonywam? Dlatego nie pozwoliłem już, by któryś z młodszych mieszkał ze mną aż do tak późnego wieku, aby mój przykład nie rozluźnił czyjejś surowości. Albowiem powaga nauczyciela nigdy nie będzie skuteczną, jeżeli jej własne jego czyny nie wszczepią w serce słuchacza.

V.

Nasza odpowiedź na jego wymówki.

Na te słowa, niemałym zdjęci wstydem, tak odpowiedzieliśmy: Prawda, że powinnaby wystarczyć dla naszej nauki już sama dzikość tego miejsca oraz to życie samotne, które nawet siły młodzieńcze ledwieby znieść mogły; to też, choćbyś milczał, ten przykład głośną jest dla nas nauką i obfitem zawstydzeniem; ale jednak cię prosimy, racz przerwać trochę twe samotne milczenie i takiemi nas natchnij myślami, byśmy tę cnotę, którą u ciebie widzimy, nietyle naśladować ile raczej podziwiać umieli. Nasza oziębłość, na której się zaraz poznałeś, nie jest wprawdzie godną wysłuchania, ale niech prośbę naszą poprze przynajmniej trud tak dalekiej podróży; bo śpieszyliśmy w te strony z klasztoru betlejemskiego, pragnąc waszej nauki i tęskniąc za własnem udoskonaleniem po tamtejszych pierwocinach.

VI.

Twierdzenie Ojca Cheremona, że wady można zwyciężyć trzema sposoby.

1. Wówczas rzekł błogosławiony Cheremon: Trzy są rzeczy, które ludzi powstrzymują od grzechów: bojaźń przed piekłem lub przed doczesnymi prawodawcami, nadzieja i pragnienie królestwa niebieskiego, i umiłowanie dobrego czyli miłość samej cnoty. Że bojaźń brzydzi się zarazą grzechową, to stwierdza Pismo, mówiąc: *„Bojaźń Pańska nienawidzi złości“*.[1]) Tak samo nadzieja wyklucza napaści wszystkich wad, albowiem: *„Nie zgrzeszy żaden, który w Nim ma nadzieję“*.[2]) Miłość zaś także nie obawia się upadku do grzechów, bo *„miłość nigdy nie upada“*,[3]) i znowu: *„Miłość zakrywa mnóstwo grzechów“*.[4])

2. Dlatego też błogosławiony Apostoł zamyką całą treść zbawienia w udoskonaleniu tych trzech cnót, mówiąc: *„Teraz (tedy) pozostają wiara, nadzieja, miłość, to troje“*.[5]) Albowiem wiara jest tą cnotą, która wszczepia w nas obawę przed przyszłym sądem i mękami i każe nam unikać zarazy grzechowej. Nadzieja odrywa nasz umysł od rzeczy doczesnych i uczy nas gardzić wszelkiemi rozkoszami ciała, a oczekiwać nagrody niebieskiej. Miłość nareszcie, rozgrzewając w nas przywiązanie do Chrystusa i budząc zapał do owoców cnót duchowych, sprawia, że cokolwiek im jest przeciwne, z całego serca nienawidzimy.

Wszystkie trzy zdają się wprawdzie zdążać do jednego celu, wzywając nas, byśmy się wstrzymywali od rzeczy niedo-

---

[1]) Przyp 8, 13.

[2]) Ps 33, 23.

[3]) 1 Kor 13, 8. *Ἡ ἀγάπη οὐδέποτε ἐκπίπτει*, t. j. miłość nigdy nie ustaje, tłumaczy Kasjan: „caritas nunquam cadit“ (Vulg. „excidit“).

[4]) 1 Pio 4 8.

[5]) 1 Kor 13, 13.

zwolonych: ale bardzo się różnią między sobą stopniami swej zacności.

3. Albowiem pierwsze dwie cnoty są ściśle ludzkie, zwyczajne u takich, co dążąc dopiero do postępu, jeszcze nie umiłowali cnoty; miłość jednak jest Boskim przywilejem oraz takich ludzi, którzy już obraz i podobieństwo Boga w swojem wnętrzu noszą. On bowiem sam jeden czyni to, co jest dobre, nie z jakiejś obawy, nie ze względu na jakąś nęcącą nagrodę, lecz jedynie z przywiązania do dobrego. Albowiem jak powiada Salomon: *„Pan wszystko zdziałał sam dla Siebie"*.[1]) Ze względu na swoją dobroć wylewa On obfitość wszelkich dóbr na godnych i niegodnych, bo nie mogą Go znużyć zniewagi ludzkie, nie może Go poruszyć do gniewu ich niegodziwość, lecz On zostaje zawsze doskonałą dobrocią i naturą niezmienną.

VII.

O stopniach, po których można dojść do szczytu miłości, i o stałości w tej cnocie.

1. Jeżeli więc ktoś dąży do doskonałości, to niech opuści stopień bojaźni, który słusznie niewolniczym nazwać można; wszak o nim powiedziano: *„Gdy uczynicie wszystko, mówcie: Słudzyśmy nieużyteczni"*.[2]) Niech postąpi wyżej i niech się podniesie na drugi stopień, nadziei. Tu już nie będzie się równał niewolnikowi, lecz najemnikowi, oczekując zapłaty i nagrody. O odpuszczeniu grzechów jest on już jakoby upewniony i od bojaźni przed karą bezpieczny, więc świadom swych dobrych uczynków zdaje się wymagać umówionej nagrody: ale nie zdołał jeszcze osiągnąć owego przywiązania

---

[1]) Przyp 16, 4.

[2]) Łk 17, 10. Sens jest taki: Chociaż ktoś zachowuje wszystkie przykazania, jest tylko jako niewolnik i sługa, póki je zachowuje tylko z bojaźni. Bo niewolnik czyni tylko to, co musi.

synów, którzy, ufając w hojność pobłażliwości Ojcowskiej, nie wątpią, iż wszystko, co należy do Ojca, i do nich należy.

2. To jest ten stan, o który nie ma śmiałości dopraszać się ów marnotrawca, który, przetrwoniwszy z majętnością ojcowską także imię syna, tak rzecze: *„Nie jestem już godzien zwać się synem twoim“*.[1]) Skosztował on owego strącza dla wieprzów (choć mu i tego odmawiano pożywać do sytości), t. j. skosztował plugawego pokarmu wad, aż wszedł w siebie i skruszył się zbawienną bojaźnią: zaczął się brzydzić nieczystością wieprzów i trwożyć przed okrutną karą głodową. Stał się najprzód niby niewolnikiem. Ale już rozmyślał z tęsknotą o stanie najemnika i rzekł: *„Iluż najemników w domu ojca mego ma dosyć chleba, a ja tu z głodu ginę! Wrócę więc do ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie; nie jestem już godzien zwać się synem twoim; uczyń mnie jakby jednym z najemników twoich!“*[2])

3. Ale ojciec, skoczywszy mu naprzeciw, przyjął ten głos pokornej pokuty, w którym już się kryło przywiązanie, z jeszcze większą miłością. Nie zadowolił się udzieleniem pośledniejszych łask, lecz bezzwłocznie, przekraczając pierwsze dwa stopnie, przywrócił mu pierwotną godność synowską.

Śpieszmy się więc i my, byśmy się przez łaskę nierozerwalnej miłości wznieśli na trzeci stopień synów, którzy wszystko, co należy do Ojca, za swoją własność uważają! Gotujmy dusze, by się w nich ukształtował obraz i podobieństwo Ojca niebieskiego, abyśmy za przykładem owego prawdziwego Syna[3]) wołać mogli: *„Mojem jest wszystko, co Ojciec posiada!“*[4]).

4. Bo i do nas odnoszą się te słowa, jak oświadcza Apostoł, mówiąc: *„Wszystko jest wasze: bądź Paweł, bądź Apollo,*

[1]) Łk 15, 19.
[2]) Łk 15, 17–19.
[3]) Jezusa.
[4]) Jan 16, 15.

bądź Kefas, bądź świat, bądź życie, bądź śmierć, bądź rzeczy teraźniejsze, bądź przyszłe; wszystko jest wasze."[1])

Do takiego upodobnienia się z Bogiem wzywają nas także przykazania Zbawiciela: „*Bądźcież doskonałymi,*" powiada On, „*jak i Ojciec wasz niebieski doskonały jest.*"[2])

Bo u tamtych, [którzy stoją dopiero na stopniu bojaźni lub nadziei], zdarza się czasem przerwa w przywiązaniu do dobrego: wskutek chwilowej oziębłości albo jakiejś uciechy lub rozkoszy słabnie dzielność duszy i niknie na chwilę bojaźń piekła lub pragnienie dóbr przyszłych.

5. Istnieje dalej na tych niższych szczeblach pewien postęp stopniowy, uzdalniający nas do przejścia na stopień miłości, skoro raz zaczęliśmy unikać wad z bojaźni przed karą lub z nadziei nagrody. Powiada bowiem Pismo: „*W bojaźni niemasz miłości; ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń; bo bojaźń ma utrapienie, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości. My tedy miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował*"[3]).

[1]) 1 Kor 3, 22.

[2]) Mt 5, 48.

[3]) 1 Jan 4, 18—19. Te słowa św. Jana należy tak rozumieć, że w bojaźni (niewolniczej) niemasz d o s k o n a ł e j miłości, do której tu wzywa Apostoł. Ale jeżeli ta bojaźń sprawia w nas szczere nawrócenie, to jest ona już jakby pierwszym słabym początkiem miłości, w tym sensie, że do niej drogę toruje. Pięknie i z niezrównaną jasnością tłumaczy to miejsce św. Augustyn: „Bojaźń gotuje mieszkanie dla miłości. Skoro jednak zamieszka w duszy miłość, musi ustąpić z niej bojaźń, która mieszkanie przygotowała. O ile miłość wzrasta, o tyle bojaźń zanika; im głębiej wnika miłość, tem dalej ustępuje bojaźń. Większa miłość — mniejsza bojaźń; mniejsza miłość — większa bojaźń. Ale gdyby nie było żadnej bojaźni, zabrakłoby drogi do miłości. Podobnie igła wprowadza nić, gdy coś zeszywamy; najprzód wchodzi igła, ale póki znowu nie wystąpi, nie może wejść za nią nić. Tak też duszę przejmuje naprzód bojaźń, ale bojaźń w niej nie pozostaje, bo na to weszła, by wprowadzić miłość. Ale gdy w duszy nastanie pokój bezpieczny, jakież to dla nas wesele i w tem i w przyszłem życiu!" (August. In epist. 1. s. Joann. tract. 9, 4. MPL 35, 2047).

6. Nie zdołamy się więc inaczej podnieść do owej doskonałości, jeno umiłowawszy Boga jedynie dla Niego samego, bez względu na jakiekolwiek inne dobro, podobnie jak i On pierwej nas umiłował nie dla innej jakiejś rzeczy, lecz jedynie dla naszego zbawienia. Dlatego starajmy się, byśmy z doskonałą żarliwością duszy posuwali się z bojaźni do nadziei, a z nadziei do miłości Boga i do ukochania samych cnót; bo należy powoli pokochać dobro same, jeżeli chcemy przy niem wytrwać nieporuszenie, o ile to jest możliwem dla ludzkiej natury.

VIII.

Ile wyżej stoją ci, którzy wystrzegają się grzechów z miłości.

1. Wielka jest bowiem różnica między tym, który z obawy przed piekłem lub wskutek nadziei przyszłej zapłaty tłumi w sobie ogień wad, a tym, który, poruszony miłością Boga, lęka się samej złości i skażenia. Bo wówczas posiada on już skarb czystości jedynie dlatego, iż ją samą umiłował i jej samej pragnie; czyni on wszystko, nie oglądając się dopiero za czemś przyszłem, co mu przyobiecano jako nagrodę, lecz ciesząc się świadomością obecnego dobra nie patrzy się na grożące kary, lecz rozkoszuje się cnotami.

2. W tym stanie człowiek, choćbyś wszystkich ludzkich świadków usunął, nie będzie już nadużywał sposobności do grzechu; nie mogą mu już zagrażać tajemne połechtania grzesznych myśli, bo przecież, gdy miłość samej cnoty tkwi w głębi duszy, nic, co się jej sprzeciwia, nie ma wstępu do serca, lecz owszem, wywołuje największe obrzydzenie. Bo coś innego jest cieszyć się posiadaniem teraźniejszego dobra i z tej przyczyny nienawidzić zmazy wad i cielesności, a coś innego powściągać niedozwolone żądze ze względu na

przyszłą zapłatę; coś innego jest lękać się obecnej straty, a co innego trwożyć się z powodu przyszłej męki. Nareszcie daleko doskonalej jest nie chcieć opuścić dobra dla samego dobra, aniżeli na złe dla obawy przed złem nie przyzwolić.

3. Bo w pierwszym wypadku dobro jest dobrowolne, w drugim zaś niejako mimowolne i wymuszone gwałtem od niechcącego zapomocą groźb lub nadziei nagrody. Komu bowiem schlebiają wady, kto je kocha i tylko z bojaźni się od nich wstrzymuje, ten po usunięciu tej przeszkody na nowo do nich powróci: nigdy on nie osiągnie trwałej stałości w dobrem, i nigdy nie zazna spoczynku od pokus, ani też nigdy czystości mocnej, trwałej i niezamąconej walkami nie uzyska.

4. Albowiem gdzie się walczy, tam też ran niebezpiecznych nigdy nie zabraknie. Boć koniecznie każdy, kto bierze udział w bitwie, choćby był bojownikiem doświadczonym i choćby, mężnie walcząc, zadał wrogom niejedną śmiertelną ranę, jednak czasem od wrażego miecza draśnięty być musi. Kto natomiast, pokonawszy natarcia przywar, już bezpiecznego zażywa pokoju i przeszedł już do ukochania samej cnoty, ten stan dobra, do którego już całą swą istotą należy, niezmiennie zachowa, w przekonaniu, że niema nic zgubniejszego nad utratę tej wewnętrznej czystości.

5. Albowiem nie zna nad obecną czystość rzeczy droższej i kosztowniejszej ten, dla kogo ciężką karę stanowi zgubne przekroczenie cnót i trująca zaraza samego występku. U takiego, powiadam, ani wzgląd na obecność ludzi nie powiększy przyzwoitości, ani jej nie umniejszy samotność, lecz wszędzie i zawsze będzie on nosił sędziego swego ze sobą: sumienie będzie sądziło nietylko jego czyny, lecz i słowa, jemu się przedewszystkiem będzie starał podobać, wiedząc, iż go ani oszukać ani przed niem uciec nie zdoła.

IX.

Miłość nietylko przemienia niewolników na synów, lecz sprawia także obraz i podobieństwo Boże.

1. Taki stan posiędzie tylko ten, kto ufa w pomoc łaski Bożej, a nie polega zarozumiale na własnych wysiłkach i pracy. Ale kto nań zasłużył, ten zacznie przechodzić ze stanu niewolnika, w którym włada bojaźń, i z najemniczej a pożądliwej nadziei, w której celem dążeń jest nietyle dobroć Dawcy ile nagroda, do przybranego synostwa,[1]) gdzie już znikła bojaźń, zanikła pożądliwość, a trwa tylko statecznie owa miłość, która *„nigdy nie upada“*.[2])

Pan mówi o tej bojaźni i miłości i wskazuje na właściwości każdego z tych stanów, strofując kogoś następującemi słowy: *„Syn ma w uczciwości ojca, a sługa boi się pana swego: jeśli tedy Ja jestem Ojciec, gdzież jest cześć Moja? a jeślim Ja Pan, gdzież jest bojaźń Moja?*[3])

2. Koniecznie bowiem, kto jest sługą, bać się musi, albowiem jeżeli, *„znając wolę swego Pana, popełnił czyny karygodne, wielce chłostany będzie“*.[4])

Kto więc przez tę miłość osiągnie obraz i podobieństwo Boże, ten już umiłuje dobro dla rozkoszy, którą samo dobro przynosi; posiędzie też cierpliwość i łagodność, podobną [do Boskiej], i nie będzie [się już unosił gniewem nad przywarami grzeszących, lecz raczej ze współczuciem i litością będzie błagał o przebaczenie dla ich ułomności; przypomni sobie, jak długo i jego trapiły bodźce podobnych namiętności, aż go wybawiło zmiłowanie Pana, i jak go wyratowała od pokus cielesnych nie własna roztropność i wysiłek, lecz łaska

[1]) Por. Rzy 8, 15, 23.
[2]) 1 Kor 13, 8.
[3]) Mal 1, 6 (LXX).
[4]) Łk 12, 47.

Boża: zrozumie przeto, że błądzącym nie należy okazywać gniewu, lecz miłosierdzie, i z zupełnym spokojem serca będzie wyśpiewywał Bogu ów wiersz Psalmu: *„Tyś potargał więzy moje: Tobie ofiaruję ja ofiarę chwały"*;[1]) i: *„Gdyby mi nie był dopomógł Pan: o mało nie zamieszkałaby była dusza moja w podziemiach"!*[2])

3. Taką posiadłszy pokorę ducha, zdoła on także wypełnić owo przykazanie ewangelicznej doskonałości: *„Miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, i módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają"*.[3]) Nie minie go także nagroda, przyobiecana na tem samem miejscu; albowiem wówczas nietylko odtworzymy w sobie obraz i podobieństwo Boga, lecz będziemy nawet zwani jego synami: *„Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, który każe wschodzić słońcu swemu nad dobrymi i złymi i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych"*.[4])

Święty Jan, czując, że dostąpił takiej miłości, pisze: *„Abyśmy ufność mieli w dzień sądny, bo jako On jest, i my jesteśmy na tym świecie"*.[5])

4. W czemże bowiem słaba i ułomna natura ludzka może być jako On jest, jeno w tem, że [i człowiek] za przykładem Bożym ogarnia niezmiennie łagodną miłością swego serca dobrych i złych, sprawiedliwych i niesprawiedliwych, i że czyni dobrze z miłości do samego dobra? Oto sposób zdobycia owego prawdziwego przybrania za synów Bożych, o którem ten sam błog. Apostoł tak się wyraża: *„Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni: bo nasienie Jego*[6])

[1]) Ps 115, 16—17.
[2]) Ps 93, 17.
[3]) Mt 5, 44.
[4]) Tamże 45.
[5]) 1 Jan 4, 17.
[6]) T. j. łaska poświęcająca.

w nim trwa; i nie może grzeszyć, bo z Boga narodzony jest";[1]) i znowu: „*Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy, lecz rodzenie Boże zachowuje go, a złośnik nie dotyka się go*".[2])

5. Nie należy tych słów rozumieć o wszystkich rodzajach grzechu, lecz tylko o główniejszych przestępstwach.[3]) Ktoby się z nich wydobyć i oczyścić nie chciał, za tego, według zdania św. Jana, nie należy się nawet modlić: „*Kto wie*", powiada on, „*że brat jego grzeszy nie do śmierci, niechaj prosi, a będzie mu dan żywot, t. j. grzeszącym nie do śmierci. Jest grzech do śmierci: nie za tym mówię, aby kto prosił*".[4]) Od grzechów, które według powyższych słów nie są do śmierci, także wierni słudzy Chrystusowi, choćby się nie wiem jak przezornie strzegli, wolni być nie mogą; bo do takich uchybień odnoszą się słowa Pisma: „*Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy,*

---

[1]) 1 Jan 3, 9.

[2]) Tamże 5, 18.

[3]) Capitalia crimina, tutaj: grzechy śmiertelne.

[4]) Św. Jan rozróżnia tu podwójny grzech: grzech do śmierci i grzech nie do śmierci. Ale co znaczą te wyrażenia, o tem zdania tłumaczów są podzielone. Nasz autor utożsamia je z grzechami śmiertelnemi i powszedniemi. Ale takie tłumaczenie nie odpowiada ani tekstowi ani nauce i przykładowi Jezusa ani zwyczajowi Kościoła, który się zawsze modlił za grzeszników, tak jak się Jezus modlił na krzyżu za swych morderców, a św. Szczepan za kamienujących go, według przykazania Zbawiciela: „*Módlcie się za tych, którzy was prześladuja i potwarzają*". Tekst zaś mówi wyraźnie, że bratu, grzeszącemu *nie do śmierci będzie* „*dan*", t. j. będzie „przywrócony" *żywot* z powodu naszej prośby. A więc chodzi tu o grzechy, przez które dusza traci żywot, czyli łaskę poświęcającą. Dlatego inni rozumieją przez grzech do śmierci upartą i nieubłaganą mściwość, inni grzech przeciwko Duchowi Św., przedewszystkiem sprzeciwianie się poznanej prawdzie i zazdroszczenie bliźniemu łaski Bożej itp. Prawdopodobnie należy jednak pójść za św. Augustynem i św. Grzegorzem, odnoszącym ten grzech do zatwardziałości w grzechach, trwającej

a prawdy w nas niemasz";[1]) i znowu: *„Jeślibyśmy rzekli, żeśmy nie grzeszyli, kłamcą Go czynimy, i niemasz w nas słowa jego".*[2])

6. Albowiem niemożliwem jest, by któryś z Świętych nie popadł kiedy w takie drobne usterki, które się popełniają przez słowo, przez myśl, przez niewiadomość, przez zapomnienie, przez konieczność, przez [odruch] woli, przez zaskoczenie. A choć te uchybienia są dalekie od grzechu, nazwanego grzechem do śmierci, to jednak i one nie mogą być bez winy i pozostać bez skarcenia.

X.

Szczytem miłości jest modlitwa za nieprzyjaciół. Po jakim znaku można poznać, że dusza nie jest jeszcze oczyszczona.

Gdy więc ktoś ukocha cnotę tkliwością wyżej opisaną i wzniesie się do naśladowania Boga, wówczas przyoblecze się głęboką cierpliwością Pana i podobnie jak On będzie się modlił za prześladowców swoich, mówiąc: *„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!"*[3])

Zresztą jest to oczywistym znakiem duszy, nie oczyszczonej jeszcze z mętów wad, jeżeli ktoś wobec występków bliźniego nie ma współczucia i miłosierdzia, lecz odgrywa rolę surowego sędziego. Jakże bowiem zdoła dostąpić doskonałości serca, jeżeli nie posiada cnoty, w której streścić można pełność zakonu, jak nas zapewnia Apostoł, mówiąc: *„Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon*

aż do śmierci. Zresztą słowa: *„Nie za tym mówię, aby kto prosił"* według egzegetów nietyle chcą zabronić modlitwy, jak raczej wskazać na trudność jej wysłuchania, jakoby Apostoł był rzekł: Nie możecie za nich prosić z pewną nadzieją wysłuchania. Por. Koment. Al. Gazeusza. MPL 49, 859.

[1]) 1 Jan 1, 8.

[2]) Tamże 10.

[3]) Łk. 23, 24.

Chrystusowy?"[1]) Nie ma on także owej miłości, która *„nie złości się, nie nadyma się, a wszystko znosi".*[2]) Albowiem *„sprawiedliwy lituje się nad duszami bydląt swoich; wnętrzności zaś niezbożnych są bez miłosierdzia."*[3]) Dlatego niema najmniejszej wątpliwości, że zakonnik podlega właśnie tym samym wadom, które u innych z bezlitosną i nieludzką surowością potępia. Albowiem *„król srogi wpadnie w nieszczęście,"*[4]) a *„kto zatula uszy swoje na wołanie ubogiego, będzie i sam wołał, i nie będzie, ktoby go wysłuchał."*[5])

XI.

Zapytanie: Dlaczego afekty bojaźni i nadziei mają być niedoskonałemi.

Germanus: Potężna i wspaniała była [twoja] rozprawa o doskonałej miłości Bożej. Jednakowoż niepokoi nas, że, wynosząc ją takiemi pochwałami, powiedziałeś, iż bojaźń Boga i nadzieja wiecznej nagrody są aktami niedoskonałemi. Boć przecież, jak się zdaje, daleko inaczej sądził o nich Prorok, mówiąc: *„Bójcie się Boga, wszyscy Święci jego: bo nie znają niedostatku, którzy się go boją."*[6]) Gdzie indziej znowu wyznaje, że w przestrzeganiu ustaw Boskich ćwiczył się zapomocą rozpatrywania zapłaty, mówiąc: *„Nakłaniam serce moje ku pełnieniu ustaw Twoich na zawsze — dla odpłaty."*[7]) Apostoł zaś mówi: *„Przez wiarę Mojżesz, wyrósłszy na męża, nie chciał zwać się synem córki Faraonowej; i wolał cierpieć ucisk razem z ludem Bożym niźli zażywać chwilowej rozkoszy grzechu: za większe bogactwo po-*

[1]) Gal 6, 2.
[2]) 1 Kor 13, 4—7.
[3]) Przyp 12, 10 (LXX).
[4]) Przyp 13, 17 (LXX).
[5]) Przyp 21, 13 (LXX).
[6]) Ps 33, 10.
[7]) Ps 118, 112.

czytując sobie urąganie Chrystusowe, niż skarby egipskie: bo się oglądał na odpłatę.“[1])

Jakżeż więc mamy te akty uważać za niedoskonałe, skoro i błogosławiony Dawid chlubi się wykonywaniem ustaw Pańskich ze względu na odpłatę, i Zakonodawca oświadcza, że, wyglądając przyszłej nagrody, wzgardził przybraniem do godności królewskiej i przełożył najsroższy ucisk nad skarby Egipcjan?

XII.

Odpowiedź: O różnych stopniach doskonałości.

1. Cheremon: Według stanu i miary każdej duszy Pismo św. wzywa wolną wolę naszą do różnych stopni doskonałości. Boć nie można było przedłożyć wszystkim korony jednakowej doskonałości, skoro także cnota i wola i gorliwość nie jest u wszystkich jednaka; dlatego słowo Boże ustanowiło różne rzędy i różne miary samej niejako doskonałości.

2. Że tak jest rzeczywiście, okazuje np. jasno rozmaitość błogosławieństw Ewangelji. Chociaż bowiem błogosławieni są ci, których jest królestwo niebieskie, i błogosławieni, którzy posiędą ziemię, i błogosławieni, którzy będą pocieszeni, i błogosławieni, którzy dostąpią nasycenia,[2]) to jednak mojem zdaniem wielka różnica istnieje pomiędzy przebywaniem w królestwie niebieskiem, a posiadaniem owej ziemi, jakakolwiekby ona była, lub między otrzymaniem pociechy, a pełnością lub sytością sprawiedliwości; tak samo duży jest rozdział między tymi, co dostąpią miłosierdzia, a tymi, co zasługują sobie na używanie najchwalebniejszego oglądania Boga.

3. Albowiem „*inna jest jasność słońca, inna jasność księżyca, a inna jasność gwiazd. Bo gwiazda od gwiazdy*

[1]) Żyd 11, 24–26.
[2]) Mt 5, 3 nn.

różna jest w jasności. Tak też jest i ze zmartwychwstaniem umarłych".[1])

Chwali więc Pismo Boskie bojących się Boga i mówi: *„Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana"*;[2]) zupełną ono im przeto przyobiecuje szczęśliwość, ale jednak znowu oświadcza: *„W miłości niemasz bojaźni, lecz miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń: bo bojaźń ma utrapienie, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości.*[3])

4. I znowu, chociaż chwalebnie jest Bogu służyć, i chociaż napisano: *„Służcie Bogu z bojaźnią"*,[4]) i: *„Wielką tobie jest rzeczą, zwać się sługą Moim"*,[5]) i: *„Błogosławiony ów sługa, którego pan po swoim powrocie znajdzie tak czyniącym"*,[6]) to jednak powiedziano też do apostołów: *„Nie nazywam was już sługami, bo sługa nie wie, co pan jego zamierza: ale nazwałem was przyjaciółmi, gdyż oznajmiłem wam wszystko, com usłyszał od Ojca"*;[7]) i znowu: *„Jesteście Mi przyjaciółmi, jeśli spełnicie, co Ja wam polecam"*.[8])

5. Widzicie więc, że istnieją różne stopnie doskonałości, i że Pan wzywa nas od rzeczy szczytnych do jeszcze szczytniejszych. Kto wiec w bojaźni Boga stał się błogosławionym i doskonałym, niech według słów Pisma postępuje *„z siły w siłę"*[9]) i z doskonałości w nową doskonałość; t. j. niech się ochoczo wznosi z bojaźni do nadziei, tam niech go już czeka wezwanie do jeszcze świętszego stanu miłości, a kto był

---

[1] 1 Kor 15, 41—42.
[2]) Ps 127, 1.
[3]) 1 Jan 4, 18
[4]) Ps 2, 11.
[5]) Iz 49, 6 (LXX).
[6]) Mt 24, 46.
[7]) Jan 15, 15.
[8]) Tamże 14.
[9]) Ps 83, 8.

„sługą wiernym i roztropnym“,[1]) niechaj przejdzie do przyjacielskiej zażyłości i przybrania za synów.[2])

6. W takiem więc znaczeniu należy także rozumieć [powyższe] nasze zdanie: nie jakobyśmy twierdzili, że wzgląd na ową wieczną karę lub na błogą odpłatę, która jest przyobiecana Świętym, nie ma żadnego znaczenia; ale choć takie rozmyślania są pożyteczne i tego, kto o nich pamięta, prowadzą do początków szczęśliwości, jednak miłość, w której ufność jest pełniejsza, a wesele już trwałe, wyprowadza dusze z niewolniczej i najemniczej bojaźni i przenosi je do ukochania Boga: do przybrania za synów, przemieniając niejako doskonałych na jeszcze doskonalszych. Powiada bowiem Zbawiciel, iż *„w domu Ojca Mego jest mieszkań wiele“*,[3]) a chociaż wszystkie gwiazdy widzimy na niebie, to jednak między jasnością słońca, księżyca, jutrzenki i reszty gwiazd jest wielka różnica.[4])

7. Dlatego też błogosławiony Apostoł, przekładając miłość nietylko nad bojaźń i nadzieję, lecz także nad wszystkie dary charyzmatyczne, które uważamy za tak wielkie i cudowne, stwierdza, że bez porównania dostojniejszą od wszystkich innych jest droga miłości. Albowiem wyliczywszy cały poczet darów duchownych, gdy chce opisać szczegóły jej zalet, tak rozpoczyna: *„A jeszcze ukażę wam drogę bez porównania doskonalszą: Gdybym mówił językami ludzi i Aniołów, i gdybym miał dar proroctwa i wiedział wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił: i gdybym rozdał ubogim na pożywienie wszystką majętność moją, i gdybym wydał ciało moje na spalenie, a miłości nie miał, nic mi nie pomoże“*.[5])

[1]) Mt 24, 45.
[2]) Por. Gal 4, 5.
[3]) Jan 14, 2.
[4]) Por. 1 Kor 15, 41.
[5]) 1 Kor 12, 31; 13, 1—3.

8. Widzicie więc, że nic nie znajdziemy kosztowniejszego, nic doskonalszego, nic wznioślejszego i, że tak powiem, wieczniejszego nad miłość. Bo *„choć i proroctwa — wyniszczeją; choć i języki — znikną; choć i wiedza — przeminie"*. Natomiast *„miłość nigdy nie ustanie"*,[1]) bez której wyniszczeją nietylko owe najznakomitsze rodzaje darów, lecz nawet chwała męczeństwa.

XIII.

Bojaźń, rodząca się z wielkiej miłości.

1. Ktokolwiek więc utwierdził się w tej doskonałej miłości, ten musi postąpić na wyższy szczebel owej wznioślejszej, „miłosnej" bojaźni, którą nie groza kar ani pragnienie nagrody, ale wielka miłość rodzi. Jest to bojaźń pełna tkliwego poszanowania, jaką żywi syn względem najpobłażliwszego ojca lub brat względem brata, przyjaciel względem przyjaciela albo małżonek względem małżonki. Niema tu obawy przed chłostą lub łajaniem, lecz dusza nasza trwoży się przed najlżejszem nawet ubliżeniem miłości i z ciągłym niespokojem tkliwego przywiązania baczy nietylko na wszelkie czyny, lecz także na słowa, lękając się, by gorącość miłości, którą ukochana osoba żywi względem nas, choćby troszeczkę nie ochłodła.

2. Zacność tej bojaźni pięknie określił jeden z Proroków, mówiąc: *„Bogactwa zbawienia: mądrość i umiejętność; bojaźń Pana, to jest skarbem jego"*.[2])

Nie mógł godności i zasługi tej bojaźni jaśniej uwydatnić, jak stwierdzając, że bogactw naszego zbawienia, polegających na prawdziwej mądrości Bożej i na umiejętności, nie można inaczej zachować, jak zapomocą bojaźni Pańskiej. Przeto słowa prorockie wzywają do tej bojaźni nie grzeszników, lecz świętych, według słów Pieśniarza Psalmów: *„Bójcie*

[1]) Tamże 8.
[2]) Iz 33, 6.

się Pana, wszyscy święci Jego: bo nie znają niedostatku, którzy się Go boją".[1])

3. Kto bowiem taką bojaźnią boi się Pana, tego doskonałość nie zna już braku ani niedostatku.

O bojaźni przed karami mówi wyraźnie Apostoł Jan: *„Kto się boi, nie jest doskonały w miłości, bo miłość ma utrapienie".*[2]) Wielki więc jest rozdział między tą bojaźnią, *„która nie zna niedostatku"* i jest *„skarbem"* mądrości i umiejętności, a ową niedoskonałą, która się zowie *„początkiem mądrości"*[3]) i zawiera w sobie utrapienie [czyli wzgląd na karę]; w sercach doskonałych, skoro w nich zagości pełnia miłości, niema dla niej miejsca. Albowiem *„w miłości niemasz bojaźni, lecz miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń".*[4])

4. I rzeczywiście, jeżeli początek mądrości polega na bojaźni, na czemże będzie polegała jej doskonałość, jeśli nie na miłości Chrystusa, mieszczącej w sobie ową bojaźń doskonałych miłośników i dlatego przezwanej nie początkiem, lecz skarbem mądrości i umiejętności?

Dwojaki jest przeto stopień bojaźni:

Jeden p o c z ą t k u j ą c y c h, t. j. takich, co jeszcze żyją pod jarzmem i grozą niewolników. O nim to czytamy: *„A sługa boi się Pana swego"*[5]), a w Ewangelji: *„Nie nazywam was już sługami, bo sługa nie wie, co pan jego zamierza".*[6])

5. I dlatego, powiada [dalej Ewangelja], *„niewolnik nie pozostaje na wieki w domu, ale syn zostaje na wieki."*[7]) Chce nam temi słowy wpoić naukę, byśmy od owej bojaźni kar

[1]) Ps 33, 10.
[2]) 1 Jan 4, 18.
[3]) Ps 110, 10.
[4]) 1 Jan 4, 18.
[5]) Mal 1, 6 (LXX).
[6]) Jan 15, 14.
[7]) Jan 8, 35.

przeszli do napełniejszej wolności miłośników i do ufności przyjaciół i synów Bożych. Podobnie błogosławiony Apostoł, który, zyskawszy cnotę miłości Pana, przekroczył dawno ten niewolniczy stopień bojaźni, spogląda już z góry na niższe rzeczy i wyznaje, że go Bóg większemi wzbogacił dobrami: *„Bo nie dał nam Bóg“*, powiada, *„ducha bojaźni, ale mocy i miłości i trzeźwości.“* [1])

6. Także tych, którzy płonęli doskonałą miłością do Ojca niebieskiego, i których przybranie Boskie już uczyniło ze sług synami, [św. Paweł] takiemi zachęca słowy: *„Boście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze!“* [2]) O tej samej bojaźni mówi Prorok, opisując owe siedmiorakie dary Ducha, które, jak wiemy, zstąpiły na Człowieczeństwo Pana za sprawą Wcielenia. Powiedziawszy bowiem: *„I odpocznie na nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bogobojności“*, [3]) dodaje na ostatniem miejscu jako coś szczególnie zacnego: *„I napełni Go duch bojaźni Pańskiej.“* [4])

7. Należy bowiem przy tych słowach baczyć pilnie przedewszystkiem na to, iż nie powiedziano: *„I odpocznie na Nim Duch bojaźni Pańskiej“*, jak czytamy o darach poprzednich, lecz: *„I napełni Go Duch bojaźni Pańskiej“*. Taka bowiem jest hojność i bogactwo jej, iż kogo raz mocą swą posiadła, temu zajmie nie część duszy lecz całą. I inaczej to być nie może. Bo bojaźń, złączona ściśle z ową miłością, która *„nigdy nie ustaje“*, [5]) nietylko napełnia tego, kim zawładnęła, ale posiada go z nieprzerwaną i nierozdzielną trwałością. Żadna uciecha doczesna ani żadna przyjemność roz-

[1]) 2 Tym 1, 7.
[2]) Rzy 8, 15.
[3]) Iz 11, 2.
[4]) Iz 11, 3.
[5]) 1 Kor 13, 8.

koszy nie może jej zmniejszyć: co się nieraz przydarzać zwykło tamtej drugiej bojaźni, która zostaje „precz wyrzucona".[1])

8. Tać to więc jest bojaźń doskonała, napełniająca Człowieczeństwo Pana, który przyszedł, nietylko aby odkupić rodzaj ludzki, lecz także aby [dlań] być wzorem doskonałości i przykładem cnót. Albowiem owej niewolniczej bojaźni przed karami nie mógł mieć prawdziwy Syn Boży, *„który grzechu nie uczynił, ani naleziona była zdrada w uściech Jego"*.[2])

XIV.

Zapytanie: O doskonałej czystości.

Germanus: Ponieważ rozprawa o doskonałej miłości jest ukończona, chcemy także śmiało postawić kilka zapytań o ostatecznym kresie czystości. Nie wątpimy bowiem, że ów niebotyczny szczyt miłości, przez którą dusza według brzmienia dotychczasowych roztrząsań wznosi się do obrazu i podobieństwa Bożego, bez udoskonalenia czystości bynajmniej ostać się nie może. Otóż chcielibyśmy się dowiedzieć, czy ją można tak utrwalić, by już połechtywanie żądzy nigdy nie niepokoiło nieskazitelności naszego serca, i byśmy się mogli, chociaż żyjemy w ciele, tak daleko od tej cielesnej namiętności oddalić, aby nas już płomienie pokus nigdy nie paliły.

XV.

Odłożenie żądanego wykładu.

Cheremon: Wielkie to szczęście i niepoślednia zasługa słuchać lub mówić nieprzerwanie o tem miłosnem przywiązaniu, które nas jednoczy z Panem. Wszak na rozmyślaniu o niem powinnibyśmy według słów Psalmisty trawić

[1]) Por. 1 Jan 4, 18.
[2]) 1 Pio 2, 22.

wszystkie dnie i noce życia naszego,[1]) a ciągłe używanie tego niebieskiego pokarmu powinnoby podtrzymywać duszę naszą, łaknącą i pragnącą nienasycenie sprawiedliwości.[2]) Ale trzeba także pamiętać o bydlątku, t. j. o ciele naszem, za przykładem najłaskawszego Zbawiciela naszego, *„aby w drodze nie zasłabło“.*[3]) Albowiem *„duch jest ochoczy, ale ciało mdłe“.*[4]) Pokrzepmy je więc teraz choć skromnym posiłkiem, aby i duch pilniej i z większą uwagą mógł się oddać zbadaniu sprawy, przez was poruszonej.

---

[1]) Ps 1, 2: „Błogosławiony mąż, który się kocha w Zakonie Pana, i w Zakonie Jego ćwiczy się we dnie i w nocy“.

[2]) Por. Mt 5, 6.

[3]) Mt 15, 32.

[4]) Mt 26, 41.

XII.

OJCA CHEREMONA ROZMOWA DRUGA.

O czystości.

I.

Słowa Ojca Cheremona o czystości.

1. Posiłek, któryśmy spożyli, zdawał się nam być raczej ciężarem niż przyjemnością, bo łaknęliśmy pokarmu nauki. To też starzec, spostrzegłszy, że czekamy na bezzwłoczne spełnienie obietnicy i rozpoczęcie dłużnej nam rozmowy, tak się odezwał:

Miła mi jest nietylko wasza uwaga, skupiona i chciwa nauki, lecz także stosowność przedłożonego tematu. Zachowaliście bowiem naprawdę w pytaniach waszych rozumny porządek. Boć koniecznie pełnia tak wzniosłej miłości nie może zostać bez towarzyszki i bęz niezmiernej nagrody, którą jest właśnie owa doskonała i nieprzerwana czystość, a wobec takiej równości zwycięstwa równe także musi być z nich obu wesele.

2. Albowiem zawarły one między sobą sojusz tak ścisły, iż jednej bez drugiej posiąść nie można. Otóż wasze żądanie streszcza się w tem, byśmy w [drugiej] podobnej rozprawie roztrzęśli, czy ów ogień pożądliwości, którego żar ciało nasze odczuwa jako coś przyrodzonego, może być zupełnie ugaszonym.

Zobaczmy naprzód z pilną uwagą, co o tem sądził błogosławiony Apostoł. *„Umarzajcie“*, powiada on, *„członki wasze, które są ziemskie“*.[1]) Zanim roztrząśniemy resztę, zbadajmy wpierw, co to są za członki, które mamy umarzać.

3. Otóż błogosławiony Apostoł nie wzywa nas okrutnym rozkazem do odcięcia rąk lub nóg lub narządów płciowych,

[1]) Kol 3, 5.

lecz żąda, byśmy czemprędzej, pragnąc żarliwie doskonałej świętości, zniszczyli ciało grzechu, które także składa się z członków. O tem ciele mówi on gdzie indziej: *„Aby zniszczone było ciało grzechu“*,[1]) i objaśnia stosownie, na czem polega jego zniszczenie: *„Abyśmy“*, powiada, *„nie służyli nadal grzechowi“*.[2]) Od tegoż ciała żąda on z jękiem wyzwolenia, mówiąc: *„Nieszczęsny ja człowiek! Któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci?“*[3])

II.

Ciało grzechu i jego członki.

1. Otóż to ciało grzechu zbudowane jest z wielu wad, niby z członków, a częścią jego jest każdy czyn, każde słowo lub myśl grzeszna. A słusznie powiada [Pismo], że członki jego są ziemskie;[4]) bo ci, którzy się niemi posługują, nie mogą szczerze rzec: *„A nasze obcowanie jest w niebiesiech“*.[5])

Jakież to członki? Wylicza je Apostoł na tem samem miejscu, mówiąc: *„Umarzajcie tedy członki wasze, które są ziemskie, porubstwo, nieczystość, lubieżność, złą pożądliwość i chciwość, która jest bałwochwalstwem“*.[6])

2. Na pierwszem miejscu przytacza porubstwo, które przychodzi do skutku przez połączenie cielesne.

Drugim członkiem nazwał nieczystość, która zdarza się czasem niespodzianie, bez wszelkiego dotknięcia niewiasty, bądźto we śnie bądźto na jawie, z powodu beztroski nieprzezornej duszy. Piętnuje ją i zakazuje Zakon, wyłączając wszystkich nieczystych nietylko od uczestnictwa w ucztach ofiarnych, lecz wykluczając ich także z obozu. Nakazuje bowiem: *„Nie-*

[1]) Rzy 6, 6.
[2]) Tamże.
[3]) Rzy 7, 24.
[4]) Por. Kol 3,
[5]) Fil 3, 20.
[6]) Kol 3, 5.

czysty, któryby jadł z mięsa ofiary zbawiennej, która ofiarowana jest Panu, wygładzon będzie przed Panem," [1]) i *„czego tylko dotknie się nieczysty, to uczyni nieczystem."* [2])

3. Podobnie czytamy w Deuteronomjum: *„Jeśli będzie między wami kto, który dla snu nocnego się splugawił, wynijdzie za obóz i nie wróci się, aż się pod wieczór obmyje wodą: a po zachodzie słońca wróci do obozu."* [3])

Jako trzeci członek grzechu wymienia l u b i e ż n o ś ć, która tai się i rośnie w duszy, i może nawiedzić każdego także bez poruszenia ciała. Lubieżnością ją bowiem niewątpliwie nazwano od lubowania się.

4. Potem przechodzi [Apostoł] od większych grzechów do mniejszych i jako czwarty członek przytacza z ł ą p o ż ą d l i w o ś ć, która może się odnosić nietylko do nieczystości, lecz także wogóle do wszystkich innych żądz szkodliwych. Jest ona tylko chorobą zepsutej woli. O niej to mówi Pan w Ewangelji: *„Kto pożądliwie patrzy na niewiastę, już ją zcudzołożył w sercu swojem."* [4]) Boć też daleko trudniej jest powściągnąć żądzę duszy pochutliwej także wówczas, gdy się jej nastręcza okazja nęcącego widoku.

5. Z tego wynika najoczywiściej, że do doskonałej czystości nie może wystarczyć jedynie wstrzymywanie się od pokalania ciała, jeżeli się z niem nie połączy nieskazitelność duszy.

Nakoniec, wyliczając ostatni członek tego ciała, powiada: *„I chciwość"*, chcąc niewątpliwie pokazać, że powinniśmy się nietylko wstrzymywać od pożądania rzeczy cudzych, lecz także wielkodusznie gardzić własnemi. Tak czyniła według opowiadania Dziejów Apostolskich rzesza wierzących, o której czytamy: *„A rzesza wierzących miała jedno serce i jedną*

[1]) Lew 7, 20 (LXX).
[2]) Num 19, 22.
[3]) Dt 23, 10—11.
[4]) Mt 5, 28.

duszę; nikt też z nich niczego, co posiadał, nie nazywał swojem, ale wszystko było im wspólne.[1]) *Bo ilu było właścicieli pól lub domostw, sprzedawali je i przynosili zapłatę ze sprzedaży i składali ją u stóp Apostołów; każdemu zaś rozdzielano wedle jego potrzeby.*"[2])

6. Ażeby zaś nie zdawało się, że taka doskonałość przeznaczona jest dla niewielu, stwierdza [św. Paweł], że chciwość jest bałwochwalstwem. I słusznie. Ktokolwiek bowiem nie udziela na potrzeby ubogich, a przykazania Chrystusowe niżej ceni od swych pieniędzy, które chowa z pogańskiem skąpstwem, ten staje się winnym zbrodni bałwochwalstwa, przekładając przywiązanie do ziemskiej materji nad miłość Boga.

III.

Umarzanie porubstwa i nieczystości.

1. Jeżeli więc wielu porzuciło dla Chrystusa swoje majątki, i to tak zupełnie, że nietylko pozbyli się posiadania pieniędzy, lecz wykorzenili także ich pragnienie ze serc swoich na zawsze, to, prawidłowo myśląc, przyznać musimy, że tak samo da się ugasić żar porubstwa. Bo nie byłby Apostoł pomieszał rzeczy niemożliwej z możliwą; lecz wiedząc, że obie są możliwe, nakazał je obie jednakowo umarzać.

2. I tak dalece ufa błogosławiony Apostoł, że porubstwo i nieczystość można wykorzenić z członków naszych, iż nietylko żąda ich umorzenia, lecz wzywa nawet, by ich nie wymieniano między nami. „*Porubstwo*", powiada, „*i wszelka nieczystość albo chciwość niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, ani też sprosność ani głupie rozmowy ani płoche żarty, które nie przystoją*".[3])

---

[1]) Ta wspólność dóbr była dobrowolna. Por. Dz 5, 4.
[2]) Dz 4, 32, 34—35.
[3]) Ef 5, 3—4.

3. Uczy dalej, że one są jednakowo zgubne i jednakowo nas wykluczają z Królestwa Bożego. Pisze bowiem: *„Bo to macie wiedzieć, iż żaden porubca albo nieczysty albo chciwiec, (bo to jest bałwochwalstwo), nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem“;*[1]) i znowu: *„Nie łudźcie się! ani bałwochwalcy ani cudzołożnicy ani samołożcy ani mężołożcy ani złodzieje ani chciwcy ani pijanice ani oszczercy ani zdziercy nie posiędą królestwa Bożego“.*[2])

Nie powinno więc ulegać wątpliwości, że zarazę porubstwa i nieczystości można wytępić z członków naszych, skoro Apostoł nakazuje nam je odciąć, nie inaczej jak chciwość, głupie rozmowy, płoche żarty, pijaństwo i kradzieże, których usunięcie nie przedstawia trudności.

IV.

Nie wystarcza ludzki trud i wysiłek, by uzyskać czystość nieskazitelną.

1. Powinniśmy jednak być przekonani, że choćbyśmy się podjęli wszelkiej i najsurowszej powściągliwości: głodu i pragnienia, czuwania, ciągłej pracy i niezmordowanego czytania, to jednak przez zasługi takich trudów nie zdołamy uzyskać trwałej i nieskazitelnej czystości, póki, nie ustając w tych znojnych ćwiczeniach, nie przekonamy się zapomocą doświadczenia, że taka nieskazitelność jest darem hojności i łaski Bożej.

2. I niech każdy wie, że właśnie tylko dlatego powinien się trapić i wytrwać nieznużenie w tych ćwiczeniach, aby przez nie uzyskał zmiłowanie Pańskie i zasłużył na łaskę Bożą, która go uwolni od pokus cielesnych i od niewoli przemożnych wad; bynajmniej zaś niech nie dufa, by przez

[1]) Tamże 5.
[2]) 1 Kor 6, 9—10.

nie mógł osiągnąć tę nienaruszoną czystość ciała, której pragnie.

3. Tak wielką zaś żądzą i miłością tej czystości niech każdy zapłonie, jaką płonie chciwy łakomiec, uganiający za pieniędzmi, lub ambitny, gdy go trapi najsroższa żądza zaszczytów, lub kochanek, gdy go unosi nieznośny ogień miłości do pięknej kobiety. Z jakąż to oni niecierpliwością i żarem żądze swoje zaspokoić pragną! Niech się więc jeno takie nienasycone pragnienie stałej nieskazitelności [w duszy twojej] rozpali, a ono sprawi, że choć głodny, nie będziesz dbał o jedzenie, wstrętnym ci będzie konieczny napój, a snem, samej naturze należnym, pogardzisz, lub przyjmiesz go wprawdzie, ale z trwożliwą uwagą i podejrzliwością, jako najchytrzejszego zdrajcę czystości i jako jej zazdrosnego wroga.

I tak śledząc codziennie rano swą nieskazitelność, będzie się każdy cieszył z uzyskanej łaski oczyszczenia, świadom, iż jej nie dostąpił przez swoją pracę i czujność, lecz za pomocą Bożą, i rozumiejąc, że jego ciało [tylko] tak długo wytrwa w niej nieprzerwanie, jak długo mu Pan w swem hojnem miłosierdziu będzie użyczał wytrwania.

4. Kto jest stale o tem przekonany, ten nie będzie się unosił pychą i dufał w swej cnocie, a gdy go nie nawiedza sprośne pokalanie, nie da się złudzić. długiemu zawieszeniu broni i nie zacznie sobie pobłażać w schlebiającem poczuciu bezpieczeństwa; wie bowiem, że zmaza nieczystego upływu nastąpi natychmiast, skoro go pomoc Boża tylko troszeczkę opuści. Dlatego należy błagać o trwałość tej pomocy z wszelką skruchą i pokorą serca w nieustannych modlitwach.

V.

Pożyteczność pokus, powstających z płomieni żądzy.

1. Czy chcecie usłyszeć oczywisty dowód tej prawdy, któryby was przekonał o tem, cośmy właśnie powiedzieli,

a równocześnie pouczył, że ta walka cielesna, którą uważają za wrogą i szkodliwą, została włożona do członków naszych dla naszego pożytku? Oto spójrzcie na rzezańców: gdzież szukać najważniejszej przyczyny ich gnuśności i oziębłości w dążeniu do cnót? Czy nie w tem, iż mniemają, że im nie grozi niebezpieczeństwo utracenia czystości?

2. Nie chcę ja przez to bynajmniej powiedzieć, żeby między nimi nie mogło być ani jednego, gorejącego żądzą doskonałego wyrzeczenia się [świata]: ale tacy muszą poniekąd przezwyciężyć swoją naturę, jeżeli przypadkiem któryś z nich dąży [rzeczywiście] z najsurowszym wysiłkiem duszy do postanowionej palmy doskonałości. A płomienna żądza doskonałości, gdy się raz w kim rozpali, staje się bodźcem, by głód, pragnienie, czuwania, nagość i wszystkie trudy cielesne znosić nietylko cierpliwie, lecz nawet ochotnie. Albowiem *„mąż w trudach trudzi się dla siebie i gwałtem wypiera zgubę swą"*;[1]) i znowu: *„A duszy głodnej nawet gorzkie rzeczy wydają się słodkiemi."*[2])

3. Inaczej bowiem nie można okiełznać ani odrzucić pragnień rzeczy doczesnych, jeno wprowadzając na miejsce tych szkodliwych żądz, od których się chcemy uwolnić, inne zbawienne. Bo żywość duszy nie może bynajmniej pozostać bez jakichkolwiek uczuć, musi czegoś pragnąć lub się obawiać, z czegoś się radować lub smucić. Otóż właśnie te same uczucia powinny się zwrócić ku dobremu. Jeżeli więc pragniemy wykorzenić ze serc naszych żądze cielesne, zasadźmy zaraz na ich miejsce rozkosze duchowne. Niemi niech się duch nasz nieustannie zajmuje, w nich niech ma trwały przedmiot czynności, aby zdołał odeprzeć ponęty uciech teraźniejszych i doczesnych.

4. Skoro zaś dusza nasza zapomocą codziennych ćwiczeń dojdzie do tego stanu, wówczas, nauczona doświadczeniem,

[1]) Przyp 16, 26 (LXX).
[2]) Przyp 27, 7 (LXX).

zrozumie ów wiersz, który wszyscy wprawdzie ze zwyczaju śpiewamy, ale którego doniosłość rozumie tylko niewielu i to doświadczonych: *„Widzę Pana zawsze przed oczyma swemi: bo mi jest po prawicy, abym się nie zachwiał".*[1]) Albowiem tylko ten pojmie skutecznie siłę i znaczenie tego śpiewu, kto, doszedłszy do opisanej właśnie czystości ciała i duszy, pamięta, że Bóg musi go każdej chwili bronić, aby się od niej na nowo w dół nie stoczył, i że On *„prawicę jego"*, t. j. święte czynności ciągle umacnia.

5. Albowiem Bóg nigdy nie stoi po lewicy świętych swoich, lecz po prawicy; bo u świętego męża niemasz nic nieprawego. Grzesznicy zaś i bezbożni nie widzą Go, bo nie posiadają owej prawicy, po której Pan zwykł stawać, i nie mogą powiedzieć z Prorokiem: *„Oczy moje zawsze ku Panu: bo On wyzwala z sideł nogi moje."*[2]) Nikt bowiem tych słów bez kłamstwa wyrzec nie może, jeno ten, kto wszystko, co jest na świecie, uważa za szkodliwe lub zbyteczne, albo przynajmniej za niższe od wzniosłych cnót, i kto wszystek wzrok swój, wszystką pilność i wszystko staranie utkwił w kształtowaniu swego serca i w nieskazitelnej czystości.

Tak to dusza, wygładzona przez te ćwiczenia i wypolerowana przez postęp w cnocie, dojdzie do doskonałej świętości ciała i ducha.

VI.

Upały porubstwa gasi cierpliwość.

1. Albowiem ile ktoś postąpi w łagodności i cierpliwości serca, tyle się także posunie w nieskazitelności ciała; a im dalej odpędzi namiętność gniewliwości, tem trwalszą uzyska czystość. Bo nie pokona żądz ciała, kto przedtem nie okiełznał poruszeń duszy. Stwierdza tę prawdę wyraźnie owe

[1]) Ps 15, 8.
[2]) Ps 24, 15.

błogosławieństwo, wygłoszone przez usta Zbawiciela naszego: *„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię.“* [1])

2. Nie posiędziemy więc inaczej ziemi naszej t. j. nie owładniemy dopóty buntowniczą ziemią tego ciała, dopóki duch nasz nie będzie utwierdzony na fundamencie cierpliwej łagodności; ani też nikt nie zdoła uśmierzyć bojów, które lubieżność wszczyna przeciw ciału naszemu, jeżeli się wpierw nie uzbroi w zbroję dobrotliwości. Albowiem *„cisi odziedziczą ziemię“* i *„będą w niej mieszkać na wieki wieków.“* [2])

O tej to ziemi mówią także następujące słowa tego samego Psalmu, w których uczy nas Prorok, jak ją zdobyć możemy: *„Miej mocną nadzieję w Panu, a strzeż drogi jego: a wywyższy cię, abyś odziedziczył ziemię.“* [3])

3. Jest więc rzeczą pewną, że nikt nie może się wznieść do silnego nad tą ziemią władania, jeno ci, którzy z niewzruszoną cierpliwością i łagodnością strzegą twardych dróg i przykazań Pańskich, i których On sam z błota namiętności cielesnych wyciąga. *„Cisi“* więc *„odziedziczą ziemię“* i nietylko ją odziedziczą, lecz także *„cieszyć się będą pełnością pokoju“*, [4]) którego nikt trwale używać nie może, póki jeszcze w ciele jego biedzą się boje pożądliwości. Koniecznie bowiem muszą go trapić najsroższe z szatanami potyczki, i musi utracić posiadanie ziemi swojej, zraniony ognistemi strzałami lubieżności, aż Pan *„ukróci wojny aż do kończyn ziemi“* jego, *„skruszy łuki i zdruzgoce broń: i tarcze spali ogniem.“* [5]) Spali je tym ogniem, który Pan przyszedł rozniecić na ziemi, [6]) i te łuki i broń zdruzgoce, któremi duchy bezecne dzień i noc prze-

---

[1]) Mt 5, 4.
[2]) Ps 36, 11. 29.
[3]) Tamże 34.
[4]) Tamże 11.
[5]) Ps 45, 10.
[6]) Por. Łk 12. 49

ciw niemu walczyły, przeszywając jego serce ognistemi strzałami namiętności.

4. Gdy go tak „*Pan, kruszący wojny*“,[1]) od wszelkich żarów pokusy wybawi, wówczas dojdzie do owego stanu czystości, gdzie opuści go trwoga przed samym sobą t. j. przed ciałem swojem, która go trapiła podczas napaści, i zacznie się cieszyć z tego ciała jako z najczystszego mieszkania. Albowiem „*złe nie przystąpi*“ do niego „*i plaga nie zbliży się do mieszkania*“ jego.[2]) Spełni się bowiem na nim za sprawą cnoty cierpliwości słowo Proroka, iż przez łagodność nietylko odziedziczy swoją ziemię, lecz także „*cieszyć się będzie pełnością pokoju.*“[3])

5. Gdzie zaś trzeba się jeszcze troskać o walki, tam pełności pokoju być nie może. A nie mówi przecież [Prorok], iż „*cieszyć się będzie pokojem*“, lecz „*pełnością pokoju*“.

Wynika stąd jasno, jak skutecznem lekarstwem jest cierpliwość, według słów Salomona: „*Mąż łagodny jest lekarzem serca*“.[4]) wszak tępi ona zarzewie nietylko gniewu, smutku, opieszałości, próżności i pychy, lecz także lubieżności i wszystkich innych wad. Albowiem „*na cierpliwości polega szczęście królów*“,[5]) jak mówi Salomon. Bo kto jest zawsze łagodny i cichy, tego ani wzruszenie gniewliwości nie rozpala, ani tęskna opieszałość lub smutek nie trawi, ani próżna żądza chwały nie nadyma, ani nie unosi butność pychy. Albowiem „*wielkiego pokoju doznają ci, którzy miłują imię*“ Pana: „*nie potyka się noga ich.*“[6])

---

[1]) Judyt 16. 3.
[2]) Ps 90, 10.
[3]) Ps 36, 11.
[4]) Przyp 14, 30 (LXX).
[5]) Przyp 25, 15 (LXX).
[6]) Ps 118, 165.

6. Dlatego słusznie powiedziano: *„Lepszy jest cierpliwy niźli mocny, a który powściąga gniew, niźli ten, co miast dobywa"*.[1])

Póki więc nie zasłużymy sobie na ten silny i trwały pokój, muszą nas koniecznie liczne napastować pokusy, i często nam wypadnie ze wzdychaniem i łzami powtarzać ten wiersz: *„Znędzniałem i udręczony jestem bardzo: cały dzień chodzę strapiony. Albowiem biodra moje pełne są zelżywości, a niemasz nic zdrowego w ciele mojem od gniewu Twego: niema ulgi kościom moim od grzechu mego."*[2])

7. Bo wtedy [dopiero] należycie i prawdziwie te wady opłakiwać zaczniemy, gdy dłuższe zachowanie czystości ciała obudzi już w nas nadzieję, żeśmy się zupełnie pozbyli zarazy cielesnego grzechu, a tu naraz spostrzeżemy, że bodźce ciała z powodu pychy serca powstają na nowo przeciwko nam, lub też złudne sny skropią nas na nowo sprosną zmazą.

Kto się bowiem zaczyna cieszyć z długotrwałej czystości serca i ciała i mniema, że już więcej tego zdrowia utracić nie może, ten koniecznie zacznie się chełpić we wnętrzu swojem i wołać: *„W pełni szczęścia mego jam mówił sobie: Nie zachwieję się ja na wieki"*.[3])

8. Ale wówczas pożytecznie go Pan opuszcza. I spostrzeże naraz, że ten stan czystości, w którym sobie dufał, chwiać się zaczyna; zobaczy, że waha się jego postęp duchowy: i prędko znowu wraca do Dawcy nieskazitelności, uznaje słabość swoją i woła: *„Panie, dobroć Twoja"* — a nie moja — *„dodawała mocy godności mej: aliści odwróciłeś oblicze swe ode mnie, i zdjęła mię trwoga"*;[4]) lub z Jobem błogosławionym: *„Jeślibym był omyty śnieżną wodą,*

---

[1]) Przyp 16, 32 (LXX).
[2]) Ps 37, 7—8 i 4.
[3]) Ps 29, 7.
[4]) Ps 29, 8.

i lśniłyby się jak czystość ręce moje, przecie w plugastwie omoczysz mię, i będą się mną brzydzić szaty moje".[1])

9. Ten jednak, co z własnej winy moczy się w plugastwie, nie może tak przemawiać do Stwórcy swego.[2])

Nim więc dojdzie do stanu doskonałej czystości, trzeba mu częściej doświadczyć takich wahań, ażby się zapomocą łaski Bożej utwierdził w upragnionej nieskazitelności i słusznie już powiedzieć zdołał: *„Z upragnieniem wyglądałem Pana: i skłonił się ku mnie: i wysłuchał modłów moich: i wydobył mię z jamy nieszczęścia i z bagna błotnistego: i postawił na skale nogi moje: i kroki moje wyprostował".*[3])

VII.

Różne stopnie czystości.

1. Mnogie są stopnie, po których kroczyć trzeba aż do owej nienaruszonej czystości. I chociaż nie staje nam sił, ani, by je dostatecznie umysłem przeniknąć, ani, by je godnie ująć w słowa, to jednak, skoro tok nauki tego żąda, pokusimy się o to, by je według słabego doświadczenia naszego jako tako przedstawić; doskonalsze zaś rzeczy zostawimy doskonalszym i nie myślimy przesądzać tym, którzy, goręcej się wysilając, wyższą czystość posiedli, a im większej dokładali pilności, tem większą się odznaczają przenikliwością umysłu.

2. Otóż jabym rozróżnił tej cnoty szlachetnej stopni sześć, wielce, co prawda, od siebie się różniących godnością. Pewne stopnie pośrednie, dosyć liczne, opuszczę raczej, bo

---

[1]) Job 9, 30—31.

[2]) T. zn.: tak przemawiać może do Boga tylko ten, kto wszystkiemi siłami s t a r a s i ę wydobyć z nieczystości, i któremu tylko chwilowo zabrakło skutecznej łaski Bożej, dlatego, iż zaczął sobie dumnie pochlebiać, że „nie zachwieje się na wieki". Nie chodzi tu więc o grzechy ciężkie, lecz raczej o pokusy.

[3]) Ps 39, 2—3.

ich delikatne odcienie tak dalece uchodzą ludzkiej uwagi, że ich ani umysł dostrzec ani język wypowiedzieć nie zdoła, chociaż właśnie przez takie codzienne postępy powoli sama czystość mężnieje. Bo podobnie jak ziemskie ciało rośnie niedostrzegalnie z dnia na dzień i bezwiednie zbliża się do stanu doskonałości, tak też w duszy czystość nabywa sił i dojrzałości.

3. Pierwszy więc stopień czystości polega na tem, by zakonnik na jawie nie ulegał pokusie cielesnej; drugi, by jego umysł nie zatrzymywał się przy myślach lubieżnych; trzeci, by go widok niewiasty ani lekko nie poruszył do pożądliwości; czwarty, by na jawie nie zaznał ani zwyczajnego poruszenia ciała, piąty, by nigdy, gdy tok jakiejś rozmowy lub koniecznego czytania wspomni przypadkiem o spłodzeniu człowieka, ani najlżejsze upodobanie w rozkoszy nie zraniło jego duszy, lecz by spoglądał na te sprawy ze spokojem i czystością jako na czynność zwyczajną i na służbę, oddawaną z konieczności rodzajowi ludzkiemu, tak, że podobne wspomnienia nie powinny go więcej obchodzić, jak gdy jest mowa o czynności płuc lub innego jakiegoś narządu.

4. Szósty stopień czystości polega na tem, by nawet we śnie nie łudziły go nęcące postacie niewieście. Chociaż bowiem mojem zdaniem ułudy te nie są grzechem, to jednak są znakiem, że jeszcze w głębi duszy tkwi ukryta pożądliwość. Złudzenia te różne mogą mieć przyczyny. Albowiem jakie bywają nasze postępki lub myśli na jawie, takie też we śnie bywają u każdego pokusy. Inne więc sny miewają ci, co znają spółkowanie, a inne, którzy są nieświadomi obcowania z niewiastą. Bo u nich pokusy senne bywają prostsze i czystsze, i łatwiej też i z mniejszym trudem mogą się od nich uwolnić.

5. Tamci natomiast podlegają plugawszym i wyraźniejszym złudzeniom sennym, aż powoli, według miary czystości, do której każdy zdąża, dusza zacznie się odwracać ze wstrętem nawet we śnie od tych spraw, które jej dawniej rozkosz spra-

wiały, a Pan użyczy jej, co obiecał przez Proroka jako najwyższą nagrodę za trudy mężom walecznym: *„A łuk i miecz i wojnę wygładzę z ziemi* waszej, *i dam* wam *spać bezpiecznie.“* [1])

6. I tak nareszcie może nawet któryś dojdzie do czystości błogosławionego Serenusa[2]) i niewielu jemu podobnych mężów, którą dlatego wyłączyłem z poprzednich sześciu stopni, że nietylko mało kto może ją posiąść, lecz nawet mało kto w jej istnienie uwierzy; czego zaś im użyczyła szczególna hojność łaski Bożej, tego nie można przepisywać jako ogólnego wzoru: iżby mianowicie dusza nasza taką się udoskonaliła czystością, aby wymarły w nas nawet przyrodzone poruszenia ciała, i abyśmy już nie zaznali owych plugawych upływów.

7. Zresztą należy mi nie zamilczeć zdania niektórych o tej zmazie ciała. Twierdzą oni, że przychodzi ona we śnie nie dlatego, jakoby ją sprowadzały złudne marzenia senne, lecz, że raczej nadmiar tego płynu wytwarza w chorem sercu kuszące obrazy. Twierdzą również, że wówczas, gdy nas taka pełność soków nie drażni, razem z upływami spoczywają także złudne marzenia.

VIII.

Niedoświadczeni nie mogą rozprawiać o naturze i o skutkach czystości.

1. Ale w tych sprawach nikt nie może przyznawać drugiemu słuszności, nikt nie może orzekać z zupełną pewnością, czy są możliwe lub niemożliwe, kto nie doszedł zapomocą długiego doświadczenia i czystości serca aż do krańców ciała i ducha, za wskazówką słowa Pańskiego, o którem mówi błogosławiony Apostoł: *„Żywe jest słowo Boże i skuteczne i ostrzejsze od wszelkiego miecza obosiecznego: przenika aż do*

[1]) Oz 2, 18.

[2]) O Ojcu Serenusie zob. Rozm. VII 1—2 (tom I 203 n.).

rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i szpiku: sędzią jest myśli i zamiarów serca.“ [1])

2. Dopiero zasiadłszy niejako na tej granicy między ciałem i duchem, będzie mógł rozstrzygnąć jako świadek i sędzia na podstawie sprawiedliwej rozwagi, co koniecznie i nieuchronnie jest połączone z warunkami ludzkiej natury, a co sprawiło grzeszne przyzwyczajenie i niedbałość młodości. Wówczas nie wprowadzą go w błąd fałszywe mniemania tłumu o skutkach i naturze tych czynników, i nie zadowoli się zgóry powziętemi zdaniami niedoświadczonych, lecz miarę czystości będzie badał sprawiedliwie i ważył na niechybnej wadze własnego doświadczenia. Nie da się w błąd wprowadzić przez tych, którzy wymawiają się przyrodzoną koniecznością, gdy ich z powodu własnej niedbałości częściej, niż tego żąda natura, splugawiły upływy. Oni to raczej naturze gwałt zadają i wymuszają od niej zmazę, której ona nie żąda: a swoją własną niepowściągliwość przypisują potem koniecznym warunkom ciała lub nawet jego Stwórcy, obarczając i zniesławiając naturę tem, co sami zawinili.

3. O nich to wyraża się wytwornie księga Przypowieści: *„Głupstwo człowieka psuje drogi jego: ale on Boga oskarża w sercu swojem“.* [2])

Zresztą jeżeliby ktoś chciał powątpiewać o tem naszem twierdzeniu, niech tak długo raczy się nie spierać z nami na podstawie zgóry powziętych mniemań, póki się nie zaznajomił z przepisanym sposobem postępowania w tych sprawach: a gdy przez kilka miesięcy zastosuje się do tych przepisów z taką surowością, jaką nakazuje tradycja, to zapewne zdoła sam stwierdzić, cośmy powiedzieli, i wyrobić sobie zdanie prawdziwe. Zresztą daremnie będzie się spierał o ostateczny cel którejkolwiek sztuki lub nauki, kto pierwej

[1]) Żyd 4, 12.
[2]) Przyp 19, 3 (LXX).

nie zabiegał z największą pilnością i wytężeniem o wszystko, co należy do jej udoskonalenia.

4. Gdybym np. twierdził, że z pszenicy można wytwarzać pewien rodzaj miodu oraz najdelikatniejszą oliwę podobnie jak z nasion rzepaku i lnu, a byłby tu ktoś, coby zupełnie nic o tem nie wiedział: nie krzyczałbyż on, że się to sprzeciwia naturze rzeczy, i nie naśmiewałby się ze mnie, jakobym był wymyślił najoczywistszy fałsz? Ale gdybym potem przytoczył niezliczonych świadków, stwierdzających, że te rzeczy widzieli i kosztowali i wyrabiali; gdybym nadto wyłuszczył sposób i metodę przemienienia tamtych ciał bądźto w tłusty olej bądźto w słodki miód: a ówby trwał uparcie przy głupiem swojem przekonaniu, przecząc, iżby z nasion można wytwarzać jakąś słodycz lub tłustość: czy nie należałoby raczej napiętnować nierozumnego i upartego spierania się aniżeli wydrwiwać prawdę mego twierdzenia, opartego na powadze i wyraźnem świadectwie mnogich i wiarogodnych świadków i, co więcej znaczy, na faktach i doświadczeniu?

5. Niech więc każdy wpierw dojdzie przez nieustanny wysiłek serca do takiego stanu czystości, by ciało jego wyrzucało we śnie tylko jakby nadmiar zbytecznego płynu, podczas gdy duch już nigdy nie odczuwa najmniejszego połechtania tej namiętności, a wówczas pozna z całą pewnością miarę i warunki przyrodzone: a jeżeli potem po przebudzeniu spostrzeże, że ciało po długim, długim czasie bez jego wiedzy i świadomości zostało skalane, wówczas dopiero niech się wymawia przyrodzoną koniecznością. Dojdzie on bez wątpienia do takiego stanu, że takim będzie w nocy, jakim we dnie, takim na łożu, jakim podczas modlitwy, takim sam, jakim wśród tłumów; nakoniec nigdy nie będzie tajemnie spoglądał na siebie w takich warunkach, w jakich wstydziłby się być widzianym od ludzi, i nie zezwoli, by owo Oko, przed którem nic schronić się nie może, ujrzało u niego coś takiego, coby chciał ukryć przed wzrokiem ludzkim.

6. I tak, zacząwszy się nieprzerwanie weselić przesłodkiem światłem czystości, będzie mógł powiedzieć z Prorokiem: *„I noc staje się światłością wokoło mnie w uciechach moich. Bo i ciemność nie ciemnieje dla Ciebie i noc dla Ciebie jest jako dzień, ciemność jej ta sama, co i światłość jego“.*[1]) A ponieważ taki stan zdaje się przewyższać warunki natury ludzkiej, więc ten sam Prorok dodaje jeszcze sposób, w jaki go osiągnął, mówiąc: *„Bo Ty trzymasz w swem ręku nerki moje“,*[2]) t. j. nie pilnością moją i cnotą zasłużyłem na taką czystość, lecz Ty umorzyłeś żar lubieżnej rozkoszy, wszczepiony w nerki moje.

IX.

Zapytanie: Czy możemy uniknąć także we śnie poruszeń ciała.

Germanus: Wiemy poniekąd z doświadczenia, że można za łaską Bożą posiąść trwałą czystość ciała na jawie, i nie przeczymy, że poruszenia ciała mogą się nie zdarzać u czuwających, gdy surowa powściągliwość i rozum stawiają opór. Ale chcielibyśmy się dowiedzieć, czy także we śnie możemy być wolni od takich niepokojeń. Mniemamy bowiem, że jest to niemożliwe z dwóch przyczyn. Nie zdołamy wprawdzie mówić o nich bez wstydu, ale jednak, ponieważ zmusza nas konieczność szukania lekarstwa, racz nas wysłuchać i wybaczyć, jeżeli coś mniej przystojnie odsłonimy. Otóż po pierwsze spoczynek senny osłabia siłę umysłu, i nie można już bynajmniej uważać na wkradanie się tych poruszeń; a po drugie także mocz, napełniwszy podczas spoczynku przez ciągłe spływanie wewnętrznej wilgoci całą pojemność pęcherza, drażni spokojne członki, co się przecież tak samo nawet u małych dzieci i u rzezańców zdarza. I tak, chociaż przyzwolenie na przyjemność lubieżną nie rani duszy, jednak plugawość członków zawstydza ją i upokarza.

[1]) Ps 138, 11—12.

[2]) Tamże 13.

X.

Odpowiedź: Że poruszenie ciała, zdarzające się podczas snu, nie przeszkadza czystości.

1. Cheremon: Oczywiście nie poznaliście jeszcze istoty prawdziwej czystości, skoro sądzicie, że można ją tylko uchronić na jawie zapomocą umartwienia, że więc we śnie, gdy osłabnie siła duszy, zachować jej bez skazy nie można. Ależ czystość nie polega, jak przypuszczacie, na obronie zapomocą umartwienia, lecz na ukochaniu jej samej i na weselu z samej własnej nieskazitelności. Boć nie zwiemy jej czystością lecz powściągliwością, póki jej jeszcze jakaś wroga rozkosz stawia opór.

2. Widzicie więc, że tym, którzy za łaską Bożą umiłowali czystość w głębi duszy, nie szkodzi ustanie powściągliwości w czasie snu, bo ona nawet na jawie bywa niewierną, jak tego uczą najpewniejsze dowody. Albowiem co się z trudem przytłumia, to walczącemu tylko na tymczasowe zezwala zawieszenie broni, ale nie daje trwałego i bezpiecznego po trudach pokoju: co zaś zostało głęboką pokonane cnotą, to ukorzyło się bez najmniejszej obawy nowego buntu i zapewnia zwycięzcy pokój trwały i pewny.

3. Póki więc czujemy, że nas niepokoją poruszenia ciała, wiedzmy, żeśmy jeszcze nie doszli do szczytu czystości, lecz stoimy dopiero na stopniu powściągliwości, która jest ułomna, i poddani jesteśmy walkom męczącym, których wynik zawsze z konieczności jest wątpliwy.

Dalszy znak nieuchronności poruszeń ciała chcecie widzieć w tem, że nawet rzezańcy, mimo utraty narządów płciowych, nie mogą ich uniknąć. Otóż trzeba wiedzieć, że nie brak u nich ani żądzy cielesnej ani lubieżnych czynów, lecz jedynie nasienia, zdolnego do płodzenia.

4. Jasnem jest więc, że ani oni, jeżeli chcą dojść do tej czystości, do której my dążymy, nie śmią sobie folgować

w pokorze, skruszeniu serca i surowej powściągliwości, chociaż nie jest nieprawdopodobnem, że mogą osiągnąć czystość z mniejszym trudem i pilnością.

XI.

Że wielka jest różnica między powściągliwością a czystością.

1. Doskonała czystość różni się więc od pracowitych początków powściągliwości stałym spokojem. Tać bowiem jest czystość prawdziwa i pełna, która przeciw poruszeniom pożądliwości cielesnej nie walczy, lecz z całą zgrozą niemi się brzydzi i w ten sposób zachowuje swą nieskazitelność całą i nienaruszoną. Taka czystość nie może być niczem innem niż świętością. A stanie się to, gdy ciało, przestawszy już pożądać przeciwko duchowi,[1]) zgodzi się na jego pragnienia i cnoty, i oboje, żyjąc w najbezpieczniejszym pokoju, zaczną się ze sobą sprzymierzać. Wówczas to, według słów Psalmisty, mieszkać będą *„bracia w zgodzie społem“*[2]) i dostąpią błogosławieństwa, przyobiecanego przez Pana temi słowy: *„Jeśliby dwaj z pośród was na ziemi byli zgodni z sobą, o cokolwiekby chodziło, jeśliby o to prosili, da im to Ojciec Mój, który jest w niebiesiech“*.[3])

2. Kto więc przekroczył stopień Jakóba (w rozumieniu duchowem) czyli „wywrócicielа“,[4]) ten postąpi od powściągliwości, t. j. od zmagania się i od wywracania wad, do godności

[1]) Gal 5 17.

[2]) Ps 132, 1.

[3]) Mt 18, 19.

[4]) Por. Gen 25, 25. Patrjarsze Izaakowi urodziły się bliźnięta, Ezaw i Jakób. Jakób, młodszy, trzymał przy urodzeniu ręką piętę brata, dlatego otrzymał imię Jakób, t. j. „trzymający za piętę“, a w przenośnem znaczeniu „podstępny“, „chytry“. Odpowiednie wyrazy łacińskie: planta = pięta; stąd: subplantare = podstawić komuś nogę, wywrócić go. Jakób = subplantator = wywrócicіel.

Izraela, bo porażona będzie żyła biodra jego,[1]) a kierunek serca jego się ustali.

Porządek ten rozróżnia także błogosławiony Dawid, natchniony wieszczo przez Ducha Świętego. Naprzód bowiem mówi: „*Znany jest Bóg w Judei*“,[2]) t. j. w duszy, zatrzymującej się jeszcze przy wyznawaniu grzechów, bo Judea tłumaczy się przez „wyznawanie“; „*w Izraelu*“ zaś, t. j. w takim, który „ogląda Boga“, lub który, jak niektórzy tłumaczą, jest prostym i prawym przed Bogiem,[3]) nietylko jest On znany, lecz „*wielkie jest imię Jego*“.

3. Potem wzywa nas do rzeczy wznioślejszych i, chcąc nam ukazać, w jakiem to właśnie miejscu Bóg sobie upodobał, rzecze: „*W pokoju zgotował miejsce sobie*“[4]), t. j. nie w potyczkach i walce i zmaganiu się z wadami, lecz w spokojnej czystości i w trwałej ciszy serca. A kto, ugasiwszy namiętności cielesne, zasłuży sobie na to miejsce pokoju, ten i z tego stopnia postąpi jeszcze wyżej, i stawszy się już „*Syjonem*“ duchownem, t. j.: „strażnicą Bożą“, „*będzie* także *mieszkaniem jego*“.[5]) Bo nie w walce powściągliwości,

[1]) Por. Gen 32, 22 nn. Jakób ma widzenie, iż zmaga się z Aniołem Bożym aż do zarania, nie puszczając go, ażby go pobłogosławił. I dotyka się Anioł żyły biodra jego, która natychmiast usycha. I rzecze doń: Odtąd nie będzie się zwało imię twoje Jakób, ale Izrael, t. j. „moc Boża“ lub „współzapaśnik Boży“. Kasjan tłumaczy porażenie żyły biodra jako wygaśnięcie żądzy cielesnej. Imię zaś Izraela tłumaczy za Origenesem i Filonem jako „oglądający Boga“, lub „rectissimus Dei“ *(εὐθύτατος θεοῦ)* t. j. „prosty“, „wyprostowany“ (skierowany), „prawy“, „sprawiedliwy“ przed Bogiem. Z obu znaczeń wynika skierowanie serca i myśli ku Bogu (w bogomyślności), dlatego zdanie: „a kierunek serca jego się ustali“.

[2]) Ps 75, 2.

[3]) „Rectissimus Dei“. Zob. powyższą uwagę.

[4]) Ps 75, 3.

[5]) Wiersz 3—4 Psalmu 75 brzmi: „W pokoju zgotował miejsce Sobie: na Syjonie mieszkanie jego. Tam On skruszył moc łuków, tarczę, miecz i wojnę“. Nazwę Syjon tłumaczą: „strażnica na górze“.

lecz w stałej strażnicy cnót mieszka Pan, gdzie już nie odbija, nie odpiera, lecz na zawsze *skruszył moc łuków*,[1]) z których leciały kiedyś przeciwko nam ogniste strzały lubieżności.

4. Widzicie więc, że, jako miejsce Pana nie jest w walce powściągliwości, lecz w pokoju czystości, tak też mieszkanie jego jest w strażnicy i kontemplacji cnót. Dlatego słusznie bramom Syjonu przyznano pierwszeństwo ponad wszystkie siedziby Jakóba: bo *„miłuje Pan bramy syjońskie nad wszystkie siedziby Jakóbowe"*.[2])

Wracam do waszego twierdzenia, że poruszeń ciała nie da się uniknąć z tej przyczyny, że mocz, ciągle kapiący, napełniwszy pęcherz, drażni spokojne członki. Otóż kto szczerze dąży do czystości, temu takie poruszenia w jej osiągnięciu nic nie przeszkadzają. Wzbudza je bowiem jedynie konieczność, i to nieczęsto i tylko we śnie. Należy jednak wiedzieć, że poruszone członki uspokajają się na rozkaz czystości w ten sposób, że to uciszenie nastąpi nietylko bez żadnego podrażnienia [zmysłów], lecz nawet bez najmniejszego wspomnienia o lubieżności.

5. Aby więc z zakonem dla duszy zgadzał się także zakon dla ciała, trzeba się również powściągać w nadmiernem piciu wody. Owa wilgoć codzienna powinna spływać gnuśniej z członków wysuszonych, aby owo poruszenie ciała, które uważacie za nieuniknione, stało się nietylko bardzo rzadkiem, lecz także spokojnem i słabem, wzniecając, że tak powiem, ogień zimny i płomień jakby zroszony, niezdolny do żaru i do spalenia. Będzie to, jak w owem cudownem widzeniu Mojżeszowem,[3]) ogień niewinny, który, otaczając krzak naszego ciała, nie uczyni mu szkody; będzie jak u owych trzech młodzieńców, którym wiatr rosisty rozpędzał płomień pieca

[1]) Tamże 4.
[2]) Ps 86, 2.
[3]) Ex 3, 2.

chaldejskiego, tak, że zapach ognia nie dotknął się nawet ani włosów ani brzegu szat ich.[1])

Obyśmy w ten sposób poczęli niejako posiadać już w tem ciele, co przyobiecano przez Proroka Świętym: *„Gdy będziesz chodził w ogniu, nie sparzysz się, i płomień nie będzie gorzał na tobie!“*[2])

XII.

O dziełach cudownych, które Pan sprawia szczególnie w Świętych swoich.

1. Albowiem zaprawdę wielkie i cudowne i nikomu z ludzi prócz tych, którzy ich doświadczyli, nieznane są dary, których Pan w niewysłowionej swej hojności udziela wiernym swoim, żyjącym jeszcze w tem ułomnem naczyniu. Oglądał je Prorok czystym umysłem swym i w imieniu swojem i tych wszystkich, którzy dochodzą do takiego stanu i takich uczuć, wołał: *„Przedziwne są dzieła Twoje, i dusza moja uznaje to bardzo“*.[3]) A nie byłby oczywiście Prorok wypowiedział nic nowego ani wielkiego, gdyby te słowa pochodziły z innego uczucia serca i odnosiły się do innych dzieł Bożych.

Bo niemasz człowieka, któryby nie uznał już na podstawie wielkości stworzenia, iż cudowne są dzieła Boże.

2. Zresztą tego, co On codziennem swojem działaniem zrządza w Świętych swoich i co hojnie ze szczególną szczodrobliwością na nich zlewa, nikt inny nie zna, jak tylko sama dusza, zażywająca tych darów. Ona jedyna w tajnikach swej świadomości jest samotnym świadkiem Jego dobrodziejstw, a i ona nietylko ich słowem wypowiedzieć, lecz nawet ni zmysłem ni myślą objąć nie może, skoro, oderwawszy się

[1]) Por. Dan 2, 50. 94.
[2]) Iz 43, 2.
[3]) Ps 138, 14.

od owej płomiennej żarliwości, wróciła znowu na niziny wrażeń materjalnych i ziemskich.

3. Któżby bowiem nie podziwiał dzieł Pańskich na sobie, widząc, że tak w nim zamilknął nienasycony głód żołądka i zbytkowna i zgubna żądza wykwintności w jedzeniu, że zaledwie tę odrobinę najnędzniejszego pokarmu rzadko i z niechęcią spożywa? Któżby się nie zdumiewał nad dziełami Bożemi, czując, jak ów ogień lubieżności, który przedtem uważał za nieugaszalny, tak ostygnął, że go już nawet proste nie niepokoją poruszenia ciała? Jakżeby nie miał zadrżeć przed mocą Pańską, ktokolwiek niegdyś znał ludzi dzikich i okrutnych, których nawet usługi poddanych, oddawane z największem przymilaniem, pobudzały do najstraszliwszych wybuchów gniewu, a którzy teraz stali się tak łagodnymi, że nietylko się nie rozdrażniają z powodu zniewagi, lecz cieszą się nawet najwielkoduszniej z krzywd doznanych?

4. Któżby zaiste nie podziwiał dzieł Bożych i nie wołał z całego serca: *„Bomci ja doznał, że wielki jest Pan“*,[1]) gdy spostrzeże, że on sam lub ktoś inny stał się z chciwca szczodrobliwym, z rozrzutnika powściągliwym, z pyszałka pokornym, z delikacika i pieszczocha brudnym i kudłatym, i że ubóstwem i szczupłością rzeczy doczesnych zaczął się nawet dobrowolnie rozkoszować?

To są zaprawdę te dziwne sprawy Boże, które szczególnie dusza Proroka lub mężów jemu podobnych wzrokiem cudownej bogomyślności ze zdumieniem ogląda. To są te cuda, które uczynił na ziemi, a na których widok ten sam Prorok wzywa wszystkie narody do podziwiania, mówiąc: *„Pójdźcie, a zobaczcie sprawy Boskie, jakie cuda czyni On na ziemi: ukraca wojny aż do kończyn ziemi, kruszy łuki i druzgoce broń, i tarcze pali ogniem“*.[2])

[1]) Ps 134, 5.
[2]) Ps 45, 9—10.

5. Czyż bowiem może istnieć większy cud, jak gdy w króciuchnej chwili najdrapieżniejsi celnicy przemieniają się w apostołów, a okrutni prześladowcy stają się najcierpliwszymi głosicielami ewangelji, którzy wiarę, dawniej prześladowaną, teraz własnej krwi przelaniem rozkrzewiają? To są te sprawy Boże, które wspólnie z Ojcem działa codziennie Syn, jak nas On sam zapewnia, mówiąc: *„Ojciec mój działa aż do tej chwili, i Ja działam“*.[1]) O tych to dziełach śpiewa w Duchu błogosławiony Dawid: *„Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg Izraelów, który jeden czyni cuda“*.[2]) O nich mówi także prorok Amos: *„On tworzy wszystko i przemienia je, a mrok śmierci w poranek odwraca“*.[3]) Albowiem na tych dziełach polega *„odmiana prawicy Najwyższego“*.[4])

6. O tej zbawiennej działalności Boga mówi Prorok do Pana w modliwie: *„Utwierdź, o Boże, to, coś w nas sprawił“*.[5])

Nie chcę przytaczać owych tajemnych i ukrytych zrządzeń Bożych i ich szczególnego wewnętrznego działania, na które spoglądają każdej chwili dusze wszystkich świątobliwych, nie chcę wskazywać na owo niebieskie spływanie duchowej radości, która podnosi przygnębionego ducha, orzeźwiając go natchnionem weselem, ani na owo płomienne uniesienie serca i radosne pociechy, równie niewysłowione jak niesłychane, które nieraz budzą nas z gnuśnego i bezmyślnego odrętwienia jakby z jakiegoś głębokiego snu do najgorętszej modlitwy.

7. To jest, powiadam, owo wesele, o którem mówi Apostoł: *„Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, i co do*

---

[1]) Jan 5, 17.
[2]) Ps 71, 18.
[3]) Am 5, 8 (LXX).
[4]) Ps 76, 11.
[5]) Ps 67, 29.

serca człowieka nie wstąpiło";[1]) albowiem [nie wstąpiło ono do serca] tych, co jeszcze są ludźmi i przy ludzkich trwają skłonnościach, bo ich jeszcze przytępiają wady ziemskie i dlatego nic nie oglądają z tych darów Bożych. Zresztą ten sam Apostoł dodaje o sobie i o sobie podobnych, którzy się już ludzkiego obcowania wyzbyli: „*Nam zaś Bóg to objawił przez Ducha swojego*".[2])

XIII.

O słodyczy czystości wiedzą jedynie ci, co jej doznali.

1. Otóż im subtelniejszą czystość dusza we wszystkich tych rzeczach osiągnie, tem wznioślej będzie oglądała Boga; ale wzrastać stąd będzie raczej tylko jej wewnętrzne zdumienie, bo nie znajdzie słów i trafnych wyrażeń, by wypowiedzieć i opisać te przeżycia. Albowiem tak samo, jak niedoświadczony nie może pojąć wielkości tego wesela, także doświadczony nie umie go słowami wyrazić. Kto jeszcze nigdy nic słodkiego nie skosztował, temubyś daremnie słodkość miodu słowami tłumaczył, bo słodyczy, której usta nigdy nie zaznały, ani uszy nie pojmą. Otóż podobnie i tutaj, kto skosztował i poznał rozkoszny smak tej słodyczy, słowami jej opisać nie zdoła, a gdy zwabiony własnem słodkiem doświadczeniem zazna na nowo tej samej rozkoszy, to się na nowo zadowolić musi milczącem jej wewnątrz duszy podziwianiem.

2. Ktokolwiek więc zasłużył na taki stan cnót, ten w milczącej duszy będzie przeglądał to wszystko, co Pan szczególną łaską swoją sprawuje w swoich [wybranych], a osłupiony tem, co tam zobaczy, rozgorzeje w sercu i z naj-

---

[1]) 1 Kor 2, 9.
[2]) Tamże 10.

głębszem przejęciem będzie wołał: *„Przedziwne są dzieła Twoje, i dusza moja uznaje to bardzo!“* [1])

To jest więc to przedziwne dzieło Boże, że człowiek cielesny, w ciele będąc, wzgardził cielesnemi pragnieniami, i wśród tylu różnorodnych rzeczy i pokus utrzymuje się w tym samym stanie duszy i mimo wszelkich przemian wokoło trwa niewzruszony.

3. Pewnego starca, utwierdzonego w takiej cnocie, otoczyły raz pod Aleksandrją tłumy niewiernych. Zaczęli go dręczyć nietylko obelgami, lecz napadli na niego i ciężko go poturbowali. Jeden zaś rzekł szyderczo do niego: „Jakież to cuda zdziałał wasz Chrystus, którego czcicie“? A on na to: „Ten cud, bym się nie poruszył i nie obraził mimo zelżywości, których od was doznaję, a nawet, mimo większych, jakichbym jeszcze doznał“.

XIV.

Zapytanie: Jakiej powściągliwości i ile czasu trzeba, aby uzyskać doskonałą czystość.

Germanus: Wobec tej nie ludzkiej i nie ziemskiej, lecz naprawdę niebieskiej i anielskiej czystości, taki nas nagle ogarnął podziw i osłupienie, że czujemy w duszy raczej trwogę i rozpacz aniżeli odwagę do jej zdobycia. Racz nam więc udzielić obszerniejszej nauki, jak się trzeba zachowywać i jak długiego użyć czasu, by ją zdobyć i udoskonalić, abyśmy uwierzyli w możliwość takiego jej wydoskonalenia i nabrali ochoty, by do niej zdążyć w czasie przepisanym. Zdaje się nam bowiem, że jest ona dla nas, póki żyjemy w tem ciele, jakby niedostępną, jeżeli się nam nie otworzy pewnie uzasadniona metoda i droga, po której do niej dojść można.

[1]) Ps 138, 14.

XV.

Odpowiedź: Ile trzeba czasu, aby uznać możliwość czystości.

1. Cheremon: Zbyt śmiałem byłoby przedsięwzięciem oznaczyć na pewno długość czasu, którego potrzeba do wydoskonalenia czystości, zwłaszcza wobec tak wielkich różnic osobistych, gdy chodzi o skłonności i siłę woli. Przecież nawet w zwyczajnych sztukach materjalnych i w naukach, dotyczących przedmiotów widzialnych, takiego terminu wskazać nie łatwo. Czy ją bowiem ktoś zdobędzie szybciej, czy wolniej, to zależy zawsze od celowego wewnętrznego wysiłku i od zdolności ducha. Ale sposób postępowania i długość czasu, jakiego trzeba, aby uznać jej możliwość, możemy jak najpewniej określić.

2. Otóż, kto się najprzód oderwał od wszelkich próżnych pogawędek i umartwił wszelki gniew i ziemskie troski i starania; kto potem zadowala się tylko dwoma sucharami[1]) na codzienny posiłek, wody nie używa do sytości, a sen ogranicza do trzech lub według zdania innych do czterech godzin; kto jednak [przy tem wszystkiem] jest przekonany, że czystość uzyska nie przez zasługę tych trudów i powściągliwości, lecz przez Boskie zmiłowanie — bo bez tego przekonania próżny jest wszelki wysiłek pracy ludzkiej —: ten pozna nie więcej jak po sześciu miesiącach, że doskonałość w tej cnocie nie jest dla niego niemożliwą.

3. Oczywistym zaś znakiem nadchodzącej już nieskazitelności jest, gdy ktoś zaczyna się jej nie spodziewać od własnej pracy i pilności. Skoro bowiem ktoś pojął naprawdę doniosłość owego wiersza: „*Jeśli Pan nie zbuduje domu, napróżno się trudzą, którzy go budują*“,[2]) to konsekwentnie nie będzie się wynosił z powodu zasług swej czystości, rozu-

[1]) Zob. Urz. IV, 14; Rozm. II, 11; 19.

[2]) Ps 126, 1.

mując, że ją nie swoim wysiłkiem, lecz przez Pańskie miłosierdzie osiągnął: i nie będzie się oburzał na innych z bezlitosną surowością, wiedząc, że moc ludzka nic nie znaczy, jeżeli jej Boska nie wspomoże.

XVI.

Cel i środki czystości.

1. Dlatego każdy z nas, znojący się wszystkiemi siłami przeciwko duchowi porubstwa, odnosi szczególne zwycięstwo, skoro przestaje się spodziewać lekarstwa od zasługi swych wysiłków. Zdaje się wprawdzie, że każdy może z łatwością dojść do tego przekonania, bo chodzi tu o prawdę w oczy bijącą, a jednak początkujący nabywają je niemniej trudno jak samą doskonałość czystości. Skoro się im bowiem zacznie uśmiechać choćby okruszynka czystości, to zaraz pocichutku jakaś pycha wkrada się do tajników ich świadomości i zaczyna im schlebiać; a ponieważ mniemają, jakoby byli uzyskali cnotę własną pilnością i troskliwością, więc powoli musi im zabraknąć owej wyższej obrony, i tak długo ich znowu przygnębią namiętności, stłumione przedtem przez moc Bożą, aż, korzystając z doświadczenia, uznają, że własnemi swemi siłami i pracą dobra nieskazitelności uzyskać nie mogą.

2. Ale trzeba zakończyć nasze długie wywody o kresie najzupełniejszej czystości. Zbierzmy więc krótko to wszystko w całość, cośmy obszernie i luźnie powiedzieli: otóż doskonałość czystości polega na tem, by na jawie nie zadrasnęło zakonnika żadne połechtanie lubieżności, by go podczas spoczynku nie łudziły senne widziadła, a gdy się — jedynie we śnie — z powodu nieczujności uśpionego umysłu wśliźnie jakieś poruszenie ciała, powinno ono ustąpić bez najmniejszego podrażnienia zmysłów, tak samo jak powstało bez żadnego połechtania rozkoszy.

3. Oto moja nauka o kresie czystości. Przeprowadziłem ją według zdolności mojej nie [uczonemi] słowy, ale na podstawie doświadczenia. Leniwi i niedbali będą może moje wywody uważali za niemożliwe, jestem jednak przekonany, że mężowie gorliwi i uduchowieni uznają ją i potwierdzą. Albowiem między człowiekiem a człowiekiem istnieje taka sama różnica, jak między celami dążeń ich duszy, t. j. między niebem a piekłem albo Chrystusem a Beliarem. Mówi bowiem Pan i Zbawiciel nasz: *„Ktoby Mi chciał służyć, niech Mnie naśladuje, a gdzie ja jestem, tam będzie i sługa Mój“;*[1]) i znowu: *„Gdzie jest skarb Twój, tam jest i serce Twoje“.*[2])

4. Tak rozprawiał błogosławiony Cheremon o doskonałej czystości i temi słowy zakończył swą przedziwną naukę o najwznioślejszej nieskazitelności. Myśmy go słuchali ze zdumieniem i trwogą. Że zaś większa część nocy już była ubiegła, więc radził nam, byśmy na chwilę członkom użyczyli spoczynku i bynajmniej nie pozbawiali ich pokrzepienia snem przyrodzonym, aby przez senność ciała nie osłabnął także duch i nie utracił krzepkości świętych swych dążeń.

[1]) Jan 12, 26.
[2]) Mt 6, 21.

XIII.

OJCA CHEREMONA ROZMOWA TRZECIA.

O pomocy Bożej.

I.

Przedmowa.

Pokrzepiwszy się krótkim snem, czekaliśmy na starca, mającego nadejść na wspólne poranne nabożeństwo. Tymczasem Ojca Germanusa dręczyła niezmierna wątpliwość. Niepokoiło go, że starzec we wczorajszej rozmowie, która wzbudziła w nas najżywsze pragnienie nieznanej nam dotychczas czystości, zaprzeczył kilku ubocznemi słowy pożyteczności wysiłków ludzkich, twierdząc, że człowiek jest niezdolnym do wykonania dobrych uczynków; bo choćby i wszystkie ku dobremu wytężał siły, własną pilnością niczego nie wskóra, jeżeli mu nie przyjdzie z pomocą obfita łaska Boża. I gdyśmy tak strwożeni roztrząsali to zagadnienie, błogosławiony Cheremon wystąpił z celi, a spostrzegłszy, że o czemś po cichu szeptamy, krócej niż zwykle odprawił modlitwy i psalmy, aby się zapytać, co nas niepokoi.

II.

Zapytanie: Dlaczego zasługi cnót nie można przypisywać własnej pilności.

Wówczas Germanus rzekł: Cnota, którą poznaliśmy w twej nocnej rozprawie, jest tak wzniosła i wspaniała, że ledwie — by się tak wyrazić — zdołamy uwierzyć w jej możliwość. Ale równocześnie zdaje się nam — pozwól to sobie spokojnie powiedzieć — że byłoby niedorzecznością, gdybyśmy nagrody za trudy, t. j. za doskonałą czystość, zdobywaną własną wytrwałością i znojem, nie mieli przypisywać

w szczególny sposób pilności tego, który się trudził. Boć jeżeli np. widzimy, jak rolnik niestrudzoną pracę wkłada w uprawę roli, to byłoby śmiesznem, gdybyśmy jego wysiłkom nie przypisywali także ich owoców.

III.

Odpowiedź: Że bez pomocy Bożej nie można osiągnąć nietylko doskonałej czystości, lecz wogóle nic dobrego.

1. Cheremon: Przykład, przez was przytoczony, właśnie dowodzi szczególnie jasno, że pilność trudzącego się [człowieka] nic bez pomocy Bożej zdziałać nie może. Boć także rolnik, choć wszystkie swe siły ku uprawie roli wytężył, nie może już tem samem przypisywać wzrostu zasiewów i hojności plonów swojej pilności. Wszak przekonał się on już nieraz, jak daremne były jego zabiegi, jeżeli im nie towarzyszyły w stosownej porze deszcze i cicha, a pogodna zima nieraz widzieliśmy, jak plon już dojrzały i zupełnie do żniwa gotowy jeszcze się wymykał jakby z rąk żniwiarzy, a pracownikom na nic się nie przydała znojna i wytrwała pilność, bo nią nie kierowała pomoc Boża.

2. Jako więc leniwym rolnikom, którzy swych pól pilnym lemieszem nie krają, dobroć Boża nie udziela obfitych plonów, tak też ani pilnym nawet całonocna skrzętność nie pomoże, jeżeli im miłosierdzie Pańskie swego błogosławieństwa poskąpi.

Niech jednak pycha ludzka bynajmniej nie stawia się na równi lub też obok łaski Bożej: niech człowiek nie próbuje wmówić w siebie, jakoby dlatego uczestniczył w darach Bożych, że własna praca Boską hojność spowodowała; niech się nie chełpi, jakoby plon i tak obfite żniwo odpowiadało zasługom własnej jego pilności!

3. Niech raczej rozważy i szczerem sercem stwierdzi, że nawet te wysiłki, skierowane do zdobycia upragnionego

bogactwa, nie byłyby możliwe, gdyby go do wykonywania wszystkich prac rolnych nie było posilało wspomożenie i miłosierdzie Pańskie, i że jego wola i [własne] siły byłyby bezskuteczne, gdyby dobroć Boża nie była mu także umożliwiła pracy, której przecież nieraz nie można wykonać z powodu nadmiernej posuchy lub deszczu.

4. Boć i siła wołów i zdrowie ciała i wszelka skuteczność i powodzenie w pracy jest darem Pańskim, i modlić się należy, aby się *„niebo"* według słów Pisma nie stało *„miedzianem, a ziemia żelazną"*,[1]) i aby *„ostatku gąsienicy nie zjadła szarańcza, a ostatku szarańczy nie zjadł chrząszcz, a ostatku chrząszcza nie zjadła rdza"*.[2]) Ale pilny i pracowity rolnik nie takiej tylko pomocy potrzebuje od Bóstwa. Bo jeżeli Bóg nie odwróci także nieprzewidzianych wypadków, to choćby rola już opływała obfitością upragnionego żniwa, płonną i daremną stanie się nadzieja, ba, nawet dostatek, już zwieziony i na gumnie lub w stodole złożony, okaże się zwodniczym.

5. Oczywisty stąd wniosek, że początek nietylko czynów, lecz także myśli dobrych pochodzi od Boga, który wzbudza w nas pierwiastki świętej woli oraz użycza siły i sposobności do wykonania tego, czego poczciwie pragniemy. Albowiem *„wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości"*,[3]) który i poczyna w nas, co dobrem jest, i uskutecznia i doprowadza do końca, według słów Apostoła: *„A ten, który daje nasienie siejącemu, da też chleba na pokarm, rozmnoży nasienie wasze i przysporzy owoców sprawiedliwości waszej"*.[4])

6. Do nas więc należy, czy pójdziemy pokornie za łaską Bożą, która nas wabi codziennie, czy też, będąc *„twardego*

[1]) Dt 28, 23.
[2]) Joel 1, 4.
[3]) Jak 1, 17.
[4]) 2 Kor 9, 10.

karku i nieobrzezanych uszu", jak mówi Pismo,[1]) sprzeciwimy się jej, zasługując na naganę, którą czytamy u Jeremjasza:[2]) „*Izali ten, kto się powalił, nie powstaje? a kto się odwrócił, zaś się nie nawraca? Czemuż się tedy odwrócił ten lud w Jeruzalem odwróceniem spornem?*[3]) *Zatwardzili kark swój,*[4]) *a nie chcieli się nawrócić*".

IV.

Zarzut: Jakim sposobem poganie bez łaski Bożej mogli posiąść czystość.

Germanus: Nie możemy bezwzględnie zaprzeczyć bogobojności nauki, którą rozwinąłeś. Jednak przeciw niej zdaje się przemawiać to, że wiedzie ona do zaprzeczenia wolności woli. Wszak poganie na pewno nie zasługują na łaskę i pomoc Bożą, a jednak niejeden z nich jaśniał nietylko cnotą umiarkowania i cierpliwości, lecz, co bardziej podziwiać należy, także blaskiem czystości. Jakżeż tedy mamy uwierzyć, że poganie otrzymali te cnoty mimo spętanej wolnej woli jako dar od Boga? Przecież zwolennicy mądrości tego świata nietylko o łasce Bożej, lecz nawet o samym Bogu prawdziwym nic nie wiedzą. A jednak, o ile wiemy z czytania lub z podania niektórych nauczycieli, posiedli oni pono najwyższą nieskazitelność czystości własną pracą i pilnością.

V.

Odpowiedź: O rzekomej czystości u filozofów.

1. Cheremon: Cieszę się, że, płonąc gorącem pragnieniem poznania prawdy, stawiacie zarzuty, choćby i nie-

[1]) Dz 7, 51.

[2]) Jer 8, 4—5.

[3]) T. zn.: Każdy, kto się powalił, stara się powstać jak najśpieszniej, a kto się odwrócił od prawej drogi, czemprędzej na nią powraca. Czemuż więc ten lud nie lęka się groźb Moich i nie nawraca się do Mnie?

[4]) Jer 7, 26.

dorzeczne, bo przez to ujawnia się doniosła treść wiary katolickiej tem dobitniej i, że się tak wyrażę, bardziej naocznie. Czy nie twierdziliście wczoraj, że owej niebieskiej i nieskazitelnej czystości żaden śmiertelny, nawet przy pomocy łaski Bożej zdobyć nie może?[1]) Któryż więc człowiek rozumny mógłby popaść w taką sprzeczność, iżby teraz mógł twierdzić, że taką samą cnotę posiedli także poganie o własnej sile?

2. Skoro atoli, jak powiedziałem, czynicie ten zarzut niewątpliwie tylko dla zbadania prawdy, więc uważajcie, co my o tem sądzimy. Najprzód nie należy bynajmniej przypuszczać, żeby filozofowie mieli dojść do takiej czystości, jakiej się od nas wymaga. Nam bowiem przykazano, by nietylko porubstwo, lecz nawet nieczystość nie była pomieniona między nami.[2]) Mieli oni jednak pewną czystość *μερικήν*,[3]) czyli jej cząsteczkę, mianowicie powściągliwość ciała, która każe powstrzymywać lubieżność jedynie od spółkowania. Jednak naszej wewnętrznej czystości umysłu i stałej nieskazitelności ciała nie mogli oni doścignąć nietylko — nie powiem już — czynem, ale nawet myślą.

3. Zresztą ten ich przesławny Sokrates sam się do tego bez rumieńca wstydu przyznaje, jak oni sami o nim wysławiają. Pewnego razu jakiś fizjognomista,[4]) utkwiwszy weń spojrzenie, rzekł: *Ὄμματα παιδεραστοῦ*[5]), t. zn. „To są oczy chłopcołożnika". Natychmiast uczniowie rzucili się na niego, by pomścić obelgę, rzuconą na mistrza. Ale on ponoś uśmierzył ich oburzenie temi oto słowy: *Παύσασθε, ἑταῖροι εἰμὶ γάρ, ἐπέχω δέ.*[6]) t. zn.: „Dajcie spokój, przyjaciele, bo jestem nim, ale

[1]) Por. Rozm. XII 14.

[2]) Por. Ef 5, 3.

[3]) Czytaj: *meriken* = częściową.

[4]) Biegły w rozpoznawaniu charakteru człowieka z rysów i wyrazu twarzy.

[5]) Czytaj: *Ommata pajderastu.*

[6]) Czytaj: *Pausasthe, hetajroj; ejmi gar, epecho de.*

się powściągam".[1]) Nietylko więc my tak twierdzimy, lecz oni sami najotwarciej przyznają, że przytłumiali gwałtem i przymusem jedynie wykonywanie czynu nieczystego t. j. sprośność spółkowania, ale żądzy i lubowania się tą namiętnością ze serc swoich nie wykluczyli.

4. A z jakim wstrętem należy wspominać, co raz powiedział Diogenes?[2]) Filozofowie tego świata nie wstydzą się opowiadać o tem zdarzeniu jak o czemś pamięci godnem, ale my o niem bez wstydu ani mówić ani słyszeć nie możemy. Bo gdy ktoś miał być ukaranym za zbrodnię cudzołóstwa, on, jak podają, rzekł do niego: *Τὸ δωρεὰν πωλούμενον θανάτῳ μὴ ἀγόραζε.* t. zn. „Co za darmo sprzedają, tego nie kupuj za cenę śmierci"[3]).

Stwierdziliśmy więc, że [filozofowie] nawet nie znali cnoty prawdziwej czystości, do której my dążymy; jest więc rzeczą dostatecznie pewną, że naszego obrzezania, które jest w duchu[4]), nie można zdobyć inaczej jak tylko przez łaskę Bożą, a posiadają je jedynie ci, którzy służą Bogu z całem skruszeniem ducha.

VI.

Bez łaski Bożej nie stać nas na żaden rzetelny wysiłek.

1. Chociaż można wykazać we wielu, albo raczej we wszystkich sprawach, że ludzie zawsze potrzebują pomocy Bożej, i że ułomność ludzka sama przez się, t. j. bez wspomożenia Bożego, w rzeczach zbawienia nic nie potrafi, to jednak nigdzie nie widać tego tak jasno, jak w zdobywaniu

[1]) Źródło cytatu nieznane.

[2]) Diogenes ze Synope, filozof grecki ze szkoły Cyników († 323). Cynicy, głosząc powściągliwość, uważali jednak najsprośniejsze rzeczy za „naturalne", których się wstydzić nie trzeba.

[3]) Źródło cytatu nieznane. Czytaj: *To dorean polumenon thanato me agoraze.*

[4]) Por. Rzy 2,29.

i obronie czystości. Albowiem — aby już na razie nie wskazywać na to, jak trudną jest doskonałość w tej cnocie — pomówmy tymczasem krótko jeno o środkach [jej zdobycia].

2. Któż, pytam się, choćby był najgorętszego ducha, zdołałby własnemi siłami, nie podtrzymywany przez pochwały ludzkie, znieść okropność pustyni lub codzienny — nie powiem już głód — ale choćby sytość o suchym chlebie? Któżby bez pociechy od Pana zdołał wytrzymać ciągłe pragnienie wody, kto odmawiać oczom ludzkim miłego i słodkiego snu porannego, ograniczając cały wypoczynek i pokrzepienie nocne stale i regularnie do czterech godzin? Komużby bez łaski Bożej starczyło sił, aby mógł przestrzegać nieustannego czytania i bez żadnego zysku doczesnego z nieprzerwaną skrzętnością wytrwać w pracy.

3. Tego wszystkiego my wcale nie możemy ani pragnąć nieprzerwanie bez Boskiej podniety, ani wykonać bez Jego pomocy. Są to pewniki, o których przekonaliśmy się przez doświadczenie, ale do ich lepszego wyświetlenia niech się przyczynią niezawodne przykłady i dowody. Nieraz, gdy pragniemy wykonać coś pożytecznego, i nie brak nam ani chęci najgorętszej ani woli doskonałej, czyż pierwsza lepsza chwila ułomności nie niszczy powziętych postanowień, i czy przedsięwzięcia nie pozostają bez skutku, jeżeli miłosierdzie Pańskie nie użyczy nam siły do ich wykonania? Jakież przeto niezliczone znajdziesz mnóstwo tych, co pragną trwać statecznie w dążeniu do cnoty, a jak rzadko spotyka się takich, co umieją się ćwiczyć w niej i znosić połączone z nią trudy!

4. Pomijam już to, że nawet wówczas, gdy nam żadna słabość nie przeszkadza, nie od nas zależy wykonanie tego wszystkiego, co chcemy. Boć nawet wtedy, gdy nam nie brak sił, nie ustrzeżemy ani samotności i milczenia ani surowości postów ani pilności czytania tak, jakbyśmy sami chcieli. Pierwszy lepszy wypadek odrywa nas często, mimo najlepszej chęci, od ćwiczeń zbawiennych, tak, że musimy sobie u Boga wy-

prosić sposobność tak miejsca jak i czasu do ich wykonywania.

5. I zapewne, nie wystarczy nam to, że coś możemy. Trzeba jeszcze, aby Bóg nam użyczył sprzyjającej sposobności do uskutecznienia tego, co samo w sobie jest dla nas możliwem. O takich wypadkach wspomina także Apostoł, mówiąc: „*Albowiem pragnęliśmy i raz drugi przybyć do was, ale przeszkodził nam szatan*".[1]) A czasem takie przeszkody w dążeniach duchownych bywają dla nas pożyteczne. Bo gdy wbrew chęciom trzeba przerwać wytężony bieg i pofolgować nieco słabości ciała, zyskujemy mimowoli sposobność do wytrwałości. Wszak o podobnem zrządzeniu Bożem mówi także Apostoł: „*Trzykroć*", powiada, „*prosiłem Pana, aby [szatan] odstąpił ode mnie: ale mi rzekł: Dosyć masz łaski Mojej, bo moc w słabości wykazuje się doskonałą*";[2]) a na innem miejscu: „*Albowiem, o co byśmy prosić mieli, jak potrzeba, nie wiemy*".[3])

VII.

Ogólne zamiary Boże i codzienna Opatrzność Jego.

1. Albowiem Bóg stworzył człowieka nie poto, aby zginął, lecz aby żył na wieki, i ten zamiar Boży jest niewzruszony. Gdy więc dobrotliwość Jego spostrzeże, że zabłysła w nas choćby najmniejsza iskierka dobrej woli, lub gdy On sam wykrzesał ją niby z twardego krzemienia serca naszego, to się nią opiekuje, roznieca ją i wzmacnia swojem tchnieniem, „*chcąc, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy*".[4]) Bo „*nie jest*", powiada, „*wolą*

[1]) 1 Tes 2, 18.

[2]) 2 Kor 12, 8—9.

[3]) Rzy 8, 26.

[4]) 1 Tym 2, 4. Rozróżnia tu Kasjan dwa rodzaje powstania dobrej woli w sercach ludzkich: jeden samodzielny, potrzebujący pomocy Bożej jedynie do dalszego rozwoju; drugi „wykrzesany" od Boga. Prawowierna

Ojca waszego, który jest w niebiesiech, aby jeden z tych maluczkich miał zginąć";[1]) a na innem miejscu: „*I nie chce Bóg, by miała dusza zginąć, ale rozmyśla się, pragnąc, aby zgoła nie zginął, który jest odrzucony*".[2])

2. Albowiem prawdomówny jest i nie kłamie, zaklinając się: „*Żywię Ja, mówi Pan Bóg: nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swojej, a żył*".[3]) Jeżeli tedy nie jest wolą Jego, aby jeden z maluczkich miał zginąć, jakże mógłby ktoś bez straszliwego bluźnierstwa sądzić, że nie chce zbawić wszystkich bez wyjątku, lecz, miasto wszystkich, tylko niektórych? Ktokolwiek więc ginie, ginie wbrew Jego woli, bo przeciw każdemu z nich zwraca się codziennie Jego wołanie: „*Nawróćcie się od dróg waszych bardzo złych! Przecz więc umieracie, domie Izraelów*"?[4]) I znowu: „*Ileż razy chciałem zgromadzić dziatwę twą, jak kokosz gromadzi pod skrzydła pisklęta swe — a nie chciałeś!*"[5]) I: „*Czemuż się tedy odwrócił ten lud w Jeruzalem odwróceniem spornem? Zatwardzili twarze swoje, a nie chcieli się nawrócić!*"[6])

3. W pogotowiu więc jest codziennie łaska Chrystusowa, i chcąc, „*aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy*",[7]) wszystkich bez żadnego wyjątku zwołuje mówiąc: „*Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.*"[8]) Jeżeliby zaś

---

nauka Kościoła nie zna takiego rozróżnienia. Twierdzenie, że pierwsze (nadprzyrodzone) myśli zbawienne mogą w nas powstawać bez pomocy łaski Bożej jest herezją semipelagjańską.

[1]) Mt 18, 14.
[2]) 2 Król 14, 14.
[3]) Ez 33, 11.
[4]) Tamże.
[5]) Mt 23, 37.
[6]) Jer 8, 5. Por. 7, 26.
[7]) 1 Tym 2, 4.
[8]) Mt 11, 28.

wołała nie wszystkich razem, lecz tylko niektórych, wynikałoby stąd, że także nie wszyscy są obciążeni grzechem albo pierworodnym albo uczynkowym, i nie byłyby prawdziwe słowa: *„Wszyscy bowiem zgrzeszyli i nie mają chwały przed Bogiem“*,[1]) i wypadałoby nie wierzyć, że *„na wszystkich ludzi śmierć przeszła“*.[2])

4. A wszyscy ginący tak dalece giną wbrew woli Bożej, że Bóg nawet śmierci nie uczynił. Stwierdza bowiem Pismo: *„Gdyż Bóg śmierci nie uczynił, ani się weseli w zatraceniu żywych“*.[3]) Dlatego też nieraz, gdy zamiast o rzeczy dobre modlimy się o szkodliwe, modlitwa nasza albo późno albo wcale nie bywa wysłuchana, a zato ku pożytkowi naszemu, jak lekarz najdobrotliwszy, nawet najzupełniej wbrew naszej woli, zsyła nam Pan to, co my uważamy za nieszczęście, i nieraz opóźnia i unicestwia zgubne nasze zamysły i zabójcze wysiłki, pozbawiając je ohydnego skutku, i w ten sposób śpieszących na śmierć cofa ku zbawieniu i bez ich wiedzy wyciąga ich z paszczy piekielnej.

VIII.

Łaska Boża a wolność woli.

1. Tę opatrzność i pieczę swą koło nas przedstawił Bóg przepięknie u Ozeasza proroka na przykładzie Jerozolimy, nierządnej i biegnącej ze zgubnym pośpiechem ku czci bałwanów. *„Pójdę za miłośnikami moimi“*, mówi tam Jerozolima, *„którzy mi dają chleb i wodę moją i wełnę moją i len mój, oliwę moją i napój mój“*;[4]) ale dobrotliwość Jego, troszcząca się o jej zbawienie, a nie o jej wolę, tak odpowiada: *„Oto Ja zagrodzę drogę jej cierniem, a zagrodzę ją parkanem, i ścieżek swych nie znajdzie. I pójdzie za miłośniki swymi,*

[1]) Rzy 3, 23.
[2]) Rzy 5, 12.
[3]) Mądr 1, 13.
[4]) Oz 2, 5.

a nie dogoni ich: i szukać ich będzie, a nie najdzie. I rzecze: Wrócę się do męża mego pierwszego: bo mi lepiej było na on czas niźli teraz".[1])

2. Także nasz upór i buntowniczą pogardę, którą Go darzymy, gdy nas wzywa do zbawiennego nawrócenia, takiem Pan opisuje porównaniem: *„I rzekłem: Będziesz Mię zwać Ojcem, a za Mną chodzić nie przestaniesz. A jako gdyby wzgardziła niewiasta miłośnikiem swoim, tak Mną wzgardził dom Izraelski, mówi Pan".*[2]) Przyrównawszy Jerozolimę do cudzołożnicy, która opuściła męża swego, teraz bardzo stosownie miłość i stałość dobrotliwości swojej przyrównuje do męża, który stracił niewiastę.

3. I nie mogło być bardziej właściwego porównania dla dobroci i miłości, jaką Bóg otacza zawsze rodzaj ludzki. Boć nie da się ona pokonać żadną krzywdą, iżby zaniechała troski o nasze zbawienie i iżby — niejako zwyciężona złością naszą — cofnęła się od pierwotnego swego zamiaru: podobna w tem do męża, który, ukochawszy niewiastę najgorętszą miłością, im więcej się czuje od niej zaniedbany i wzgardzony, tem gwałtowniejszą i gorętszą płonie względem niej zazdrością.

Nierozdzielnie więc stoi zawsze przy nas pomoc Boża, a dobroć Stworzyciela względem swego stworzenia jest tak wielka, że Opatrzność [jego] nietylko mu towarzyszy, lecz także stale je wyprzedza. Doznał tego Prorok i najwyraźniej wyznaje: *„Miłosierdzie Boga mojego uprzedza mię".*[3])

4. Więc Bóg, skoro tylko spostrzeże w nas jakiś pierwszy objaw dobrej woli, natychmiast ją oświeca, wzmacnia i podnieca ku zbawieniu, udzielając jej wzrostu, bądźto, że sam ją przedtem zaszczepił, bądźto, że się zrodziła z naszego wy-

[1]) Oz 2, 6—7.
[2]) Jer 3, 19—20.
[3]) Ps 58, 11.

siłku.[1]) Albowiem *„pierwej niż zawołają"*, powiada, *„Ja wysłucham: jeszcze oni mówić będą, a Ja usłyszę"*;[2]) lub: *„Na głos wołania twego, skoro usłyszy, odpowie tobie"*.[3]) I nietylko daje łaskawie natchnienia do świętych pożądań, lecz przygotowuje także sposobności życiowe, a błądzącym wskazuje korzystne warunki dobrych czynów i skierowuje ich na drogę zbawienną.

IX.

Doniosłość dobrej woli, a łaski Bożej.

1. Dlatego niełatwo dociec rozumem ludzkim, w jaki sposób Pan *„daje proszącym, pozwala się znaleźć szukającym, otwiera kołaczącym"*,[4]) a z drugiej strony *„znalezion bywa od tych, którzy Go nie szukali, objawia się otwarcie tym, którzy nie pytali o Niego, i cały dzień wyciąga ręce swe do ludu niewiernego i krnąbrnego"*,[5]) woła opornych i bardzo oddalonych, niechcących ciągnie do zbawienia, skłonnym do grzechu odbiera sposobność do wykonania chęci, a śpieszącym się do złości łaskawie drogę zagradza.

2. Ale ktoby też zdołał łatwo pojąć, jakim sposobem całe zbawienie ma zależeć od naszej woli, skoro powiedziano: *„Jeśli zechcecie, a posłuchacie Mnie, dóbr ziemi pożywać będziecie"*,[6]) a jednak znowu *„nie zależy od tego, kto chce, ani od tego, kto bieży, ale od Boga, który się lituje"*?[7]) Lub co znaczy, że Bóg *„odda każdemu według uczynków jego"*,[8])

[1]) Błąd semipelagjański. Dobra wola nadprzyrodzona, t. j. pożyteczna ku zbawieniu, nigdy nie powstaje z własnego wysiłku, lecz z natchnienia Bożego.

[2]) Iz 65, 24.

[3]) Iz 30, 19.

[4]) Por. Mt 7, 7.

[5]) Por. Rzy 10, 20—21; Iz 65, 1—2.

[6]) Iz 1, 19.

[7]) Rzy 9, 16.

[8]) Rzy 2 6.

a [jednak] *„Bóg to jest, który sprawia w was i chęć i wykonanie według upodobania swego"*,[1]) i *„[zbawieni jesteście przez wiarę], i to nie z was, bo i ona jest darem Bożym, nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił"*?[2]) Co to dalej znaczy, że powiedziano: *„Przybliżajcie się do Boga, a On przybliży się do was"*,[3]) a na innem miejscu znowu: *„Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec, który Mię posłał"*?[4])

3. Co znaczy, że powiedziano: *„Napraszczaj bieg nóg twoich i prostuj ścieżki twoje"*,[5]) a co znaczy, że mówimy w modlitwie: *„[Panie], prostuj przed Tobą drogę moją"*,[6]) i *„Umocnij kroki moje na ścieżkach Twoich, aby się nie chwiały nogi moje"*?[7]) Co znaczy, że nas gdzie indziej napomina: *„Uczyńcie sobie serce nowe i ducha nowego"*,[8]) a co to znaczy, że nam (sam) przyrzeka: *„Dam im serce jedno i ducha nowego dam do wnętrzności ich: i odejmę serce kamienne z ciała ich i dam im serce mięsiste: żeby chodzili w przykazaniach Moich, a strzegli sądów Moich"*?[9])

4. Co znaczy, że Pan nakazuje: *„Omyj ze złości serce twe, Jeruzalem, abyś było zbawione"*,[10]) a co znaczy, że o to samo Prorok błaga B o g a, mówiąc: *„Serce czyste stwórz we mnie, Boże"*,[11]) i znowu: *„Obmyj mię, a nad śnieg wybieleję"*?[12]) Co znaczy, że do n a s powiedziano: *„Oświecajcie się świa-*

[1]) Fil 2, 13.
[2]) Ef 2, 8—9.
[3]) Jak 4, 8.
[4]) Jan 6, 44.
[5]) Przyp 4, 26 (LXX).
[6]) Ps 5, 9.
[7]) Ps 16, 5.
[8]) Ez 18, 31.
[9]) Ez 11, 19—20.
[10]) Jer 4, 14.
[11]) Ps 50, 12.
[12]) Tamże 9.

tłem wiedzy",[1]) a co znaczy, że powiedziano o Bogu: „*Który uczy człowieka wiedzy*",[2]) i: „*Pan oświeca ślepych*",[3]) lub nareszcie, co mówimy w modlitwie z Prorokiem: „*Oświeć oczy moje, bym snadź kiedy nie zasnął w śmierci*"?[4]) — Cóż innego, jeżeli nie to, że wszystkie te [słowa Pisma] chcą stwierdzić i łaskę Bożą i wolność naszej woli; ponieważ czasem człowiek także własnemi swemi wysiłkami może się wytężyć ku pożądaniu cnoty,[5]) jednakowoż zawsze potrzebuje pomocy od Pana?

5. Albowiem nie zażywa człowiek zdrowia, kiedy zechce, ani nie uwalnia się od choroby dowolnie i według zachcenia. Cóż zaś pomoże pożądać łaski zdrowia,[6]) jeżeli Bóg, który jest dawcą życia samego, nie udzieli także siły i rzeźkości?

Abyśmy jednak jaśniej poznali, że czasem początki dobrych chęci powstają także jako dar przyrodzony, będący dobrodziejstwem Stworzyciela,[7]) że jednak te początki, jeżeli niemi nie kieruje Pan, nie mogą dojść do doskonałego wykonywania cnót, posłuchajmy świadectwa Apostoła: „*Bo chcieć*", powiada on, „*mam pod ręką, ale wykonać dobre, tego nie najduję*".[8])

---

[1]) Oz 10, 12 (LXX).

[2]) Ps 93, 10.

[3]) Ps 145, 8.

[4]) Ps 12, 14.

[5]) Mniemanie półpelagjańskie; bo także pierwsze początki pożądania cnoty musi uprzedzić łaska.

[6]) Nadprzyrodzonego zdrowia duszy człowiek z własnych sił nawet pożądać skutecznie nie może.

[7]) T. zn.: nie pochodzący dopiero od O d k u p i c i e l a i jego nadprzyrodzonej łaski. Powyższe słowa zawierają błąd półpelagjański, bo chodzi tu przecież o nadprzyrodzone pragnienie zbawienia, które nie może być darem przyrodzonym (Stworzyciela), lecz jest łaską nadprzyrodzoną (Odkupiciela).

[8]) Rzy 7, 18.

X.

Słabość wolnej woli.

1. Wolność woli naszej potwierdza więc Pismo Boskie, mówiąc: *„Wszelaką strażą strzeż serca twego“*,[1]) a na słabość jej wskazuje Apostoł słowy: *„Pan niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych, w Chrystusie Jezusie“*.[2]) Moc wolnej woli głosi Dawid, mówiąc: *„Nakłaniam serce moje ku pełnieniu ustaw Twoich“*,[3]) a o słabości jej poucza, modląc się: *„Nakłoń me serce ku świadectwom Twoim, a nie ku chciwości“*,[4]) podobnie jak Salomon mówi: *„Niech Pan nakłoni serca nasze ku sobie, żebyśmy chodzili we wszystkich drogach jego, a strzegli przykazań jego i ceremonij jego i sądów jego“*.[5])

2. Na władność naszej woli wskazuje Psalmista, mówiąc: *„Strzeż języka twego od złego: a usta twoje niech nie mówią zdrady“*,[6]) a słabość jej stwierdza modlitwa nasza, gdy mówimy: *„Postaw, o Panie, straż ustom moim: i bramę obronną wokoło ust moich“*.[7]) Zdolność wolności naszej oznajmia Pan słowy: *„Rozwiąż pęta szyi twojej, pojmana córko Syjon“*,[8]) a ułomność jej opiewa Prorok, mówiąc: *„Pan wyzwala więźniów“*,[9]) i *„Tyś potargał więzy moje, Tobie ofiaruję ja ofiarę chwały“*.[10])

3. Słyszymy w Ewangelji Pana, wołającego, byśmy przez wolną wolę do Niego śpieszyli: *„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę*,[11])

---

[1]) Przyp 4, 23.
[2]) Fil 4, 7.
[3]) Ps 118, 112.
[4]) Tamże 36.
[5]) 3 Król 8, 58.
[6]) Ps 33, 14.
[7]) Ps 140, 3.
[8]) Iz 52, 2.
[9]) Ps 145, 7.
[10]) Ps 115, 16—17.
[11]) Mt 11, 28.

ale słabość jej stwierdza tenże Pan, mówiąc: *„Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał“.*[1]) Apostoł wyraża wolną wolę naszą, mówiąc: *„Tak bieżcie, abyście dostali [nagrodę]“,*[2]) ale słabość jej stwierdza Jan Chrzciciel, gdy powiada: *„Człowiek nic osiągnąć nie może, jeżeli z nieba nie będzie mu dane“.*[3])

4. Powinniśmy sami strzec troskliwie dusz naszych, gdyż nakazuje Prorok: *„Strzeżcie dusz waszych!“*[4]) — ale inny Prorok, natchniony tym samym Duchem, woła: *„Jeśli Pan nie ustrzeże domu, napróżno czuwa, który go strzeże“.*[5]) Apostoł, pisząc do Filipian, chce wskazać na ich wolną wolę, mówiąc: *„Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie“,*[6]) ale chcąc zaznaczyć jej słabość, dodaje: *„Albowiem Bóg to jest, który sprawia w was i chęć i wykonanie według upodobania swego“.*[7])

XI.

Czy łaska Boża uprzedza naszą dobrą wolę, czy też jest jej następstwem?

1. A tak nierozdzielnie są te [dwie rzeczy] ze sobą niby zmieszane i powikłane, że wielu prowadzi wielki spór o to, co tu od czego zależy, t. j. czy Bóg lituje się nad nami, ponieważ my dostarczyliśmy początku dobrej woli, czy też my zyskujemy początek dobrej woli, ponieważ Bóg się lituje. Wielu bowiem, przypuszczając tylko jednę z tych możliwości i podkreślając ją więcej, niż należy, zawikłało się w różne błędy i sprzeczności. Jeżeli bowiem powiemy, że początek dobrej woli od nas pochodzi, to skądże on pochodził u Pawła

[1]) Jan 6, 44.
[2]) 1 Kor 9, 24.
[3]) Jan 3, 27.
[4]) Jer 17, 21.
[5]) Ps 126, 1 (LXX).
[6]) Fil 2, 12.
[7]) Tamże 13.

prześladowcy, skąd u celnika Mateusza, z których jeden był zawzięty na krew i męki niewinnych, drugi na gwałty i zdzierstwa, a mimo to Bóg pociągnął ich ku zbawieniu?

2. Jeżeli zaś powiemy, że natchnienie do początków dobrej woli pochodzi zawsze od łaski Bożej, to cóż rzekniemy o wierze Zacheusza, co o pobożności łotra na krzyżu, którzy [obaj] pragnieniem swojem królestwu Bożemu niejako gwałt zadali, uprzedzając osobne [Boskie] upomnienie i wezwanie?

Jeżeli natomiast udoskonalenie w cnotach i wykonywanie przykazań Bożych będziemy przypisywać naszej woli, to czemu modlimy się: *„Utwierdź, o Boże, to, coś w nas sprawił"*,[1]) i: *„Prostuj nad nami sprawy rąk naszych"?*[2])

Wiemy, że Balaama przyprowadzono, aby złorzeczył Izraelowi, ale oto, kiedy chce złorzeczyć, [Bóg] mu nie pozwala.[3]) On też strzeże Abimelecha, aby się nie dotknął Rebeki, i nie zgrzeszył przeciw Bogu.[4])

3. Zazdrość braci usuwa Józefa,[5]) aby synowie Izraela mogli się przesiedlić do Egiptu: oni przemyślają o zabójstwie brata, a [Bóg] przygotowuje dla nich pomoc przez klęskę głodową. Sam Józef, poznany od braci, wyjawia to, mówiąc: *„Nie bójcie się ani się tem trapcie, żeście mię sprzedali do tych krajów; dla ocalenia waszego wysłał mię Bóg przed wami"*;[6]) a niżej: *„Bóg mnie wprzód wysłał, abyście byli zachowani na ziemi i mogli dostać żywności na zachowanie życia. Nie za waszą zmową, ale za Boga wolą tum został posłany; On to mię uczynił jakoby ojcem faraona i panem*

[1]) Ps 67, 29.

[2]) Ps 89, 17.

[3]) Por. Num 22, 5 nn.

[4]) Por. Gen 20, 6. Abimelech, król Gerary, chciał pojąć za żonę Sarę (nie Rebekę!), żonę Abrahamową, mniemając, że jest tylko siostrą Patrjarchy; ale Bóg przestrzegł go we śnie, by wrócił żonę mężowi.

[5]) Por. Gen 37, 28.

[6]) Gen 45, 5.

nad całym domem jego i władcą nad wszystką ziemią egipską".[1]) A gdy po zgonie ojca trwoga ogarnia braci, on temi słowy usuwa ich podejrzliwe obawy: „*Nie bójcie się; izali sprzeciwić się możemy woli Bożej? Wyście na mnie złe knowali, ale Bóg obrócił to w dobre, aby mnie wywyższyć, jako teraz widzicie, a wielu ludzi zachować przy życiu*".[2])

4. Na opatrznościowe znaczenie tego wypadku wskazuje również Dawid w psalmie sto czwartym mówiąc: „*I przywołał głód na ziemię oną: i skruszył wszelką podporę w chlebie. Posłał przed nimi męża: Józef sprzedany był za niewolnika*".[3])

Tak więc te dwa czynniki, łaska Boża i wolna wola, napozór się wprawdzie sprzeciwiają jedna drugiej, ale w rzeczy samej są one obie ze sobą zgodne, i bogobojność każe nam uznać obydwie, abyśmy, odmawiając człowiekowi jednej z nich, nie przekroczyli zasad wiary Kościoła.

5. Skoro bowiem Bóg spostrzega, że chcemy się zwrócić ku dobremu, wybiega naprzeciw nas, kieruje nami i umacnia nas: boć „*na głos wołania twego, skoro usłyszy, odpowie tobie*",[4]) i „*wzywaj Mię*", powiada, „*czasu ucisku, a Ja cię wybawię, a ty Mię wychwalać będziesz*".[5]) Gdy zaś zobaczy, że nie chcemy, i żeśmy się stali oziębli, wówczas zsyła sercom naszym upomnienia zbawienne, aby się w nas albo naprawiła albo powstała dobra wola.

XII.

Dobrej woli nie należy przypisywać ani zawsze łasce ani zawsze człowiekowi.

1. Nie należy bowiem przypuszczać, że Bóg uczynił człowieka takim, iżby nigdy dobrego ani chcieć ani wykonać

[1]) Tamże 7—8.
[2]) Gen 50, 19—20.
[3]) Ps 104, 16—17.
[4]) Iz 30, 19.
[5]) Ps 49, 15.

nie zdołał. Jeżeli bowiem użyczył mu tylko możliwości chcenia i wykonania złego, podczas gdy on sam ze siebie dobrego ani chcieć ani wykonać nie może, to wówczas nie dał mu także wolnej woli; a jakże się wtedy ostoją słowa Pańskie, wypowiedziane po przestępstwie pierwszego człowieka: *„Oto Adam stał się jako jeden z nas, wiedzący, co dobre i złe?"* [1])

2. Przecież nie można przypuścić, żeby przedtem zgoła był nie wiedział, co dobre. Bo w takim razie musielibyśmy chyba powiedzieć, że został stworzony jako jakieś zwierzę nierozumne i bezmyślne: co byłoby wręcz niedorzeczne i wierze katolickiej ze wszech miar obce. Owszem, według słów wielkiego mędrca Salomona *„Bóg uczynił człowieka prawego"*, [2]) t. j. człowiek miał zawsze zażywać tylko znajomości dobrego, ale *„oni sami wdali się w niezliczone dociekania"* [3]): stali się bowiem, jak powiedziano, *„wiedzący, co dobre i złe"*. [4]) Zyskał więc Adam po upadku znajomość tego, co złe, której przedtem nie miał, jednakowoż znajomości tego, co dobre, którą posiadał, nie utracił.

3. Nareszcie także ze słów Apostoła wynika najoczywiściej, że rodzaj ludzki po upadku Adama nie utracił znajomości tego, co dobre. Powiada on bowiem: *„Bo gdy poganie, którzy zakonu nie otrzymali, z przyrodzenia czynią, co nakazuje zakon, oni, którzy zakonu nie mają, sami sobie są zakonem i okazują, że treść zakonu napisana jest w sercach ich. Poświadcza toż samo i ich sumienie, przez myśli, spierające się z sobą, z których jedne ich skarżą, a drugie biorą w obronę, jak to się okaże w dzień, gdy Bóg sądzić będzie tajniki ludzkie"*. [5]) To samo znaczenie mają także

[1]) Gen 3, 22.
[2]) Ekl 7, 30 (LXX).
[3]) Tamże.
[4]) Gen 3, 22.
[5]) Rzy 2, 14–16.

słowa Pana, gdy przez Proroka łaje Żydów za ich ślepotę, nie przyrodzoną, lecz dobrowolną, której sami się uparcie nabawiali: *„Głusi"*, powiada, *„słuchajcie, a ślepi patrzcie, abyście widzieli. Któż ślepy, jedno sługa Mój? a głuchy, jedno do któregom posłał posły Moje?"* [1])

4. Aby zaś kto przypadkiem tej ich ślepoty nie mógł przypisać przyrodzonej [słabości] zamiast [własnej] woli, gdzie indziej tak rzecze: *„Wyprowadź lud ślepy, a mający oczy, głuchy, a mający uszy"*; [2]) lub: *„Którzy, mając oczy"*, powiada, *„nie widzicie, i uszy, a nie słyszycie"*. [3]) Podobnie mówi Pan w Ewangelji, *„że patrząc, nie widzą, a słuchając, nie słyszą ani rozumieją. I spełnia się na nich proroctwo Izajasza, który mówi: Uchem będziecie słuchać, a nie zrozumiecie; okiem będziecie patrzeć, a nie zobaczycie. Albowiem ogłupiało serce ludu tego, zatkali sobie uszy i oczy swe zmrużyli, by okiem nie dostrzec i słuchem nie pochwycić, a sercem nie pojąć i nie nawrócić się, abym ich nie zleczył"*. [4])

5. Nareszcie, chcąc pokazać, że posiadają zdolność do dobrego, tak strofuje faryzeuszów: *„Dlaczegóż to, nawet sami od siebie, nie wydajecie słusznego sądu?"* [5]) Z pewnością nie byłby tak do nich przemawiał, gdyby nie był wiedział, że mogą przyrodzonym rozsądkiem rozeznać, co jest słusznem.

Dlatego strzeżmy się, byśmy wszystkich zasług Świętych nie odnosili do Pana tak [bezwzględnie], iżby ludzkiej naturze nie pozostało nic, prócz tego, co jest złe i przewrotne. Sprzeciwiłoby się nam świadectwo mędrca Salomona, ba, [samego] Pana, którego on powtarza słowa. Modląc się bowiem po ukończeniu budowy świątyni, tak mówił: *„I chciał*

[1]) Iz 42, 18–19.
[2]) Iz 43, 8.
[3]) Jer 5, 21.
[4]) Mt 13, 13—15; Iz 6, 9—10.
[5]) T. zn.: Dlaczego, zamiast udawać się do sądów, nie załatwiacie polubownie zatargów waszych? Łk 12, 57.

Dawid, ojciec mój, budować dom Imieniu Pana, Boga Izraelowego: I rzekł Pan do Dawida, ojca mego: Żeś myślił w sercu swojem budować dom Imieniu Memu: dobrześ uczynił, to samo w sercu rozbierając; wszakże jednak, ty Mi domu nie zbudujesz".[1])

6. Cóż więc powiemy? Czy ten pomysł i to rozważanie króla Dawida było dobre i od Boga, czy złe i od człowieka? Jeżeli bowiem owa myśl była dobra i od Boga, dlaczego Ten, który ją natchnął, odmawia jej skutku? Jeżeli zaś była zła i od człowieka, dlaczego ją Bóg pochwala? Nie pozostaje tedy nic innego, jak uważać ją i za dobrą i za pochodzącą od człowieka. W ten sposób możemy także sądzić nasze codzienne myśli. Boć nie jedynemu Dawidowi danem było myśleć coś dobrego ze samego siebie, ani też nam nie odmówiono przyrodzonej zdolności, iżbyśmy nigdy nie mogli zasmakować w dobrem lub pomyśleć czegoś dobrego.

7. Nie należy tedy wątpić, że w każdej duszy tkwią z przyrodzenia nasiona cnót, wszczepione tam jako dar Stwórzyciela: ale jeżeli pomoc Boża ich nie pobudzi, to nie wyrosną i nie zdołają dojść do doskonałości, gdyż według błogosławionego Apostoła *„ani ten, kto sądzi, jest czemś, ani kto polewa, lecz Bóg, który wzrost daje".*[2])

Że zaś człowiek posiada wolną wolę na obie strony, tego uczy także najwyraźniej t. zw. „księga Pasterza", w której czytamy, że dwaj aniołowie towarzyszą każdemu z nas, mianowicie dobry i zły, zaś od upodobania człowieka zależy, by wybrał i poszedł, za którym zechce.[3])

8. Dlatego pozostaje zawsze w człowieku wolna wola, która łaskę Bożą może albo odepchnąć albo ukochać. Nie byłby bowiem przykazywał Apostoł: *„Z bojaźnią i ze drżeniem*

[1]) 3 Król 8, 17—19.
[2]) 1 Kor 3, 7.
[3]) Pastor Herm. Mand. VI 2.

zbawienie wasze sprawujcie",[1]) gdyby nie był wiedział, że możemy o nie albo zabiegać albo nie dbać. Aby jednak [Filipianie] nie myśleli, że do sprawy zbawienia nie potrzebują pomocy Bożej, dodaje: „*Albowiem Bóg to jest, który sprawia w was i chcenie i wykonanie według upodobania swego*".[2]) Dlatego też, napominając Tymoteusza, powiada: „*Nie zaniedbuj daru łaski Bożej, który jest w tobie*";[3]) i znowu: „*Dlatego upominam ciebie, abyś rozniecił dar łaski Bożej, który jest w tobie*".[4])

9. Z tej samej przyczyny także w liście do Koryntjan wzywa i upomina, aby nie okazali się niegodnymi łaski Bożej przez niepłodność w uczynkach: „*A jako pomocnicy napominamy was, iżbyście nie nadaremno wzięli łaskę Bożą*".[5]) Ponieważ niewątpliwie nadaremno wziął ją Szymon, dlatego nie pomogło mu to, że otrzymał łaskę zbawienną. Wolał bowiem nie słuchać przykazań św. Piotra, który rzekł doń: „*Pokutuj za tę przewrotność swoją i przepraszaj Boga, a może ci odpuści to pragnienie serca twego; widzę bowiem, żeś żółcią zgorzkniałą i wiązką przewrotności*".[6])

10. Uprzedza więc [Bóg] wolę człowieka, gdyż powiedziano: „*Miłosierdzie Boga mojego uprzedzi mię*",[7]) a zasię, gdy Bóg zwleka i, chcąc wypróbować wolność naszą, niby [trochę] przystaje, nasza wola Jego uprzedza, skoro czytamy: „*I rano modlitwa moja uprzedza Cię*,[8]) lub: „*Uprzedzam rano i wołam*",[9]) i: „*Uprzedzają [Cię] oczy moje u świtu*".[10])

[1]) Fil 2, 12.
[2]) Tamże 13.
[3]) 1 Tym 4, 14.
[4]) 2 Tym 1, 6.
[5]) 2 Kor 6, 1.
[6]) Dz 8, 22—23.
[7]) Ps 58, 11.
[8]) Ps 87, 14.
[9]) Ps 118, 147.
[10]) Tamże 148.

11. On sam wzywa i zaprasza, gdy mówi: „*Cały dzień wyciągałem Me ręce do ludu niewiernego i krnąbrnego*",[1]) a my Jego wzywamy, gdy mówimy do Niego: „*Cały dzień wyciągam ku Tobie ręce moje*".[2])

On nas oczekuje, gdy czytamy u Proroka: „*A przeto czeka Pan, aby się zmiłował nad nami*"[3]) a my nań czekamy, mówiąc: „*Z upragnieniem wyglądałem Pana i skłonił się ku mnie*",[4]) lub: „*Wyczekuję zbawienia Twego, Panie*".[5])

On nas wzmacnia, gdy mówi: „*Jam je nauczał i wzmacniałem ramiona ich, a oni o Mnie źle myśleli*",[6]) a nas wzywa, byśmy się sami umacniali, mówiąc: „*Zmocnijcie ręce opadłe, a kolana zemdlałe posilcie!*"[7])

12. Woła Jezus: „*Jeśli kto pragnie, niech do Mnie przyjdzie i czerpie!*";[8]) woła też do Niego Prorok: „*Zmęczyłem się, wołając: ochrypło gardło moje, ustają oczy moje od wyglądania Boga mojego*".[9])

Szuka nas Pan, mówiąc: „*Szukałem, a nie było nikogo,*[10]) *wołałem, a nikt Mi nie odpowiadał*",[11]) ale i Jego szuka oblubienica, skarżąc się żałośnie: „*Na łóżku mojem nocami szukałam tego, którego miłuje dusza moja: szukałam Go, a nie nalazłam Go, wołałam Go, a nie odpowiadał mi*".[12])

---

[1]) Rzy 10, 21. Por. Iz 65, 2
[2]) Ps 87, 10.
[3]) Iz 30, 18.
[4]) Ps 39, 2.
[5]) Ps 118, 166.
[6]) Oz 7, 15.
[7]) Iz 35, 3.
[8]) Jan 7, 37.
[9]) Ps 68, 4.
[10]) Por. Iz 50, 2. (Cant 5, 6).
[11]) Iz 66, 4.
[12]) Cant 3, 1 (LXX).

XIII.

Ludzkie wysiłki nie mogą zastąpić łaski Bożej.

1. Tak tedy zawsze łaska Boża współdziała ku dobremu z wolnością naszą i we wszystkiem ją wspomaga, wspiera i broni: czasem jednak albo wymaga albo oczekuje także od niej pewnych wysiłków dobrej woli, aby się nie zdawało, że darów swoich udziela zupełnie śpiącemu lub stępiałemu w gnuśnej nieczynności. Szuka jakby sposobności, by wstrząsnąć odrętwiałą gnuśnością ludzką, aby hojność Jego szczodrobliwości nie wydawała się nierozumną. Udziela więc swych darów pod osłoną jakiegoś [własnego] pragnienia i trudu. Ale mimo wszystko łaska Boża nie przestaje być darem dobrowolnym, gdyż [Bóg] w nieocenionej szczodrobliwości daje za jakieś wątłe i marne wysiłki tak wielką chwałę nieśmiertelności, tak wielkie dary nieustającej szczęśliwości.

2. Chociaż bowiem wiara łotra na krzyżu uprzedziła [łaskę], to jeszcze nie wolno twierdzić, iż błogi pobyt w raju nie został mu przyobiecany za darmo; ani też nie należy przypuszczać, że owa pokuta, składająca się z dwóch słów:[1] *„Zgrzeszyłem Panu"*,[2] a nie raczej miłosierdzie Boże zgładziło dwie tak ciężkie zbrodnie króla Dawida, iż mógł usłyszeć przez Natana proroka: *„Pan też przeniósł grzech twój, i nie umrzesz"*.[3] Że więc dodał mężobójstwo do cudzołóstwa, to było zaiste sprawą wolnej woli: że jednak strofuje go Prorok, to jest łaską Boskiego zmiłowania. A znowu, że upokorzony uznaje swój grzech, jego jest:[4] że jednak w jed-

[1]) W oryginale „Z jednego słowa".
[2]) 2 Król 12, 13.
[3]) Tamże.
[4]) Wcale nie jego, bo bez łaski Bożej nie zdołamy nawet uznać naszego grzechu ze skutkiem zbawiennym.

nej króciuchnej chwili zasługuje na odpuszczenie tak wielkich zbrodni, jest darem litującego się Boga.

3. A cóż powiemy o tak krótkiem wyznawaniu Chrystusa [przed ludźmi] a o niezrównanym bezmiarze Boskiej za to nagrody? Jak jasne są w tym względzie słowa Apostoła! Widząc bowiem [w duchu] wielkość przyszłej odpłaty, tak on pisze o swoich tak niezliczonych prześladowaniach: *„Albowiem teraźniejsze nasze utrapienie, chwilowe i lekkie, nazbyt wielką i niezrównaną gotuje nam wagę chwały wiekuistej"*.[1]) A zgodnie z tem powiada także na innem miejscu, że *„cierpienia czasu teraźniejszego niczem są w porównaniu z przyszłą chwałą, która się w nas objawi"*.[2])

4. Niech się więc ludzka ułomność wytęża, ile chce: przyszłej odpłacie wyrównać nie zdoła, i swemi trudy [nigdy] łaski Bożej w tym stopniu nie umniejszy, iżby ta kiedyś przestała być darem dobrowolnym. Przeto też wyżej przytoczony Nauczyciel Narodów stwierdza wprawdzie, że przez łaskę Bożą dostąpił godności apostolstwa, mówiąc: *„Ale z łaski Bożej jestem tem, czem jestem"*,[3]) ale również oświadcza, że i on [godnie] odpowiedział łasce Bożej, mówiąc: *„A łaska Jego, której mi udzielił, nie była próżną; alem więcej od nich wszystkich pracował: jednak nie ja, lecz łaska Boża ze mną"*.[4])

5. Mówiąc: *„pracowałem"*, zaznacza wysiłek własnej wolności; mówiąc: *„jednak nie ja, lecz łaska Boża"*, wskazuje na moc pomocy Bożej; a mówiąc: *„ze mną"*, oświadcza, że współdziałała ona nie z nieczynnym i o nic nie dbającym, lecz z pracującym i trudzącym się.

---

[1]) 2 Kor 4, 17.
[2]) Rzy 8, 18.
[3]) 1 Kor 15, 10.
[4]) Tamże.

XIV.

Bóg próbuje i doświadcza siły wolnej woli ludzkiej.

1. Podobne warunki zrządziła, jak czytamy, sprawiedliwość Boża także u Joba, wypróbowanego bojownika Bożego, gdy go szatan wyzwał na pojedynek. Gdyby się bowiem nie był potykał z nieprzyjacielem własnemi siłami, lecz jedynie za wsparciem łaski Bożej, i gdyby bez jakiejkolwiek cnoty, bez własnej cierpliwości, lecz jedynie podtrzymywany Boską pomocą, był znosił owe przeróżne brzemiona pokus, z takiem okrucieństwem wynajdywane przez wroga, to jakżeby szatan nie był przeciwko niemu, i to jeszcze słuszniej, powtórzył owych słów, któremi go przedtem spotwarzył: *„Aza się Job darmo Boga boi? Azażeś go ty nie osłonił i wszystką majętność jego wokoło? Ale ściągnij rękę Twoją“*, t. j. pozwól mu walczyć ze mną własnemi siłami, *„jeślić w oczy błogosławić*[1]*) nie będzie?“*[2])

2. Skoro zaś oszczerczy wróg żadnej takiej skargi po walce powtórzyć nie śmie, tem samem wyznaje, że został pokonany jego siłami: chociaż [Job] — jak wierzyć należy — także łaski Bożej nie był zupełnie pozbawiony, która kusicielowi tyle tylko władzy do kuszenia przyzwalała, ile u niego widziała siły do oporu. Więc nie chroniła go ona od natarcia w ten sposób, iżby dla siły ludzkiej nie zostało żadnego miejsca, lecz sprawiła tylko tyle, by wróg najgwałtowniejszy nie odebrał jego duszy rozumu, aby ją potem, pozbawioną zmysłów, przygnieść ciężarem walki, nierównej i niegodziwej.

3. Że Pan zwykł czasem doświadczać wiary naszej, aby się stała mocniejszą i chwalebniejszą, widzimy [także] na przykładzie owego setnika z Ewangelji. Wiedział Pan dobrze,

[1]) T. j. złorzeczyć.
[2]) Job 1, 9—11 (LXX).

że sługę jego uzdrowi mocą słów swoich, ale wolał mu ofiarować cielesną swą przytomność, mówiąc: *„Ja przyjdę i uleczę go"*.[1]) Ale ów płomienniejszą gorącością wiary uprzedza tę jego gotowość i rzecze: *„Panie, nie jestem godzien, byś wszedł pod dach mój; ale rzeknij tylko słowo, a wyzdrowieje sługa mój"*.[2]) I dziwi się Pan i wychwala go i wynosi ponad wszystkich tych, którzy z ludu izraelskiego uwierzyli, mówiąc: *„Zaprawdę, powiadam wam, tak wielkiej wiary nie znalazłem w Izraelu"*.[3]) Nie byłoby zaś powodu do żadnej pochwały lub zasługi, gdyby Chrystus był wyszczególnił w nim to, czego mu wprzód sam udzielił.

4. Taką próbę wiary zrządziła sprawiedliwość Boża także u owego wspaniałego Patrjarchy, o którym czytamy: *„Po tych wydarzeniach doświadczył Bóg Abrahama"*.[4]) Albowiem nie tę wiarę chciała wypróbować Boska sprawiedliwość, którą zawdzięczał Pańskiemu natchnieniu, lecz tę, którą mógł okazywać mocą wolnej woli, [owszem dopiero wtedy], gdy już został powołany i oświecony przez Pana. Dlatego słusznie stałość wiary jego zyskuje pochwałę: wraca do niego łaska Boża, która go była opuściła na chwilę celem doświadczenia, i takie słyszy słowa: *„Nie ściągaj ręki twej na dziecię, ani mu nie czyń nic złego; teraz poznałem, że się boisz Boga, bo nie oszczędziłeś umiłowanego syna twego dla Mnie"*.[5])

5. Że ten rodzaj próby może się zdarzyć dla doświadczenia i zasługi także nam, to dosyć wyraźnie zapowiada Zakonodawca: *„Jeśli wystąpi wśród ciebie prorok, albo taki, któryby mówił, że miał sen proroczy, i zapowiedziałby znaki i cuda, a stałoby się tak, jako powiedział, i rzekłby tobie: Pójdźmy, a przystańmy do bogów obcych, których nie znasz,*

[1]) Mt 8, 7.
[2]) Tamże 8.
[3]) Tamże 10.
[4]) Gen 22, 1.
[5]) Tamże 12.

a służmy im: nie usłuchasz słów onego proroka albo marzyciela, bo doświadcza cię Pan, Bóg twój, aby jawne było, czy Go miłujesz ze wszystkiego serca twego i strzeżesz przykazań jego, czy nie".[1])

6. Cóż tedy? Skoro Bóg zezwala, by wystąpił taki prorok lub wróżbita, skoro zamierza wypróbować wiarę ludzi, czyż uwierzymy, że będzie ich tak wspomagał, iż wolnej ich woli nie pozostawi najmniejszej sposobności, aby własnemi siłami potykali się z kusicielem? I pocóż miałby ich wogóle doświadczać, jeżeli wie, że są tak słabi i ułomni, iż własnemi siłami bynajmniej nie zdołają się oprzeć kusicielowi?[2]) Owszem! sprawiedliwość Pana nie byłaby nawet pozwoliła na ich kuszenie, nie wiedząc, że posiadają dostateczną siłę do oporu, aby mogli sprawiedliwym sądem być sądzeni na obie strony: bądź jako winni, bądź też jako godni pochwały.

7. Tak też opiewają słowa Apostoła: „*Przeto, kto mniema, że stoi, niech patrzy, aby nie upadł. Pokusa się was nie jęła, jedno ludzka: a wierny jest Bóg, i nie dopuści kusić was nad siły wasze; ale razem z pokusą da też wyjście z niej, abyście ją przetrzymać mogli*".[3]) Mówiąc bowiem: „*Kto stoi, niech patrzy, „aby nie upadł*", stwierdza zabiegi wolnej woli; oczywiście więc wiedział o niej, że, wsparta łaską, może ona albo stać przez pilność albo upaść przez niedbałość. Pisząc zaś dalej: „*Pokusa się was nie jęła, jedno ludzka*", karci ich słabość oraz niestałość miękkiej jeszcze ich duszy, iż nie mogli jeszcze być wystawieni na natarcia

[1]) Dt 13, 1—4.

[2]) Autor przedstawia sprawę tak, jakoby istniały tylko dwie możliwości: albo walczy za mnie Bóg, albo walczę własnemi siłami. Tymczasem istnieje jeszcze trzecia możliwość: łaska Boża współdziała z wolną wolą, nie znosząc jej bynajmniej, a tem samem człowiek współdziała z łaską, wzywającą go do walki i pomagającą mu. Zwycięstwo w pokusie należy więc i do Boga i do dobrej woli.

[3]) 1 Kor 10, 12—13.

burz, wywołanych przez duchy bezecne, przeciwko którym codziennie musiał walczyć i on sam i owi doskonali, o których mówi [w liście] do Efezów: *„Bojowanie nasze już nie jest przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko złym duchom w przestworzach niebieskich“*.[1]) Dodając nareszcie: *„A wierny jest Bóg, i nie dopuści kusić was nad siły wasze“*, nie wyraża oczywiście życzenia, żeby ich Pan kusić nie dozwolił, lecz żeby nie doznali takiej pokusy, którejby przetrzymać nie mogli. Jedno tu wskazuje na zdolność ludzkiej wolności, drugie zaś objawia łaskę Pana, łagodzącą walki z pokusami.

8. To wszystko dowodzi zatem, że łaska Boża pobudza wolność człowieka zawsze w następujący sposób: Nie wspomaga jej i nie broni we wszystkiem tak dalece, iżby nie miała mu także pozostawić sposobności do potykania się własnym wysiłkiem z duchami wrogiemi; poznawszy zaś — jako zwycięzca — łaskę Bożą, albo też — jako zwyciężony — własną swą słabość, powinien z tego mieć naukę, że nie należy zawsze pokładać nadziei we własnem męstwie, lecz w pomocy Bożej, i że trzeba się ciągle uciekać do swego Obrońcy.

To nie jest nasz tylko domysł, lecz to można stwierdzić jeszcze oczywistszemi świadectwami Pisma Bożego. Przypomnijmy sobie słowa, które czytamy u Jezusa Nawe: *„Te narody“*, powiada, *„zostawił Pan i nie chciał ich rozproszyć, aby przez nie ćwiczył Izraela, czy będzie strzegł przykazań Pana Boga swego, i aby nabrali zwyczaju walczenia z nieprzyjaciółmi“*.[2])

9. Aby zaś niezrównaną łaskawość Stworzyciela naszego porównać z czemś śmiertelnem — nie jakoby istniała równość w dobrotliwości i pobłażliwości, lecz dla pewnego w tym

[1]) Ef 6, 12.
[2]) Sędz(l) 3, 1—2 i 2, 22.

względzie podobieństwa — przedstawmy sobie piastunkę kochającą i troskliwą: Długo ona nosi dziecię na ręku, chcąc je z czasem przyzwyczaić do chodzenia; i najprzód pozwala mu pełzać, później stawia je na nóżki i podtrzymuje siłą swej prawicy, aby się, krocząc, wspierało naprzemian na obu, potem puszcza je na chwileczkę samo, ale spostrzegłszy, że się słania, natychmiast je chwyta, chwiejące się podtrzymuje, upadające podnosi i albo chroni od upadnięcia, albo też, pozwoliwszy na lekki upadek, dźwiga po potknięciu; gdy zaś doprowadziła je do wieku chłopięcego i do rosnącej siły młodzieńczej, wtedy nakłada nań także pewne ciężary i zadaje mu prace, któreby go nie przygniatały, a jednak ćwiczyły, i pozwala mu pasować się z rówieśnikami: o ileż tedy więcej ów Wszechojciec niebieski wie, kogo ma nosić na łonie łaski swojej, a kogo — mając go pod okiem — pozostawić wolnej jego woli i tak przykładać do cnoty. A jednak [i wtedy] wspiera trudzącego się, wysłuchuje wołającego, nie opuszcza szukającego, wyrywa z niebezpieczeństw czasem nawet niewiedzącego.

XV.

O wielorakich sposobach powołania przez łaskę.

1. Jasne to dowody, że *„niepojęte są sądy Boże i niedościgłe drogi jego"*,[1]) któremi ciągnie ku zbawieniu rodzaj ludzki. Także przykładami powołań w ewangelji możemy to potwierdzić. Tak np. Andrzej i Piotr i inni apostołowie nic nie myślą o środkach swego zbawienia, a On wybiera ich dobrowolnem zmiłowaniem łaski swojej.[2]) Zacheusz rzetelnie się wytęża, by ujrzeć Pana, i niskość wzrostu swojego wspomaga wysokością sykomoru, a On go nietylko przyjmuje, lecz nawet zaszczyca błogosławieństwem swoich odwiedzin.

[1]) Rzy 11, 33.
[2]) Por. Mt 4, 18.

2. Pawła ciągnie do siebie bez jego woli i mimo oporu;[1]) innemu każe tak nierozdzielnie trwać przy sobie, że nie pozwala mu, mimo prośby, na króciuchną zwłokę, aby mógł ojca pogrzebać;[2]) Korneljuszowi, oddającemu się wytrwale modlitwom i jałmużnie, wskazuje jako nagrodę drogę zbawienia: Anioł nawiedza go, nakazując mu, by wezwał Piotra i dowiedział się od niego słów zbawienia, dzięki którym razem z domownikami miał być ocalony.[3])

I tak to owa wielokształtna mądrość Boża z wieloraką i niezbadaną miłością sprawuje zbawienie ludzkie i według zdolności każdego hojnej swej łaski udziela. Wszak nawet uzdrawiać wolał On nie według jednakowej [zawsze] mocy swego Majestatu, lecz według wielkości wiary, którą w każdym spotykał, lub której sam każdemu udzielał.

3. Wierzy np. [jeden z nich], że sama wola Chrystusowa wystarczy, aby był oczyszczon z trądu, a On leczy go samem tylko skinieniem woli swojej, mówiąc: *„Chcę, bądź oczyszczon!"*[4]) Inny prosi, by przyszedł i przez włożenie rąk wskrzesił zmarłą jego córkę, a On wstępuje do domu jego i prośbę jego spełnia właśnie w ten sposób, jakiego się spodziewał.[5]) Inny jest przekonany, że całe zbawienie zależy od jego słów i od rozkazu i odpowiada: *„Rzeknij tylko słowo, a wyzdrowieje sługa mój"*,[6]) a On rozkazem i słowem krzepi omdlałe członki i przywraca im siłę pierwotną, mówiąc: *„Idź, i jakoś uwierzył, niech ci się stanie"*.[7])

4. Inni od dotknięcia jego strzępców spodziewają się lekarstwa: i hojnie dary zdrowia uzyskują. U jednych leczy

[1]) Dz 9, 3 nn.
[2]) Por. Mt 8, 21 n.
[3]) Dz 10.
[4]) Mt 8, 3.
[5]) Por. Mt 9, 18.
[6]) Mt 8, 8.
[7]) Tamże 13.

choroby, gdy Go o to proszą, innym samorzutnie udziela lekarstwa; jednych zachęca, aby ufali, [mówiąc: *„Czy chcesz być zdrów?"*[1]) a innym, nie mającym ufności, z własnego popędu udziela pomocy; u jednych, zanim spełni ich życzenie, bada, czego pragną, mówiąc: *„Cóż chcecie, bym wam uczynił?"*,[2]) a innej, nie znającej drogi, aby mogła otrzymać to, czego pragnęła, [sam] łaskawie ją wskazuje, mówiąc: *„Jeśli uwierzysz, zobaczysz chwałę Bożą"*.[3])

5. Na jednych tak hojnie wylał swą moc uzdrawiania, że Ewangelista wspomina o nich: *„I uzdrowił wszystkich ich chorych"*,[4]) gdzie indziej zaś ta bezbrzeżna rzeka dobrodziejstw Chrystusowych tak została zatrzymana w swym biegu, iż napisano: *„To też nie mógł tam Jezus zdziałać żadnego cudu z powodu niedowiarstwa ich"*.[5])

I tak szczodrobliwość Boża dostosowuje się do pojemności wiary ludzkiej: jednemu rzecze: *„Niech ci się stanie według wiary twojej"*,[6]) drugiemu: *„Idź! i jakoś uwierzył, niech ci się stanie"*,[7]) a znowu innemu: *„Wiara twoja uzdrowiła cię"*.[8])

XVI.

Łaska Boża przekracza ograniczoną wiarę ludzką.

1. Niech jednak nikt nie sądzi, jakobyśmy, przytaczając to, chcieli twierdzić, że cała sprawa zbawienia zależy od naszej wiary, według bezbożnego mniemania niektórych, którzy wszystko przypisują wolnej woli i utrzymują, że łaska Boża

[1]) Jan 5, 6.
[2]) Mt 20, 32.
[3]) Jan 11, 40.
[4]) Mt 14, 14.
[5]) Mk 6, 5–6.
[6]) Mt 9, 29.
[7]) Mt 8, 13.
[8]) Mt 15, 28; Mk 10, 52; Łk 18, 42.

bywa rozdzielana według zasługi każdego. Owszem, głosimy jako naukę bezwzględnie pewną, że łaska Boża, obfitując czasem nadmiernie, nieraz przekracza ciasnotę niewiary ludzkiej.

2. Wiemy, że się to stało z owym urzędnikiem dworskim w Ewangelji, który mniemając, że jego chory syn może być łatwiej uzdrowiony, aniżeli — w razie śmierci — wskrzeszony, błaga Pana o śpieszne przybycie, mówiąc: *„Panie, wybierz się w drogę, nim umrze synaczek mój!“* [1]) Chrystus karci jego niewiarę słowy: *„Jeżeli nie ujrzycie znaków i cudów, nie uwierzycie“*,[2]) a jednak nie użycza swej Bożej łaski według słabości jego wiary i nie oddala śmiertelnej gorączki cielesną swą przytomnością, jak się [proszący] spodziewał, lecz słowem swej mocy, mówiąc: *„Idź, syn twój żyje!“* [3])

3. Tę przeobfitość łaski wylał Pan także przy uzdrowieniu owego porażonego, o którym czytamy, że prosił tylko o uleczenie choroby, która ubezwładniła jego ciało: tymczasem On daje mu najprzód zdrowie duszy, mówiąc: *„Ufaj, synu! Odpuszczają ci się grzechy twoje“*,[4]) a dopiero potem, chcąc zawstydzić niewiarę uczonych, którzy nie chcieli uwierzyć, by mógł odpuszczać grzechy ludzkie, wraca także słowem mocy swojej spoistość jego członkom, rozluźnionym chorobą porażenia, mówiąc: *„Czemu złe myśli żywicie w sercach waszych? Cóż jest łatwiej? — powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy twoje — czy też powiedzieć: Wstań i chodź swobodnie? Żebyście jednak wiedzieli, iż Syn człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, — przeto mówi do porażonego: Wstań, bierz łoże twoje, a idź do domu twego“.*[5])

[1]) Jan 4, 49.
[2]) Tamże 48.
[3]) Tamże 50.
[4]) Mt 9, 2.
[5]) Tamże 4—6.

4. Podobnie sam od siebie okazał hojność swej szczodrobliwości u owego chorego, który przez 38 lat napróżno leżał u brzegu sadzawki, spodziewając się uleczenia [swej choroby] od poruszenia wody. Chcąc go najprzód pobudzić do szukania środków uzdrowienia, rzekł do niego: *„Czy chcesz być zdrów?“*[1]) A gdy tamten skarży się na brak ludzkiej pomocy i rzecze: *„Nie mam nikogo, ktoby mnie spuścił do sadzawki, kiedy woda się porusza“*,[2]) Pan zlitował się nad niewiarą i niewiadomością jego i przywrócił mu miłosiernie pierwotne zdrowie, nie tą drogą, jakiej ów oczekiwał, lecz jaką wybrał On sam, mówiąc: *„Wstań, bierz łoże twoje i idź do domu twego“*.[3])

5. I cóż dziwnego, że takie czyny działy się mocą Pana, skoro łaska Boża sprawiała podobne [skutki] także przez sług Pańskich? Piotr i Jan wstępują do świątyni, a ów chromy od łona matki, nie znający zupełnie sztuki chodzenia, prosi ich o jałmużnę. Oni zaś obdarzają go nie marnym kruszcem, o który prosi, lecz przywróceniem chodu. On spodziewa się pociechy z maleńkiego datku, a oni obsypują go darami niespodziewanego zdrowia, gdyż mówi Piotr: *„Srebra ni złota nie mam; ale co mam, to ci daję: W Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań i chodź swobodnie!“*.[4])

XVII.

Niedościgłe zrządzenia Boże.

1. Na tych przykładach, któreśmy z dokumentów Ewangelji przytoczyli, możemy poznać z wszelką jasnością, że Bóg sprawia zbawienie rodzaju ludzkiego różnemi i niezliczonemi sposobami, używając dróg niezbadanych. Jednych, pełnych już ochoty i pragnienia, pobudza do jeszcze gorliwszego bie-

[1]) Jan 5, 6.
[2]) Tamże.
[3]) Tamże.
[4]) Dz 3, 6.

gu, innych zaś popycha nawet wbrew ich chęci i woli; raz, ujrzawszy w nas dobre chęci, wspomaga je, aby doszły do skutku,[1]) to znowu sam daje nam natchnienie świętych pragnień i obdarza nas albo początkiem dobrego uczynku albo wytrwaniem w nim.

2. Przeto też w modlitwie nazywamy Pana nietylko *Opiekunem i Zbawcą* lecz także *Pomocą* i *Ucieczką* naszą. Gdy nas On pierwszy wzywa i ciągnie ku zbawieniu wbrew wiedzy i woli naszej, jest *Opiekunem* i *Zbawcą*; gdy zaś wspomaga własne wysiłki nasze i przyjmuje i chroni uciekających się do Niego, zowie się *Obrońcą* i *Ucieczką*.[2])

To też błog. Apostoł, rozważając w duszy tę wieloraką hojność zrządzeń Bożych i czując, że tonie w niezmierzonem i bezbrzeżnem morzu miłości Bożej, tak woła: *„O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Bożej! Jakże są niepojęte sądy Boże i niedościgłe drogi Jego! Bo któż poznał myśl Pańską?"*[3])

3. Taką trwogą przejmowała ta umiejętność [Boża] świętego i wielkiego Nauczyciela Narodów! Otóż tym słowom podziwu odbiera całą moc i siłę, ktokolwiek mniema, że głębię tej niepojętej otchłani może zmierzyć ludzkim rozumem. Kto bowiem dufa, że zrządzenia Boże, sprawiające w ludziach zbawienie, zdoła całkowicie objąć swą myślą lub też słowami wyrazić, ten bez wątpienia występuje przeciwko prawdzie nauki Apostoła, twierdząc z bezecną śmiałością, że sądy Boże dają się pojąć, a drogi jego doścignąć.[4])

---

[1]) Błąd semipelagjański.

[2]) Por. Ps 17, 3 i inne.

[3]) Rzy 11, 33—34.

[4]) Niektóre kodeksy „Rozmów" Kasjana dodają tutaj następujące zdanie: „A przecież sam Pan takie przeciwko nim daje świadectwo: *„Albowiem myśli Moje nie są myśli wasze, ani drogi Moje drogi wasze: mówi Pan. Bo jako podniesione są niebiosa od ziemi, tak podniesione są drogi Moje od dróg waszych i myśli Moje od myśli waszych"*. (Iz 55, 8—9).

4. Tę swoją opatrzność i miłość, którą nas obdarza z niestrudzoną troskliwością, chciał On wyrazić na podobieństwo uczuć ludzkich, a nie znajdując u stworzeń miłości, z którąby swoją godniej mógł porównać, przyrównał ją do najtkliwszych wzruszeń troskliwej matki. A używa tego przykładu, bo nadeń w naturze ludzkiej nic zacniejszego znaleźć nie można. *„Izali“*, powiada, *„może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego?“* Ale nie kontent z tego porównania, zaraz się nad nie podnosi i dodaje: *„A choćby ona zapomniała, wszakże Ja nie zapomnę ciebie!“* [1])

XVIII.

Nauka ojców, że wolna wola [sama ze siebie] nie jest zdolna do zbawienia.

1. Dla każdego, kto wielkość łaski, a maluczkość ludzkiej woli mierzy nie gadatliwemi słowy, lecz na podstawie doświadczenia, wynika stąd jasno, *„iż ani prędkich jest bieg ani mężnych wojna ani mądrych chleb ani uczonych bogactwa ani rozumnych łaska“*,[2]) lecz *„to wszystko sprawia jeden i tenże Duch, udzielając każdemu, jako chce“*.[3])

2. Mamy więc dowody, pochodzące z niewątpliwej wiary i, że tak powiem, z namacalnego doświadczenia, że Bóg wszechrzeczy jest jako ojciec najtkliwszy i lekarz najłaskawszy, który według słów Apostoła sprawia bez różnicy wszystko we wszystkich: raz daje natchnienia do początków zbawienia i wszczepia każdemu żar dobrej woli, to znowu czyny nasze wieńczy skutkiem i udoskonala cnoty: raz zawraca nas od bliskiej już zguby i od nagłego upadku, nawet wbrew naszej woli i wiedzy, innym razem nastręcza sposobności i sprzyjające warunki zbawienia, a zgubnym skutkom zbyt pośpiesznych

[1]) Iz 49, 15.
[2]) Ekl 9, 11 (LXX).
[3]) 1 Kor 12, 11.

i gwałtownych poczynań przeszkadza: jednych przyjmuje — chcących i biegnących — a drugich — niechcących i opornych — ciągnie i zmusza do dobrej woli.

3. Jednakowoż nie wszystko daje nam Bóstwo, gdy się zawsze sprzeciwiamy i stale nie chcemy, ani też całej sprawy zbawienia naszego nie możemy przypisywać zasłudze własnych uczynków, lecz łasce niebieskiej. Tak bowiem pouczają nas słowa Pana samego: *„I wspomnijcie na drogi wasze i na wszystkie złości wasze, któremiście się zmazali: i omierzniecie sobie przed obliczem waszem dla wszech złości waszych, któreście czynili. A poznacie, żem Ja Pan, gdy wam dobrze uczynię dla Imienia Mego, a nie według waszych dróg złośliwych ani według sprośnych grzechów waszych, domie Izraelów“.*[1])

4. Dlatego tak uczą wszyscy Ojcowie katoliccy, którzy doskonałość serca poznali nie przez próżne roztrząsanie słów, lecz czynem i prawdą:

Do łaski Bożej należy po pierwsze, rozniecić w każdym [człowieku] pragnienie tego wszystkiego, co jest dobre — ale tak, aby wolność woli została na obie strony bez uszczerbku.

Rzeczą łaski Bożej jest po drugie, by czyny cnotliwe mogły przychodzić do skutku — ale tak, aby nie zniknęła możliwość wolnego wyboru.

Po trzecie wchodzi w zakres darów Bożych, byśmy niewzruszenie wytrwali przy nabytej cnocie — ale tak, aby wolność, którą nam dano, nie czuła jakiejś niewoli.

5. Boga wszechrzeczy bowiem powinniśmy uważać za sprawcę wszystkiego we wszystkiem, ale tak, że pobudza On, wspiera i umacnia wolną wolę naszą, nie zaś tak, iżby nas jej pozbawiał, skoro jej raz udzielił. Jeżeli zaś ludzkiem rozumowaniem i dowcipem wymyślono zanadto subtelnie coś, co zdaje się sprzeciwiać tej nauce, to [takich domysłów]

[1]) Ez 20, 43—44.

trzeba raczej unikać aniżeli się na nie — ku spustoszeniu wiary — powoływać.[1]) Albowiem nie wiarę z rozumowania, lecz zrozumienie z wiary zyskujemy, jako napisano jest: *„Jeśli wierzyć nie będziecie, nie zrozumiecie“*.[2]) W jaki sposób bowiem [możliwem jest, że] Bóg sprawia wszystko w nas, a równocześnie wszystko przypisać należy wolnej woli, tego ludzkim dowcipem i rozumem zupełnie pojąć nie można.

Takim nas pokrzepiwszy pokarmem, sprawił błogosławiony Cheremon, żeśmy nie czuli trudu tak bezdrożnej pielgrzymki.

---

[1]) Autor polemizuje tu ze św. Augustynem.

[2]) Iz 7, 9 (LXX). Słuszna ta zasada Ojców Kościoła, a zwłaszcza także św. Augustyna, reguluje stosunek rozumu do wiary.

XIV.

OJCA NESTEROSA ROZMOWA PIERWSZA.

O wiedzy duchownej.

I.

Słowa Ojca Nesterosa o wiedzy ludzi, oddających się pobożności.

1. Zgodnie z naszą obietnicą[1]) i z porządkiem, w jakim odbywała się nasza podróż,[2]) musi teraz nastąpić nauka Ojca Nesterosa, męża najwyższej wiedzy i pod każdym względem znakomitego.[3]) Ten, spostrzegłszy, że z ksiąg świętych nauczyliśmy się nieco na pamięć i że pragniemy wniknąć w zrozumienie ich treści, takiemi się do nas odezwał słowy:

2. Wiele jest na tym świecie rodzajów wiedzy; albowiem tyle ich jest, ile istnieje różnych sztuk i zatrudnień. A chociaż wszystkie są albo zgoła bezużyteczne albo służą tylko korzyściom obecnego żywota, to jednak niemasz między niemi ani jednej, którąby nie posiadała swego porządku i swojej metody, zapomocą której uczniowie ją sobie przyswajają.

3. Jeżeli więc przyswajanie tamtych sztuk kieruje się pewnemi i właściwemi sobie zasadami, to o ileż więcej nauka i zajmowanie się naszą religją, dążące do odsłonięcia skrytych i niewidzialnych tajemnic, a szukające nie zysków doczesnych, lecz wiecznej nagrody, musi polegać na pewnym porządku i metodzie?

---

[1]) Zob. Rozm. XI Przedm. 2.

[2]) Zob. Rozm. XI 3, 2.

[3]) O Ojcu Nesteronie opowiadają Vitae Patrum V 8,12 i V 15,30 (MPL 73, col 907 i 960). Ale napis niniejszej Rozmowy brzmi: „Conlatio abbatis *Nesterotis* (nie *Nesteronis*) prima. Być jednak może, że chodzi tu o tę samą osobę.

Otóż ta wiedza jest podwójna: pierwsza, *πρακτική*,[1]) t. j. [mająca na celu życie] czynne, dąży do naprawy obyczajów i do oczyszczenia się z wad; druga, *θεωρητική*,[2]) polega na kontemplacji rzeczy Boskich i na poznawaniu najtajniejszych znaczeń [Pisma świętego].

II.

Jak można zdobyć wiedzę rzeczy duchownych.

Ktokolwiek więc chce dojść do wiedzy teoretycznej, ten wpierw musi z wszelką pilnością i wszystkiemi siłami dążyć do uzyskania praktycznej. Albowiem praktyczną bez teoretycznej posiąść można, ale teoretycznej bez praktycznej bynajmniej nie osiągniesz. Istnieją bowiem pewne stopnie kolejne, tak rozdzielone, aby po nich niskość ludzka mogła się wznosić do szczytu: jeżeli będą następowały po sobie we wspomnianym porządku, to dojdziemy do góry; natomiast nie dolecimy tam, gdy pierwszego stopnia zabraknie. Daremnie więc dąży do oglądania Boga, kto nie usuwa zarazy nałogów: *„Duch bowiem Boży nienawidzi obłudy i nie mieszka w ciele poddanem grzechom“*.[3])

III.

Doskonałość „czynna" zależy od dwóch warunków.

1. Doskonałość „czynna" zależy od dwóch warunków. Pierwszy jej stopień jest ten, byśmy poznali naturę wszystkich wad i sposób ich leczenia. Drugi, byśmy tak rozróżniali porządek cnót i tak ukształtowali duszę naszą ich

[1]) Czytaj: *praktike*, od *prattejn*, czynić — czynna, „praktyczna".

[2]) Czytaj: *theoretike*, od *theorejn*, oglądać, po łacinie: contemplari — czysto naukowa, „teoretyczna". Wiedza teoretyczna u Kasjana jest prawie równoznaczna z „kontemplacją". (Porównaj rozdział następny).

[3]) Mądr 1, 5 i 4.

doskonałością, iżby już nie służyła im jakoby z przymusu i ulegając groźnemu jakiemuś rozkazowi, lecz rozkoszowała się niemi jako [swem] dobrem przyrodzonem i kroczyła po owej stromej i wąskiej drodze z uciechą.

Jakże bowiem pozna istotę cnót — a na tem właśnie polega drugi stopień wiedzy praktycznej — albo jak zdoła osiągnąć jeszcze wyższy stopień kontemplacji rzeczy duchownych i tajemnic niebieskich, kto jeszcze nie rozumie właściwości swoich wad ani nie stara się ich wykorzenić?

2. Słusznie bowiem wypada powiedzieć, że nie może postąpić do rzeczy wyższych, kto się nie uporał z niższemi; a kto tego, co w jego wnętrzu żyje, zrozumieć nie potrafi, ten jeszcze daleko mniej pojmie rzeczy zewnętrzne.

Należy jednak wiedzieć, że dwojaką musimy się znoić pracą: wykorzenianiem wad i zdobywaniem cnoty. Nie jest to naszym domysłem, lecz stwierdzają to słowa Tego, który jeden zna siły i istotę swego stworzenia: „*Otom cię*“, powiada, „*dziś postanowił nad narodami i nad królestwy, abyś wyrywał i kaził i wytracał i rozwalał — i budował i sadził*“.[1])

3. Aby więc usunąć rzeczy szkodliwe, konieczne są, według słów powyższych, cztery czynności, wyrywanie, każenie, wytracanie i rozwalanie, natomiast aby udoskonalić cnoty i uzyskać to, co należy do sprawiedliwości, tylko budowanie i sadzenie. Jasno stąd widać, że trudniej jest zburzyć i wytrzebić zakorzenione namiętności ciała i duszy, aniżeli zaszczepić cnoty i wznieść ich budowę.

IV.

Życie czynne dzieli się na różne powołania i dążności.

1. Dalej [życie] czynne, mające, jak powiedziałem, dwa zadania, dzieli się na różne powołania i dążności.

---

[1]) Jer 1, 10.

Albowiem jedni cały swój wysiłek kierują do pustynnej samotności i do czystości serca, jak to w przeszłości widzimy na przykładzie Eljasza i Elizeusza, a w naszych czasach na przykładzie błog. Antoniego i innych zwolenników tego samego sposobu życia, którzy zapomocą milczenia na pustyni tak ściśle zjednoczyli się z Bogiem.

2. Inni poświęcili wszystkie siły i całą pilność swoją kształceniu braci i najczujniejszej trosce o klasztory, jak niedawno Ojciec Jan,[1]) który w pobliżu gminy Thmuis stał na czele wielkiego klasztoru, i kilku innych, równie zasłużonych mężów, jaśniejących, jako i on, nawet cudami na wzór apostołów.

Niektórych znowu cieszy pobożna służba gościnności i przyjmowania podróżnych. W ubiegłych czasach podobali się Panu przez takie uczynki Abraham patrjarcha i Lot, a w niedawnej przeszłości błog. Makary, mąż osobliwej łagodności i cierpliwości, który tak zarządzał przytuliskiem pod Aleksandrją, że napewno nie ustępuje nikomu z tych, co szukali samotności pustynnej.

3. Niektórzy nareszcie wybrali sobie pielęgnowanie chorych, inni wstawiali się za nędznymi i uciśnionymi albo pilnowali nauki albo udzielali jałmużny ubogim i tak, według miary swego pragnienia i pobożności, kwitnęli pomiędzy mężami wielkimi i najwyższymi.

V.

Wytrwałość w obranem powołaniu.

Przeto dla każdego jest pożytecznem i godziwem, by stosownie do powziętego postanowienia lub odebranej łaski pośpieszał z najżywszem pragnieniem i pilnością ku usku-

[1]) Imię to częściej spotykamy u Kasjana. Zob. np. Urz. V 27—28; Rozm. XIV 7, 1. Jakiś O. Jan jest także autorem Rozmowy XIX-ej, i do niego odnosi się może nasze miejsce. (Por. tamże 1, 1.) Trudno jednak stwierdzić, czy ci wszyscy Janowie oznaczają tę samą osobę.

tecznieniu rozpoczętego dzieła: niech chwali i podziwia cnoty innych, ale bynajmniej niech nie opuszcza swego raz obranego powołania, wiedząc, że według Apostoła jedno jest wprawdzie ciało Kościoła, ale liczne są członki;[1]) ma on *„dary, wedle użyczonej każdemu łaski, różne: kto ma proroctwo, [niech go używa] według prawidła wiary: kto ma urząd, [niech trwa] w urzędowaniu: kto uczy, w nauczaniu: kto napomina, w napominaniu: kto rozdaje, niech to czyni w prostocie: kto jest przełożonym, niech będzie pilnym: kto pełni uczynki miłosierdzia, niechaj je pełni z weselem“.*[2]) I nie może żaden członek przywłaszczać sobie czynności drugich: boć też oczy nie wykonywają zadania rąk, a nos zadania uszu. Dlatego nie wszyscy są apostołami, nie wszyscy prorokami, nie wszyscy nauczycielami, nie wszyscy mają dar uzdrawiania, nie wszyscy mówią językami, nie wszyscy tłumaczą.[3])

VI.

Zmienność słabych.

Albowiem ci, którzy nie są jeszcze utwierdzeni w obranem przez siebie powołaniu, posłyszawszy o czyjejś sławie, nabytej w jakiejś pracy lub cnocie, częstokroć przejmują się z powodu tej chwały takim zapałem, że natychmiast chcą ich naśladować w ich czynności. Daremne muszą pozostać te wysiłki ludzkiej ułomności. Niemożliwem jest bowiem, aby jeden i ten sam człowiek jaśniał równocześnie blaskiem wszystkich cnót wyżej wspomnianych. Kto się chce uganiać jednakowo za wszystkiemi, ten koniecznym biegiem rzeczy tyle dopnie, że, zabiegając około wszystkich, żadnej nie osiągnie zupełnie, a z tej ciągłej zmiany i rozmaitości miasto postępu raczej szkodę poniesie. Wiele dróg prowadzi do Boga. Niech więc każdy podąża po raz obranej z nieodwołalną stanowczością

[1]) Por. Rzy 12, 4 n.
[2]) Tamże 6–8.
[3]) Por. 1 Kor 12, 28 nn.

biegu, aby [mu] — w jakiemkolwiek powołaniu — nie brakło postępu.

VII.

Przykład czystości, na dowód, że nie wszyscy mają się ubiegać o wszystko.

1. Oprócz tej szkody, którą według słów powyższych ponosi zakonnik, mający serce niestałe i pragnący przechodzić z jednego powołania do drugiego, istnieje jeszcze inne niebezpieczeństwo: nieraz bowiem to, co jedni słusznie czynili, staje się dla drugich złym przykładem, bo ośmielają się ich naśladować, a co niektórym dobrze się powiodło, okazuje się dla nich zgubnem. Jak gdyby naprzykład ktoś chciał naśladować cnotę owego męża, o którym często opowiadał Ojciec Jan,[1]) nie chcąc go stawiać za wzór do naśladowania, lecz do podziwiania.

2. Pewnego razu przybył do wspomnianego starca człowiek ubrany po świecku, przynosząc mu niektóre pierwociny ze swoich owoców. Właśnie zastał u niego jakiegoś opętanego przez złego ducha bardzo gwałtownego. Ten na zaklęcia i rozkazy Ojca Jana odpowiadał z pogardą, że nigdy na jego rozkaz nie wyjdzie z ciała, które opętał; ale gdy nadszedł ów [wieśniak], ustąpił z przestrachem, wymawiając z największą czcią jego nazwisko.

Niemało dziwował się starzec oczywistej łasce, którą posiadał [obcy], a zdumiewał się tem bardziej, że widział go ubranego po świecku. Zaczął się go więc pilnie wypytywać o jego zajęcie i sposób życia.

3. Gdy zaś ów odpowiedział, że jest człowiekiem świeckim i żonatym, wówczas błog. Jan, rozważając w duszy znakomitość jego cnoty i łaski, tem uważniej chciał zbadać

---

[1]) Prawdopodobnie ten sam Jan, o którym była mowa wyżej w rozdz. 4, 2.

tryb jego życia. Tamten oświadczył, że jest wieśniakiem, zarabiającym codzienną pracą rąk na swoje utrzymanie, i że nie jest sobie świadom innego jakiegoś dobrego uczynku, chyba, że nigdy rano nie przystępuje do pracy rolnej ani wieczorem nie wraca do domu, zanimby w kościele za codzienne pożywienie Bogu, dawcy tych darów, nie podziękował, że nigdy nie używa niczego z plonów, zanimby z nich nie ofiarował Bogu pierwocin i dziesięciny, i że nigdy nie prowadzi swych wołów granicą obcych zasiewów, zanimby im nie zawiązał pysków, aby sąsiad nie ponosił przez jego niedbałość nawet drobnej szkody.

4. Także te szczegóły nie zdawały się jeszcze Ojcu Janowi wystarczające, aby wytłumaczyć tak wielką łaskę, w której [gość] oczywiście go przewyższał. Zaczął się więc dokładnie wypytywać, coby to było, coby się dało przeciwstawić zacności tak wielkiego daru. Wówczas ów, zniewolony świętem uszanowaniem wobec tak ścisłego badania, wyznał, że chciał zostać zakonnikiem, ale przed dwunastu laty, zmuszony przemocą i nakazem rodziców, pojął żonę, jednakowoż nie naruszył jej dziewictwa, trzymając ją jako siostrę, o czem aż dotąd nikt się nie dowiedział.

Usłyszawszy to starzec, takiem się przejął zdumieniem, że głośno przed nim zawołał: „Nie napróżno czart, który mną pogardzał, nie mógł znieść twojej obecności, bo ja twojej cnoty nietylko w gorących latach młodości, lecz nawet teraz nie śmiałbym naśladować bez niebezpieczeństwa dla czystości".

5. Zdarzenie to opowiadał Ojciec Jan z największym podziwem, jednakowoż nikogo z zakonników nie wzywał do podobnej próby, wiedząc, że niejeden czyn, słusznie wykonywany przez jednych, innym, chcącym ich naśladować, srogą przyniósł zgubę, i że nie wolno wszystkim porywać się na coś takiego, czego Pan udzielił nielicznym jako osobliwego daru.

VIII.

O wiedzy duchownej.

1. Ale wróćmy do rozpatrywania wiedzy duchownej, od której rozpoczęliśmy rozmowę.

Otoż, jak powiedzieliśmy wyżej, [wiedza] praktyczna rozgałęzia się na różne powołania i dążności, teoretyczna zaś dzieli się na dwie części: mianowicie na tłumaczenie historyczne i sens duchowy. Dlatego Salomon, wyliczywszy wielorakie zalety Kościoła, dodał: *„Wszyscy domownicy jego mają po dwu sukniach“*.[1])

Rodzaje zaś sensu duchowego[2]) są trzy: tropologja[3]), alegorja[4]) i anagogja,[5]) o których tak się wyrażają Przypowieści: *„Ty zaś napisz to sobie trojako w przestrzeni serca twego“*.[6])

---

[1]) Przyp 31, 21. Właściwie miejsce to brzmi: „Wszyscy domownicy jej mają po dwu sukniach". Przytoczony ustęp Pisma wychwala niewiastę pobożną. Kasjan odnosi go do Kościoła, co ułatwia rodzaj żeński wyrazu ecclesia (Kościół).

[2]) Dosłownie: „wiedzy duchownej" (spiritalis scientiae).

[3]) Tropos = zwrot, wyrażenie przenośne; logos = nauka; tropologja = nauka o wyrażeniach obrazowych, przenośnych. Tutaj chodzi o zastosowanie treści Pisma św. do życia wiernych, czyli o t. zw. sens obyczajowy (moralny). Np. Pismo upomina miasto Jeruzalem, a ja odnoszę to do duszy ludzkiej.

[4]) Allo = coś innego; agoreuo = mówię; allegoria coś innego mówi, coś innego ma na myśli, *ἄλλο μὲν ἀγορεύω, ἄλλο δὲ νοέω*. Np. Pismo mówi o mieście Jeruzalem, ale jego słowa dają się odnieść do Królestwa Jezusowego czyli Kościoła.

[5]) Anagoge = podniesienie, wyniesienie (ducha do sfer niebieskich), od anago = wyprowadzić pod górę. Sens anagogiczny odnosi słowa Pisma, mówiące o zdarzeniach na tym świecie, do triumfującego Królestwa Chrystusowego. Np. przez miasto Jeruzalem rozumie się niebo. Stary wiersz łaciński tak objaśnia wyliczone tu cztery sensy Pisma:

Littera – gesta docet; quid credas, allegoria;
moralis, quid agas; quo tendas, anagogia.

[6]) Przyp 22, 10 (LXX).

2. Historja [sens historyczny] chce poznać rzeczy przeszłe i widzialne, co Apostoł rozwija w ten sposób: „*Wszak napisano jest, iż Abraham miał dwóch synów: jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten, który z niewolnicy, według ciała się urodził; a który z wolnej, wskutek obietnicy*“.[1])

Do alegorji należą następne zdania, ponieważ przypisują rzeczywistym zdarzeniom znaczenie [typiczne], wskazujące obrazowo na inną, przyszłą tajemnicę: [„*Było to*“,] powiada, [„*powiedziane alegorycznie*]: *są to*[2]) *bowiem dwa przymierza: jedno, zawarte na górze Synaj, które rodzi w niewolę: i takiem jest Agar: bo Synaj jest górą w Arabji, a ma łączność z teraźniejszem Jeruzalem*[3]) *będącem w niewoli z synami swymi*“.[4])

3. Anagogję, wznoszącą się od tajemnic duchowych do pewnych wyższych i świętszych skrytości niebieskich, dodaje Apostoł temi słowy: „*Ale Jeruzalem górne wolne jest: i onoć jest matką naszą. Albowiem napisano jest: Wesel się, niepłodna, która nie rodzisz: wołaj z radości i wykrzykuj, która nie znasz ciężkości rodzenia: bo daleko więcej jest dzieci u tej, co była opuszczona, niż u tej, która ma męża*“.[5])

Tropologja jest tłumaczeniem obyczajowem, odnoszącem się do oczyszczenia życia i wskazówek praktycznych: gdy np. te same dwa przymierza rozumieć będziemy o wiedzy praktycznej i teoretycznej; lub gdy Jerozolimę lub Syjon weźmiemy w znaczeniu duszy ludzkiej, stosownie do słów: „*Chwal, Jeruzalem, Pana: chwal, Syjonie, Boga twego!*“

---

[1]) Gal 4, 22 23.

[2]) Agar i Sara.

[3]) T. j.: Teraźniejsze, ziemskie Jeruzalem należy — w przeciwieństwie do niebieskiego Jeruzalem — do tego samego porządku rzeczy, co Synaj, t. j. do porządku rzeczy niedoskonałych, znikomych.

[4]) Gal 4, 22—23.

[5]) Tamże 26—27. Por. Iz 54, 1—3.

4. Tak więc, jeżeli chcemy, wszystkie cztery powyższe sposoby tłumaczenia skojarzą się w jedno, bo jedną i tę samą Jerozolimę możemy rozumieć w znaczeniu czworakiem: w historycznem o mieście żydowskiem, w alegorycznem o Kościele Chrystusowym, w anagogicznem o owem niebieskiem mieście Bożem, *które jest matką nas wszystkich*[2]), w tropologicznem o duszy ludzkiej, którą Pan często pod tem nazwiskiem karci albo pochwala.

O tych czterech rodzajach tłumaczenia [Pisma] tak mówi błog. Apostoł: *„Jeśli ja teraz przyjdę do was, bracia, a będę mówił językami; jakąż wam korzyść przyniosę, jeżeli do was mówić będę, nie dokładając albo objawienia albo umiejętności albo proroctwa albo nauki?“*[3])

5. Objawienie odnosi się do alegorji, która zapomocą znaczenia i tłumaczenia duchowego odsłania to, co kryje opowiadanie historyczne: np. gdy usiłujemy odsłonić, w jaki sposób *„ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy w Mojżesza, w obłoku i morzu, ochrzczeni zostali“*, i w jaki sposób *„wszyscy jedli tenże pokarm duchowny i wszyscy pili tenże napój duchowny z opoki, która im towarzyszyła: a opoką był Chrystus“*.[4]) To tłumaczenie, wskazujące obrazowo na Ciało i Krew Chrystusową, codziennie przez nas pożywaną, jest wzorem alegorji.

6. Umiejętność, którą dalej wspomina Apostoł, oznacza tropologję. Za jej pomocą wszystko, co należy do praktycznego rozsądku, roztropnie badamy, rozróżniając, czy jest pożytecznem i godziwem. Tak np. wzywa nas Pismo, byśmy *„sami osądzili, czy przystoi niewieście modlić się do Boga, nie przykrywszy głowy“*.[5]) Ten sposób [tłumaczenia Pisma] wysnuwa, jak powiedziałem, znaczenie obyczajowe.

[1]) Ps 147, 12.
[2]) Por. Gal 4, 26.
[3]) 1 Kor 14, 6.
[4]) 1 Kor 10, 1—4
[5]) 1 Kor 11, 13.

Proroctwo, które Apostoł przytoczył na trzeciem miejscu, wyraża anagogję, przenoszącą mowę do rzeczy niewidzialnych i przyszłych, jak np.: *„A nie chcemy, bracia, pozostawiać was w nieświadomości co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak inni, którzy nadziei nie mają. Bo jeśli wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tedy Bóg i tych, którzy zasnęli przez Jezusa, przyprowadzi z nim. Bo to wam powiadamy jako słowo Pańskie: że my, którzy żyjemy, przy przyjściu Pańskiem nie uprzedzimy tych, którzy w Chrystusie zasnęli. Albowiem sam Pan na dane hasło przy głosie Archanioła i brzmieniu trąby Bożej zstąpi z nieba: a umarli w Chrystusie powstaną pierwsi"*.[1]) Ten rodzaj zachęty jest przykładem figury anagogji.[2])

7. Nauka wreszcie rozwija prosty porządek historyczny, w którym nie kryje się żaden inny sens, różny od brzmienia słów: np. *„A najprzód podałem wam, co też wziąłem: że Chrystus umarł za grzechy nasze podług Pisma, i że był pogrzebion, i że dnia trzeciego zmartwychwstał, i że się ukazał Kefie"*;[3]) lub: *„Posłał Bóg Syna swego, który stał się synem niewiasty, podobnym zakonowi, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił"*;[4]) lub wreszcie; *„Słuchaj, Izraelu: Pan Bóg twój, to Pan jest jedyny"*.[5])

IX.

Z czynnej wiedzy postępuje się do duchownej.

1. Jeżeli tedy chodzi wam o to, abyście doszli do światła wiedzy duchownej nie w grzesznej i próżnej chełpli-

[1]) 1 Tes 5, 12—15.

[2]) Przykład źle dobrany; bo przy anagogji chodzi zawsze o sens duchowy, a więc ukryty w sensie dosłownym. Tutaj zaś już sens dosłowny odnosi się do rzeczy przyszłych. Por. zaraz następne zdanie o sensie historycznym.

[3]) 1 Kor 15, 3—5.

[4]) Gal 4, 4—5.

[5]) Dt 6, 4.

wości, lecz przez łaskę oczyszczenia, to rozgorzejcie najprzód pragnieniem tego błogosławieństwa, o którem powiedziano jest: *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą“*,[1]) a wówczas będziecie mogli dojść także do owego, o którem mówi Anioł do Daniela: *„A którzy uczeni będą, świecić będą jako światłość firmamentu, a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne“*,[2]) lub, jak czytamy u innego proroka: *„Zaświećcie sobie światło wiedzy, póki jest czas“*.[3])

2. Trwając więc dalej przy tej pilności czytania, którą u was spostrzegłem, śpieszcie się z wszelką gorliwością, abyście jak najprędzej i zupełnie zdobyli wiedzę czynną czyli etykę. Bez niej bowiem kontemplacyjnej czystości, o której mówiliśmy, zyskać nie można, bo tę osiągają po mnogiej pracy i ciężkich trudach jakoby w nagrodę tylko ci, którzy się udoskonalili — nie zapomocą nauki drugich, lecz mocą własnych cnotliwych uczynków. Albowiem czerpiąc wiedzę nie z rozmyślania zakonu, lecz zbierając ją jako owoc czynów, śpiewają oni z Psalmistą: *„Z przykazań Twoich nabrałem rozumu“*,[4]) i wypaliwszy [w sobie] wszystkie namiętności, mówią z ufnością: *„Będę śpiewał, a będę rozumiał na drodze niepokalanej“*.[5])

3. Albowiem [tylko] ten zrozumie treść psalmów, które śpiewa, kto z czystem sercem kroczy po drodze niepokalanej.

Dlatego, jeżeli chcecie przygotować w swem sercu święty przybytek wiedzy duchownej, to oczyśćcie się z zarazy wszystkich wad i wyzujcie się z trosk obecnego świata. Jest bowiem niemożliwe, aby dusza, zajęta choćby lekko

---

[1]) Mt 5, 8.

[2]) Dan 12, 3.

[3]) Oz 10, 12 (LXX). Słów „póki jest czas“ niema ani w Wulgacie ani w LXX.

[4]) Ps 118, 104.

[5]) Ps 100, 1—2.

świeckiemi roztargnieniami, zasłużyła na dar wiedzy i zaczęła płodzić myśli[1]) duchowne lub przypominać sobie z łatwością święte czytania.

4. Uważajcie więc najprzód, a przedewszystkiem ty, Janie, któremu wiek jeszcze młodszy przestrzeganie rad moich szczególnie zaleca, byś ustom twoim nakazał najściślejsze milczenie, aby próżna chełpliwość nie udaremniła pilnego czytania i gorliwych trudów twoich. Na tem bowiem polega pierwszy wstęp do nauki czynnej, abyś wszystkie wskazówki i zdania starszych przyjmował z sercem uważnem, a z ustami jakoby niememi, i, zachowując je pilnie w piersi swojej, śpieszył się raczej do ich wykonywania, aniżeli głoszenia. Z tego bowiem wyrosłaby zgubna i zarozumiała chełpliwość, z tamtego natomiast rodzić się będą owoce wiedzy duchownej.

5. Nie ośmielaj się więc występować z czemś podczas Rozmowy starszych, chybaby cię niewiadomość, mogąca przynieść szkodę, albo konieczność uzyskania wiadomości zmusiła do zapytania. Są ludzie, trapieni żądzą próżnej chwały, którzy chcą się pochlubić swoją wiedzą i pytają się obłudnie o rzeczy, które dobrze znają. Aleć niemożliwa jest, by zasłużył sobie na dar prawdziwej wiedzy ten, kto pilnuje czytania z zamiarem szukania chwały u ludzi. Kto bowiem jest opętany tą namiętnością, tego z pewnością oplączą także inne wady, a przedewszystkiem pycha:[2]) i tak, poniósłszy klęskę w boju czynnym czyli obyczajowym, nie dojdzie bynajmniej do wiedzy duchownej, która z niego się rodzi. Bądź więc we wszystkiem *„prędki ku słuchaniu, a leniwy*

[1]) Dosłownie „znaczenia“ duchowne; chodzi tu o duchowne znaczenia Pisma św.

[2]) O różnicy pomiędzy próżnością a pychą zob. Urz. XI i XII; Rozm. V 6; 11, 8a 12, 5. Próżność szuka chwały u ludzi, pycha natomiast przypisuje wszystkie zalety i cnoty własnej sile i zasłudze, nie uznając nawet wyższości Boga.

ku mówieniu",[1]) aby nie spotkało cię to, o czem wspomina Salomon: „*Gdy ujrzysz człowieka prędkiego do mówienia, wiedz, iż większą od niego niedzieję ma głupi*".[2])

A nie waż się dawać komuś słowami nauk, których sam wpierw czynem nie wykonałeś.

6. Wszak także Pan nasz własnym przykładem uczył nas, żeśmy tego porządku przestrzegać powinni; boć tak powiedziano o Nim: „*Co począł Jezus czynić i uczyć*". Strzeż się więc, abyś, rzucając się wpierw do nauczania niż do czynu, nie został zaliczony do tych, o których mówi Pan do uczniów w Ewangelji: „*Co wam powiedzą, to zachowajcie i czyńcie, ale według ich uczynków nie czyńcie; mówią bowiem, ale nie czynią. Wiążą też ciężkie* i *nieznośne brzemiona i wkładają je na barki ludzi, sami zaś palcem swym nie chcą ich ruszyć*".[4]) Jeżeli bowiem ten, „*ktoby chciał znieść jeden z najmniejszych przepisów, a pouczał ludzi, będzie najmniejszym w królestwie niebieskiem*",[5]) to bez wątpienia ten, ktoby się ośmielił uczyć, zaniedbując mnogie i większe przepisy, nie mógłby już być uważanym za najmniejszego w królestwie niebieskiem, lecz za największego w mękach piekielnych.

7. Dlatego musisz się strzec, abyś do nauczania nie dał się pobudzić przykładem takich, którzy, rozporządzając biegłością w szermierce słownej i płynną wymową, uchodzą u ludzi, nie umiejących rozróżnić doniosłości i istoty wiedzy duchownej, za doświadczonych w niej, ponieważ umieją ozdobnie i wymownie rozprawiać, o czem chcą. Bo co innego jest mieć łatwość wysłowienia i piękność stylu, a co innego wniknąć aż do rdzenia i wnętrzności słów niebieskich

[1]) Jak 1, 19.
[2]) Przyp 29, 20 LXX.
[3]) Dz 1, 1.
[4]) Mt 23, 3—4.
[5]) Mt 5, 19.

i oglądać najczystszym wzrokiem serca głębokie i ukryte tajemnice. Tego nie posiędzie nijako ani ludzka umiejętność ani świecka uczoność, lecz jedynie czystość duszy przez oświecenie Ducha Świętego.

X.

Jak nabyć umiejętność prawdziwej wiedzy.

1. Śpiesz się więc, jeśli chcesz dojść do prawdziwej znajomości Pisma, abyś zyskał wpierw niewzruszoną pokorę serca: ona cię poprowadzi nie do owej nauki, która nadyma, lecz do tej, co oświeca zapomocą udoskonalenia miłości.[1]) Albowiem niemożliwem jest, by umysł nieczysty osiągnął dar wiedzy duchownej. Dlatego bacz z wszelką ostrożnością, by ci się z pilnego czytania miasto światła wiedzy i miasto owej wiecznej chwały, przyobiecanej nam jako owoc oświecającej nauki, nie zrodziło z powodu próżnej zarozumiałości narzędzie zguby.

2. Dalej musisz się jak najusilniej starać, abyś usunął wszelkie troski i myśli ziemskie i oddał się pilnemu, a raczej nieustannemu świętemu czytaniu. To ciągłe rozmyślanie powinno powoli przeniknąć całą twą duszę i ukształtować ją jakby na swoje podobieństwo. Niech zrobi z niej niby arkę przymierza[2]) mieszczącą w sobie dwie tablice kamienne, to jest, niech stale i silnie w niej tkwią oba testamenty. Niech zrobi z niej naczynie złote, to jest pamięć czystą i szczerą, któraby przechowywała trwale i na zawsze mannę w sobie ukrytą, czyli nie niknącą niebieską słodycz, którą dają myśli duchowne i ów Chleb Anielski. Niech zrobi z niej różdżkę[3]) Aaronową, to jest zbawienny sztandar najwyższego i prawdziwego Arcykapłana naszego Jezusa Chrystusa, okryty zawsze zielenią nieśmiertelnej pamięci.

[1]) Por. 1 Kor 8, 1: *„Nauka nadyma, a miłość buduje"*.

[2]) Por. Żyd 9, 4—5.

[3]) Różdżka (rózga, łaska) Aarona zakwitła cudownie, na znak, że Bóg wybrał go sobie na arcykapłana.

3. Tać jest bowiem różdżka, odcięta od korzenia Jessego,[1]) która, umarłszy, tem żywiej rozkwita.

To wszystko zaś niech ocieniają dwaj cherubini, czyli pełnia wiedzy historycznej i duchowej. Albowiem „cherubim" tłumaczy się przez „mnogość wiedzy".[2]) Oni będą ciągle ocieniali ubłagalnię Boga, t. j. spokój wnętrza twego, chroniąc je od wszelkich napaści duchów złośliwych.[3])

I tak umysł twój nietylko przemieni się w arkę Boskiego przymierza, lecz podniesie się także do *„królestwa kapłańskiego"*,[4]) bo przez nierozdzielne umiłowanie czystości, jakby pochłonięta naukami duchownemi, wypełni przykazanie, dane arcykapłanom przez Zakonodawcę: *„A nie wynijdzie z miejsc świętych, aby nie splugawił świątnicy Boskiej*,[5]) t. j. serca swego, w którem Bóg przyobiecał zamieszkać na zawsze, mówiąc: *„Będę mieszkał w nich i przechadzał się wśród nich"*.[6])

4. Dlatego należy pilnie wpajać w pamięć i nieustannie przemyśliwać wszystkie księgi Pisma świętego. Ta ciągłość rozmyślania przyniesie nam podwójny zysk: po pierwsze, dopóki uwaga skupia się około czytania i przygotowywania czytań, dopóty w żaden sposób stać się nie może, by ją opętały jakieś sidła myśli szkodliwych. Po drugie, nieraz, ucząc się czegoś na pamięć, nie możemy mimo bardzo licznych powtórek zrozumieć zaraz treści ustępu, około którego się trudzimy, lecz umysł nasz jest jakby związany. Ale pó-

---

[1]) Por. Iz 11, 1.

[2]) Por. Hieron., Epist. 53, 8. MPL 22, 548.

[3]) Ojcowie Kościoła lubili tłumaczyć arkę przymierza jako duszę ludzką, a mieszczące się w niej pamiątki odnosili do różnych duchownych skarbów duszy.

[4]) 1 Piotr 2, 9.

[5]) Lev 21, 12. Dosłownie odnosił się ten zakaz do udziału arcykapłana w pogrzebach, przez który Izraelici tracili czystość lewicką, potrzebną do służby Bożej w świątyni.

[6]) 2 Kor 6, 17.

źniej, gdy się uwolnimy od ponęt wszelkich czynności i wrażeń zewnętrznych, a szczególnie, gdy w cichem rozmyślaniu nocnem przypominamy sobie [to, cośmy czytali], widzimy jaśniej, i najtajniejsze znaczenia [Pisma], którycheśmy się na jawie ani zdaleka nie domyślali, odchylają się przed nami podczas spoczynku, gdy nas jakby pochłonęło senne odrętwienie.

XI.

Wieloraki sens Pisma świętego.

1. W miarę, jak zapomocą takiego studjum rość będzie odnowienie naszej duszy, zacznie się także odnawiać oblicze Pism, i piękność świętszego ich znaczenia jakby razem z postępującym postępować będzie. Albowiem do zdolności pojęć ludzkich stosuje się także postać Pism: ludziom cielesnym wydaje się ona ziemską, a duchowym Boską, tak, że ci, którzy dawniej widzieli ją okrytą jakąś gęstą mgłą, teraz nie mogą zdążyć za wszystkiemi jej subtelnościami ani wytrzymać jej blasku. Aby jednak jakiś przykład uwydatnił trochę lepiej, co usiłujemy powiedzieć, niech wystarczy przytoczenie jednego świadectwa zakonu, zapomocą którego spróbujemy dowieść, że wszystkie przykazania niebieskie odnoszą się według miary stanu naszej [duszy] do całego rodzaju ludzkiego.

2. Napisano jest w Zakonie: „*Nie będziesz czynił porubstwa*“.[1]) Człowiek, spętany jeszcze wzburzeniem cielesnych sprosności, będzie to przykazanie zachowywał zbawiennie według brzmienia litery. Kto jednak porzucił te czyny plugawe i skłonność nieczystą, musi je również zachowywać, ale w sensie duchowym: zaniecha mianowicie nietylko obrzędów bałwochwalczych, lecz także wszelkich guseł pogańskich, przestanie zważać na wróżby i przepowiednie i na wszelkie znaki i dnie i czasy, a nareszcie nie będzie się wi-

[1]) Ex 20, 14.

kłał w plamiące czystość naszej wiary wnioskowania z pewnych imion lub wyrazów.

3. Takiem bowiem porubstwem skalała się według słów [Pisma] także Jerozolima, która *„cudzołożyła na każdej górze wysokiej i pod każdem drzewem gałęzistem“*,[1]) a Pan mówi o niej karcąco przez Proroka: *„Niechże staną i zbawią cię wróżbiarze, wróżący ze znaków niebieskich, którzy patrzeli na gwiazdy i liczyli księżyce, aby z nich przepowiadali, co na cię miało przyjść“*.[2]) Także na innem miejscu oskarża ich Pan o takie cudzołóstwo, mówiąc: *„Duch wszeteczeństwa zwiódł ich, i, wszeteczeństwo płodząc, sprzeniewierzyli się Bogu swemu“*.[3])

4. Ktokolwiek zaś odstąpił od tego dwojakiego [rodzaju] porubstwa, musi jeszcze unikać trzeciego, mieszczącego się w zabobonach zakonu[4]) i judaizmu, o których powiada Apostoł: *„Pilnujecie miesięcy i czasów i lat“*;[5]) i znowu: *„Nie ruszaj ani kosztuj ani się dotykaj“*.[6]) Niema wątpliwości, że słowa te dotyczą zabobonów zakonu, a kto w nie popada, ten bez wątpienia łamie cudzołożnie wiarę Chrystusowi i jest niegodnym słów Apostoła: *„Bom was zaręczył mężowi jedne-*

[1]) Jer 3, 6. T. zn.: czyniła bałwochwalstwo przed bałwanami stawianemi po wzgórzach i pod drzewami „świętemi“. Prorocy porównywają wiarołomstwo ludu izraelskiego względem Boga z wiarołomstwem małżonków.

[2]) Iz 47, 13.

[3]) Oz 4, 12.

[4]) To zn.: w zabobonnem przestrzeganiu przepisów Starego Testamentu.

[5]) Gal 4, 10. To zn.: przestrzegacie świąt żydowskich.

[6]) Kol 2, 21. Św. Paweł zwraca się na tem miejscu do judaistów, t. j. do chrześcijan, pogrążonych, jeszcze w trwożliwem przestrzeganiu obrządków i przepisów żydowskich Pisze do nich: *„Jeśliście tedy umarli z Chrystusem początkowym ustawom ziemskim“* (t. j. przepisom zakonu Mojżeszowego), *„pocóż jeszcze.. pozwalacie rozkazywać sobie: Nie ruszajcie* (rzeczy „nieczystych“) *ani kosztujcie* (potraw „nieczystych“) *ani się dotykajcie* (tego, co jest lewitycznie zanieczyszczone)“.

mu, abym was stawił panną czystą Chrystusowi".[1]) Raczej skierowane jest do niego, co Apostoł mówi w zdaniu następnem: „*Ale się boję, aby, jak wąż oszukał Ewę chytrością swoją, tak i serca wasze nie zostały skażone i nie odpadły od tej szczerości, którą winne są Chrystusowi*".[2])

5. Jeżeli zaś ktoś i tego sprosnego porubstwa uniknął, to istnieje czwarte, popełniane cudzołóstwem nauki heretyckiej. O niej mówi ten sam błogosławiony Apostoł: „*Wiem ja, że po odejściu mojem wejdą między was wilcy srodzy, którzy trzody oszczędzać nie będą. Nawet z pomiędzy was samych powstaną tacy, co mówić będą rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnąć uczniów*".[3])

A kto także od tego zdołał się uchronić, niechaj baczy, aby nie popadł w wadę porubstwa przez grzech [jeszcze] subtelniejszy, polegający na bezładnem błądzeniu myśli. Albowiem każdą myśl, nietylko szkaradną, lecz także bezużyteczną i oddalającą się choćby troszeczkę od Boga, mąż doskonały uważa za najsprośniejsze cudzołóstwo.

XII.

Zapytanie: Jak można zapomnieć o pieśniach świeckich.

Na to ja, tajemnym najprzód zdjęty niepokojem, a potem ciężko wzdychając, tak odparłem: „To wszystko, co z takiem bogactwem myśli wywiodłeś, powiększyło jeszcze bardziej moją dotychczasową rozpacz. Bo do owych ogólnych pęt duszy, które, jak nie wątpię, z zewnątrz wszystkim słabym zagrażają, przyłącza się u mnie jeszcze jedna szczególna przeszkoda zbawienia. Może poznałem trochę i powierzchownie piśmiennictwo, którem mię trapił wymagający nauczyciel[4]) oraz własna pilność i wytrwałość w czytaniu. I oto

[1]) 2 Kor 11, 2.
[2]) Tamże 3.
[3]) Dz 20, 29—30.
[4]) „Paedagogus".

teraz umysł mój, jakoby był od tych pieśni zarażony, zajmuje się nawet w czasie modlitwy temi czczemi bajkami i dziejami wojen, jakiemi go karmiono od lat chłopięcych i od ławki szkolnej. Gdy śpiewam psalmy lub błagam o przebaczenie grzechów, [naraz] przypomina mi się jakiś bezwstydny poemat lub stają przed oczyma postacie walczących bohaterów. Takiemi obrazami łudzi mię ciągle wyobraźnia, nie pozwalając duszy, by się wzniosła do wyższej bogomyślności, i nawet codzienne moje łzy nie mogą ich usunąć.

XIII.

Odpowiedź, w jaki sposób możemy oczyścić pamięć z czczych naleciałości.

1. Nesteros: To samo, co się stało dla ciebie przyczyną tak wielkiego zwątpienia, może ci dostarczyć rychłego i nader skutecznego środka na oczyszczenie [myśli]. Przenieś tylko tę samą pilność i gorliwość, którą, jak powiadasz, posiadałeś w owych studjach świeckich, na czytanie i rozmyślanie Pism duchownych. Albowiem umysł twój musi się tak długo zajmować owemi pieśniami, aż sobie zdobędzie przez podobną pilność i wytrwałość coś innego, coby mógł w sobie obrabiać, i aż zamiast owych rzeczy bezpłodnych i świeckich zacznie rodzić duchowne i Boskie.

2. Skoro te utkwią w nim głęboko i gruntownie i staną się jego pokarmem, wówczas poprzednie myśli albo się dadzą powoli usunąć, albo też zupełnie zanikną.

Nie może bowiem umysł ludzki nie zajmować się jakiemiś myślami. Póki więc nie jest zajęty studjami duchownemi, musi się obracać koło tego, czego się dawniej nauczył. Bo dopóki nie ma, do czegoby mógł powracać i dokądby mógł kierować niestrudzone swe ruchy, dopóty z konieczności staczać się będzie do tego, czem przesiąkł od dzieciństwa, i dopóty ciągle na nowo te myśli snuć będzie, które nabył przez długie ćwiczenie i rozmyślanie.

3. Wiedza duchowna powinna więc w tobie na zawsze skrzepnąć i umocnić się, abyś już nietylko chwilowo z niej korzystał, na wzór tych, którzy zamiast własną pilnością zbliżają się do niej tylko przez wykłady drugich i, że się tak wyrażę, chłoną jedynie jej zapach z powietrza: nie! ona powinna wróść w twoje zmysły i wniknąć w nie tak, jak gdybyś ją widział i dotykał się jej. Ale w tym celu trzeba ci jak najtroskliwiej przestrzegać następującej zasady: Chociażbyś czasem nauki, które słyszysz w rozmowie duchownej, znał bardzo dobrze, nie gardź niemi z tego powodu, że ci są znane, ani ich nie przyjmuj z niechęcią, lecz bierz je do serca z taką chciwością, na jaką zasługują drogocenne słowa zbawienia, które powinniśmy bez ustanku chciwie pochłaniać uszami lub głosić ustami.

4. Albowiem rzeczy święte, choćby były opowiadane nie wiem jak często, jednak duszy, spragnionej prawdziwej wiedzy, nigdy tak nie nasycą, by mogły w niej obudzić obrzydzenie. Owszem, codziennie wydawać się jej będą nowemi i upragnionemi, a im częściej ich będzie zażywać, tem chciwiej będzie ich słuchać lub o nich mówić, a powtarzanie i częste duchowne rozmowy staną się raczej sposobnością do umocnienia nabytej wiedzy niż przyczyną nudów. Jest to bowiem oczywistym znakiem duszy oziębłej i pysznej, jeżeli ktoś lekarstwo słów zbawiennych, choćby je ciągle i z nadmierną gorliwością podawano, przyjmuje ze wstrętem i niedbale; albowiem *„dusza nasycona drwi sobie z plastrów miodu, ale duszy głodnej i gorzkie rzeczy słodkiemi się wydają“*.[1])

5. Zbieraj więc pilnie [te miody], ukrywaj je w skrytości duszy i zapieczętuj wspomnianem wyżej milczeniem: a one z czasem przemienią się w wina słodko pachnące i rozweselające serce człowieka,[2]) a gdy się wyszumią i ze-

[1]) Przyp 27, 7 (LXX).
[2]) Por. Ps 103 15.

starzeją przez cierpliwość i myśli sędziwe, wówczas wydobędziesz je z naczynia swej piersi z mocnym zapachem, i jako zdrój nigdy nie wysychający tryskać będą z żył doświadczenia i z użyźniających potoków cnót, wylewając z serca twego niby z jakiejś otchłani rzeki nieustanne.

6. I wypełnią się na tobie słowa księgi Przypowieści, skierowane do człowieka, który tego czynem dokonał: *„Pij wodę z naczyń twoich i ze źródła studeń twoich. Niech obfituje w wodę źródło twoje, a na ulice twoje niech się wylewają wody twoje“*,[1]) a według Izajasza proroka *„będziesz jako ogród wilgotny i jako zdrój wodny, którego wody nigdy nie ustaną. I będą zabudowane przez cię pustki starodawne, fundamenta rodów wielu wywiedziesz i będziesz nazwan budownikiem płotów, naprawiającym ścieżki ku odpocznieniu“*.[2])

7. Albowiem ziści się na tobie błogosławieństwo, przyobiecane przez tegoż proroka: *„I nie dopuści Pan odlecieć od ciebie więcej nauczycielowi twemu, a oczy twoje patrzeć będą na mistrza twego. I uszy twoje usłyszą słowa napominającego, stojącego za tobą: tać jest droga, chodźcie po niej, a nie ustępujcie ani na prawo ani na lewo“*.[3])

I tak się stanie, iż nietylko cały kierunek rozmyślań serca twego, lecz nawet wszelkie zboczenia i roztargnienia twych myśli będą dla ciebie świętem i nieustannem rozsnuwaniem zakonu Boskiego.

XIV.

Dusza nieczysta nie może ani nauczać ani pojąć wiedzy duchownej.

1. Niemożliwem jednak jest, jak już wyżej powiedziałem, aby ktoś niedoświadczony mógł zrozumieć lub wykładać te rzeczy. Bo kto nawet pojąć czegoś nie może, jakże będzie

[1]) Przyp 5, 15—16 (LXX).
[2]) Iz 58, 11—12.
[3]) Iz 30, 20—21.

zdolnym do nauczania? A choćby nawet miał taką śmiałość, to bez wątpienia słowa jego zostaną bez skutku i bez pożytku: dojdą tylko do uszu słuchaczów, ale nie zdołają dotrzeć aż do ich serca, bo zdrajcą [pięknych słów] będzie bezczynna gnuśność, próżność i bezpłodność [nauczyciela], czerpiącego je nie ze skarbca dobrego sumienia, lecz z próżnej i zuchwałej chełpliwości.

2. Albowiem niemożliwem jest, aby dusza nieczysta, choćby się nie wiem jak znoiła około pilnego czytania, uzyskała wiedzę duchowną. Wszak nikt nie wlewa do cuchnącego naczynia jakiegoś szlachetnego olejku lub zacnego miodu albo jakiegoś innego kosztownego płynu. Bo gdy skorupa raz przesiąkła obrzydliwym smrodem, to łatwiej ona zaraża choćby najwonniejszy balsam, niż żeby sama przyjęła jego woń lub słodycz; daleko prędzej bowiem rzeczy czyste się psują, aniżeli zepsute czystość odzyskują.

3. Podobnie więc i naczynie wnętrza naszego, jeśli wpierw nie zostało oczyszczone z obrzydliwej zarazy przywar, nie będzie godne owego oleju błogosławieństwa, o którem powiedziano przez Proroka: *„[Jest ono] jak święta maść na głowie, co spływa na brodę Aarona i na kraj szaty jego ścieka".*[1]) Nie zachowa też bez skazy owej wiedzy duchownej i słów Pisma, które są *„słodsze nad miód i nad plastr miodowy".*[2]) *„Albowiem co wspólnego sprawiedliwości z niesprawiedliwością? Albo co za łączność światła z ciemnością? Albo co za umowa Chrystusa z Beliarem?".*[3])

XV.

Zarzut, że wielu nieczystych posiada, a [wielu] Świętych nie posiada wiedzy.

Germanus: Zdaje się nam, że zdanie to nie opiera się bynajmniej na prawdzie i na słusznych dowodach. Oczy-

[1]) Ps 132, 2.
[2]) Ps 18. 11.
[3]) 2 Kor 6, 14—15.

wista to przecież rzecz, że wszyscy ci, którzy nie zgadzają się na wiarę Chrystusową lub psują ją bezbożnemi i fałszywemi naukami, mają serce nieczyste: dlaczegóż więc liczni żydzi, heretycy lub także katolicy, zawikłani w różne wady, zdobywają doskonałą znajomość Pisma i chełpią się swą wielką wiedzą duchowną, podczas gdy niezliczone mnóstwo mężów świętych, których serce jest oczyszczone od wszelkiej zarazy grzechów, zadowala się prostą nabożną wiarą, nie znając tajemnic głębszej wiedzy? Jakże więc ostoi się twoje zdanie, przypisujące wiedzę duchowną jedynie czystości serca?

XVI.

Odpowiedź: Źli nie mogą posiadać prawdziwej wiedzy.

1. Nesteros: Nietrafnie bada doniosłość jakiegoś twierdzenia, kto nie zważa dokładnie na każde słowo wypowiedzianego zdania. Wszak powiedzieliśmy już, że tacy ludzie mają tylko biegłość w dyspucie i ozdobny sposób mówienia, ale zresztą nie mogą wnikać do wnętrza Pism i do tajni [ich] znaczeń duchowych. Prawdziwą wiedzę posiadają jedynie prawdziwi czciciele Boga. Nie ma jej zapewne ten naród, do którego powiedziano: „*Słuchaj, ludu głupi, który nie masz serca: którzy, mając oczy, nie widzicie, i uszy, a nie słyszycie*“;[1]) lub na innem miejscu: „*Ponieważeś ty pogardził nauką, i Ja gardzę tobą, byś Mi nie był kapłanem*“.[2])

2. Skoro bowiem w Chrystusie „*skryte są wszystkie skarby mądrości i wiedzy*“,[3]) jakże moglibyśmy uwierzyć, że wiedzę prawdziwą osiągnął ten, kto Chrystusa, wzgardziwszy Nim, nie znalazł, albo, znalazłszy, bluźni Mu świętokradzkiemi ustami, albo nareszcie kala wiarę katolicką pluga-

[1]) Jer 5, 21.
[2]) Oz 4, 6.
[3]) Kol 2, 3.

wemi uczynkami? „*Albowiem Duch Boży uciecze przed obłudą i nie mieszka w ciele grzechom poddanem*".[1])

Nie można więc inaczej dojść do wiedzy prawdziwej, jeno w takim porządku, jaki wykwintnie zakreśla jeden z proroków: „*Posiejcież sobie sprawiedliwość, żniwujcie nadzieję żywota, rozświećcie sobie światłość wiedzy*".[2])

3. Najprzód więc musimy posiać sprawiedliwość, t. j. starać się przez sprawiedliwe uczynki o czynną doskonałość; potem powinniśmy żniwować nadzieję żywota, t. j., wypędziwszy wady cielesne, gromadzić plony cnót duchownych: wówczas będziemy mogli rozświecić sobie także światłość wiedzy.

Także Psalmista wskazuje na konieczność trzymania się tego porządku, mówiąc: „*Błogosławieni, których droga bez skazy: którzy chodzą według zakonu Pańskiego: błogosławieni, którzy badają świadectwa Jego.*[3]) Nie powiada najprzód: „*Błogosławieni, którzy badają świadectwa Jego*", aby potem dodać: „*Błogosławieni, których droga bez skazy*", lecz na pierwszem miejscu umieszcza: „*Błogosławieni, których droga bez skazy*". Chce przez to oczywiście zaznaczyć, że nikt nie może dojść należycie do zbadania świadectw Boskich, jeżeli wpierw życiem i czynem nie kroczy bez skazy po drodze Chrystusowej.

4. Wspomniani więc przez was ludzie nie posiadają tej wiedzy, której nieczyści mieć nie mogą, lecz wiedzę *ψευδώνυμον*,[4]) t. j. fałszywie tak nazwaną, o której tak powiada Apostoł: „*O Tymoteuszu, strzeż powierzonego ci skarbu, unikając światowych słów nowotnych i sprzeczności nauki, fałszywie noszącej to miano*",[5]) co brzmi po grecku: *τὰς ἀντιθέσεις τῆς ψευδωνύμου γνώσεως.*[6])

[1]) Mądr 1, 5 i 4
[2]) Oz 10, 12 (LXX).
[3]) Ps 118, 1—2.
[4]) Czytaj: *pseudonymon.*
[5]) 1 Tym 6, 20.
[6]) Czytaj: *Tas antithesejs tes pseudonymu gnoseos.*

O takich, co nabywają tylko pewne pozory wiedzy, i o tych, co pilnują wprawdzie wytrwale czytania ksiąg świętych i uczą się na pamięć Pisma, ale z wadami cielesnemi się nie rozstają, trafnie wyrażają się Przypowieści: *„Jak kolce złote w pysku u świni, tak piękność u niewiasty złych obyczajów"*.[1])

5. Cóż bowiem pomoże komuś ozdoba słów niebieskich i owa najkosztowniejsza piękność Pism, jeżeli przez trwanie przy uczynkach lub naukach plugawych ryje niejako w niej jakby w jakiemś szkaradnem błocie albo tarza ją po brudnych kałużach swych namiętności? Wynik będzie taki, że [nauka], będąca zwykle ozdobą dla tych, którzy jej należycie używają, im nietylko nie doda ozdoby, lecz raczej tem większem obryzga ich błotem. Albowiem *„nie jest piękna pochwała z ust grzesznika"*,[2]) do którego powiedziano przez Proroka: *„Czemu opowiadasz prawa Moje i przymierze Moje bierzesz w usta twoje"?*[3])

6. Takie dusze, nie posiadające jeszcze stałej bojaźni Bożej, (o której powiedziano: *„Bojaźń Pańska jest nauką i mądrością"*)[4]), usiłują poznać znaczenie Pism, ciągle o nich rozmyślając. Ale nader stosownie wspominają o nich Przypowieści: *„Cóż pomoże głupiemu, że ma bogactwo? Albowiem człowiek bez serca mądrości kupić nie może"*.[5])

Ucieka tedy prawdziwa i duchowna wiedza od owej świeckiej uczoności, skalanej brudem nałogów cielesnych. Zato widzieliśmy ją czasem kwitnącą przedziwnie u niektórych mężów nieudolnego języka, i prawie nieuków.

7. Świadectwem tego najoczywistszem są apostołowie oraz mnodzy inni mężowie święci. Nie nadymali się oni

[1]) Przyp 11, 22 (LXX).
[2]) Ekli 15, 9.
[3]) Ps 49, 16.
[4]) Przyp 15, 33 (LXX).
[5]) Przyp 17, 16 (LXX).

z powodu czczego przepychu rękopisów, lecz chylili się pod ciężarem prawdziwych owoców wiedzy duchownej. Wszak napisano o nich w Dziejach Apostolskich: *„Widząc zatem śmiałość Piotra i Jana, i dowiedziawszy się, że byli ludźmi bez wykształcenia i prostaczkami, dziwili się"*.[1])

8. Jeżeli więc zależy ci na tem, byś osiągnął nieniknącą jej woń, staraj się wpierw z wszelkim wysiłkiem, abyś uzyskał od Pana nieskazitelną czystość. Albowiem nikt, w kim jeszcze władnie skłonność do namiętności cielesnych, a zwłaszcza do porubstwa, nie może posiąść wiedzy duchownej. Wszakże *„w sercu dobrem odpocznie mądrość"*,[2]) a *„kto się boi Pana, znajdzie umiejętność ze sprawiedliwością"*.[3])

Także błogosławiony Apostoł stwierdza tę wyżej omówioną kolejność, prowadzącą do wiedzy duchownej. [Zostawił nam] spis swych cnót, w którym nietylko chce wyliczyć wszystkie, lecz także wyłożyć ich kolejne następstwo i wyrazić, jak jedna po drugiej następuje i jedna z drugiej się rodzi. Przytoczywszy więc kilka zdań, tak ciągnie dalej: *„W nocnych czuwaniach, w postach, z czystością, umiejętnością, pobłażliwością, dobrocią, Duchem Świętym, miłością nieobłudną"*.[4])

9. Łącząc cnoty w ten sposób, chciał nas najoczywiściej pouczyć, że z nocnych czuwań i postów przechodzi się do czystości, z czystości do umiejętności, z umiejętności do pobłażliwości, z pobłażliwości do dobroci, z dobroci do Ducha Świętego, a z Ducha Świętego do nagrody miłości nieobłudnej.

I ty więc według tej zasady i w tym porządku krocz ku wiedzy duchownej, a wówczas bez wątpienia, jak powiedziałem, nie będzie to nauka niepłodna i bezskuteczna, lecz żywa i obfitująca w owoce, a nasieniu słów zbawiennych, które zasiejesz w sercach słuchaczów, towarzyszyć będzie

[1]) Dz 4, 13.
[2]) Przyp. 14, 33.
[3]) Ekli 32, 20.
[4]) 2 Kor 6, 5—6.

obfity i użyźniający deszcz Ducha Świętego; gdyż według obietnicy Proroka *„będzie dan deszcz nasieniu twemu, gdziekolwiek posiejesz na ziemi: a chleb z urodzajów ziemi twojej będzie obfity i tłusty tobie".* [1])

XVII.

Komu należy odkrywać istotę doskonałości?

1. Strzeż się także, gdy z wiekiem dojrzalszym zaczniesz nauczać, aby cię nie zwiodła miłość próżnej chwały, i abyś tego, czego się sam raczej znojnem doświadczeniem niż czytaniem nauczyłeś, nie wykładał pierwszym lepszym ludziom nieczystym. Popadłbyś w błąd, zakazany przez mędrca Salomona, mówiącego: *„Nie prowadź bezbożnego na pastwisko sprawiedliwych, i nie daj się złudzić sytością brzucha".* [2]) Albowiem *„nie przynosi głupiemu korzyści rozkosz",* [3]) i *„nie potrzebuje mądrości, komu brak rozumu, bo kieruje się raczej głupotą".* [4])

2. Wszak *„niewolnik krnąbrny nie może być poprawiony słowami: bo choćby i rozumiał, to nie posłuchnie".* [5]) I: *„Nie mów niczego do uszu głupiego, aby snadź nie wydrwił mądrych słów twoich".* [6]) I: *„Nie dawajcie psom tego, co święte, ani nie rzucajcie pereł waszych przed wieprze, by ich nie podeptały nogami swemi, a odwróciwszy się, was nie poszarpały."* [7])

Musisz więc ukrywać przed takimi ludźmi tajemnice znaczeń duchowych, abyś mógł słusznie śpiewać: *„W sercu mojem chowam ja mowy Twoje, abym nie zgrzeszył przeciw Tobie".* [8])

---

[1]) Iz 30, 23.
[2]) Przyp 24, 15 (LXX).
[3]) Przyp 19, 10.
[4]) Przyp 18, 2 (LXX).
[5]) Przyp 29, 19 (LXX).
[6]) Przyp 23, 9 (LXX).
[7]) Mt 7, 6.
[8]) Ps 118, 11.

3. Ale może powiesz: A komuż to należy udzielać tajemnic Pism Boskich? Poucza cię mędrzec Salomon: *„Dawajcie trunku na upojenie smutnym, a wina tym, którzy są w gorzkości: niech piją i zapomną o nędzy swojej, a o boleści swojej więcej niech nie wspominają"*;[1]) t. zn.: tym, którzy, żałując dawniejszych czynów swoich, są przygnębieni boleścią i smutkiem, nalewajcie obficie słodkiej wiedzy duchownej, niby *„wina, które rozwesela serce człowieka"*,[2]) orzeźwiajcie ich upojeniem mowy zbawiennej, aby snadź z powodu ciągłej żałości nie popadli w śmiertelną rozpacz, i *„aby snadź zbytni smutek takowych nie pożarł"*.[3])

4. O tych natomiast, co żyją w oziębłości i niedbałości i nie odczuwają żadnych wyrzutów sumienia, tak napisano: *„Kto jest w rozkoszach i bez boleści, znajdzie się w niedostatku"*.[4])

Bacz więc tak ostrożnie, jak tylko możesz, abyś, nadęty żądzą próżnej chwały, nie postradał cząstki z owym mężem, wychwalanym przez Proroka, który *„pieniędzy swych nie dał na lichwę"*.[5])

5. Bo o słowie Bożem powiedziano: *„Słowa Pańskie słowa czyste: srebro doświadczone w ogniu, spławione na ziemię, przetopione siedmkroć"*,[6]) i każdy, kto je głosi z miłości chwały ludzkiej, daje swe pieniądze na lichwę i przez to nietylko nie na chwałę, lecz raczej na mękę sobie zasłuży. Wolał bowiem rozrzucić pieniądze Pańskie, aby z nich zyskać korzyść doczesną dla siebie samego, zamiast aby Pan, według słów Pisma, *„po powrocie odebrał to, co Jego, z procentem"*.[7])

[1]) Przyp 31, 6—7 (LXX).
[2]) Ps 103, 15.
[3]) 2 Kor 2, 7.
[4]) Przyp 14, 23 (LXX).
[5]) Ps 14, 5.
[6]) Ps 11, 7.
[7]) Mt 25, 27.

XVIII.

Przyczyny niepłodności wiedzy duchownej.

Dwie zaś niewątpliwie istnieją przyczyny, dla których nauka o rzeczach duchownych bywa bezskuteczną:

Albo uczący poleca, czego nie doświadczył, i pustym dźwiękiem wyrazów sili się oświecić słuchacza.

Albo też słuchacz, niegodny i pełen przywar, zbawiennej i świętej nauki męża duchownego nie przyjmuje w swem sercu zatwardziałem. O takich mówi Prorok: *„Zaślepione bowiem jest serce ludu tego; ciężko słyszą uszyma i zawarli oczy swoje, aby snadź nie widzieli oczyma swemi i uszyma nie słyszeli, a sercem nie rozumieli, a nawrócili się, i uzdrowiłbym ich“.*[1])

XIX.

Nieraz także niegodni otrzymują dar mowy zbawiennej.

Czasem jednak zezwala hojna szczodrobliwość Boga, Opiekuna naszego, *„który chce, aby wszyscy luazie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy,“* [2]) że człowiek, który nie okazał się godnym głoszenia ewangelji przez życie nienaganne, jednak, dla zbawienia wielu, otrzymuje łaskę nauki duchownej. [Podobnie] udziela Bóg także daru uzdrawiania i wypędzania czartów. W jaki sposób się to dzieje, muszę wam wyjaśnić w [następnej] podobnej rozmowie. Ale teraz powstańmy do posiłku, a rozmowę pozostawmy na wieczór, bo człowiek zawsze skuteczniej przyjmuje sercem, co mu podają powoli i bez zbytniego utrudzenia ciała.

---

[1]) Iz 6, 10 (LXX).

[2]) 1 Tym 2, 4.

XV.

OJCA NESTEROSA ROZMOWA DRUGA.

O darach Boga charyzmatycznych.

I.

Nauka Ojca Nesterosa o trojakim rodzaju charyzmatów.

1. Po nabożeństwie wieczornem, łaknąc obiecanej nauki, usiedliśmy znowu według zwyczaju na rogożach. Przez cześć dla starca zachowaliśmy na chwilę milczenie, które on takiemi przerwał słowy:

2. Doszliśmy w toku poprzedniej rozprawy do zagadnienia o duchownych darach charyzmatycznych. Podanie starszych dzieli je na trzy rodzaje.

Pierwsza przyczyna daru uzdrawiania jest ta, że czasem mężom, szczególnie wybranym i sprawiedliwym, towarzyszy łaska czynienia cudów jako nagroda świętości. Wiemy np., że apostołowie i liczni święci czynili znaki i cuda, stosownie do rozkazu Pana, który rzekł do nich: „*Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie zmarłych, oczyszczajcie trędowatych, wyrzucajcie czartów: darmoście wzięli, darmo dawajcie*"![1])

3. Do drugiego rodzaju należą wypadki, gdy moc uzdrawiania wychodzi nawet z grzeszników i ludzi niegodnych. Dzieje się to dla zbudowania Kościoła lub ze względu na wiarę bądź tych, co przynoszą swych chorych, bądź też tych, co mają być uzdrowieni. O nich powiada Zbawiciel w Ewangelji: „*W dniu owym wielu Mi powie: Panie, Panie! Czyż nie prorokowaliśmy w Imieniu Twojem? Czyż w Imieniu Twojem nie wypędzaliśmy czartów? Czyż w Imieniu Twojem nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy oświadczę im: Nigdy*

[1]) Mt 10, 8.

was nie znałem: idźcie precz ode Mnie, wy, co popełniacie nieprawość!"[1])

4. A naodwrót: jeżeli chorym lub tym, którzy ich przynoszą, brakuje wiary, to [Zbawiciel] nie pozwala używać mocy uzdrawiania nawet tym, którym tego daru udzielił. Wszak powiada ewangelista Łukasz: *To też Jezus nie mógł tam zdziałać żadnego cudu z powodu niedowiarstwa ich".*[2]) Dlatego mówi tenże Pan: *„Wielu było trędowatych w Izraelu za czasów Elizeusza proroka — ale żaden z nich nie został oczyszczony, jak tylko Naaman Syryjczyk".*[3])

5. Po t r z e c i e dzieją się także uzdrowienia pozorne za sprawą chytrości i ułudy czartów. Chcą one, aby ludzie, uwikłani w oczywiste występki, budzili podziw swemi cudami, uchodzili za świętych sług Bożych i przez to znajdywali naśladowców swej przewrotności; chcą dalej w ten sposób otworzyć drogę do obmowy i do zniesławienia świętości religji; chcą nareszcie, aby ten, który według własnego mniemania posiada dar uzdrawiania, uniósł się pychą serca i przez to runął tem dotkliwiej. Dlatego czarty wzywają [nieraz] imion osób, nie mających żadnych zasług świętości ani żadnych owoców duchownych. Dobrze one o tem wiedzą, ale udają, jakoby te zasługi paliły je i wypędzały z ciał opętanych.

6. Czytamy o nich w Deuteronomjum: *„Jeśli wystąpi wśród ciebie prorok, albo taki, któryby mówił, że miał sen proroczy, i zapowiedziałby znaki i cuda, a stałoby się tak, jako powiedział, i rzekłby tobie: Pójdźmy, a przystańmy do bogów obcych, których nie znasz, a służmy im: nie usłuchasz słów onego proroka albo marzyciela, bo doświadcza was Pan, Bóg wasz, aby jawne było, czy Go miłujecie ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy waszej, czy nie".*[4]) A Ewangelja

[1]) Mt 7, 22 - 23.
[2]) Mk (I) 6, 5 - 6. Por. Mt 13, 58.
[3]) Łk 4, 27.
[4]) Dt 13, 1—3.

powiada: *„Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą wielkie znaki i dziwy, tak dalece, że nawet wybranych wprowadziliby w błąd, gdyby to było możliwe“.*[1])

II.

W czem należy podziwiać mężów świętych?

1. Jeżeli więc ktoś objawia takie moce, to nie powinniśmy go nigdy podziwiać z ich powodu, lecz baczyć raczej, czy usunął wszystkie wady, naprawił swe obyczaje i jest doskonałym: a tego nie daje bynajmniej wiara drugich albo inne jakiekolwiek przyczyny, lecz jedynie — zależnie od wysiłku każdego — zrządzenie łaski Bożej.

2. Tać bowiem jest „wiedza praktyczna", inaczej przez Apostoła „miłością" przezwana, a postawiona przez niego ponad wszystkie języki ludzi i Aniołów, i ponad pełnię takiej wiary, któraby i góry przenosiła, i ponad wszelką wiedzę i dar proroctwa i rozdanie wszystkiej majętności, a nawet ponad chwalebne męczeństwo.[2]) Wyliczywszy bowiem wpierw wszystkie rodzaje darów cudownych i rzekłszy: *„Jednemu bywa dana przez Ducha mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności, innemu wiara, drugiemu dar łaski uzdrawiania, drugiemu dar czynienia cudów“* itd.,[3]) przechodzi do miłości. I słuchajcie, jak ją przenosi ponad wszystkie dary charyzmatyczne: *„Ale ukażę wam jeszcze“*, powiada, *„drogę nad miarę doskonalszą“.*[4])

3. Jasny to dowód, że pełnia doskonałości nie polega na czynieniu owych cudów, lecz na nieskazitelnej miłości. I słusznie. Albowiem wszystko to wyniszczeje i przeminie, miłość zaś pozostanie na wieki.[5]) Dlatego Ojcowie nasi by-

[1]) Mt 24, 24.
[2]) Por. 1 Kor 13, 1—3.
[3]) 1 Kor 12, 8—10.
[4]) Tamże 31.
[5]) Por. 1 Kor 13, 8.

najmniej nie zabiegali o takie cudowne dary. Owszem: gdy je za łaską Ducha Św. posiadali, nigdy nie chcieli z nich korzystać, chyba że ich zmusiła do tego ostateczna i nieunikniona konieczność.

III.

Wskrzeszenie umarłego przez Ojca Makarego.

1. Pamiętamy np., jak Ojciec Makary, odkrywca i pierwszy mieszkaniec pustyni Scytyjskiej, wskrzesił umarłego.[1]) Gdy bowiem pewien heretyk, przyznający się do wiarołomnej nauki Eunomjusza,[2]) usiłował sztuką dialektyczną podkopać czystość wiary katolickiej i uwiódł już wielkie mnóstwo ludzi, wówczas mężowie katoliccy, bolejący ciężko nad tak wielkim upadkiem i spustoszeniem, prosili Ojca Makarego, aby uratował prostą wiarę całego Egiptu od klęski niewiary.

2. Przybył więc. A gdy heretyk zaczepił go sztuką dialektyczną i, nieobeznanego [z tym sposobem szermierki], chciał zwieść na arystotelesowskie łamańce, błogosławiony Makary położył koniec jego gadatliwości z apostolską zwięzłością. *„Nie w słowach"*, rzekł, *„jest królestwo Boże, lecz w mocy"*.[3]) Chodźmy więc do grobów, wezwijmy lmienia Bożego nad pierwszym umarłym, którego znajdziemy, i *okażmy*, jako napisano jest, *wiarę naszą z uczynków*.[4]) Świadectwo Boga niech się stanie najoczywistszym dowodem prawej wiary, a niewątpliwa prawda niech się okaże — nie w próżnej

[1]) Historja zna dwóch św. Makarych, pustelników (por. Rozm. XIX 9, 1); jednego „Egipskiego", „Starszego" lub „Wielkiego", autora 50 homilij (Migne, PG 34), który zmarł przed rokiem 390; drugiego „Aleksandryjskiego", „Młodszego", zmarłego około roku 408. Cud wskrzeszenia umarłego przypisuje Sozomenos św. Makaremu Egipskiemu (Sozom. hist. eccl. III 14. MPG/67, 1069 A).

[2]) Był to najskrajniejszy kierunek herezji arjańskiej.

[3]) 1 Kor 4, 20.

[4]) Por. Jak 2, 18.

szermierce na słowa, lecz w mocy cudów i w nieomylnym sądzie Bożym".

3. Usłyszawszy to heretyk, wstydząc się ludu, stojącego wokoło, udawał na razie, że się zgadza na postawiony warunek, i obiecał się jutro stawić. Nazajutrz jeszcze liczniejsza rzesza, ciekawa zapowiedzianego widowiska, zbiegła się na miejsce umówione. Czekali wszyscy. Ale on, strwożony świadomością swej niewiary, uciekł i natychmiast granice Egiptu zupełnie opuścił.

Aż do dziewiątej godziny[1]) czekał na niego z tłumem błog. Makary. Widząc jednak, że sumienie nie pozwoliło mu się stawić, wziął lud, przez niego zepsuty, i udał się do umówionych grobów.

4. Taki zaś wylewy Nilu wywołały zwyczaj u Egipcjan: ponieważ cała szerokość tego kraju przez niemałą część roku jest pokryta regularnym wylewem wód i wygląda jak ogromne jezioro, i niema wtedy dla nikogo innej możliwości przedostania się na inne miejsce jak przeprawa czółnami, przeto ciała umarłych, zabalsamowane wonnemi przyprawami, składają w celach, położonych na wyższych miejscach. Albowiem ziemia tego kraju, przesiąknięta ciągłą nadmierną wilgocią, nie pozwala na obrządek grzebania. Bo jeżeli przyjęła jakie trupy, które w niej pogrzebano, to z powodu nadmiaru wylanych wód musi je znowu wyrzucać.

5. Przystąpiwszy więc do jednego bardzo starego trupa, rzekł błog. Makary: „O człowiecze! Gdyby był przybył tutaj ze mną ów heretyk, syn zatracenia, i gdybym w jego obecności był wezwał głośno Imienia Chrystusa, Boga mego: powiedz, czybyś był powstał z martwych wobec tych, których już prawie uwiodła chytrość jego?" Wówczas ów, powstawszy, odpowiedział potakująco. Zapytał się go Ojciec Makary, czem był za życia, i w jakim to było okresie dziejów ludz-

[1]) T. j. do 3. godz. po południu.

kich, i czy poznał w onych czasach Imię Chrystusowe. On odpowiedział, że żył za czasów najstarszych królów i że o Imieniu Chrystusowem za onych czasów ani nie słyszał.

6. A Ojciec Makary rzekł znowu do niego: „Spoczywaj w pokoju, razem z innymi, do których należysz, aż Chrystus cię wskrzesi na końcu czasów".

Otóż więc ta moc i ta łaska Ojca Makarego byłaby snadź na zawsze została w ukryciu, o ile to od niego zależało. Ale do wykonania tego cudu zmusiła go konieczna potrzeba całej prowincji, narażonej na niebezpieczeństwo, oraz szczera miłość i zupełne oddanie się Chrystusowi. Więc nie chełpliwość wymusiła ten uczynek, lecz miłość Chrystusa i pożytek całego ludu. Podobnie uczynił także Eljasz, o którym opowiada czytanie z księgi Królów, że wołał o ogień z nieba, aby zstąpił na ofiary, położone na stosie, chcąc uratować wiarę całego ludu, zachwianą kuglarskiemi sztukami fałszywych proroków.

IV.

Cud, którego dokonał Ojciec Abraham, uzdrawiając pierś kobiecą.

Pocóż mam jeszcze wspominać o czynach Ojca Abrahama, którego dla prostoty i niewinności obyczajów ἁπλοῦς,[1]) t. j. „prostym" przezwano? Gdy pewnego razu w czasie pięćdziesięciodniowym[2]) przybył dla żniwa z pustyni do Egiptu,[3]) zatrzymała go ze szlochaniem i prośbami jakaś niewiasta, podnosząc ku niemu swe dziecię, wycieńczone już i półmartwe z powodu braku mleka. Wtedy on podał jej kubek wody, znacząc go wprzód znakiem krzyża; i wnet piersi jej, już zupełnie wyschłe, zaczęły płynąć mlekiem przeobfitem.

---

[1]) Czytaj: *haplus*.

[2]) Quinquagesima: 50 dni pomiędzy Wielkanocą a Zielonemi Świątkami.

[3]) Z pustyni Tebajskiej w Górnym Egipcie do Dolnego Egiptu.

V.

Jak ten sam Ojciec uzdrowił pewnego chromego.

Innym razem ten sam [Ojciec Abraham], zdążając do pewnej wsi, otoczony został tłumem szyderców, pokazujących mu z podrwiwaniem jakiegoś człowieka, który z powodu skurczenia w kolanie od długich lat był pozbawiony zdolności chodzenia i pełzał [tylko] z powodu zastarzałej niemocy. „Pokaż, Ojcze Abrahamie", mówili do niego, kusząc go, „czy jesteś sługą Bożym, i przywróć temu człowiekowi pierwotne zdrowie, abyśmy uwierzyli, że Imię Chrystusa, którego czcisz, nie jest błahem". Wtedy ów natychmiast wezwał Imienia Chrystusowego i, schyliwszy się, chwycił i naciągnął suchą nogę człowieka. Zaledwie się go dotknął, wyprostowało się wyschłe i skurczone kolano, [a chory], odzyskawszy władzę chodzenia, zapomnianego już w długoletniej słabości, odszedł radośnie.

VI.

Nie należy oceniać zasługi nikogo według cudów.

1. Otóż ci mężowie niczego sobie z powodu mocy czynienia takich dziwów nie przypisywali, wyznając, że działy się one nie dla ich zasługi, lecz przez miłosierdzie Pańskie, a gdy podziwiano ich cuda, odsuwali od siebie chwałę ludzką apostolskiemi słowy: *„Mężowie bracia! Dlaczego się temu dziwicie, albo czemu się nam przypatrujecie, jakobyśmy własną mocą lub świętością sprawili, by ten [człowiek] chodził?"*[1]) Sądzili też, że nikogo nie należy wysławiać dla cudownych darów Bożych, lecz raczej dla owoców własnych cnót, które się rodzą z gorliwości ducha i z wysiłku uczynków.

2. Często bowiem, jak już wyżej powiedziano, ludzie przewrotnego umysłu i naganni w wierze wyrzucają czartów

[1]) Dz 3, 12.

w Imię Boże i czynią cuda bardzo wielkie. Skarżyli się raz na nich apostołowie, mówiąc: *„Mistrzu, widzieliśmy, jak jeden w Twojem Imieniu czarty wypędzał: wzbroniliśmy mu więc, bo nie należy do naszego grona“.*[1]) A Chrystus na razie im wprawdzie odpowiedział: *„Nie zabraniajcie; kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami“;*[2]) jednakowoż oświadcza, że gdy tamci na końcu [świata] rzekną: *„Panie, Panie! Czyż nie prorokowaliśmy w Imieniu Twojem? Czyż w Imieniu Twojem nie wypędzaliśmy czartów? Czyż w Imieniu Twojem nie czyniliśmy wielu cudów?“*[3]) — odpowie im: *„Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode Mnie wy, co popełniacie nieprawość!“* [4])

3. Dlatego napomina, by także ci, którym On udzielił chwały cudów i mocy w nagrodę świętości, nie wynosili się z tego. Mówi bowiem: *„Nie radujcie się z tego, że duchy wam ulegają; cieszcie się raczej, że imiona wasze zapisane są w niebiesiech“.*[5])

VII.

W darach charyzmatycznych nie uczynki cudowne, lecz pokora stanowi cnotę.

1. Nareszcie sam Dawca wszystkich cudów i mocy, wzywając uczniów do głoszenia nauki Swojej, wskazał wyraźnie na to, czego się jego prawdziwi i najbardziej wybrani naśladowcy od Niego uczyć powinni. *„Pójdźcie“*, powiada, *„i uczcie się ode Mnie“*, lecz nie wypędzać mocą niebieską czartów, nie oczyszczać trędowatych, nie przywracać wzrok ślepym, nie wskrzeszać umarłych: bo to wszystko Ja wprawdzie przez pewnych sług moich sprawuję, ale ludzka istota, w tych warunkach, w jakich się znajduje, nie powinna się

[1]) Łk 9, 49.
[2]) Tamże 50.
[3]) Mt 7, 22.
[4]) Tamże 28.
[5]) Łk 10, 20.

wtrącać do chwały należnej Bogu, a pomocnik i sługa nie może sobie przywłaszczać żadnej cząstki, gdzie uwielbienie przysługuje samemu Bustwu. Wy więc, powiada, tego *„się uczcie ode Mnie, że cichy jestem i pokornego serca"*.[1])

2. To bowiem jest ogólnie możliwem, i wszyscy mogą się tego uczyć i wykonywać: natomiast czyny i władze cudowne nie są ani zawsze konieczne ani dla wszystkich korzystne ani też nie bywają udzielane wszystkim.

Pokora więc jest mistrzynią wszystkich cnót, ona jest najsilniejszym fundamentem budowy niebieskiej, ona jest właściwym i najwspanialszym darem Zbawiciela. Albowiem wszystkie cuda, które czynił Jezus, wykonywa — bez niebezpieczeństwa pychy — ten, kto naśladuje cichego Pana nie we wzniosłości znaków, lecz w cnocie cierpliwości i pokory.

3. Ktoby zaś rad rozkazywać duchom nieczystym, przynosić cierpiącym dar zdrowia lub popisywać się przed ludźmi innym jakim cudownym znakiem, ten, chociażby w popisach swoich wzywał Imienia Chrystusowego, jednak daleki jest od Chrystusa, ponieważ Mistrza pokory w pysznej swej duszy nie naśladuje.

Także wracając do Ojca i układając, żeby się tak wyrazić, swój testament, Chrystus takie przykazanie przekazał uczniom swoim: *„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jakom Ja was umiłował, byście i wy wzajemnie się miłowali"*;[2]) i zaraz dodał: *„Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie"*.[3])

4. Nie powiedział: „Jeśli podobnie jak Ja będziecie czynili cuda i moce" lecz: *„Jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie"*, a tej miłości na pewno zachować nie mogą, jedno cisi i pokorni.

[1]) Mt 11, 29.
[2]) Jan 13, 34.
[3]) Tamże 35.

Dlatego poprzednicy nasi nigdy nie uważali za prawych zakonników i za wolnych od choroby próżnej chwały tych, którzy się sami ogłaszają przed ludźmi za egzorcystów[1]) i wśród gapiących się tłumów podają w poniewierkę łaskę, na którą sobie może zasłużyli, lub też którą sobie urościli, chcąc się nią z największem pyszałkowstwem popisywać.

5. Ale daremnie! Bo *„kto się opiera na kłamstwach, ten pasie wiatry: i tenże też ściga latające ptaki“.*[2]) Bez wątpienia spotka ich, co powiedziano w Przypowieściach: *„Jako wiatry i obłoki i deszcze są nader jawne, tak też i ci, którzy się chlubią darem urojonym“.*[3])

Jeżeliby przeto ktoś dokonał wobec nas czegoś podobnego, to nie wychwalajmy go dla zdumiewających cudów, lecz dla obyczajów, jakie go zdobią, i nie pytajmy się, czy mu są posłuszne złe duchy, lecz czy posiada członki miłości, które opisuje Apostoł.[4])

VIII.

Godniejszem podziwu jest wypędzić ze siebie wady aniżeli złych duchów z drugich.

I rzeczywiście! Większym cudem jest wykorzenić z własnego ciała zarzewie lubieżności, aniżeli wypędzać duchy nieczyste z ciał drugich; wspanialszym objawem mocy jest powściągać zapomocą cnoty cierpliwości dzikie poruszenia gniewu, aniżeli rozkazywać książętom powietrznym; więcej znaczy usunąć z własnego serca żarłoczne ukąszenia smutku, aniżeli wypędzać z drugiego choroby i cielesne gorączki: i wogóle daleko zacniejszą oznacza to cnotę i wznioślejszy postęp, gdy ktoś leczy choroby własnej duszy, aniżeli obcego ciała. Albowiem o ile dusza wyższą jest od ciała, o tyle też

[1]) T. j. mających władzę wypędzania czartów. Greckie słowo *horkos* znaczy zaklęcie, stąd łacińskie exorcizo, zaklinam.

[2]) Przyp 10, 4.

[3]) Przyp 25, 14 (LXX).

[4]) Por. 1 Kor 13, 4 nn.

zacniejszem jest jej zdrowie, a o ile jej istota jest cenniejsza i kosztowniejsza, o tyle też jej upadek jest cięższy i zgubniejszy.

IX.

Jak bardzo poczciwość życia przewyższa czynienie cudów.

To też o tych uzdrowieniach powiedziano do przebłogosławionych apostołów: *„Nie radujcie się z tego, że duchy wam ulegają“.*[1]) Bo nie sprawiła tego ich własna potęga, lecz moc Imienia, którego wzywali: przeto napomina ich [Jezus], aby się nie ważyli rościć sobie jakiejś szczęśliwości lub chwały za rzeczy, które sprawia jedynie moc i potęga Boga, lecz raczej za ową szczerą czystość życia i serca, dla której *imiona* ich mają być *zapisane w niebiesiech.*[2])

X.

Objawienie, oznajmujące, po czem można poznać doskonałą czystość.

1. Aby zaś potwierdzić to, cośmy powiedzieli, świadectwami starszych i orzeczeniami Bożemi, chcę przytoczyć to, co błog. Pafnucy myślał o podziwianiu cudów i o łasce, a raczej, co poznał przez objawienie anielskie. Najlepiej będzie, gdy powtórzę, co on sam powiedział i doświadczył.

Długie lata żył on w tak osobliwej surowości, iż mniemał, że jest już także zupełnie wolnym od pęt pożądliwości cielesnej, widząc, że stał się mocniejszym od wszelkich napaści złych duchów, z któremi długie i jawne był stoczył boje. Pewnego razu przybyli do niego święci mężowie; a gdy gotował [dla nich] papkę z soczewicy, która się u nich aterą zowie,[3]) wybuchnął, jak się to zdarza, z pieca płomień i sparzył mu rękę.

[1]) Łk 10, 20.

[2]) Tamże.

[3]) Ἄθήρα, papka z pszenicy (lub tp.) i mleko.

2. Bardzo się zasmucił tym wypadkiem [błog. Pafnucy] i zaczął cicho w sobie przemyśliwać, mówiąc: „Dlaczego ogień nie zawarł ze mną pokoju, skoro ustały sroższe moje z czartami utarczki? I jakże w ów dzień sądu straszliwego ma nie pochłonąć mnie ów ogień nieugaszony — gdy będzie przechodził koło mnie, aby wypróbować wszelkie zasługi[1]) — skoro teraz ten doczesny i maleńki ogień zewnętrznie mnie nie oszczędził?"

Z takiemi się bijąc smutnemi myślami został ogarnięty nagłym snem. I przystąpił doń Anioł Pański i rzekł: „Czemu się smucisz, Pafnucy, że nie zawarł z tobą pokoju ten ogień ziemski, skoro jeszcze mieszka w członkach twoich niedoszczętnie wypalona skłonność do poruszeń cielesnych?

3. Dopóki jej korzenie żyją we wnętrznościach twoich, dopóty nie pozwolą one, by ten ogień cielesny żył z tobą w zgodzie. Nieszkodliwości jego nie doznasz, zanim nie wygasną w tobie wszystkie poruszenia wewnętrzne. A o tem taką możesz się przekonać próbą: Idź, ujmij dziewicę nagą, a bardzo piękną, a jeżeli, trzymając ją, będziesz miał serce najzupełniej spokojne, i nie uczujesz żadnego wzburzenia ni żarów cielesnych, wówczas także dotknięcie tego widomego płomienia będzie dla ciebie, jak dla owych trzech młodzieńców babilońskich,[2]) łagodnem i nieszkodliwem połechtaniem".

4. Ale starzec, wstrząśnięty takiem objawieniem, nie szukał rady w niebezpiecznej próbie, wskazanej mu przez Boga, lecz zaczął się pytać sumienia swego i badać czystość swego serca: a przekonawszy się, że jeszcze nie mógłby na taką próbę wystawić swej nieskazitelności, rzekł: „Nic dziwnego, że chociaż skończyły się dla mnie walki z duchami nieczystemi, jednak żar ognia, który uważałem za podlejszy od wściekłych natarć szatańskich, jeszcze się przeciwko mnie sroży!

[1]) Por. 1 Kor 3, 13.
[2]) Por. Dan 3.

5. Wszak większa w tem jest cnota i wznioślejsza łaska, gdy ktoś ugasi wewnętrzną lubieżność ciała, aniżeli gdy znakiem Pańskim i potęgą najwyższej mocy uśmierzy zewnętrzne natarcia złych duchów, lub wypędzi je z ciał opętanych przez wezwanie Imienia Boskiego".

Temi słowy zakończył Ojciec Nesteros rozprawę o prawdziwych czynach charyzmatycznych, a nauka i wskazówki jego towarzyszyły nam, gdyśmy śpieszyli do celi starca Józefa, która była od niego prawie o sześć mil[1]) oddalona.

[1]) T. j. 9 km.

XVI.

OJCA JÓZEFA ROZMOWA PIERWSZA.

O przyjaźni.

I.

Pierwsze zapytanie Ojca Józefa.

Błogosławiony Józef, którego nauki i przykazania teraz rozwinąć zamyślam, jeden z owych trzech, o których wspomniałem w pierwszej Rozmowie,[1]) pochodził z rodu znamienitego i był najznakomitszym obywatelem swego miasta [rodzinnego] w Egipcie, zwanego Thmuis.[2]) Otrzymawszy troskliwe wykształcenie nietylko w języku egipskim, lecz także greckim, mógł z nami lub z innymi, nie znającymi zupełnie języka egipskiego, rozmawiać jak najwytworniej, nie jak wszyscy inni przez tłumacza, lecz wprost. Spostrzegłszy, że pragniemy jego nauki, zapytał się nas najprzód, czy jesteśmy rodzonymi braćmi. Usłyszawszy zaś, że nas nie cielesne, lecz duchowe łączy braterstwo, i że od samego początku, odkąd wyrzekliśmy się świata, jesteśmy zawsze nierozłączonymi towarzyszami tak w pielgrzymce, którejśmy się obaj dla boju duchowego podjęli, jak i w ćwiczeniach klasztornych, tak jął do nas mówić:

II.

Rozprawa tegoż starca o przyjaźniach zdradliwych.

1. Mnogie są rodzaje przyjaźni i zażyłości i różnym sposobem wiążą one rodzaj ludzki więzami wspólnej miłości.

---

[1]) T. j. w pierwszej Rozmowie drugiej części obecnego dzieła. Zob. Rozm. XI 3, 2. (Wyżej str. 11).

[2]) Thmuis, miasto, leżące we wschodniej części Dolnego Egiptu. Jego ruin należy szukać na północny wschód od dzisiejszego Mansúra.

Jedni poznali się wskutek czyjegoś polecenia, a później weszli także w stosunki przyjaźni.

U drugich jakiś kontrakt lub umowa „danego i przyjętego zlecenia"[1]) zadzierzgnęła związki miłości.

Innych związały węzłami przyjaźni wspólne interesa kupieckie, wspólna służba wojskowa lub jednakowe rzemiosło lub studja. Taka wspólność łagodzi nawet dzikie serca względem towarzyszów, tak, że nawet ci, którzy po górach i lasach rozkochali się w rozboju i cieszą się z rozlewu krwi ludzkiej, są przywiązani do wspólników swych zbrodni i tkliwie ich miłują.

2. Istnieje jeszcze inny rodzaj przywiązania i zadzierzguje się wprost z przyrodzonego popędu i wedle praw pokrewieństwa. Albowiem z przyrodzenia miłują ludzie przed innymi swych jednoplemieńców, małżonków, rodziców, braci i synów. Jest to wrodzone nietylko rodzajowi ludzkiemu, lecz także wszelkiemu ptactwu i zwierzętom. Albowiem z przyrodzonego popędu tak one chronią i strzegą swych piskląt lub szczeniąt, że nieraz nie lękają się narażać dla nich na niebezpieczeństwo i śmierć. A nawet takie zwierzęta, gady lub ptaki, które nieznośna dzikość i zabójczy jad od wszystkich innych dzieli i oddala, jak np. bazyliszki,[2]) jednorożce[3]) lub gryfy,[4]) chociaż pono sam ich wzrok gubi wszystko, na co spojrzą, jednak, złączone wspólnem plemie-

[1]) Pactio (depectio) dati et accepti: umowa, mocą której zlecający zobowiązuje się dopłacić, jeżeli koszta będą większe, a przyjmujący wrócić, jeżeliby mniej wydał. Jest to więc kontrakt podobny do naszego „komisu".

[2]) Bazyliszek, ogromny wąż mityczny, dziwacznego kształtu, którego sam oddech jadowity niszczył rośliny i kruszył kamienie, a sam ryk i spojrzenie zabijały.

[3]) Jednorożec, zwierzę mityczne, podobne do konia, z jednym rogiem na czole.

[4]) Gryf, ptak mityczny, kształtu lwa skrzydlatego z głową orła.

niem i przywiązaniem, żyją ze sobą spokojnie i nie czynią sobie szkody.

3. Atoli wszystkie powyższe rodzaje miłości są, jak widzimy, wspólne złym i dobrym, a nawet dzikim zwierzętom i wężom i napewno też aż do końca trwać nie mogą. Albowiem przerywa je często i rozdziela bądźto odległość miejsca bądźto czas i zapomnienie bądź też zerwanie umowy, wspólnej sprawy lub interesów. Jako bowiem powstają z byle jakich stosunków, ze wspólnej korzyści, żądzy, pokrewieństwa lub wielorakich potrzeb, tak też pierwszy lepszy wypadek może się stać sposobnością do ich rozłączenia i zerwania.

III.

Jak powstaje przyjaźń nierozerwalna?

1. Otóż wśród tych wszystkich rodzajów przywiązania istnieje jeden nierozerwalny, który nie powstaje ani dzięki poleceniom ani dla wielkości przysług lub darów ani za sprawą jakiejś umowy lub węzłów przyrodzonego pokrewieństwa, lecz jedynie dzięki powinowactwu cnót.

Tać jest, powiadam, miłość, której nigdy żadne nie rozdwajają przypadki, której nietylko odległość miejsca lub czasu rozłączyć i zniszczyć nie może, lecz nawet sama śmierć nie przecina.

2. Toć jest przywiązanie prawdziwe i nieprzerwane, które wyrasta z obopólnej przyjaciół doskonałości i cnoty. Takiego przymierza, raz zawartego, nie rozerwie ani różnica pragnień ani sprzeczność i przeciwieństwo woli.

Zresztą znamy wielu, żyjących w naszym stanie [zakonnym], którzy dla miłości Chrystusowej zawarli najgorętszą przyjaźń, a jednak nie zdołali jej zachować trwale i nierozerwalnie. Bo choć oparli swą przyjaźń na dobrej podstawie, to jednak przy powziętem postanowieniu nie trwali z jednakową i równą gorliwością, i było między nimi pewne przywiązanie, ale tylko do czasu, bo podtrzymywała je nie

równa cnota obydwóch, lecz cierpliwość jednego. A takie przywiązanie, choćby je jeden wielkodusznie i cierpliwie zachowywał, jednak z konieczności o małoduszność drugiego się rozbije.

3. Albowiem chociażby zdrowi z nie wiedzieć jaką cierpliwością znosili słabości tych, którzy zanadto oziębłe dążą do zdrowia i doskonałości, to jednak sami chorzy ich nie zniosą. Mają bowiem w samych sobie przyczyny zaburzeń, które im na spokój nie pozwalają. Dzieje się im jak chorym, cierpiącym na cielesną chorobę, którzy niesmak, pochodzący z ich własnego chorego żołądka, kładą na karb niedbalstwa kucharzy lub służby, i choćby im służono z największą uległością i troskliwością, jednak przyczyny swego wzburzenia będą przypisywali zdrowym, nie czując, że noszą je sami w sobie z powodu swej choroby.

4. Dlatego, jak powiedziałem, wierną i nierozerwalną jest jedynie ta przyjaźń, którą zawiązała równość cnót. Albowiem *„jedno-obyczajnych osadza Pan społem w domu"*.[1]) Dlatego też miłość może trwać nieprzerwanie jedynie u takich, w których żyje jedno postanowienie i wola, jedno chcenie i niechcenie.

A jeżeli wy pragniecie ją zachować nienaruszoną, to śpieszcie się, abyście, pozbywszy się wprzód nałogów, umartwili własne zachcianki i zjednoczonem dążeniem i postanowieniem dzielnie spełniali to, co tak bardzo zachwyca Proroka: *„Jakże miło i jak błogo mieszkać braciom w zgodzie społem!"* [2])

5. Słów tych nie należy rozumieć o wspólności miejsca, lecz o jedności ducha. Nic bowiem nie pomoże, jeżeli jedno miejsce połączy osoby o niezgodnych obyczajach i dążnościach,

---

[1]) Ps 67, 7.
[2]) Ps 132, 1.

ani też utwierdzonym w jednakowej cnocie nic nie szkodzi, że dzieli ich odległość miejscowa. Bo u Boga wspólność obyczajów, a nie mieszkań łączy braci w jednym przybytku, i nigdy nie można ustrzec pokoju od naruszenia, gdzie się znajdzie rozdźwięk w dążeniach.

IV.

Zapytanie: Czy należy wykonać coś pożytecznego nawet wbrew zdaniu brata.

Germanus: Jakże więc? Jeżeli jeden chce coś przedsięwziąć, co według Boga uznał za korzystne i zbawienne, a drugi odmawia swojej zgody: czy powinno się wykonać postanowienie nawet wbrew zdaniu brata, czy też należy go według jego myśli zaniechać?

V.

Odpowiedź: Że trwała przyjaźń nie ostoi się, jedno między doskonałymi.

Józef: Dlatego to [właśnie] powiedziałem, że pełna i doskonała przyjaźń nie może trwać, jedno między mężami doskonałej i jednakowej cnoty, u których tożsamość woli i jedność zamierzeń albo nigdy albo rzadko pozwoli na rozbieżność zdań lub na niezgodność w tem, co dotyczy postępu w życiu duchownem. Skoro zaś zaczną napływać fale krewkich sporów, to już jest jawne, że nigdy wedle powyższej reguły zgodni nie byli. Ale ponieważ nikt nie może rozpoczynać od doskonałości, jeno musi rozpocząć od samej jej podstawy, i ponieważ wy nie pytacie się, dokąd ona sięga, lecz jak do niej dojść można, więc uważam za potrzebne wskazać wam pokrótce jej regułę i otworzyć jakąś ścieżkę, po której moglibyście kierować swe kroki, aby łatwiej osiągnąć dar cierpliwości i zgody.

VI.

Jak można zachować przyjaźń nienaruszoną.

1. Otóż pierwsze podstawy prawdziwej przyjaźni polegają na pogardzie dóbr światowych i lekceważeniu wszystkich rzeczy, które posiadamy. Bardzo bowiem niesłusznem i niegodziwem jest, jeżeli ktoś, wyrzekłszy się marności świata i wszystkiego, co w nim jest, przenosi ponad najcenniejszą miłość brata jakiś marny sprzęt, który mu pozostał.

Drugim [warunkiem] jest, aby każdy tak okiełznał swoją wolę, iżby nie uważał się za mądrego i nie potrzebującego rady i iżby nie polegał raczej na swojem własnem zdaniu zamiast na mniemaniu bliźniego.

2. Po trzecie powinien wiedzieć, że wszystko, nawet to, co uważa za pożyteczne i konieczne, należy poświęcić dobru miłości i pokoju.

Po czwarte musi być przekonanym, że nie wolno się nigdy gniewać, ani z przyczyn słusznych ani z niesłusznych.

Po piąte, choćby zagniewanie brata przeciwko tobie powstało bez powodu, musisz pragnąć uśmierzenia go tak samo jak swojego własnego. Trzeba ci wiedzieć, że smutek drugiego jest dla ciebie równie zgubny, jak gdybyś sam się przeciwko komuś innemu obruszał, a przeto, o ile to od ciebie zależy, musisz usunąć żal także z duszy brata.

Ostatnim warunkiem jest to, co niewątpliwie jest ogólnym środkiem wyniszczenia wszystkich wad: mamy mianowicie codziennie oczekiwać, że dziś odejdziemy z tego świata. To przekonanie nietylko nie pozwoli, aby jakiś żal osiadł w sercu, lecz stłumi także wszelkie poruszenia wszystkich pożądliwości i grzechów.

3. Ktokolwiek tedy trzymać się będzie powyższych zasad, ten gorzkości gniewu i niezgody ani sam nie doświadczy ani drugiemu nie sprawi; gdzie zaś tych zasad zabraknie, tam ów zazdrośnik, nienawidzący miłości, będzie powoli sączył

do serc przyjaciół truciznę urazy, i wnet z powodu częstych sporów przywiązanie zacznie stopniowo ziębnąć, a serca kochających, długo jątrzone, muszą się kiedyś rozdwoić.

4. W czemże natomiast mógłby się kiedy ze swym przyjacielem poróżnić ten, kto kroczy ścieżką powyższych wskazań? Wszak wyrwał z korzeniem pierwsze zarodki sporów, które przecie zwykły powstawać z powodu spraw błahych i najbardziej niegodnych uwagi: a on niczego nie uważa za swoje, przestrzegając z wszelką usilnością tego, co czytamy w Dziejach Apostolskich o jedności wierzących: *„A rzesza wierzących miała jedno serce i jednę duszę; nikt też z nich niczego, co posiadał, nie nazywał swojem, ale wszystko było im wspólne“*.[1])

Dalej, jakżeby miał się stać siewcą niezgody, kto nie swojej, lecz brata służy woli, naśladując przykład Pana i Stwórcy swego? Albowiem Pan, ze względu na człowieczeństwo, które przyjął na siebie, tak powiedział: *„Nie przyszedłem na to, by czynić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał“*.[2])

5. Jakżeby dalej mógł wzniecić żagiew waśni, kto w sprawie swych myśli i zapatrywań postanowił polegać nietyle na swojem zdaniu, ile raczej na sądzie brata, pochwalając lub odrzucając po jego woli swoje własne pomysły i wypełniając z pokorą miłującego serca słowa Ewangelji: *„Lecz nie jako ja chcę, ale jako ty?“*[3])

Albo jakim sposobem mógłby coś dopuścić, coby zasmuciło brata, kto niczego nie ceni wyżej nad kosztowne dobro pokoju i nie traci z pamięci owych słów Pańskich: *„Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie?“*[4]) Według woli Chrystusa ta miłość miała być szczególnym znakiem owieczek trzody jego, po

[1]) Dz 4, 32.
[2]) Jan 6, 38.
[3]) Mt 26, 39.
[4]) Jan 13, 35.

którymby je na tym świecie poznawano, i, że tak powiem, tą pieczęcią, po którejby je od innych odróżniano.

6. Z jakiej zasię przyczyny mógłby dopuścić do siebie lub znieść u drugiego urazę i smutek, kto poczytuje za najwyższą zasadę, że nie mogą zachodzić słuszne przyczyny dla gniewu, ponieważ jest zgubny i niedozwolony, niemniej, że gdy brat żywi do niego urazę, również i on nie może się modlić, tak samo, jak gdyby sam chował urazę do brata? Zawsze przecież w pokornem sercu zachowuje słowa Pana i Zbawiciela: *„Jeśli przyniesiesz ofiarę swą do ołtarza, a tam sobie przypomnisz, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam przed ołtarzem ofiarę swą, a idź, pojednaj się wpierw z bratem swoim, a wtedy, wróciwszy się, złóż ofiarę swoją".*[1])

7. Nic [ci] bowiem nie pomoże, choćbyś twierdził, że się nie gniewasz, i choćbyś mniemał, że pełnisz owo przykazanie, opiewające: *„Słońce niechaj nie zachodzi na rozgniewanie wasze"*,[2]) i *„Kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd"*,[3]) jeżeli zasmucenie drugiego, które mogłeś uśmierzyć swoją łagodnością, upornem sercem sobie lekceważysz. Albowiem narówni [z zagniewanym] zostaniesz ukarany za przestępstwo przykazania Pańskiego. Ten bowiem, który powiedział, że nie powinieneś się gniewać na drugiego, rzekł także, iż nie należy lekceważyć urazy drugiego; bo u Boga, *„który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni"*,[4]) nie stanowi różnicy, czy gubisz siebie, czy też kogo innego.

8. Wszak jednakowa szkoda wyrasta dlań z czyjejkolwiek zguby,[5]) a podobnie i ten, któremu byłoby miłem zatracenie

[1]) Mt 5, 23–24.

[2]) Ef 4, 26.

[3]) Mt 5, 22.

[4]) 1 Tym 2, 4.

[5]) Wyrażenie nieścisłe. Bóg ani ze zbawienia ludzi nie ma korzyści, ani z ich zguby nie ponosi szkody. Autor chce tylko — nieco zanadto popularnie — wyrazić, że zbawienie ludzi odpowiada woli Bożej, a ich zguba przeciwi się jego woli.

wszystkich, jednakową ma korzyść ze śmierci twojej czy brata.

A nareszcie, jakże mógłby żywić choćby lekką urazę do brata, kto jest przekonany, że każdego dnia, ba, natychmiast może odejść z tego świata?

VII.

Nie należy niczego cenić wyżej nad miłość, a niczem więcej nie gardzić niż gniewliwością.

Jak więc nie należy niczego cenić nad miłość, tak też nie powinniśmy się niczem tak brzydzić, jak zaciekłością i gniewem. Bo choćby się coś wydawało nie wiem jak pożytecznem i koniecznem, jednak wszystkiem gardzić trzeba, aby uniknąć wzburzenia i gniewu, a również wszystko, co ludzie uważają za przykrość, należy przyjmować i znosić, aby nietkniętym utrzymać spokój miłości i zgody. Bądźmy bowiem przekonani, że niemasz nic zgubniejszego nad gniew i urazę, a nic pożyteczniejszego nad miłość.

VIII.

Z jakich przyczyn powstają niesnaski między osobami, które już postąpiły w cnocie.

Jak bowiem takich braci, którzy są jeszcze cieleśni i słabi, nieprzyjaciel rozdziela prędkim gniewem z powodu jakiejś rzeczy marnej i ziemskiej, tak też pomiędzy takimi, którzy [już] są duchowi, wznieca niezgodę, korzystając z różnicy ich umysłowości. Stąd oczywiście powstają nieraz [owe] *spory* i *zwady* słowne, które potępia Apostoł:[1]) a w następstwie zazdrosny i złośliwy nieprzyjaciel sieje między jednomyślnych braci rozdwojenie. Bo prawdziwe są słowa mędrca Salomona: *„Nienawiść wzbudza swary, wszystkich zaś, którzy nie lubią swarów, pokryje przyjaźń“.*[2])

[1]) Por. Gal 5, 20.

[2]) Przyp 10, 12 (LXX).

IX.

Także duchowe przyczyny niezgody należy usunąć.

Jeżeli więc chcemy zachować miłość trwałą i nierozdzielną, to nam nic nie pomoże, żeśmy usunęli pierwszą przyczynę nieporozumienia, jakiej zwykły dostarczać rzeczy znikome i ziemskie; nie pomoże więc, że wzgardzimy wszystkiem, co cielesne, i pozwolimy braciom używać wspólnie z nami wszystkich bez różnicy przedmiotów, których potrzebujemy do życia, jeżeli nie odetniemy również drugiej przyczyny, która powstawać zwykła pod pozorem myśli duchownych, i jeżeli nie nabędziemy we wszystkiem pokornej myśli i zgodnych dążeń woli.

X.

Najlepszy sposób dociekania prawdy.

Przypominam sobie z czasów, gdy młodsze lata zachęcały mię jeszcze do utrzymywania przyjaźni z kolegą, jak nieraz jakieś zdanie z nauk moralnych lub [jakieś tłumaczenie] Pism świętych wydawało się nam tak jasne, iż mniemaliśmy, że nic nie może być nad nie prawdziwszego, nic rozumniejszego. Ale gdyśmy się zeszli razem i zaczęli te swoje zdania rozsnuwać, badać i wspólnie roztrząsać, to najprzód jeden z nas piętnował niektóre z nich jako fałszywe i szkodliwe, a wkrótce wspólny sąd potępiał je jako zgubne. A przecież te mniemania, podsunięte nam przez czarta, takim przedtem świeciły blaskiem, że łatwo byłyby mogły wzniecić niezgodę, gdyby nas od wszelkich sporów nie było wstrzymywało przykazanie starszych, któregośmy przestrzegali niby jakiejś Boskiej wyroczni: nakazali nam mianowicie i zobowiązali niby prawomocną regułą, aby żaden z nas nie ufał więcej zdaniu swemu aniżeli brata, jeżeli nie chcemy nigdy ulec złudzeniu przez chytrość czartowską.

XI.

Niemożliwem jest, aby ktoś, kto polega na własnem zdaniu, nie został oszukany przez szatana.

1. Albowiem uczy doświadczenie, że często sprawdzają się słowa Apostoła: *„Boć i sam szatan przybiera na się postać anioła światłości“*,[1]) aby zdradziecko roztoczyć przed nami ciemny i czarny mrok domysłów miasto prawdziwego światła wiedzy. Trzeba je więc przyjmować sercem pokornem i cichem i zachować je aż do zbadania przez jakiegoś bardzo wytrawnego brata lub bardzo doświadczonego starca, a dopiero, gdy oni je pilnie rozpatrzą i osądzą, należy je albo odrzucić albo przyjąć. W przeciwnym razie bez wątpienia w myślach naszych zamiast Anioła światłości będziemy czcić anioła ciemności i popadniemy w ciężkie grzechy. A niemożliwa jest, by uniknął tej klęski, ktokolwiek na własnem polega zdaniu. Trzeba koniecznie wpierw umiłować prawdziwą pokorę i skutecznie ją wykonywać, wypełniając z wszelką skruchą serca to, co tak błagalnie zaleca Apostoł:

2. *„Jeśli tedy droga wam jest zachęta w Chrystusie, jeśli drogie wam jest pocieszenie miłości, jeśli serce macie litosne, napełńcie wesele moje, bo pragnę, abyście toż samo rozumieli, tąż samą ożywieni miłością, jednomyślni, jednego ducha będąc: nie czyniąc nic na przekór ani przez próżną chwałę, ale w pokorze jeden drugiego mając za wyższego nad się“*;[2]) a na innem miejscu: *„W poważaniu wzajemnem jedni drugich uprzedzajcie!“* [3])

Tak więc niech każdy przypisuje towarzyszowi swemu więcej wiedzy i świętości i będzie przekonany, że prawdziwy rozsądek mieści się zupełnie nie we własnem zapatrywaniu, lecz raczej w poglądzie drugiego.

[1]) 2 Kor 11, 14.
[2]) Fil 2, 1—3.
[3]) Rzy 12, 10.

XII.

Dlaczego w rozmowie duchownej nie należy gardzić niższymi?

Często jednak zdarza się, bądźto przez złudzenie czartowskie, bądźto przez ludzką omylność — bo dopóki żyjemy w tem ciele, niema takiego, któryby, człowiekiem będąc, nie mógł pobłądzić — że czasem właśnie ten, kto ma bystrzejszy umysł i większą wiedzę, poweźmie jakąś błędną myśl, a ten który posiada umysł bardziej tępy i mniejszą zasługę, lepiej prawdę przeczuwa. Choćby więc ktoś był obdarzony nie wiem jaką wiedzą, niechaj w próżnej pysze nie wmawia w siebie, że może się obyć bez pouczającej rozmowy drugiego. Bo choćby złudzenie czartowskie nie omyliło jego rozumu, to nie uniknąłby jednak cięższych sideł dumy i pychy. Któż bowiem bez niezmiernej szkody mógłby sobie urościć taki przywilej, skoro Naczynie Wybrane udaje się do Jerozolimy tylko z tej przyczyny, aby ewangelję, którą przepowiadał poganom za objawieniem i współdziałaniem Pańskiem, porównać i omówić ze swymi współapostołami? [1]) A przecież, jak sam oświadcza,[2]) Chrystus przez niego przemawiał!

Wniosek stąd taki, że, przestrzegając powyższych przykazań, zachowamy nietylko jednomyślność i zgodę, lecz pozbędziemy się także obawy przed wszelką zasadzką wrogiego szatana i przed sidłami jego złudzeń.

XIII.

Miłość jest nietylko sprawą Bożą, lecz Bogiem.

Nareszcie cnota miłości jest czemś tak wzniosłem, że błog. apostoł Jan nazywa ją nietylko sprawą Bożą, lecz poprostu Bogiem: *„Bóg jest miłością“*, powiada, *„a kto mieszka*

[1]) Por. Gal 2, 1—2.
[2]) Por. 2 Kor 13, 3.

w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim".[1]) W rzeczy samej, doskonale poznajemy jej boskość; boć jak najoczywiściej czujemy w sobie żywotność słów Apostoła: „*Gdyż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który mieszka w nas*".[2]) Znaczy to to samo, jak gdyby był powiedział: Gdyż Bóg rozlany jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który mieszka w nas, i który także, gdy nie wiemy, o cobyśmy prosić mieli, „*prosi za nami wzdychaniem niewymownem: a Ten, który bada serca, wie, czego Duch żąda, ponieważ według Boga prosi za świętymi*".[3])

XIV.

Stopnie miłości.

1. Otóż miłość [czynną], którą zowią *ἀγάπη*,[4]) można świadczyć wszystkim. O niej powiada Apostoł: „*Dlatego, póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy jednej wiary są z nami*".[5]) A należy ją świadczyć wszystkim ogólnie, tak dalece, że Pan każe ją nawet okazywać nieprzyjaciołom. Mówi bowiem: „*Miłujcie nieprzyjaciół waszych!*"[6])

Natomiast *διάθεσις*,[7]) to jest przywiązanie, okazujemy bardzo nielicznym osobom i to takim, z któremi nas wiąże albo równość obyczajów albo wspólność cnót: chociaż i sama *διάθεσις* zdaje się wielkie w sobie mieścić różnice.

---

[1]) 1 Jan 4, 16.

[2]) Rzy 5, 5.

[3]) Rzy 8, 26–27.

[4]) Wyraz *agápe* (miłowanie, dowód miłości) oznaczał u starożytnych chrześcijan miłość czynną. Stąd wspólne uczty, mające świadczyć o wzajemnej miłości, a za czasów apostolskich połączone zwyczajnie z ucztą eucharystyczną, agapami zwano.

[5]) Gal 6, 10.

[6]) Mt 5, 44.

[7]) *Diáthesis* (usposobienie, nastrój wewnętrzny, skłonność, afekt) oznacza miłość uczuciową.

2. Inaczej bowiem miłujemy rodziców, inaczej małżonków, inaczej braci, inaczej synów, a nawet w stopniu tych uczuć istnieje tak wielka odmienność, że nawet miłość rodziców do dzieci nie bywa jednakowa. Dowodzi tego przykład patrjarchy Jakóba, który, będąc ojcem dwunastu synów i miłując wszystkich miłością ojcowską, jednak Józefa gorętszem ukochał uczuciem, tak, że Pismo wyraźnie o nim wspomina: *„Znienawidzili go tedy bracia jego, przeto, iż miłował go ojciec jego"*.[1]) Nie jakoby ów mąż i ojciec sprawiedliwy nie był także bardzo miłował reszty potomstwa, ale względem tego jednego, ponieważ był typem Pana, żywił niejako słodsze i czulsze przywiązanie.

3. To samo czytamy najwyraźniej także o Janie ewangeliście, gdyż powiedziano o nim: *„Ów uczeń, którego Jezus miłował"*.[2]) A przecież także jedenastu innych, podobnie [jak on] wybranych, tak osobliwą ogarnął miłością, że nawet w Ewangelji wskazuje na to i uroczyście zapewnia: *„Jakom Ja was umiłował, tak i wy wzajemnie się miłujcie!"*[3]) A na innem miejscu czytamy o nich: *„Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował"*.[4]) Ale tutaj umiłowanie jednego nie wyraża chłodu względem reszty uczniów, lecz obfitszy nadmiar przywiązania względem tego jednego. Ten zaś zawdzięczał to przywilejowi dziewictwa i nieskazitelnej czystości ciała.

4. Jeżeli więc zyskuje pewną wyższość i wyjątkowe wyszczególnienie, to dzieje się to nie w porównaniu do nienawiści, lecz z powodu hojniejszej łaski i najprzeobfitszej miłości.

---

[1]) Gen 37, 11 i 4.
[2]) Jan 21, 7. Por. 13, 23.
[3]) Jan 13, 34.
[4]) Jan 13, 1.

Coś podobnego także Pieśń nad Pieśniami wkłada w usta oblubienicy, mówiącej: *„Rozrządźcie we mnie miłość!"* [1]) Boć wtenczas miłość jest naprawdę „rozrządzona" [czyli uporządkowana], jeżeli, nikogo nie nienawidząc, niektórych dla ich zasług więcej miłujemy, i jeżeli, miłując ogólnie wszystkich, jednak wśród nich wyróżniamy takich, których powinniśmy szczególną otoczyć czułością, a nawet z pośród tych, którzy stoją już na najwyższym i pierwszym szczeblu w miłości, wybieramy niektórych, darząc ich wyższem przywiązaniem.

XV.

O tych, co swe własne obruszenie lub obruszenie braci wzmacniają, udając [spokój lub nieświadomość urazy].

Ale niestety, znamy niektórych braci — obyśmy takich nie znali! — tak upartych i zatwardziałych, że, spostrzegłszy u siebie podniecenie przeciwko bratu albo u brata urazę do siebie, chcą ukryć obłudnie zasmucenie swej duszy, które powstało z wzajemnego żalu i obruszenia. Zamiast więc pokornem zadosyćuczynieniem i rozmową ułagodzić braci, odchodzą od nich i zaczynają śpiewać wiersze jakichś Psalmów. Mniemają, że [w ten sposób] uśmierzą gorycz, którą do serca dopuścili. Atoli, szydząc [z urazy], rozdmuchują tylko, co byliby mogli natychmiast ugasić, gdyby chcieli być pokorniejsi i dbali trwożliwiej o to, aby skrucha w stosownej porze i uleczyła ich własne serca i uśmierzyła umysł braci. Właśnie takiem zachowaniem się pieszczą wadę małoduszności, ba, pychy swojej, a zamiast przygasić, podsycają raczej żagiew waśni, niepomni na przykazanie Pańskie, opiewające: *„Kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd"*,[2]) a *„jeśli przypomnisz sobie, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw*

[1]) Cant 2, 4 (LXX). „Ordinate in me amorem". Czytelnik raczy zauważyć pochodzenie terminu teologicznego „amor ordinatus".

[2]) Mt 5, 22.

tam przed ołtarzem ofiarę swą, a idź, pojednaj się wpierw z bratem swoim, a wtedy, wróciwszy, złóż ofiarę swoją!“ [1])

XVI.

Jeżeli brat ma do nas urazę, to Pan odrzuca ofiary modlitw naszych.

1. Nie chce więc Pan nasz, abyśmy lekceważyli smutek drugiego; a nie chce tego tak dalece, że, jeżeli brat ma coś przeciwko nam, to On ani ofiar naszych nie przyjmuje. To znaczy, nie pozwala nawet, byśmy mu ofiarowali swoje modlitwy, póki prędkiem zadosyćuczynieniem nie usuniemy z duszy brata urazy, słusznej, czy niesłusznej. Boć nie mówi Pan: „Jeśli brat twój ma słuszną skargę przeciwko tobie, zostaw ofiarę swą przed ołtarzem, a idź, pojednaj się naprzód z nim“, lecz powiada: „*Jeśli przypomnisz sobie, że brat twój ma coś przeciwko tobie*“, t. j. także wówczas, gdy brat twój pognieważył się na ciebie z błahego i marnego powodu, a naraz to wspomnienie trafi do pamięci twojej, wiedz, że nie powinieneś składać duchowej ofiary swych modlitw, jeśli wpierw łagodnem zadosyćuczynieniem nie usunąłeś z serca brata smutku, z jakiejkolwiek on powstał przyczyny.

2. Jeżeli więc słowa Ewangelji nakazują nam zadosyćuczynić nawet takim, którzy gniewają się za dawne, maleńkie i z błahych przyczyn powzięte urazy, to cóż się stanie z nami biednymi, którzy o sprawy świeże, poważne i własnym błędem zawinione uparcie i obłudnie nie dbamy, lecz, nadęci pychą djabelską, wstydzimy się upokorzyć i wypieramy się, że jesteśmy sprawcami smutku brata? którzy nie dbamy o przykazania Pańskie, lecz buntujemy się w duchu i nie chcemy się im poddać, bądźto twierdząc, że ich bynajmniej przestrzegać nie trzeba, bądź też, że ich wypełnić nie można?

[1]) Mt 5, 23—24.

Tak to się dzieje, że stajemy się według słów Apostoła *„nie czynicielami, lecz sędziami zakonu“*,[1]) sądząc, że On coś niemożliwego lub niestosownego przykazał.

XVII.

O tych, co mniemają, że więcej cierpliwości trzeba okazywać świeckim aniżeli braciom.

1. Jakiemiż dalej łzami należy opłakiwać także następujący błąd niektórych braci! Oto, zdarza się czasem, że jakiś brat rozgniewał się z powodu jakiejś obelgi; drugi pragnie ją załagodzić i trapi go prośbami, przedstawia mu, jak to nie należy rozgoryczać się na brata lub chować do niego urazy i przypomina słowa Pisma: *„Kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd“*;[2]) i: *„Słońce niechaj nie zachodzi na rozgniewanie wasze!“*[3])

2. Ale oni zaraz wołają: „Gdyby to był uczynił lub gdyby coś takiego był powiedział jakiś poganin lub jakiś człowiek świecki, to słusznie należałoby mieć z nim cierpliwość. Ale któżby zniósł brata, który świadomie tak wielce zawinił lub tak zuchwałą wypowiedział obelgę?"

Jak gdyby cierpliwość należało okazywać tylko niewiernym i bezbożnym, a nie wszystkim bez wyjątku, lub jak gdyby gniewanie się na poganina należało uważać za szkodliwe, a na brata za pożyteczne! Przecież uporczywa zaciekłość wzburzonej duszy przynosi jej samej zupełnie jednakową szkodę, czy jest skierowana przeciw temu, czy też przeciw owemu!

3. A jaka uporczywość, ba, jaki obłęd mieści się w tem, że w tępocie ociężałego umysłu nie dostrzegają nawet dosłownego brzmienia słów? Bo nie czytamy tam przecież: „Każdy, kto się gniewa na człowieka obcego, tego czeka sąd".

[1]) Jak 4, 11.
[2]) Mt 5, 22.
[3]) Ef 4, 26.

Może wówczas możnaby po ich myśli wyjąć uczestników naszej wiary i powołania. Ależ słowa Ewangelji wyrażają się dobitnie, mówiąc: „*Każdy, kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd*“.[1]) Chociaż więc powinniśmy według zasad prawdziwej nauki uważać każdego człowieka za brata, to jednak na tem miejscu wyraz „brat" oznacza w pierwszym rzędzie nie poganina, lecz chrześcijanina i uczestnika naszego powołania.

XVIII.

O tych, co udając cierpliwość, podniecają braci milczeniem do gniewu.

1. A cóż powiedzieć o tem, że czasem uważamy się za cierpliwych, ponieważ nie raczymy odpowiadać na docinki, ale zato gorzkiem milczeniem lub drwiącym ruchem i gestem urągamy rozjątrzonym braciom i [naszą] milczącą twarzą więcej ich wyzywamy do gniewu, aniżeliby to burzliwe obelgi uczynić mogły: a jeszcze się przytem nie poczuwamy do winy wobec Boga, bośmy ustami niczego nie powiedzieli, coby nas napiętnowało i potępiło przed sądem ludzkim? Jak gdyby odpowiedzialność przed Bogiem ciążyła tylko na słowach, a nie raczej na woli; jak gdyby jedynie czyny grzeszne były godnemi potępienia, a nie także chęci i zamiary; albo jak gdyby na sądzie miano się pytać jeno o to, co ktoś uczynił, a nie także o to, co uczynić zamierzał!

2. Bo nietylko sposób podrażnienia, lecz także zamiar drażniącego jest czemś karygodnem, a przeto prawy sąd naszego Sędziego nie to będzie badał, jak się spór rozwinął, lecz kto go rozniecił. Albowiem należy zważać na skutek grzechu, a nie na sposób, w który go popełniono. Cóż bowiem na tem zależy, czy ktoś sam mieczem zabił brata, czy też popchnął go ku śmierci jakimś podstępem, skoro on zginął napewno przez jego zdradę lub zbrodnię? Jak gdyby wy-

[1]) Mt 5, 22.

starczyło, byśmy ślepego własną ręką nie strącili do przepaści! Czyż mniej winnym jest ten, kto go ujrzał tuż, tuż nad brzegiem czeluści i mógł go przestrzec, a zaniedbał tego uczynić? Albo jak gdyby tylko ten był winien zbrodni, kto własnoręcznie kogoś udusił, a nie także ten, kto przygotował i założył sidła, albo nie chciał ich usunąć, choć mógł to uczynić!

3. Tak tedy nic [nam] nie pomoże milczenie, jeżeli je sobie w tym celu nakazujemy, aby niem sprawić to samo, czegoby i obelga była dokonała: bratu należało się od nas lekarstwo, a my czynimy gesty obłudne, aby go niemi podniecić do jeszcze sroższego gniewu, a ponadto wszystko zyskać ze szkody i zguby jego pochwałę! Dla obu więc jest takie milczenie jednakowo szkodliwe: bo w sercu brata pogłębia urazę, a także we własnem jej zgasnąć nie pozwala.

4. Przeciwko takim [braciom] zwraca się nader stosownie owo przekleństwo Proroka: *„Biada temu, kto daje napój przyjacielowi swemu, dodając do niego żółć swoją, aby go upoić i napatrzyć się nagości jego! Nasycił się sromotą miasto sławą!“* [1]) A inny prorok tak o nich mówi: *„Bo każdy brat podchodząc podejdzie, a każdy przyjaciel zdradliwie postępować będzie. I mąż z brata swego śmiać się będzie, a prawdy nie będą mówić“.* [2]) Albowiem *„naciągnęli język swój jako łuk kłamstwa, a nie prawdy“.* [3])

Wszak często udawana cierpliwość nawet silniej drażni do gniewu, aniżeli wymówki, a złośliwe milczenie jest gorsze niż najokropniejsze słowne zniewagi, i łatwiej znosimy rany zadane przez wrogów, aniżeli obłudne pochlebstwa szydzących.

5. Trafnie mówi o nich Prorok: *„Miększe są od oliwy słowa ich: a toć są strzały“;* [4]) a na innem miejscu: *„Słowa*

[1]) Hab 2, 15—16.
[2]) Jer 9, 4—5.
[3]) Tamże 3.
[4]) Ps 54, 22.

chytrych łagodne: ale one rażą aż do wnętrzności żywota".[1]) Także następujące miejsce da się do nich wybornie zastosować: „*Usty swemi pokój z przyjacielem swym mówi, a potajemnie zakłada nań sidła*";[2]) chociaż te sidła raczej zdrajcę zdradzają: albowiem „*kto zastawia sieć przed przyjacielem swoim, wikła w nią nogi swoje*",[3]) a „*kto kopie dół pod bliźnim swoim, sam weń wpada*".[4])

Gdy wielka rota nadeszła z mieczami i kijmi, aby pojmać Pana, to [wśród niej] nikt nie zachował się okrutniej względem Dawcy życia naszego nad owego ojcobójcę, który, wyprzedzając wszystkich, obłudnem pozdrowieniem cześć Mu składa i daje pocałunek zdradliwej miłości. Pan zaś rzecze do niego: „*Judaszu, pocałunkiem zdradzasz Syna człowieczego*";[5]) t. zn. gorzkość prześladowania i nienawiści twojej osłoniła się tem, co jest wyrazem słodyczy, wynikającej z prawdziwej miłości.

6. Jeszcze wyraźniej i boleśniej podkreśla [Pan] siłę tego cierpienia u Proroka, mówiąc: „*Bo gdyby Mi był złorzeczył wróg Mój, byłbym to przeniósł. I gdyby był mówił hardo przeciwko Mnie ten, co Mnie nienawidzi, byłbym się ukrył przed nim. Ale ty, człowieku jednomyślny, wodzu Mój i towarzyszu Mój, któryś pospołu ze Mną jadał słodkie pokarmy, i chadzaliśmy zgodnie do domu Bożego!*"[6])

XIX.

O tych, co ze złości poszczą.

1. Istnieje jeszcze inny bezbożny sposób okazywania smutku, który nie zasługiwałby na wzmiankę, gdybyśmy nie

[1]) Przyp 26, 22 (LXX).
[2]) Jer 9, 8.
[3]) Przyp 29, 5 (LXX).
[4]) Przyp 26, 27 (LXX).
[5]) Łk 22, 48.
[6]) Ps 54, 13—15.

wiedzieli, że się go dopuszczają niektórzy bracia Gdyby ich ktoś zasmucił lub zagniewał, to uporczywie wstrzymują się nawet od jedzenia, i dzieje się, czego nawet wypowiedzieć bez wstydu nie mogę: oto ci sami, którzy, gdy są spokojni, sami twierdzą, że posiłku do szóstej, a co najwyżej do dziewiątej godziny[1]) odłożyć nie mogą, nie odczuwają nawet dwudniowych postów, gdy są napełnieni żalem i wściekłością. Tak wielki wycieńczający głód wytrzymują, bo ich nasyca gniew!

2. A zaiste, popełniają przez to zbrodnię świętokradztwa. Bo posty należy składać jedynie Bogu, jako szczególną ofiarę, dla upokorzenia serca i oczyszczenia się z wad, a oni je znoszą z powodu djabelskiej pychy. Postępują tak, jak gdyby modlitwy i ofiary swe składali nie Bogu, lecz złym duchom, zasługując na owe karczące słowa Mojżeszowe: „*Ofiary skrzatom składali, a nie Bogu: bogom, których nie znali.*“ [2])

XX.

Obłudna cierpliwość niektórych, nadstawiających bijącemu drugi policzek.

Nie jest nam nieznany jeszcze inny rodzaj szaleństwa, który pod pozorem farbowanej cierpliwości znachodzi się u niektórych braci. Mało im jest, że wywołali waśnie: muszą jeszcze drażniącemi słowy podniecać do bicia. A skoro się ich choćby lekko dotknęło, to zaraz nadstawiają także drugą część ciała, chcąc niby przez to wypełnić w całej doskonałości przykazanie, opiewające: „*Jeśli kto uderzy cię w twój prawy policzek, nadstaw mu i drugi.*“[3])

Zapoznają oni zupełnie, czego chce i do czego dąży Pismo. Mniemają bowiem, że przez wadę gniewliwości wy-

[1]) Według naszego rachunku do 12-tej lub do 3-ej popołudniu.
[2]) Dt 32, 17.
[3]) Mt, 5, 3 9.

konywają cierpliwość, nakazaną przez Ewangelję, która właśnie w tym celu, aby tę wadę do szczętu wytępić, zakazuje nietylko odwetu i burzliwych sporów, lecz każe znosić nawet podwójną krzywdę, aby wściekłość bijącego uśmierzyć.

XXI.

Zapytanie: Jakim to sposobem przez posłuszeństwo względem przykazań Chrystusowych możnaby utracić doskonałość ewangeliczną?

Germanus: Jakże to możnaby karcić człowieka, który, czyniąc zadosyć przykazaniu Ewangelji, nietylko nie bierze odwetu, lecz jest nawet gotów znieść zdwojoną zniewagę?

XXII.

Odpowiedź: Chrystus spogląda nietylko na czyny, lecz także na zamiary.

1. Józef: Jak w tej chwili powiedziałem, trzeba patrzeć nietylko na rzecz, która się dzieje, lecz także na umysł i zamiar czyniącego. Jeżeli więc w głębi serca zważycie i zbadacie czyny każdego, z jakim się dzieją umysłem i z jakich wynikają pobudek, to zobaczycie, że cnoty cierpliwości i łagodności nie może nikt wykonać, mając ducha [jej] przeciwnego, t. j. ducha niecierpliwości i zapalczywości.

2. To też Pan i Zbawiciel nasz, chcąc nas nauczyć głębokiej cnoty cierpliwości i łagodności, t. j. takiej, którąbyśmy nietylko nosili na ustach, lecz w najskrytszem wnętrzu duszy naszej chowali, ujął dla nas doskonałość ewangeliczną w ową formułę, mówiąc: „*Jeśli kto uderzy cię w twój prawy policzek, nadstaw mu drugi*!“[1]) Domyśleć się trzeba bez wątpienia: drugi prawy policzek, a takiego prawego policzka niema

[1]) Mt 5, 39.

gdzieindziej, jedno, że tak powiem, w twarzy wewnętrznego człowieka. Chce więc [Zbawiciel] temi słowy wykorzenić do cna żagiew gniewliwości z wnętrza i z głębi duszy. Gdy więc zewnętrzny prawy policzek twój otrzymał uderzenie, to i wewnętrzny człowiek — przez pokorne przyzwolenie — powinien podstawić swój prawy policzek, współcierpiąc z człowiekiem zewnętrznym, ulegając bijącemu i poddając jakoby swe ciało jego zniewadze, tak, aby dla krzywdy zewnętrznego człowieka wewnętrzny ani w milczeniu się nie obruszył.

3. Widzicie więc, że tacy [bracia] są dalecy od doskonałości ewangelicznej; bo ona uczy, że cierpliwość należy zachowywać nie w słowach, lecz w wewnętrznym spokoju serca, i żąda od nas, abyśmy nietylko siebie samych strzegli od gniewliwego wzburzenia, lecz, poddając się obcym zniewagom, zmuszali do łagodności także takich, którzy się z własnej winy obruszali, a nawet biciem nasycili złość swoją.

W ten sposób spełnimy także owe słowa Apostoła: *„Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj!“* [1])

4. A tego przykazania na pewno wypełnić nie mogą ci, którzy wymawiają słowa łagodne i pokorne, ale w takiem usposobieniu i z taką nadętością, że nietylko nie gaszą gorejącego już pożaru wściekłości, lecz jeszcze go bardziej i w swoim i w brata wzburzonym umyśle podsycają. A choćby i sami zdołali jakimś sposobem zachować łagodność i spokój, to i tak nie uzyskaliby żadnych owoców sprawiedliwości; albowiem, pożądając dla siebie ze szkodą bliźniego chwały cierpliwości, dalecy są o całe niebo od owej apostolskiej miłości, która *„nie szuka swego“*, [2]) lecz pragnie dobra drugich. Bo ona nie pożąda bogactw, jeżeliby własna korzyść miała być okupiona stratą bliźniego, i nie życzy sobie zysku, połączonego z ograbieniem drugiego.

[1]) Rzy 12, 21.
[2]) 1 Kor 13, 5.

XXIII.

Zdrowym i silnym jest ten, kto ulega woli drugiego.

Wogóle wiedzieć należy, że lepiej stoi sprawa tego, kto swoją wolę poddaje woli brata, aniżeli tego, kto uporczywie broni swego zdania i trwa przy własnych twierdzeniach. Albowiem tamten, znosząc cierpliwie bliźniego, zdradza zdrowie i siłę; ten zaś zachowuje się jak człowiek słaby i poniekąd chory, którego trzeba tak głaskać i pieścić, że czasem wypada dla jego spokoju i uśmierzenia pofolgować nieco nawet w rzeczach koniecznych. I niech nikt nie myśli, że zmniejszył przez to swoją doskonałość, gdy pobłażliwie odstąpił nieco od zamierzonej surowości, lecz owszem niech będzie przekonany, że daleko więcej uzyskał dla cnoty wytrwałości i cierpliwości. Apostolskie to bowiem jest przykazanie: *„Wy, którzy mocni jesteście, znoście ułomności słabych!“* [1]) i *„Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy!“* [2]) Boć nigdy słaby nie uniesie słabego, ani też ten chorego znieść i uleczyć nie zdoła, kto na podobną cierpi chorobę, lecz lekarstwa dla ułomnego dostarczy ten, kto sam ułomności nie podlega. Słusznie bowiem powiedziano: *„Lekarzu, ulecz samego siebie!“* [3])

XXIV.

Słabi lubią obrażać, ale sami znosić obraz nie umieją.

Trzeba i to zaznaczyć, że natura słabych zawsze bywa taką, iż prędcy są i skorzy do zniewag i do wszczynania waśni, ale sami nie chcą, by ich dotknięto choćby najlżejszym śladem obrazy. Oni swobodnie i bez namysłu popuszczają

[1]) Rzy 15, 1.
[2]) Gal 6, 2.
[3]) Łk 4, 23.

sobie cugli, rzucając bezwstydne obelgi, ale sami nie chcą sobie zadać trudu, aby znieść choćby małe i najlżejsze.

Dlatego też, według wyżej wyłożonej zasady starszych, miłość stała i nieprzerwana nie może trwać, jedno między mężami tej samej cnoty i gorliwości. Bo inaczej, choćby jej drugi strzegł z nie wiedzieć jaką ostrożnością, przy jakiejś sposobności rozbrat nastąpić musi.

XXV.

Zapytanie, czy wolno nazywać silnym tego, kto ze słabym niezawsze ma cierpliwość.

Germanus: W czemże więc cierpliwość męża doskonałego może zasługiwać na pochwałę, jeżeli on nie potrafi zawsze znieść słabości [bliźniego]? [1])

XXVI.

Odpowiedź: Że słaby nie pozwala na to, aby miano z nim cierpliwość.

1. Józef: Nie powiedziałem ja, że cnota i cierpliwość tego, kto jest silny i krzepki, musi ponieść porażkę, lecz że złośliwa choroba słabego, podsycana jeszcze cierpliwością zdrowego i z dnia na dzień się pogarszająca, musi zrodzić takie warunki, że albo nie należy go już dalej znosić, albo też on sam, domyślając się, że cierpliwość bliźniego jest piętnem, oszpecającem własną jego niecierpliwość, woli nieraz odejść aniżeli być ciągle przedmiotem wielkodusznej łagodności drugiego.

2. Kto więc pragnie ustrzec przywiązanie przyjacielskie od naruszenia, powinien mojem zdaniem przedewszystkiem tej przestrzegać zasady:

[1]) Germanus przypuszcza, iż dotychczasowi przyjaciele poważnili się ostatecznie z tego powodu, że także cierpliwość doskonalszego brata dobiegła kresu.

Po pierwsze zakonnik, choćby go nie wiedzieć jakiemi wyzywano krzywdami, niechaj nietylko ustom nakaże milczenie, lecz także głębię swego serca w spokoju zachowa.

Jeżeliby jednak poczuł choćby lekkie wzburzenie, niech się związe doskonałem milczeniem i przestrzega pilnie wskazówek Psalmisty: *„Dręczyłem się, a nie przemówiłem"*;[1] i: *„Rzekłem: Będę strzegł dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem; postawiłem straż u moich ust, gdy stał grzesznik naprzeciwko mnie; zaniemiałem i pochyliłem się, przestałem nawet mówić dobrze"*.[2] Niech nie rozmyśla nad stanem obecnym i nie wypowiada tego, co mu w tej chwili burzliwy gniew na język podsuwa i co mu dyktuje cierpkość umysłu, lecz albo niech sobie przypomina rozkosz poprzedniej przyjaźni albo niech przewiduje już w myśli konieczne odzyskanie i odnowienie zgody: w tę zgodę niech się wpatruje nawet wśród samego wzburzenia, jak gdyby miał natychmiast powrócić.

3. Albowiem trzymając się w pogotowiu do skosztowania słodyczy, jaką mu przyniesie bliska zgoda, nie będzie czuł goryczy obecnych waśni, a w ten sposób w odpowiedziach swoich będzie przedewszystkiem na to zważał, aby po przywróceniu przyjaźni nie musiał sobie sam czynić wyrzutów lub oczekiwać przygany od drugiego. I tak wypełni owe słowa prorocze: *„Gdy się rozgniewasz, pomnij na miłosierdzie!"*[3]

XXVII.

Jak powściągnąć gniewliwość.

1. Należy więc powściągać wszystkie poruszenia gniewliwości i uśmierzać je, poddając je pod sternictwo rozsądku, aby nagła wściekłość nie porwała nas do owych czynów,

[1]) Ps 76, 5.
[2]) Ps 38, 2—3.
[3]) Hab 3, 2 (LXX).

potępionych przez Salomona: *„Cały gniew swój pokazuje bezbożny, mądry zaś wydaje go oszczędnie częściami"*,[1]) t. zn.: głupi roznieca w sobie gniew burzliwy aż do zemsty, mądry zaś osłabia go i powoli usuwa przez dojrzałą rozwagę i umiarkowanie.

2. Podobnie opiewają także słowa Apostoła: *„Sami sobie, najmilsi, sprawiedliwości nie wymierzajcie, ale dajcie miejsce gniewowi"*;[2]) t. zn.: nie dążcie pod wpływem gniewu do zemsty, lecz *„dajcie miejsce gniewowi"*, t. j. niech serca wasze nie będą tak „ścieśnione" przez nacisk niecierpliwości i małoduszności, iżby, gdy rozszaleje gwałtowna burza gniewu, znieść jej nie umiały, lecz *„rozszerzcie"* serca wasze,[3]) a przeciwne fale gniewliwości chwytajcie w owych rozległych zatokach miłości, która *„na wszystko jest wyrozumiała i wszystko znosi"*.[4]) W ten sposób umysł wasz, rozszerzony wielkością pobłażliwości i cierpliwości, niech posiada w sobie zbawienne zacisza rozwagi, do którychby mógł kierować szkaradne tumany gniewu, aby się tam rozwiały i zniknęły.

3. Możemy także powyższe słowa rozumieć w następujący sposób: *„Dajemy miejsce"* gniewowi, ilekroć ulegamy pokornie i spokojnie wzburzeniu drugiego, jakby wyznając żeśmy zasłużyli na każdą zniewagę, i jesteśmy powolni niecierpliwości rozjuszonego.[5])

Zresztą niektórzy skrzywiają znaczenie [tego przykazania] doskonałości apostolskiej, twierdząc, że ci „dają miejsce gniewowi", którzy oddalają się od zagniewanego. Mnie się atoli zdaje, że tacy nie gaszą żagwi niesnasek, lecz raczej

[1]) Przyp 29, 11.
[2]) Rzy 12, 19.
[3]) Por. Ps 118, 32.
[4]) 1 Kor 13, 7.
[5]) Autor bierze wyrazy „dajcie miejsce gniewowi" zanadto dosłownie. Lepiej rozumieć je w ten sposób, że domyślamy się: „dajcie miejsce gniewowi *„Bożemu"*, t. j. pozostawcie Bogu ukaranie krzywdziciela.

ją rozdmuchują. Bo jeżeli zagniewanie bliźniego nie zostanie natychmiast zwyciężone przez zadosyćuczynienie, to uciekający podnieca je raczej aniżeli usuwa.

4. Podobną naukę zawierają także słowa Salomona: *„Nie bądź prędki w duchu swoim ku zagniewaniu, bo gniew w zanadrzu głupich odpoczywa,“* [1]) i: *„Nie wybiegaj prędko do kłótni, abyś tego na końcu nie żałował“.*[2]) Wszak jeżeli [Mędrzec] gani rychłość w sporach i w gniewie, to przez to nie pochwala jeszcze takich, którzy je [tylko] na później odkładają.

5. Podobnie należy rozumieć także następujące miejsce: *„Głupi natychmiast gniew swój pokazuje, ale chytry ukrywa sromotę swoją“.*[3]) Nie jakoby mądrzy powinni w ten sposób ukrywać sromotną namiętność gniewliwości, jakby tylko prędki gniew zasługiwał na naganę, a powolny nie był zakazany: lecz jeżeliby taka sromota powstała nagle z nieuniknionej ludzkiej ułomności, wówczas [Pismo św.] chce rzeczywiście, abyśmy jej nie zdradzali, lecz tymczasem mamy ją roztropnie ukrywać, póki się nie da usunąć na zawsze. Taka bowiem jest właściwość gniewu, że odkładany,[4]) słabnie i zanika, wyjawiony zaś na zewnątrz, coraz to bardziej się rozpłomienia.

Rozszerzajmy więc i powiększajmy serca nasze, aby, ściśnięte wąską małodusznością, nie napełniły się [rychło] burzliwemi bałwanami gniewliwości! Może bowiem wówczas nie zdołalibyśmy znieść w ciasnem sercu owego *„bardzo szerokiego przykazania Bożego“*, jak je nazywa Prorok,[5]) i nie

[1]) Ekl 7, 10 (LXX).

[2]) Przyp 25, 8 (LXX).

[3]) Przyp 12, 16 (LXX).

[4]) Wyraz „dilatata“ może znaczyć „rozszerzony“, „rozłożony (na dłuższy czas)“. Ponieważ jednak „dilatare“ jest formą częstotliwą słowa „differre“, więc tłumaczę „odkładany“. Porównaj jednak następne zdanie: „Dilatanda ergo atque amplianda sunt pectora“.

[5]) Ps 118. 96.

moglibyśmy z nim mówić: *„Po drodze Twoich przykazań biec będę, gdy mi rozszerzysz serce moje“*.[1])

6. Że zaś mądrość jest nieskwapliwa, tego nas uczą najwyraźniejsze świadectwa Pisma. Albowiem *„mąż cierpliwy nader wielki jest w roztropności, małoduszny zaś bardzo jest głupi“*.[2]) Dlatego Pismo tak wspomina o [mężu], który chwalebnie błagał Pana o dar mądrości: *„Dał też Bóg Salomonowi mądrość i roztropność bardzo wielką i przestronność serca jako niezliczony piasek, który jest na brzegu morskim“*.[3])

XXVIII.

Przyjaźnie zawarte dla spisku nie mogą posiadać trwałości.

Liczne też są i bardzo częste doświadczenia, stwierdzające, że ci, którzy zawarli przymierze przyjaźni z okazji spisku, nie mogli w żaden sposób zachować zgody nieprzerwanej, bądźto dlatego, że usiłowali ją utrzymać nie z pragnienia doskonałości, aby zadosyćuczynić przykazaniu apostolskiej miłości, lecz dla przywiązania ziemskiego i z koniecznego względu na wiążącą umowę — bądź też dlatego, że ów arcychytry nieprzyjaciel, chcąc ich doprowadzić do złamania przysięgi, popycha ich do jak najprędszego zerwania węzłów przyjaźni.

Przeto nienaruszone trwa wyżej przytoczone zdanie najroztropniejszych mężów, że prawdziwa zgodność i nierozdzielna przyjaźń nie może się ostać, jedno tam, gdzie nastąpiła naprawa obyczajów, i między mężami tej samej cnoty i tej samej dążności.

Tak rozprawiał błog. Józef w przemowie duchownej o przyjaźni i rozpalił w nas jeszcze gorętszą chęć do zachowania nieustannej miłości braterskiej.

---

[1]) Ps 118, 32

[2]) Przyp 14, 29 (LXX).

[3]) 3 Król 4, 29.

XVII.
OJCA JÓZEFA
ROZMOWA DRUGA.

O postanowieniach.

I.

Nieprzespana noc.

Poprzednia rozmowa dobiegła końca, a ponieważ tymczasem zapadła także cisza nocna, święty Ojciec Józef zaprowadził nas do osobnej celi na spoczynek. Ale że nauki jego wznieciły jakiś ogień w sercach naszych, mieliśmy całą noc bezsenną. Wyszliśmy przeto z celi, i oddaliwszy się od niej o jakie sto kroków, usiedliśmy na miejscu ustronnem. Sam mrok nocny zachęcał nas tutaj przyjaźnie do poufałej rozmowy, i natychmiast, skorośmy usiedli, Ojciec Germanus, ciężko westchnąwszy, tak się odezwał:

II.

Troska Ojca Germanusa z powodu obietnicy [powrotu].

1. „Cóż uczynimy? Ach, my biedni, oto stoimy wobec niezmiernej troski, spętani, w położeniu tak bardzo kłopotliwem! Sam rozum i obcowanie ze świętymi pokazuje nam wyraźnie, co byłoby korzystniejszem dla naszego postępu w życiu duchownem, ale niestety, nie wolno nam wybrać tego, coby korzyść przyniosło, bo na to nie pozwala przyrzeczenie, dane przełożonym.

2. „Moglibyśmy na przykładach mężów tak świętych i tak wielkich kształcić się w życiu i w postanowieniach doskonalszych, gdyby nas dane słowo i umowa nie zmuszały do natychmiastowego powrotu. A skoro raz powrócimy do klasztoru, to już nigdy nie uzyskamy pozwolenia na ponowny

wyjazd w te strony. Jeżeli zaś pójdziemy raczej za naszem pragnieniem i zostaniemy tutaj, to cóż się stanie z wiernością, winną naszej przysiędze? Wszak wiemy, żeśmy ją złożyli starszym naszym i przyrzekli im jak najszybszy powrót, byleby nam było wolno obejść choćby pobieżnie świętych i klasztory tutejszej prowincji".

3. Tak to wahaliśmy się na obie strony, nijak nie mogąc znaleźć rady, coby względem zbawienia naszego należało postanowić. Więc tylko wzdychaniem stwierdzaliśmy beznadziejność naszego przykrego położenia, skarżąc się na słabość naszej odwagi i złorzecząc przyrodzonej nieśmiałości, która nas wtedy tak przygniotła i ubezwładniła, że, gdy nas zaczęto prosić i zatrzymywać, nawet wbrew korzyści i wbrew zamierzeniom naszym nie umieliśmy się oprzeć inaczej, jak przyrzekając jak najrychlejszy powrót. Wada, na którąśmy wówczas cierpieli, a którąśmy teraz opłakiwali, był ów wstyd, o którym powiedziano: *„Jest wstyd, przywodzący grzech"*.[1])

III.

Moje zdanie w tej sprawie.

Wtedy ja tak się odezwałem: „Udręczenia nasze niech skróci rada, a jeszcze więcej powaga starca, któremu należy przedłożyć nasze troski, a cokolwiek jego zdanie rozstrzygnie, to jakby Boska i niebieska wyrocznia niech położy kres męce i wątpliwościom naszym. A nie wątpmy, że Pan nam udzieli tej łaski przez usta tego Świętego. Uczyni on to ze względu na jego zasługę i ze względu na naszą ufność. Nieraz bowiem za Jego łaską wierzący od niegodnych, a niewierzący od świętych zyskiwali radę zbawienną; udzielał im tego Pan albo z powodu zasługi dających radę albo z powodu wiary tych, co o nią prosili".

Te słowa moje święty Ojciec Germanus przyjął z taką radością, jakobym je był wypowiedział nie z siebie, lecz

[1]) Przyp 26, 11 (LXX) i Ekli 4,25.

z natchnienia Bożego. Poczekaliśmy więc trochę na przybycie starca i na bliską już godzinę nocnego nabożeństwa, a powitawszy go zwyczajnem pozdrowieniem i dopełniwszy przepisanej liczby modlitw i psalmów, usiedliśmy znowu jak zwyczajnie na tych samych rogożach, na których poprzednio pokładliśmy się do spoczynku.

IV.

Zapytanie Ojca Józefa i odpowiedź nasza o przyczynie naszego zatroskania.

Wtedy czcigodny Józef, widząc nasze przygnębienie i domyślając się, że ono nie jest bez przyczyny, zagadnął nas owemi słowy patrjarchy Józefa: *„Czemuż to twarze wasze dzisiaj są smutne?“* [1])

A my na to: „Nie mieliśmy na śnie widzenia, jak owi słudzy Faraona, a niemasz nikogo, ktoby nam je wyłożył,[2]) lecz owszem, przepędziliśmy noc bezsenną, a niemasz, ktoby ulżył brzemienia niepokoju naszego, jeżeli go Pan przez twój rozsądek nie usunie“.

On zaś, przypominając i cnotą i imieniem owego patrjarchę, tak odparł: „Izali nie Bożą rzeczą jest uleczenie myśli ludzkich? Wyjawcie je przede mną:[3]) albowiem mocen jest Bóg użyczyć wam łaskawie lekarstwa stosownie do waszej wiary za pośrednictwem rady mojej“.

V.

Ojciec Germanus opowiada, dlaczego wolelibyśmy zostać w Egipcie, a dlaczego trzeba nam wracać do Syrji.

1. Rzekł na to Ojciec Germanus:

„Myśleliśmy, że, odwiedziwszy Świątobliwość Waszą, pełni duchownego wesela oraz z obfitym plonem postępu

[1]) Gen 40, 7 (LXX).
[2]) Tamże 8.
[3]) Por. tamże 8.

[w życiu duchownem] pośpieszymy napowrót do naszego klasztoru, aby tam choćby ze znikomym skutkiem naśladować to, czegośmy się od was nauczyli. I do tej właśnie obietnicy zmusili nas w swojej ku nam miłości przełożeni nasi, a i my sądziliśmy wówczas, że w owym klasztorze będziemy mogli trochę odtwarzać wzniosłość waszego życia i nauki. Ale oto, stało się przeciwnie; bo to, z czegośmy się spodziewali wielkiego wesela, przyniosło nam ból nieznośny. Widzimy bowiem, że na tej drodze tego, co uznajemy za zbawienne dla siebie, nie zdołamy uzyskać.

2. Przeto z dwóch stron jesteśmy teraz ściśnieni. Wobec wszystkich braci złożyliśmy wówczas obietnicę w jaskini, w której Pan nasz z pałacu łona panieńskiego na świat zabłysnął,[1]) i Jego wzywaliśmy za świadka: ale jeżeli teraz spełnimy obietnicę, to poniesiemy największą szkodę w życiu duchownem; jeżeli zaś, niepomni ślubów, osiądziemy w tych stronach, nie zważając na przysięgi, lecz raczej na pożytek i udoskonalenie nasze, to trwogą napełnia nas niebezpieczna przepaść kłamstwa i krzywej przysięgi.

3. Może moglibyśmy wrócić tam jak najszybciej, a potem, wypełniwszy warunek przysięgi, znowu tutaj pośpieszyć z powrotem. Ale i tym wybiegiem nie możemy usunąć naszego niepokoju. [Chętnie] wywiązalibyśmy się z danego słowa i wrócilibyśmy tam choćby i ze spóźnieniem — bez względu na to, że już mała zwłoka bywa niebezpieczną i szkodliwą dla dążących do wewnętrznego postępu i cnoty — ale wiemy dobrze, że wtedy nietylko powaga, lecz i miłość przełożonych naszych zwiąże nas już na zawsze, tak, że po raz drugi żadnym sposobem nie pozwolą nam w te strony powrócić".

---

[1]) Klasztor, z którego wyszli Germanus i Jan Kasjan, znajdował się w Betlejem.

VI.

Zapytanie O. Józefa, czy w Egipcie więcej postępujemy w doskonałości niż w Syrji.

Na to błog. Józef rzekł po krótkiem milczeniu: „Czy jesteście pewni, że w tutejszych stronach więcej skorzystacie dla postępu w rzeczach duchownych?“

VII.

Odpowiedź: O różnicy urządzeń[1]) w obu prowincjach.

Germanus: „Wdzięczność największą winniśmy wprawdzie także nauce tych, którzy od dzieciństwa uczyli nas zmierzać do rzeczy wielkich i, dawszy nam zasmakować szczęścia, które sami posiadali, wszczepili w serca nasze wzniosłe pragnienie doskonałości; ale, jeżeli mamy nieco polegać na swojem zdaniu, to jednak pomiędzy tutejszemi urządzeniami, a temi, któreśmy tam poznali, niemasz ani porównania, nie wspominając nawet o niezrównanej czystości waszego życia, którą naszem zdaniem zawdzięczacie nietylko surowości umysłu i postanowień, lecz także warunkom miejsca. Dlatego nie wątpimy, że do naśladowania waszej wzniosłej doskonałości nie może wystarczyć śpiesznie podana nauka, jeżeli nam nie przyjdzie z pomocą także sam pobyt [między wami], i jeżeli nauka nie zostanie na dłuższy czas rozłożona, aby codziennemi wskazówkami mogła wstrząsnąć z jakim takim skutkiem odrętwiałem sercem naszem“.

VIII.

Że mężowie doskonali niczego bezwzględnie postanawiać nie powinni, albo, czy wolno im bez grzechu zmieniać postanowienia.

1. Józef: Zdrowa to wprawdzie i doskonała zasada, która zupełnie odpowiada powołaniu naszemu, że to, cośmy

[1]) T. j. zwyczajów życia i reguły klasztornej.

pod ślubem postanowili, należy także wprowadzić w czyn. Dlatego zakonnik nie powinien niczego postanawiać nagle, aby tego, co nieostrożnie przyobiecał, nie musiał potem wypełniać wbrew woli albo też, widząc przed sobą rzeczy szlachetniejsze, zawracać z drogi i łamać przysięgę.

2. Ponieważ jednak teraz nie chodzi o stwierdzenie, jak wygląda stan zdrowia, lecz o znalezienie lekarstwa na chorobę, przeto trzeba zbadać i zbawiennie się zastanowić nie nad tem, coście pierwotnie powinni byli uczynić, lecz nad tem, jak wasz okręt, który już najechał na skały, od zgubnego rozbicia uratować.

Gdy więc nie krępują nas żadne zobowiązania i nie wiążą żadne warunki, a do porównywania i do wyboru wchodzą [tylko] rzeczy korzystne, to należy wybrać tę, która większą korzyść przynosi: gdy zaś napotykamy [jeno] przeszkody i przykre straty, to porównywając je, powinniśmy skierować się tam, gdzie mniejszy nam grozi uszczerbek.

3. Otóż, o ile to wynika z waszego twierdzenia, nierozważne ślubowanie doprowadziło was do takiego położenia, że z obu stron grozi wam ciężka przykrość i strata. Dlatego przy wyborze powinniście rozstrzygnięcie swoje pochylić w tę stronę, gdzie strata będzie znośniejsza albo też łatwiej może być przez zadosyćuczynienie naprawiona. Jeżeli więc sądzicie, że większy zysk dla duszy odniesiecie z pobytu w tym kraju aniżeli z życia w owym klasztorze, i że warunku, któryście zaprzysięgli, nie możecie wypełnić bez utraty niezmiernych korzyści, to lepiej będzie wziąć na siebie szkodę wiarołomstwa i niewypełnionego przyrzeczenia, która, raz minąwszy, ani się już sama powtórzyć ani też innych grzechów ze siebie zrodzić nie może, aniżeli popaść w ową drugą szkodę, gdzie, jak powiadacie, z powodu oziębłejszego stanu życia uszczerbek byłby codzienny i bez końca.

4. Albowiem godną pobłażania, ba, nawet chwalebną jest rzeczą zmienić nierozważne postanowienie, jeżeli się prze-

chodzi do czegoś zbawienniejszego, a ilekroć ktoś naprawia śluby opaczne, nie należy tego uważać za niestałość i przestępstwo, lecz za naprawę lekkomyślności.

Wszystkie te zdania dają się także najoczywiściej poprzeć świadectwami Pisma. Ileż to razy spełnienie postanowień stało się przyczyną zguby, a odwrotnie, ile razy odstąpienie od nich okazało się korzystnem i zbawiennem!

IX.

Często korzystniej jest złamać postanowienie aniżeli je wykonać.

Jedno i drugie stwierdzają bardzo jasno przykłady świętego apostoła Piotra, a [z drugiej strony] Heroda. Pierwszy bowiem, chociaż przemówił tak stanowczo i słowa swe poparł jakby przysięgą, mówiąc: *„Nie, przenigdy nie będziesz mi nóg umywał"*,[1]) odstąpił jednak od nich i dlatego zasłużył sobie na nieśmiertelną cząstkę z Chrystusem; a byłby bez wątpienia został odcięty od łaski szczęścia [wiecznego], gdyby był uparcie pozostał przy tem, co powiedział. Drugi zaś dochowując wiernie nierozważnej przysięgi, stał się okrutnym mordercą poprzednika Pańskiego i przez próżną bojaźń przed krzywoprzysięstwem rzucił się sam w otchłań potępienia i w męki śmierci wiecznej.[2])

Dlatego we wszystkich rzeczach powinniśmy uważać na koniec i według niego kierować biegiem postanowień naszych. Skoro spostrzeżemy, że bieg ten zwraca się ku stronie gorszej, bo coś bardziej zbawiennego staje się wskazanem, to lepiej jest odstąpić od niestosownego zamiaru i przejść do lepszego, aniżeli, trwając uparcie przy postanowieniu, zawikłać się w cięższe grzechy.

[1]) Jan 13, 8.

[2]) Por. Mt 14, 6 nn. Mk 6, 17 nn.

X.

Wątpliwości nasze i bojaźń przed przysięgą, złożoną w klasztorze syryjskim.

Germanus: Gdyby chodziło [jedynie] o nasze pragnienie i o wzgląd na zysk i korzyść duchowną, to chcielibyśmy się budować ciągłem współżyciem z wami. Jeżeli bowiem powrócimy do naszego klasztoru, to zapewne nietylko cofniemy się znowu od obecnych tak wzniosłych postanowień, lecz nawet [na dawniejszym stopniu doskonałości], ze względu na mierność tamtejszego życia, liczne i bolesne poniesiemy straty. Jednakowoż wielce nas trwoży ów nakaz Ewangelji: *„Mowa wasza niech będzie »tak, tak« lub »nie, nie«; co bowiem jest ponadto, od złego jest“.*[1]) Sądzimy bowiem, że przekroczenie tak wielkiego przykazania żadnym zyskiem w doskonałości wynagrodzić się nie da i że to, co raz zostało grzesznie rozpoczęte, ani dobrego końca mieć nie może.

XI.

Odpowiedź: Że trzeba zważać na zamiar czyniącego, a nie na zewnętrzny uczynek.

Józef: We wszystkich sprawach należy, jak już powiedziałem, zważać nie na przebieg czynu, lecz na wolę czyniącego i nie pytać się zaraz, co ktoś uczynił, lecz w jakim to uczynił zamiarze. Wszak niejeden wykonywał uczynki, z których później wynikło coś dobrego, a mimo to został za nie potępiony, a odwrotnie niektórzy przez naganne postępki do najwyższej doszli sprawiedliwości. I nie pomógł pierwszemu korzystny wynik sprawy, bo zabrał się do niej z przewrotnym zamiarem, a pożytek nastąpił wprawdzie później, ale on coś przeciwnego sprawić zamierzał; ani też drugiemu nie zaszkodziło, że rozpoczął nagannie, jeżeli przykrość takiego początku wziął na siebie nie z pogardy dla Boga ani

[1]) Mt 5, 37.

z zamiarem grzeszenia, lecz ze względu na cel konieczny i święty.[1])

XII.

Dobre skutki czynów złym czynicielom nic nie pomogły, a dobrym złe uczynki nie zaszkodziły.

1. Aby zaś powyższe zasady oświetlić przykładami, wziętemi z Pism świętych, [rozważmy]: Cóż mógł ktoś wykonać zbawienniejszego, cóż dla całego okręgu ziemi korzystniejszego, jak przyczynić się do męki Pańskiej, która jest środkiem zbawienia? A jednak owemu zdrajcy, zapomocą którego ta męka dopiero doszła do skutku, nietylko ona nic nie pomogła, lecz raczej tak bardzo mu zaszkodziła, że powiedziano o nim bezwzględnie: *„Lepiejby mu było, gdyby się ów człowiek nie był narodził"*.[2]) Bo nie według tego czyniciel otrzymuje zapłatę, co z jego czynu wynikło, lecz według skutku, który zamierzał lub którego ze swego czynu oczekiwał.

2. Cóż jest natomiast karygodniejszego nad podstęp i kłamstwo, nawet gdy ktoś obcego, a cóż dopiero, gdy własnego brata lub ojca oszukuje? A jednak patrjarcha Jakób nie ściągnął na siebie za te uczynki potępienia lub nagany, lecz nawet trwałe błogosławieństwo odziedziczył. I słusznie.

[1]) Nie zamierza tu autor polecać zasady: (dobry) cel uświęca (złe) środki, lecz chce wskazać na to, że pewne przykazania nie obowiązują bezwzględnie. Przykazał Bóg czcić ojca i matkę. Mogą jednak zajść wypadki, że przypomnieć sobie należy słowa Zbawiciela. *„Kto nie ma w nienawiści ojca swego i matki i żony i dzieci... nie może być uczniem Moim"*. (Łk 14, 26).

Zawsze jednak trzeba jeszcze rozróżniać pomiędzy zewnętrznym czynem, a wewnętrznym zamiarem czyniącego. Zdarzyć się może, że człowiek z nieświadomości źle postąpił. Ale ponieważ uczynił to nieświadomie, z dobrym zamiarem, więc subjektywnie nie zgrzeszył, bo Bóg sądzi nas według naszego sumienia.

[2]) Mt 26, 24.

Boć też nie pożądał on błogosławieństwa, przeznaczonego dla pierworodnych, z łakomstwa, goniąc za doczesną korzyścią, lecz z wiary, szukając uświęcenia wiecznego, podczas gdy ów [zdrajca] wydał Zbawiciela na śmierć nie ze względu na zbawienie ludzkie, lecz ze zbrodniczej chciwości.

3. I dlatego każdemu z nich przypisano owoc jego czynności zależnie od zamiaru duszy i od postanowienia woli, które ani u [Jakóba] na oszukanie ani u [Judasza] na zbawienie [świata] skierowane nie były. To bowiem liczy się każdemu sprawiedliwie ku nagrodzie i zapłacie, co pierwotnie w duszy zamyślał, a nie to, co stąd dobrego lub złego wbrew zamiarom czyniciela wynikło. Chociaż więc [Jakób] odważył się na takie kłamstwo, najsprawiedliwszy Sędzia uniewinnił go i uznał go nawet za godnego pochwały, ponieważ Jakób bez takiego postępku nie byłby mógł uzyskać błogosławieństwa pierworodnych, a nie należało uważać za grzech tego, co powstało z pragnienia błogosławieństwa.[1])

4. Inaczej bowiem, t. j., gdyby ów patrjarcha, mogąc innym sposobem dojść do owej łaski błogosławieństwa, był wolał wybrać ten sposób, który musiał skrzywdzić brata,

[1]) Por. Gen. 27 n. Zdanie autora o podstępie Izaaka i Rebeki jest na pewno fałszywe, i żaden egzegeta dzisiejszy nie trzyma się tego zdania. Arcybiskup Symon tak pisze o tej sprawie (Biblja w przekładzie polskim, Mikołów 1909, str. 91 n.): „Jak ongiś dla utrzymania w całości praw należnych Izaakowi Pan Bóg użył był Sary, tak teraz dla spełnienia zamiarów swoich co do Jakóba użył Rebeki; tylko że odważna Sara działała otwarcie i mężnie, a bojaźliwa Rebeka chwyciła się podstępu i oszukaństwa, do którego wciągnęła też i Jakóba. Oboje potem ciężko odpokutować to musieli: matka rozstaniem się na zawsze z umiłowanym synem, którego nigdy już nie zobaczyła, a syn rozstaniem się z domem rodzicielskim i dwudziestoletnią służbą u Labana". Zresztą Jakób mówił do Izaaka odważnie i śmiało, że jest pierworodnym synem Ezawem, „w tem mocnem przekonaniu, że prawo pierworodztwa należy do niego i że dlatego on jest prawdziwym Ezawem... Lecz to, co mówił dalej: *Uczyniłem, jakeś mi rozkazał*, było wyraźnem kłamstwem, obrachowanem na oszukanie ojca".

byłby się nietylko dopuścił niegodziwości względem brata, lecz także podstępu względem ojca oraz świętokradztwa.

Widzicie więc, że Bóg nie pyta się o przebieg czynu, lecz o zamiar umysłu.

Ale teraz po tych przesłankach wróćmy już do waszego zapytania, dla którego to wszystko należało wpierw powiedzieć. Raczcie mi więc najprzód opowiedzieć, z jakiego powodu związaliście się owem ślubowaniem.

XIII.

Nasza odpowiedź: Co nas zmusiło do przysięgi.

Germanus: Pierwszą przyczyną było, jak powiedzieliśmy, to, żeśmy nie chcieli zasmucić naszych przełożonych i baliśmy się oprzeć ich rozkazom; drugą, że żywiliśmy bardzo nieopatrzne przekonanie, iż wróciwszy do klasztoru, będziemy tam mogli wprowadzić w czyn to, czegośmy się u was doskonałego i wzniosłego dopatrzyli lub dosłyszeli.

XIV.

Starzec wywodzi, że można bez grzechu zmienić sposób życia, byle tylko cel dobrych zamiarów został osiągnięty.

1. Józef: Powiedzieliśmy już, iż zamiar umysłu stanowi o nagrodzie lub potępieniu człowieka. Czytamy bowiem: *„Przez myśli spierające się z sobą, z których jedne ich skarżą, a drugie biorą w obronę, jak to się okaże w dzień, gdy Bóg sądzić będzie tajniki ludzkie“*,[1]) lub na innem miejscu: *„A Ja idę, abym zebrał uczynki ich i myśli ich ze wszystkiemi narody i językami“*.[2])

Otóż wy, jak widzę, związaliście się tą przysięgą z pragnienia doskonałości, sądząc, że ją zdobędziecie, trzymając

[1]) Rzy 2, 15—16.

[2]) Iz 66, 18.

się tamtejszego porządku życia. Teraz jednak, uzupełniwszy swój sąd, poznaliście, że ten sposób życia nie zdoła was doprowadzić do jej szczytu.

2. Otóż choć jakiś [późniejszy czyn lub] wypadek zdaje się sprzeciwiać powziętym zamiarom, to nie szkodzi on, byleby tylko nie nastąpiła żadna zmiana owego pierwotnego postanowienia. Przecież także zmiana narzędzi nie jest jeszcze poniechaniem rzemiosła, ani też nie dowodzi to gnuśności podróżnego, jeżeli wybiera drogę krótszą i prostszą. Tak samo i w naszej sprawie nie należy naprawy nieopatrznego postępku uważać za przekroczenie duchownego zamiaru. Cokolwiek bowiem wykonywamy z miłości do Boga i do pobożności, mającej *„obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego"*,[1]) to, choćby się zdawało wynikać z początków twardych i przykrych, nietylko nie zasługuje na przyganę, lecz nawet godnem jest wszelkiej chwały.

3. Dlatego złamanie nierozważnego ślubu nic nie przesądza [przeciw doskonałości], jeżeli tylko trwa pod każdym względem *σκοπός*, t. j. pierwotny zamiar pobożny.[2]) Wszystko przecież czynimy dlatego, abyśmy mogli Bogu poświęcić serce czyste: jeżeli więc udoskonalenie serca uważacie w naszych stronach za łatwiejsze, to nic wam nie zaszkodzi zmiana wymuszonego zobowiązania, byleby tylko zasadnicza owa doskonałość czystości, dla której złożyliście wasze ślubowanie, według woli Pańskiej wcześniej osiągnięta została.

XV.

Zapytanie, czy nie grzeszymy, dając mniej uświadomionym i słabym przykład wiarołomstwa.

Germanus: Gdyby chodziło jedynie o siłę dowodów, które [tak] rozumnie i roztropnie roztoczyłeś [przed nami],

[1]) 1 Tym 4, 8.

[2]) Czytaj: skopos. Por. Rozm. I, 2 nn. Tom I str. 10 nn.

to nietrudnoby było usunąć nasze wątpliwości; ale wielce nas trwoży, że takie przykłady mogą się dla różnych słabych stać zachętą do wiarołomstwa, jeżeli się dowiedzą, że istnieje jakaś możliwość godziwego łamania układów. A przecież Prorok właśnie tego [grzechu] zakazuje tak poważnemi i tak groźnemi słowy, mówiąc: *„Zatracasz tych, którzy mówią kłamstwo"*[1]) i: *„Usta, które kłamią, zabijają duszę"*.[2])

XVI.

Odpowiedź, że z powodu możliwego zgorszenia słabych nie należy zmieniać prawdy, zawartej w Pismach.

1. Józef: Tym, którzy mają zginąć, a raczej zginąć pragną, nie może zabraknąć sposobności i przyczyn do zguby. To też nie należy odrzucać świadectw Pism i wymazywać ich zupełnie ze swego kodeksu, ponieważ mogłyby ożywić przewrotność heretyków, utwierdzić niewiarę żydów lub obrazić pychę mądrości pogańskiej; lecz owszem, należy i wierzyć w nie nabożnie i bronić ich niewzruszenie i głosić je według zasad prawdy.

2. Dlatego nie powinniśmy się ze względu na czyjąś niewiarę wypierać *οἰκονομῶν*.[3]) t. j. postępków proroków i Świętych, o których wspomina Pismo, abyśmy się nie skalali zbrodnią nietylko kłamstwa, lecz nawet świętokradztwa. Przeciwnie: powinniśmy, jak powiedziałem, i uznawać je według prawdy historycznej i tłumaczyć, dlaczego były czynami pobożnemi.

3. Zresztą takim, co są złej woli, drogi do kłamstwa nie zamkniemy, zaprzeczając poprostu prawdy tego, cośmy

[1]) Ps 5, 7,

[2]) Mądr 1, 11.

[3]) Czytaj: *ojkonomion*. Wyraz grecki *ojkonomia*, tłumaczony przez naszego autora na język łaciński z reguły przez *dispositio*, oznacza: zrządzenie, zarządzenie, postępowanie, sposób życia.

chcieli powiedzieć lub powiedzieli, lub też usiłując rozcieńczyć ją tłumaczeniem alegorycznem. Cóż bowiem powaga tych świadectw Pisma może jeszcze zaszkodzić takim, którym już własna zepsuta wola wystarczy do popełnienia grzechu?

XVII.

Że Święci używali z pożytkiem kłamstwa jakby ciemiernika.[1])

1. Tak więc powinniśmy myśleć o kłamstwie i tak się niem posługiwać, jakoby było podobne do ciemiernika. Ten, gdy grozi śmiertelna choroba, działa zbawiennie, ale pozatem, zażyty bez konieczności i bez najwyższego niebezpieczeństwa, przynosi natychmiast śmierć.

Przeto czytamy nawet o mężach świętych i wobec Boga wypróbowanych, że posługiwali się kłamstwem z pożytkiem i nietylko przez to nie popełnili zbrodni grzechu, lecz nawet najwyższą sprawiedliwość zyskali: a jeżeli im podstęp przyniósł chwałę, to cóżby innego była im mogła przynieść prawda, jeśli nie potępienie?

W dziejach [biblijnej] Rahab np. nietylko nie spotykamy żadnych cnót, lecz Pismo wspomina nawet o jej nierządzie: a jednak jednem kłamstwem, zapomocą którego wolała ukryć szpiegów niż zdradzić, zasłużyła sobie na przyjęcie w poczet ludu Bożego i na wieczne błogosławieństwo.

2. Gdyby była wolała mówić prawdę i troszczyć się raczej o dobro swych współziomków, nie byłaby bez wątpienia uszła grożącej śmierci z całym domem swoim ani też nie byłaby sobie zasłużyła na to, że ją zaliczono pomiędzy przodków

---

[1]) Ciemiernik (Helléborus niger), roślina z rodziny jaskrowatych, jadowita, lekarska. Używano jej dawniej szczególnie przeciwko chorobom umysłowym, dziś ze względu na niebezpieczeństwo otrucia wyszła prawie zupełnie z użytku lekarskiego.

Pana i zapisano do szeregu patrjarchów, i że w następstwie potomstwa swego wydała Zbawiciela wszystkich [ludzi].[1])

Natomiast Dalila, która, chcąc pomóc rodakom, wybadała i zdradziła prawdę, sprowadziła na siebie nieszczęsny los zguby wiecznej i jedynie pamięć zbrodni wszystkim po sobie zostawiła.[2])

3. Gdy więc z wyznania prawdy grozi jakieś wielkie niebezpieczeństwo, wówczas trzeba pozwolić na wybieg kłamstwa, ale tak, aby nas [z tego powodu] nękały zbawiennie zgryzoty pokornego sumienia.[3]) Gdzie jednak nie istnieje

[1]) Por. Joz 2 i 6. Rahab, „nierządnica", posiadała prawdopodobnie gospodę w Jerycho. Niewiasty takie nie cieszyły się dobrą sławą, ale Rahab nie upadła jeszcze bynajmniej na najniższy stopień moralności. (Hebrajski wyraz „nierządnica" może oznaczać poprostu gospodynią). Szpiegowie Jozuego stanęli w jej domu i z jej pomocą ukryli się przed wysłannikami króla jerychońskiego. Przy zdobyciu miasta przez Izraelitów ona jedna wraz z domem swoim uszła śmierci. Według Mt 1, 5 Rahab, zaślubiwszy Salmona z pokolenia Judy, stała się prababką króla Dawida, a przeto i Zbawiciela. Kłamstwa, którego użyła, aby ukryć szpiegów, nie można w ten sposób pochwalać, jak to czyni Kasjan. Użyła go jednak w tem przekonaniu, iż czyni dobrze. Zresztą Pismo św. nie wychwala jej kłamstwa, lecz jej żywą wiarę. Ta wiara, a nie kłamstwo przyniosło jej nagrodę. (Por. Żyd 11, 31; Jak 2, 25).

[2]) Por. Sędz 16. Dalila, Filistynka, poślubiona przez Samsona, wywabiła od małżonka tajemnicę jego siły i podstępnie wydała go rodakom.

[3]) Autor głosi tu oczywisty fałsz. W wypadkach, o jakich tu mowa, t. j. z ważnych powodów, wolno jedynie użyć wyrazów dwuznacznych, aby ukryć prawdę, i to tylko wówczas, jeżeli 1. pytający nie ma prawa żądać od nas wyjawienia prawdy; (takie prawo ma np. sędzia); 2. jeżeli dla ukrycia prawdy nie wystarczy milczenie; 3. jeżeli z okoliczności wywnioskować można, że odpowiedź może kryć jakiś wybieg (np. fortele wojenne). Nigdy jednak nie wolno wprost kłamać. Zresztą autor sam się sobie sprzeciwia. Jakże bowiem mogą nastąpić zgryzoty sumienia, jeżeli ktoś słusznie postąpił? Jeżeli zaś kłamał ze świadomością grzechu, to nastąpią wprawdzie zgryzoty, ale wówczas też zachodzi wypadek niewzruszonej zasady moralnej: Nie należy czynić złego, aby z niego coś dobrego wynikło. Dobry cel nie uświęca grzesznych środków.

warunek najwyższej konieczności, tam kłamstwa z wszelką pilnością należy się wystrzegać jako rzeczy przynoszącej śmierć, tak jak to powiedzieliśmy o trunku, zgotowanym z ciemiernika: jest on wprawdzie zbawienny, jeżeli go dopiero wówczas użyjemy, gdy grozi nieunikniona i śmiertelna choroba: jeżeli jednak wypije go ktoś cieszący się zupełnem i nienaruszonem zdrowiem ciała, to natychmiast zgubna jego moc działa ku przecięciu czynności życiowych.

4. Wykazaliśmy to jasno na przykładach Rahab jerychońskiej i patrjarchy Jakóba, z których pierwsza nie byłaby mogła inaczej uniknąć śmierci, drugi zaś dojść do błogosławieństwa, przeznaczonego dla pierworodnych.

Albowiem Bóg bada i sądzi nietylko słowa i czyny nasze, lecz patrzy także na chęci i zamiary.

5. A gdy widzi, że ktoś uczynił lub przyobiecał coś z powodu zbawienia wiecznego i ze względu na bogomyślność, to choćby się to ludziom wydawało nieludzkiem i niegodziwem, On, który widzi wewnętrzną pobożność serca, nie sądzi brzmienia słów lecz zamiary woli. Bo trzeba zważać na cel uczynku i na pragnienie czyniącego, które może sprawić, że jednemu nawet kłamstwo staje się przyczyną usprawiedliwienia, a u drugiego prawdomówność pociąga za sobą grzech i śmierć wieczną.

Taki cel miał na oku Jakób patrjarcha i dlatego nie bał się okryć skórkami i udawać kosmatego brata i przystał chwalebnie na naleganie matki, zachęcającej go do tego kłamstwa.[1])

6. Widział bowiem, że zyska przez to większą korzyść błogosławieństwa i sprawiedliwości aniżeli przez przestrzeganie szczerości. Albowiem nie wątpił, że plamę tego kłamstwa zmaże natychmiast hojny zdrój błogosławieństwa ojcowskiego, i powiew Ducha Św. rozwieje ją niby jakąś chmurkę, a sztu-

[1]) Por. Gen 27.

czne udawanie przyniesie mu obfitszą nagrodę zasługi aniżeli proste przyznanie się do prawdy.[1])

XVIII.

Zarzut, że kłamstwo było dozwolone tylko tym, którzy żyli przed Zakonem.

1. Germanus: Nie dziw, że na takie postępowanie pozwalano sobie bez grzechu w Starym Testamencie i że nieraz mężowie święci mimo kłamstwa zasługiwali na pochwałę lub przynajmniej na pobłażanie. Przecież stosownie do pierwotnych warunków ówczesnych wolno im było jeszcze daleko więcej! Dlaczegoż mielibyśmy się dziwić, że błog. Dawid, uciekając przed Saulem, na zapytanie kapłana Abimelecha: *„Czemuś ty sam, a nikogo nie masz ze sobą“*, tak odpowiedział: *„Król mi przykazał mowę i rzekł: Żaden niech nie wie rzeczy, dla którejś posłany ode mnie, bo i z sługami zmówiłem się na ono i na ono miejsce?“* [2]) I znowu: *„Masz li tu na dorędziu oszczep albo miecz? bo miecza mego i oręża mego nie wziąłem z sobą, bo mowa królewska przynaglała?“* [3]) Lub gdy zaprowadzono go do Achisa, króla Get, udawał obłąkanie i szaleństwo, *„i odmienił usta swoje przed nimi i upadał między rękoma ich i tłukł się o drzwi u furty, i ściekały śliny jego na brodę“.*[4]) Wszak wolno im nawet było mieć mnóstwo żon i nałożnic, a nie poczytano im tego za grzech. Dalej przelewali oni często własną ręką krew nieprzyjaciół, czego nietylko nie uważano za naganne, lecz nawet za godne pochwały.

---

[1]) Cały ten rozdział razem z przytoczonemi przykładami jest nawskroś błędny. Zresztą co innego jest kłamstwo, a co innego wymuszone okolicznościami niedotrzymanie nierozważnej obietnicy.

[2]) 1 Król 21, 2.

[3]) Tamże 8.

[4]) Tamże 13.

2. Ale teraz, gdy zabłysło światło ewangelji, wszystko to jest pod każdym względem zakazane, tak, że bez niezmiernej zbrodni i bez świętokradztwa żadnego z tych czynów dopuścić się nie można. Dlatego i co do kłamstwa sądzimy, że nikomu nigdy nie wolno się na nie ośmielić, bo jakimkolwiek okrywalibyśmy je pobożnym płaszczykiem, nigdy nie zasługiwałoby — nie powiem już — na uznanie, lecz nawet na pobłażanie. Mówi przecież Pan: *„Mowa wasza niech będzie »tak, tak« lub »nie, nie«; co bowiem jest ponadto, od złego jest;*[1]) z czem zupełnie zgadza się Apostoł: *„A nie kłamcie jedni drugim".*[2])

XIX.

Odpowiedź: Że kłamstwo ani w Starym Testamencie nie było dozwolone a jednak wielu słusznie się na nie odważało.

1. Józef: Dawną ową wolność trzymania wielu żon i nałożnic doskonałość ewangelji słusznie znieść musiała: zbliżyły się czasy ostateczne, a rozmnażanie się rodzaju ludzkiego było wypełnione, to też owa swoboda stała się mniej konieczną. (Ale aż do przyjścia Chrystusa musiało zostać w mocy owe pierwotne błogosławieństwo, opiewające: *„Roście i mnóżcie się i napełniajcie ziemię!"*[3])

2. Dlatego było zupełnie sprawiedliwem, aby z owego korzenia płodności ludzkiej, który w Synagodze stosownie do warunków czasu z pożytkiem się krzewił, wyrosły w Kościele kwiaty anielskiego dziewictwa i zrodziły się słodko pachnące owoce powściągliwości.

Natomiast kłamstwo i wówczas było zakazane, co stwierdza jasno brzmienie dokumentów całego Starego Testamentu.

[1]) Mt 5, 37.
[2]) Kol 3, 9.
[3]) Gen 1, 28.

Czytamy tam: *„Zatracasz tych, którzy mówią kłamstwo"*;[1]) lub: *„Słodki jest człowiekowi chleb kłamstwa, ale potem napełnią się piaskiem usta jego"*;[2]) a sam Zakonodawca powiada: *„Kłamstwa strzec się będziesz"!*[3])

3. To też twierdziliśmy, że dopiero wówczas używano go słusznie, i przestało zasługiwać na potępienie, gdy łączyła się z niem jakaś konieczność lub jakieś zbawienne poczynanie. Tak było z owym wspomnianym przez was postępkiem króla Dawida. Uciekając przed niesprawiedliwem prześladowaniem Saula do kapłana Abimelecha, używa on słów kłamliwych nie dla jakiejś korzyści ani z pragnienia czyjejś krzywdy, lecz jedynie dlatego, aby siebie samego uratować od niegodziwego pościgu. Wszak nie chce on splamić rąk swoich krwią wrogiego króla, którego Bóg tyle razy w moc jego oddał, lecz rzecze: *„Niech mi będzie miłościw Pan, żebym nie uczynił tej rzeczy panu memu, pomazańcowi Pańskiemu, żebym miał ściągnąć nań rękę moją, ponieważ jest pomazaniec Pański"*.[4])

4. Tak postępowali, jak czytamy, święci mężowie w Starym Testamencie, bądź z woli Bożej, bądź jako figura [przyszłych] tajemnic duchownych, bądź też, aby kogoś wybawić [od zguby]: więc i my także takiego postępowania wyrzec się nie możemy, gdy nas przyciśnie konieczność, i to tem mniej, że nie unikali go nawet sami apostołowie, gdy tego wymagały względy jakiejś korzyści. Ale ten przykład odłożymy na chwilę i przytoczymy go później, omówiwszy stosowniej wpierw to, co zamierzamy wymienić ze Starego Testamentu. W ten sposób łatwiej się wykaże, że mężowie sprawiedliwi i święci tak Nowego jak i Starego Testamentu w swem postępowaniu we wszystkiem się zgadzają.

---

[1]) Ps 5, 7.
[2]) Przyp 20, 17.
[3]) Ez 23, 7.
[4]) 1 Król 24, 7.

5. Cóż więc powiemy o owym cnotliwym podstępie Chuzaja wobec Absaloma, gdy chodziło o uratowanie króla Dawida?[1]) Postąpił on najzupełniej jako zdrajca i podstępca, zwalczał tego, który dobrze radził, a jednak Pismo Boże pochwala jego uczynek, mówiąc: *„A Pańskiem zrządzeniem rozerwana jest rada Achitofela pożyteczna, aby przywiódł Pan na Absaloma zło".*[2]) Boć też nie można było ganić czynu, wykonanego w dobrym zamiarze i z cnotliwym umysłem dla sprawiedliwej sprawy, nie można było ganić podstępu, wymyślonego święcie dla uratowania i zwycięstwa męża, którego pobożność podobała się Bogu.

6. Cóż dalej powiemy o czynie owej niewiasty, która, przyjąwszy wysłanników owego Chuzaja do króla Dawida, ukryła ich w studni, nad której otworem płachtę rozciągnęła, udając, że suszy krupy jęczmienne, i rzekła: *„Przeszli, sko-*

[1]) Por. 2 Król 16, 15 nn. Król Dawid uszedł z nielicznem wiernem wojskiem przed buntowniczym Absalomem z Jeruzalem. Wówczas Chuzaj, przyjaciel Dawidów, przystał pozornie do Absaloma, udając, że opuszcza straconą sprawę króla. Głównym doradcą Absaloma był Achitofel. Ten radził roztropnie, iż należy uderzyć na Dawida i zetrzeć jego siły, póki są słabe i niewypoczęte. Ale Chuzaj odradzał, straszył doświadczeniem wojennem i przezornością króla i męstwem jego zwolenników. Udało się mu zyskać zwłokę, podczas której Dawid schronił się poza Jordan.

[2]) 2 Król 17, 14. Słowa te nie zawierają pochwały Chuzaja, lecz stwierdzają jedynie, że skutki jego podstępu były zamierzone przez Boga. Ale Bóg osiąga swoje zamiary także bez takich podejrzanej wartości środków ludzkich. Zresztą zważywszy dokładnie wszystkie słowa Chuzaja, należy przyznać, że nie przekraczały one dwuznaczności, dozwolonej podczas wojny. Na pytanie Absaloma (2 Król 16, 17), dlaczego nie poszedł z przyjacielem swoim, odpowiada: „Nie poszedłem, bo tego będę, którego obrał Pan i wszystek ten lud". Zręczne te słowa oznaczały że i tu, w obozie Absaloma służyć będzie prawowitemu panu. A gdy go później zapewnia: „Jakom słuchał ojca twego, tak będę słuchał i ciebie", to bez wątpienia dodawał w myśli: „Skoro Dawida nie stanie, a ty będziesz jego następcą". Rada zaś jego wojenna wskazywała na fakty rzeczywiste, choć obecnie niewiele znaczące.

sztowawszy trochę wody"?[1]) Takim podstępem wybawiła ich od pościgu. Powiedzcież mi, proszę, cobyście wy uczynili, gdyby was, żyjących teraz pod prawem ewangelji, postawiono w podobnych warunkach? Czy wolelibyście również skłamać i ukryć ich, mówiąc: *„Przeszli, skosztowawszy trochę wody"*, i wypełnić przykazanie: *„Wybawiaj tych, których na śmierć wiodą, i wyzwalaj tych, których chcą stracić, nie uchylając się"*,[2]) czy też wyznalibyście raczej prawdę i ukrytych na śmierć wydali?

7. A jakżeby się wówczas ostały słowa Apostoła: *„Niech nikt nie szuka swego, lecz co bliźniego jest"*,[3]) i: *„Miłość nie szuka swego"*,[4]) lecz *„co drugich jest"*,[5]) lub to, co on sam o sobie powiada: *„Ja nie szukam, co mnie jest pożyteczne, lecz wielom, aby byli zbawieni"?*[6]) Jeżeli bowiem szukamy tylko własnej korzyści i chcemy uparcie ustrzec jeno własnego dobra, to i w takich krytycznych położeniach musimy mówić prawdę, choć przez to drugi z naszej winy ginie. Jeżeli zaś pożytek drugich przeniesiemy nad własne korzyści, postępując w myśl rozkazu Apostoła, to jużci musimy przyjąć na się konieczność kłamania.[7])

8. Przeto nie posiędziemy całej głębi miłości i nie zdołamy się zastosować do nauki Apostoła, szukając tego, co drugich jest, jeżeli nie złagodzimy nieco ścisłej zasady, choćby ona [sama przez się] lepiej odpowiadała naszej surowej doskonałości. Zniżmy się raczej z ochoczą miłością ku pożytkowi

---

[1]) 2 Król 17, 20. Chuzaj posłał do Dawida posłów z ostrzeżeniem, by uciekał za Jordan. Spostrzegli ich szpiedzy Absaloma, przed których pościgiem uratowała ich owa niewiasta.

[2]) Przyp 24, 11 (LXX).

[3]) 1 Kor 10, 24.

[4]) 1 Kor 13, 5.

[5]) Fil 2, 4.

[6]) 1 Kor 10, 33.

[7]) W takich wypadkach wolno lub nawet należy użyć wyrażeń dwuznacznych; wprost kłamać nie wolno.

drugich i stańmy się słabymi dla słabych, aby słabych pozyskać.[1])

XX.

Także apostołowie sądzili, że nieraz kłamstwo jest pożyteczne, a prawda szkodliwą.

1. Takiemi się kierując przykładami, także błog. apostoł Jakób i wszyscy naczelni książęta pierwotnego Kościoła zachęcają apostoła Pawła, aby się ze względu na nieudolność słabych zniżył do udawania i nieszczerości. Przynaglają go, aby się poddał oczyszczeniom zakonnym, ostrzygł włosy i ofiarował śluby.[2]) Za nic sobie mają chwilową szkodę, powstającą z tej nieszczerości, a zważają raczej na korzyść, która z jego długotrwałego przepowiadania [ewangelji] musiała wyniknąć.

---

[1]) Por. 1 Kor 9, 20—22.

[2]) Dzieje Apostolskie (21, 17 nn.) tak opowiadają o powyższem zdarzeniu: „Po przybyciu naszem do Jerozolimy, bracia mile nas przyjęli. A nazajutrz Paweł udał się z nami do Jakóba (Mniejszego, biskupa Jerozolimy); wszyscy też starsi się zeszli. Gdy ich pozdrowił, opowiedział szczegółowo, czego Bóg dokonał wśród pogan przez jego posługę. A oni, słysząc to, wielbili Boga, ale doń rzekli: Widzisz bracie, ile to tysięcy z pośród Żydów uwierzyło, a wszyscy gorąco obstają przy zakonie. Usłyszeli jednak o tobie, że odstępstwa od Mojżesza uczysz tych Żydów, co żyją między poganami; że mówisz, iż nie należy im obrzezywać swych synów, ani też trzymać się zwyczajów". (Był to zarzut fałszywy. Św. Paweł uczył tylko, że poganie, nawracający się do nauki Chrystusa, nie podlegają przepisom zakonu Mojżeszowego. Chrześcijanom nawróconym z żydostwa wolno wówczas jeszcze było przestrzegać tego, co przywykli uważać za święte). „A cóż teraz? Oczywiście lud musi się zebrać, bo usłyszy, żeś przybył. A przeto uczyń, co ci radzimy: Mamy czterech mężów, którzy zobowiązali się ślubem (nazareatu). Weź ich ze sobą, poddaj się oczyszczeniom wraz z nimi i zapłać za nich (ofiarę), aby sobie włosy ostrzygli; a wszyscy wiedzieć będą, że fałszem jest, co o tobie słyszeli, owszem że... sam zakonu przestrzegasz... Wtedy Paweł, wziąwszy owych mężów, nazajutrz oczyścił się z nimi i wszedł do świątyni, głosząc wypełnienie dni oczyszczenia, aż za każdego z nich złożono

2. Bo surowa szczerość nie byłaby apostołowi Pawłowi przyniosła tyle korzyści, ileby wszystkie narody były ucierpiały w razie jego przedwczesnej śmierci. A cały Kościół byłby na pewno poniósł szkodę, gdyby go dla głoszenia ewangelji nie była uratowała pożyteczna i zbawienna nieszczerość.[1])

Wtenczas bowiem kłamstwo staje się koniecznem i mimo szkody z niego wynikającej można bez grzechu na nie przyzwolić, gdy z wyznania prawdy grozi jeszcze większa szkoda, a korzyść, którą nam daje prawda, przeważyć jej nie może.

3. To też błogosławiony Apostoł stwierdza jeszcze na innem miejscu, że wszędzie i zawsze trzymał się tej umiarkowanej zasady. Mówi bowiem: *„Stałem się dla żydów jako żyd, abym żydów pozyskał: dla tych, co byli pod zakonem, jakbym był pod zakonem, (chociaż pod zakonem nie byłem), abym tych, co byli pod zakonem, pozyskał: dla tych, którzy byli bez zakonu, jakbym był bez zakonu, (chociaż bez zakonu Bożego nie byłem, alem był w zakonie Chrystusowym), abym pozyskał tych, co są bez zakonu. Dla słabych stałem się słabym, abym słabych pozyskał. Dla wszystkich stałem się wszystkiem, abym wszystkich ratował".*[2]) Cóż innego chce temi słowy powiedzieć, jeno, że zniżał się zawsze do słabości i miary tych, których uczył, i złuźniał nieco surowość doskonałości, nie przestrzegając tego, czego zdawała się żądać ścisłość zasady, lecz przekładając nad nią to, czego wymagał pożytek słabych?

---

ofiarę". — Św. Paweł nie dopuścił się tu bynajmniej nieszczerości. Bo i poza Jerozolimą przestrzegał zakonu, a przestrzeganie zakonu Mojżeszowego wówczas nie było jeszcze zakazanem. Chciał tylko dowieść chrześcijanom jerozolimskim, że uwalniając pogan od przepisów zakonu, nie czyni tego z pogardy dla wielkiego Zakonodawcy i Starego Testamentu.

[1]) Żydzi byliby go ukamienowali lub przeprowadzili jego śmierć u sądów rzymskich, gdyby się nie był mógł powołać na ścisłe przestrzeganie przepisów rytualnych w świątyni. Zob. Dz 21,27—24,18.

[2]) 1 Kor 9 20 - 22.

4. Ale zbadajmy dokładniej tę sprawę i rozwińmy jeszcze raz szczegółowo objawy cnót apostolskich.

Może się ktoś zapyta: gdzież są dowody, że błogosławiony Apostoł przystosowywał swoją osobę do wszystkich i we wszystkiem? Gdzież to stał się on dla żydów jako żyd? Otóż wtedy, gdy obrzezał Tymoteusza,[1]) przybierając niby pozory zabobonu żydowskiego, choć w głębi serca trwał przy zasadzie, którą był ogłosił Galatom: *„Oto ja, Paweł, powiadam wam: jeżeli dacie się obrzezać, Chrystus wam nic nie pomoże"*[2]).

5. Dalej, kiedyż to on stał się dla tych, co byli pod zakonem, jakby był pod zakonem? Wtedy, gdy Jakób i wszyscy starsi Kościoła obawiali się, aby nie rzuciła się na niego owa rzesza wierzących żydów albo raczej chrześcijan-judaistów, którzy przyjęli wiarę Chrystusową, ale trzymali się jeszcze obrządków zakonnych. Chcąc więc wesprzeć radą rozsądek jego, tak go namawiali: *„Widzisz, bracie, ile to tysięcy z pośród Żydów uwierzyło, a wszyscy gorąco obstają przy zakonie. Usłyszeli jednak o tobie, że odstępstwa od Mojżesza uczysz tych Żydów, co żyją między poganami; że mówisz, iż nie należy im obrzezywać swych synów"*.[3]) I dalej: *„A przeto uczyń, co ci radzimy. Mamy czterech mężów, którzy zobowiązali się ślubem. Weź ich ze sobą, poddaj się oczyszczeniom wraz z nimi i zapłać za nich, aby sobie głowy ostrzygli; a wszyscy wiedzieć będą, że fałszem jest, co o tobie słyszeli, owszem że wiernie postępujesz i sam zakonu przestrzegasz"*.[4])

6. Tak więc dla zbawienia tych, co byli pod zakonem, łagodzi on nieco surowość swych słów: *„Bom ja przez zakon*

[1]) Dz 16, 3.
[2]) Gal 5, 2.
[3]) Dz 21, 20—21.
[4]) Dz 21, 23—24.

umarł zakonowi, abym żył Bogu",[1]) i daje się zniewolić do ostrzyżenia głowy, do oczyszczeń zakonnych i do ofiarowania ślubów w świątyni według obrządku Mojżeszowego.

Zapytasz się dalej: gdzież to on dla zbawienia tych, co zakonu Bożego zupełnie nie znali, stał się, jakoby i on był bez zakonu? Czytaj, jakiego wstępu użył do kazania w mieście Atenach, gdzie żyła bezbożność pogańska: „*Przechodząc*", powiada, „*i oglądając wasze świętości, znalazłem i ołtarz z napisem: Nieznanemu Bogu*".[2])

7. Rozpoczyna więc od ich zabobonu, jakoby i on był bez zakonu, i nawiązując stosownie do tego nieświętego napisu, głosi wiarę Chrystusową, mówiąc: „*Co wy tedy czcicie, a nie znacie, to ja wam właśnie głoszę*".[3]) A kilka zdań dalej, jakoby wcale nie znał zakonu Boskiego, woli raczej przytoczyć wiersz pogańskiego poety, aniżeli słowa Mojżesza lub Chrystusa, mówiąc: „*Jako niektórzy z waszych poetów powiedzieli: »Jesteśmy bowiem nawet rodem Jego«*".[4]) Bierze się więc do nich własnemi ich powagami, którychby odeprzeć nie mogli, i fałszem potwierdzając prawdę, tak ciągnie dalej: „*Będąc przeto rodem Bożym, nie powinniśmy sądzić, że Bóstwo jest podobne do złota lub srebra albo kamienia, do wytworów sztuki czy myśli ludzkiej*".[5])

8. Dla słabych zaś stał się słabym, gdy tym, którzy się wstrzymać nie mogą, pozwolił — pobłażając im, a nie rozkazując — wracać do powinności [małżeńskiej];[6]) lub gdy mówi do Koryntjan, że był śród nich ze słabością i z bojaźnią i ze drżeniem i podawał im mleko do picia, a nie pokarm twardy.[7])

[1]) Gal 2, 19.
[2]) Dz 17, 23.
[3]) Tamże.
[4]) Tamże 28.
[5]) Tamże 29.
[6]) 1 Kor 7, 5 n.
[7]) 1 Kor 2, 3; 3, 2.

Wszystkiem nareszcie stał się dla wszystkich, aby wszystkich ratować, gdy mówi: *„Kto je, niechaj nie gardzi tym, który nie je: a kto nie je, niechaj nie potępia tego, który je“*,[1]) i: *„Kto wydaje zamąż swą pannę, dobrze czyni: a kto nie wydaje, lepiej czyni“*;[2]) lub gdy na innem miejscu powiada: *„Któż jest chory, a ja nie choruję? Któż się gorszy, a mnie to nie pali?“*[3])

9. Tak to on wypełnił, co rozkazał Koryntjanom: *„Nie dawajcie zgorszenia żydom, poganom i Kościołowi Bożemu, jako i ja staram się dogodzić wszystkim we wszystkiem, nie szukając, co mnie jest pożyteczne, lecz wielom, aby byli zbawieni“*.[4]) Albowiem bez wątpienia byłoby korzystniej nie obrzezywać Tymoteusza, nie strzyc głowy, nie poddawać się oczyszczeniom, nie wykonywać o bosych nogach procesyj[5]), nie ofiarować ślubów według zakonu: ale on wszystko to czyni, bo nie szuka, co jemu jest pożyteczne, lecz co wielom.

10. A chociaż to czynił ze względu na Boga, to jednak nie brakło w tem postępowaniu nieszczerości. Ten bowiem, który przez zakon Chrystusowy umarł zakonowi, aby żył Bogu,[6]) i który ową sprawiedliwość, opartą na zakonie — chociaż przedtem w niej żył nienagannie — teraz poczytał za szkodę i zaczął mieć za śmiecie, aby Chrystusa zyskał,[7]) nie mógł ze szczerem sercem składać ofiar zakonnych.[8])

---

[1]) Rzy 14, 3.

[2]) 1 Kor 7, 38.

[3]) 2 Kor 11, 29.

[4]) 1 Kor 10, 32—33.

[5]) Prawdopodobnie była to ceremonja, połączona ze ślubem nazareatu.

[6]) Por. Gal 2, 19.

[7]) Por Fil 3, 6—8.

[8]) Zdanie przesadne. Św. Paweł nie zakazywał nawróconym Żydom spełniania przepisów zakonu, bo wówczas było to jeszcze dozwolone; podkreślał jednak, że zakon już nie obowiązuje, nie uświęca i nie usprawiedliwia nikogo.

Również nie godzi się przypuścić, aby ten, który powiedział: *„Albowiem jeśli odbudowuję to, com zburzył, staję się przestępcą“*,[1]) popadł w ten sam błąd, który potępiał.

11. A przeto nietyle na to zważać trzeba, co ktoś czyni, ile raczej na zamiar czyniącego. Wszak nawet niektórym prawda przyniosła szkodę, a kłamstwo pożytek. Skarży się król Saul wobec sług na ucieczkę Dawida i rzecze: *„Izali wszystkim wam da syn Izaja pola i winnice i wszystkich was poczyni tysiącznikami i setnikami, żeście się wszyscy sprzysięgli przeciwko mnie, a niemasz tego, ktoby mi oznajmił?*[2]) Cóż innego odpowiedział na to Doeg Idumejczyk jak prawdę, mówiąc: *„Widziałem syna Izaja w Nobe u Achimelecha, syna Achitoba kapłana, który się radził za nim Pana i dał mu strawy, ale i miecz Goljata Filistyńczyka dał mu“?*[3]) A jednak za tę szczerość zasłużył na wytępienie z ziemi żyjących i do niego odnoszą się słowa Proroka: *„Przeto zniszczy cię Bóg do szczętu, wyrwie cię i wyrzuci cię z przybytku twego: i wykorzeni cię z ziemi żyjących“.*[4])

12. Za wyjawienie prawdy więc wyrzuconym i wykorzenionym zostaje na wieki z tej samej ziemi, w której za kłamstwo nierządnica Rahab z pokrewieństwem swojem zapuszcza korzenie; podobnie jak Samson długo zapomocą kłamstwa ukrywał przed bezbożną żoną ową prawdę, którą jej potem zdradził ze skutkiem najzgubniejszym: prawda, tak nierozważnie wyjawiona, stała się dla niego zdradziecką, bo

[1]) Gal 2, 18.

[2]) 1 Król 22, 7—8.

[3]) Tamże 9—10.

[4]) Ps. 51,7. Por. Ps. 51,2. Doeg nie kłamał wprawdzie, ale grzesznie wyjawił prawdę, bo dobrze wiedział, jak niesprawiedliwem było prześladowanie Dawida. Zresztą Doeg przez swą zdradę nietylko chciał zgubić Dawida, lecz wydał także na pastwę gniewu królewskiego kapłana Achimelecha i całe miasto Nobe; a gdy żołnierze Saula nie mieli odwagi podnieść ręki przeciwko niewinnym kapłanom Pańskim, on okrutnie ich wymordował.

zapomniał na ową przestrogę Proroka: *„Przed tą, która sypia na łonie twojem, strzeż zamków ust twoich“.*[1])

XXI.

Czy należy szczerze wyjawiać tajną swą ściągliwość pytającym, i czy wolno przyjąć coś [od brata], jeżeli się [mu] raz odmówiło.

1. Przytoczmy jeszcze kilka przykładów z naszego życia. Istnieją pewne nieuniknione i prawie codzienne konieczności, którym mimo wszelkiej ostrożności nigdy zupełnie zapobiec nie możemy, lecz chcąc nie chcąc musimy się czasem z niemi spotykać. Cóż np., pytam się, uczynić należy, gdyśmy postanowili odłożyć posiłek na dzień następny, a pod wieczór nadejdzie brat i zapyta się, czyśmy już jedli? Czy mamy wtenczas zataić post i ukryć cnotę powściągliwości, czy raczej zdradzić ją i wyznać prawdę?

2. Jeżeli zataimy, aby zadosyćuczynić przykazowi Pańskiemu: *„Niech ludzie nie spostrzegą twego postu, ale jedynie Ojciec twój, który jest w skrytości“*,[2]) i: *„Niechaj nie wie twa lewica, co czyni twoja prawica“*,[3]) to napewno skłamiemy. Jeżeli zaś wyjawimy cnotę powściągliwości, to spadnie na nas słusznie wyrok Ewangelji: *„Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali zapłatę swoją“.*[4])

3. Dalej, cóż należy uczynić, jeżeli ktoś nie przyjął kieliszka, ofiarowanego mu przez brata, oświadczając, że bezwzględnie niczego nie weźmie, a tamten, ucieszony przybyciem brata, zacznie go błagać, upadnie na ziemię, ścieląc się do nóg jego, w mniemaniu, że jedynie tą przysługą wypełni treść [przykazania] miłości? Czy wtedy jest słusznem przychylić

[1]) Mich 7,5.
[2]) Mt 6, 18.
[3]) Tamże 3.
[4]) Tamże 2.

się do prośby nawet ze swoją szkodą, czy też należy uparcie obstawać przy swem słowie i postanowieniu?

XXII.

Germanus: Nasze zdanie o pierwszym twoim przykładzie jest takie, że niewątpliwie lepiej będzie ukryć naszą powściągliwość przed pytającymi aniżeli ją zdradzić, i w takich wypadkach także my przyznajemy, że kłamstwo jest nieuniknione.[1]) W drugim jednak wypadku nic nas do kłamstwa nie zmusza: po pierwsze dlatego, że nie musimy się przecie wiązać tak stanowczem oświadczeniem, gdy odmawiamy bratu przyjęcia od niego usługi, a potem dlatego, że, raz odmówiwszy, możemy przecie trwać niewzruszenie przy tem, cośmy powiedzieli.

XXIII.

Odpowiedź, że takie uparte obstawanie przy danem słowie jest nierozumnem.

Józef: Tak was bez wątpienia uczono w owych klasztorach, w których, jak opowiadacie, otrzymaliście pierwsze podstawy nauki o wyrzeczeniu się świata. Oczywiście tamtejsi mistrze stawiają swoją wolę ponad gościnność względem braci, i co raz w umyśle postanowili, przeprowadzają z całą twardą stanowczością. Jednakowoż nasi starsi, których wiarogodność stwierdziły świadectwa cudów [iście] apostolskich, kierowali się we wszystkiem raczej rozsądkiem i rozpoznawaniem duchów aniżeli twardą upartością umysłu. Sądzili, że kto dostosuje się do cudzej słabości, zyskuje daleko ob-

[1]) Można wyjawić prawdę, przyjąć z gościem posiłek, a post odłożyć na dzień następny. Jeżeli post właśnie dzisiaj jest konieczny, to zwyczajnie można bez niczego wskazać na tę konieczność. W nadzwyczajnych zaś wypadkach wystarczy użyć słów dwuznacznych i wymijających, np.: Jadam zwyczajnie nieco wcześniej; lub tp. Kłamać nie wolno.

fitsze owoce aniżeli ten, kto obstaje przy tem, co powiedział. Uczyli, że wznioślejszą cnotą jest ukryć raczej powściągliwość takiem — jak powiedziałem — koniecznem i pokornem kłamstwem, aniżeli ją wyjawić pysznem przyznaniem się do prawdy.

XXIV.

Jak Ojciec Piamun wolał ukryć swą powściągliwość.

1. Pewnego np. razu jakiś brat poczęstował Ojca Piamuna — po 25 latach wstrzemięźliwości — winogronem i winem, a on przyjął je bez wahania i wolał spożyć natychmiast, co mu podano, aniżeli wyjawić cnotę swej powściągliwości, [nikomu dotąd] nieznanej.

Wspomnijmy także o innej rzeczy, którą nasi starsi bez wahania czynili. Nieraz wynikała konieczność przytoczenia w rozmowie — celem pouczenia młodszych — swoich cudownych cnót i własnych czynów; wtedy oni przypisywali je pozornie innym osobom. Cóż to było innego, jeżeli nie oczywiste kłamstwo? [1])

2. Ale obyśmy także my mieli coś, coby się godziło na przykład dla młodszych i na podniecenie ich wiary: zaprawdę, małobyśmy się obawiali naśladować przykładu ich nieszczerości! Słuszniej bowiem jest zabarwić sprawę zapomocą jakiegoś wykrętu i skłamać, aniżeli przestrzegać nierozumnej szczerości i albo niestosownem milczeniem pokryć to, co mogłoby zbudować słuchaczy, albo opowiadać szczerze o swej własnej osobie, popaść w chełpliwość i ponieść szkodę z powodu próżności.

3. Także Nauczyciel Narodów chce nam oczywiście dać tę samą naukę, gdy wielkość swych objawień woli wyjawić

[1]) Niekoniecznie. Bo można użyć wyrazów takich, które tają prawdę, nie twierdząc fałszu. Naogół jednak lepiej jest nie opowiadać o sobie.

tak, jakoby opowiadał o kimś innym, mówiąc: *„Znam człowieka w Chrystusie, który — czy w ciele, nie wiem: czy poza ciałem, nie wiem, Bóg to wie — zachwycony był aż do trzeciego nieba: i wiem, że ten człowiek zachwycony był do raju i słyszał tajemnicze słowa, których się człowiekowi mówić nie godzi".*[1])

XXV.

Świadectwa Pisma o zmianach postanowień.

1. Niemożliwem jest, byśmy [choćby] krótko przebiegli wszystkie [świadectwa Pisma]. Bo któż zdołałby wyliczyć tych prawie wszystkich patrjarchów i tych niezliczonych Świętych, którzy bądź dla obrony życia, bądź z pragnienia błogosławieństwa, bądź z litości, bądź dla ukrycia jakiejś tajemnicy, bądź z gorliwości dla sprawy Bożej, bądź też [nareszcie] dla zbadania prawdy uciekali się — że tak powiem — pod opiekę kłamstwa? Ale chociaż wszystkich przykładów wyliczyć nie możemy, to jednak nie godzi się również zgoła je wszystkie pominąć.

2. Oto błogosławiony Józef przypisuje braciom zmyśloną zbrodnię, zaklinając się nawet na zdrowie króla. Miłość go do tego zniewoliła. Mówi do nich: *„Szpiegami jesteście! Przyszliście wypatrzyć miejsca w kraju mniej obronne";*[2]) a później: *„Poślijcie z was jednego, a przywiedźcie tutaj brata waszego: a wy zostaniecie w więzieniu, aż się wykaże, czy to, coście rzekli, jest prawdą alboli kłamstwem; bo inaczej, na życie Faraona, szpiegami jesteście!"* [3]) Gdyby nie był ich tem miłosiernem kłamstwem zatrwożył, to nie byłby mógł zobaczyć

[1]) 2 Kor 12, 2—4. Św. Paweł nie przypisuje tu własnych przeżyć jakiejś innej osobie, lecz — używając formy pokornej — wyraża się tak, że nikt nie wątpi, iż mówi o sobie.

[2]) Gen 42, 9.

[3]) Tamże 16 (LXX).

ojca i brata ani ich żywić w czasach tak groźnego głodu ani nareszcie oczyścić sumienia braci, którzy go grzesznie sprzedali.

3. Nietyle więc nagannem było, że kłamstwem przestraszył braci, ile świętem i chwalebnem, że zapomocą zmyślonego niebezpieczeństwa zniewolił do zbawiennej pokuty nieprzyjaciół swoich, którzy go zaprzedali. Bo oto, gdy ich przyciska nieszczęście, gdy ich tak ciężko posądzają, kruszy się ich serce, ale nie fałszywe oskarżenie ich dręczy, lecz pamięć dawnej zbrodni, i mówią między sobą: *„Słusznie to cierpimy, bośmy zawinili wobec brata naszego; nie dbaliśmy o ucisk jego duszy, gdy nas błagał, i nie wysłuchaliśmy go, dlatego spadła na nas wszystka ta udręka,“*.[1]) To wyznanie i ta najzbawienniejsza pokora zgładziły naszem zdaniem niezmierną ich zbrodnię nietylko wobec brata, przeciwko któremu zgrzeszyli niegodziwem okrucieństwem, lecz także wobec Boga.

4. Cóż powiemy o Salomonie, który dar mądrości, udzielony mu od Boga, w pierwszym swoim wyroku jedynie zapomocą kłamstwa objawił? Chcąc bowiem wydobyć na jaw prawdę, ukrywaną kłamstwem niewiasty, użył i on pomocy kłamstwa, i to najchytrzej obmyślonego, mówiąc: *„Przynieście mi miecza i rozdzielcie dziecię żywe na dwie części, a dajcie połowicę jednej, a połowicę drugiej.“*[2]) Dopiero gdy to udane okrucieństwo poruszyło wnętrzności matki prawdziwej, a znalazło poklask u tej, która matką nie była, wydał ów wyrok najsłuszniejszy i najroztropniejszy, o którym nikt nie wątpił, że pochodził z natchnienia Bożego. *Dajcie“*, rzekł, *„tej dziecię żywe, a nie zabijajcie go, bo ta jest matka jego.“*[3])

5. Że zaś nie powinniśmy i nie możemy wykonywać wszystkiego, cośmy ze spokojnym albo też ze wzburzonym umysłem postanowili, tego uczą nas także inne bardzo liczne

[1]) Gen 42, 21 (LXX).
[2]) 3 Król 3, 24—25.
[3]) Tamże 27.

świadectwa Pism. Czytamy tam, że mężowie święci, aniołowie, a nawet sam wszechmogący Bóg często zmieniali swe oświadczenia.

6. Tak np. błogosławiony Dawid z przysięgą postanowił, mówiąc: *„To niech uczyni Bóg nieprzyjaciołom Dawidowym i to niech przyczyni, jeśli zostawię do zarania ze wszego, co do Nabala należy, mokrzącego na ścianę."*[1]) A zaraz potem, gdy Abigail, żona [Nabala] wstawia się i błaga za mężem, odstępuje od groźby, wyrok łagodzi i woli uchodzić za człowieka łamiącego postanowienia, aniżeli dochować wiernie swej przysięgi i popełnić okrucieństwo. *„Jak żywie Pan"*, powiada, *„byś mi była prędko nie zajechała drogi, nie zostałby był Nabalowi aż do światła rannego mokrzący na ścianę."*[2]) Jak tedy naszem zdaniem nie należy naśladować jego nagłej i lekkomyślnej przysięgi, która wynikła z roznamiętnienia i wzburzenia duszy, tak z drugiej strony trzeba iść za jego przykładem, łagodząc i naprawiając postanowienia.

7. Naczynie Wybrane, pisząc do Koryntjan, zapowiada swój powrót z bezwzględną pewnością, mówiąc: *„A do was przybędę, gdy Macedonję zwiedzę: bo mam zwiedzić Macedonję. U was czas jakiś pozostanę, a może i przezimuję, abyście wy mnie odprowadzili, kędykolwiek pojść mi wypadnie. Nie chcę was teraz odwiedzać, przechodząc mimo, bo mam nadzieję, że pomieszkam z wami nieco dłużej"*.[3]) Wspomina też o tem w drugim liście, pisząc: *„W tej też ufności chciałem wpierw zajść do was, abyście potem powtórną mieli łaskę: bo od was chciałem się udać do Macedonji, a z Macedonji znowu powrócić do was i od was odprowadzonym być do Judei"*.[4]) Ale gdy potem przyszły mu zbawienniejsze myśli,

[1]) 1 Król 25, 22. Bogaty Nabal nie chciał dać żołnierzom Dawida daniny.

[2]) Tamże 34.

[3]) 1 Kor 16, 5—7.

[4]) 2 Kor 1, 15—16.

nie wykonał swego przyrzeczenia, jak sam najwyraźniej wyznaje: *„A gdym to sobie“*, powiada, *„przedsięwziął, czym lekkomyślnie postąpił? Albo czy, co zamierzam, według ciała zamierzam, iżby u mnie było i »tak« i »nie«?“* [1])

8. A nakoniec wyjaśnia nawet z przysięgą powód, dla którego wolał raczej nie dotrzymać danego słowa, aniżeli przyjściem swojem ciężko uczniów zasmucić: *„Ale ja Boga wzywam jako świadka na duszę moją, że oszczędzając was nie szedłem do Koryntu. A tom postanowił samemu sobie, nie przychodzić do was z zasmuceniem“*.[2])

Aniołowie w Sodomie oświadczają Lotowi, iż nie wstąpią do domu jego, mówiąc: *„Nie wstąpimy, jeno zostaniemy na ulicy“*.[3]) Ale wnet dają się zniewolić jego prośbami i odstępują od swego słowa i postanowienia. Tak bowiem ciągnie dalej Pismo: *„I zmusił ich Lot i stanęli u niego“*.[4])

9. Otóż, jeżeli wiedzieli, że staną u niego, to odrzucenie zaproszenia i wymawianie się było nieszczere; jeżeli zaś szczerze się wymawiali, to oczywiście zmienili postanowienie.[5])

Wszystkie te przykłady naszem zdaniem Duch Święty umieścił w księgach świętych nie z innej przyczyny, jeno abyśmy się z nich nauczyli nie obstawać uparcie przy tem, cośmy raz powiedzieli, lecz poddawać oświadczenia swe swobodnie pod władzę własnego rozsądku. Wtedy zachowamy w rozstrzygnięciach swych wolność od wszelkich pęt zakonu, i z łatwością dadzą się one skierować tam, dokąd je wezwie jakaś rada zbawienna, nie zwlekając ani się wzbraniając,

---

[1]) Tamże 17.

[2]) Tamże 23 i 2, 1.

[3]) Tamże 3 (LXX.)

[4]) Gen 19, 2.

[5]) Wszystkie powyższe przyrzeczenia, postanowienia i oświadczenia należy uważać za warunkowe: „jeżeli nie otrzymam zadośćuczynienia“ (Dawid); „jeżeli nie zajdą ważne przeszkody“ (Paweł); „jeżeli nie będzie przynaglał“ (Aniołowie u Lota).

lecz przechodząc bez wszelkiego wahania ku temu, co zbawienny rozsądek uzna za pożyteczniejsze.

10. Ale postąpmy do przykładów jeszcze wznioślejszych. Do króla Ezechjasza, leżącego w łóżku i ciężko chorego, odzywa się Bóg przez usta Izajasza proroka: *„To mówi Pan: Przykaż domowi twemu, bo umrzesz ty, a nie będziesz żyw. I obrócił"*, rzecze, *„Ezechjasz twarz swoją ku ścianie i modlił się do Pana, mówiąc: Proszę, Panie, wspomnij, proszę, jakom chodził przed Tobą w prawdzie i w sercu doskonałem, a czyniłem, co się przed Tobą podobało. I płakał Ezechjasz płaczem wielkim"*.[1]) Wtedy po raz drugi powiedział [Pan] do [Izajasza]: *„Wróć się, a powiedz Ezechjaszowi, królowi judzkiemu: To mówi Pan, Bóg Dawida, ojca twego: Słyszałem modlitwę twoją i widziałem łzy twoje: otóż przydam do dni twoich piętnaście lat. Ale i z ręki króla asyryjskiego wybawię cię, a to miasto obronię dla Mnie i dla Dawida, sługi Mego"*.[2]),

11. Cóż może być jaśniejszego nad to świadectwo, że Pan bacząc na miłosierdzie i dobrotliwość swoją, woli unieważnić swe słowo i przedłużyć życie proszącego o piętnaście lat ponad postanowiony kres śmierci, aniżeli ukazać się przez niezmienność wyroku nieubłaganym?[3])

Podobny wyrok zapowiada Bóg także Niniwitom: *„Jeszcze trzy dni, a Niniwe będzie wywrócone"*.[4]) Ale wnet pokuta i posty ich łagodzą tak groźną i nagłą zapowiedź, a pochopna dobrotliwość zwraca ją ku miłosierdziu.

Jeżeli więc ktoś zechce twierdzić, że Pan tylko dlatego zagroził im zburzeniem miasta, bo przewidywał ich nawró-

[1]) 4 Król 20, 1—3 (LXX) (Iz 38, 1—6).

[2]) Tamże 5—6.

[3]) Doskonałe to przykłady, że wyroki Boskie względem ludzi są warunkowe. Bóg nie zmienił swego wyroku, ale wyrok ten był taki: „Umrzesz, chybabyś z gorącą modlitwą zwrócił się do Mnie". Wywody autora mogą wywołać wrażenie, jakoby wyroki Boskie były zmienne, co nie zgadza się z niezmienną istotą Boga.

[4]) Jon 3, 4 (LXX).

cenie i chciał ich wezwać do zbawiennej pokuty, to z tego wynika, że przełożeni nie zasługują na wyrzut kłamstwa, jeżeli braciom, potrzebującym skarcenia, grożą w razie potrzeby czemś surowszem, aniżeli wykonać zamierzają.

12. Jeżeli zaś powie, że Bóg odwołał ów surowy wyrok ze względu na ich pokutę, jako powiedział przez usta Ezechjela: *„Jeżeli rzekę niezbożnemu: Śmiercią umrzesz: a będzie pokutę czynił z grzechu swego i będzie czynił sąd i sprawiedliwość, żywotem żyć będzie, a nie umrze,"* [1]) to również stąd dla nas ta wynika nauka, że nie powinniśmy się upierać przy danem słowie, lecz groźbę, którąśmy zmuszeni koniecznością zapowiedzieli, powinniśmy w łaskawem miłosierdziu złagodzić.

13. Abyśmy jednak nie myśleli, że Pan jedynie Niniwitom takiej łaski udzielił, stwierdza On i przyrzeka na zawsze, że gotów czynić to samo ogólnie każdemu i że w razie potrzeby bez wahania według naszych zasług zmieniać będzie swoje wyroki. Mówi bowiem: *„Nagle rzekę przeciw narodowi i przeciw królestwu, abym je wykorzenił, zepsował i zgubił. Jeśli żałować będzie on naród za złość swoją, dla której mówiłem przeciwko niemu, i Ja żałować będę złego, które mu myślałem uczynić. I nagle rzekę o narodzie i królestwie, żebym je zbudował i osadził. Jeśli uczyni złość przed oczyma Memi, że nie będzie słuchać głosu Mego, będzie mi żal dobra, którem rzekł uczynić mu".* [2]) Również do Ezechjela mówi: *„Nie ujmij słowa!* [3]) *Snać usłuchają i nawrócą się każdy od drogi swojej złej, to żal Mi będzie złego, które im myślę uczynię dla złości spraw ich".* [4])

---

[1]) Ez 33, 14—15.

[2]) Jer 18, 7—10.

[3]) Zagróż im wszystko, com ci przykazał, niczego nie ujmuj.

[4]) Jer (!) 26, 2—3. Ze wszystkich tych orzeczeń Boskich wynika bez cienia wątpliwości, że jego groźby od samego początku są warunkowe.

14. [Wszystkie] te świadectwa uczą, że nie trzeba nam obstawać uparcie przy tem, cośmy zapowiedzieli, lecz że powinniśmy oświadczenia swoje rozumnie miarkować rozsądkiem i wybierać zawsze i dawać pierwszeństwo temu, co lepsze, przechodząc bez jakiegokolwiek wahania na tę stronę, którą uważamy za pożyteczną. Tego też przedewszystkiem uczy nas ów nieoceniony sposób sądów jego: chociaż jeszcze przed narodzeniem wiadomy Mu jest koniec każdego, to jednak zrządza On wszystko według zwyczajnego porządku i ogólnych zasad rozumu i jakby według uczuć ludzkich, a wszystkie jego sądy nie kierują się [czystemi] możliwościami i nie są wydawane według niewysłowiowej jego wiedzy i przewidywania, lecz na podstawie obecnych czynów ludzkich odrzuca On każdego lub przyciąga, wlewa codziennie swoją łaskę lub usuwa ją.

15. Że tak jest rzeczywiście, objawia np. wybór Saula.[1]) Przecież wszechwiedza Boska nie mogła nie wiedzieć o jego końcu nagannym, a jednak z tylu tysięcy Izraelitów wybiera i namaszcza go na króla, nagradzając zasługę obecnego jego życia bez względu na późniejszy grzech i przestępstwo. To też, gdy zostaje odrzucony, Bóg jakoby żałuje swego wyboru i na sposób ludzkich słów i uczuć skarży się niby na niego, mówiąc: *„Żal mi, żem uczynił Saula królem, bo Mię opuścił, a słowa Mego skutkiem nie wypełnił"*;[2]) i znowu: *„Wszakże płakał Samuel Saula, że Pan żałował, iż go uczynił królem nad Izraelem"*.[3])

16. A co Pan [tutaj] czynem stwierdził, to później [słowami] oświadcza przez Ezechjela proroka, oznajmiając, że tak samo postępować będzie ze wszystkimi ludźmi w codziennych swoich wyrokach. *„Chociażbym rzekł sprawiedli-*

---

[1]) Por. 1 Król 10.
[2]) 1 Król 15, 11.
[3]) Tamże 35.

wemu", powiada, „*że żywotem żyć będzie, a on, ufając sprawiedliwości swej uczyniłby nieprawość, wszystkie sprawiedliwości jego zapomniane będą, a w nieprawości swej, którą czynił, w onej umrze. Lecz jeśli rzekę niezbożnemu: Śmiercią umrzesz, a on będzie pokutę czynił z grzechu swego, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość, i wróci zastawę on niezbożnik i łupież odda, a w przykazaniach żywota chodzić będzie ani czynić nic niesprawiedliwego: żywotem żyć będzie, a nie umrze. Wszystkie grzechy jego, któremi grzeszył, nie będą mu poczytane*".[1])

17. A gdy Pan od ludu, który sobie przybrał ze wszystkich narodów, z powodu nagłego przestępstwa odwraca swe miłosierne oblicze, wtedy Zakonodawca, przyczyniając się za nim, tak woła: „*Proszę, Panie, zgrzeszył ten lud winą bardzo wielką, bo zrobił sobie bogi złote. Teraz więc, jeśli chcesz odpuścić grzechy ich, odpuść: albo jeśli tego nie uczynisz, wymaż mię z księgi Twojej, którą wypisałeś. Odpowiedział mu Pan: Jeśli kto zgrzeszy przeciwko Mnie, tego wymażę z księgi Mojej*".[2])

Także Dawid, żaląc się w duchu proroczym na Judasza i na prześladowców Chrystusa, rzecze: „*Niech będą wymazani z księgi żyjących!*" A ponieważ ze względu na wielkość swej zbrodni i przewinienia nie zasługiwali na dostąpienie zbawiennej pokuty, dodaje: „*A ze sprawiedliwymi niech nie będą zapisani*".[3])

18. Na Judaszu okazała się też oczywiście siła tego proroczego przekleństwa. Albowiem wykonawszy zbrodnię zdrady, „*powiesił się*",[4]) aby po owem wymazaniu jego imienia nie nawrócił się i nie zasłużył na nowo na zapisanie w poczet

[1]) Ez 33, 13—16.
[2]) Ex 32, 31—33 (LXX).
[3]) Ps 68, 29.
[4]) Mt 27, 5.

sprawiedliwych w niebie. Nie należy więc wątpić, że także imię Judasza w czasie, gdy został przez Chrystusa wybrany i uzyskał stopień apostolstwa, było zapisane w księdze żyjących,[1]) i że także on usłyszał z innymi [te słowa]: *„Nie radujcie się z tego, że duchy wam ulegają; cieszcie się raczej, że imiona wasze zapisane są w niebiesiech“.*[2])

19. Ale ponieważ później, zepsuty zarazą chciwości, runął z księgi niebieskiej ku rzeczom ziemskim, więc słusznie o nim i jemu podobnych powiedziano przez Proroka: *„Panie, którzy Cię opuszczają, zawstydzeni będą, którzy Cię odstępują, na ziemi napisani będą: iż opuścili żyłę wód żyjących, Pana“;*[3] a na innem miejscu: *„W radzie ludu Mego nie będą, a do pisma domu Izraelowego nie będą wpisani ani do ziemi izraelskiej wnijdą“.*[4])

XXVI.

Mężowie święci upartymi i twardymi być nie mogą.

Nie należy też zamilczeć, jak pożytecznem jest to przykazanie, że choćbyśmy się pod wpływem gniewu lub jakiejś innej namiętności jakąś przysięgą związali — czego zresztą żaden zakonnik przenigdy czynić nie powinien — jednak powinniśmy zdrowym rozsądkiem umysłu zbadać sprawę na obie strony, t. zn. należy porównać rzecz, którąśmy postanowili, z tą, do której nas zniewalają nowe okoliczności, a potem bez [wahania] przejść do tej, którą przy zdrowszej rozwadze uznaliśmy za słuszniejszą. Lepiej bowiem jest nie dbać o to, cośmy powiedzieli, aniżeli ponieść stratę w rzeczy

[1]) W ten sposób każdy człowiek jest zapisany w księdze żywota: mianowicie jako do niej przeznaczony, nie jako do niej należący. Wywody autora nie rozróżniają należycie tych dwóch rzeczy.

[2]) Łk 10, 20.

[3]) Jer 17, 13.

[4]) Ez 13, 9.

zbawienniejszej i świętej. To też nie pamiętamy, aby rozumni i doświadczeni Ojcowie byli kiedykolwiek w takich postanowieniach twardymi lub nieugiętymi, lecz jak wosk przed ciepłem tak oni miękli przed rozumem, i gdy się zbawienniej namyślili, bez wahania ustępowali lepszej sprawie. Ilekroć zaś widzieliśmy któregoś upierającego się przy swem słowie, to zawsze przekonywaliśmy się, że byli to mężowie nierozumni i pozbawieni rozsądku.

XXVII.

Zapytanie, czy powyższej zasadzie sprzeciwiają się słowa Pisma: „*Przysiągłem i postanowiłem*".[1])

Germanus: Według tej tak jasno i obszernie rozwiniętej zasady zakonnik nie powinien rozstrzygać niczego ostatecznie, aby się nie stał albo przestępcą albo upartym człowiekiem. Gdzież jednak podziejemy owe słowa Psalmisty: „*Przysiągłem i postanowiłem strzedz sprawiedliwych wyroków Twoich*".[2] Cóż bowiem innego znaczy przysięgnąć i postanowić jak dochować niewzruszenie swego słowa?

XXVIII.

Odpowiedź: W czem należy niewzruszenie dotrzymywać słowa, a w czem w razie potrzeby od niego odstępować.

1. Józef: Nie stosujemy powyższej zasady do przykazań zasadniczych, bez których nasze zbawienie wogóle ostać się nie może, lecz do tego, co bez niebezpieczeństwa dla naszego powołania bądźto złagodzić bądźto wykonywać możemy: np. do ścisłej surowości postu, do dozgonnej wstrzemięźliwości od wina lub oliwy, do zupełnego wstrzymania

[1]) Ps 118, 106.
[2]) Tamże.

się od wychodzenia z celi, do nieustającej ciągłości czytania lub rozmyślania. To wszystko bez uszczerbku dla powołania i postanowień naszych możemy albo wykonywać, jeżeli tak chcemy albo — skoro taka zajdzie potrzeba — bez nagany opuścić.

2. O ile jednak chodzi o przestrzeganie owych głównych przykazań, to postanowić je należy z jak największą stanowczością, a nawet, jeżeliby zaszła potrzeba, nie cofnąć się dla nich przed śmiercią. W takich wypadkach należy rzec: *„Przysiągłem i postanowiłem"!*

W ten sposób należy przestrzegać miłości, dla której godzi się wzgardzić wszystkiem, byle nie pokalać dobra i doskonałości pokoju. Podobnie trzeba poprzysiąc nieskazitelną czystość, a nie inaczej postąpić, gdy chodzi o wiarę, trzeźwość i sprawiedliwość: przy wszystkiem tem obstawać winniśmy z niezmienną stałością, i potępienia byłoby godnem, gdybyśmy od tych cnót choćby trochę odstąpili.

3. Gdy natomiast chodzi o owe ćwiczenia cielesne, o których powiedziano, iż do niewiela są pożyteczne,[1]) to należy postanawiać według zasad wyżej wyłożonych. Jeżeli więc zajdzie jakaś pewniejsza do pobożnego uczynku sposobność, zalecająca ich złagodzenie, to nie dajmy się związać żadnym zakonem, lecz opuśćmy je, a przejdźmy swobodnie do tego, co pożyteczniejsze. Bo choć tych ćwiczeń cielesnych przez jakiś czas zaniechamy, to niemasz w tem niebezpieczeństwa: od tamtych zaś ani na chwilę bez grozy śmierci odstąpić nie można.

XXIX.

Jak należy powierzać tajemnice.

Podobnie postępować należy, jeżeli się wam przypadkiem wymknęło z ust jakieś słowo o rzeczy, którą chcieliście trzymać w tajemnicy. Strzeżcie się, abyście nie przykazywali za-

[1]) 1 Tym 4, 8.

chowania tajemnicy i w ten sposób nie drażnili słuchacza. Lepiej ona dochowaną zostanie, gdy z prostotą i obojętnie przejdziemy nad nią do porządku, bo wówczas zazwyczaj pokusa do jej zdradzenia nie będzie tak bardzo dręczyła brata. Będzie sądził, że to rzecz błaha, której się w rozmowie mimochodem dotknęło i która tem mniejszej jest wagi, że jej przez szczególną ostrożność i przez rozkaz milczenia nie polecono uwadze słuchacza. Bo choćbyś jego wierność związał jakiemiś przysięgami, nie wątp, że sprawa tem prędzej wyjdzie na jaw. Albowiem silniejsza przeciwko bratu powstanie pokusa ze strony czarta, który i ciebie zasmucić i zniesławić pragnie i jego jak najprędzej radby uczynić krzywoprzysięzcą.

XXX.

Nic nie trzeba postanawiać o potrzebach zwykłego życia.

1. Dlatego też zakonnik nie powinien niczego nagle postanawiać, przynajmniej o rzeczach, należących do ćwiczeń cielesnych, aby nie podniecił nieprzyjaciela do tem sroższej walki przeciwko tym [nowym] obowiązkom, których [wtedy] należy przestrzegać jakby pod zakonem, i aby nie został tem prędzej zmuszony do przestępstwa. Bo każdy, kto, mając łaskę wolności, zakon sobie nałożył, sam siebie zgubną wiąże niewolą. To, na co mógłby był pozwolić sobie w razie naglącej potrzeby, i to bez grzechu, ba, nawet chwalebnie i z dziękczynieniem, to musi sobie [teraz] przywłaszczać z grzeszną niewiernością jako przestępca. „*Albowiem gdzie niema prawa, tam niema i przestępstwa*“.[1])

2. Tą nauką i przestrogami błogosławionego Józefa jakby Boską wzmocnieni wyrocznią, postanowiliśmy pozostać w Egip-

[1]) Rzy 4, 15.

cie. Ale chociaż nas odtąd nasza obietnica niewiele niepokoiła, to jednak po ubiegu siedmiu lat spełniliśmy ślub nasz ochoczo. Wyjechaliśmy więc do naszego klasztoru dopiero wtedy, kiedy mogliśmy się spodziewać, że uzyskamy pozwolenie na powrót do pustyni. Najprzód oddaliśmy należną cześć naszym przełożonym: potem, ponieważ dotąd dla gorącej swej ku nam miłości mimo bardzo częstych listów i usprawiedliwiań naszych nie dali się przebłagać, odnowiliśmy w sercach ich dawniejszą miłość; nareszcie, pozbywszy się już zupełnie bodźca naszej przysięgi, powróciliśmy znowu do tajni pustyni Scytyjskiej, a i oni z radością puścili nas w drogę.

3. Oto, o święci Bracia,[1]) wiedza i nauka prześwietnych Ojców, którą, jak mogła, wyłożyła wam nieświadomość moja. Może ją niewprawny język mój raczej zaciemnił niż wyświetlił, ale niechaj — proszę — wada prostoty mojej nie ujmie chwały mężom tak znakomitym. Albowiem bezpieczniej zdawało się mi oddać wzniosłość tej nauki choćby stylem niewprawnym, aniżeli milczeć, zwłaszcza, że korzyści czytelnika — byleby miał na uwadze wzniosłość treści — chropowatość naszego języka ujmy zrobić nie może, mnie zaś chodzi więcej o pożytek aniżeli o pochwałę. I o tem właśnie przestrzegam wszystkich, do których rąk te dziełka dostać się mogą, aby nie zapomnieli, że, cokolwiek się im w nich podobać będzie, należy do Ojców, coby się im zaś nie podobało, jest moją własnością.

[1]) Honoratus i Eucherius. Por. wyżej str. 3.

ROZMÓW JANA KASJANA

CZĘŚĆ TRZECIA

CZYLI ROZMOWY XVIII—XXIV.

PRZEDMOWA.

1. Ułożywszy jako tako i wydawszy z łaski Chrystusa [pierwszych] dziesięć Rozmów Ojców na żądanie błogosławionych biskupów Heladjusza i Leoncjusza,[1]) przypisałem innych siedm błogosławionemu biskupowi Honoratowi,[2]) z imienia i z zasług [czcigodnemu],[3]) oraz świętemu słudze Chrystusowemu Eucherjuszowi, a teraz tę samą liczbę chcę poświęcić Wam, o święci Bracia, Jowinjanie, Minerwjuszu, Leoncjuszu i Teodorze.[4]) Albowiem [Ty, Teodorze], położyłeś według surowości starodawnych cnót fundamenta tego świętego życia zakonnego, które kwitnie w klasztorach ziemi galikańskiej,[5]) Wy drudzy zaś przez nauki i zachętę Waszą nauczyliście zakonników nietylko dążyć do doskonałości klasztornej, lecz także tęsknić do wzniosłego życia pustelniczego.

2. A właśnie niniejsze rozmowy, opierające się na naukach największych Ojców, są tak ułożone i tak do wszystkich [potrzeb] dostosowane, że nadają się do obu sposobów

---

[1]) Por. tom I str. 3. Przedm. 2.

[2]) Por. tom II str. 3. Przedm. 1

[3]) Honoratus znaczy „czcigodny".

[4]) Byli to opaci i założyciele klasztorów w Galji. Zob. uwagę do Przedmowy części drugiej, tom II str. 3. Z dalszych wywodów zdaje się wynikać, że chodzi tu przedewszystkiem o założycieli życia zakonnego na wyspach Leryneńskich.

Trudno powiedzieć, czy Theodorus założył — co jest prawdopodobniejszem — kilka *klasztorów*, czy też ułożył jakąś *regułę* życia zakonnego. Tekst łaciński pozwala na jedno i drugie przypuszczenie. Brzmi tak: „Posterior., vestrum illam coenobiorum sanctam atque egregiam disciplinam in provinciis Gallicanis antiquarum virtutum districtione undavit.

życia, jakie dzięki Wam zakwitły nietylko na [lądzie] krajów zachodnich, lecz także na wyspach, które zaludniliście tak wielkim tłumem braci: i nietylko ci, którzy jeszcze w chwalebnem posłuszeństwie po klasztorach żyją, lecz także ci, którzy się oddalili trochę od waszych klasztorów i pragną naśladować życie pustelników, znajdą w nich pełniejszą naukę, stosownie do warunków miejsca i do miary swego powołania.

3. Wasza gorliwa praca dała im już coś wielkiego, bo, będąc już przygotowani i ćwicząc się czynnie w tych samych rzeczach, [o których tu mowa], przyjmą wskazówki i nauki Ojców z większą łatwością. A razem z księgami Rozmów przyjmą do swych cel samych tych Rozmów autorów. Boć też droga, którą zdążają, to droga stroma. W naszych stronach jest ona prawie nieznana, a niebezpieczną jest nawet tam, gdzie już nie brak twardo wydeptanych ścieżek i niezliczonych przykładów takich, co przed nami po nich kroczyli. To też rozmawiając codziennie z Ojcami i, że się tak wyrażę, pytając się ich i odpowiadając na ich pytania, przyzwyczają się prowadzić życie pustelnicze nie według własnych pomysłów, lecz raczej według wskazówek tych, których uczyło we wszystkiem i starodawne podanie i długie własne doświadczenie.

XVIII.

ROZMOWA OJCA PIAMUNA.

O trzech rodzajach zakonników.

I.

Nasz przyjazd do Diolkos i przyjęcie u Ojca Piamuna.

1. Odwiedziny i rozmowy z owymi trzema starcami, których nauki na naleganie świętego brata naszego Eucherjusza rozwinęliśmy jako tako [w drugiej części niniejszego dzieła][1]), sprawiły, że jeszcze goręcej [niż dotąd] zapragnęliśmy dotrzeć także do dalszych części Egiptu, gdzie mieszkali jeszcze liczniejsi i doskonalsi święci. Przybyliśmy więc do wsi, zwanej Diolkos, leżącej tuż nad jednem ze siedmiu ujść rzeki Nilu, a zaprowadziła nas tam nietyle konieczna kolejność i kierunek podróży, ile raczej pragnienie zobaczenia świętych, tam przebywających.

2. Bo gdyśmy wzorem chciwych kupców zasłyszeli, że istnieją tam mnogie i sławne klasztory, założone przez ojców starodawnych, wybraliśmy się odrazu w drogę, podnieceni nadzieją większego zysku, niby żeglarze, którzy puszczają się na niepewne poszukiwania [skarbów]. Długo tak płynęliśmy, rozglądając się ciekawie na wszystkie strony za owymi zdaleka widocznymi szczytami wzniosłych cnót, aż szukający nasz wzrok padł najpierw, jakby na jakąś wysoką latarnię morską, na Ojca Piamuna, najstarszego ze wszystkich pustelników tam mieszkających, a równocześnie ich kapłana.

3. Jak owo miasto ewangeliczne, zbudowane na szczycie wysokiej góry, zabłysnął on nagle przed nami. Sądzę, że jego

---

[1]) Zob. wyżej str. 11. Byli to Ojcowie Chaeremon, Nesteros i Józef.

cnoty i cuda, które działy się także w oczach naszych, świadcząc z łaski Bożej o jego zasługach, godzi się pominąć milczeniem, abyśmy nie wyszli poza ramy naszego zamiaru i objętości tej księgi. Albowiem nie o cudach Bożych, lecz o regule życia i o dążeniach Świętych przyrzekliśmy nieco ze wspomnień naszych przekazać pamięci, aby dostarczyć czytelnikom jedynie koniecznej nauki do udoskonalenia życia, a nie przedmiotów do bezużytecznego i zbytecznego podziwu, który się do poprawy wad bynajmniej nie przyczynia.

4. Błogosławiony Piamun przyjął nas z największą radością i pokrzepił ze stosowną gościnnością, a zrozumiawszy, że nie pochodzimy z tamtych stron, zaczął się najprzód troskliwie wypytywać, skąd i dlaczego przybyliśmy do Egiptu. Dowiedziawszy się zaś, że przybyliśmy z klasztoru syryjskiego, pragnąc udoskonalenia, tak rozpoczął:

II.

Nauka Ojca Piamuna, w jaki sposób początkujący zakonnicy powinni się kształcić na przykładach starszych.

1. Synowie [moi]! Ktokolwiek z ludzi pragnie nabyć w jakiejś sztuce biegłości, ten z wszelką troskliwością i uwagą musi się oddać pracy nad tą nauką, którą posiąść zamierza, przestrzegając przykazów i wskazówek nauczycieli w tem rzemiośle i wiedzy co najdoskonalszych. Bez tego próżne są jego zamiary! Daremnie pożąda dosięgnąć ich wzoru, skoro nie raczy naśladować ich troskliwości i pilności.

2. Znamy bowiem niektórych, którzy z waszych stron do tego kraju przybyli, a potem obchodzili klasztory braci jedynie w tym celu, aby poznać, a nie aby zastosować w życiu te reguły i urządzenia, z powodu których podjęli się podróży. Powinni byli, odszedłszy stąd, [zasiąść] w celach i gorliwie wprowadzać w czyn to, co widzieli, lub czego się dowiedzieli z podania. Ale oni zachowali obyczaje i sposób

życia, do którego przywykli, i zasłużyli na podejrzenie, że zmienili — jak niektórzy im zarzucają — kraj swego pobytu nie dla postępu w cnocie, lecz aby uniknąć konieczności ubóstwa.

3. Nietylko bowiem nie umieli nabyć jakiejś umiejętności, lecz w upartości swego krnąbrnego ducha nie zdołali nawet dłużej pozostać w tych stronach. Skoro zaś nie zmienili ani zwyczaju postów ani porządku odmawiania psalmów ani sposobu ubierania się, to cóż o nich myśleć? Czegoż szukają w tym kraju? Chyba łatwiejszego sposobu życia.

III.

Młodsi nie powinni krytykować przepisów starszych.

1. Jeżeli więc was, jak przypuszczam, pociągnęła do szukania naszej znajomości sprawa Boża, to wyrzeczcie się zupełnie wszystkich tych zwyczajów, na których tam początki waszego [życia zakonnego] kształcono, a naśladujcie z największą pokorą wszystko, cokolwiek czynią lub uczą nasi starsi [Ojcowie]. A niech was to nie niepokoi i od naśladowania nie odwraca i nie odstręcza, choćby wam chwilowo przyczyna jakiejś rzeczy lub czynności pozostała niejasną, bo u tych, którzy myślą o wszystkiem dobrze i z prostotą, a wszystko, co widzą lub słyszą od starszych, usiłują raczej naśladować niż roztrząsać, nastąpi także zrozumienie wszystkiego. Będzie ono owocem czynnego doświadczenia.

2. Zresztą nigdy nie dotrze do jądra prawdy, kto naukę rozpoczyna od krytyki; bo nieprzyjaciel, widząc go ufającego więcej swemu niż Ojców zdaniu, łatwo go popchnie do tak wielkiej [pychy], że nawet to, co jest najpożyteczniejsze i najzbawienniejsze, uważać będzie za zbyteczne i szkodliwe. I do tego stopnia chytry nieprzyjaciel zadrwi sobie z jego zarozumiałości, że, trwając uparcie przy nierozważnych zdaniach swoich, będzie w siebie wmawiał, że jedynie to jest

świętem, co chyba tylko jego błędna uporczywość może uważać za słuszne i najsprawiedliwsze.

IV.

Trzy rodzaje zakonników, żyjących w Egipcie.

1. Dlatego powinniście najprzód poznać podział i początki naszego powołania, jak ono powstało i skąd się wywodzi. Bo uczeń dopiero wówczas może zrozumieć skuteczniej zasady swej sztuki i zapalić się goręcej do jej wykonywania, gdy poznał zacność jej wynalazców i założycieli.

2. Trzy są w Egipcie rodzaje zakonników, z których dwa są znakomite, ale trzeci jest oziębły i wszelkiego unikania godny.

Pierwszy rodzaj, to cenobioci.[1]) Są to ci, którzy mieszkają wspólnie w zgromadzeniu [klasztornem] pod kierownictwem jednego przełożonego. Takich zakonników mieszka po całym Egipcie najwięcej.

Drugi rodzaj, to anachoreci.[2]) Wykształceni najprzód w klasztorach, a w czynnem życiu[3]) już udoskonaleni, wybrali sobie [na pobyt] tajnie pustyni. Uczestnikiem tego powołania także ja być pragnę.

Trzeci naganny rodzaj, to sarabaici.[4])

---

[1]) Cenobiota lub cenobita, t. j. żyjący wspólnie, oznacza zakonnika, żyjącego wspólnie z innymi w klasztorze. Wyraz pochodzi z greckiego *koinos* — wspólny, *bioo* — żyję.

[2]) Anachoreta czyli pustelnik, z greckiego *anachoreo* — cofam się, uchodzę (na miejsce samotne).

[3]) W przeciwieństwie do życia „bogomyślnego" polega życie „czynne" na walce z wadami. Por. Rozm. XIV, 4.

[4]) Sarabaita, wyraz egipski, którego pierwotne znaczenie nie jest znane. Wywodzono go z koptyjskiego Sêre-abêt = synowie klasztoru. lub z hebrajskiego sarabim = niesforni, ale są to późniejsze próby wytłumaczenia tego wyrazu. Zob Schiwitz, Das morgenländische Mönchtum I 238 n. Por. zresztą niżej rozdz. 7, 2, gdzie czytamy: „Którzy dla-

Omówimy je dokładniej kolejno jeden po drugim.

3. Najprzód więc, jak zaznaczyłem, powinniście poznać założycieli tych trzech sposobów życia. Boć zaprawdę, już stąd może się zrodzić nienawiść do tego sposobu, którego unikać, a pragnienie tego, który naśladować należy; albowiem koniecznie każda droga prowadzić musi do tego samego kresu, do którego doszedł jej twórca i wynalazca.

V.

Założyciele życia cenobiotów.

1. Otóż wspólne życie zakonne wzięło początek w czasach przepowiadania [ewangelji] przez apostołów. Tem życiem żyła już bowiem w Jerozolimie cała owa rzesza wierzących, o której piszą Dzieje apostolskie: *„A rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę; nikt też z nich niczego, co posiadał, nie nazywał swojem, ale wszystko było im wspólne“.*[1]) *„Sprzedawali posiadłości i dobra, a obdzielali niemi wszystkich, ile kto potrzebował“.*[2]) I znowu: *„Nie było bowiem między nimi żadnego nędzarza; bo ilu było właścicieli pól lub domostw sprzedawali je i przynosili zapłatę ze sprzedaży i składali ją u stóp apostołów: każdemu zaś rozdzielano wedle jego potrzeby“.*[3])

2. Takim, powiadam, był wówczas Kościół cały, jakich dziś w klasztorach trudno jest znaleźć bardzo niewielu. Ale gdy ze śmiercią apostołów rzesza wierzących zaczęła ziębnąć, zwłaszcza te tłumy, które wpływały do wiary Chrystusowej z różnych obcych narodów, a od których apostołowie ze względu na niedoskonałość wiary, dopiero co przyjętej, i ze względu na zastarzałe zwyczaje pogańskie niczego więcej

tego, że się odłączali od zgromadzeń klasztornych i na własną rękę dogadzali swoim potrzebom, nazwani zostali z egipska sarabaitami.

[1]) Dz 4, 32.

[2]) Dz 2, 45.

[3]) Dz 4, 34—35.

nie żądali, jeno *„aby się wstrzymywali od ofiar bałwanom i od porubstwa, od zwierząt zdławionych i od krwi"*,[1]) wtedy ta wolność, na którą pozwolono poganom z powodu słabości pierwszej wiary, zaczęła powoli kazić także doskonałość owego Kościoła, który istniał w Jerozolimie, a z codziennym wzrostem liczby i tubylców i przybyszów zaczął stygnąć zapał owej wiary pierwotnej. I tak nietylko tłumy, które się zbiegły do wiary Chrystusowej, lecz i ci, co przodowali Kościołowi, odstąpili od owej ścisłej surowości.

3. Albowiem niektórzy mniemali, że to, na co poganom ze względu na ich słabość pozwolono, wolno także im czynić i że nie poniosą żadnej szkody, jeżeli pójdą za wiarą i wyznaniem Chrystusa razem ze swem bogactwem i majętnościami. Byli jednak i tacy, w których żył jeszcze zapał apostolski. Ci, pomni owej pierwotnej doskonałości, opuszczali swoje gminy i społeczeństwo tych, którzy sądzili, że niedbałość swobodniejszego życia jest im lub Kościołowi Bożemu dozwoloną. Osiadali poza obrębem miast i w miejscach mniej przystępnych i zaczęli wykonywać prywatnie i osobno te przepisy, które, jak pamiętali, były przez apostołów ustanowione ogólnie dla całego Kościoła.[2]) I tak wyrosła owa wspomniana szkoła uczniów, którzy się od skazy tamtych oddzielili.

4. A że oddzieleni od rzesz wierzących wstrzymywali się od małżeństwa i odłączyli się od obcowania z rodziną i ze światem, więc powoli, z biegiem czasu, przezwani zostali *μονάζοντες* czyli m n i c h a m i[3]) dla surowości samotnego i odosobnionego życia. Później zwano ich c e n o b i o t a m i od wspólności życia, ich cele zaś i namioty c e n o b j a m i.[4])

[1]) Dz 15, 29.

[2]) Zdanie zanadto surowe i z prawdą niezgodne.

[3]) *Monachos* = pojedyńczy samotnie żyjący (*monos* = sam, jeden). *Monazo* = żyję samotnie.

[4]) *Koinos* = wspólny, *bios* = życie.

Tenci więc jedynie był najstarszy rodzaj zakonników, pierwszy nietylko co do czasu, lecz i co do łaski, i trwał nienaruszony przez najdłuższe lata aż do czasów Ojca Pawła i Antoniego: a jeszcze dziś w surowszych klasztorach odnajdujemy jego ślady.

VI.

Stan pustelników i jego początki.

1. Z liczby tych doskonałych i z tego, by się tak wyrazić, najurodzajniejszego korzenia świętości zrodziły się później także kwiaty i owoce anachoretów. Jak wiadomo, pierwszymi założycielami tego sposobu życia byli dopiero co przeze mnie wspomniani św. Paweł i Antoni. Nie z małoduszności lub z powodu wady niecierpliwości — jak to czynią niektórzy — szukali oni tajni samotnych, lecz z pragnienia wznioślejszego postępu i bogomyślności: chociaż o pierwszym z nich opowiadają, że udał się w głąb pustyni zniewolony koniecznością, chcąc w czasie prześladowań uniknąć knowań swych krewnych.

2. Tak to z owej wpierw wymienionej szkoły wyszedł drugi rodzaj doskonałości, której zwolenników zwą słusznie anachoretami czyli pustelnikami; albowiem nie zadowolili się bynajmniej tem zwycięstwem, że wśród ludzi zdeptali tajemne zasadzki czartowskie, lecz pragnąc zmierzyć się ze złemi duchami w otwartej walce i w jawnym boju, nie bali się wniknąć do odludnych i dzikich pustkowi, idąc za przykładem Jana Chrzciciela, który przez całe życie zostawał w pustyni, oraz Eljasza i Elizeusza i owych [mężów], o ktorych temi słowy wspomina Apostoł: *„Błąkali się w owczych i kozich skórach, w ucisku, w utrapieniach: których nie był godzien świat: tułali się po puszczach, górach, jamach i w jaskiniach ziemi“.*[1])

[1]) Żyd 11, 37—38.

3. O nichto mówi także Pan obrazowo do Joba: *„A któż jest, który wypuścił osła dzikiego wolno, a pęta jego kto rozwiązał? Dałem mu dom na puszczy, i mieszkanie jego w słonej ziemi: szydzi ze zgrai miejskiej, nie słyszy łajania poborcy: patrzy po górach pastwy swojej i wszelkiej zieleni wyszukiwa“.*[1] Także w Psalmach czytamy o nich: *„Niechaj teraz mówią odkupieni od Pana, których ratował z ręki nieprzyjaciela“,*[2] a kilka [wierszy] dalej: *„Błąkali się po puszczy bezwodnej: nie najdowali drogi do miasta, cierpieli głód i pragnienie: omdlewała w nich dusza ich. Tedy wołali do Pana w ucisku swym: a On ich ratował z potrzeb ich“.*[3]

4. Także Jeremjasz tak ich opisuje: *„Błogosławiony mąż, który nosi jarzmo od młodości swojej; siędzie sam, a milczeć będzie, bo wziął je na siebie“.*[4] Tacy to śpiewają sercem i czynem owe słowa Psalmisty: *„Stałem się podobnym do pelikana na puszczy: nie sypiam i stałem się jako wróbel samotny na dachu“.*[5]

VII.

Początki i życie sarabaitów.

1. Cieszyła się temi dwoma sposobami życia religja Chrystusowa, ale powoli i ten stan zaczął się znowu chylić ku gorszemu. Wówczas zjawił się ów [trzeci] najgorszy i niewierny rodzaj zakonników — albo raczej odżyła na nowo owa szkodliwa rozsada, która już w początkach Kościoła w osobach Ananjasza i Safiry krzewić się zaczęła,[6] ale wtedy przez surowość apostoła Piotra [zaraz] została podciętą. Wśród zakonników uchodziła ona [potem] tak długo

[1] Tamże 4—6
[2] Por. Dz 5.
[3] Ps 101, 7—8.
[4] Tren 3, 27—28.
[5] Ps 106, 2.
[6] Job 39, 5—8 (LXX).

za ohydną i godną obrzydzenia, i póty nikt więcej na nią się nie odważył, póki tkwiła w pamięci wiernych bojaźń przed owym sądem tak ostrym. Boć błogosławiony Apostoł nie pozwolił owym pierwszym wynalazcom nowej zbrodni na pokutę i nie dał się im z niej wyleczyć jakiemś zadosyćuczynieniem, lecz podciął tę najzgubniejszą latorośl nagłą śmiercią.

2. Ale ten przykład, przez stanowczość apostolską u Ananjasza i Safiry ukarany, powoli zanikł z oczu niektórych i z czasem wskutek długiego niedbalstwa zatarł się w pamięci. Wtedy zjawił się ów rodzaj sarabaitów, którzy dlatego, że się odłączali od zgromadzeń klasztornych i na własną rękę dogadzali swoim potrzebom, nazwani zostali z egipska sarabaitami, pochodzili zaś, jak wyżej powiedziałem, z liczby tych, którzy woleli raczej udawać doskonałość ewangeliczną, aniżeli rzetelnie do niej dążyć, powodowani zazdrością i sławą tych, którzy nad wszystkie bogactwa świata kładą doskonałe ubóstwo Chrystusowe.

3. Albo więc ubiegają się oni mimo słabej duszy o rzecz, na którą potrzeba najwyższej cnoty, albo też, wybrawszy to powołanie z [jakiejś] konieczności, chcą jedynie jak najśpieszniej, bez wszelkich wysiłków i pracy, uchodzić z nazwy za zakonników. Dlatego bynajmniej nie dążą do karności, nie poddają się zdaniu starszych, nie uczą się na ich podaniach przezwyciężać swej woli i nie przyjmują żadnej reguły zdrowego rozsądku w prawidłowej nauce, lecz wyrzekają się tylko na zewnątrz i wobec tłumu, i albo pozostają w swoich mieszkaniach — używając przywileju naszej nazwy, a trudniąc się swemi dawnemi zajęciami — albo też budują sobie cele, zwą je klasztorami i żyją w nich według własnego prawa i samowoli, nie poddając się bynajmniej przykazaniom ewangelicznym, które przecież chcą, by nas nie trawił żaden niepokój o pokarm codzienny ani żadna rozpraszająca troska o majątek.

4. A przykazania te jedynie ci bez jakiejkolwiek nieufnej chwiejności wypełnić mogą, którzy się uwolnili od wszelkich majętności tego świata i tak się poddali przełożonym klasztornym, że nawet za panów swej własnej woli się nie uważają. Lecz oni, jak powiedziałem, uchylają się od surowości klasztornej i po dwóch lub trzech mieszkają po celach, nie mając ochoty żyć pod opieką i pod rozkazami opata, lecz troszcząc się przedewszystkiem o to, aby, wolni od jarzma starszych, mogli swobodnie wykonywać swoje zachcianki i wychodzić i błąkać się, dokąd się im podoba, lub czynić co zechcą. Być może, że tacy nawet więcej od żyjących w klasztorze wyniszczają się codzienną pracą we dnie i w nocy, ale nie czynią tego z tą samą wiarą[1]) ani z tym samym zamiarem. Bo czynią to nie w tym celu, aby owoc swej pracy [oddać do podziału] i poddać woli rozdzielającego, lecz aby zarabiać i gromadzić pieniądze.

5. Uważajcie, jaka między [prawymi zakonnikami] a nimi zachodzi różnica.

Tamci, nic nie myśląc o jutrze, składają plony swego znoju Bogu w najmilszej ofierze, ci zaś, rozciągając nieufną troskę nietylko na jutro, lecz na przestrzeń wielu lat, mają Boga za kłamcę lub za ubogiego, który albo nie może albo nie chce dotrzymać swojej obietnicy i dostarczyć im dostatecznego codziennego pokarmu i odzieży.

Tamci pragną z całej duszy posiąść *ἀκτημοσύνην*,[2]) t. j. ogołocenie ze wszystkich rzeczy i trwałe ubóstwo: ci chcą osiągnąć obfitość wszelkich zasobów.

6. Tamci pracują na wyścigi i chcą w codziennej pracy przekroczyć przepisaną miarę, aby zbytek pozostający po zaspokojeniu świętych potrzeb klasztoru, mógł być oddany więzieniom albo [jakiemuś] przytułkowi dla podróżnych lub

[1]) T. zn. Z tą samą ufnością w Opatrzność Bożą.

[2]) *Ktéma* = posiadłość; *aktemon* = bez posiadłości; *aktemosyne* = ubóstwo.

chorych według uznania opata: ci czynią to samo, aby to, co pozostanie po zaspokojeniu codziennej żarłoczności, służyło na rozrzutne zachcianki lub poszło do skrzyni na podsycenie nałogu skąpstwa.

7. Tamci, choć codziennie dostarczają klasztorowi tak wielkich dochodów i codziennie się ich wyrzekają, trwają w tak uległej pokorze, że jako się wyzbyli władzy nad swoją osobą, tak się jej także nad tem wyzbywają, co własnym znojem zarobili, ogałacając się codziennie z owoców swej pracy i odnawiając w ten sposób ciągle gorliwość pierwotnego wyrzeczenia się [świata]: ci zaś już przez to, że cośkolwiek dają ubogim, unoszą się w pychę i codziennie wpadają w przepaść.

Tamci w raz obranem powołaniu trwają z takiem poświęceniem, że nigdy nie pełnią swojej własnej woli, i ta cierpliwość i surowość życia ukrzyżowała ich dla tego świata czyniąc z nich codziennie żywych męczenników: tych oziębłość własnej woli [już za życia] w piekle pogrąża.

8. Otóż w naszym kraju współzawodniczą między sobą w liczbie prawie jednakiej te [pierwsze] dwa rodzaje zakonników. Ale po innych prowincjach, które dla potrzeb wiary katolickiej przewędrować musiałem, przekonałem się, że ten trzeci rodzaj sarabaitów jest bardzo liczny i prawie jedyny. Albowiem za czasów Łucjusza,[1]) który był biskupem wiarołomnych Arjanów, za panowania cesarza Walensa[2]) niosłem jałmużnę braciom naszym, którzy z Egiptu i Tebaidy

---

[1]) Po śmierci św. Atanazego († 373) prawowitym następcą jego na stolicy biskupiej w Aleksandrji był Piotr, który jednak musiał się schronić do Rzymu; stolicę aleksandryjską zajął arjanin Lucjusz, okrutny prześladowca katolików, zwłaszcza zakonników, którzy trzymali się gorliwie wyznania nicejskiego.

[2]) Wschodniorzymski cesarz Valens (364—378), arjanin, był srogim prześladowcą katolików.

dla stałości w wierze katolickiej zostali zesłani do kopalni Pontu i Armenji. Wtenczas widziałem wprawdzie w niektórych miastach — bardzo rzadko — karność klasztorną, ale o pustelnikach u nich nawet z imienia nie słyszano.[1])

VIII.

Czwarty rodzaj zakonników.

1. Istnieje jednak jeszcze inny, czwarty rodzaj. Powstał on niedawno wsród tych, którym schlebiają wygląd i pozory pustelników. W pewnej początkowej gorliwości zdają się szukać przez krótki czas doskonałości klasztornej, ale wkrótce następuje oziębłość: nie chcą się wyzbyć dawniejszych obyczajów i wad, a ponieważ nie mają ochoty znosić dłużej jarzma pokory i cierpliwości i wstrętnem im jest posłuszeństwo względem przełożonych, więc szukają sobie osobnych cel i pragną mieszkać samotnie, bo wówczas, przez nikogo nie drażnieni, mogą uchodzić wobec ludzi za cierpliwych, łagodnych i pokornych. Ale takie życie, a raczej taka oziębłość, gdy raz kogoś zarazi, nigdy mu nie pozwoli zbliżyć się do doskonałości.

2. Albowiem w ten sposób wady ich nietylko nie zostają wykorzenione, lecz nawet jeszcze złośliwiej się rozrastają, bo ich nic na zewnątrz nie wywabia i są jak jad zabójczy i wewnętrzny, który, im dłużej się tai, tem głębiej wnika i staje się dla chorego przyczyną nieuleczalnego cierpienia. Albowiem z uszanowania dla osobnej celi nikt już nie ma śmiałości wytknąć pustelnikowi jego wad, których on wolał raczej nie znać aniżeli je leczyć. A przecież cnoty nie rodzą się przez tajenie przywar, lecz przez ich zwalczanie.

[1]) Autor maluje w barwach zanadto czarnych. Z pism lepszych znawców tych wschodnich prowincyj np. św. Grzegorza Nazjanzeńskiego (np. ad Hellenium 55, 205 ss. MPG 37, 1445, 1466) i św. Bazylego (Epist. 223, 2—3 i 5. MPG32. 824) wynika że kwitło tam życie i klasztorne i pustelnicze.

IX.

Zapytanie, jaka zachodzi różnica między zgromadzeniem zakonnem (coenobium) a klasztorem (monasterium).

Germanus: Czy pomiędzy zgromadzeniem zakonnem (coenobium) a klasztorem (monasterium) istnieje jaka różnica, czy też przez jedno i drugie należy rozumieć to samo?

X.

Odpowiedź.

Piamun: Niektórzy zwykli wprawdzie poprostu używać nazwy „monasterium" [1]) (klasztor) zamiast „coenobium" (zgromadzenie), ale różnica polega na tem, że „monasterium" jest nazwą domu, nie oznacza więc nic innego, jak jakieś miejsce czyli mieszkanie zakonników; „coenobium" zaś określa także samo powołanie i porządek życia. „Monasterem" możnaby także nazwać mieszkanie jednego mnicha, ale „zgromadzeniem zakonnem" zwać się może jedynie zjednoczona społeczność wielu współmieszkających. Wszak o monasterach mówią i tam, gdzie przebywają gromady sarabaitów.

XI.

O prawdziwej pokorze, i jak Ojciec Sarapion wywiódł na jaw fałszywą pokorę.

1. Co do was, to widzę, że otrzymaliście pierwsze zasady naszego powołania od zakonników najlepszego rodzaju, bo dążycie z chwalebnej szkoły zapaśniczej klasztorów do wzniosłych szczytów życia pustelniczego. Ćwiczcie się więc w cnocie pokory i cierpliwości, której się tam bez wątpienia nauczyliście, ze szczerem pragnieniem serca, nie udając jej, jak to czynią niektórzy, nieszczeremi pokornemi słowami lub

[1]) *Monasterion* od *monachos* (samotny, mnich).

— z okazji pewnych usług — przesadnemi i zbytecznemi pokłonami ciała.

2. Z takiej obłudnej pokory zadrwił sobie pewnego razu wytwornie Ojciec Sarapion. Przyszedł ktoś do niego, popisując się w ubraniu i słowach najwyższą pogardą samego siebie. Gdy go starzec wezwał według zwyczaju, aby odmówił imieniem wszystkich modlitwę,[1]) on bynajmniej nie chciał zadosyćuczynić tej prośbie, twierdząc z poniżeniem samego siebie, że jest zawikłany w grzechy tak ohydne, iż nie jest nawet godzien oddychać tem wspólnem powietrzem. Nie chciał nawet usiąść na rogoży i siedział raczej na ziemi. Tem mniej pozwolił na umycie nóg.

3. Wówczas Ojciec Sarapion, gdy po skończonym posiłku przyszła kolej na zwyczajną [duchowną] rozmowę, skorzystał z tej sposobności i zaczął go dobrotliwie i łagodnie napominać: aby się z niestałą lekkomyślnością jak leń i włóczęga wszędzie nie wałęsał, zwłaszcza będąc tak młodym i silnym, lecz aby siedział w celi i według przepisu przełożonych raczej sam pracował na swe utrzymanie, zamiast kazać się żywić obcej szczodrobliwości. „Apostoł Paweł", rzecze, „bał się wpaść w coś takiego, i chociaż się mu dostarczanie żywności za pracę około ewangelji słusznie należało, wolał jednak we dnie i w nocy pracować i zarabiać własnemi rękami na codzienny pokarm dla siebie i dla tych, którzy mu pomagali i przeto pracować nie mogli". [2])

4. Te słowa napełniły [gościa] takiem zmartwieniem i żalem, że rozgoryczenia, które mu osiadło w sercu, ani w obliczu ukryć nie potrafił. Wtedy rzekł do niego starzec:

---

[1]) „Ut orationem colligeret". Chodzi tu o odnowienie „kolekty" przed jedzeniem. Nazwa pochodzi od modlitwy ad collectam (= collectionem) fidelium (*synaxis*), którą odmawiał biskup, kapłan lub ktoś inny nad zgromadzeniem i imieniem zgromadzenia.

[2]) Por. Dz 20, 34; Tes 3, 8.

„Dotąd, mój synu, obciążałeś się brzemionami wszelkich występków, a nie bałeś się, byś przez wyznanie tak ohydnych zbrodni miał stracić sławę u ludzi. Cóż się więc teraz stało? Przecież proste i lekkie moje upomnienie nie zawierało w sobie zniewagi, lecz owszem chciało cię zbudować i wyświadczyć ci uczynek miłości, a ty tak się niem obruszyłeś, że nie umiałeś nawet na zewnątrz ukryć swego oburzenia i nie zasłoniłeś go pogodnem obliczem? Czy może, gdy się upokarzałeś, oczekiwałeś, że ci odpowiem słowami [Pisma]: »*Sprawiedliwy jest, kto najpierwej sam na się żałuje*« *?*" [1])

5. Dlatego należy przestrzegać szczerej pokory serca, która nie polega na przesadnie pokornych słowach i postawie ciała, lecz pochodzi z głębi uniżonego serca. Bo wówczas dopiero zabłyśnie ona najoczywistszemi dowodami cierpliwości, gdy ktoś nie sam o sobie rozgłasza zbrodnie, którym inni wierzyć nie powinni, lecz gdy nie dba o to, jeżeli inni zuchwale miotają nań zarzuty zbrodni, i gdy krzywdy sobie wyrządzone znosi ze spokojną równowagą umysłu.

XII.

Zapytanie, jak można nabyć prawdziwą cierpliwość.

Germanus: Powiedz nam, jak można nabyć i zachować ten spokój [duszy], abyśmy tak samo, jak zamykamy bramę ust i powściągamy swobodę mowy, gdy nam nakażą milczenie, mogli także zachować łagodność serca. Bo nieraz hamujemy je wprawdzie razem z językiem ale tracimy wewnętrzny stan spokoju, tak, iż się nam zdaje, że dobra łagodności inaczej zachwiać nie można, jak uciekając do celi i szukając samotnego mieszkania.

[1]) Przyp. 18, 17, (LXX).

XIII.

Odpowiedź.

1. Piamun: "Prawdziwej cierpliwości i spokoju [duszy] bez głębokiej pokory serca ani się nie nabywa ani nie zachowywa. Jeżeli zaś cierpliwość płynie ze źródła [pokory], to nie potrzebuje ani pomocy celi ani ucieczki do samotności. Bo nie szuka ona opieki jakiejkolwiek rzeczy zewnętrznej, jeżeli opiera się wewnętrznie na cnocie pokory, swojej rodzicielki i obronicielki. Jeżeli się więc obruszamy, gdy nas ktoś drażni, to pewnie podwaliny pokory nie są w nas mocno utwierdzone, i dlatego nawet niewielka burza wstrząsa groźnie naszą [wewnętrzną] budową. Albowiem pokora nie zasługiwałaby na chwałę i podziw, choćby i postanowiony spokój zachowała, gdyby żadne w nią nie biły pociski nieprzyjaciela; lecz w tem mieści się jej zacność i sława, że wśród burzy pokus trwa niewzruszona.

2. Bo właśnie wśród tych przykrości, które, że tak powiem, miały ją znękać i złamać, ona raczej sił nabiera, i to ją jeszcze więcej hartuje, co ją przytępić miało. Wszak każdy wie, że cierpliwość nazwę swą wywodzi od znoszenia cierpień, i dlatego nikogo nie można nazwać cierpliwym prócz tego, kto wszystkie krzywdy, jakich doznał, zniósł bez oburzenia. Dlatego bardzo słusznie chwali go Salomon: *„Lepszy jest cierpliwy niźli mocny, a który powściąga gniew niż ten, co miast dobywa"*.[1]) I znowu: *„Albowiem mąż cierpliwy nader wielkim jest w mądrości, małoduszny zaś bardzo jest głupi"*.[2])

3. Gdy więc ktoś, doznaną krzywdą zwyciężony, zapłonie ogniem gniewu, to bądźmy przekonani, że cierpkość zniewagi nie stała się *przyczyną* jego grzechu, lecz raczej *wyjawicielką* ukrytej słabości, według owej opowieści Pana i Zbawiciela [naszego] o dwóch domach, z których jeden był zbu-

[1]) Przyp 16, 32 (LXX).
[2]) Przyp 14, 29 (LXX).

dowany na opoce, a drugi na piasku; na oba jednakowo uderzyły nawałnice, wzburzone rzeki i wichry, ale ten, który miał podwaliny na silnej opoce, żadnej zgoła szkody z tak gwałtownego uderzenia nie poniósł, podczas gdy drugi, zbudowany na niepewnym i ruchomym piasku, natychmiast runął.[1]) A runął oczywiście nie dlatego, że uderzyły nań gwałtowne deszcze i wezbrane potoki, lecz ponieważ był nieroztropnie na piasku zbudowany.

4. Albowiem nie tem mąż święty różni się od grzesznika, że sam już nie doznaje pokus, lecz tem, że jego nawet wielkie natarcie nie zwycięża, tamten zaś daje się pokonać nawet małej pokusie. Boć też, jak powiedziałem, nie godziłoby się chwalić męstwa sprawiedliwego, gdyby zwyciężał bez pokusy. Wszak nie może być mowy o zwycięstwie, gdzie nie było przeciwności i walki. To też [powiada Pismo]: *„Błogosławiony mąż, który znosi pokusę; bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują“.*[2])

5. Także według apostoła Pawła *„moc“* nie w wywczasach i rozkoszach, lecz *„w słabości wykazuje się doskonałą“.*[3]) *„Albowiem oto“*, powiada, *„uczyniłem cię dziś miastem obronnem i słupem żelaznym i murem miedzianym na wszystkiej ziemi, królom Judy, książętom jego i kapłanom i wszystkiemu ludowi ziemi. I będą walczyć na cię, a nie przemogą: bom Ja z tobą jest, mówi Pan, abym cię wybawił“.*[4])

XIV.

Przykład cierpliwości u pewnej pobożnej niewiasty.

1. Przynajmniej dwa przykłady tej cierpliwości chcę wam opowiedzieć. Jeden dała nam pewna pobożna niewiasta, która

[1]) Por. Mt 7, 24 nn.
[2]) Jak 1, 12.
[3]) 2 Kor 12, 9.
[4]) Jer 1, 18—19.

szukała tej cnoty z taką chciwością, że nietylko nie unikała pokus i natarć, lecz nawet sama starała się o sposobność do zmartwień, aby tem częściej nad niemi zwyciężać. Żyła ona w Aleksandrji i ród swój wywodziła z przodków nie byle jakich, a w domu, odziedziczonym po rodzicach, pobożnie Panu służyła. Poszedłszy tedy do błogiej pamięci biskupa Atanazego, prosiła go, aby jej dał na utrzymanie jakąś wdowę, żywioną kosztem Kościoła. „Daj mi", rzekła dosłownie, „którąś z sióstr, abym ją pielęgnowała".[1])

2. Biskup pochwalił zamiar niewiasty, a widząc jej wielką gotowość do wykonywania uczynków miłosierdzia, kazał ze wszystkich wdów wybrać tę, któraby przyzwoitością obyczajów, powagą i karnością przewyższała wszystkie inne; [bał się], aby przypadkiem wady wspieranej nie zwyciężyły szczodrobliwości wspierającej i aby nie zgorszyła się złemi obyczajami ubogiej, ponosząc szkodę we wierze miasto spodziewanej zasługi.

3. Zaprowadziła ją tedy do domu i posługiwała jej we wszystkiem. Ale poznawszy jej cnotę, jej skromność i łagodność, i widząc, jak jej płaci co chwila czcią i dziękczynieniem za przysługi miłosierdzia, wróciła po kilku dniach do biskupa. „Prosiłam", rzekła, „byś mi kazał dać kobietę, którąbym pielęgnowała i której mogłabym z uległością służyć". On nie rozumiał jeszcze, o co jej chodzi, i czego pragnie. Myśląc więc, że z winy przełożonego zaniedbano wypełnić jej prośbę, pytał się z pewnem zagniewaniem o przyczynę zwłoki. Dowiedział się natychmiast, że posłano do niej co najprzyzwoitszą wdowę. Wtedy tajemnie rozkazał, aby jej oddano najzłośliwszą ze wszystkich, t. j. taką, któraby gniewliwością lub kłótliwością lub pijaństwem lub gadatliwością przewyższała wszystkie [kobiety], cierpiące na te wady.

---

[1]) „Quam repausem". Wyraz repausare jest oczywiście wzięty żywcem z greckiego *anapauein*, t. j. dać komu wytchnąć, wypocząć.

4. Daleko łatwiej znaleziono i oddano jej taką. Ona przyjęła ją do domu i służyła jej z tą samą troskliwością jak owej pierwszej wdowie albo raczej jeszcze gorliwiej; ale tamta za tyle usług tylko w ten sposób się wywdzięczała, że jej ciągle dokuczała niegodziwemi zniewagami, dręcząc ją nieustannemi obelgami i poniewierką; lżyła ją krzykliwie i wyrzucała jej, że wyprosiła ją sobie u biskupa, nie, aby jej ulżyć, lecz aby ją męczyć i znieważać, i że przeniosła ją raczej ze spoczynku do pracy aniżeli z pracy do spoczynku. Te ciągłe krzyki wybujały już do tego stopnia, że zuchwała baba nie powstrzymywała się nawet od czynnej zniewagi. Ale tamta zdwajała tem pokorniej swe służby i uczyła się pokonywać — nie złośnicę przez opór, lecz siebie samą przez tem pokorniejszą uległość, tak, że choć wszelkiemi drażniona zniewagami, uspokajała szaleństwo łającej łagodną swą miłością.

5. Zapomocą takich ćwiczeń nabrawszy pełnych sił i osiągnąwszy doskonałość w upragnionej cnocie cierpliwości, udała się znowu do biskupa, aby mu złożyć dzięki za tak roztropny wybór i za sposobność do ćwiczenia się [w cnocie]. Mówiła, iż nareszcie dostarczył jej wybornej nauczycielki cierpliwości, takiej, jakiej sobie życzyła, której ciągłe zniewagi niby oliwa, którą się nacierają zapaśnicy, wzmacniały ją codziennie, aż doszła do najwyższej cierpliwości duszy. „Nareszcie", rzekła, „dałeś mi taką, którą mogę pielęgnować; bo tamta pierwsza raczej m n i e czciła i pielęgnowała swemi usługami".

Tyle niech wystarczy o płci niewieściej. Niech to wspomnienie nietylko nas zbuduje, lecz także zawstydzi, którzy naszej cierpliwości zachować nie umiemy, jeżeli się nie ukryjemy jak dzikie zwierzęta w jamach i celach.

XV.

Przykład cierpliwości u Ojca Pafnucego.

1. A teraz opowiedzmy inny przykład, wzięty z życia Ojca Pafnucego. W tajniach owej słynnej i wszędzie rozgłośnej pustyni Scytyjskiej, w której jest obecnie kapłanem, osiadł on na zawsze z taką gorliwością, iż inni pustelnicy nadali mu przydomek Bubalusa (czyli Bawołu), ponieważ tak ukochał pobyt w pustyni, jakby to przywiązanie było mu, że tak powiem, wrodzonem.

2. Już w latach chłopięcych posiadał on tak wielką cnotę i łaskę, że nawet najsławniejsi i najwięksi naówczas mężowie podziwiali jego powagę i niewzruszoną stałość, i choć był młodszy wiekiem, stawiali go dla jego cnót i zasług narówni ze starszymi i zaliczali go do tego samego szeregu, do którego sami należeli. Ale owa zazdrość, która niegdyś pobudziła umysły braci przeciw patrjarsze Józefowi, rozpaliła ogniem niszczącej zawiści jednego z liczby braci. Ten, pragnąc oszpecić piękność jego jakąś plamą i brodawką, wymyślił następującą złośliwość:

3. Gdy Pafnucy wybrał się w niedzielę do kościoła i nie był obecny w swej celi, on użył tej sposobności, aby wtargnąć pokryjomu do celi i wśród plecionek, które ów zwykł wyrabiać z liści palmowych, ukrył tajemnie swoją własną księgę. Potem, spokojny o wynik chytrego knowania, poszedł również do kościoła, jakby miał czyste i szczere sumienie. A gdy według zwyczaju odprawiono całą uroczystość, przystąpił do świętego Izydora, który przed tymże Pafnucym był kapłanem owej pustyni, i wobec wszystkich braci przedłożył mu skargę, twierdząc, że mu ukradziono z celi książkę.

4. Wielce to poruszyło umysły braci, a przedewszystkiem kapłana. Nie wiedzieli, co o tem myśleć i co najprzód zarządzić; bo wszystkich ogarnęło największe zdumienie nad zbrodnią tak niebywałą i tak niesłychaną; przecież nikt sobie

nie przypominał, aby coś takiego było się przedtem zdarzyło w tej pustyni, (ani też później nic takiego nie popełniono). Przeto oskarżyciel, który był wytoczył sprawę, zaczął naglić, aby zatrzymano wszystkich w kościele, a wysłano tylko niektórych wybranych, którzyby zbadali cele wszystkich braci zosobna. Kapłan powierzył to zadanie trzem starszym. Ci, przetrząsnąwszy cele wszystkich, znaleźli nareszcie księgę w celi Pafnucego, ukrytą wśród plecionek palmowych, zwanych tam syrami,[1]) tak jak ją był ukrył podstępny [oskarżyciel].

5. Wyśledziwszy zgubę, przynieśli ją natychmiast do kościoła i pokazali wszystkim. Wówczas Pafnucy, chociaż miał czyste i spokojne sumienie, oddał się cały zadosyćuczynieniu i prosił o miejsce na pokutę, jakby się przyznawał do zbrodni kradzieży. O tyle jeno dbał w ten sposób o swój wstyd i dobrą sławę, że, usiłując zmyć słowami plamę kradzieży, byłby się nadto splamił piętnem kłamstwa. Bo przecież nikt nie podejrzywał nic innego, jak tylko to, co stwierdzono. Odszedł więc zaraz z kościoła, nietyle przygnębiony na duchu, ile raczej ufny w sąd Boży, a potem w modlitwie ciągle łzy wylewał, potroił posty i z największą pokorą rzucał się przed ludźmi na ziemię.

6. Prawie przez dwa tygodnie tak się z wszelką skruchą ciała i ducha poniżał; w soboty i niedziele śpieszył rano do kościoła nie po komunję świętą, lecz aby się na jego progu rzucić na ziemię i prosić błagalnie o przebaczenie.

Ale Świadek i Znawca wszystkich spraw tajemnych nie chciał dłużej nań uderzać i nie pozwolił, aby go inni dłużej oczerniali. Albowiem to, co ów wynalazca zbrodni, niecny złodziej swojej własnej rzeczy i chytry potwarca cudzej sławy, bez ludzkiego świadka popełnił, to Bóg sam ogłosił przez czarta, który go był do tej zbrodni pobudził.

---

[1]) „Quas illi siras vocant".

7. Opętany nagle przez najsroższego złego ducha, wyjawił on całą chytrość tajemnego knowania, i w ten sposób sprawca zbrodniczej zdrady stał się także swym własnym zdrajcą.

Ciężko i długo dręczył go ów duch nieczysty. Nawet modlitwy świętych, tam żyjących, którzy mocą cudownych darów Bożych rozkazywali czartom, nie mogły go oczyścić. Kapłan Izydor przez szczodrobliwość Pańską posiadał tak wielką moc, że nawet do jego progu nigdy nie przyprowadzano opętanego, któryby nie został natychmiast uzdrowiony. Ale i jego szczególna łaska nie wypędziła z niego najokrutniejszego dręczyciela. Chwałę tę zastrzegł Chrystus młodemu Pafnucemu. Dopiero modlitwy tego, przeciw któremu knował zdradę, miały go oczyścić: mniemał w swej nienawistnej zazdrości, że zdoła ubliżyć jego sławie, a teraz musiał wzywać jego imienia, aby uzyskać przebaczenie swego występku i koniec obecnej kary.

8. Takie to [Ojciec Pafnucy] już jako młodzieniec dawał znaki swej przyszłej dzielności, zaznaczając już w latach chłopięcych pewne wytyczne rysy owej doskonałości, która miała wzrastać i dojrzewać razem z wiekiem.

Jeżeli więc chcemy dojść do szczytu jego cnót, to musimy pod nie kłaść te same co on podwaliny.

XVI.

Doskonała cierpliwość.

1. Podwójna mnie do przytoczenia tego zdarzenia pobudziła przyczyna. Po pierwsze, abyśmy, rozważając niewzruszoną stałość tego męża, tem więcej ukochali spokój i cierpliwość, im mniejsze na nas nacierają zasadzki; po drugie, abyśmy byli mocno przekonani, że nie możemy być bezpieczni od burz, pokus i od natarć czartowskich, jeżeli w sprawie obrony naszej cierpliwości, zamiast polegać na siłach naszego wewnętrznego człowieka, całą ufność

pokładać będziemy w zamknięciu się w celi, w usunięciu się do pustyni, w świętości tych, z którymi obcujemy, czyli [jednem słowem] w jakiejkolwiek rzeczy, która jest z e w n ą t r z nas.

2. Jeżeli bowiem Ten, który mówi w Ewangelji: *„Królestwo Boże jest wpośród was"*,[1]) nie pokrzepi siłą swej pomocy d u s z y naszej, to daremnie się spodziewamy, iż zdołamy zasadzki powietrznego wroga odeprzeć przy pomocy ludzi, którzy z nami mieszkają, lub ominąć zapomocą przestrzeni i miejsca lub usunąć przez chroniące dachy. Wszak tego wszystkiego nie brakowało świętemu Pafnucemu, a jednak kusiciel umiał znaleźć bramę do natarcia na niego, i nie odstraszyły tego najniegodziwszego ducha ani mury i ściany ani samotność pustyni ani tak liczne w owem zgromadzeniu zasługi świętych.

3. Ale ponieważ święty sługa Boży ufność swego serca nie w tem pokładał, co zewnątrz jest, lecz w samym Sędzi wszystkich spraw ukrytych, dlatego chytrość tak wielkiego natarcia nie zdołała go bynajmniej poruszyć. A odwrotnie ten, którego do tak wielkiej zbrodni popchnęła zazdrość, czyż nie korzystał z dobrodziejstwa samotności i z obrony oddalonego mieszkania i z obcowania z błogosławionym opatem i kapłanem Izydorem i z innymi świętymi? A jednak, ponieważ huragan czartowski spotkał dom jego na piasku, nietylko weń uderzył, lecz go także wywrócił.

Dlatego nie szukajmy spokoju naszego zewnątrz i nie myślmy, że cudza cierpliwość może [nas] wesprzeć [w walce] przeciwko wadzie własnej niecierpliwości.

4. Albowiem jako *„królestwo Boże jest wpośród nas"*,[2]) tak też *„nieprzyjaciółmi człowieka są domownicy jego"*.[3])

[1]) Łk 17, 21.
[2]) Tamże.
[3]) Mt 10, 36.

Nikt bowiem nie przeciwi się mi bardziej niż zmysł mój, który jest naprawdę moim najzaufańszym domownikiem. Jeżeli więc będziemy troskliwie o to dbali, to wewnętrzni nieprzyjaciele bynajmniej nas zranić nie zdołają. Gdzie zaś domownicy nasi nie sprzeciwiają się nam, tam w spokoju umysłu zdobywa się królestwo Boże. Boć rozważ dobrze przyczynę: przecie człowiek choćby najzłośliwszy zranić mnie nie może, jeżeli ja sam nie walczę przeciwko sobie z sercem, w którem brak spokoju. Jeżeli więc odnoszę rany, to nie jest to winą bliźniego, który mię drażni, lecz własnej mojej niecierpliwości.

5. Jako bowiem ciężki i twardy pokarm jest pożytecznym dla zdrowego, tak dla chorego jest szkodliwym. Ale sam przez się nie może szkodzić, jeżeli mu sił do szkodzenia nie doda choroba jedzącego.

Jeżeliby więc kiedy spotkała nas taka pokusa od braci, to nie dajmy się bynajmniej zepchnąć z toru spokoju [i cierpliwości], abyśmy ludziom światowym nie dali okazji do bluźnierczych obmów. A sami nie dziwmy się, że wśród świętych mężów kryją się także ludzie bardzo przewrotni i niegodziwi. Bo póki na gumnie tego świata trzepią nas i młócą, póty też wśród najwyborniejszego ziarna muszą się znajdować plewy, przeznaczone dla ognia wiecznego.

6. Przypomnijmy sobie tylko: jeżeli nawet wśród Aniołów znalazł się Szatan, wśród apostołów Judasz, a wśród diakonów Mikołaj, wynalazca najniegodziwszej herezji,[1]) to nie możemy się dziwić, że także w orszaku świętych spotykamy ludzi bardzo przewrotnych. Bo chociaż niektórzy twierdzą, że ów Mikołaj nie był tym samym, którego apostołowie wybrali do dzieła posługi, to jednak nie mogą zaprzeczyć, że

[1]) Nikolaici, sekta gnostyczna z czasów poapostolskich, której zasady prowadziły do nawskroś rozwiozłego życia. Od Mikołaja, jednego z pierwszych siedmiu diakonów, wywodzi ją po raz pierwszy św. Ireneusz, niewiadomo, czy słusznie.

należał do liczby owych [pierwszych] uczniów; a wiadomo przecież, że wówczas wszyscy byli tak cnotliwi i tak doskonali, że takich dzisiaj zaledwie w klasztorach bardzo niewielu spotykamy.

7. Dlatego nie patrzmy się na upadek owego wyżej wspomnianego brata, który w owej pustyni potknął się tak żałośnie, ani na ową straszliwą plamę, którą zresztą później zmył niezliczonemi łzami pokuty: lecz raczej stawiajmy sobie przed oczy przykład błog. Pafnucego. Nie gorszmy się klęską jednego, którego stara i występna zazdrość stała się jeszcze gorszą przez obłudne udawanie pobożności, lecz naśladujmy ze wszystkich sił pokorę drugiego, która nie była nagłym owocem spokoju pustyni; bo samotność rozwinęła tylko i udoskonaliła, co było nabyte wśród ludzi.

8. Pozatem wiedzieć należy, że choroba zazdrości jest trudniejszą do wyleczenia niż inne wady. Powiedziałbym nawet, że kogo raz zatruła swym wstrętnym jadem, dla tego niemasz lekarstwa. Jest to bowiem ta zaraza, o której obrazowo mówi [Pan] przez Proroka: *„Oto Ja puszczę na was węże bazyliszki, na które niemasz zaklęcia, i pokąsają was".*[1]) Porównywa więc Prorok ukąszenia zazdrości z zabójczym jadem bazyliszka; i słusznie; bo przez nią sam zginął i zgubił innych ów pierwszy wynalazca i twórca wszystkich trucizn. Bo zanim wsączył jad śmierci w człowieka, sam siebie zgubił i stał się pierwej swym własnym zabójcą, nim zabił tego, komu zazdrościł. Albowiem *„z zawiści djabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi; więc naśladują go, którzy są po stronie jego".*[2])

9. Jak bowiem ów pierwszy [zazdrośnik], który się zaraził chorobą tego grzechu, nie przyjął ani lekarstwa pokuty, ani jakiejkolwiek lekarskiej opieki, tak i ci, którzy się dali pokąsać od tej samej [żmii], odrzucają wszelką pomoc świę-

[1]) Jer 8, 17.
[2]) Mądr 2, 24–25

tego czarodzieja.[1]) Ponieważ bowiem trapi ich nie jakieś przewinienie, lecz szczęście tych, którym zazdroszczą, więc wstydzą się wyznać prawdę i wyszukują zewnątrz siebie jakieś zbędne i niedorzeczne przyczyny swej urazy. A ponieważ te zgoła nie istnieją, więc daremnie je leczyć; wszak ów jad zabójczy, którego nie chcą zdradzić, we wnętrzu się kryje.

10. O takich słusznie wyraził się ów największy Mędrzec: *„Jeżeli ukąsi wąż bez syczenia, to czarodziej niewiele poradzi".*[2]) Są to bowiem ciche ukąszenia, jedyne, na które nie pomaga lekarstwo mędrców. Zgubna ta niemoc jest do tego stopnia nieuleczalną, że łagodność ją jątrzy, usługi podniecają, podarunki drażnią, bo jak mówi ten sam Salomon, *„zawiść niczego nie znosi".*[3]) Im dalej drugi postąpi w pokornej uległości, tem silniejsze jego drażnią kolce zazdrości, boć on pragnie jedynie zguby lub śmierci tego, komu zazdrości.

11. Wszak zazdrości owych jedenastu patrjarchów żadna uległość niewinnego brata ułagodzić nie mogła, tak dalece, że Pismo wspomina o nich: *„Zazdrościli mu jednak bracia jego, widząc, że ojciec jego go miłował, i nie mogli nawet odezwać się do niego łagodnie".*[4]) Nie zniosła zazdrość ich żadnej uprzejmości, ani posłuszeństwa, ani uległości brata, pragnęła [tylko] jego śmierci, aż zaledwie zbrodnią jego zaprzedania dała się nasycić.

Jest więc stwierdzonem, że zazdrość jest wadą zgubniejszą i trudniejszą do usunięcia od wszystkich innych, bo ona nawet przez te środki, od których inne giną, jeszcze więcej się rozognia.

12. Jeżeli np. ktoś boleje nad wyrządzoną szkodą, to leczy go hojne wynagrodzenie. Kto się obruszył z powodu doznanej zniewagi, tego przejednywa pokorne zadosyćuczy-

[1]) T. j. męża, który zaklina choroby duszy, (spowiednika).
[2]) Ekl 10, 11 (LXX).
[3]) Przyp 27, 4 (LXX).
[4]) Gen 37, 4 (LXX).

nienie. Ale cóż poczniesz z tym, który właśnie z tego głębszą czerpie urazę, że czuje większą doskonałość twojej pokory i łagodności? Jego do gniewliwości nie rozpala chciwość — którą uśmierza dar — ani krzywda zniewagi, ani pragnienie zemsty — które dają się pokonać uprzejmością i usługami — jego drażni jedynie cudze szczęście i powodzenie! A gdzież jest ten, któryby, aby dogodzić zazdrosnemu, chciał stracić swe dobro, pozbyć swe powodzenie lub uwikłać się w jakieś nieszczęścia?

Aby więc bazyliszek rzez to tak wielkie zło nie zabił za jednem ukąszeniem wszystkiego, co w nas jest żywem i jakby przeniknionem ożywczą siłą Ducha Świętego, błagajmy ciągle pomocy Bożej, dla której niema nic niemożliwego.

13. Albowiem trucizny innych wężów, mianowicie grzechy i wady cielesne, w które ułomność ludzka prędko upada, ale z których też łatwo się oczyszcza, pozostawiają na ciele pewne ślady swych zranień. Ciało ziemskie puchnie od nich niebezpiecznie; ale gdy jakiś doświadczony piewca Boskich zaklinań włoży na nie leczącą driakiew[1]) lub zastosuje ów środek słów zbawiennych, to zgubny jad nie doprowadza do wiecznej śmierci duszy. Ale jad zazdrości, wpuszczony jakby przez króla wężów, niszczy samo życie religji i wiary, zanim ranę w ciele poczujesz. Albowiem nie przeciwko człowiekowi, lecz poprostu przeciwko Bogu powstaje bluźnierczo, kto bratu nic prócz szczęścia nie przygania, łając nie ludzką winę, lecz Boskie wyroki.

14. To jest więc ów *„korzeń gorzki wybujający"*,[2]) który, podnosząc się do góry, zmierza do zniewagi samego Stwórcy, który udziela dóbr człowiekowi.

---

[1]) Driakiew z greckiego *„theriake"*, lekarstwo, złożone z środków, szczególnie z mięsa jadowitych wężów, używane jako odtrutka. *Theria*=dzikie zwierzę.

[2]) Żyd 12, 15.

A niech nikogo nie niepokoi, że Bóg grozi nasłaniem wężów bazyliszków, któreby kąsały obrażających Go.[1]) Bo chociaż jest pewnem, że Bóg nie może być sprawcą zazdrości, to jednak jest słusznem i Boskiego sądu godnem, że daje dary dobre pokornym, a pysznym i bezecnym ich odmawia. Ale wtedy tych, którzy według Apostoła zasługują, by ich *„podał w umysł wypaczony“*,[2]) dręczy i pożera zazdrość, według słów Pisma: *„Oni mię rozdrażnili do zazdrości przeciwko temu, który nie był Bogiem, a ja rozdrażnię ich do zazdrości przeciwko tym, którzy nie są ludem [wybranym]“*.[3])

15. Taką to nauką błogosławiony Piamun rozniecił jeszcze płomienniej nasze pragnienie, które zaczęło nas już prowadzić z pierwszej szkoły [życia doskonałego], czyli z klasztoru, na drugi stopień, czyli ku życiu pustelniczemu. Albowiem pierwsze zasady nauki o życiu samotnem, którąśmy później w Scytjum zupełniej poznali, otrzymaliśmy najpierw od niego.

[1]) Por. Jer 8, 17.

[2]) Rzy 1, 28.

[3]) Dt 32, 21 (LXX). Izraelici ofiarowali bogom fałszywym; dlatego Bóg chce ich odrzucić, choć byli jego ludem wybranym, a obdarzyć swemi łaskami nie-narody, t. j. ludy pogańskie. Por. Rzy 10, 19.

XIX.

ROZMOWA OJCA JANA.

O celu życia klasztornego a pustelniczego

I.

Klasztor Ojca Pawła i cierpliwość pewnego brata.

1. Po bardzo niewielu dniach, ulegając pragnieniom dokładniejszej nauki, podążyliśmy znowu z największą ochoczością do klasztoru Ojca Pawła.[1]) Mieszkało tam więcej niż dwieście braci, ale z powodu uroczystości, którą właśnie obchodzono, zeszła się wtedy tłumnie niezliczona rzesza zakonników także z innych klasztorów. Obchodzono bowiem uroczyście rocznicę pogrzebu poprzedniego opata, który kierował tym klasztorem. Wspominam to zebranie, bo chcę tu mimochodem umieścić krótką wzmiankę o cierpliwości pewnego brata, której niewzruszona łagodność zajaśniała wobec całego tego zgromadzenia.

2. Wprawdzie niniejsza księga zmierza do innego celu bo chcę w niej spisać słowa Ojca Jana, który, opuściwszy pustynię, poddał się z największą pokorą temu klasztorowi; ale jednak nie uważam bynajmniej za niedorzeczne [odstąpić od toku rozprawy], jeżeli mogę prostszą drogą, bez uciekania się do słów i (mojem zdaniem) bardzo skutecznie zbudować wszystkich dążących do cnoty.

---

[1]) Za czasów Kasjana żyło wielu pustelników tego nazwiska. O jednym Pawle wspominają np. Urz X, 24, o innym Rozm VII, 26, ale zdaje się, że obaj żyli samotnie w celach pustelniczych, a nie we wspólnym klasztorze. — Nie mówi też autor nigdzie, kiedy po raz pierwszy bawił w klasztorze O. Pawła, na niniejszem miejscu zaś czytamy, że tam „znowu" (rursus) podążył. Allardus Gazaeus (MPL 49, 1125) przypuszcza — choć z wielkiem zastrzeżeniem — że był to może Paweł z góry Pherme (w Scytjum), o którym podaje Sozomenos (Hist. eccl. 6, 29, MPG 67, 1377 D), że kierował więcej niż 500 zakonnikami.

Otóż, gdy ów tłum zakonników rozłożył się rzędami pod gołem niebem w ogromnem podwórzu, po dwunastu w każdym rzędzie, zdarzyło się, że jeden z braci, roznoszących potrawy, spóźnił się nieco ze swem daniem. Widząc to wyżej wspomniany opat Paweł, biegający troskliwie wśród rzeszy usługujących braci, podniósł rękę i w obliczu wszystkich wymierzył mu policzek, tak, że odgłos klaszczącej dłoni odbił się także o uszy tych, co siedzieli do nich tyłem lub w dalszej odległości.

3. Ale młodzieniec pamięci godnej cierpliwości z taką to przyjął łagodnością, że nietylko nie padło z jego ust żadne słowo, nietylko ani lekki ślad szemrania nie poruszył jego milczących warg, lecz nawet układ twarzy, skromny i spokojny, ba, nawet jej kolor ani troszeczkę się nie zmienił.

Zdarzenie to zadziwiło nietylko nas, którzyśmy dopiero niedawno przybyli ze syryjskiego klasztoru i nie widzieli jeszcze tak znamienitych przykładów cnoty cierpliwości, lecz także wszyscy inni, którym takie usiłowania nowemi nie były, tak wielce się mu dziwowali, że nawet najdoskonalsi zyskali w niem znakomitą naukę. Bo nie dziw jeszcze, że ojcowskie skarcenie nie poruszyło jego cierpliwości, ale w tym wypadku ani obecność tak licznych widzów najmniejszym śladem rumieńca nie okrasiła jego lica.

II.

Pokora Ojca Jana[1]) i nasze zapytanie.

1. Otóż w tym klasztorze znaleźliśmy bardzo sędziwego starca, nazwiskiem Jana. Jego słów oraz pokory, którą

[1]) Licznych w owych czasach zakonników Janów wspominają dzieje. A. Gazaeus (MPL 49, 1126) przypuszcza, że jest to ten sam Jan, o którym pisze Sozomenos Hist. eccl. 6, 29 (MPG 67, 1376 A) i Palladius, Hist. Laus. 73 (MPL 73, 1176), a to dlatego, ponieważ obaj jako miejsce jego pobytu podają Diolkos i piszą o nim w bezpośrednim związku z Piamunem, od którego i nasi pielgrzymi właśnie przybyli.

przewyższał wszystkich świętych, nie należało mojem zdaniem — pominąć milczeniem. Żyła przecież w nim najsilniej właśnie ta doskonałość, która jest matką wszystkich cnót i najmocniejszą podstawą całej budowy duchownej, a która niestety z naszych zakładów zupełnie jest wygnana.

2. Nic więc dziwnego, że się także nie możemy dźwignąć do ich wzniosłej cnoty. Pominąwszy bowiem, że nie umiemy wytrwać w karności klasztornej aż do starości, my zaledwie przez dwa lata [1]) znosimy jarzmo poddaństwa, a już nam śpieszno wylecieć z zarozumiałą śmiałością na zgubną wolność, a nawet przez ten krótki czas nie poddajemy się władzy starszego według ścisłości reguły, lecz według upodobania naszej samowoli, byleby się jako tako zdawało, że jesteśmy posłuszni.

3. Otóż, poznawszy tego starca w klasztorze opata Pawła, podziwialiśmy najprzód jego sędziwość i łaskę, którą go [Bóg] obdarzył: potem z twarzą spuszczoną ku ziemi poczęliśmy go błagać, aby nam zechciał wyjawić, dlaczego opuścił wolność pustyni i ów wzniosły sposób życia, w którym zdobył ponad innych współtowarzyszy tak wielką sławę, i dlaczego wolał wstąpić pod jarzmo klasztoru.

4. On odrzekł, że czuł się niezdolnym do życia pustelniczego i niegodnym tak wzniosłej doskonałości, i że dlatego powrócił do szkoły młodszych, aby spróbować, czy przynajmniej jej przepisy będzie mógł tak wykonywać, jak tego wymaga godność powołania. Gdy jednak naszą prośbą zaprzeczyliśmy tej pokornej odpowiedzi, nareszcie tak rozpoczął:

---

[1]) Zdaje się, że jest to aluzja do rzekomej własnej niestałości Kasjana i Germana, którzy po dwuletnim pobycie w Betlejem opuścili klasztor, aby nibyto zażyć większej swobody. Por. A. Gazaeus, MPL 49, 1128.

III.

Odpowiedź Ojca Jana, dlaczego opuścił pustynię.

1. Dziwicie się, że opuściłem życie pustelnicze. Ale ja go nietylko nie ganię i nie potępiam, lecz owszem z wszelką czcią je przyjmuję i miłuję. To też cieszę się, iż po trzydziestu latach, przepędzonych w klasztorze, dalszych dwadzieścia w pustelni tak przeżyłem, że pomiędzy tymi, którzy się temu życiu choćby ze średnią gorliwością poświęcili, nie wyróżniłem się zupełną opieszałością.

2. Zakosztowałem ja czystości tego życia, ale nieraz przerywały ją i plamiły troski o rzeczy cielesne. Dlatego uznałem za stosowniejsze powrócić do klasztoru. Dążenia są tu niższe i stan pokorniejszy, ale może rychlej [przynajmniej] w niem osiągnę doskonałość i łatwiej uniknę niebezpieczeństwa, które może wyniknąć z zarozumiałego wyboru wznioślejszego powołania. Lepiej jest bowiem okazać się wiernym w mniejszych, aniżeli niewiernym w wielkich obietnicach.

Jeżeli więc powiem może coś zanadto wyniośle lub zanadto otwarcie, to raczcie tego nie wywodzić z wady chełpliwości, lecz z pragnienia waszego zbudowania. Uważam bowiem, że skoro tak gorliwie się pytacie, nie powinienem w niczem uszczuplać prawdy, a wy przypiszcie to raczej miłości niż próżności.

3. Sądzę bowiem, że może wam to posłużyć nieco ku nauce, jeżeli odłożę cośkolwiek na bok pokorę i wyjawię wam całą prawdę o moich dążeniach. Albowiem spodziewam się, że będąc szczerym, ani się w oczach waszych nie napiętnuję cechą próżności, ani też przez zamilczenie prawdy nie stanę się winnym grzechu kłamstwa.

IV.

Cnota tegoż starca, okazywana w życiu pustelniczem.

1. Jeżeli więc ktoś, umiłowawszy tajnie pustyni, zdołał zapomnieć o obcowaniu z ludźmi i mógł powiedzieć z Jeremjaszem: *„A ja nie pożądałem dnia człowieczego, Ty wiesz“*,[1]) to i ja wyznaję, że z łaski Boga to samo albo osiągnąłem albo osiągnąć usiłowałem. I tak pamiętam, że za dobrotliwym darem Pana naszego w takie nieraz wpadałem zachwyty, że zapominałem o ciężkiej powłoce cielesnej ułomności, a umysł mój naraz tak się wyzbywał wszystkich zmysłów zewnętrznych i tak ogromnie daleko bawił od wszelkich rzeczy cielesnych, że już ani oczy ani uszy moje nie pełniły swej służby, a duch tak się napełniał Boskiemi rozmyślaniami i duchową kontemplacją, że często wieczorem nie wiedziałem, że spożyłem pokarm, a następnego dnia zgoła wątpiłem, czy wczoraj dochowałem postu.

2. Z tej przyczyny wkładają [tam] w sobotę do prochirion[2]) czyli do podręcznego koszyka posiłek na siedm dni, t. j. siedm oddzielnych par sucharów, aby opuszczenie posiłku nie uszło uwagi. Ten zwyczaj wyklucza też inną pomyłkę, która mogłaby wyniknąć z zapomnienia: wyczerpanie liczby chlebów oznajmia, że ubiegł tydzień i nadszedł znowu dzień świąteczny, tak, że samotnik nie może zapomnieć na uroczystość dnia świętego i na świąteczne zgromadzenie. A choćby nawet ów zachwyt ducha, o którym właśnie była mowa, naruszył ten porządek, to jednak wymiar codziennej pracy oznacza liczbę dni i chroni od omyłki.

3. Zamilczę teraz o innych zaletach pustyni. Wszak mamy rozprawiać nie o ich mnóstwie i ilości, lecz o celu

[1]) Jer 17, 16.

[2]) Prochirion od *pro*=„pod“ i *chejr*="ręka“.

pustyni a klasztoru. Wyjaśnię raczej pokrótce przyczyny, dla których wolałem ją opuścić. Boć i wy o to się pytacie. Dotknę także w kilku słowach wszystkich owych wspomnianych owoców samotności, a z drugiej strony wznioślejszych zasług [życia klasztornego], dla których postanowiłem mniej dbać o tamte.

V.

Zalety pustyni.

1. Otóż dopóki liczba tych, którzy wówczas mieszkali w pustyni, była niewielka, i uśmiechała się nam szersza swoboda w rozleglejszej i samotnej przestrzeni, dopóki kryły nas większe bezludne odległości i zdarzały się bardzo często owe niebieskie zachwyty i uniesienia, dopóki nie wtargnęło [do nas] tak wielkie mnóstwo odwiedzających braci, a z nimi konieczność przygotowań do przyjmowania gości, obciążając nasze myśli roztargnieniami niezmiernych kłopotów, dopóty miłowałem z nienasyconem pragnieniem i z całym zapałem duszy spokojniutkie tajnie pustyni i owe życie, dające się przyrównać do anielskiej szczęśliwości.

2. Ale, jak powiedziałem, gdy coraz więcej braci zaczęło się osiedlać w owej samotności, ścieśniła się swoboda szerokiej pustyni, chłodząc nietylko ogień owej Boskiej bogomyślności, lecz krępując także duszę różnorodnemi pętami spraw cielesnych. Wtedy postanowiłem wypełniać raczej jako tako przepisy życia klasztornego, aniżeli w owem tak wzniosłem powołaniu gnuśnieć w troskach o konieczności cielesne. Jeżeli mi już odmówiono owej wolności i zachwytów duchowych, to chciałem przynajmniej znaleźć pociechę w wypełnianiu przykazania Ewangelji i pozbyć się troski o dzień jutrzejszy,[1]) aby to, co straciłem z owej wzniosłej bogomyślności, zrównoważyła uległość posłuszeństwa. Marna to bo-

[1]) Por. Mt 6, 34.

wiem rzecz, poświęcić się jakiejś sztuce i dążeniu, a nie dojść w niej do doskonałości.

VI.

Zalety klasztoru.

1. Dlatego wyłożę [wam] pokrótce, jak wielkich teraz w obecnym sposobie życia zażywam korzyści. Wy potem osądzicie, czy owe zyski, które daje pustynia, mogą być przez te dobrodziejstwa zrównoważone, i będziecie także mogli stwierdzić, czy wolałem zamknąć się w ciasnych ścianach tego klasztoru z obrzydzenia, czy też z pragnienia owej czystości życia samotnego.

Otóż w tem życiu klasztornem niema starań o codzienną pracę, niema roztargnień, połączonych ze sprzedawaniem i kupowaniem, niema nieuniknionej troski o chleb na cały rok, niema niepokoju o rzeczy cielesne, aby przygotować wszystko konieczne nietylko dla własnego użytku, lecz także dla licznych przychodniów, niema nareszcie roszczenia sobie prawa do chwały ludzkiej, która w oczach Bożych jest bardziej plugawą niż to wszystko, [co dotąd wyliczyłem], i zwykła nieraz udaremniać nawet wielkie trudy pustyni.

2. Ale pomińmy już owe fale pychy duchowej i niebezpieczeństwa zgubnej próżności, połączone z życiem pustelniczem, i wróćmy do tego ciężaru, który jest wspólnym dla wszystkich, mianowicie do ogólnej troski o pożywienie. Nie chcę już wspominać, jak dalece w tym względzie przekroczono miarę dawnej surowości, która używania oliwy wcale nie znała: ale nam już nawet to złagodzenie naszych czasów zaczęło nie wystarczać. [Dawniej], jeżeli ktoś miał jeden sekstar[1]) oliwy oraz miarkę[2]) soczewicy jako zapas dla przy-

[1]) Sextarius, szósta część miary, zwanej „congius“ ($3^1/_4$ l), zawierał nieco więcej niż $^1/_2$ litra.

[2]) „Modius“ (korzec, miarka) zawierał 16 sekstarów, czyli około 9 litrów.

chodniów, to zaspokajano tem potrzeby całego roku, a teraz podwójna i potrójna ilość zdoła zaledwie dogodzić koniecznościom wyżywienia.

3. I tak dalece wzrosła u niektórych moc tej szkodliwej pobłażliwości, że do rozczynu octu z rosołem nie przymieszują owej jednej kropli oliwy, którą poprzednicy nasi, przestrzegający przepisów pustelniczych z większą cnotą powściągliwości, zwykli dolewać do niego jedynie celem usunięcia chełpliwości, lecz drobią do niego jako przyprawę ser egipski i dolewają więcej oliwy niż potrzeba, i tak używają naraz dwóch potraw, mających każda swój własny smak, które mogłyby zosobna i w różnym czasie posilać zakonnika. W ten sposób sprawiają sobie równocześnie podwójną przyjemność.

4. Zaprawdę, tak dalece rozrosła się owa ὑλικὴ κτῆσις[1]) czyli posiadanie rzeczy materjalnych, że pustelnicy — o czem bez rumieńca mówić nie mogę — zaczęli mieć w swych celach nawet płaszcze[2]) pod pozorem gościnności i przyjmowania obcych. Nie chcę już wspominać o tem, co szczególnie obciąża duszę zadumaną i ciągle zajętą oglądaniem rzeczy duchownych, mianowicie o zbiegowisku braci, o obowiązkach przyjmowania i odprowadzania, o wzajemnych odwiedzinach i nigdy nieustającej trosce o różnorodne romowy i zajęcia. Bo także wówczas, gdy te przeszkody nibyto minęły, już samo ich oczekiwanie rozprasza umysł, naprężony ciągłym i zwyczajnym już niepokojem.

5. I tak się dzieje, że owa wolność pustelnicza, takiemi spętana przeszkodami, nigdy wogóle do owej niewypowiedzianej ochoczości serca się nie wznosi i zatraca owoc życia pustelniczego. Chociażbym go więc teraz, bawiąc w klasztorze i wśród tłumu, także nie uzyskał, to nie braknie mi przynajmniej spokoju duszy i ciszy serca, wolnej od wszelkich kłopotów. A bez tej ciszy serca nawet ci, którzy mieszkają

[1]) Czytaj: *hylike ktesis.*

[2]) Sagum.

w pustyni, będą wprawdzie znosili trudy życia pustelniczego, ale nie posiędą jego owoców, które zdobywa się jeno zapomocą trwałego spokoju umysłu.

6. Nareszcie, choćby mi w klasztorze zabrakło nieco z owej czystości serca, to dostateczną dla mnie nagrodą będzie to jedno przykazanie Ewangelji, którego na pewno nie wolno stawiać niżej od wszystkich owych owoców pustyni: że mianowicie nie myślę zgoła o jutrze[1]) i, ulegając aż do końca opatowi, może naśladuję trochę Tego, o którym powiedziano: *„Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci“*,[2]) i stanę się godnym powiedzieć pokornie z Nim: *„Przyszedłem nie nato, by czynić swoją wolę, ale wolę Ojca, który Mnie posłał“*.[3])

VII.

Zapytanie: Jakie są owoce życia klasztornego, a jakie pustelniczego.

Germanus: Ponieważ jest oczywistem, że nietylko dotknąłeś się początków obu sposobów życia, jak wielu innych, lecz wzniosłeś się na same ich szczyty, więc pragniemy się [od ciebie] dowiedzieć, jaki jest cel życia klasztornego, a jaki pustelniczego. Albowiem niewątpliwie nikt [nas] o nich prawdziwiej i dokładniej pouczyć nie może, jak ten, kto osiągnął oba rodzaje doskonałości przez długie ćwiczenie, mając za nauczyciela doświadczenie. Taki może potem podawać drugim prawdziwą naukę o ich zaletach i celach.

VIII.

Odpowiedź na zapytanie.

1. Jan: Mógłbym poprostu odpowiedzieć, że jeden i ten sam człowiek nie może być doskonałym w obu sposo-

[1]) Por. Mt 6, 34.
[2]) Fil 2, 8.
[3]) Jan 6, 38.

bach życia, gdyby mnie nie zastanawiał przykład kilku bardzo nielicznych. Wielka to bowiem rzecz, gdy się znajdzie ktoś doskonały w jednym z nich: o ileż więcej musi być trudnem i, prawiebym powiedział, niemożliwem dla człowieka doprowadzić oba sposoby do doskonałości! A jeżeliby się to kiedy udało, to jednak nie możnaby z tego robić zaraz ogólnej zasady.

2. Albowiem ogólnej zasady nie powinno się tworzyć z przykładu maleńkiej mniejszości, a raczej kilku jednostek, lecz z tego, co odpowiada zdolności wielu lub raczej wszystkich. Jeżeli zaś jakiś stan bywa osiąganym nader rzadko i przez bardzo niewielu, a siły ogółu przekracza, to należy go wyłączyć z ogólnych przepisów, jako dar, przekraczający naturę ludzką i warunki jej ułomności, a podawać go nietyle jako przykład, ile jako cud. Dlatego chcę wam odpowiedzieć krótko na wasze pytanie według miernej mojej znajomości rzeczy.

3. Celem życia klasztornego jest: umartwić i ukrzyżować wszystką swą własną wolę i — według zbawiennego przykazania doskonałości ewangelicznej[1]) — nic się nie troszczyć o jutro. Jest bezsprzecznie pewnem, że tej doskonałości poprostu nikt nie zdoła wypełnić prócz zakonnika, żyjącego w klasztorze. Izajasz prorok, opisując takiego męża, tak wielbi i wychwala jego szczęście: *„Jeśli odwrócisz od sabatu nogę twoją, od czynienia woli twojej w dzień święty Mój, nie czyniąc dróg twoich i nie przewodząc woli swej i nie mówiąc [próżnego] słowa; tedy się będziesz rozkoszował w Panu, i wyniosę cię na wysokości ziemi i nakarmię cię dziedzictwem Jakóba, ojca twego“.*[2])

4. Doskonałością zaś pustelnika jest: mieć umysł wyzuty ze wszystkich rzeczy ziemskich i w ten sposób, o ile to ludzka niemoc zdoła, zjednoczyć go z Chrystusem. Takiego

[1]) Por. Mt 6, 34.
[2]) Iz 58, 13 - 14.

męża opisuje prorok Jeremjasz i rzecze: *„Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej: siędzie sam, a milczeć będzie, bo je nań włożono“.*[1]) Także Psalmista pisze: *„Stałem się podobnym do pelikana na puszczy: nie sypiam i stałem się jako wróbel samotny na dachu“.*[2])

Jeżeli więc tego celu, do którego zdąża każdy z tych sposobów życia, obaj nie osiągną, to daremnie jeden z nich idzie do klasztoru, a drugi do pustyni: żaden cnoty swego powołania nie wypełnił.

IX.

Zupełna i prawdziwa doskonałość.

1. Ale jedno i drugie jest tylko μερική[3]) t. j. nie zupełną i we wszystkiem wykończoną, lecz tylko częściową doskonałością. Rzadką więc jest doskonałość, i bardzo nielicznym ją łaska Boża przyznała. Albowiem ten jest prawdziwie, a nie częściowo doskonały, kto z jednakową wielkodusznością znosi i w pustyni szorstkość samotności i w klasztorze ułomność braci. Dlatego w obu powołaniach trudno jest znaleźć człowieka udoskonalonego we wszystkiem. Albowiem ani pustelnik ἀκτημοσύνην,[4]) t. j. pogardy rzeczy cielesnych i ogołocenie się z nich, ani zakonnik czystej bogomyślności bez uszczerbku zdobyć nie może. Mimo to wiem, że jedno i drugie posiedli doskonale Ojciec Mojżesz i Pafnucy oraz dwóch Makarych.

2. A byli oni w obydwóch sposobach życia tak doskonali, że ponad wszystkich mieszkańców pustyni usunęli się od świata, z nienasyconym głodem karmili się ciszą samotności i, o ile to od nich zależało, bynajmniej nie szukali towarzystwa ludzkiego. A jednak, jak oni znosili mnogość i ułomność

[1]) Tren 3, 27–28.
[2]) Ps 101, 7–8.
[3]) Czytaj: *merike*=częściowa.
[4]) Czytaj: *aktemosynen*=ubóstwo.

zbiegających się do nich! Niezmierne tłumy braci napływały do nich, chcąc ich odwiedzić lub przez nich postąpić w cnocie, a oni ten prawie ciągły niepokój przyjmowania gości znosili z tak niewzruszoną cierpliwością, że mógłbyś mniemać, iż przez cały czas swego życia niczego innego się nie uczyli i niczem innem się nie trudnili, lecz tylko służyli wspólnym potrzebom przychodniów. Tak więc nikt nie śmiał orzec, w którym sposobie życia ich gorliwość była większa: t. j., czy ich wielkoduszność przystosowała się cudowniej do pustelniczej czystości, czy też do obcowania z ludźmi.

X.

O tych, co mimo niedoskonałości idą do pustyni.

1. Nieraz też zdarza się, że niektórzy przez długie samotne milczenie tak dziczeją, że poprostu lękają się spotkania z ludźmi, a gdy z powodu odwiedzin braci przerwali choćby trochę zwyczajną swoją samotność, już miota nimi widoczna trwoga duszy i oczywiste znaki małoduszności. Najczęściej dzieje się to u takich, co bez doskonałego wyszkolenia klasztornego i bez poprzedniego wyniszczenia dawniejszych wad przeszli do życia samotnego z przedwczesnem pragnieniem. Tacy zostają w obu rodzajach zawsze niedoskonali i ułomni, chyląc się tam, dokąd ich nakłania powiew każdorazowego wzburzenia.

2. Wre w nich niecierpliwość, gdy żyją z braćmi i gdy któryś do nich przemówi, ale tak samo, osiadłszy w pustyni, nie znoszą głuchości właśnie tego milczenia, którego tak pragnęli. Wszak nie znają nawet przyczyny, dlaczego należy pragnąć i szukać samotności, lecz sądzą, że cała zaleta i istota tego powołania polega jedynie na tem, by usunąć się od obcowania z braćmi, unikać ludzi i brzydzić się ich widokiem.

XI.

Zapytanie: O lekarstwie dla tych, którzy za wcześnie opuścili wspólne życie klasztorne.

1. Germanus: Jakież więc lekarstwo istnieje dla nas lub dla innych, którzy są podobnie jak my mierni i ułomni? Albowiem my byliśmy słabo wyszkoleni w karności klasztornej i bynajmniej nie usunęliśmy wszystkich wad, gdy zaczęliśmy pożądać życia pustynnego. Pod jakim warunkiem zdołamy uzyskać stałość niewzruszonego umysłu i niezachwianą siłę cierpliwości, którzyśmy, przerywając w niestosownej porze wspólne życie klasztorne, opuścili właśnie jakby szkołę i boisko tych ćwiczeń, w których nasze początki powinny się były ukształcić i wydoskonalić?

2. Jakże więc teraz, mieszkając samotnie, zdobędziemy doskonałą cierpliwość i pobłażliwość, i jakim sposobem sumienie nasze, ten badacz poruszeń wewnętrznych, pozna, czy te cnoty posiadamy, czy nie posiadamy? Lękamy się bowiem, abyśmy przypadkiem, ponieważ żyjemy zdaleka od ludzi i nikt nas nie drażni, nie dali się oszukać fałszywemu mniemaniu i nie sądzili, że posiadamy niezachwiany spokój umysłu.

XII.

Odpowiedź: Jak pustelnik może poznać swoje wady.

1. Jan: Kto szczerze szuka lekarstwa, temu środków leczących od owego najprawdziwszego Lekarza dusz zabraknąć nie może. Nie zabraknie ich zwłaszcza tym, którzy swych chorób — z rozpaczy czy niedbalstwa — nie lekceważyli, niebezpiecznych swych ran nie taili, lekarstwa pokuty z hardym umysłem nie odrzucili, lecz z pokornym, a jednak przezornym umysłem z chorobami, nabytemi przez nieświadomość, omyłkę lub konieczność, uciekają się do niebieskiego Lekarza.

Powinniśmy przeto wiedzieć, że jeżeli usuwamy się z nieuleczonemi jeszcze wadami na pustynię lub jakieś [inne[ukryte miejsca, to [samotność] powstrzymuje jedynie ich ujawnienie, ale nie gasi skłonności do nich.

2. Tai się bowiem wewnątrz nas, a nawet rozrasta się powoli niewytępiony korzeń wszystkich grzechów. A że dotąd w nas żyje, z takich poznamy znaków:

Gdy np., mieszkając w pustyni, przyjmujemy nadejście brata i króciuchny jego spoczynek z pewnym niepokojem i wzburzeniem umysłu: wiedzmy, że istnieje jeszcze w nas bardzo krzepka żagiew niecierpliwości.

Gdy oczekujemy nadejścia jakiegoś brata, a on z powodu jakiejś przeszkody nieco zwleka: jeżeli wówczas choćby milcząca niechęć duszy wyrzuca mu jego spóźnienie, a niemiłe oczekiwanie zaniepokoi i wzburzy nasz umysł: to rachunek sumienia stwierdzi na pewno, że mieszkają w nas wady gniewliwości i smutku.

3. Tak samo gdy brat zażąda od nas książki do czytania lub chce użyć innej jakiejś rzeczy, a my zasmucamy się jego prośbą lub nawet odprawiamy go z niczem: wtedy niema wątpliwości, że trzymają nas jeszcze w pętach chciwość i łakomstwo.

Jeżeli nagła myśl lub tok świętego czytania przyniesie nam przypadkiem wspomnienie niewiasty, a my poczujemy wtedy jakieś połechtanie: to wiedzmy, że żar porubstwa nie jest jeszcze ugaszony w członkach naszych.

Jeżeli nareszcie, gdy porównywamy ostrość naszego życia [wygodą i] rozprzężeniem drugich, uderzy do duszy naszej choćby najlżejsza chełpliwość: to pewnem jest, że jesteśmy zarażeni dżumą pychy.

4. Skoro więc spostrzeżemy w sercu swojem te oznaki wad, bądźmy na pewno przekonani, że nie brakuje nam skłonności do grzechu, lecz tylko jego ujawnienia. Jeżeli bowiem, gdy przyłączamy się przypadkiem do towarzystwa ludzkiego,

natychmiast z jam zmysłów naszych wypełzają namiętności, to właśnie to dowodzi, że nie powstały one dopiero w chwili wybuchu, lecz, że długo się tam czaiły, a dopiero teraz na jaw wychodzą.

Tak więc po pewnych znakach także pustelnik może poznać zarodki każdej wady, tkwiącej w nim, jeżeli tylko usiłuje czystość swą — nie wystawiać przed ludźmi, lecz okazywać ją niepokalaną przed obliczem Tego, przed którym żadne skrytości serca zataić się nie mogą.

XIII.

Zapytanie: Jak może być uleczony, kto poszedł do pustyni, nie oczyściwszy się z wad.

1. Germanus: Jasno i bardzo zrozumiale powiedziałeś nam, po czem można poznać oznaki chorób i jak je rozróżnić, t. j. jakim sposobem zdołamy się przekonać, które wady się w nas ukrywają. Wszak we własnem doświadczeniu i w nieustannych poruszeniach naszych myśli oglądamy codziennie potwierdzenie słów twoich. Teraz więc pozostaje, byś nam tak samo, jak nam trafnie wyjaśniłeś oznaki i przyczyny chorób, wskazał także środki na ich uleczenie. Albowiem niewątpliwie o środkach przeciwko chorobom najlepiej będzie mówił ten, kto wprzód — zgodnie ze świadectwem sumienia chorych — ich przyczyny i źródła wyjawił.

2. Otóż nauka Twojej Świątobliwości odkryła wprawdzie nasze tajemne rany, (skąd śmiemy czerpać nieco nadziei, bo jasne oznaczenie choroby obiecuje nadzieję uleczenia); powiadasz jednak, że początek zdrowia trzeba najprzód uzyskać w klasztorach, i że w pustyni zdrowymi być nie mogą, których nie uzdrowiło wprzód lekarstwo klasztorów. Więc na nowo popadamy w zgubną rozpacz, że może już w pustyni wcale nie zdołamy być doskonałymi, skoro niedoskonali opuściliśmy klasztor.

XIV.

Odpowiedź: O lekarstwie przeciwko wadom.

1. Jan: Kto się troska o uleczenie swych chorób, temu zbawiennego środka zabraknąć nie może. Dlatego na tej samej drodze, na której poznajemy ślady poszczególnych wad, powinniśmy także szukać na nie lekarstwa. Twierdziłem, że samotnym nie brakuje tych wad, które miewają ludzie, żyjący towarzysko, ale też nie przeczę, że wszyscy również, mimo oddzielenia od towarzystwa ludzkiego, mają możliwość dążenia do [wszystkich] cnót i nie brak im środków do zdrowia.

2. Gdy więc ktoś według wyżej wskazanych oznak spostrzeże, że cierpi na niecierpliwość i na wzburzenia gniewu, niech się ciągle ćwiczy, wyobrażając sobie przeciwności: niech sobie przedstawia rozliczne sposoby strat i krzywd, wyrządzanych mu przez innych, i przyzwyczaja swój umysł do poddawania się z doskonałą pokorą wszystkiemu, co złość sprawić może. Niech sobie często wyobraża wszelakie przykrości i rzeczy nieznośne, rozmyślając ciągle z wszelką skruchą serca, z jaką powinien je witać łagodnością; niech rozważa cierpienia różnych Świętych lub samego Pana, niech stwierdza, że wszelkie rodzaje nietylko obelg lecz nawet mąk są mniejsze, niż on na nie zasługuje: i tak niech się przygotowuje na zniesienie każdego bólu.

3. Gdy zaś kiedy zostanie zaproszony do grona braci, co nie może się nie przydarzyć — choćby rzadko — nawet najsurowszym mieszkańcom pustyni, i gdy spostrzeże, że jego umysł obruszył się w cichości z powodu pierwszej lepszej błahostki, wtedy, jakby najsurowszy jakiś sędzia tajemnych poruszeń, niech się natychmiast zacznie obrzucać najsroższemi obelgami, temi samemi, których celem ćwiczenia się w doskonałej cierpliwości używał przeciwko sobie w codziennem rozmy-

ślaniu, i niech tak z wyrzutem i łajaniem do siebie przemówi: „Tyś to jest, dzielny mężu, który, póki się ćwiczyłeś na boisku swej samotności, chciałeś zarozumiale z najwyższą stałością wszystko zło pokonać? który przedtem, gdy przedstawiałeś sam sobie nietylko najprzykrzejsze obelgi, lecz nawet nieznośne męki, uważałeś się za dosyć silnego i niewzruszonego wśród każdej burzy?

4. Jak ta twoja niezwyciężona cierpliwość została zawstydzona błahem słówkiem, rzuconem na żart! Jakże to tym domem twoim, tak potężnie — jak ci się zdawało — na niewzruszonej opoce zbudowanym, lekki wietrzyk zatrząsnął! Gdzież się podziało, co wołałeś w próżnej dufności, pragnąc wojny wśród pokoju: »*Gotów jestem i nie trwożę się*«?[1]) A jak często powtarzałeś z prorokiem: »*Próbuj mię, Panie, a doświadcz mię, spław w ogniu nerki moje i serce moje*«?[2]) lub: »*Doświadcz mię, o Panie, i poznaj serce moje, badaj mię i poznaj ścieżki moje, a obacz, czy jest we mnie droga nieprawości*«?[3]) Jak teraz lekki cień nieprzyjaciela spłoszył ogromne wojenne zbrojenia!

5. Taką skruchą i strofowaniem niech potępi sam siebie i nie zostawi bez pomsty swego ukrytego obruszenia, lecz ściślejszym postem i kaźnią czuwań niech karci swe ciało, niech ciągłą powściągliwością karze winę swej niestałości i wypali ogniem takich ćwiczeń w pustyni to, co we wspólnem życiu klasztornem powinien był do cna wyniszczyć. Wszak, chcąc osiągnąć ciągłą i stałą cierpliwość, musimy się silnie i niewzruszenie trzymać tej zasady, że nam, którym zakon Boży zakazuje nietylko pomsty krzywd, lecz nawet ich pamięci, nie wolno się obruszyć gniewem pod żadnym pozorem jakiejkolwiek szkody lub podrażnienia.

---

[1]) Ps 118, 60.
[2]) Ps 25, 2.
[3]) Ps 138, 23—24.

6. Jakaż bowiem cięższa szkoda może się przydać duszy, jak gdy nagła ślepota namiętnego wzburzenia pozbawia ją jasności prawdziwego i wiecznego Światła i oddala ją od oglądania Tego, który jest *„cichy i pokornego serca"?*[1]) Cóż, pytam się, jest zgubniejszem i szpetniejszem, jak gdy ktoś utraci uczciwy rozsądek i ścisłą miarę prawej roztropności i, będąc zdrowym i trzeźwym, popełnia to, czegoby ani pijany i pozbawiony rozumu nie śmiał się bez winy dopuścić?

7. Ktokolwiek więc rozważy te i inne tym podobne szkody, ten będzie gardził nietylko wszystkiemi stratami, lecz także wszystkiemi zniewagami i mękami, jakie najokrutniejszy człowiek mógłby mu zadać; łatwo je zniesie w tem przekonaniu, że niemasz nic szkodliwszego nad gniewliwość i nic kosztowniejszego nad spokój umysłu i trwałą czystość serca: dla niej należy nie dbać o korzyści w rzeczach nietylko cielesnych, lecz nawet w takich, które się duchowemi być zdają, jeżeli ich inaczej jak z naruszeniem tego spokoju uzyskać lub udoskonalić nie możemy.

XV.

Zapytanie: Czy także czystość należy tak samo badać, jak inne namiętności.

Germanus: Na rany, zadane przez inne namiętności, np. przez gniew, smutek i niecierpliwość, wskazałeś nam lekarstwo, polecając nam wyobrażać sobie rzeczy przeciwne. Przeto poucz nas również, jakie środki powinniśmy stosować przeciwko duchowi porubstwa. Czy ogień pożądliwości można ugasić podobnie jak tamte skłonności, przedstawiając sobie jeszcze większe pokusy? Zdaje się nam, że sprzeciwiałoby się to nader wielce czystości, nietylko wtenczas, gdyby się w ten sposób pomnożyły w nas przynęty do lubieżności, lecz nawet wtedy, jeżeliby się ich umysł dotknął choćby mimochodem.

[1]) Mt 11, 29.

XVI.

Odpowiedź: Po jakich oznakach można rozpoznać lubieżność.

1. Jan: Wasze roztropne zapytanie uprzedziło sprawę, która byłaby nastąpiła w ciągu dalszego wykładu, choćbyście byli milczeli. Gdy więc bystrość waszego umysłu wyprzedziła moją naukę, nie wątpię, że ją z dobrym skutkiem pojmiecie. Albowiem bez trudu można wyjaśnić ciemność każdego zagadnienia, jeżeli [słuchacz] uprzedza jego rozwiązanie i sam zgóry zdąża tam, dokąd go chcemy prowadzić.

2. Otóż dla uleczenia tamtych wyżej wymienionych wad obcowanie z ludźmi nietylko nie jest przeszkodą, lecz nawet wielką pomocą. Albowiem im częściej niecierpliwość wychodzi na jaw i im ustawiczniejszy ból i skruchę sprawia zwyciężonym, tem szybciej chorzy dochodzą do zdrowia. Dlatego też, mieszkając w pustyni, gdzie żagiew i przyczyny podrażnień nie mogą wychodzić od ludzi, powinniśmy takie pokusy nawet umyślnie w sobie wywoływać, abyśmy, mocując się z niemi w ciągłych myślnych zapasach, rychlej uzyskali uleczenie.

3. Ale inaczej przedstawia się rzecz, [gdy chodzi o czystość], i inny jest charakter walki z duchem porubstwa. Jako bowiem od ciała należy usunąć czyny lubieżne i bliskość innego ciała, tak też od umysłu trzeba jak najzupełniej oddalić pamięć o rzeczach nieczystych. Bardzo bowiem niebezpieczną byłoby rzeczą pozwolić sercom jeszcze słabym i chorym choćby na najmniejsze wspomnienie tej namiętności. Wszak nieraz nawet przy wspomnieniu niewiast świętych, lub podczas czytania dziejów świętych budzi się w nich bodziec szkodliwego podrażnienia. Z tego powodu nasi przełożeni zwykli bardzo roztropnie takie rozdziały w obecności młodszych opuszczać. Zresztą doskonałym i w umiłowaniu czystości już wyćwiczonym nie może zabraknąć prób, któremi mogą zbadać swoją cnotę. Za ich pomocą niech

stwierdzą niesprzedajnym sądem swego sumienia, czy posiadają doskonałą nieskazitelność serca.

4. A więc jedynie mąż doskonały będzie miał podobny środek próby także dla tej namiętności. On, gdy poznał, że już korzenie tej choroby do szczętu wyniszczył, dopuści [może] do duszy celem zbadania siebie jakieś ponętne wyobrażenie. Ale ci, którzy są jeszcze słabi, niech się bynajmniej na taką próbę nie ośmielają, zgubniejszą raczej dla nich niż pożyteczną, iżby się mieli w sercu zajmować połączeniem z kobietą lub jakiemś choćby i leciuchnem i delikatnem dotykaniem.

5. Jeżeli więc ktoś utwierdzony w doskonałej cnocie spostrzeże, że ponęty schlebiających dotknięć, które sobie w myśli wyobraził,[1]) nie wywołały żadnego przyzwolenia umysłu, żadnego poruszenia ciała, wtedy znajdzie najpewniejsze świadectwo swojej czystości. Wówczas, jeżeli się będzie ćwiczył w tej stałej czystości, będzie on nietylko w duszy posiadał dobro nieskazitelności lecz nawet, gdyby jakaś konieczność spowodowała cielesne dotknięcie kobiety, będzie mu ono obmierzłem.

Temi słowy Ojciec Jan, spostrzegłszy, że nadchodzi godzina dziewiąta[2]) a zatem pora posiłku, zakończył swoją rozmowę.

---

[1]) Mogą to być jedynie wyobrażenia n i e u m y ś l n e, np. z okazji poważnego czytania lub z innej ważnej przyczyny, bo umyślne takie próby byłyby grzeszną okazją do grzechu.

[2]) T. j. trzecia po południu.

XX.

ROZMOWA OJCA PINUFJUSZA.

O końcu pokuty i o znamionach dokonanego zadosyćuczynienia.

I.

Pokora Ojca Pinufjusza i jego kryjówka.

1. Zamierzając spisać nauki przesławnego i jedynego męża, Ojca Pinufjusza, o końcu pokuty, mniemam, że opuściłbym ważną część przedmiotu, gdybym tutaj pominął pochwałę jego pokory. Dotknąłem jej wprawdzie w czwartej księdze Urządzeń, zatytułowanej: „Przepisy dla opuszczających świat", i wypadałoby rozważyć, czy nie znudzę czytelnika; ale przecież niejeden, nie znający tamtego dzieła, może dostać do rąk niniejszą książkę, a wszelka powaga staje się chwiejną, jeżeli się nie wspomni o zaletach mówiącego.

2. Otóż, jak tam powiedziałem, stał on jako opat i kapłan na czele olbrzymiego klasztoru niedaleko egipskiego miasta Panefyzys. Z powodu sławy jego cnót i cudów cała owa prowincja tak go uwielbiała, że się mu zdawało, iż już w tych pochwałach ludzkich otrzymał zapłatę za swe trudy. Bojąc się więc, aby te próżne względy ludzkie, jemu szczególnie obmierzłe, nie pozbawiły go owocu wiecznej nagrody, uciekł potajemnie ze swego klasztoru i podążył do najskrytszych tajni zakonników tabeneńskich,[2]) gdzie jednak nie wybrał sobie samotności pustyni ani bezpieczeństwa życia ustronnego, na które porywają się w pysznej zarozumiałości nieraz nawet co niedoskonalsi, nie umiejący znieść w klasztorze trudu posłuszeństwa, lecz wolał się poddać władzy [tego] najsłynniejszego klasztoru.

---

[1]) Zob. Urz. IV. 30—31.

[2]) Tabennae (*Tabennesos*), wyspa Nilu w Górnym Egipcie (Thebais), była zamieszkana przez zakonników, żyjących według reguły św. Pachomjusza. Por. Urz IV. 117, 30. Vita s. Pachomii MPL 73, 230 ss.

3. Aby jednak nie zdradzić się swym ubiorem, wdział suknię świecką i przez wiele dni leżał przed bramą i upadał wszystkim do nóg. A oni długo okazywali mu niechęć, i chcąc wypróbować [stałość] jego pragnienia, mówili, że szuka tego świętego powołania w tak bardzo podeszłym wieku nieszczerze i jakby zmuszony brakiem chleba. Nareszcie uzyskał przyjęcie. Tam pewnemu młodemu bratu, któremu powierzono uprawę ogrodu, przydzielony jako pomocnik, nietylko wypełniał z podziwu godną świętą pokorą wszystko, co mu rozkazywał tenże przełożony lub czego żądała powierzona mu praca, lecz nocą, potajemnie, wykonywał także pewne konieczne roboty, których inni z powodu ich obrzydliwości unikali, tak, że z przyjściem poranku całe zgromadzenie się dziwiło, nie wiedząc, kto jest sprawcą tak pożytecznego dzieła.

Prawie trzy lata spędził tam w ten sposób, radując się z upragnionych trudów tak uwłaczającego poddaństwa. Wtedy zdarzyło się, że pewien brat, znający go, nadszedł z tych samych stron Egiptu, które on był opuścił.

4. Ten łatwo i natychmiast byłby go poznał; ale że zastanawiała go podłość ubioru i służby, długo się wahał, aż nareszcie, przekonawszy się najoczywiściej, upadł do jego kolan. Zdumieli się najprzód wszyscy bracia, a potem, gdy jeszcze usłyszeli jego nazwisko, które także u nich cieszyło się już sławą szczególnej świętości, ogarnął ich także bolesny żal, że męża tak zasłużonego, i to kapłana, przeznaczyli do robót tak uwłaczających.

5. On zaś, płacząc rzewliwie i wyjawienie swoje — jakby jakiś ciężki cios — djabelskiej przypisując zazdrości, otoczony zaszczytną strażą braci, do swego klasztoru odprowadzony został. Ale krótko tam bawił. Bo znowu obraziły go właśnie te hołdy, oddawane jego sławie i przełożeństwu, więc wsiadł pokryjomu na okręt i pojechał do Palestyny w prowincji syryjskiej, gdzie jako początkujący i nowicjusz został przyjęty do tego samego klasztoru, w którym myśmy przebywali, i za-

mieszkał z rozkazu opata w naszej celi. Ale ani tutaj jego cnoty i zasługi długo ukryć się nie mogły. Albowiem znowu w podobny sposób odkryty i zdradzony, został na nowo powołany do swego klasztoru z niezmierną czcią i chwałą.

II.

Nasze przybycie do Ojca Pinufjusza.

1. Gdy więc niedługo potem i my, pobudzeni pragnieniem świętej nauki, podążyliśmy do Egiptu, skierowaliśmy swoje kroki z najwyższą miłością i tęsknotą do niego. On zaś przyjął nas tak łaskawie i gościnnie, że, chcąc nas uczcić jako dawniejszych współmieszkańców tej samej celi, gościł nas w swej własnej celi, którą sobie w samym końcu swego ogrodu był wybudował.

2. Właśnie pewien brat przyjmował wówczas regułę klasztorną, a on wobec wszystkich braci, zgromadzonych na nabożeństwo, dawał mu wskazówki, nader trudne i wzniosłe, które ja, jak już wspomniałem, streściłem możliwie krótko w czwartej księdze Urządzeń. Nam te szczyty prawdziwego wyrzeczenia się świata wydawały się tak niepojęte i cudowne, że nie wierzyliśmy, by nasza marność mogła się kiedyś wznieść tak wysoko.

3. Przygnębieni więc rozpaczą i nie ukrywając nawet w twarzy głębokiej goryczy myśli, pobiegliśmy znowu ze swą wielką troską do błogosławionego starca. A gdy on zapytał się natychmiast o przyczynę tak wielkiego smutku, Ojciec Germanus, ciężko wzdychając, tak odpowiedział:

III.

Zapytanie: O końcu pokuty i znamionach dokonanego zadosyćuczynienia.

1. Im wspanialej i wznioślej twoja nauka wskazała nam nieznaną a stromą ścieżkę do najszczytniejszego wyrzeczenia się świata i, usunąwszy ślepotę oczu naszych, pokazała nam

jego szczyt niebotyczny, tem cięższe nas przygniata brzemię rozpaczy. Przymierzając bowiem jego niezmierną wysokość do niedostatku naszych sił i porównywając nadmiar i marność naszej niewiadomości z nieskończoną wzniosłością ukazanej nam cnoty, czujemy, że nieudolność nasza nietylko nie zdoła do niej dążyć, lecz może nawet utracić, co posiada.

2. Albowiem pod ciężarem nadmiernej rozpaczy spadamy niejako z najniższego stopnia na jeszcze niższy. Dlatego jeden jedyny środek może zagoić nasze rany: poucz nas, jakim jest kres pokuty, a szczególnie, po czem poznamy, iż dokonaliśmy zadosyćuczynienia, abyśmy, upewnieni o odpuszczeniu dawniejszych przewinień, ośmielili się także piąć na szczyt wyżej wspomnianej doskonałości.

IV.

Odpowiedź: O pokorze naszego zapytania.

1. Pinufjusz: Cieszę się bardzo z hojnych owoców waszej pokory, które już swego czasu, gdy byłem gościem w waszej celi, zauważyłem z nieobojętnym szacunkiem. Wielce się też raduję, że przyjęliście z takim podziwem, co ja, najpodlejszy ze wszystkich chrześcijan, może tylko śmiałemi słowy polecam; bo jeżeli się nie mylę, to wy wypełniacie te przepisy nie gnuśniej, niż brzmiały moje wskazówki, i, jak sobie przypominam, czynną waszą pracą dorównywacie prawie surowości tego, co powiedziałem; a jednak tak ukrywacie zasługę swojej cnoty, jakby was nie była doszła ani wieść o tem, co codziennie wykonywacie.

2. Ale ponieważ właśnie to zasługuje na najwyższą pochwałę, że podajecie się za nieuków, nie znających jeszcze tych nauk, głoszonych przez świętych, więc chcę wam według sił krótko wyłożyć, czego tak pilnie ode mnie żądacie. Muszę wam bowiem ze względu na naszą starą znajomość dogodzić ponad swoją zdolność i siłę.

Otóż wielu ogłosiło już nietylko słowem lecz i pismem długie rozprawy o sposobie i zacności pokuty, stwierdzając, jak wielka jest jej pożyteczność, jak wielka moc i zasługa. Boć ona, jeżeli śmiem użyć tego wyrazu, przeciwstawia się Bogu, obrażonemu dawniejszemi grzechami i nakładającemu już najsprawiedliwiej kary za zbrodnie tak wielkie, i powstrzymuje, że tak powiem, wbrew jego woli jego karzącą prawicę.

3. Ale to wszystko jest wam niewątpliwe z przyrodzonej mądrości lub przez niestrudzone studjum Pisma św. tak znane, że już pierwsze latorośle waszego nawrócenia wyrosły na tym podłożu. Zresztą troska wasza nie dotyczy przymiotów pokuty, lecz jej kresu i znaków dokonanego zadosyćuczynienia, i pytacie się bystrym umysłem o to, na co inni nie zwrócili uwagi.

V.

Miara pokuty i dowód uzyskanego przebaczenia.

1. Dlatego chcę treściwie i w największej krótkości zadosyćuczynić waszemu pragnieniu.

Otóż całe i zupełne określenie pokuty polega na tem, abyśmy grzechów, za które pokutujemy, lub które gryzą nasze sumienie, już nigdy więcej nie popełniali; znakiem zaś dokonanego zadosyćuczynienia i uzyskanego przebaczenia jest, gdy usunęliśmy z naszych serc także skłonność do nich.

2. Albowiem niech każdy wie, że dopóty nie jest wolnym od dawnych grzechów, póki wśród starań o zadosyćuczynienie i o jęki pokutne stają mu przed oczyma złudne obrazy popełnionych lub im podobnych zbrodni, i póki — już nie powiem — ich ponęty, lecz choćby wspomnienia napastują potajemnie jego umysł. A więc zabiegający o zadosyćuczynienie niech się wówczas uważa za wolnego od grzechów i po tem niech pozna, że uzyskał odpuszczenie dawniejszych

przewinień, gdy jego serca nie dotykają już ani powaby ani wyobrażenia tych samych wad.

3. W naszem tedy sumieniu mieszka najwiarygodniejszy sędzia pokuty i wskaźnik odpuszczenia, który już teraz, gdy żyjemy w tym ciele, przed dniem wyjawienia i sądu, zdradza nam uwolnienie od winy i odkrywa koniec zadosyćuczynienia i łaskę odpuszczenia. Lub, aby to samo, co powiedziałem, jeszcze dosadniej wyrazić: dopiero wówczas uważajmy nasze dawniejsze grzechowe zarazy za odpuszczone, gdy z serca naszego znikną i namiętne poruszenia i pragnienia obecnych grzesznych rozkoszy.[1])

VI.

Zapytanie: Czy powinniśmy przypominać sobie popełnione grzechy celem skruszenia serca.

1. Germanus: Skąd jednak będzie wówczas mogło pozostawać w nas owo tak święte i zbawienne upokorzenie i skruszenie, o którem Pismo kładzie w usta grzesznika takie słowa: *„Wyjawiłem grzech mój, a nieprawości mojej nie ukryłem. Rzekłem: wyznam przeciw sobie nieprawość moją Panu"?*[2]) Jakże będziemy godni wymawiać także te słowa, które zaraz po powyższych następują: *„I Tyś przebaczył złość serca mego"?*[3]) Albo jak zdołamy, leżąc na ziemi w modlitwie,

[1]) Wzniosłe to żądanie! Nie powinno ono jednak przestraszyć niedoskonałych, a tych, którzy są mniej ułomni, napełnić niebezpieczną pewnością siebie. Pierwsi, choć ich trapią jeszcze pokusy i niepokoi wyobraźnia, nie mają wprawdzie pewności, ale mogą mieć radosną nadzieję przebaczenia. Drudzy zaś nie mogą mieć nigdy zupełnej pewności, chyba przez osobne objawienie. (Por. Conc. Trident. ses. VI. cap. g; A. Gazaeus MPL 49, 1155; Schriften des Joh. Cassianus übersetzt (Kempten 1879, 2. Bd. 268.) Porównaj zresztą następne dwa rozdziały niniejszej Rozmowy.

[2]) Ps 31, 5–6 (LXX).

[3]) Tamże.

pobudzić siebie samych do łez wyznania, aby przez nie zasłużyć na odpuszczenie grzechów według słów: *„Skrapiam w nocy łoże moje, łzami memi zalewam pościel moją“*[1]), jeżeli usuniemy z serc naszych pamięć o swych grzechach, którą nam przecież Pan nakazuje mocno zachować, mówiąc: *„A Ja grzechów twoich nie wspomnę; ty jednak pamiętaj“?*[2])

2. Dlatego nietylko wśród pracy, lecz także przy modlitwie usiłuję nawet umyślnie pobudzić swój umysł do wspominania grzechów moich; bo chcę się skuteczniej nakłonić do prawdziwej pokory i skruchy serca, abym śmiał rzec z Prorokiem: *„Wejrzyj na poniżenie moje i na boleść moją, a odpuść mi wszystkie grzechy moje!“*[3]).

VII.

Odpowiedź: Jak długo należy pamiętać o swych dawniejszych czynach.

1. Pinufjusz: Pytanie wasze nie dotyczy, jak już wyżej powiedziałem, sposobu pokuty, lecz jej kresu i oznak zadosyćuczynienia, a na to mojem zdaniem odpowiedziałem stosownie i zgodnie z zasadami. To zaś, co powiedzieliście o przypominaniu sobie grzechów, jest naprawdę pożyteczne i konieczne, ale tylko dla tych, którzy jeszcze czynią pokutę. Tacy powinni z ciągłem biciem w piersi wołać: *„Albowiem ja znam nieprawość moją, i grzech mój jest zawżdy przede mną;“*[4]) oraz: *„I nie przestaję myśleć o grzechach mych.“*[5])

Póki więc czynimy pokutę, i gryzie nas jeszcze wspomnienie czynów występnych, póty rosiste łzy muszą gasić ogień naszego sumienia, powstający z wyznawania win.

---

[1]) Ps 6, 7 (LXX).
[2]) Iz 43, 25—26 (LXX).
[3]) Ps 24, 18.
[4]) Ps 50, 5.
[5]) Ps 37, 19.

2. Skoro jednak u kogoś, umocnionego w tej pokorze serca i skrusze ducha i trwającego w trudach i jękach pokutnych, zasnęło wspomnienie grzechów, a cierń sumienia został z łaski miłosiernego Boga z wnętrza duszy wyrwany, wówczas jest pewnem, że doszedł on do kresu zadosyćuczynienia, zasłużył na przebaczenie i jest ze skazy popełnionych przestępstw oczyszczony.

Ale do takiego zapomnienia nie dochodzimy inaczej, jeno przez zupełne wyniszczenie dawniejszych wad i skłonności i przez doskonałą i zupełną czystość serca.[1]) A tej bez wątpienia nie osiągnie żaden z tych, którzy przez gnuśność zaniedbali oczyścić się ze swych wad, lecz jedynie ten, kto wytrwale przez nieustanne smutne jęki i wzdychania wypalił wszelką zmazę dawniejszych brudów i z duszą ochoczą i głosem swych czynów woła do Pana: *„Grzech mój wyjawiłem Tobie, a niesprawiedliwości mej nie ukryłem;“*[2]) i: *„Łzy moje były mi za pokarm we dnie i w nocy.“*[3])

3. Taki dopiero zasłuży sobie, aby usłyszał słowa: *„Niech wypocznie głos twój od płaczu, a oczy od łez, bo ma zapłatę robota twoja, mówi Pan.“*[4]) Do niego będą także skierowane słowa Pańskie: *„Zgładziłem jako obłok nieprawości twoje,“*[5]) oraz: *„Jam jest, Jam jest sam, który zgładzam nieprawości twoje dla Mnie, a grzechów twoich już nie wspomnę.“*[6]) I tak, uwolniony od *„powrozów grzechów swoich“*, któremi *„każdy związan bywa“*,[7]) będzie śpiewał Panu z wielkiem dziękczynieniem: *„Tyś potargał więzy moje, Tobie złożę ofiarę chwały.“*[8])

---

[1]) Rozumiej: od namiętności.
[2]) Ps 31, 5 (LXX).
[3]) Ps 41, 4.
[4]) Jer 31, 16.
[5]) Iz 44, 22.
[6]) Iz 43, 25.
[7]) Przyp 5. 22 (LXX).
[8]) Ps 115, 16—17.

VIII.

Różne *owoce*[1]) pokuty.

1. Albowiem po owej ogólnej łasce chrztu i owym arcykosztownym darze męczeństwa, który nas krwią obmywa, jest [jeszcze] wiele owoców pokuty, prowadzących do oczyszczenia z grzechów.

Bo zbawienie wieczne obiecane jest nietylko za ową prostą i zwyczajnie tak zwaną pokutę, o której mówi błog. apostoł Piotr: *„Pokutujcie i nawróćcie się, by grzechy wasze były zgładzone,“*[2]) a Jan Chrzciciel i sam Pan: *„Pokutę czyńcie, zbliżyło się bowiem królestwo niebieskie,“*[3]) lecz także afekt miłości niszczy brzemię przewinień, bo *„miłość zakrywa mnóstwo grzechów.“*[4])

2. Podobnie także owoce jałmużny są lekarstwem na nasze rany, bo *„jako woda gasi ogień, tak jałmużna gładzi grzech“.*[5])

Tak samo łzy obmywają występki, bo [powiada Psalmista]: *„Skrapiam co nocy łoże moje, łzami zalewam pościel moją“,*[6]) a potem dodaje, aby pokazać, że nie zostały wylane napróżno: *„Odstąpcie ode mnie wszyscy, którzy broicie nieprawość, bo wysłuchał Pan głos płaczu mego“.*[7])

3. Niemniej za wyznanie grzechów daje [Bóg] ich przebaczenie. *„Rzekłem* bowiem: *Wyznam przeciw sobie nieprawość moją Panu, i Tyś przebaczył złość grzechu mego“;*[8]) i znowu: *„Opowiedz ty naprzód nieprawości twoje, abyś był usprawiedliwion“.*[9])

---

[1]) Por. Mt 3,8
[2]) Dz 3, 19.
[3]) Mt 3, 2.
[4]) 1 Piotr 4, 8.
[5]) Ekli 3, 33
[6]) Ps 6, 7 (LXX).
[7]) Tamże 9.
[8]) Ps 31, 5 (LXX).
[9]) Iz 43, 26 (LXX).

Nadto zyskujemy odpuszczenie popełnionej zbrodni przez utrapienie serca i ciała; albowiem powiada [Psalmista]: *„Wejrzyj na poniżenie moje i na boleść moją, a odpuść mi wszystkie grzechy moje“.*[1])

Szczególnie jednak zyskujemy je przez naprawę obyczajów: *„Usuńcie“*, powiada, *„złość myśli waszych od oczu moich, przestańcie źle czynić, uczcie się dobrze czynić: szukajcie sądu, wspomagajcie uciśnionego, czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy: a przyjdźcie, a strofujcie mię, mówi Pan: Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą czyste jako wełna“.*[2])

4. Czasem osiągamy także przebaczenie grzechów za przyczyną Świętych: *„Kto* bowiem *wie, że brat jego grzeszy grzechem nie do śmierci, niechaj prosi, a będzie mu dan żywot, grzeszącemu nie do śmierci;*[3]) lub na innem miejscu: *„Choruje kto między wami? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan: a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone“.*[4])

5. Nieraz wypala zmazę wad zasługa miłosierdzia i wiary według słów: *„Przez miłosierdzie i wiarę bywają oczyszczone grzechy“;*[5]) prócz tego często nawracanie i zbawianie drugich, których nasze napomnienia i nauki ratują: *„albowiem któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi swojej, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów“.*[6])

---

[1]) Ps 24, 18
[2]) Iz 1, 16—18.
[3]) 1 Jan 5, 16.
[4]) Jak 5, 14—15
[5]) Przyp 15, 27.
[6]) Jak 5, 20.

A nareszcie zyskujemy przebaczenie przestępstw naszych, przebaczając i odpuszczając innym: *„Jeżeli bowiem odpuścicie ludziom ich wykroczenia, przebaczy i wam Ojciec wasz niebieski upadki wasze“*.[1])

Widzicie więc, ile to dróg do miłosierdzia otwarła łaskawość Zbawiciela, aby nikt, pragnący zbawienia, nie został złamany rozpaczą, widząc, ile lekarstw wzywa go do życia.

6. Jeżeli się bowiem skarżysz, iż z powodu słabości ciała nie możesz zgładzić grzechów swoich utrapieniem postów i nie możesz rzec: *„Kolana moje chwieją się od postu, i ciało moje wynędzniało od* [braku] *oleju“*,[2]) albowiem *„ja jem popiół jako chleb i mieszam ze łzami napój mój“*,[3]) to okup je hojnemi jałmużnami.

Jeżeli nie masz, cobyś dał ubogiemu, to zapewne możesz się oczyścić przez poprawę życia — chociaż twardy niedostatek i ubóstwo nie wyklucza nikogo od uczynków miłosierdzia, boć przecie i dwa jedyne grosze owej wdowy miały większą cenę od wielkich darów bogaczy,[4]) a Pan obiecuje zapłatę za kubek zimnej wody.[5])

7. Jeżeli nie możesz osiągnąć doskonałości w cnotach przez wyniszczenie wszystkich wad, to użyj pobożnej troskliwości, abyś dopomógł innym ku zbawieniu.

Jeżeli zaś ku zasmuceniu twemu nie jesteś zdolnym do takiej posługi, to możesz pokrywać grzechy miłością.

A jeżeli także w tem przez jakąś gnuśność umysłu byłbyś ułomnym, to przynajmniej z uczuciem uniżonej pokory wybłagaj sobie lekarstwo na swe rany zapomocą wstawiennictwa i modlitwy świętych.

---

[1]) Mt 16, 14.
[2]) Ps 108, 24.
[3]) Ps 101, 10.
[4]) Por. Łk, 21, 1 2.
[5]) Por. Mt 10, 42.

Dalej któżby nie mógł rzec błagalnie: *„Grzech mój wyjawiłem Tobie, a niesprawiedliwości mej nie ukryłem“*, aby przez zasługę tego wyznania nie mógł także dodać: *„I Tyś przebaczył złość grzechu mego“?* [1])

8. Jeżeli zaś powstrzymuje cię wstyd, i sromasz się odsłonić grzechy przed ludźmi,[2]) wówczas nie przestawaj ich wyznawać z ciągłem błaganiem Temu, przed którym nic ukryć się nie może, i mów do Niego: *„Znam ja nieprawość moją, i grzech mój jest zawżdy przede mną. Tobie samemu zgrzeszyłem i złość przed Tobą popełniłem“.*[3]) Bo On zwykł uzdrawiać także bez zawstydzającego publicznego wyjawienia i odpuszcza grzechy bez jakiejkolwiek hańby.

Oprócz tego tak łatwego i pewnego środka obdarzyło nas miłosierdzie Boże innym jeszcze łatwiejszym, powierzając pomoc i lekarstwo naszej własnej wolnej woli, tak, że przebaczenia naszych przewinień możemy się d o m a g a ć [od Boga] na podstawie naszej własnej litości, mówiąc do Niego: *„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“.*[4])

9. Ktokolwiek więc pragnie dostąpić odpuszczenia swych przewinień, niech ćwiczy się w używaniu tych narzędzi. Nikogo niech uporczywość zatwardziałego serca nie odwraca od zbawiennego lekarstwa i od Źródła tak wielkiego miłosierdzia; bo choćbyśmy uczynili to wszystko, jednak uczynki nasze nie będą zdolne do odpokutowania naszych zbrodni, jeżeli ich nie zgładzi dobroć i miłosierdzie Boże. On, widząc

---

[1]) Ps 31, 5 (LXX).

[2]) Chodzi tu o p u b l i c z n e wyznawanie grzechów przed całem zgromadzeniem wiernych, które było zwyczajem w starożytnym Kościele. Zresztą z całego toku niniejszej rozmowy wynika, że nie chodzi tu o odzyskanie ł a s k i u ś w i ę c a j ą c e j po ciężkim upadku, lecz o odpokutowanie k a r za grzechy lub o oczyszczenie się z grzechów powszednich.

[3]) Ps 50, 5—6.

[4]) Mt 6, 12.

pobożne wysiłki i służby nasze, które mu z błagalnym umysłem składamy w ofierze, towarzyszy[1]) tym lichym i małym usiłowaniom naszym z nieskończoną szczodrobliwością, mówiąc: *„Jam jest, Jam jest sam, który zgładzam nieprawości twoje dla Mnie, a grzechów twoich już nie wspomnę“.*[2])

10. Ktokolwiek więc podąży do takiego stanu [duszy], ten uzyska łaskę zadosyćuczynienia codziennemi postami i umartwieniem serca i ciała, bo według słów Pisma *„bez wylania krwi niemasz odpuszczenia“.*[3]) I słusznie; albowiem *„ciało i krew królestwa Bożego posiąść nie mogą“.*[4]) I dlatego ktoby chciał *„miecz ducha, którym jest słowo Boże“,*[5]) powstrzymać od wylewu tej krwi, ten będzie bez wątpienia ukarany owem przekleństwem Jeremjasza: bo: *„Przeklęty“*, powiada on, *„który miecz swój hamuje ode krwi“.*[6])

11. Tenci to jest miecz, który wylewa zbawiennie ową zgubną krew, ożywiającą ciało grzechów, i wycina i wytrzebia, cokolwiek w członkach duszy naszej wyrosło cielesnego i ziemskiego, sprawiając, iż, umartwiwszy wady, żyjemy Bogu i wzrastamy w duchowych cnotach. Wtedy zacznie już człowiek płakać nie z powodu wspomnień na dawniejsze winy, lecz z nadziei przyszłych rozkoszy, bo rozmyślając nietyle o przeszłej złości, ile o spodziewanych dobrach, łzy ronić będzie nie ze smutku nad grzechami, lecz z radosnej nadziei owego wiecznego wesela. *„Zapomni o tem, co poza nim leży“*, t. j. o wadach cielesnych, *„a wytęży się ku temu, co przed nim“,*[7]) t. j. do cnót i darów duchownych.

---

[1]) Łaska Boża wysiłkom naszym nietylko towarzyszy, lecz je także uprzedza.

[2]) Iz 43, 25.

[3]) Żyd 9, 22.

[4]) 1 Kor 15, 50.

[5]) Ef 6, 17.

[6]) Jer 48, 10.

[7]) Fil 3, 13.

IX.

Dla doskonałych zapomnienie o grzechu jest pożytecznem.

1. Zresztą to, co przed chwilą powiedziałeś, że przypominasz sobie także umyślnie dawniejsze grzechy, nie jest zgoła potrzebne, ba nawet wtedy, gdy taka myśl mimowoli się nasunie, należy ją natychmiast oddalić. Albowiem wielce to odciąga duszę od czystej bogomyślności, zwłaszcza, jeżeli ktoś mieszka na pustyni, gdyż wikła ją w brudy ziemskie i dusi ją stęchlizną przywar. Gdy bowiem wspominasz sprawy, które zgodnie z księciem tego świata przez nieświadomość lub rozwiozłość popełniłeś — choćbym ci już przyznał, że do takiej myśli nie wśliźnie się żadna grzeszna rozkosz — jednak na pewno już samo zetknięcie się ze starą zgnilizną musi koniecznie zapowietrzyć umysł swym obrzydliwym smrodem, wykluczając duchowny zapach i słodką wonność cnót.

2. Gdy więc uderzy na myśl wspomnienie dawniejszych wad, należy się od niego tak szybko cofnąć, jak cofałby się uczciwy i poważny mężczyzna przed bezwstydną i bezczelną kobietą, którąby go publicznie swą rozmową lub pieszczotami napastowała. Boć zaiste, jeżeliby się od jej dotknięcia zaraz nie uwolnił i dopuścił choćby krótką chwilkę nieprzyzwoitej rozmowy, to choćby nie dał przyzwolenia na hańbiącą rozkosz, nie uniknąłby jednak piętna niesławy i naganności w poważaniu wszystkich przechodniów.

3. Tak więc i my, gdy niecna pamięć naprowadza nas na takie myśli, powinniśmy prędko odwracać od nich uwagę i wypełniać to, co przykazuje Salomon, mówiąc: *„Ale odskocz, nie baw na miejscu jej ani nie zwracaj oka twego na nią."*[1]) Bo Aniołowie, przechodzący mimo, widząc nas uwikłanych w nieczyste i brzydkie myśli, nie mogliby powiedzieć: *„Błogosławieństwo Pańskie niech będzie nad wami."*[2])

[1]) Przyp 9, 18 (LXX).
[2]) Ps 128, 8.

4. Wszak niemożliwem jest, by umysł trwał przy dobrych myślach, gdy sternik serca[1]) zsunął się do brzydkich i ziemskich wyobrażeń. Albowiem słusznie mówi Salomon: *„Gdy oczy twoje będą patrzeć na cudzą, wtedy usta twoje będą mówić przewrotności: i będziesz jako sternik, [śpiący] wśród wielkiej burzy, i rzeczesz: Biją mię, ale mię nie boli, drwią ze mnie, a ja nie wiem o tem.“*[2])

5. Trzeba nam więc porzucić nietylko szpetne, lecz wogóle wszystkie ziemskie myśli, a kierować zawsze uwagę swego umysłu na rzeczy niebieskie według słów Zbawiciela naszego: *„Gdzie ja jestem, tam będzie i sługa Mój“.*[3]) Zwykło się bowiem często zdarzać, że ktoś niedoświadczony, wspominając żałośnie swoje lub obce upadki, poczuje także sam delikatne muśnięcie strzały upodobania w rozkoszy, i to, co się poczęło pod pozorem litości, bierze koniec wszeteczny i zgubny. *„Są* bowiem *drogi, które się zdają człowiekowi prawe, a koniec ich prowadzi do otchłani piekła.“*[4])

X.

Należy unikać przypominania sobie występków.

Dlatego powinniśmy baczyć, abyśmy się pobudzali do chwalebnej skruchy raczej pożądaniem cnoty i pragnieniem królestwa niebieskiego aniżeli szkodliwem wspominaniem wad. Bo każdy dopóty będzie się dusił od cuchnących wyziewów kloaki, póki dobrowolnie nad nią stoi lub kłóci w jej błocie.

---

[1]) T. j. rozumna część duszy, umysł, w przeciwieństwie do niższych jej władz.

[2]) Przyp 23, 33—35 (LXX).

[3]) Jan 12, 26.

[4]) Przyp 16, 25 (LXX).

XI.

Znak dokonanego zadosyćuczynienia i sposoby zgładzenia dawniejszych grzechów.

1. Wiedzmy jednak, że, jak już często wspominałem, dopiero wówczas uczyniliśmy zadość za dawniejsze grzechy, gdy ze serc naszych zostały usunięte właśnie te poruszenia i skłonności, przez które popełniliśmy to, co opłakujemy. Niech jednak nikt nie myśli, że może to uzyskać, póki nie odciął z całą gorącością ducha tych przyczyn i okazyj, z powodu których popadł w te zbrodnie.

Jeżeli np. popadł w porubstwo i cudzołóstwo przez zgubną poufałość z niewiastami, to niech jak najśpieszniej nawet ich widoku unika.

Lub gdy go podniecił nadmiar wina i zanadto sute biesiady, to niech powściąga z największą surowością zbytek podniecających potraw i napojów.

2. Gdy popadł w krzywoprzysięstwo, kradzież, zabójstwo lub bluźnierstwo z powodu pragnienia lub przywiązania do pieniędzy, niech odetnie zwodniczy i złudny przedmiot skąpstwa.

Jeżeli go namiętność pychy pobudza do gniewu, niech przez cnotę pokory wyrwie samą żagiew zarozumiałości.

Abyśmy więc mogli zgładzić jakikolwiek grzech, należy wpierw usunąć przyczynę i sposobność, przez którą lub z powodu której został popełniony. Takie lekarstwo doprowadzi nas niewątpliwie do zapomnienia o popełnionych przestępstwach.

XII.

W czem pokuta może być czasowa a w czem skończyć się nie może.

1. Jednakowoż powyższa reguła, że należy zapomnieć o swych grzechach, dotyczy jedynie głównych przestępstw, które także zakon Mojżeszowy potępia; bo jako nikną i gasną przez zacne życie skłonności do nich, tak też bierze koniec

pokuta. Ale nigdy nie zabraknie nam pokuty w owych drobnych rzeczach, w których, jak napisano jest, *„siedmkroć upada sprawiedliwy i powstaje."* [1])

2. Bo albo przez nieświadomość albo przez zapomnienie albo przez myśl albo przez słowo albo przez wśliźnięcie się albo przez konieczność albo przez ułomność ciała i senne splamienie upadamy codziennie często w grzechy, bądźto mimowoli bądźto dobrowolnie. Za nie to Dawid błaga Pana o oczyszczenie i przebaczenie, modląc się: *„Któż zdoła wyrozumieć przestępstwa? Od ukrytych grzechów moich oczyść mię i od cudzych zachowaj sługę swego;"* [2]) Apostoł zaś pisze: *„Bo nie czynię dobrego, którego chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię"*,[3]) i z bolesnym jękiem woła z ich powodu: *„Nieszczęsny ja człowiek! Któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci?"* [4])

3. Albowiem w takich rzeczach upadamy jakby z przyrodzonego prawa i z taką łatwością, że nie możemy się ich zupełnie ustrzec, choćbyśmy ich z nie wiem jaką ostrożnością i czujnością unikali. O nich to jeden z uczniów, ten którego miłował Jezus, taką krótką ogłasza naukę: *„Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy jego w nas niemasz."* [5])

Kto jednak pragnie dojść do szczytu doskonałości, temu niewiele pomoże, że ukończył pokutę, t. j. że powstrzymuje się od n i e d o z w o l o n y c h rzeczy, jeżeli nie wytęży się także w niestrudzonym boju ku owym c n o t o m, przez które uzyskujemy znaki zadosyćuczynienia.

4. Albowiem niedosyć jest powstrzymać się od cuchnących brudów zbrodni, których Pan nienawidzi, jeżeli nie po-

[1]) Przyp. 24, 16.
[2]) Ps 18, 13—14.
[3]) Rzy 7, 19.
[4]) Tamże 24.
[5]) 1 Jan 1, 8 i 10.

siędziemy także — przez czystość serca i udoskonalenie apostolskiej miłości — owej wonności cnót, w których Pan ma upodobanie.

Tyle Ojciec Pinufjusz rozprawiał o znaku dokonanego zadosyćuczynienia i o kresie pokuty. Potem prosił nas z troskliwą miłością, byśmy zechcieli pozostać w jego klasztorze. Ale nas nęciła sława pustyni Scytyjskiej. Nie mogąc nas więc zatrzymać, odprawił nas w dalszą drogę.

XXI.

OJCA TEONASA ROZMOWA PIERWSZA.

O złagodzeniu postów w czasie piędziesięciodniowym.

I.

Jak Teonas przybył do Ojca Jana.

1. Zanim rozpoczniemy rozwijać tok rozmowy, którą mieliśmy z przezacnym mężem Ojcem Teonasem[1]), uważam za potrzebne dotknąć kilku słowy początku jego nawrócenia, ponieważ w ten sposób czytelnik będzie mógł lepiej poznać i zasługę męża i jego łaskę.

Otóż, będąc jeszcze bardzo młodym, został on za staraniem i rozkazem rodziców związany związkiem małżeńskim. Albowiem, troskając się w pobożnem krzątaniu o jego czystość i obawiając się dlań niebezpieczeństw i upadków śliskiego wieku, mniemali, że należy uprzedzić poruszenia młodzieńcze lekarstwem małżeństwa.

2. Pewnego razu, przeżywszy pięć lat z małżonką, przyszedł on do Ojca Jana, który wówczas, wybrany dzięki swej przedziwnej świętości, stał na czele służby ubogich[2]). Albowiem na ten stopień postępuje nie ktokolwiek z własnej woli lub z żądzy zaszczytów, lecz ten, kogo zgromadzenie całej starszyzny ze względu na pierwszeństwo wieku i na świadectwo wiary i cnót uzna za celniejszego i przewyższającego wszystkich.

3. Do tego błog. Jana, powiadam, przyszedł ów młodzieniec, idąc za popędem pobożności i przynosząc mu świą-

---

[1]) O Ojcu Teonie (Theon) była mowa w Rozm. II r. 11. Gazaeus (MPL 49, 358 i 1169) utożsamia go z niniejszym O. Teonasem (Theonas). Czy słusznie?

[2]) „Diaconiae".

tobliwe dary. Przybył w gronie innych właścicieli, którzy przynosili owemu starcowi na wyścigi dziesięciny i pierwociny żniw z majątków swoich. Widząc starzec, iż zeszli się do niego z mnóstwem darów, i pragnąc się odwdzięczyć za ich ofiarność, począł im według Apostoła[1]) siać dobra duchowne, skoro żął ich dobra cielesne. Takiemi się więc do nich odezwał słowy napomnienia:

II.

Kazanie Ojca Jana do Teonasa i towarzyszów jego.

Cieszę się wprawdzie, o synowie, z hojności waszych darów i z wdzięcznością przyjmuję tę waszą pobożną ofiarę, której rozdzielenie zostało mi powierzone. Dobrze sobie poczynacie, przeznaczając pierwociny i dziesięciny swoje dla ubogich i poświęcając je Panu jako wonną ofiarę w tem przekonaniu, że przez nią także cała reszta plonu i cały majątek wasz, z którego tę cząstkę złożyliście Panu, obfite uzyska błogosławieństwo, i że już na tym świecie zostaniecie obsypani wielokrotnem bogactwem wszystkich dóbr. Bo wierny jest [Bóg, który] przykazał: *„Czcij Pana ze sprawiedliwej pracy twojej i daj mu cząstkę z owoców sprawiedliwości twojej, aby się napełniły gumna twoje obfitością pszenicy i tłocznie twoje opływały winem“*[2]). Wiedzcie jednak, że wykonywając wiernie ten pobożny czyn, uczyniliście zadość [tylko] sprawiedliwości Starego Zakonu; a ludzie, żyjący kiedyś pod Zakonem, ściągali [wprawdzie] nieuchronnie na się winę, gdy go przekraczali, ale gdy go wypełniali, do szczytu doskonałości dojść nie mogli.

---

[1]) Por. 1 Kor. 9, 11.
[2]) Przyp. 3, 9—10 (LXX).

III.

Ofiarowanie dziesięcin i pierwocin.

Dziesięciny były według przykazania Pańskiego przeznaczone dla lewitów, ofiary zaś i pierwociny dla kapłanów[1]). Wymiar pierwocin był taki, że oddawano na użytek świątyni i kapłanów pięćdziesiątą część owoców i zwierząt. Miarę tę co oziębliejsi nieuczciwie zmniejszali, zaś co pobożniejsi nawet zwiększali; jedni płacili sześćdziesiątą, a drudzy czterdziestą część swych plonów[2]). Albowiem sprawiedliwi, dla których zakon nie jest ustanowiony[3]), stwierdzają swą wolność od zakonu w ten sposób, że usiłują przepisy zakonu nietylko wypełniać, lecz przewyższyć. Ofiarność ich bywa większą od nakazu zakonu, bo przekraczają miarę, wymaganą przez przykazania, i dodają dary dobrowolne do przepisanych.

IV.

Abraham, Dawid i inni Święci czynili więcej, niż żądał zakon.

1. Tak np. czytamy o Abrahamie, iż czynił więcej, niż żądały przykazania przyszłego zakonu, bo pokonawszy czterech królów, nie chciał niczego tknąć z łupów, które się mu jako zwycięzcy słusznie należały, i mimo błagalnej prośby samego króla, któremu przywrócił zrabowany majątek, zaklinał się na imię Boga: *„Podnoszę rękę moją do Pana najwyższego, stwórcy nieba i ziemi, że ani nici wątkowej ani rzemyka do obuwia nie przyjmę ze wszystkiego, co do ciebie należy“*[4]).

---

[1]) Por. Num 18, 26; 5, 9—10.

[2]) Ponieważ ilość pierwocin zostawiona była do woli ofiarodawców, wytworzyła się tradycja, że należy oddać pięćdziesiątą część. Gorliwi dawali więcej, oziębli mniej. Por. Hieronymus, Comm. in Ezech. XIV c. 45. (MPL 25, 451 A).

[3]) Por. 1 Tym 1, 9.

[4]) Gen. 14, 22—23 (LXX).

2. Tak Dawid czynił więcej, niż żądały przykazania zakonu, bo Mojżesz nakazał szukać odwetu od nieprzyjaciela[1]), a on nietylko tego nie uczynił, lecz ogarnął prześladowców nawet miłością, modlił się za nich do Pana, opłakiwał ich żałośnie i pomścił ich śmierć[2]).

Tak Eljasz i Jeremjasz nie byli pod zakonem, bo, mogąc godziwie wstąpić w dozwolone związki małżeńskie, woleli pozostać w stanie dziewiczym.

Tak Elizeusz i inni mężowie tego samego powołania wznieśli się ponad przepisy Mojżeszowe, bo Apostoł pisze o nich: *„Błąkali się w owczych i kozich skórach, w nędzy, w uścisku, w utrapieniach, których nie był godzien świat: tułali się po puszczach, górach, jamach i w jaskiniach ziemi"*[3]).

3. Cóż powiem o synach Jonadaba Rechabity? Gdy prorok Jeremjasz z rozkazu Pańskiego częstował ich winem[4]), oni tak odpowiedzieli: *„Nie będziem pić wina: bo Jonadab, syn Rechaba, ojciec nasz, rozkazał nam, mówiąc: Nie będziecie pić wina wy i synowie wasi aż na wieki. I domu nie będziecie budować, nasienia nie będziecie siać i winnic nie będziecie sadzić ani mieć: ale w namiotach mieszkać będziecie po wszystkie dni wasze"*[5]).

4. Przeto zasłużyli sobie usłyszeć z ust tegoż Proroka: *„To mówi Pan zastępów, Bóg Izraela: Nie ustanie mąż z pokolenia Jonadaba, syna Rechabowego, stojący przede Mną po wszystkie dni"*[6]).

Ci wszyscy nie przestawali na dawaniu dziesięciny ze swych posiadłości, lecz wzgardzili wszelkim majątkiem i wo-

[1]) Por. Ex. 21, 24. Mojżesz nakazał sędziom ludowym sądzić według prawa odwetu.

[2]) Por. 1 Król 24; 2 Król 1.

[3]) Żyd 11, 37—38.

[4]) Chcąc doświadczyć ich wierność.

[5]) Jer 35,6—7.

[6]) Jer 35, 19.

leli ofiarować Bogu siebie samych i dusze swoje, za które człowiek nic wzamian dać nie może, jak stwierdza Pan w Ewangelji, mówiąc: *„Co może dać człowiek wzamian za duszę swą?“*[1]).

V.

Żyjący pod panowaniem łaski ewangelji powinni się wznieść ponad przepisy zakonu.

1. Od nas nie żądają już przestrzegania przepisów zakonu, lecz do nas odzywają się już codziennie słowa Ewangelji: *„Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebiesiech; potem przyjdź, naśladuj Mnie!“*[2]). Dlatego powinniśmy wiedzieć, że, póki składamy Bogu dziesięcinę z majętności swoich, jeszcze nas niejako przygniata brzemię zakonu: nie doszliśmy jeszcze do owego szczytu ewangelji, którego zwolennicy zyskują nagrodę nietylko w dobrodziejstwach obecnego życia, lecz także w przyszłej zapłacie.

2. Albowiem zakon nie obiecywał za wierność względem swych przepisów królestwa niebieskiego, lecz pociechy niniejszego żywota, mówiąc: *„Człowiek, który je pełni, przez nie żyć będzie“*[3]). Pan natomiast powiada do uczniów swoich: *„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie“*[4]), i: *„Każdy, ktoby opuścił dom albo braci lub siostry albo ojca lub matkę albo żonę lub dzieci albo włości dla imienia Mego, odbiorze stokroć więcej i odziedziczy żywot wieczny“*[5]). I słusznie. Bo nietyle chwały godnem jest, gdy

---

[1]) Mt 16, 26.

[2]) Mt 19, 21.

[3]) Lew 18,5. Słowa te można rozumieć także o życiu wiecznem. Ojciec Jan nieco przesadza.

[4]) Mt 5, 3.

[5]) Mt 19, 29.

unikamy rzeczy niedozwolonych, jak gdy się także powstrzymujemy od dozwolonych i ze względu na chwałę Boską nie używamy tego, czego nam dla słabości naszej używać pozwolił.

3. Jeżeli więc nawet ci, co służą starszym przykazaniom Bożym, składając wiernie dziesięciny z plonów swoich, nie mogą się jeszcze wznieść na szczyt ewangelji, to jak daleko muszą być od niego ci, którzy nawet tego nie czynią! Bo jakże zdołają stać się uczestnikami łaski ewangelji ci, co nie dbają nawet o łatwiejsze przykazania zakonu? A łatwość ich stwierdzają przecież rozkazujące słowa Zakonodawcy, ustanawiające na ich przekroczenie karę przekleństwa: *„Przeklęty"*, powiada *„kto nie trwa w słowach księgi zakonu tego ani ich nie pełni czynem!"*[1]). Natomiast w Nowym Testamencie czytamy ze względu na wzniosłość i szczytność przykazań: *„Kto może pojąć, niech się jej ima"*[2]).

4. Tam gwałtowna groźba Zakonodawcy wskazuje na małość przykazań: *„Na świadki"*, powiada, *„biorę dziś niebo i ziemię, że, jeżeli nie będziecie przestrzegali przykazań Boga waszego, wyginiecie z oblicza ziemi"*[3]): tutaj już samo warunkowe i raczej zachęcające niż rozkazujące postawienie przepisów oznajmia, jak są wzniosłe i wspaniałe; czytamy bowiem: *„Jeśli chcesz być doskonałym, idź"*[4]), i uczyń to lub owo.

5. Tam Mojżesz na opornych nakłada brzemię, od którego się wymówić nie można: tutaj Paweł uprzedza radą tylko chcących i śpieszących się do doskonałości. Bo nie wypadało rozkazywać ogólnie i żądać, że tak powiem, z re-

[1]) Dt 27, 26.
[2]) Mt 19, 12.
[3]) Dt 4, 26.
[4]) Mt 19, 21.

guły od wszystkich tego, co z powodu przedziwnej wzniosłości nie jest wszystkim bez różnicy dostępne. Są to raczej *rady*, które wszystkich wzywają do łaski; i kto jest wielki, ten może słusznie uzyskać wieniec doskonałości cnót, mali zaś, nie mogący dojść *„do wieku pełności Chrystusowej"*[1]), będą się wprawdzie zdawali przyćmieni blaskiem większych gwiazd, ale jednak dalecy będą od mroku przekleństw zakonu i ani na ciosy nieszczęść doczesnych skazani nie będą ani też nie doznają kary mąk wiecznych.

6. Chrystus więc do zdobywania owego wzniosłego szczytu cnót nikogo nie obowiązuje jakiemś koniecznem przykazaniem, lecz zwraca się z zachętą do wolnej woli i zagrzewa zbawienną radą i pragnieniem doskonałości. Gdzie bowiem istnieje przykazanie, tam istnieje przymus, a w następstwie i kara. A którzy przestrzegają tego, do czego zmusza ich surowość przepisanej ustawy, unikają raczej kary, przez nią ustanowionej, aniżeli dostępują zapłaty lub nagrody.

VI.

Łaska ewangelji doskonałym daje królestwo niebieskie, a słabych podtrzymuje pobłażliwie.

Jako więc ewangelja silnych podnosi do rzeczy wzniosłych i szczytnych, tak też nie pozwala słabym zsunąć się aż na sam dół; doskonałym daje pełnię szczęśliwości, a tym, których zwyciężyła ułomność, udziela przebaczenia. Albowiem zakon postawił wykonawców swych przykazań jakby w pośrodku obu stanów, oddzielając ich w równej mierze od potępienia przestępców jak od uwielbienia doskonałych. Ale jak małem to było i mizernem, to poznajcie choćby z porów-

[1]) Ef 4, 13.

nania ze stosunkami obecnego życia: wszak za najnędzniejszy uważamy taki stan, gdy się ktoś trudzi i wysila jedynie poto, by pomiędzy ludźmi nie uchodzić za winowajcę, nie dbając o to, aby go także uważali za godnego zaufania, szacunku i czci.

VII.

Od nas zależy, czy wolimy stać pod łaską ewangelji, czy pod groźbą zakonu.

1. Dlatego dzisiaj zależy to od nas, czy wolimy stać pod łaską ewangelji, czy też pod groźbą zakonu: bo po której stronie każdy według swych uczynków stanąć musi. Albo wzniesiemy się ponad zakon, i przyjmie nas łaska Chrystusowa, albo też zostaniemy na dole, i zatrzyma nas zakon, uważając nas za swoich dłużników i poddanych. Bo kto jest dłużnikiem przepisów zakonnych, ten wcale nie zdoła osiągnąć doskonałości ewangelicznej, choćby się daremnie chełpił, iż jest chrześcijaninem i uwolnionym przez łaskę Pana.

2. Bo nietylko ten stoi jeszcze pod zakonem, kto wzbrania się pełnić przepisy zakonu, lecz także ten, kto zadowala się przestrzeganiem tego, co nakazuje zakon, i nie przynosi owoców, godnych powołania i łaski Chrystusowej. Bo [w Ewangelji] nie powiedziano: *„Dziesięciny twoje i pierwociny twoje oddasz Panu, Bogu twemu“*[1]), lecz:*„Idź, sprzedaj, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebiesiech; potem przyjdź, naśladuj Mnie“*[2]); a ze względu na wspaniałość doskonałości uczniowi, proszącemu o zwłokę, nie przyznano ani króciuchnej godziny na pogrzebanie ojca, lecz nad posługę, której żądało przywiązanie do ludzi, postawiono cnotę miłości Boga.

---

[1]) Ex 22, 29.
[2]) Mt 19, 21.

VIII.

Jak Teonas zachęcał swoją żonę, by i ona wyrzekła się świata.

1. Usłyszawszy to błogosławiony Teonas, zapłonął nieugaszoną żądzą doskonałości ewangelicznej, i przyjąwszy nasienie słowa Bożego do żyznego serca, ukrył je jakby w głębokich i dobrze spulchnionych skibach piersi swojej. To go szczególnie upokarzało i rozrzewniało, że według słów starca nietylko nie dosięgnął doskonałości ewangelji, lecz nawet zaledwie wypełnił przykazania zakonu. Chociaż bowiem dziesięcinę plonów swoich zwykł był corocznie oddawać w Urzędzie Opieki nad ubogimi, jednak niestety o mierze pierwocin nigdy ani nie słyszał. A chociażby nawet i to był również wypełniał, to jednak żałośnie przyznawał, że według nauki starca daleko był od doskonałości ewangelji.

2. Wraca więc do domu, strapiony i dotknięty tym smutkiem, który sprawia pokutę ku pewnemu zbawieniu. Nie wątpił już o swojej woli i postanowieniu, ale zwrócił wszelką pilność i troskliwość umysłu ku zbawieniu małżonki. Zaczął więc podobną nauką zachęcać ją do pragnienia, jakiem sam płonął, i napominał ją ze łzami we dnie i w nocy, aby wspólnie służyli Bogu w świętości i czystości. Mówił jej, że nawrócenia na lepsze życie bynajmniej nie należy odkładać, ponieważ próżna ufność, pokładana w młodym wieku, wcale nie przesądza o niebezpieczeństwie nagłej śmierci, która porywa dzieci, młodzieńców i mężów w sile wieku narówni ze starcami.

IX.

Jak bez zgody swej żony uciekł do klasztoru.

1. Ale żona opierała się z twardem sercem takim ciągłym zaklinaniom. Mówiła, że w kwiecie swego wieku

nie może się zupełnie powstrzymywać od pociech małżeńskich; gdyby ją więc opuścił, a ona dopuściłaby się jakiegoś występku, to będzie to raczej jego winą, że rozerwał związek małżeński. Na to on długo jej przedstawiał warunki ludzkiej natury, jak niebezpiecznem jest, gdy człowiek ułomny i niestały wikła się dłużej w żądze i uczynki cielesne; dalej dowodził jej, że nikomu nie wolno pozbawiać się dobra, o którem się dowiedział, iż należy je całem sercem umiłować, i że niebezpieczniej jest wzgardzić dobrem poznanem aniżeli nie kochać nieznanego: dlatego on dopuściłby się zdrady, gdyby nad tak przezacne i tak niebieskie dobra, które znalazł, przeniósł ziemskie i brudne.

2. Wszak wzniosła doskonałość przystoi każdemu wiekowi i każdej płci, i do wszystkich członków Kościoła kieruje się wezwanie, aby szli w górę ku szczytowi górnych zasług według słów Apostoła: *„Tak bieżcie, abyście dostali"*[1]). A że powolni i opieszali zwlekają, to nie powinno się stać powodem, by gotowi i ochotni przystawali; bo lepiej jest, aby ci, co naprzód biegną, pobudzali gnuśnych, aniżeliby spoczywający mieli się stać kulą u nogi dla śpieszących. Powtarzał tedy, że dla niego jest to rzeczą rozstrzygniętą i postanowioną wyrzec się świata i umrzeć w doczesności, aby żyć Bogu, a jeżeliby nie zdołał osiągnąć tego szczęścia, by razem z towarzyszką przejść do orszaku Chrystusowego, to woli stracić jeden członek, a zbawić się i wnijść chromym do królestwa niebieskiego aniżeli z nienaruszonem ciałem zostać potępionym[2]).

3. Dodawał też takie dowody: Jeżeli Mojżesz ze względu na twarde serca pozwala oddalać żony[3]), dlaczego Chrystus nie miałby na to pozwolić ze względu na pragnienie

[1]) 1 Kor 9, 24.
[2]) Por. Mt 5, 30.
[3]) Por. Mt 19, 8.

czystości? Przecież tenże Pan dla Imienia swego i dla pragnienia doskonałości kazał gardzić miłością ku ojcom, matkom i dzieciom, dla których nietylko zakon, lecz także on sam wszelką cześć nakazał: a jednak każe ich nawet nienawidzić. A wśród tychże osób wymienia również wyraźnie małżonki, mówiąc: *„Każdy też, ktoby opuścił dom albo braci i siostry albo ojca lub matkę albo żonę i dzieci dla imienia Mego, odbierze stokroć więcej i odziedziczy żywot wieczny"*[1]).

4. Nie pozwala więc Pan przyrównać niczego do doskonałości, przez Siebie głoszonej, tak dalece, że nakazuje nawet rozwiązać — dla miłości Swojej — ów węzeł, wiążący nas z ojcem i matką. Mamy nie dbać o to, co przecież według Apostoła dzierży między „przykazaniami z obietnicą" pierwsze miejsce. Mówi bowiem: *„Czcij ojca twego i matkę twoją — toć pierwsze jest przykazanie z obietnicą — aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi"*[2]).

Słowa Ewangelji potępiają więc tych, którzy rozrywają związek małżeński, (chybaby zaszedł wypadek zbrodni cudzołóstwa), ale z tą samą jasnością obiecują także nawet stokrotną nagrodę, jeżeli ktoś zrzuci jarzmo cielesne dla miłości Chrystusa.

5. Dlatego jeżeli się to stać może, byś się nareszcie dała przekonać i skłoniła się ku cząstce przeze mnie upragnionej, t. j., byśmy [wspólnie] służyli Panu i wspólnie unikli kary piekielnej, to ja nie odrzucam miłości małżeńskiej, lecz nawet tem silniej ją ogarniam. Uznaję bowiem i czczę pomocniczkę moją, dodaną mi wyrokiem Pańskim, nie wzbraniam się być z nią związanym nierozdzielnym węzłem miłości w Chrystusie i nie rozłączam, co Pan złączył już ze mną w przykazaniu pierwszego stworzenia, jeżeli tylko i ty zechcesz być tem, czem według woli Stwórcy być powinnaś.

---

[1]) Mt 19, 29.
[2]) Ef 6, 2—3.

6. Jeżeli jednak nie chcesz być moją pomocniczką, lecz zdrajczynią i wolisz pomagać nie mnie, lecz nieprzyjacielowi, i jeżeli mniemasz, że nato został ustanowiony sakrament małżeństwa, abyś, pozbawiając siebie samą sposobności do zbawienia, także mnie odciągnęła od naśladowania Zbawiciela, to pójdę mężnie za zdaniem Ojca Jana, a raczej samego Chrystusa, że żadne przywiązanie cielesne nie powinno mnie oderwać od dobra duszy. Albowiem Chrystus powiada: *„Kto nie ma w nienawiści ojca i matki i dzieci i braci i sióstr i żony i włości, a ponadto i duszy swojej, nie może być uczniem Moim“*[1]).

7. Ale te i tym podobne słowa nie zmieniły umysłu kobiety, lecz trwała w tej samej upartej zatwardziałości. Rzekł tedy do niej błog. Teonas: „Jeżeli ja cię od śmierci wybawić nie mogę, to i ty mnie nie oddzielisz od Chrystusa: a lepiej jest dla mnie rozwieść się z człowiekiem aniżeli z Bogiem“. I z natchnienia łaski Bożej zabrał się natychmiast do wykonania swego postanowienia, nie pozwalając, by jakaś zwłoka oziębiła gorącość jego pragnienia. Ogołociwszy się więc z wszelkiej posiadłości ziemskiej, pobiegł zaraz do klasztoru, gdzie wkrótce takim zabłysnął blaskiem świętości i pokory, że, gdy błogiej pamięci Jan odszedł z tego świata, a po nim zmarł niemniejszy od niego jego następca Eljasz, na stanowisko zarządcy diakonji wybrano wszystkiemi głosami Teonasa jako trzeciego[2]).

---

[1]) Łk 14, 26.

[2]) O. Teonas opuścił swą żonę w dobrej wierze, bo był przekonany, że tak uczynić powinien, ale jego przekonanie było błędnem. Nie wolno przerywać pożycia małżeńskiego bez zgody drugiego małżonka A choćby ta zgoda nastąpiła, to dla pozostającego w świecie istnieje naprawdę niebezpieczeństwo niepowściągliwości. Dlatego Kościół św. żąda w podobnych wypadkach, aby także drugi małżonek opuścił dobrowolnie świat i wstąpił do klasztoru. Póki więc drugi małżonek pragnie pozostać w świecie, Kościół na zerwanie wspólnego pożycia małżeńskie-

X.

Oświadczenie, aby uniknąć zarzutu, że radzimy małżonkom się rozejść.

1. Niech jednak nikt nie myśli, że usnułem to opowiadanie, aby wywołać rozwody między małżonkami. Bo ja związków małżeńskich bynajmniej nietylko nie potępiam, lecz owszem, idąc za przykładem Apostoła, oświadczam: *„Uczciwe małżeństwo we wszystkiem i łoże niepokalane"*[1]). Napisałem to jedynie w tym celu, aby przedstawić czytelnikowi wiernie początek nawrócenia, przez które ów mąż tak wielki poświęcił się Bogu.

2. Żądam więc przedewszystkiem od czytelnika, aby — czy się mu ów czyn podoba, czy nie podoba — z łaski swojej przyznał, że ja w niczem nie odstąpiłem od prawdy, a co się tyczy samego uczynku, to niech go chwali lub gani u samego jego sprawcy. Ja o nim mego własnego zdania nie wypowiedziałem, lecz ująłem tylko w prostem opowiadaniu to, co się stało. Słusznem więc będzie, aby ci, którzy tego postępku nie pochwalają, nie mieli *do mnie* urazy, tak, jak i do pochwał tych, którzy go uznają za dobry, ja sobie prawa nie roszczę.

3. Niech więc każdy sądzi o tem, co chce. Ale przestrzegam, abyś sąd i zdanie swoje tak umiarkował, byś się nie uważał za sędziego sprawiedliwszego i świętszego od Boga, który [błogosławionemu Teonasowi] użyczył apostolskiego daru czynienia cudów. Mogę więc zamilczeć o zdaniu tak

---

go nie zezwala. Niesłusznie więc postąpili także przełożeni klasztoru, przyjmując w tych warunkach Teonasa, choć i oni działali bez wątpienia w dobrej wierze. Źle zrozumieli słowa Zbawiciela. Nie wolno łamać ślubów „dla miłości" Jezusa. Tylko wtenczas, gdyby drugi małżonek żądał — nie poniechania tego, co jest tylko radą, lecz poprostu zdrady Jezusa (grzechu ciężkiego, wyparcia się wiary), a inaczej wspólnie żyć nie chciał, lepiej wzgardzić nim niż Bogiem.

[1]) **Żyd 13, 4.**

wielkich Ojców, którzy jego postępku nietylko nie ganili, lecz go pochwalili, co jasno wynika stąd, że wynieśli go nad największych i najwznioślejszych mężów, wybierając go na urząd diakona. A sądzę, że sąd tylu mężów duchownych, wydany za sprawą Boga, nie był mylny, co też potwierdziły, jak już wyżej powiedziałem, tak wielkie i tak zadziwiające cuda.

XI.

Zapytanie: Dlaczego w Egipcie przez cały czas pięćdziesięciodniowy nie poszczą, a podczas modlitwy nie klękają?

Ale czas już, abyśmy poszli za tokiem zapowiedzianej rozprawy.

Było to w czasie pięćdziesięciodniowym[1]), gdy Ojciec Teonas odwiedził nas w naszej celi. Skończywszy nabożeństwo modlitw wieczornych, usiedliśmy trochę na ziemi i zaczęliśmy się pilnie wypytywać, dlaczego u nich z taką troskliwością uważają na to, aby nikt nie klękał przy modlitwie i nie ośmielił się pościć aż do godziny dziewiątej[2]). Zapytywaliśmy o to tem pilniej, że byliśmy świadkami, iż w klasztorach syryjskich bynajmniej nie przestrzegano tego zwyczaju z taką ścisłości.

XII.

Odpowiedź: O istocie uczynków dobrych, złych i obojętnych.

1. Na to Ojciec Teonas tak rozpoczął:

Należy wprawdzie nawet wówczas, gdy nie pojmujemy przyczyny, ulegać powadze Ojców i zwyczajowi poprzedników, trwającemu przez tak długi szereg lat aż do naszych

[1]) T. j. podczas 50 dni, dzielących Wielkanoc od Zielonych Świątek.

[2]) T. j. do 3-ej po południu.

czasów, i przestrzegać ze stałą troskliwością i uszanowaniem tego, co nam od dawien dawna przekazano.

2. Ale skoro chcecie poznać przyczyny i uzasadnienie tego zwyczaju, to słuchajcie pokrótce, co nam o nim przekazali starsi nasi.

Zanim wam jednak przedłożę świadectwa Pisma Bożego, powiem może nieco o istocie i przymiotach samego postu, a potem niech naszą rozprawę potwierdzi powaga Pism.

3. Mądrość Boska oświadczyła przez usta „Kaznodziei", że każda rzecz, czy to dobra, czy też uważana za złą i smutną, ma swój własny czas: *„Wszystkie rzeczy"*, powiada on, *„mają czas, a swój czas ma wszystko pod niebem. Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wyrywania tego, co zasadzono. Czas zabijania i czas leczenia, czas rozwalania i czas budowania. Czas płakania i czas śmiania, czas narzekania i czas tańcowania. Czas odrzucania kamieni i czas ich zbierania, czas uścisków i czas powściągliwości do uścisków. Czas nabywania i czas tracenia, czas chowania i czas odrzucania. Czas darcia i czas zeszywania, czas milczenia i czas mówienia. Czas miłowania i czas nienawidzenia, czas wojny i czas pokoju"*[1]. A niżej powiada: *„I czas będzie każdej rzeczy i każdej czynności"*[2].

4. Uczy więc [Kaznodzieja], że żadna z tych rzeczy nie jest niezmiennie dobrą, chyba że którąś z nich wykonamy w stosownej i należytej porze. A więc te same rzeczy, które, wykonane w stosownej porze, są korzystne, okażą się bezużyteczne i szkodliwe, jeżeli ktoś śmie się zabrać do nich w czasie niestosownym i niewłaściwym. Wyjątek stanowi jedynie to, co jest samo przez się i zasadniczo dobrem lub złem, tak, że się w swoje przeciwieństwo nigdy przemienić nie może. Takiemi są np. sprawiedliwość, roztropność, męstwo,

[1]) Ekl 3, 1—8 (LXX).
[2]) Tamże 17.

umiarkowanie i inne cnoty lub odwrotnie wady, których istota w żaden sposób nie może się zmienić i przejść w swe przeciwieństwo. Co jednak może się czasem stać i jednem i drugiem, okazując się dobrem lub złem według przymiotu osoby, to nie jest bezwzględnie i istotnie pożytecznem lub szkodliwem, lecz według zamiaru czyniącego i właściwości czasu raz bywa korzystnem, a raz wrogiem.

XIII.

Do jakich dóbr należy post.

1. Dlatego trzeba teraz zbadać, co orzekniemy w poście, czy także on jest w podobny sposób dobry jak sprawiedliwość, roztropność, męstwo i umiarkowanie, które się zgoła nie mogą przemienić w swoje przeciwieństwa, lub też czemś pośredniem, co czasem może przynieść korzyść, czasem może być poniechane bez winy, czasem jest naganne, a czasem się je chwalebnie opuszcza.

2. Jeżeli bowiem pomiędzy cnoty zaliczymy także post i położymy wstrzymywanie się od pokarmów wśród dóbr zasadniczych, to oczywiście ich pożywanie będzie złem i występnem. Co bowiem sprzeciwia się zasadniczemu dobru, to bez wątpienia należy uważać za zasadniczo złe.

Otóż na takie twierdzenie nie pozwala nam powaga Pism świętych.

3. Jeżelibyśmy bowiem pościli z tą myślą i przekonaniem, że, używając pokarmów, popełniamy grzech, to nietylko nie odniesiemy z powściągliwości żadnych owoców, lecz według słów Apostoła ściągniemy na się nawet wielką winę i zbrodnię świętokradztwa, *„wstrzymując się od pokarmów, które Bóg stworzył, aby je z dziękczynieniem pożywali wierni i którzy poznali prawdę. Bo wszystko, cokolwiek Bóg stworzył, dobre jest, a nic nie ma być pomiatanem, co się pożywa*

z dziękczynieniem"[1]). Bo „*temu tylko rzecz jaka jest nieczystą, kto ją ma za nieczystą*"[2]). Dlatego czytamy, że nikt dla samego pożywania pokarmu nie został potępionym, chyba, że łączyło się z niem lub później nastąpiło coś innego, co zasługiwało na potępienie[3]).

XIV.

Post nie jest dobrem zasadniczem.

1. Że post jest czemś pośredniem, wynika najoczywiściej także stąd, że jego zachowywanie wprawdzie usprawiedliwia, ale przerwanie nie odsądza, chybaby chciano karać raczej przestąpienie przykazania aniżeli spożycie pokarmu. Zasadnicze zaś dobro nie cierpi przerwy, i żadnemu bez niego być nie wolno; bo skoroby takie dobro zanikło, niedbały znalazłby się w grzechu. Podobnie także dla zasadniczego zła nigdy niema dozwolonego czasu; bo co zawsze jest szkodliwem, to nigdy nie może nie szkodzić i nigdy się nie przemieni w coś chwalebnego.

2. Przeto te rzeczy, dla których ustanowiono pewne warunki i czasy, i które uświęcają, gdy się ich przestrzega, ale opuszczone nie plamią, należą oczywiście do pośrednich, jak np. małżeeństwo, rolnictwo, zdobywanie bogactw, usunięcie się do samotności, czuwanie, czytanie i rozważanie ksiąg świętych i właśnie także posty, o które chodzi w tej rozmowie. Boskie przykazanie i powaga Pism świętych nie nakazują nam zdobywać tych wszystkich rzeczy tak nieustannie i przestrzegać tak stale, iżby ich chwilowe opuszczenie było grzechem.

3. Co bowiem ustanowiono we formie rozkazu, to w razie niewypełnienia sprawia śmierć: co zaś jest raczej radą

[1]) 1 Tym 4, 3—4.

[2]) Rzy 14, 14.

[3]) Np. osobiste przekonanie, że należy pod grzechem pościć. Por. Rzy 14,14.

aniżeli rozkazem, to — wykonane — przynosi korzyść, niewykonane — nie staje się przyczyną kary. Dlatego Ojcowie nasi nakazali nam czynić te wszystkie rzeczy lub przynajmniej niektóre z nich przezornie i zachowywać roztropnie, stosownie do powodu, do miejsca, do miary i do czasu; jest bowiem stwierdzonem, że wykonywane wporę są odpowiednie i pożyteczne, a niewporę, stają się niedorzeczne i szkodliwe.

Gdy np. nadejdzie brat, w którym należy z miłością pokrzepić i najuprzejmiej ugościć Chrystusa, a ktoś chciałby wówczas przestrzegać surowego postu: czy nie popełniłby raczej zbrodni nieludzkości zamiast zyskać pochwałę i zasługę pobożności?

4. Albo gdy wyczerpanie i słabość ciała domaga się pokrzepienia sił i spożycia pokarmu, a ktoś nie zgodziłby się na złagodzenie surowej wstrzemięźliwości: czy nie należałoby go raczej uważać za okrutnego zabójcę swego ciała niż za troskliwego stróża zbawienia?

Gdy więc czas uroczysty zezwala na odpowiednie pokrzepienie się i na konieczną swobodę w jedzeniu, a ktoś nie chciałby odstąpić od surowego przestrzegania postów, to i jego musimy uważać nietyle za pobożnego człowieka, ile raczej za szaleńca i głupca.

5. Ale niemniej wrogiemi okażą się posty dla tych, którzy w nich łowią chwałę u ludzi i z próżnością wystawiają na widok publiczny swoją bladość, szukając sławy świętości. Tacy według słów Ewangelji otrzymali już teraz swoją zapłatę[1]), a Pan wyraża przez usta Proroka dla ich postu obrzydzenie. Czyni On sobie zarzut, jakby od nich pochodzący, i rzecze: *„Dlaczegośmy pościli, a Ty nie wejrzałeś, poniżyliśmy dusze nasze, a nie wiedziałeś?“*[2]). Ale zaraz, odpowia-

[1]) Por. Mt 6, 16.
[2]) Iz 58, 3.

dając, wyjawia przyczyny, dlaczego nie zasługują na wysłuchanie: *„Oto w dzień postu waszego wychodzi na jaw własna wola wasza, a wszystkich dłużników swoich pociągacie. Oto pościcie na swary i na zwady, a bijecie piersią niezbożnie. Nie pośćcie tak jako dotąd, [jeżeli chcecie], aby słyszano głos wasz na wysokości! Izali taki jest post, który obrałem, aby człowiek trapił przez dzień jakiś duszę swoją? aby zwiesił jako obręcz*[1]*) głowę i wór i popiół sobie podścielał? Izali to nazwiesz postem i dniem przyjemnym Panu?"*[2]).

6. W dalszym ciągu uczy [Prorok], w jaki sposób powściągliwość poszczącego może się stać [Panu] przyjemną, i oświadcza wyraźnie, że post sam przez się pomóc nie może, jeżeli za nim nie idą następujące uczynki: *„Izali nie to jest raczej post, którym obrał?: Rozwiąż związki niezbożności, rozwiąż brzemiona ciężące, wypuść niewolą uciśnionych wolno i wszelakie jarzmo rozerwij. Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogich i tułających się wprowadź do domu twego; gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem. Wtedy wyniknie jako zaranie światłość twoja, a zdrowie twoje rychlej wznijdzie: i pójdzie przed obliczem twojem sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze cię. Wtedy wzywać będziesz, a Pan wysłucha cię: zawołasz, a on rzecze: Owom Ja"*[3]).

7. Widzicie więc, że Pan nie uważa postu bynajmniej za zasadnicze dobro; bo nie sam przez się, lecz przez inne dobre uczynki staje się on miłym Bogu, a odwrotnie, uboczne przyczyny czynią go nietylko daremnym, lecz nawet wstrętnym. Mówi bowiem Pan: *„Gdy będą pościć, nie wysłucham modlitwy ich"*[4]).

---

[1]) W tekście hebrajskim: „jako sitowie".
[2]) Iz 58, 3—5.
[3]) Iz 58, 6—9.
[4]) Jer 14, 12.

XV.

Zasadniczego dobra nie należy wykonywać z powodu niższych dóbr.

1. Albowiem przykazania miłosierdzia, cierpliwości i miłości lub innych wyżej wymienionych cnót, w których tkwi dobro zasadnicze, nie należy wykonywać dla postów, lecz raczej trzeba posty dla nich zachowywać. Przez posty trzeba zdążać do nabycia tych cnót, które są naprawdę dobremi, a nie przez cnoty do postów. Nato więc służy umartwianie ciała i nato należy używać lekarstwa wstrzemięźliwości w jedzeniu, abyśmy przez nią doszli do miłości, w której mieści się niezmienne i trwałe dobro, nie znające żadnych przerw ni wyjątków.

Wszak także sztuki lekarskiej, złotniczej i innych sztuk tego świata nie uprawiamy dla narzędzi, które do ich wykonywania należą, lecz raczej narzędzia przygotowujemy dla uprawiania sztuk.

2. Dla znających się na rzeczy, są te narzędzia pożyteczne, ale dla tych, którzy samej sztuki nie znają, są zbędne; tym, którzy się niemi w swych czynnościach posługują, są wielką pomocą, ale tym, którzy nie znają ich przeznaczenia i zadowalają się jedynie ich posiadaniem, nic zgoła pomóc nie mogą, bo tacy widzą cały ich pożytek w ich obecności, zamiast w wykonywaniu pracy.

Przeto zasadniczo najlepszą czynnością jest ta, dla której dzieją się tamte pośrednie; co zaś samo jest głównem dobrem, tego nie wykonywa się dla innej przyczyny, lecz tylko dla własnej dobroci.

XVI.

Po czem można rozeznać inne dobra od zasadniczych?

1. Takiej więc zasady trzymajmy się zawsze co do śmy pośredniemi? Są nato następujące sposoby: jeżeli coś

jest samo przez się dobrem, a nie przez coś innego; jeżeli jest samo dla siebie koniecznem, a nie dla czegoś innego; jeżeli jest niezmiennie i zawsze dobrem i zachowuje stale swoją właściwość, nie mogąc się przemienić w swoje przeciwieństwo; jeżeli jego usunięcie lub zanik nie może się obyć bez największej szkody; jeżeli jego przeciwieństwo jest również zasadniczem złem i nigdy w dobre przemienić się nie może.

2. Otóż tych przymiotów, przez które rozróżniamy istotę dóbr zasadniczych, nie można postom bynajmniej przypisywać. One nie są ani same ze siebie dobre ani dla siebie samych konieczne; używamy ich bowiem zbawiennie celem zdobycia czystości serca i ciała i przytępienia bodźców cielesnych, aby umysł uzyskał spokój i mógł się pojednać ze swym Stworzycielem. Nie są też niezmiennie i zawsze dobre, bo częstokroć ich opuszczenie nie rani duszy, ba, czasem nawet ich niewczesne zastosowanie wychodzi jej na zgubę.

3. Lecz także to, co zdaje się być ich przeciwieństwem, mianowicie używanie pokarmów i połączona z niem przyrodzona rozkosz nie jest zasadniczem złem. Bo jeżeli nie towarzyszy im brak umiarkowania i zbytek lub pewne inne wady, to nie można ich nazwać złem, bo *„nie to, co wchodzi do ust, plami człowieka, ale to, co wychodzi z ust, to może splamić człowieka“*[1]).

Dlatego ubliża dobru zasadniczemu i nie czyni go ani doskonale ani bez grzechu, kto je czyni nie dla niego samego, lecz dla czegoś innego. Bo wszystko inne dla zasadniczego dobra czynić należy, do niego zaś dążymy jedynie dla niego samego.

XVII.

Istota i pożytek postu.

1. Takiej więc zasady trzymajmy się zawsze co do istoty postu i tak ćwiczmy się w nim wszystkiemi siłami

[1]) Mt 15, 11.

duszy, abyśmy go dopiero wówczas uważali za odpowiedni dla siebie, gdy uwzględnimy jego czas i sposób i miarę; a nie pokładajmy w nim celu naszej nadziei, lecz dążmy przezeń do czystości serca i do apostolskiej miłości.

A więc post już z tego jednego powodu nie może być dobrem zasadniczem lecz jest czemś pośredniem, ponieważ są dlań ustanowione nietylko osobne pory, kiedy go zachowywać, a kiedy zaprzestać należy, lecz także sposób i miara.

2. Wszak to, co nam polecają jako dobre lub zakazują jako szkodliwe ze ścisłem zobowiązaniem przykazania, nie podlega nigdy wyjątkom pod względem czasu, tak, iżby czasem należało czynić, co jest zakazane, a czasem opuścić, co jest przykazane. Boć nie ustanowiono żadnych osobnych warunków dla wykonywania sprawiedliwości, cierpliwości, trzeźwości, wstydliwości i miłości, ani też niema czasowego pozwolenia na niesprawiedliwość, niecierpliwość, gniew, nieczystość, zazdrość i pychę.

XVIII.

Niezawsze post jest odpowiedni.

1. Po tych uwagach o istocie postu chcę jeszcze przytoczyć powagę Pism świętych, aby z nich jeszcze jaśniej dowieść, że postu nie należy i nie można stale zachowywać.

W Ewangelji czytamy, że faryzeusze wraz z uczniami Jana Chrzciciela pościli, a apostołowie, jako przyjaciele i współbiesiadnicy owego Boskiego Oblubieńca, jeszcze zwyczaju postów nie zachowywali. Myśleli tedy uczniowie Jana, iż w postach posiedli całą sprawiedliwość, ponieważ naśladowali tego, który, będąc osobliwym kaznodzieją pokuty i przyświecając wszystkim rzeszom swoim przykładem, nietylko gardził różnemi przysmakami, służącemi na użytek ludzki, lecz nawet nie znał zgoła zwyczajnego chleba. Zanoszą więc

skargę do Pana, mówiąc: *„Dlaczego my i faryzeusze często pościmy, Twoi zaś uczniowie nie poszczą?“*[1]).

2. I odpowiada im Pan, a odpowiedzią swą jasno pokazuje, że post nie jest odpowiednim i koniecznym w każdej porze, lecz, że jakiś czas świąteczny lub jakaś przypadkowa sposobność do przysługi miłości zezwala na ulgę i pokrzepienie. *„Czyż goście weselni“*, powiada, *„mogą się smucić, jak długo oblubieniec jest z nimi? Przyjdzie atoli czas, gdy zabiorą im oblubieńca, a wtedy pościć będą“*[2]). Słowa te wypowiedział On wprawdzie przed zmartwychwstaniem swego ciała, jednakowoż wskazują one właśnie na czas pięćdziesięciodniowy, gdy Pan po zmartwychwstaniu przez czterdzieści dni ucztował z uczniami i radość z jego codziennej obecności pościć im nie pozwalała.

XIX.

Zapytanie: Dlaczego przerywamy post na całych pięćdziesiąt dni.

Germanus: Dlaczegoż więc łagodzimy śniadaniem[3]) surowość postu przez cały czas pięćdziesięciodniowy, skoro Chrystus tylko przez czterdzieści dni po zmartwychwstaniu bawił z uczniami?

XX.

Odpowiedź.

1. Teonas: Stosowne wasze zapytanie zasługuje na dokładne wyłożenie prawdziwego powodu. Po wniebowstą-

[1]) Mt 9, 14.

[2]) Tamże 15.

[3]) „Prandiis“. Zwyczajnie pożywano obiad (coena) dopiero o 3-ej po południu. W czasie wielkanocnym jadano śniadanie (prandium) o 12-ej. Porównaj zresztą poniżej rozdz. 23, 2.

pieniu Zbawiciela naszego, które nastąpiło czterdziestego dnia po jego zmartwychwstaniu, powrócili apostołowie z góry Oliwnej, gdzie pozwolił się oglądać, odchodząc do Ojca; potem w Jerozolimie, jak stwierdza tenże ustęp Dziejów Apostolskich, czekali przez dziesięć dni na przyjście Ducha Świętego, a gdy one ubiegły, w pięćdziesiąty dzień z radością go przyjęli.

2. W ten sposób liczba tego świątecznego czasu oczywiście wypełnioną została. Figuralnie wskazywał na nią także Stary Testament, nakazując, aby po siedmiu tygodniach [po Wielkanocy] ofiarowano Panu przez kapłanów pierwociny chleba[1]), które też, jak czytamy [w Dziejach Apostolskich][2]), przez kazanie apostołów, przemawiających w ten dzień [pierwszy raz do ludu], najprawdziwiej Panu złożone zostały. Był to naprawdę chleb pierwocin, który, głoszeniem nowej nauki podany, nasycił pięć tysięcy mężów[3]) pokarmem łaski i poświęcił ich Panu jako pierwociny ludu chrześcijańskiego z żydów.

3. Dlatego także tych dziesięć dni należy obchodzić z równą uroczystością i weselem jak czterdzieści powyższych. Mężowie apostolscy przekazali podanie obchodzenia tych dni świątecznych aż do naszych czasów, a przeto [i nadal] w ten sam sposób tego podania przestrzegać należy.

Z tej samej przyczyny w te dni nie klękamy ku modlitwie, bo zginanie kolan jest jakby znakiem pokuty i smutku. Przestrzegamy więc w te dni tej samej uroczystości jak w niedzielę, w którą według podania poprzedników naszych z powodu uszanowania dla zmartwychwstania Pańskiego ani pościć ani klękać nie należy.

---

[1]) Por. Dt 16, 9 nn.
[2]) Dz 2.
[3]) Dz 2, 41 mówią o trzech tysiącach.

XXI.

Zapytanie: Czy złagodzenie postu nie szkodzi czystości ciała.

Germanus. Czy jednak ciało, drażnione niezwykłem dogadzaniem sobie przez tak długi czas świąteczny, nie zacznie z owego choćby nie wiem jak obcinanego zarodka wad rodzić jakichś cierni? I czy w duchu, obciążanym nieprzezornie niezwyczajnem ucztowaniem, nie załamie się surowość władania nad sługą swoim, ciałem? Zwłaszcza w nas czerstwy jeszcze wiek mógłby powolne członki podniecić prędko do buntu, jeżeli sobie pozwolimy na hojniejsze spożywanie potraw zwyczajnych lub na częstsze spożywanie niezwyczajnych.

XXII.

Odpowiedź: O przestrzeganiu umiarkowania i powściągliwości.

1. Teonas: Jeżeli wszystko, co czynimy, zważymy i zbadamy rozumnie, a co do czystości ciała nie będziemy zasięgali zdania innych, lecz będziemy się radzili zawsze własnego sumienia, to napewno [przyznamy, że] pewien czas ulgi nie może zaszkodzić słusznej surowości. Należy tylko, jak powiedziałem, ważyć słuszną miarę pobłażania i powściągliwości na równej szali i unikać jednej i drugiej przesady jednakowo, z bezstronnym umysłem. Rozsądnie i według prawdy trzeba rozróżnić, czy ciężar rozkoszy ściąga w dół szalę ducha, czy też zanadto surowa wstrzemięźliwość zniża raczej drugą szalę, t. j. szalę ciała, i [stosownie do stwierdzonego stanu rzeczy] należy obciążyć tę stronę, która się podnosi, a ulżyć tej, która się obniża.

2. Albowiem Pan nasz nie chce, by na chwałę i cześć jego działo się coś bez rozsądnej miary; wszak „*cześć kró-*

lewska miłuje sąd"[1]). Dlatego też wielki mędrzec Salomon napomina nas, abyśmy nie chylili się ze sądem naszym ku żadnej stronie. Mówi bowiem: *„Czcij Pana ze słusznej pracy twojej i ofiaruj Mu z owoców sprawiedliwości twojej"*[2]). Albowiem w sumieniu naszem zasiada jakby sędzia nieprzekupny i prawy, który nieraz, gdy wszyscy mylą się co do stanu naszej czystości, sam jeden się nie łudzi.

3. Z wszelką więc ostrożnością i troskliwością oglądajmy się i kierujmy stale uwagę serca na to, aby rozsądek nasz nie zmylił się w swojem zdaniu, gdy nas rozpala żądza nieroztropnej wstrzemięźliwości lub wabi pragnienie zbytniego pobłażania. Nie ważmy sił naszych na fałszywej wadze, lecz kładźmy na jednej szali czystość serca, a na drugiej siły ciała i zważmy oboje tak, aby jednostronna skłonność nie przeważyła na żadną stronę i nie sfałszowała prawego sądu naszego sumienia, chyląc wagę słuszności albo ku nieumiarkowanej surowości albo ku zbytniej pobłażliwości. Zwróciłyby się bowiem z powodu zbytniej pobłażliwości lub surowości przeciwko nam owe słowa: *„Jeśli dobrze ofiarujesz, ale źle dzielisz, czyż nie zgrzeszyłeś?"*[3]).

4. Albowiem takiemi ofiarami postów, które nierozważnie z pogwałceniem skurczonych wnętrzności na sobie wymuszamy, myśląc, że je godnie ofiarujemy Panu, On się brzydzi, bo On *„miłuje miłosierdzie i sąd"*[4]). Mówi przecie: *„Ja, Pan, miłuję sąd, a mam w nienawiści łupiestwo w całopaleniu"*[5]). Ale także tych, którzy swoich ofiar, t. j. obowiązków i czynności śmią używać przeważnie na dogadzanie

[1]) Ps 98, 4.
[2]) Przyp. 3, 9. (LXX).
[3]) Gen 4, 7 (LXX).
[4]) Ps 32, 5.
[5]) Iz 61, 8.

ciału i na własne potrzeby, oddając Panu ich resztki i maleńkie cząstki, słowo Boskie potępia jako przeniewierczych robotników, mówiąc: *„Przeklęty, który czyni sprawy Pańskie zdradliwie!"*[1]).

5. Bardzo słusznie więc łaje Pan tego, kto się łudzi tak przewrotną wagą. Mówi bowiem: *„Zaiste, marni są synowie człowieczy, kłamliwi są synowie ludzcy, kładący na wagę, aby oszukiwać"*[2]). Dlatego też napomina nas błogosławiony Apostoł, abyśmy zachowali rozsądne umiarkowanie, nie dając się zwabić zbytkiem, i abyśmy się nie skłaniali na żadną stronę. *„Rozumna"*, powiada, *„niech będzie służba wasza"*[3]). Tego samego [błędu] zabrania Zakonodawca, przykazując: *„Niech będą szale sprawiedliwe i równe ciężarki, sprawiedliwy korzec i kwarta sprawiedliwa"*[4]); a Salomon nie inne w tej sprawie wygłasza zdanie: *„Waga za wielka i za mała i podwójna miara, oboje obrzydłe są Panu, a kto ich używa, spętany będzie w zamysłach swoich"*[5]).

6. Ale nietylko w wyżej wyłożony sposób musimy usiłować nie mieć w sercach naszych fałszywych ciężarków, a w śpichrzach sumienia podwójnych miar, lecz także pod innym względem: mianowicie w tem, co należy do reguły umartwienia, nie godzi się pozwalać s o b i e na obfitszą ulgę i pobłażliwość, a i n n y c h, którym głosimy słowo Pańskie, przygniatać ostrzejszemi przepisami i cięższemi brzemionami, aniżeli sami unieść zdołamy. Bo, postępując tak, cóż czynimy innego, jeno ważymy lub mierzymy towar i zboże Pańskich przykazań podwójną wagą i miarą? Jeżeli je bowiem inaczej sobie przydzielamy, a inaczej braciom naszym,

---

[1]) Jer 48, 10 (LXX).
[2]) Ps 61, 10.
[3]) Rzy 12, 1.
[4]) Lew 19, 36.
[5]) Przyp 20, 10—11 (LXX).

to słusznie karci nas Pan, iż mamy wagi zdradliwe i miary podwójne, według owych słów Salomona: *„Obrzydliwością jest u Pana waga podwójna, a szala zdradliwa nie jest dobra przed obliczem jego“*[1]).

7. Oczywiście także wtedy popełniamy grzech kłamliwej wagi i podwójnej miary, jeżeli może z żądzy chwały ludzkiej popisujemy się przed braćmi surowszemi ćwiczeniami, aniżeli zwykliśmy wykonywać na osobności w swych celach, chcąc uchodzić za powściągliwszych i świętszych wobec ludzi niż wobec Boga. Osobliwie tej choroby należy nam nietylko unikać, lecz mieć ją w obrzydzeniu.

Ale oddaliliśmy się nieco zanadto od naszego zagadnienia, więc tymczasem do niego powróćmy.

XXIII.

Czas i miara posiłku.

1. Otóż owe uroczyste dni, o których była mowa, należy obchodzić tak, aby ulga w poście wyszła zdrowiu ciała i duszy raczej na pożytek niż na szkodę. Albowiem radość świąteczna nie zdoła bynajmniej przytępić bodźców ciała, a ów okrutny nieprzyjaciel nie zna uszanowania dla dni [świątecznych], aby się przez nie dał ułagodzić.

2. Aby więc w dni świąteczne zachować przepisany zwyczaj uroczystości, a równocześnie nie przekroczyć zbawiennej miary powściągliwości, wystarczy posunąć się w pobłażliwości o tyle, że pokarm, spożywany zwykle o godzinie dziewiątej[2]), ze względu na uroczystość czasu spożyjemy nieco wcześniej, t. j. o godzinie szóstej[3]), ale z tem zastrze-

[1]) Tamże 23.
[2]) T. j. o 3-ej po południu.
[3]) T. j. w południe.

żeniem, że zwykła ilość pokarmu i jego jakość zostanie niezmieniona. Inaczej przez ulgę czasu pięćdziesięciodniowego moglibyśmy utracić czystość ciała i nieskazitelność umysłu, zyskaną przez czterdziestodniowe umartwienie, i nicby nam nie pomogło zdobywać przez posty, coby nam nieostrożna sytość wkrótce zabrać musiała, zwłaszcza, że także dobrze znana chytrość naszego wroga osobliwie wtedy naciera na twierdzę naszej czystości, gdy spostrzeże, że jej straż jest przez obchodzenie jakiejś uroczystości rozluźniona.

3. Dlatego trzeba czuwać najtroskliwiej, aby czasem zdradliwe dogadzanie [ciału] nie zwątliło siły naszej duszy, i abyśmy, jak już powiedziałem, czystej nieskazitelności, zdobytej ciągłą pracą czterdziestodniowego postu, nie utracili przez wypoczynek i bezpieczeństwo czasu pięćdziesięciodniowego. Przeto nie pozwalajmy bezwzględnie na żaden dodatek w ilości i jakości pokarmu, lecz powstrzymujmy się nawet w najuroczystsze dni od tych potraw, których unikaliśmy przed świętami, aby czystość naszą zachować bez zmazy. Wesele świąteczne, wzniecając w nas najzgubniejszą burzę bodźców cielesnych, mogłoby się przemienić w smutek i wydrzeć nam owe wznioślejsze uroczyste wesele ducha, radujące się z nieskazitelności, tak, że po krótkiej i marnej radości cielesnej musielibyśmy opłakiwać utraconą czystość serca w długiej zgryzocie pokuty.

4. Tak jest! Trzeba starać się, aby nie napróżno zwracało się do nas owo wezwanie i przestroga Proroka: *„Święć, Judo, święta twoje, a oddawaj śluby twoje!"*[1]). A gdy przerwa dni świątecznych nie zmieni ciągłości umiarkowania, wówczas będziemy zażywali stale świąt duchowych, zaprzestaniemy czynności służebnych i będziemy mieć *„miesiąc z miesiąca i szabat z szabatu"*[2]).

[1]) Nah 1, 15.
[2]) Iz 66, 23.

XXIV.

Zapytanie: O różnem zachowywaniu czterdziestodniowego postu.

Germanus: Co jest przyczyną, że czas czterdziestodniowy obchodzi się przez sześć tygodni? Wprawdzie w niektórych prowincjach dodano — może z większej troski o służbę Bożą — jeszcze siódmy tydzień, ale gdy odliczymy niedziele i soboty[1]), to ani jeden ani drugi sposób nie dochodzi do zupełnej liczby czterdziestu dni. Bo i te tygodnie zawierają tylko trzydzieści sześć dni [postnych].

XXV.

Odpowiedź: Że czterdziestodniowy post ma być dziesięciną z roku.

1. Teonas: Są tacy, którzy w pobożnej prostocie nie troszczą się o to zagadnienie. Ale skoro wy dochodzicie tak drobiazgowo nawet spraw, któreby inny uważał za niegodne zapytania, i pragniecie poznać zupełną prawdę o naszych zwyczajach i tajemnicach, więc słuchajcie, jak zrozumiałą jest przyczyna także tej rzeczy, abyście się jeszcze lepiej przekonali, że poprzednicy nasi nie przekazali nam nic nierozumnego.

2. Zakon Mojżeszowy ogłosił całemu ludowi ogólne przykazanie: *Dziesięciny twoje i pierwociny oddasz Panu, Bogu twemu*"[2]). Jeżeli więc przykazano nam ofiarować dziesięciny z naszych majętności i ze wszystkich plonów, to jeszcze daleko więcej powinniśmy je także oddawać ze samego życia naszego, z ludzkich zwyczajów i naszych czynności. A właśnie to widzimy wypełnione w obliczeniu czasu czterdziestodniowego.

---

[1]) Na wschodzie nie poszczono w soboty.

[2]) Ex 22, 29.

3. Albowiem liczba wszystkich dni, tworzących cały obieg roku, podzielona przez 10 daje 36½. W siedmiu zaś tygodniach, odliczywszy niedziele i soboty, pozostaje 35 dni postnych. Jeżeli jednak doliczysz ów dzień wigilijny[1]), w którym post sobotni przeciąga się aż do piania kogutów i świtania w niedzielę, to nietylko uzupełni się liczba 36 dni, lecz jeżeli doliczysz jeszcze dodane godziny nocy, to nawet z dziesięciny 5 dni, które zdawały się jeszcze nadbywać, nic nie zabraknie.

XXVI.

W jaki sposób powinniśmy ofiarować Bogu także nasze pierwociny.

1. Cóż jednak powiem o pierwocinach? Nie ulega wątpliwości, że wszyscy, służący wiernie Chrystusowi, codziennie je składają. Gdy bowiem zbudzili się ze snu i wstają jakby z odrodzoną po spoczynku rzeźkością, to zanim jeszcze jakieś wrażenie zmysłowe poruszy ich sercem, i zanim dopuszczą do niego wspomnienie lub troskę o majątek, poświęcają Bogu w ofierze pierwsze powstające myśli swoje. Cóż wtedy czynią innego, jeżeli nie to, że składają naprawdę pierwociny ze swych plonów przez najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa za używanie niniejszego żywota i za codzienny obraz zmartwychwstania?

2. Podobnie czynią i ci, którzy, ocknąwszy się ze snu i chcąc złożyć Bogu ofiarę swego radosnego uwielbienia, pierwszem poruszeniem swego języka wzywają jego Imienia i wysławiają jego chwałę: najpierw otwierają *zamki warg swoich*[2]), aby jemu wyśpiewać hymny, i tak ofiarują Bogu służbę ust swoich. W podobny sposób zanoszą Mu w ofierze pierwszą cząstkę ze swych rąk i kroków, gdy, powstawszy

[1]) T. j. Wielką Sobotę.
[2]) Por. Mich 7, 5.

z łoża, stoją przy modlitwie, i zanim użyją swych członków we własnych sprawach, nie biorą dla siebie niczego z ich posługi, lecz kierują kroki ku jego czci, zatrzymują je ku jego chwale i płacą pierwociny ze wszystkich ruchów swoich, wyciągając ręce, zginając kolana i rzucając się całem ciałem na ziemię.

3. Inaczej bowiem nie możemy wypełnić tego, co śpiewa Psalm: *„Uprzedzam wczesny poranek i wołam"*[1]), i: *„Uprzedzają świt oczy moje ku Tobie, abym rozmyślał słowa Twoje"*[2]), i: *„Rano uprzedza Cię modlitwa moja"*[3]). Wypełnimy je tylko wówczas, gdy po spoczynku snu, wróciwszy, jak już powiedziałem, jakby z ciemności i śmierci do światła, nie odważymy się wziąć ze wszystkich czynności duszy i ciała czegośkolwiek najpierw dla potrzeb naszych.

4. Niemasz bowiem innego poranku, któryby był uprzedził Prorok lub który my uprzedzić powinniśmy, jeno albo my sami, t. j. nasze zajęcia i skłonności i doczesne troski, bez których istnieć nie możemy, albo też tajemne podszepty nieprzyjaciela, który jeszcze wśród snu i spoczynku usiłuje nam podsunąć marne senne wyobrażenia, chcąc nas zaraz po przebudzeniu niemi zająć i w nie uwikłać, bo wtedy on sam zerwałby i zabrał pierwsze kwiaty naszych pierwocin.

5. Jeżeli więc naprawdę chcemy czynnie wypełnić treść powyższego wiersza, to musimy się starać z wszelką ostrożnością, aby troskliwa czujność strzegła pierwszych porannych poruszeń naszych myśli. Żadnej z nich nie powinien ubiec i splamić zazdrosny nieprzyjaciel, aby Pan nie odrzucił naszych pierwocin jako lichych i marnych. Jeżeli my nie

[1]) Ps 118, 147.
[2]) Tamże 148.
[3]) Ps 87, 14.

uprzedzimy z czujną bacznością tego wroga, to on nie odłoży zwyczaju złośliwego uprzedzania nas, lecz nie przestanie nas codziennie podstępami swemi ubiegać.

6. Jeżeli tedy pragniemy składać Bogu przyjemne i wdzięczne pierwociny z owoców naszego umysłu, to musimy używać niepośledniej troskliwości, abyśmy zachowali zwłaszcza w godzinach porannych wszystkie zmysły naszego ciała nietknięte i niesplamione we wszystkiem, jako prześwięte całopalenie dla Pana.

Tego sposobu nabożeństwa przestrzegają z najwyższą przezornością nawet liczni ludzie świeccy; wstają przede dniem lub o świtaniu i nie wikłają się w domowe i konieczne czynności tego świata, zanim nie pobiegli do kościoła i nie usiłowali złożyć przed obliczem Bożem pierwocin ze wszystkich czynów i spraw swoich.

XXVII.

Dlaczego liczba dni wielkiego postu jest u różnych ludzi tak różna.

Wspomnieliście także o różnych zwyczajach obchodzenia postu czterdziestodniowego, który w niektórych prowincjach trwa sześć, a w niektórych siedem tygodni. Ale wymiar jest ten sam, a różne przestrzeganie tygodni zawiera tylko jeden sposób poszczenia. Albowiem zwyczaj sześciu tygodni ustanowili sobie ci, którzy mniemają, że także w sobotę pościć należy[1]). Mają oni więc w tygodniu 6 postów, które 6 razy powtórzone uczynią również 36 dni. A więc, jak powiedziałem, stosunek jest jeden i wymiar ten sam mimo pozornej różnicy w liczbie tygodni.

---

[1]) Cały Zachód trzyma się po dziś dzień tego zwyczaju.

XXVIII.

Dlaczego mówimy o czterdziestodniowym poście, skoro pości się tylko przez trzydzieści sześć dni.

1. Jednakowoż przez ludzką niedbałość właściwa przyczyna tego wymiaru zatarła się w ludzkiej pamięci. Wtedy nazwano ten czas, w którym, poszcząc przez 36½ dni, składamy, jak powiedziałem, Bogu dziesięcinę z roku, postem czterdziestodniowym. Może też ta nazwa zdawała się odpowiednią dlatego, że Mojżesz i Eljasz lub sam Pan nasz Jezus Chrystus pościli przez czterdzieści dni.

2. Z tajemniczem znaczeniem tej liczby wiążą się stosownie owe czterdzieści lat, podczas których Izrael bawił w pustyni, oraz czterdzieści miejscowości, przez które, jak czytamy, mistycznie przechodził. Albo może nawet dziesięcina ta otrzymała słusznie nazwę „quadragesima"[1]) od zwyczajów celnych? Bo tak nazywa się powszechnie owa publiczna danina, z której tyleż idzie na użytek króla, ile także od nas Król wszystkich wieków żąda jako słuszną dań kwadragezymy za używanie życia naszego.

3. Dalej, skoro tok rozprawy nastręcza nam taką sposobność, nie powinienem, mojem zdaniem, pominąć jeszcze innej sprawy, chociaż ona nie należy do przedłożonego zagadnienia. Mianowicie bardzo często Ojcowie nasi wspominali, że rzesze wrogie starym swoim zwyczajem właśnie w wielkim poście najbardziej napastują wszelki rodzaj zakonników i ostrzej ich naglą do opuszczenia swych siedzib. Albowiem podobnie jak wówczas Egipcjanie dręczyli synów Izraela gwałtownym uciskiem, tak i teraz duchowi Egipcjanie[2]) usiłują przycisnąć twardemi i plugawemi pracami praw-

[1]) T. j. czterdziesta część, czterdziestnica.
[2]) T. j. złe duchy.

dziwego Izraela, t. j. lud zakonny, abyśmy nie zaznali Bogu miłego spokoju i nie mogli opuścić ziemi egipskiej[1]) i przejść zbawiennie do pustyni cnót.

4. Zżyma się więc na nas Faraon i mówi: *„Próżnują i dlatego wołają, mówiąc: Idźmy, a ofiarujmy Panu, Bogu naszemu. Przyciśnijmy ich robotami, a niech się troszczą o prace swoje, a nie troszczą się o czczą gadaninę“*[2]). Albowiem w marności swojej chciałyby wmówić w nas, że ta święta ofiara, którą składa się Panu z wolnem sercem jedynie w pustyni, jest największą marnością. Boć *„obmierzłą jest grzesznikowi pobożność“*[3]).

XXIX.

Doskonali czynią więcej, niż wymaga przepis czterdziestodniowego postu.

1. Zresztą kto jest sprawiedliwy i doskonały, ten nie jest związany tym zakonem czterdziestu dni i nie zadowala się posłuszeństwem względem tego małego przykazania. Przełożeni Kościoła ustanowili je zapewne dla tych, którzy są przez cały rok uwikłani w rozkosze i sprawy świeckie, aby przynajmniej jakby pod przymusem zakonu i przynajmniej w te dni musieli mieć czas wolny dla Pana i ofiarowali Panu chociażby tę dziesięcinę z dni życia swego, któreby w przeciwnym razie byli wszystkie sami pożarli jak jakieś owoce.

2. Zresztą sprawiedliwi, *„dla których zakon nie jest postanowiony“*[4]), i którzy obowiązkom duchowym poświęcają nie ową małą dziesiątą część, lecz cały czas swego życia, są wolni od składania dziesięciny, ustanowionej zakonem. Dlate-

[1]) T. j. ziemi wad.
[2]) Ex 5, 8—9 (LXX).
[3]) Ekli 1, 25 (LXX).
[4]) 1 Tym 1, 9.

go łagodzą śmiało i bez wahania dzień postny, skoro ich przypadkowo jakaś słuszna i święta konieczność do tego zmusza[1]). Nie obcinają bowiem maluczkiej dziesięciny, którzy wszystko swoje wraz ze swą osobą oddali Panu. Tego zapewne nie będzie mógł bez nader wielkiej winy oszukaństwa uczynić ten, kto niczego dobrowolnie Bogu nie ofiarował i dlatego musi ze względu na konieczność zakonu zapłacić bez wymówki swą dziesięcinę.

3. Dlatego jest oczywista, że niewolnik zakonu, który się tylko tego wystrzega, co jest zakazane, i tylko to czyni, co jest przykazane, nie może być doskonałym, lecz prawdziwie doskonałymi są ci, którzy nie korzystają nawet z tego, na co zakon zezwala. Przeto powiedziano wprawdzie o zakonie Mojżeszowym, iż *„zakon nikogo do doskonałości nie przywiódł"*[2]), a jednak niektórzy ze Świętych w Starym Testamencie uzyskali doskonałość, ponieważ, czyniąc więcej, niż rozkazywał zakon, żyli według doskonałości ewangelji, *„pamiętając na to, iż zakon nie jest postanowiony dla sprawiedliwych, ale dla niesprawiedliwych i krnąbrnych, dla bez-*

---

[1]) Klemens V wraz z Ojcami soboru Vienneńskiego potępił zdanie Begardów i Beginów, „że pościć ani modlić się nie potrzebuje, kto osiągnął szczyt doskonałości", i „że ci, którzy posiedli stan doskonałości i wolności ducha, nie podlegają władzom ludzkim i nie są związani przykazaniami Kościoła". (Denzinger n. 472 n.) Podobnie sobór Trydencki orzekł: „Ktoby twierdził, że człowiek usprawiedliwiony i choćby najdoskonalszy nie jest zobowiązany do przestrzegania przykazań Bożych i kościelnych, niech będzie wyklęty". (Sess. 6. can. 20.) — Nie uczy też tego błędu Kasjan, chociaż wyraża się nieściśle. Słusznie twierdzi, że łatwiej i bezpieczniej może się w razie jakiejś konieczności uważać za zwolnionego od przykazania postu, kto pości dobrowolnie prawie przez cały rok, aniżeli ten, kto trzyma się tylko litery prawa; choć i tu zauważyć należy, że prawdziwa konieczność lub wielka trudność zwalnia od postu także tych, którzy nic ponad przykazanie kościelne czynić nie zwykli.

[2]) Żyd 7, 19.

bożnych i grzeszników, dla zbrodniarzy i nieczystych"[1]) i tak dalej.

XXX.

Przyczyna i początek czterdziestodniowego postu.

1. Wiedzieć zresztą należy, że póki trwała nienaruszona doskonałość owego pierwotnego Kościoła, nie było wogóle zwyczaju czterdziestodniowego postu. Albowiem nie zniewalano koniecznością prawa i ustawą zakonu i nie otaczano ciasnym wałem przepisu tych, którzy cały przebieg roku równym obejmowali postem[2]).

2. Ale rzesza wiernych odpadła od tej apostolskiej pobożności. Z dnia na dzień więcej zaczęto dusić grosze, nie rozdzielając ich już według nauki apostołów na potrzeby wszystkich wiernych, lecz każdy troszczył się o swoje własne wydatki i — nie zadowalając się już nawet naśladowaniem przykładu Ananjasza i Safiry — usiłował swój majątek nietylko zachować, lecz nawet pomnożyć. Wówczas postanowili wszyscy kapłani zaprowadzić posty według przepisu. Chcieli w ten sposób ludzi, związanych troskami świeckiemi i, że tak powiem, nieznających powściągliwości i umartwienia, wezwać znowu do świętego dzieła i zmusić ich do niego niejako koniecznością zakonnej dziesięciny. Słabym mogła ona być pomocą, nie przesądzając o wolności doskonałych,

---

[1]) 1 Tym 1, 9—10.

[2]) Jest bardzo nieprawdopodobnem, a nawet mylnem, że wszyscy pierwotni chrześcijanie pościli przez cały rok. Mogli to czynić niektórzy, ale ogół pościł za przykładem żydowskim 2 razy w tygodniu. „Wy natomiast macie pościć w środy i piątki", pisze najstarszy pomnik piśmienniczy czasów poapostolskich, „Nauka Dwunastu Apostołów" (8, 1). Wcześnie zaczęto pościć w ostatnie dni wielkiego tygodnia. (Zob. Irenaeus u Euzeb. Hist. eccl. V, 24. MPG 20, 501 n.). 40-dniowy post był ogólnie przyjęty w 4-tym stuleciu. (Zob. Peregrin. Silviae 27, CSEL 39, 78.) Por. Schubert, Grundz. d. Pastoraltheol. Graz. 1922², 317.

którzy, żyjąc pod łaską ewangelji, czynią z dobrowolnej pobożności więcej, niż żąda zakon, aby mogli dojść do owej szczęśliwości, o której mówi Apostoł:

3. *„Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, boście nie pod zakonem, ale pod łaską"*[1]). Boć naprawdę, grzech nie może dzierżyć panowania nad tym, kto żyje wiernie pod wolnością łaski.

XXXI.

Zapytanie: Jak należy rozumieć słowa Apostoła: „Grzech nad wami panować nie będzie".

Germanus: Ponieważ powyższe słowa Apostoła, przyrzekające bezpieczeństwo nietylko zakonnikom, lecz także ogólnie wszystkim chrześcijanom, nie mogą zawierać błędu, więc wydają się nam wielce niejasne. Głoszą one przecież, że wszyscy, wierzący ewangelji, będą wolni i nie zaznają jarzma i panowania grzechu. Jakimże tedy sposobem sroży się prawie we wszystkich ochrzczonych władanie grzechów według słów Pana: *„Każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu?"*[2]).

XXXII.

Odpowiedź: O różnicy między łaską a przepisami zakonu.

1. Teonas: Wasze pytanie porusza nowe, bezbrzeżne zagadnienie. Wiem wprawdzie, że jego doniosłości niedoświadczeni ani wyłożyć ani pojąć nie mogą, mimo to jednak, o ile zdołam, pokuszę się w krótkich słowach o jego rozwiązanie i wyjaśnienie, byle tylko umysł wasz podążył z uczynkami za tem, co usłyszycie. Cokolwick bowiem poznaje się

[1]) Rzy 6, 14.
[2]) Jan 8, 34.

nie przez naukę, lecz przez doświadczenie, tego niedoświadczony innym wyłożyć nie może, ale również słuchacz ani umysłem nie pojmie nauki ani jej nie zapamięta, jeżeli nie jest umocniony w podobnych dążeniach i ćwiczeniach.

2. Dlatego uważam za konieczne, byśmy najpierw dokładniej zbadali, co jest celem i zamiarem zakonu, a na czem polega życie i doskonałość łaski; z tego potem poznamy, co znaczy panowanie, a co wypędzenie grzechu.

Otóż zakon zasadniczo nakazuje szukać związków małżeńskich, mówiąc: *„Błogosławiony, kto ma potomstwo w Syjonie i domowników w Jeruzalem“*[1]), i: *„Przeklęta niepłodna, która nie rodzi“*[2]).

3. Natomiast łaska wzywa nas do nienaruszonej i trwałej czystości i nieskazitelności błogosławionego dziewictwa, mówiąc: *„O szczęśliwe niepłodne, i piersi, które nie karmiły“*[3]) i: *„Kto nie ma w nienawiści ojca swego i matki i żony, nie może być uczniem moim“*[4]); lub gdy mówi Apostoł: *„Stąd i ci, co mają żony, niech będą tak, jakoby ich nie mieli“*[5]).

Zakon powiada: *„Dziesięcin twoich i pierwocin twoich oddać nie omieszkasz“*[6]), łaska zaś: *„Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim“*[7]).

4. Zakon nie zabrania odwetu z obelgi i pomsty za krzywdy, mówiąc: *„Oko za oko, ząb za ząb“*[8]), łaska żąda, aby

---

[1]) Iz 31, 9 (LXX).
[2]) Cytat nieznany.
[3]) Łk 23, 29.
[4]) Łk 14, 26.
[5]) 1 Kor 7, 29.
[6]) Ex 22, 29.
[7]) Mt 19, 21.
[8]) Ex 21, 24. Zob. jednak Lew 19, 18: „Nie szukaj pomsty, ani pamiętać będziesz krzywdy od sąsiadów twoich. Będziesz miłował

cierpliwość nasza była wypróbowana przez zdwojenie krzywdy i razów, i nakazuje nam gotowość na zniesienie podwójnej straty, mówiąc: *„Jeśli kto uderzy cię w twój prawy policzek, nadstaw mu i drugi; a ktoby dla sukni chciał cię wodzić po sądach, odstąp mu i płaszcz“*[1]).

Tamten uczy, że należy nieprzyjaciół nienawidzić, ta, że należy ich tak bardzo miłować, iż powinniśmy ciągle błagać Boga za nimi[2]).

XXXIII.

Przykazania ewangelji są łagodniejsze od przykazań zakonu.

1. Ktokolwiek więc dopiął tego szczytu doskonałości ewangelicznej, kto przez zasługi tak wielkich cnót wzniósł się ponad wszelki zakon i gardzi wszystkiem, co przykazał Mojżesz, jako czemś małem, ten na pewno dozna, że jest pod łaską Zbawiciela, bo wiedzieć będzie, że za jego pomocą doszedł do tak wzniosłego stanu. W nim więc nie panuje grzech, *„gdyż miłość Boża, rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego“*[3]), wyklucza przywiązanie do jakiejkolwiek innej rzeczy; on nie może pożądać rzeczy wzbronionych lub lekceważyć nakazanych, bo całe jego dążenie i całe pragnienie jest zawsze skierowane do miłości Boga i tak dalece nie daje się zwabić rozkoszami, których dostarczają rzeczy marne, iż nawet z dozwolonych przyjemności nie korzysta.

2. Inaczej ten, który przestrzega jedynie przykazań zakonu. Ponieważ np. zakon nakazuje przestrzegania praw małżeństwa, więc popędy lubieżności są w nim wprawdzie powściągnięte, bo oddane na własność jednej kobiecie; jedna-

---

bliźniego twego jako sam siebie“. Nie zakon nakazywał nienawidzić nieprzyjaciół, lecz błędne tłumaczenie faryzeuszów. Por. wyżej str. 312.

[1]) Mt 5 39—40.

[2]) Por. Mt 5, 44.

[3]) Rzy 5, 5.

kowoż bodźce żądzy cielesnej w ten sposób bynajmniej wygasnąć nie mogą, i trudno jest, by ogień, któremu jeszcze umyślnie dostarcza się pokarmu, zgóry w takich zamknięto granicach, by czasem poza nie nie wybuchnął, paląc, cokolwiek spotka. A chociażby spotykał zawsze tylko ów własny swój przedmiot, tak, iżby mu nie pozwolono wybuchnąć na zewnątrz, to jednak — choć powściągany — pali, ponieważ sama wola jest grzeszna[1]), a zwyczaj spółkowania rwie się ku nagłym cudzołożniczym zboczeniom.

3. Natomiast ci, których łaska Zbawiciela rozpaliła świętą miłością czystości, wyniszczają wszystkie kolce chuci cielesnych ogniem miłości ku Panu, tak, że już nawet stygnące palenisko wad nie zmniejsza miłego chłodu nieskazitelności.

Przeto słudzy zakonu, używając rzeczy dozwolonych, staczają się ku niedozwolonym, natomiast uczestnicy łaski, gardząc dozwolonemi, niedozwolonych nie znają.

A jako w miłośniku małżeństwa żyje jeszcze grzech, tak też w tym, kto zadowala się jedynie oddawaniem swych dziesięcin i pierwocin. Koniecznie bowiem, gdy się ociąga lub jest niedbałym, będzie grzeszył albo co do ich jakości albo co do ilości albo w ich codziennym podziale.

4. Kto bowiem słucha tylko [owego] r o z k a z u, że mamy niestrudzenie rozdawać to, co jest nasze, na potrzeby ubogich, ten, choćby to czynił z wszelką wiernością i poświęceniem, jednak z trudnością się ustrzeże, by nie wpadał często w sidła grzechów. Natomiast grzech nie może panować w tych, którzy nie wzgardzili r a d ą Pana, lecz zgóry rozdali ubogim wszystką majętność swoją i, wziąwszy krzyż swój, naśladują Dawcę łaski. Albowiem kto rozdziela pobożnie

[1]) Wyrażenie zbyt surowe i mylne, a przynajmniej nieścisłe, bo żądza płciowa w małżeństwie nie jest grzeszna, skoro uczynki nie są grzeszne, lecz najzupełniej zgodne z wolą Bożą. To też wyżej (r. 14,2) Kasjan zalicza małżeństwo do rzeczy „pośrednich".

skarby już Chrystusowi poświęcone i jakby cudze, tego nie będzie gryzła zdradliwa troska o dostatek pożywienia, a przy dawaniu jałmużny nie odbierze mu pogody ducha zasmucone wahanie. Bo co raz ofiarował Bogu, to już jako cudze rozprasza, nie pamiętając o własnej potrzebie i nie obawiając się o szczupłość pokarmu. Jest bowiem pewny, że, gdy dojdzie do upragnionej nagości, Bóg go żywić będzie, i to daleko pewniej niż ptactwo niebieskie.

5. Kto natomiast zatrzymuje świecką majętność i, zmuszony ustawą Starego Zakonu, rozdziela dziesięciny i pierwociny swoich plonów, ten, choćby i najbardziej tą rosą jałmużny żar swoich grzechów przygasił, jednak zupełnie od panowania grzechu się nie wyswobodzi. Jest to niemożliwem, choćby rozdzielał swoją majętność z najwyższą wielkodusznością, chybaby za łaską Zbawiciela odłożył razem z rzeczą także samo przywiązanie do jej posiadania.

6. Podobnie nie może nie ulegać okrutnemu władaniu grzechu, kto za przykazaniem zakonu woli wyrywać *„oko za oko i ząb za ząb"*[1]) lub nienawidzić swego wroga. Bo pragnąc odwetu i pomsty za swoją krzywdę i zachowując gorycz nienawiści ku nieprzyjacielowi, będzie zawsze musiał wybuchać płomiennem wzburzeniem wściekłości i gniewu. Kto zaś żyje pod światłem ewangelji i zwycięża zło nie oporem, lecz cierpliwością, kto się nie waha nadstawić dobrowolnie drugiego policzka, gdy go ktoś uderza w prawy, a gdy chce z nim wzniecić spór o suknię, odstępuje mu i płaszcz[2]), kto miłuje nieprzyjaciół swoich i modli się za tych, którzy go powtarzają[3]), ten połamał jarzmo grzechu i zerwał jego pęta.

---

[1]) Ex 21, 24.

[2]) Por. Mt 5, 44.

[3]) Por. Mt 5, 39—40.

7. Albowiem nie żyje on pod zakonem, który nie niszczy zarodni grzechów i o którym słusznie powiada błog. Apostoł: *„Stary zakon zniesiony został jako nieudolny i nieużyteczny: gdyż zakon nikogo do doskonałości nie przywiódł"*[1]), a Pan mówi o nim przez Proroka: *„I dałem im przykazania niedobre i prawa, w których żyć nie będą"*[2]): on żyje pod łaską, która nietylko odcina gałęzie nieprawości, lecz wyrywa doszczętnie same korzenie szkodliwej skłonności.

XXXIV.

Jak stwierdzić, czy ktoś żyje pod łaską.

1. Ktokolwiek więc usiłuje zachować doskonałość nauki ewangelji, ten żyje pod łaską, a panowanie grzechu go nie przygniata. Żyć bowiem pod łaską znaczy wypełniać przykazania łaski. Ktokolwiek zaś nie chce się poddać pełni doskonałości ewangelicznej, ten niech wie, że nie żyje pod łaską — choćby się mu zdawało, iż jest ochrzconym i zakonnikiem — lecz że jest dotąd spętany więzami zakonu i obciążony ciężarem grzechu.

2. Albowiem Ten, który wszystkich przyjmujących Go przyjmuje łaską swoją za synów[3]), nie chce burzyć ustaw Mojżeszowych, lecz na nich budować, nie chce ich opróżniać z treści, lecz je wypełniać. Tego niektórzy nie wiedzą i, nie dbając o wielkość rad i upomnień Chrystusowych, tak sobie w bezpieczeństwie uroszczonej wolności popuszczają wodzów, że nietylko nie podnoszą się do przykazań Chrystusowych, uważając je za zanadto trudne, lecz gardzą nawet temi przepisami, które zakon Mojżeszowy dał dla owych początkują-

[1]) Żyd 7, 18—19.

[2]) Ez 20, 25 (LXX).

[3]) Por. Jan 1, 13.

cych i maluczkich, i mają je za przestarzałe. I powtarzają ze szkodliwą wolnością słowa, przeklęte przez Apostoła: *„Grzeszyliśmy, bośmy nie pod zakonem, lecz pod łaską"*[1]).

3. Kto więc nie jest ani pod łaską, ponieważ nie wzniósł się na szczyt nauki Pańskiej, ani pod zakonem, ponieważ nie przyjął nawet owych maleńkich przykazań zakonu, ten jęczy pod podwójnem panowaniem grzechu, a mniema, że tylko dlatego odebrał łaskę Chrystusa, aby przez szkodliwą wolność od Niego się oddalić. Wpada tedy w to, przed czem przestrzega apostoł Piotr, mówiąc: *„Postępujcie jako wolni, a nie jakby używając wolności za zasłonę złości"*[2]). Także apostoł Paweł powiada: *„Wy bowiem wezwani jesteście ku wolności, bracia"*, t. j., abyście byli oswobodzeni od panowania grzechu, *„tylko, żebyście tej wolności nie obracali na podnietę dla ciała"*[3]), t. j., byście zniesienia przykazań zakonu nie uważali za zezwolenie na przywary.

4. Ponieważ zaś tej wolności niema nigdzie prócz tam, gdzie mieszka Pan, dlatego Paweł apostoł uczy, mówiąc: *„Pan jest Duch: a gdzie Duch Pański, tam wolność"*[4]). Dlatego nie wiem, czy to zdanie Apostoła zdołam tak ująć w słowa i wyjaśnić, jak je rozumieją ci, którzy mają doświadczenie: jedno jednak wiem, że jego znaczenie otwiera się jaknajjaśniej nawet bez czyjegoś tłumaczenia tym wszystkim, którzy posiedli doskonale *πρακτικήν*[5]) czyli naukę o życiu czynnem. Bo nie będzie dla nich trudnem pojąć i rozwinąć w rozmowie, co już poznali w czynach.

---

[1]) T. zn.: nie dbaliśmy o przykazania, lecz przekraczaliśmy je bez obawy, bo zakon już nas nie obowiązuje. Rzy 6, 15.
[2]) 1 Pio 2, 16.
[3]) Gal 5, 13.
[4]) 2 Kor 3, 17.
[5]) Czytaj: praktiken.

XXXV.

Zapytanie: Dlaczego czasem bodźce cielesne nękają nas wtedy gwałtowniej, gdy gorliwiej pościmy.

Germanus: Zagadnienie bardzo ciemne i naszem zdaniem niejednemu nieznane nader jasno nam odsłoniłeś. Dlatego racz się przyczynić do naszego postępu jeszcze w jednej sprawie: wyłóż nam dokładnie, dlaczego wówczas, gdy nawet pilniej pościmy i jesteśmy wyczerpani i osłabieni, walki z ciałem wszczynają się jeszcze gwałtowniej. Często bowiem, przebudzeni ze snu, spostrzegamy, żeśmy doznali splamienia plugawym płynem, a wtedy ogarnia nas w sumieniu takie przygnębienie, że nie mamy odwagi powstać z ufnością nawet do modlitwy.

XXXVI.

Odpowiedź: Że to zagadnienie należy odłożyć do następnej rozmowy.

1. Teonas: Gorliwość wasza zachęca nas wprawdzie, byśmy niestrudzenie wytrwali przy tej rozmowie, bo pragniecie poznać drogę doskonałości nie mimochodem, lecz zupełnie i doskonale: a pytacie się pilnie nie o zewnętrzną czystość i nie o to obrzezanie, które można widzieć, lecz o to, które jest ukryte wewnątrz, wiedząc, że pełnia doskonałości nie mieści się w zewnętrznej powściągliwości ciała, którą przez konieczność lub obłudę także niewierni posiadać mogą, lecz w owej dobrowolnej i niewidzialnej czystości serca, którą błog. Apostoł tak wysławia:

2. *„Bo nie ten jest żydem, kto nim jest na zewnątrz: ani ten jest obrzezanym, kto nim jest zwierzchu na ciele; ale ten jest żydem, kto nim jest wewnątrz: i ten jest obrzezanym, kto nim jest na sercu w duchu, a nie według litery: taki ma*

chwałę nie u ludzi, ale u Boga"[1]; bo On jeden przenika tajnie serca.

Ale ponieważ nie mogłoby się stać zupełnie zadosyć waszemu pragnieniu, bo krótka reszta nocy nie wystarczyłaby na zbadanie tego nader ciemnego zagadnienia, więc mojem zdaniem stosownie ją tymczasem odłożymy.

3. Albowiem takie nauki musimy i my wygłaszać i wy w głębi serca przyjmować powoli i ze sercem, wolnem od wszelkiego zgiełku myśli. Są to sprawy, które wprawdzie ze względu na ogólne oczyszczenie zbadać należy, ale których nikt uczyć i wskazać nie zdoła, kto nie zna z doświadczenia daru nieskazitelności. Bo nie o to chodzi, co usiłują stwierdzić próżne słowne dowody, lecz czego uczy dobitnie wewnętrzne świadectwo sumienia i większa potęga prawdy.

4. Dlatego też z nauk i zasad, dotyczących oczyszczenia, nikt niczego uczyć nie może, jeno doświadczony, ani też nikt niczego nie wchłonie, jeno bardzo chciwy i bardzo gorliwy miłośnik samej prawdy, który jej nie docieka w próżnych i gołych rozprawach, lecz wytęża do niej wszystkie siły duszy, bo nie chodzi mu o niepłodne gadanie, lecz o upragnione **wewnętrzne oczyszczenie.**

[1] Rzy 2, 28—29.

XXII.

OJCA TEONASA ROZMOWA DRUGA.

O złudzeniach nocnych.

I.

Drugi nasz powrót do Ojca Teonasa i jego przemówienie.

1. Po mniej więcej siedmiu dniach skończyła się uroczystość pięćdziesięciodniowa[1]), a my udaliśmy się zaraz z nastaniem nocy, t. j. po wieczornem wspólnem nabożeństwie, do celi świętego Teonasa, oczekując z napięciem obiecanej rozprawy. Wtedy krzepki starzec z pogodną twarzą i uprzejmemi słowy pierwszy odezwał się do nas, mówiąc:

Dziwiłem się, że wasza płomienna gorliwość zdołała odłożyć o tych siedem dni odpowiedź na przedłożone zagadnienie i przyznała swemu dłużnikowi tak długą zwłokę, zwłaszcza, że o nią nie prosił.

2. Skoro więc dobroć wasza przyznała mi dobrowolnie tak długie zawieszenie broni, słusznem będzie, abym i ja nie zwlekał z wypłaceniem długu. Miły jest bowiem taki dług, który — spłacany — zysk przynosi i nietylko tego wzbogaca, który go odbiera, lecz także tego nie zuboża, który płaci. Podwójny bowiem zysk gromadzi, kto rozdziela skarby duchowne: bo nietylko ciągnie najwyższą korzyść przez postęp słuchacza, lecz znajduje ją także we własnej rozprawie, bo, pouczając słuchacza, niemniej samego siebie zagrzewa do pragnienia doskonałości.

3. Dlatego wasz zapał jest moim pożytkiem, wasza pilność mojem skruszeniem. Bo zaiste, ja sam gnuśniałbym te-

[1]) Czas pięćdziesięciodniowy trwał od Wielkanocy aż do Zielonych Świątek.

raz wewnętrznie i nicbym z tych rzeczy, o któreście mię prosili, w swem sercu nie rozważał, gdyby mnie wasza gorliwość i wasze oczekiwanie nie były rozbudziły jakby ze snu do pamięci o rzeczach duchownych.

A więc, jeżeli łaska, zabierzmy się do zagadnienia, które ongi dla braku czasu woleliśmy odłożyć.

II.

Powtórzenie naszego zapytania, dlaczego większej powściągliwości towarzyszą czasem większe pokusy cielesne.

Otóż, jeżeli się nie mylę, wasze pytanie streszczało się w tem, dlaczego czasem, gdy sobie trochę folgujemy, cierpimy lżejsze podrażnienia od bodźców cielesnych, a natomiast nieraz, gdy pościmy surowiej, mimo utrapienia i wycieńczenia ciała nękają nas gwałtowniejsze poruszenia, tak, że, jak wyjawiło wasze wyznanie, po przebudzeniu spostrzegamy, iż jesteśmy skropieni przyrodzonym upływem.

III.

Że zmaza pochodzi z trojakiej przyczyny.

1. Otóż nasi poprzednicy podawali trojaką przyczynę tego udręczenia, gwałcącego przedwczesnym nadmiarem miarę oznaczonego czasu. Przygotowuje się ono albo przez zbytnią obfitość pokarmów albo wybucha z powodu niedbałości umysłu albo jest wywołane przez złudzenia zdradliwego nieprzyjaciela.

Najprzód więc wada obżarstwa lub dogadzanie podniebieniu wywołuje nadmiar sprośnego soku. Jeżeli więc w czasie surowszego postu następuje zmaza stanu czystości, to nie pochodzi to, jak mniemacie, z obecnego głodu, lecz z obfitości poprzedniego nasycenia.

2. Co bowiem nagromadziło się we wnętrznościach przez żarłoczność i obżarstwo, to musi upłynąć przez swędzenie ciała lub zresztą bez jego wiedzy, choćby ono było nie wiem jak osłabione postem. Dlatego należy się powstrzymywać nietylko od wykwintniejszych biesiad, lecz miarkować z równą powściągliwością także używanie podlejszych pokarmów: ba, nawet sytości chleba i wody unikać należy, aby zdobyta czystość ciała mogła długo w nas pozostać i jakby naśladować nienaruszoną nieskazitelność ducha.

Trzeba jednakowoż przyznać, że u niektórych zmaza lub upływ tego płynu następuje rzadziej także bez jakiejkolwiek pracy duszy, bądźto dla niewielkiej gorącości ciała bądź też dla dojrzałego wieku.

3. Ale inną jest zasługa, gdy ktoś zyskuje pokój przez nieczynny szczęśliwy przypadek, a inną, gdy zasługuje sobie na triumf przez chwalebne cnoty. Bo u jednego siła, z którą pokonał wszystkie wady, zasługuje na podziw, drugiego zaś, którego konieczność czyni cnotliwym, ale [zato] utrzymuje go w jego [zwyczajnej] gnuśności, nazwałbym godnym raczej politowania niż chwały.

4. Drugą przyczyną owego nieczystego upływu bywa to, że umysł, niezajęty dążeniami i ćwiczeniami duchownemi i niewykształcony w naukach wewnętrznego człowieka, przyzwyczaił się do ciągłej oziębłości i doprowadził przez to do stanu pewnej gnuśności; lub to, że nie dbając o drobne sprośne myśli, pożąda owej wzniosłej czystości serca tak gnuśnie, iż całą treść doskonałości i czystości upatruje w powściąganiu zewnętrznego człowieka. Z tego mylnego mniemania i z tej opieszałości wyniknie, że do tajni duszy będzie się nietylko bezwstydnie i bezczelnie wdzierał niepokonany rój różnorodnych myśli, lecz także nasiona wszystkich dawniejszych namiętności w niej się utrzymują.

5. A póki się one kryją w jej wnętrzu, póty też niepokoją śpiącego nęcącemi widziadłami, choćby umartwiał swe

ciało postem nie wiem jak surowym. Jeżeli więc te widziadła wywołują przed ubiegiem prawidłowego czasu sprośne upływy, to pochodzą one nie z przyrodzonej konieczności, lecz ze zdrady [ukrytej] złości. Bo nietyle wyczerpanie ciała, ile raczej przezorność i moc duszy może je — jeżeli nie zupełnie usunąć, to przynajmniej, za łaską Bożą, sprowadzić do stanu owego prostego odejścia. Dlatego należy przedewszystkiem powściągać rozproszenie myśli, aby umysł nie przyzwyczaił się do bezcelowego tułania i nie dał się we śnie zwabić do sprośniejszych ponęt lubieżności.

6. Trzecią przyczyną jest zazdrość zdradliwego wroga. Wtedy wprawdzie pragniemy zdobyć trwałą czystość i nieskazitelność i ćwiczymy się prawidłowo i troskliwie w powściągliwości, upokarzając serce i ciało; ale chociaż staramy się z zacną pilnością o korzyść ciała i ducha, nęka nas zazdrość najzdradliwszego wroga. Właśnie w tych dniach, w których przez większą nieskazitelność pragniemy się podobać oczom Bożym, sprowadza on na nas zmazę ciała, chcąc zwątlić ufność naszego sumienia i upokorzyć nas mniemanem przewinieniem. Dzieje się to jednak bez jakiegokolwiek połechtania ciała lub przyzwolenia duszy oraz bez pomocy jakichś złudnych widziadeł, jedynie przez proste wydzielenie owego płynu. Szatan chce nas przez to odstraszyć od przenajświętszej komunji, chociaż przypuścić można, że u niektórych początkujących, których ciała nie są jeszcze wycieńczone przez długie postne umartwienia, chytrość djabelska sprawia takie złudzenie jeszcze z innej przyczyny. Spostrzegłszy bowiem, jak się ćwiczą w gorliwszych postach, radby tą sztuczką obalić wszystkie ich usiłowania. Chce, aby poczuli, że przez ostrzejszy post nietylko nic nie skorzystali dla czystości ciała, lecz że byli nawet narażeni na cięższe klęski; [chce więc], aby się przez to zaczęli lękać surowego umartwienia, tego nauczyciela nieskazitelności i żywiciela czystości, jakoby był jej zawistnym wrogiem.

7. Zresztą powinniśmy wiedzieć, że trzeba się nam oczyścić z każdej wady nietylko z tej przyczyny, iż każda zaciemnia nasz umysł swemi sobie właściwemi wzburzeniami, lecz także dlatego, że żadna nie zadowala się swem samotnem panowaniem nad podległą sobie duszą, lecz pragnie towarzystwa innych. Wprowadza więc do niej okrutniejszy zespół wszystkich wad i pustoszy ją wielokrotną niewolą.

Dlatego należy pokonać obżarstwo nietylko dla niego samego, aby nas nie skaziło ociężającą żarłocznością, ani tylko dlatego, aby nas nie rozpaliło żarem cielesnej pożądliwości, lecz także w tym celu, aby nas nie uczyniło niewolnikami gniewliwości, wściekłości, smutku oraz wszystkich innych namiętności.

8. Przypuśćmy, że przygniata nas żądza podniebienia, a przypadkiem podają nam pokarm lub napój w mniejszej ilości lub zapóźno lub mniej starannie: wtenczas w następstwie tej jednej niewoli będą nas także drażnić bodźce gniewliwości. Nie możemy sobie również dogadzać w rozkosznych przysmakach bez zarazy chciwości, bo zbytek potrzebuje przecież na swe wielkie wydatki jej przesadnych przygotowań. Chciwość zaś, a próżność i pycha i cała rzesza wad nierozłącznie sobie towarzyszą, i tak każda wada, chociażby sama jedna zaczęła kiełkować w nas, wzmacnia także siły wszystkich innych.

IV.

Zapytanie: Czy wolno przystępować do przenajświętszej komunji po nocnej zmazie.

Germanus: Zaiste, zrządzenie Boże wprowadziło to zagadnienie w tok [naszej] rozmowy; bo teraz sposobność i sama kolejność rozprawy wzywa nas do śmiałego i ufnego zapytania o coś, czegośmy się nigdy dowiedzieć nie mogli, bośmy się przez wstyd nie śmieli zapytać. Otóż, jeżeli w cza-

sie, gdy należy przystąpić do najświętszych tajemnic, spostrzeżemy, żeśmy w złudzeniu sennem zostali zmazani: czy mamy się odważyć na przyjęcie owego zbawiennego pokarmu, czy też raczej od niego odstąpić?

V.

Odpowiedź: Kiedy zmaza na śnie połączona jest z grzechem.

1. Teonas: Ze szczególną wprawdzie pilnością — ile sił starczy — powinniśmy się starać, abyśmy czystość, niepokolaną i nieskazitelną, zachowali przedewszystkiem w tym czasie, gdy chcemy stanąć przy czcigodnych ołtarzach, i z najczujniejszą ostrożnością strzec się będziemy, byśmy nieskazitelności ciała, ustrzeżonej w czasie poprzednim, nie utracili właśnie w tej nocy, gdy się przygotowujemy do uczestnictwa w uczcie zbawiennej.

2. Ale jeżeliby ów najprzewrotniejszy wróg, chcąc nas pozbawić niebieskiego lekarstwa, złudził straż uśpionego umysłu, ale tylko tak, że nie było żadnego nagannego połechtania zmysłów i żadnego plamiącego przyzwolenia na rozkosz, lecz nastąpiło jedynie jakieś wydzielenie, sprowadzone przyrodzoną koniecznością lub zasadzką czartowską, bez uczucia rozkoszy: wówczas [nie ulęknijmy się] wroga, który nam to, co się stało, przedstawia [w groźnem świetle], aby przeszkodzić naszemu uświęceniu, lecz możemy i powinniśmy przystąpić z ufnością do łaski zbawiennego pokarmu.

3. Jeżeli jednak ów płyn został wydzielony z naszej winy, wtedy policzmy się ze swem sumieniem i lękajmy się owych słów apostolskich: *„Ktokolwiek je ten chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże tedy dozna człowiek samego siebie, a tak niechaj je z chleba tego i z kielicha pije. Bo kto je i pije chleb i kielich Pański niegodnie, potępienie sobie je i pije, iż nie roz-*

różnia ciała Pańskiego"[1]; to znaczy, iż tego niebieskiego pokarmu nie odróżnia od marnych zwyczajnych potraw i nie ma go za taki pokarm, na który wolno się tylko ośmielić, mając czystą duszę i ciało.

Dalej [Apostoł] dodaje: „*Dlatego wiele między wami chorych i słabych, a wielu zasnęło*"[2], chcąc przez to powiedzieć, że choroba i śmierć duchowa rodzi się głównie z tej zuchwałości. Wielu bowiem, pożywających tego pokarmu z niedozwoloną zuchwałością, choruje na niemoc wiary i na słabość duszy — bo są dotknięci chorobami namiętności — i śpią snem grzechu, a z tego śmiertelnego snu bynajmniej w zbawiennym lęku nie powstają.

4. Potem następuje: „*Bo gdybyśmy sami siebie sądzili, nie bylibyśmy sądzeni*"[3], t. j.: gdybyśmy sami siebie uważali za niegodnych przyjmowania sakramentów, ilekroć zranił nas grzech, wówczas zapewne dokładalibyśmy starania, abyśmy przez pokutę i poprawę mogli godnie do nich przystąpić i abyśmy nie zostali przez Pana ukarani jako niegodni najsurowszemi plagami chorób. Te przynajmniej mają nas skruszyć, abyśmy się prędko nawrócili ku leczeniu naszych ran; bo gdyby nas uznał za niegodnych króciutkiej kary obecnego żywota, to zostalibyśmy potępieni w przyszłem, razem z grzesznikami tego świata.

5. To samo nakazują także jasne słowa księgi Kapłańskiej: „*Każdy czysty jeść będzie mięso; a kto uległ nieczystości, a pożywałby mięsa z ofiary zbawiennej, która jest złożona Panu, wygładzon będzie z oczu Pana*"[4]. Podobnie także w Księdze Powtórzonego Prawa nieczysty zostaje mistycznie wykluczony z duchowego obozu: „*Jeśli*", powiada, „*będzie między wami kto, któryby dla snu nocnego się splugawił: to*

[1]) 1 Kor 11, 27—29.
[2]) Tamże 30.
[3]) Tamże 31.
[4]) Lew 7, 19—20 (LXX)

wynijdzie za obóz i nie wróci, aż pod wieczór się obmyje wodą, a po zachodzie słońca wróci do obozu"[1]).

VI.

Czasem takie złudzenia zdarzają się także za sprawą wroga.

1. Aby jednak przytoczyć jeszcze oczywistsze dowody, że także chytrość wroga wywołuje czasem takie pokalanie: znam brata, który zdobył czystość serca przez zasługę największej ostrożności i pokory, posiadał ją stale i nie cierpiał bynajmniej od złudnych nocnych pokus. Ale ilekroć się gotował do przyjęcia komunji Pańskiej, bywał we śnie plugawiony nieczystym upływem. Długo z trwogą wstrzymywał się od przenajświętszych tajemnic; aż nareszcie przedłożył sprawę starszym, ufając, że w ich zbawiennej radzie uzyska lekarstwo przeciw natarciom i przeciw swej udręce.

2. Lekarze duchowni badali najprzód według nauki pierwszą przyczynę tej choroby, która zwykle leży w obfitem używaniu pokarmów; ale wnet spostrzegli, że u wspomnianego brata tej przyczyny niema, i że złudzenie nie pochodzi na pewno z winy sytości, bo ani znana surowa powściągliwość brata ani wyjątkowy dobór dni uroczystych, w których owa zmaza się zdarzała, nie pozwalała im na takie przypuszczenie. Więc zaraz przenieśli swe badanie do drugiej przyczyny tej choroby, rozważając, czy może nieczyste złudzenia nie nękają ciała, wyczerpanego postem, z winy duszy. Bo nawet najpowściągliwsi mężowie, gdy się nieco uniosą [chełpliwością] z powodu czystości swego ciała, bywają plamieni z winy pychy, mianowicie dlatego, iż mniemali, że szczególny dar Boży, jakim jest czystość ciała, uzyskali przez ludzkie cnoty.

---

[1]) Dt 23, 10—11.

3. Zapytali się go więc, czy mniema, że własną swą pilnością tak potrafi ustrzec tej cnoty, iż pomocy Bożej nie potrzebuje. Ale on odrzucił to bezbożne mniemanie z największem obrzydzeniem i twierdził pokornie, że nawet w inne dni nie byłby zdołał zachować czystości ciała, gdyby go nie była we wszystkiem wspomagała łaska Boża. Przeszli więc natychmiast do trzeciej przyczyny i poznali zasadzkę chytrości szatańskiej. Stwierdziwszy, że niema tu winy ani duszy ani ciała, uznali z wszelką ufnością, że powinien brać udział w przenajświętszej uczcie, aby, trwając w dotychczasowym uporze, nie został uwikłany w chytre sidła złośliwego wroga i nie został przebiegle pozbawiony na zawsze zbawiennego lekarstwa, nie mogąc się uświęcać przez uczestnictwo Ciała Chrystusowego.

4. W ten sposób została odkryta cała gra zasadzki szatańskiej. I wkrótce przez moc Ciała Chrystusowego zniknęły poprzednie zwyczajne splamienia.

To zdarzenie wyjawiło chytrość nieprzyjaciela, a zobrazowało i potwierdziło również naukę starszych, że nieraz ów plugawy upływ nie następuje z winy ani ciała ani duszy, lecz z przebiegłego naigrawania wroga.

5. Przeto poza owem przekonaniem, że daru czystości trzeba oczekiwać od szczególnej łaski Bożej, należy powściągnąć nadmiar pokarmu i napoju, jeżeli chcemy nie zaznać złudnych wyobrażeń sennych i być albo stale albo — aby uwzględnić stan pokorniejszy i zwyczajny — przynajmniej przez kilka miesięcy od nich wolnymi. Albowiem przez obfitość pokarmu i napoju rodzą się koniecznie owe soki szybciej, a ponieważ, gdy się nagromadziły, samem prawem przyrody wyrzucone i oddalone być muszą, więc przy sposobności jakiegokolwiek podrażnienia lub złudzenia uchodzą. Natomiast z usunięciem obfitości także nieczyste płyny tworzą się wolniej; i tak się staje, że ich upływ, a razem z nim i złudzenia niepokoją śpiących rzadziej lub słabiej, po-

nieważ nietyle upływ pochodzi z wyobraźni, ile raczej gra wyobraźni z nadmiaru soków.

6. Jeżeli więc chcemy się uwolnić od ponęt tych złudzeń, to musimy wytężyć wszystkie swe siły, po pierwsze, abyśmy pokonali namiętność porubstwa według słów błog. Apostoła: *„Niechże tedy nie króluje grzech w naszem ciele śmiertelnem, iżbyśmy posłuszni być mieli pożądliwościom jego“*[1]); po drugie, abyśmy uspokoili i uśpili zupełnie same owe nęcące poruszenia ciała i *„nie wydawali członków ciała naszego na narzędzia nieprawości“*[2]); po trzecie, abyśmy także we wewnętrznym naszym człowieku umartwili doszczętnie i rdzennie owe lubieżne połechtania, i *„jako ożywieni z martwych wydawali siebie Bogu“*[3]). Tak kroczmy naprzód a dojdziemy do trwałego spokoju naszego ciała i także *„członki nasze będziemy ofiarować Bogu na narzędzia* nie lubieżności, lecz *sprawiedliwości“*[4]).

7. Gdy się utwierdzimy w takiej czystości bez skazy, wówczas *„grzech nad nami panować nie będzie“*[5]). Bo nie będziemy *„pod zakonem“*, który, polecając dozwolone prawa małżeńskie, żywi i zachowuje w naszych wnętrznościach ów żar, służący także do wykonywania niedozwolonego porubstwa. *„ale* będziemy *pod łaską“*[6]), która, wskazując na nieskazitelność dziewictwa, wyniszcza także owe proste i niewinne poruszenie ciała razem z rozkoszą dozwolonego spółkowania. Wysuszywszy w ten sposób wszystkie soki plugawej zmazy, staniemy się owymi zacnymi i chwalebnymi trzebieńcami, których wysławia Izajasz, i zasłużymy sobie na błogosławieństwo, im obiecane: *„Bo tak mówi Pan trzebieńcom: Jeśli*

[1]) Rzy 6 12.
[2]) Tamże 13.
[3]) Tamże.
[4]) Tamże.
[5]) Tamże 14.
[6]) Tamże.

będą strzec szabatów Moich, a obiorą, com chciał, i zachowają przymierze Moje, dam im w domu Moim i w murach Moich miejsce i imię lepsze nad syny i córki: imię lepsze dam im, które nie zginie"[1]).

8. Cóż to są za synowie i córki, nad którymi trzebieńcy mają tak bardzo górować, iż mają, jak słyszeliśmy, otrzymać nawet lepsze miejsce i imię? Są to jedynie ci Święci, którzy żyli pod Starym Zakonem i, zostając w związkach małżeńskich, doszli słusznie przez przestrzeganie przykazań do przybrania za synów Bożych. A cóż to jest za imię, które im obiecano niby coś szczególnego jako najwyższą nagrodę? Jest to imię Chrystusowe, które nam ma być przyznane. O tem imieniu mówi tenże prorok także na innem miejscu: *„A sługi swoje nazowie inszem imieniem. W którem kto błogosławiony jest, będzie błogosławion w Bogu, amen: a kto przysięga na ziemi, będzie przysięgał w Bogu, amen*"[2]); a na innem miejscu powiada: *„I nazową cię imieniem nowem, które usta Pańskie mianować będą*"[3]).

9. Oni to będą zażywać za tę czystość serca i ciała owej szczególnej i osobliwej szczęśliwości, że będą ciągle śpiewać ową pieśń, której żaden inny ze Świętych śpiewać nie może prócz tych, *„którzy chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie"*; albowiem *„dziewicami są i z niewiastami sie nie pokalali"*[4]).

Jeżeli więc chcemy dojść do tej najwznioślejszej chwały dziewictwa, to pielęgnujmy ze wszystkich sił nieskazitelność umysłu i ducha, abyśmy nie upadli do liczby owych głupich, którym panieństwo nie zostało policzone, ponieważ ustrzegły się tylko od cielesnego połaczenia i dlatego nazy-

[1]) Iz 56, 4—5.
[2]) Iz 65, 15—16.
[3]) Iz 62, 2
[4]) Obj. 14, 4

wają się wprawdzie dziewicami, ale głupiemi; bo gdy zabraknie w naczyniach oleju wewnętrznej czystości, gaśnie jasność i blask cielesnego dziewictwa.

10. Albowiem wewnętrzna czystość musi dostarczać ciepła i pokarmu także dla czystości zewnętrznego człowieka i ożywiać ją ciągle do wytrwania i do stałej nieskazitelności. Dlatego owe głupie panny nie zasłużyły sobie mimo swego dziewictwa wejść do izby weselnej razem z mądremi, które zachowały i ducha i duszę i ciało swe bez uszczerbku i nienagannie na dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa[1]).

Nie ci bowiem są prawdziwemi i nieskażonemi dziewicami Chrystusa, nie ci mogą być uważani za podziwienia godnych i szlachetnych trzebieńców, którzy się lękają porubstwa lub nie mają w niem upodobania, ani ci, którzy powściągają wodze bezwstydności, lecz ci, którzy zwyciężyli nawet najmniejsze połechtanie umysłu i najlżejsze przynęty lubieżności, a ów — że tak powiem — zmysł cielesny tak wycieńczyli, że w jego poruszeniu nie czują nietylko żadnej rozkoszy, lecz nawet lekkiego jakiegoś połechtania.

VII.

Nigdy nie powinien się nikt uważać za godnego komunji Pańskiej.

1. Otoczmy też serca nasze wielką strażą pokory, niby wałem jakimś, i trzymajmy się z trwałem przekonaniem tej zasady: choćbyśmy za łaską Bożą uczynili wszystko, cośmy wyżej wspomnieli, nie możemy bynajmniej uzyskać czystości tak wielkiej, iżbyśmy się mieli uważać za godnych komunji Ciała Pańskiego:

[1]) Por. 1 Tes 5, 23.

2. Po pierwsze dlatego, ponieważ majestat owej Manny niebieskiej jest tak wielki, że nikt otoczony tem ciałem, zrobionem z gliny, nie pożywa jej dla swej zasługi, lecz przez niezasłużoną szczodrobliwość Pana.

Powtóre dlatego, ponieważ nikt wśród bojów tego świata nie może zachować takiej ostrożności, iżby go przynajmniej czasem nie zraniły choćby lekkie pociski grzechów. Niemożliwem bowiem jest, by nie zdarzały się grzechy albo przez niewiadomość albo przez niedbałość albo przez nieuwagę albo przez myśl albo przez konieczność albo przez zapomnienie albo we śnie. Bo choćby się ktoś wzniósł na tak chwalebny szczyt cnót, że bez przechwałki mógłby wołać owe słowa apostolskie: *„Wszelakoż co do mnie, za rzecz najmniejszą ważę to sobie, iżbym sądzony był od was lub od ludzkiego dnia sądu: ale i sam siebie nie sądzę, bo do niczego się nie poczuwam“*[1]): to jednak niech wie, że bez grzechu być nie może.

3. Wszak nie napróżno tenże Nauczyciel dodaje: *„Nie przeto jednak usprawiedliwiony jestem“*[2]); t. j.: jeżeli ja będę przekonany, że jestem sprawiedliwy, to przez to nie będę zaraz posiadał prawdziwej chwały sprawiedliwości; lub: ponieważ moje sumienie mnie nie dręczy i nie wyrzuca mi żadnego grzechu, przeto nie jestem jeszcze biały i wolny od splamienia jakiejkolwiek sprosności. Wiele bowiem rzeczy kryje się nawet przed mojem sumieniem, ale czego ja nie widzę i jasno nie poznaję, to widzi i przenika Bóg. Dlatego Paweł dodaje te słowa: *„Sędzią zaś moim Pan jest“*[3]), t. j.: On sam, przed którym tajemnice serc nie są ukryte, wyda o mnie sąd i wyrok prawdziwy.

[1]) 1 Kor 4, 3—4.
[2]) Tamże 4.
[3]) Tamże.

VIII.

Zarzut: Że jeżeli nikt nie jest bez grzechu, należy wszystkim odmówić komunji Pańskiej.

Germanus: Powiedziałeś poprzednio, że jedynie święci powinni uczestniczyć w niebieskich tajemnicach, a teraz dodajesz, że dla człowieka jest niemożliwem być zupełne czystym od przewinienia. Jeżeli więc nikt nie wolnym od grzechu, to nikt nie jest świętym. Jeżeli nikt nie jest świętym, to oczywiście człowiek, któremu brak świętości, nie może uczestniczyć w tajemnicach Chrystusowych i nie powinien się również spodziewać królestwa niebieskiego, które Pan przyobiecuje jedynie świętym.

IX.

Odpowiedź: Że wielu może być świętych, ale nikt bez grzechu prócz samego Chrystusa.

1. Teonas: Nie możemy zaprzeczyć, że dużo jest świętych i sprawiedliwych, ale pomiędzy świętym, a niepokalanym jest wielka różnica. Co innego bowiem jest być świętym, czyli poświęconym służbie Bożej — wszak ten przydomek przysługuje według świadectwa Pisma wspólnie nietylko ludziom, lecz także miejscom i naczyniom.

2. A co innego jest być bez grzechu, co przynależy wyłącznie majestatowi jednego Pana naszego Jezusa Chrystusa. To też Apostoł głosi o Nim jako coś osobliwego i szczególnego: *„Który grzechu nie uczynił"*[1]). Byłby to dosyć marny zaszczyt, niegodny Jego chwały, gdybyśmy i my mogli prowadzić życie nietknięte żadnym grzechem: a przecież Apostoł przypisuje Mu go jako coś niezrównanego i boskiego.

[1]) 1 Pio 2, 22.

Podobnie wyraża się Apostoł [w liście] do Żydów: *„Bo nie mamy arcykapłana, któryby nie mógł się litować nad słabościami naszemi, lecz doświadczonego we wszystkiem na podobieństwo z nami prócz grzechu“*[1]).

3. Jeżeli więc nasza ziemska niskość mogłaby mieć tę wspólność z owym niebieskim i Boskim arcykapłanem, iżbyśmy także my bywali doświadczeni bez żadnej obrazy grzechowej, dlaczegoż Apostoł upatruje w tym jego przymiocie coś jedynego i wyjątkowego i oddziela jego zasługę tak daleko od wszystkich ludzi? Przeto różni się On od nas tem jednem, że oczywiście my doświadczani bywamy nie bez grzechu, On zaś bez grzechu.

4. Bo któryż człowiek, choćby był nie wiem jak dzielny i biegły w szermierce, nie miałby się czasem odsłonić i narazić na pociski wroga? Czyjeż ciało jest jakby nieprzenikliwe, iżby się mógł wmieszać w tak groźne boje bez niebezpieczeństwa? On natomiast, który sam jeden jest *„piękniejszy urodą nad syny ludzkie“*[2]), przyjął wprawdzie warunki ludzkiej śmiertelności z całą ułomnością ciała, ale nigdy nie zmazał się żadnem dotknięciem brudu.

X.

Jedynie Syn Boży zwyciężył kusiciela bez żadnej rany grzechowej.

1. Doświadczony On został na podobieństwo z nami najprzód w wadzie obżarstwa. Ów wąż przebiegły próbuje go złudzić w tym samym kolejnym porządku jak niegdyś Adama, budzi więc w głodnym chuć pokarmu. *„Jeśliś jest Synem Bożym“*, powiada, *„powiedz, by te kamienie stały się chlebem“*[3]). Ale On nie daje się tą pokusą znęcić do grze-

[1]) Żyd 4, 15.
[2]) Ps 44, 3.
[3]) Mt 4, 3.

chu, i choć niewątpliwie taką moc posiada, odrzuca pokarm, polecany mu przez arcymistrza zdrady, mówiąc: *„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdem słowem, które pochodzi z ust Bożych"*[1]).

2. Potem został doświadczony na podobieństwo z nami w próżności, gdy [szatan] rzekł do Niego: *„Jeśliś Synem Bożym, rzuć się na dół!"*[2]) Ale On nie daje się złowić podstępnym podszeptem szatańskim i odpiera najpróżniejszego uwodziciela słowami Pisma: *„Nie będziesz kusił Pana, Boga twego"*[3]).

Doświadczony został na podobieństwo z nami także w nadętości pychy, gdy Mu szatan obiecał wszystkie królestwa świata i przepych ich: ale wyśmiana i skarcona została próżność kusiciela; albowiem odrzekł mu: *„Idź precz, szatanie! Napisano bowiem: Panu, Bogu twemu, kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz"*[4]).

3. Te świadectwa [Pisma] uczą nas, że i my powinniśmy się bronić przeciw zdradliwym podszeptom wroga w podobny sposób, przytaczając Pismo święte[5]).

Na nowo doświadczony został w pysze na podobieństwo z nami, gdy tenże mistrz zasadzek usiłuje mu przez ludzi podsunąć [myśl o] królestwie, którą był odrzucił przedtem, gdy Mu ją sam podszeptywał. Ale bez grzechu zadrwił On z zasadzki kusiciela: *„Albowiem Jezus, widząc, że mieli za-*

---

[1]) Mt 4, 4.
[2]) Mt 4, 6.
[3]) Mt 4, 7.
[4]) Mt. 4, 10.
[5]) Zbiór cytatów z Pisma św., których mieli używać zakonnicy przeciw pokusom do ośmiu wad głównych, zestawił Evagrius Ponticus († 399) pod tytułem „Antirrhetikos" t. zn. „Księga odpowiedzi" (na podszepty szatańskie). Dzieło to zostało na nowo odkryte w syryskiem tłumaczeniu i wydane przez Frankenberg'a, Evagrius Pontikus. Berlin, Weidmann 1912. Inne dzieła Evagrjusza zob. M P G 40

miar przyjść, by porwać Go i okrzyknąć Go królem, usunął się znowu na górę sam jeden"[1]).

4. Doświadczony został na podobieństwo z nami, gdy Go biczowano, policzkowano, obryzgano obrzydliwemi plwocinami, i gdy znosił aż do końca wyszukane męki krzyża; lecz żadną — nie powiem już obelgą, lecz nawet męką nie dał się pobudzić do najlżejszego gniewliwego oburzenia Ten, który, wisząc na szubienicy, wołał pełen miłosierdzia: *„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*"[2]).

XI.

W ciele, *podobnem* do naszego ciała *grzesznego*, przyszedł jedynie Chrystus.

1. Nadto, jakże mielibyśmy zrozumieć słowa Apostoła, że przyszedł w ciele podobnem do naszego ciała grzesznego, gdybyśmy i my mogli posiadać ciało, nie pokalane żadną plamą grzechu? Wszak [św. Paweł] przytacza o Nim, który jest sam jeden bez grzechu, jako coś wyjątkowego, iż *„posłał [Bóg] Syna swego w ciele podobnem do naszego ciała grzesznego*"[3]), a wyraża się w ten sposób dlatego, że [Chrystus] przyjął wprawdzie prawdziwą i zupełną istotę ludzkiego ciała, ale nie przyjął razem z niem grzechu, lecz podobieństwo grzechu.

2. Wszak „podobieństwo" należy odnieść nie do ciała, jak to czynią przewrotnie niektórzy heretycy[4]), bo ciało było prawdziwe, lecz do grzechu, który był pozorny. Było bowiem w Nim ciało prawdziwe, ale bez grzechu, t. j. tylko

---

[1]) Jan 6, 15.

[2]) Łk 23, 24.

[3]) Rzy 8, 3.

[4]) Dokeci przypisywali Jezusowi ciało pozorne. W pierwszych czasach chrześcijaństwa byli doketami gnostycy, później manichejczycy i pryscyljaniści.

podobne do grzesznego ciała. Bo ciało należy do prawdziwej ludzkiej natury, grzech zaś odnosi się do wad i obyczajów.

3. Miał tedy ciało podobne do naszego ciała grzesznego, gdy pyta się, jak gdyby był człowiekiem niewiedzącym i frasował się o pokarm: *„Ile macie chlebów?"*[1]) Ale jak ciało jego nie podlegało bynajmniej grzechowi, tak i dusza nie znała niewiadomości. To też Ewangelista zaraz dodaje: *„To zaś mówił Jezus, by ich wystawić na próbę; sam bowiem wiedział, co miał uczynić"*[2]).

Miał ciało podobne do ciała grzesznego, gdy spragniony prosił Samarytankę o napój; ale nie było ono splamione brudem grzechu, bo oto, właśnie niewiasta zaczyna go prosić o wodę żywą, któraby jej już nie dała zaznać pragnienia, lecz któraby stała się w niej *„źródłem wody, tryskającej na żywot wieczny"*[3]).

4. Miał to ciało prawdziwe, gdy spał na łodzi. Ale aby jadący z Nim nie dali się omylić podobieństwu do ciała grzesznego, *„powstał, nakazał wichrom i morzu, i stała się cisza wielka"*[4]).

Zdawał się być poddany grzechowi narówni ze wszystkimi innymi, gdy powiedziano o Nim: *„Gdyby On był prorokiem, wiedziałby bez wątpienia, co zacz i jaka to niewiasta, która się dotyka nóg jego"*[5]); ale nie miał rzeczywistości grzechu, bo skarcił bluźnierczą myśl faryzeusza, a niewieście odpuścił natychmiast jej grzech.

5. Grzeszne napozór wspólnie z innymi miał ciało, gdy jako człowiek, ujrzawszy się w niebezpieczeństwie śmierci, trwożył się grożącemi mękami i błagał: *„Ojcze, jeśli możli-*

[1]) Mk 6, 38.
[2]) Jan 6, 6.
[3]) Jan 4, 7 nn.
[4]) Mt 8, 26.
[5]) Łk 7, 39.

wa, niech odejdzie ode Mnie ten kielich", i: „*Smutna jest dusza Moja aż do śmierci*"[1]); ale ten smutek nie znał trucizny grzechu, bo Dawca życia nie mógł się obawiać śmierci. Mówi bowiem: „*Nikt Mi życia wydrzeć nie może, ale Ja oddaję je dobrowolnie: mam moc ofiarować je i moc znowu je odebrać*"[2]).

XII.

Wszyscy sprawiedliwi i święci byli grzeszni nie pozornie tylko, lecz rzeczywiście.

1. Wielka więc różnica zachodzi między tym Człowiekiem, który narodził się z Panny, a wszystkimi innymi, którzy się rodzą z połączenia obu płci; a leży ona w tem, że my wszyscy nosimy w swem ciele nie podobieństwo, lecz rzeczywistość grzechu, On zaś, przyjąwszy prawdziwe ciało, przyjął w niem nie rzeczywistość, lecz podobieństwo grzechu.

2. Faryzeusze wiedzieli doskonale, że u Izajasza proroka napisano o Nim: „*Który grzechu nie uczynił, ani naleziona była zdrada w uściech jego*"[3]), a jednak tak się dali omamić pozorom grzesznego ciała, iż mówili: „*Oto obżerca i pijak, przyjaciel celników i grzeszników!*"[4]) a do ślepego, który odzyskał wzrok, rzekli: „*Daj chwałę Bogu! My wiemy, że ten człowiek jest grzesznikiem*"[5]), a do Piłata: „*Gdy by ten człowiek nie był złoczyńcą, nie bylibyśmy Go wydali tobie*"[6]).

3. Ktokolwiek więc śmiałby powiedzieć, że jest bez grzechu, stanie się winnym zbrodniczej i bluźnierczej pychy,

---

[1]) Mt 26, 39 i 38.
[2]) Jan 10, 18.
[3]) Iz 53, 9; 1 Pio 2, 22.
[4]) Mt 11, 19.
[5]) Jan 9, 24.
[6]) Jan 18, 30.

roszcząc sobie równość ze [Zbawicielem] w rzeczy, która Jemu jednemu jest wyjątkowo właściwa. Bo wówczas i on musi powiedzieć, że posiada jeno podobieństwo grzesznego ciała, a nie rzeczywistość grzechu.

XIII.

Grzechy świętych nie są tak ciężkie, by ich pozbawiały zasługi świętości.

1. Zresztą Pismo głosi wyraźnie, że sprawiedliwi i święci mężowie nie są wolni od winy. Mówi bowiem: *„Bo siedmkroć upadnie sprawiedliwy i powstanie"*[1]). Cóż zaś znaczy upaść, jeśli nie zgrzeszyć? A jednak, chociaż siedmkroć upada, nazywa się sprawiedliwym, i upadek ludzkiej ułomności nie przesądza w niczem jego sprawiedliwości. Bo wielka jest różnica między upadkiem świętego człowieka, a upadkiem grzesznika.

2. Bo co innego jest popełnić grzech śmiertelny, a co innego dać się zaskoczyć jakiejś myśli, niezupełnie wolnej od grzechu, lub potknąć się z niewiadomości lub z zapomnienia lub z powodu przypadkowej próżnej rozmowy albo zawahać się podczas wewnętrznej kontemplacji na chwileczkę w ufności[2]) albo czuć pewne leciuchne połechtanie próżności albo odsunąć się nieco od najwyższej doskonałości z powodu przyrodzonej konieczności[3]).

Toć są bowiem siedem upadków, w których potyka się czasem mąż święty, nie tracąc przez to sprawiedliwości; ale choćby się one wydawały nie wiem jak lekkie i drobne, to jednak sprawiają, że bez grzechu pozostać nie może. Ma

---

[1]) Przyp 24, 16.

[2]) Ad punctum infidelitatis vitio... haesitare.

[3]) Autor wylicza tu siedm sposobów upadku sprawiedliwego. Por. wyżej r. 7, 2.

on każdy dzień za co żałować i musi prawdziwie prosić o przebaczenie i nieustannie błagać za swoje grzechy, mówiąc: *„Odpuść nam nasze winy"*[1]).

3. Aby zaś dowieść na jawnych przykładach, że niektórzy ze Świętych błądzili, a jednak nie utracili swojej sprawiedliwości: cóż powiemy o Piotrze, tym najbardziej błogosławionym i najpierwszym z apostołów, jeno że był świętym, szczególnie wówczas, gdy Pan rzekł do niego: *„Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jana, gdyż ciało i krew nie objawiły ci, lecz Ojciec Mój, który jest w niebiesiech. Tobie też dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech"*[2]).

4. Cóż może być wspanialszego nad taką pochwałę Pańską, cóż wznioślejszego nad taką władzę i takie błogosławieństwo? A jednak wkrótce potem, nie znając tajemnicy męki, sprzeciwia się tak wielkiej dla rodzaju ludzkiego korzyści, mówiąc: *„Zmiłuj że się, Panie! Nie przyjdzie to na Cię!"*[3]) i musi słyszeć słowa: *„Odejdź ode Mnie, kusicielu! Jesteś mi obrazą! bo nie myślisz o tem, co Boże, ale o tem, co ludzkie"*[4]).

Cóż tedy? Czy może nie upadł wówczas, gdy go sama uosobiona Słuszność takiemi słowy skarciła? albo może utracił świętość i sprawiedliwość?

5. A także później, gdy z bojaźni przed prześladowcami dał się uwieść do trzykrotnego zaparcia się Pana[5]), czy da się zaprzeczyć, że poniósł oczywistą klęskę? Ale ponieważ natychmiast zaczął pokutować i najboleśniejszemi łzami

[1]) Mt 6, 12.
[2]) Mt 16, 17 i 19.
[3]) Tamże 22.
[4]) Tamże 23.
[5]) Por Mt 26, 70 nn.

zmył plamę tak wielkiego przewinienia, przeto nie utracił zasług świętości i sprawiedliwości.

O nim więc i o Świętych jemu podobnych powinniśmy także rozumieć słowa pieśni Dawida: *„Prostuje Pan kroki człowieka prawego: i w postępowaniu jego podoba sobie. Jeżeli upada, nie uraża się, bo Pan podtrzymuje go ręką swoją“*[1]).

6. Jakimże bowiem może być ten, kogo kroki Pan prostuje, jeśli nie sprawiedliwym? A jednak powiedziano o nim: *„Jeżeli upada, nie uraża się“*. Cóż znaczy: *„jeżeli upada“*, jeno: *„jeżeli wpadnie w jakiś grzech?“* A *„nie uraża się“* znaczy tyle, że najście grzechu nie będzie go długo przygniatało, lecz chociaż narazie zdaje się, że się boleśnie uderzył, pomoc Boża, o którą błaga, podniesie go, tak, że prędko powstawszy, stałej sprawiedliwości nie utraci. A choćby ją i narazie przez ułomność ciała utracił to ją przez podstawienie ręki Pańskiej odzyska.

7. Albowiem nawet po upadku ten świętym być nie przestaje, kto uznaje, że nie może być usprawiedliwionym przez dufność we własne uczynki, i oczekuje uwolnienia od tak silnych pęt grzechowych jedynie od łaski Pana, nie przestając wołać z Apostołem: *„Nieszczęsny ja człowiek! któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci? Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego“*[2]).

XIV.

Jak należy rozumieć słowa Apostoła: „Bo nie czynię dobrego, którego chcę“[3]).

Poznał bowiem apostoł Paweł, że człowiek z powodu oporu burzliwych myśli nie może przeniknąć niepojętej głębi

[1]) Ps 36, 23—24.
[2]) Rzy 7, 24—25.
[3]) Rzy 7, 19.

czystości. Mówi więc, jakby długo rzucany po falach morskich: *„Bo nie czynię dobrego, którego chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię"*; i znowu: *„Jeśliże czego nie chcę, to czynię, to nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka"*[1]), i: *„Kocham się w prawie Bożem wedle człowieka wewnętrznego: ale w członkach moich widzę prawo inne, które się sprzeciwia prawu umysłu mojego i poddaje mię w niewolę pod prawo grzechu, które jest w członkach moich"*[2]). A poznawszy zupełnie ułomność swoją lub samej [ludzkiej] natury, strwożony bezdennością tak niezmiernej głębi, ucieka się do bezpiecznej przystani pomocy Bożej: i jakby rozpaczając o przyrodzonej słabości swej łodzi, tonącej pod ciężarem śmiertelności, o ratunek od rozbicia błaga Tego, u którego niema nic niemożliwego. Więc krzyczy z jakimś jękiem żałosnym: *„Nieszczęsny ja człowiek! Któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci"*[3]). Ale już też wyzwolenia, o którem ze względu na słabość natury rozpaczał, wyczekuje od Boskiej dobroci i dodaje: *„Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego"*[4]).

XV.

Zarzut, że Apostoł musiał to powiedzieć raczej imieniem grzeszników.

1. Germanus: Wielu jednak twierdzi, że te słowa Apostoła należy tak rozumieć, iż wypowiedział je nie o sobie, lecz imieniem grzeszników, którzy chcą się powstrzymywać od pokus i rozkoszy cielesnych, ale, spętani dawnemi

---

[1]) Tamże 20.
[2]) Tamże 22—23.
[3]) Tamże 24.
[4]) Tamże 25.

wadami, nie mogą się pohamować, bo zastarzałe grzeszne przyzwyczajenie dusi ich jakby okrutny tyran jaki, tak, że nie mogą odetchnąć wolnością czystości.

2. Jakżeby bowiem do błogosławionego Apostoła, który na pewno doszedł do najwyższego szczytu wszelkiej doskonałości, mogły się odnosić takie słowa: *„Bo nie czynię dobrego, którego chcę, ale złe, którego nienawidzę, to czynię?"*[1]) lub gdy dodaje: *„Jeśliże czego nie chcę, to czynię, już nie ja to czynię, lecz grzech, który we mnie mieszka?"*[2]) albo też, gdy powiada: *„Kocham się w prawie Bożem wedle człowieka wewnętrznego: ale w członkach moich widzę prawo inne, które się sprzeciwia prawu umysłu mojego i poddaje mię w niewolę pod prawo grzechu, które jest w członkach moich"?*[3]).

3. Jakże takie zdania mogą się stosować do osoby Apostoła? Jakież bowiem jest dobro, któregoby on nie był mógł wykonać? A odwrotnie, jakież jest zło, które mimowoli, pod przymusem natury byłby popełnił, nie chcąc go i nienawidząc? A pod jakie prawo grzechu mogło pójść w niewolę Naczynie Wybrane, przez które przemawiał Chrystus?[4]) Wszak [św. Paweł] podbił w niewolę *„wszelkie nieposłuszeństwo"*[5]) i *„wszelką wysokość, wznoszącą się przeciwko Bogu"*[6]), i głosił o sobie z ufnością: *„Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarym dochował: naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan w on dzień, sędzia sprawiedliwy"*[7]).

---

[1]) Tamże 19.
[2]) Tamże 20.
[3]) Tamże 22—23.
[4]) Por. 2 Kor 13, 3.
[5]) 2 Kor 10, 6.
[6]) 2 Kor 10, 5.
[7]) 2 Tym 4, 7—8.

XVI.

Odpowiedź na pytanie zostaje odłożona.

Teonas: Właśnie dotarłem do bezpiecznego portu milczenia, a już mię znowu usiłujecie wyprowadzić na niezmierzone morze tak głębokiego zagadnienia. Ale skorzystajmy z dogodnej i wiernej przystani i zarzućmy tymczasem, po jeździe tak długiej rozmowy, tutaj kotwicę ciszy, a jutro, jeżeli żadna gwałtowna burza nie przeszkodzi, zbadamy, czy wieje wiatr pomyślny, i rozwiniemy żagle do [dalszej] rozprawy.

XXIII.

OJCA TEONASA ROZMOWA TRZECIA.

O bezgrzeszności.

I.

Nauka Ojca Teonasa o słowach Apostoła: „Bo nie czynię dobrego, którego chcę".

1. Gdy tedy powróciło światło dzienne, nagliliśmy starca gorącemi prośbami, aby zbadał głębię zagadnienia [o słowach] apostolskich. Wówczas on tak przemówił:

Usiłujecie dowieść, że Apostoł powiedział nie o sobie, lecz imieniem grzeszników: *„Bo nie czynię dobrego, którego chcę, ale złe, którego nienawidzę, to czynię"*[1]), lub: *„Jeśliże, czego nie chcę, to czynię, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka"*[2]), lub następne słowa: *„Kocham się w prawie Bożem wedle człowieka wewnętrznego, ale w członkach moich widzę prawo inne, które się sprzeciwia prawu umysłu mojego i poddaje mię w niewolę pod prawo grzechu, które jest w członkach moich"*[3]). Ale rzecz ma się właśnie odwrotnie; wasze dowody wykazują jasno, że przytoczone słowa nie mogą być żadnym sposobem zastosowane do osoby grzeszników, lecz odnoszą się jedynie do doskonałych i odpowiadają tylko czystości tych, którzy naśladują zasługi apostołów.

2. Jakże bowiem mogłyby się do osoby grzesznika stosować takie słowa: *„Bo nie czynię dobrego, którego chcę, ale złe, którego nienawidzę, to czynię?"* albo choćby te: *„Jeśliże, czego nie chcę, to czynię, już nie ja to czynię, ale grzech,*

---

[1]) Rzy 7, 19.
[2]) Tamże 20.
[3]) Tamże 22—23.

który we mnie mieszka"? Któryż bowiem grzesznik kala się cudzołóstwami i porubstwami mimowoli? Któż zastawia sieci na bliźniego wbrew swej woli? Któż działa pod przymusem nieuniknionej konieczności, gdy gnębi drugiego fałszywem świadectwem lub oszukuje kradzieżą, gdy pragnie złupić bliźniego lub rozlewa krew?

3. Ba, przecież napisano jest: *„Rodzaj ludzki pilnie przemyśliwa złe od młodości swojej"*[1]). Albowiem tak dalece wszyscy, płonący miłością do wad, pragną wykonać to, czego pożądają, że nawet z czujną bacznością czatują na sposobność popełnienia zbrodni, boją się, by nie dopięli zapóźno zaspokojenia żądz, chełpią się swą hańbą i mnogością nieprawości i według karcących słów Apostoła upatrują w sromocie jakąś chwałę[2]).

4. Także według proroka Jeremjasza nietylko nie popełniają oni swych haniebnych zbrodni wbrew woli i z niepokojem serca i ciała, lecz owszem znoją się i wysilają pracowicie, by dopiąć skutku, tak dalece, że ich nawet ciężkie trudności nie powstrzymują od zabójczego pożądania grzechu; mówi bowiem: *„Trudzili się, aby źle czynili"*[3]).

5. Dalej, któżby powiedział, że do grzeszników stosują się słowa: *„Tak tedy ja z siebie umysłem służę zakonowi Bożemu, a ciałem zakonowi grzechu"?*[4]) Jest przecież jawnem, że oni nie służą Bogu ani umysłem ani ciałem. Albo jakoż miałby ten, kto ciałem grzeszy, służyć umysłem Bogu? Przecież ciało żarzewie do wad bierze ze serca, i sam Stwórca jednej i drugiej natury głosi, że w niem tryska źródło i początek grzechów, mówiąc: *„Z serca pochodzą złe myśli, cudzołóstwa, rozpusta, kradzieże, fałszywe świadectwa" itd.?*[5])

[1]) Gen 8, 21 (LXX).
[2]) Por. Fil 3, 19.
[3]) Jer 9, 5.
[4]) Rzy 7, 25.
[5]) Mt 15, 19.

6. Okazuje się więc jasno, że owe słowa żadnym sposobem nie mogą być rozumiane o osobach grzeszników, którzy nietylko nie nienawidzą złego, lecz owszem miłują je, i tak dalece nie służą Bogu ani umysłem ani ciałem, że wprzód umysłem niż ciałem grzeszą, i zanim nasycą rozkosz ciała, plamią się grzechem swego umysłu i myśli.

II.

Apostoł wiele dobrego wykonał.

1. Musimy przeto mierzyć doniosłość jakiegoś zdania według najgłębszego zamiaru tego, kto je wypowiada, a chcąc zbadać, co błogosławiony Apostoł chciał powiedzieć przez „dobre", a co w porównaniu z niem nazwał „złem", musimy wziąć pod uwagę nie gołe brzmienie wyrazów, lecz dostosować się do jego punktu widzenia i starać się zrozumieć mówiącego z uwzględnieniem jego godności i zasługi. Wtedy bowiem zdołamy pojąć zdania, natchnione przez Boga, według Jego zamiaru i woli, gdy zważymy stan i zasługę tych, którzy je wypowiedzieli; a w tym celu trzeba swój umysł dostroić nie w słowach lecz w czynnem doświadczeniu do stanu ich duszy, z którego bez wątpienia wyniknęły wszystkie ich myśli, i według którego dobrane zostały słowa.

2. Zbadajmy więc, co to było za zasadnicze dobro, którego Apostoł, choć chciał, wykonać nie zdołał. Albowiem różne znamy dobra, które błogosławiony Apostoł i wszyscy mężowie podobnej zasługi bezsprzecznie i posiadali z przyrodzenia i zyskiwali przez łaskę. Dobrą bowiem jest czystość, chwalebną powściągliwość, podziwienia godną roztropność, hojną gościnność, przezacną trzeźwość, skromnem umiarkowanie, pobożnem miłosierdzie, świętą sprawiedliwość, a wszystkie te cnoty były bez wątpienia u Apostoła i u jego towarzyszy tak zupełne i doskonałe, że uczyli religji raczej swym przykładem aniżeli słowami.

3. A cóż powiedzieć o tem, że trawiła ich ciągła troska i ustawiczny niepokój o wszystkie Kościoły? Jakież to miłosierdzie, jaka doskonałość, gorzeć z powodu czyjegoś zgorszenia, chorować z chorującymi![1])

Skoro więc Apostoł obfitował w tak wielkie dobra, to dopóty nie poznamy, co to było za dobro, którego nie posiadał doskonale, dopóki się nie podniesiemy do tego stanu duszy, z którego płynęły owe słowa.

4. Otóż wszystkie te cnoty, któreśmy wyliczyli, a które on posiadał, są wprawdzie jakby drogie kamienie, błyszczące i kosztowne: ale w porównaniu z ową przezacną i najdostojniejszą perłą, której poszukiwał ów kupiec ewangeliczny[2]), [a znalazłszy] sprzedał wszystko, co posiadał, bo ją jedną kupić pragnął, staje się ich wartość tak lichą i marną, że można je bez wahania rozprószyć; bo posiadanie [tego] jedynego dobra czyni cię bogatszym, choćbyś był rozsprzedał niezliczone inne.

III.

Co to jest za dobro, którego Apostoł nie mógł dokonać.

1. Cóż to więc jest za dobro, które choć jest jedyne, stoi tak niezrównanie wyżej nad tamtemi, choć są tak wielkie i tak niezliczone, że należy wzgardzić wszystkiemi i porzucić wszystkie, aby posiąść to jedno? Cóż znaczy owa najlepsza cząstka, tak wzniosła i tak trwała, że gdy Marja wybrała ją z poniechaniem obowiązku uprzejmości i gościnności, zyskała od Pana taką pochwałę: *„Marto, Marto! Troszczysz się i zabiegasz o bardzo wiele rzeczy, a przecież niewielu albo raczej jednej potrzeba. Marja najlepszą cząstkę obrała, która jej*

[1]) Por. 2 Kor 11, 29.
[2]) Por. Mt 13, 46.

odjęta nie będzie"?[1]). A więc jedna *θεωρία*[2]) czyli bogomyślność jest ową rzeczą, dla której można cenić nisko wszystkie zasługi usprawiedliwienia i wszystko staranie o cnoty.

Otóż także to, co według powyższych wywodów jaśniało blaskiem u Apostoła, jest wszystko nietylko dobre i pożyteczne, lecz nawet wielkie i szlachetne.

2. Ale jak np. cyna, którą mieliśmy za wielce pożyteczną i piękną, staje się bardzo marną wobec srebra, jak w porównaniu ze złotem niknie znowu zacność srebra, a nawet złoto jest niczem w zestawieniu z drogiemi kamieniami, jak nareszcie blask jednej perły zwycięża mnogie drogie kamienie choćby najzacniejsze: tak też wszystkie owe zasługi świętości, chociaż nietylko w obecnem życiu są dobre i pożyteczne, lecz zdobywają nawet szczęście wieczne, jednak w porównaniu ze zaletami bogomyślności muszą być uważane za liche i, że tak powiem, przedajne.

Aby zaś to porównanie poprzeć powagą Pism: czyż Pismo nie głosi ogólnie o wszystkiem, co Bóg stworzył: *„A to, wszystkie rzeczy, które Bóg był uczynił, były bardzo dobre"*[3]) a na innem miejscu: *„Wszystkie sprawy Boże dobre w czasie swoim"?*[4])

3. A więc wszystkie te rzeczy są wprawdzie w doczesności nietylko poprostu dobremi, lecz nazwano je z naciskiem nawet bardzo dobremi. Są bowiem rzeczywiście stosowne dla nas, póki żyjemy na tym świecie, bądź na potrzeby życia, bądź na lekarstwo dla ciała, bądź na inny jaki nam nieznany pożytek; są też bardzo dobremi przynajmniej przez to, że sprawiają, iż *„niewidzialne doskonałości Boga od stwo-*

[1]) Łk 10, 41—42.

[2]) Czytaj: **theoria** t. j. oglądanie, wpatrywanie się (w Boga), kontemplacja, bogomyślność.

[3]) Gen 1, 31 (LXX).

[4]) Ekli 39, 21 (LXX 39, 16).

rzenia świata widzialnemi się stały dla nas" i że z rozmachu tak wielkiej i tak uporządkowanej budowy świata i z istnienia wszystkiego, co w nim jest, poznajemy *„wieczną moc jego i bóstwo"*[1]: jednakowoż to wszystko nie zasługuje na nazwę „dobrego", jeżeli je porównamy z owym przyszłym wiekiem, gdzie niemasz już żadnej zmiany dóbr i gdzie nie trzeba się już obawiać żadnego zepsowania prawdziwej szczęśliwości.

4. Oto opis szczęśliwości tego [przyszłego] świata: *„Będzie światłość księżycowa jako światłość słoneczna, a światłość słoneczna będzie w siedmiornasob, jako światłość siedmiu dni"*[2]. Jeżeli więc te [dzieła], wielkie i przedziwne i prześliczne dla oka, porównamy z przyszłemi obietnicami wiary, to będą się zaraz wydawać marnością, według słów Dawida: *„Wszystkie one jako szata zwietrzeją i jako odzienie odmienisz je, i odmienią się: a Ty jesteś tenże sam i lata Twoje nie ustaną"*[3]. Ponieważ więc nic nie jest samo przez się ani stałe ani niezmienne ani dobre prócz samego Bóstwa, lecz każde stworzenie, aby otrzymać wieczną i niezmienną szczęśliwość, musi ją uzyskać nie przez swą naturę, lecz przez uczestnictwo ze swym Stworzycielem i przez jego łaskę, przeto żadne w porównaniu ze swym Stwórcą zalety dobroci zachować nie może.

IV.

Dobroć i sprawiedliwość ludzka nie jest dobrą, jeżeli ją porównamy z dobrocią i sprawiedliwością Bożą.

1. Jeżeli zaś chcemy poprzeć to zdanie jeszcze jaśniejszemi świadectwami [Pism]: czyż Ewangelja nie nazywa wielu rzeczy dobremi? Mówi np. o dobrem drzewie, dobrym

[1]) Rzy 1, 20.
[2]) Iz 30, 26.
[3]) Ps 101, 27—28.

słudze; boć czytamy: *„Nie może drzewo dobre przynosić owoców złych"*[1]), i: *„Dobry człowiek z dobrego skarbca serca swego wydobywa rzeczy dobre"*[2]), i: *„Dobrzeć, sługo dobry i wierny"*[3]). I bez wątpienia wszystko to jest w swój sposób dobre: ale gdy spojrzymy na dobroć Boga, to żadnej z tych rzeczy dobrą nie nazwiemy; bo mówi Pan: *„Nikt nie jest dobry, jeno sam Bóg"*[4]).

2. Dlatego też nawet apostołowie, którzy dla zalety swego wybrania przewyższyli pod wielu względami dobroć rodzaju ludzkiego, zostali nazwani złymi. Bo tak mówi do nich Pan: *„Jeśli przeto wy, chociaż źli jesteście, umiecie dawać dzieciom swoim dobre dary, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, udzieli dobrych rzeczy tym, którzy go proszą!"*[5])

A jako nasza dobroć wobec najwyższej dobroci zamienia się w złość, tak też nasza sprawiedliwość, porównana z Boską sprawiedliwością, zostaje poczytana za podobną do szmaty miesiączkującej niewiasty; mówi bowiem prorok Izajasz: *„Jako szmat miesięcznej niewiasty wszystkie sprawiedliwości nasze"*[6]).

3. Aby zaś przytoczyć coś jeszcze jaśniejszego: spójrzmy na żywotne przykazania samego zakonu, o którym powiedziano, że jest *„ogłoszony przez Aniołów, podany przez pośrednika"*[7]), i o którym tenże Apostoł mówi: *„Zakon tedy święty i przykazanie święte, sprawiedliwe i dobre"*[8]): jeżeli je porównamy z doskonałością ewangelji, to nie są one by-

---

[1]) Mt 7, 18.
[2]) Mt 12, 35.
[3]) Mt 25, 21.
[4]) Łk 18, 19.
[5]) Mt 7, 11.
[6]) Iz 64, 6.
[7]) Gal 3, 19.
[8]) Rzy 7, 12.

najmniej dobre. Tak bowiem głosi o nich wyrok Boży: *„Przetoż dałem im przykazania niedobre i sądy, w którychby nie żyli“*[1]; Apostoł zaś twierdzi, że światło Nowego Testamentu tak przyćmiło chwałę zakonu, że w porównaniu z blaskiem ewangelji nie należy go nawet wysławiać. Mówi bowiem: *„Owszem, co tam jaśniało chwałą, zgoła nie jaśniało, dla chwały nierównie wyższej“*[2]).

4. A tego porównania używa Pismo [nietylko o cnotach, lecz] także odwrotnie, gdy chodzi o zważenie ciężkości grzechów, bo usprawiedliwia [jednych], iż daleko mniej zgrzeszyli, porównywając ich z [innymi] bezbożnikami: *„Sodoma“*, powiada, *„usprawiedliwiona jest tobą“*[3]), i: *„Cóż bowiem uczyniła złego Sodoma, siostra twoja?“*[4]) lub: *„Usprawiedliwiła duszę swą odwrotnica Izrael przez porównanie do przestępnicy Judy“*[5]).

Podobnie więc także wszystkie cnoty, na które poprzednio wskazałem, są wprawdzie same przez się dobre i kosztowne, ale gasną w porównaniu do blasku bogomyślności. Bo troska o uczynki, choćby najlepsze, zawsze jednak jest ziemska i odciąga i powstrzymuje świętych w wysokim stopniu od owego wzniosłego dobra.

V.

Nikt bez przerwy nie może skupiać swej uwagi na owo dobro.

1. Bo gdy ktoś *„wyrywa chudzinę z ręki mocniejszych odeń, biednego i nędznego od zdzierców jego“*[6]), gdy *„kruszy*

[1]) Ez 20, 25 (LXX).
[2]) 2 Kor 3, 10.
[3]) Ez 16, 52.
[4]) Tamże 49.
[5]) Jer 3, 11.
[6]) Ps 34, 10.

szczęki przewrotników, a z zębów ich wydziera łupy"[1]), jakże będzie wśród takiego czynnego wspomagania [bliźnich] rozważał ze spokojnym umysłem chwałę Boskiej wielmożności? Gdy udziela jałmużny ubogim i podejmuje z uprzejmą gościnnością tłumy przychodniów, jakże będzie w tej samej chwili, w której zabiega z roztargnionym i niespokojnym umysłem około potrzeb braci, rozpatrywał bezmiar szczęścia niebieskiego, a gdy nim wstrząsają trwogi i troski obecnego życia, jakże wzniesie serce ponad dotknięcie ziemskich rzeczy i będzie spoglądał przed się na warunki przyszłego wieku?

2. Dlatego błogosławiony Dawid pragnie trwać ciągle przy Bogu i twierdzi, że jedynie to jest dobrem dla człowieka. „*A dla mnie*", powiada, „*dobrze jest trzymać się Boga, pokładać w Panu nadzieję moją*"[2]). „Kaznodzieja" zaś głosi, że żaden ze świętych nie może tego dokonać bez skargi, „*bo niemasz sprawiedliwego człowieka na ziemi, któryby dobrze czynił, a nie grzeszył*"[3]).

3. Któż bowiem, choćby był wśród wszystkich sprawiedliwych i świętych nie wiem jak znamienity, zdołał kiedy, póki był związany pętami tego ciała, posiąść to najwyższe dobro tak doskonale, iżby się nie był nigdy oddalił od bogomyślności i nie dał się ani na krótką chwilę przez ziemskie myśli odciągnąć od Tego, który jedynie jest dobrym? Któż wśród krzątania około przyjęcia braci, zmiany mieszkania, budowy celi nie pragnął nigdy jakiejś ludzkiej pomocy lub, trapiąc się z powodu ubóstwa i nędzy, nie zasłużył na owe karcące słowa Pańskie: „*Nie troskajcie się o duszę waszą, co będziecie jedli, ani o ciało wasze, czem się okryjecie?*"[4]).

---

[1]) Zob 29, 17 (LXX).
[2]) Ps 72, 28.
[3]) Ekl 7, 21 (LXX).
[4]) Mt 6, 25.

4. Nareszcie twierdzimy śmiało, że nawet sam apostoł Paweł, który mnogością cierpień przewyższył trudy wszystkich innych świętych, nie mógł tego dokonać. Wszak on sam stwierdza wobec uczniów w Dziejach Apostolskich: *„Sami wiecie, że te ręce służyły potrzebom moim i moich towarzyszów"*[1]), i zapewnia, pisząc do Tesaloniczan, że *„w trudzie i umęczeniu we dnie i w nocy pracował"*[2]). Wprawdzie temi zasługami przygotował sobie wielkie nagrody, ale jednak jego umysł, choć tak święty i wzniosły, musiał się przez skupienie uwagi na te ziemskie dzieła nieco oderwać od owej niebieskiej bogomyślności.

5. To też wiedząc, jak bardzo wzbogaca się w owoce czynnego życia, a ważąc z drugiej strony w sercu dobro bogomyślności i kładąc na jednej szali korzyść tak wielkich trudów, a na drugiej rozkosz wpatrywania się w Boga, długo jakby powstrzymuje sąd duszy swojej: tu cieszy go niezmierna zapłata za trudy, tam zaś wzywa go pragnienie zjednoczenia się i nierozdzielnego obcowania z Chrystusem: aż nareszcie ze strapieniem woła i mówi: *„Nie wiem, cobym miał obrać. Z dwu stron ściśnięty jestem: pragnę rozstać się z życiem, a być z Chrystusem, bo to daleko lepsza: ale i pozostać w ciele, bo to potrzebniejsza dla was"*[3]).

6. Wielorakim więc sposobem przenosił on to wzniosłe dobro ponad wszystkie owoce swego nauczania, ale jednak ze względu na miłość, bez której nikt [na widzenie] Pana nie zasłuży, poddaje się i nie uchyla się od rozłączenia z Chrystusem z powodu tych, których jeszcze [musiał] karmić jak mamka mlekiem z piersi ewangelji. Dla niego było to wprawdzie szkodliwem, ale dla innych potrzebnem. Albowiem do wybrania raczej tej rzeczy nagli go cnota owej nadmiernej

[1]) Dz 20, 34.
[2]) 2 Tes 3, 8.
[3]) Fil 1, 22—24.

miłości, która mu kazała pragnąć dla siebie za zbawienie braci nawet ostatecznego zatracenia, gdyby to było możliwe.

7. *„Bo pragnąłbym"*, powiada, *„sam być skazanym na zatracenie daleko od Chrystusa za braci moich, którzy są krewni moi według ciała, którzy są Izraelici"*[1]; t. zn. chciałbym być skazanym na kary nietylko doczesne, lecz nawet wieczne, byleby wszyscy ludzie, jeśli to możliwe, zyskali radość obcowania z Chrystusem; jestem bowiem przekonany, że lepszem dla Chystusa i dla mnie byłoby zbawienie wszystkich niż moje.

Aby więc zdołał doskonale osiągnąć najwyższe dobro cieszenia się oglądaniem Boga i nieprzerwanego trwania przy Chrystusie, pragnie Apostoł rozstać się z tem ciałem, które jest tak znikome i tak związane mnogiemi potrzebami swej ułomności, że nie może się nie odrywać od obcowania z Chrystusem. Boć niemożliwem jest, aby umysł mógł się cieszyć nieustannem wpatrywaniem się w Boga, póki go rozpraszają tak częste troski i ściskają tak różnorodne i tak przykre trwogi.

Gdzież bowiem mogłaby się znaleźć u jakiegoś świętego gorliwość tak nieustępliwa i stanowczość tak nieugięta, iżby ów przebiegły zdrajca czasem z niej nie zadrwił?

8. Któż tak się zaszył w tajniach pustyni i tak usunął od obcowania z wszystkimi śmiertelnymi, iżby nigdy nie popadł w niepotrzebne myśli i przez oglądanie rzeczy ziemskich i przez ziemskie zatrudnienia nie oddalił się od owej prawdziwie jedynej i dobrej bogomyślności? Któżby mógł kiedy zachować taką żarliwość ducha, by go czasem płoche myśli nawet wśród modlitwy nie oderwały od skupienia i nie strąciły nagle z nieba na ziemię? Któż z nas — aby już opuścić inne chwile roztargnień — nie popadł już w jąkaś zadumę właśnie w chwili, gdy błagał Boga i podnosił umysł ku niebiosom, tak, iż mimowoli obraził [Boga] nawet przez to, przez co spodziewał się uzyskać przebaczenie?

[1]) Rzy 9, 3—4.

9. Któż, powiadam, jest tak skupiony i czujny, iżby, śpiewając Bogu psalmy, nie dał się nigdy odwieść od uważania na znaczenie Pisma? Któż jest tak poufały z Bogiem i tak z nim złączony, iżby się mógł chlubić, że wykonał choćby przez jeden dzień ów rozkaz Apostoła, iż mamy się modlić bez ustanku?[1])

Może się to wszystko niektórym, zawikłanym w grubsze wady, wydawać lekkiem i prawie wolnem od grzechu, ale kto zna dobro doskonałości, dla tego mnogość nawet najmniejszych rzeczy jest bardzo ciężką.

VI.

Ci, co mniemają, że są bez grzechu, są podobni do kaprawych.

1. Przypuśćmy, że do jakiegoś wielkiego domu, zastawionego licznemi tłumoczkami, narzędziami i naczyńkami, wejdzie razem dwóch ludzi, jeden z bystrym i zdrowym wzrokiem, a drugi, któremu światło oczu przytępiła kaprawość[2]): czyż jeden z nich, któremu osłabiony wzrok przeszkadza w widzeniu wszystkiego, nie powie, że tam niema niczego więcej prócz szaf, łóżek, ławek, stołów, czyli takich rzeczy, które nietyle oko dostrzega, ile raczej ręka macaniem odkrywa? Natomiast drugi, który jasnym blaskiem swych oczu przejrzał także zakątki, zawoła, że tam jest mnóstwo maleńkich rzeczy, których nawet policzyć nie można, a gdyby je ktoś zebrał na jeden stos, to dorównałyby albo nawet przewyższyłyby swem mnóstwem wielkość tych niewielu przedmiotów, które tamten namacał.

2. Otóż tak samo święci, którzy dążą jak najusilniej do doskonałości, są, że tak powiem, widzący, i czego ociemnia-

[1]) Por. 1 Tes 5, 17.

[2]) Ustawiczne cieczenie łez.

ły wzrok naszej duszy nie widzi, to oni bystro w sobie dostrzegają i jak najsurowiej potępiają. Naszej niedbałości zdaje się może, iż nie zeszpecili śnieżnej białości swego ciała ani maleńką brodawką grzechu, ale oni uważają się za zbryzganych wielu plamami, gdy wkradła się do wnętrza ich umysłu — nie powiem już — jakaś niepoczciwa próżna myśl, lecz nawet wówczas, gdy się im w czasie modlitwy przypomniał psalm, mający być później odmówiony, odwracając ich uwagę od błagania.

3. Mówią bowiem, że gdy błagamy jakiegoś wielkiego ziemskiego pana, nie powiem już o życie lub zdrowie, lecz nawet o jakąś korzyść, patrzymy w niego całą siłą wzroku ciała i duszy i z drżącą uwagą czekamy na każde jego skinienie, bojąc się wielce, by jakieś niedorzeczne lub niestosowne słowo nie odwróciło od nas jego miłosierdzia. A gdy stoimy w grodzie przed stolicą ziemskich sędziów, a po drugiej stronie stoi także nasz przeciwnik: z jaką nienawistną radością starałby się czujny wróg podniecić gniew sędziego ku naszej zgubie, gdybyśmy się wśród oskarżenia lub rozprawy nie umieli powstrzymać od kaszlu, krząkania, śmiechu, ziewania lub senności?

4. O ileż przeto więcej musimy się modlić z baczną uwagą, gdy stoimy przed owym Sędzią, który przenika wszystkie skrytości, i żebrzemy o litość wobec grożącego niebezpieczeństwa wiecznej śmierci, zwłaszcza, że naprzeciwko nam stoi chytry uwodziciel a równocześnie oskarżyciel? I zaiste, nietylko lekkiego grzechu, lecz nawet ciężkiej zbrodni bezbożności dopuszcza się ten, kto się wśród modlitwy, którą zanosi do Boga, naraz od jego oblicza oddala i idzie za grzeszną próżnością myśli, jak gdyby Bóg nie widział i nie słyszał[1]).

[1]) Autor nazywa dobrowolne roztargnienia w modlitwie „ciężką zbrodnią". Zdanie to byłoby nieco surowe, gdybyśmy przez ciężką

5. Ci jednak, którzy zasłaniają oczy swego serca grubą zasłoną przywar i według słów Zbawiciela *„patrząc nie widzą, a słuchając nie słyszą ani nie rozumieją“*[1]), dostrzegają w tajniach swej piersi zaledwie to, co jest wielkiem i śmiertelnem przestępstwem[2]), nigdy jednak nie mogą dojrzeć oczyszczonym wzrokiem żadnych wkradających się myśli, ba, ani owych tajnych i śliskich połechtań, drażniących umysł leciuchną i subtelną pokusą, i nie widzą wielorakiej niewoli swej duszy, lecz choć ciągle gonią za każdą nieprzystojną myślą, nie umieją się nawet skruszyć, bo, odrywając się od owej jedynej bogomyślności, ani nie wiedzą, jakąby stratę opłakiwać mieli; otwierają tedy swój umysł naoścież wtargnięciu jakichkolwiek myśli i nie mają żadnego celu, któregoby się zasadniczo trzymali i któregoby pożądali wszystkiemi siłami.

VII.

Kto twierdzi, że człowiek może być bez grzechu, myli się w dwojaki sposób.

1. W ten błąd popadamy oczywiście z tej przyczyny, że nie znamy zgoła doniosłości samej bezgrzeszności i mniemamy, że przez takie czcze i śliskie myśli nie możemy na siebie ściągnąć żadnej winy, oraz dlatego, że jesteśmy stępieni gnuśnością i jakby oślepieni i nie spostrzegamy w so-

zbrodnię musieli rozumieć grzech śmiertelny. O grzechu śmiertelnym mogłaby być mowa tylko wówczas, gdyby dobrowolne roztargnienie pochodziło z pogardy względem Boga, lub gdyby wskutek dobrowolnego i karygodnego roztargnienia nastąpiła np. profanacja lub nieważność jakiegoś sakramentu i t. p. Lecz autor mówi tutaj o „ciężkich“ przewinieniach, których nie mogą uniknąć nawet święci, nie tracąc jednak swej świętości, a słusznie twierdzi, że powszednich grzechów nie wolno lekceważyć.

[1]) Mt 13, 13.

[2]) „Quae magna et capitalia sunt crimina“.

bie żadnych innych przestępstw prócz śmiertelnych. Myślimy, że jeno tego unikać należy, co także świeckie prawa surowo potępiają; gdy więc jesteśmy choćby trochę wolni od takich win, sądzimy zaraz, że niema w nas żadnego grzechu.

2. Jesteśmy więc wyłączeni z liczby owych widzących i dlatego nie dostrzegamy mnóstwa drobnych brudów, które się w nas nagromadziły. Nie czujemy wyrzutów zbawiennej skruchy, gdy duszę naszą dotknęła choroba smutku, nie żałujemy, gdy nas zraniła pokusa do próżnej chwały, nie płaczemy, gdyśmy się zanadto ospale lub zanadto ozięble modlili, nie poczuwamy się do winy, gdy nam wśród psalmów lub modlitwy przychodziło na myśl coś innego niż treść modlitwy lub psalmu, nie trwożymy się nawet tem, że mnóstwo rzeczy, które wstydzilibyśmy się mówić lub czynić wobec ludzi, żywimy w sercu bez rumieńca choćby przez całą godzinę, chociaż wiemy, że oko Boskie je widzi; nie oczyszczamy obfitemi łzami zmazy snów plugawych;

3. nie bolejemy, że ociąganie się, pochodzące z chciwości, zachmurza pogodę i wesele naszego umysłu nawet wśród uczynków miłosierdzia, gdy wspieramy braci w potrzebie lub rozdajemy żywność ubogim, nie wierzymy, że nas spotkała szkoda, gdy, poniechawszy pamięci o Bogu, myślimy o sprawach doczesnych i znikomych.

Tak tedy bardzo trafnie stosują się do nas słowa Salomona: *„Biją mię, a mnie nie boli, drwią ze mnie, a ja nie wiem o tem"*[1]).

VIII.

Niewielu jest takich, którzy rozumieją grzechy.

1. Inaczej ci, którzy całą swą rozkosz, radość i szczęśliwość pokładają we wpatrywaniu się w rzeczy Boskie i du-

[1]) Przyp. 23, 35 (LXX).

chowe! Gdy poniewolne myśli oderwą ich gwałtem choćby na chwilkę od bogomyślności, uważają to za jakiś rodzaj świętokradztwa, które natychmiast karcą pokutą: boleją nad tem, że przenieśli najmarniejsze stworzenie, do którego zboczył wzrok ich umysłu, nad swego Stwórcę, i przypisują sobie z tego powodu nieomal zbrodnię bezbożności, a chociaż na nowo z największą ochoczością zwracają oczy swego serca ku wpatrywaniu się w jasność Boskiej chwały, to jednak złorzeczą najkrótszej chwilce mroku myśli cielesnych, nie znosząc niczego, co odciąga wzrok duszy od prawdziwego światła.

2. Takie pragnienia chciał wlać we wszystkich błogosławiony apostoł Jan, gdy powiedział: *„Synaczkowie, nie miłujecie świata ani tego, co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, niemasz w nim miłości Boga. Albowiem wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata. A świat przemija i pożądliwość jego: lecz kto czyni wolę Boga, trwa na wieki“*[1]).

Brzydzą się więc święci wszystkiemi rzeczami, z których ten świat się składa, ale niemożliwa jest, by ich choćby krótkie rozproszenia myśli do nich nie porywały, i dotychczas żaden człowiek prócz Pana i Zbawiciela naszego nie utkwił i nie utrzymał przyrodzonej zmienności myśli przy bogomyślności tak stale, iżby się nigdy od niej nie oderwał i nie zgrzeszył przywiązaniem do jakiejś rzeczy światowej. Mówi przecież Pismo: *„Nawet gwiazdy nie są czyste przed oczyma jego“*[2]), i znowu: *„Oto świętym swoim nie zaufał i w Aniołach swoich znalazł złość“*[3]), albo, że użyję poprawniejszego tłumaczenia: *„Oto między świętymi jego żaden nieodmienny, i niebiosa nie są czyste przed oczyma jego“*[4]).

[1]) Jan 2, 15—17.
[2]) Job 25, 5.
[3]) Job 15, 15, 15 (LXX).
[4]) Tamże.

IX.

Z jaką ostrożnością zakonnik powinien strzec pamięci o Bogu.

1. Słusznie więc świętych, którzy zachowują stale pamięć o Bogu i biegną ku niebu niby po linach, prosto w górę wyciągniętych, możnaby przyrównać do t. zw. linochodów, którzy całe swe życie i zdrowie powierzają wąziutkiej ścieżce powrozu i nie wątpią, że runą natychmiast śmiertelnie, jeżeli ich noga choćby trochę się zachwieje i opuści ów kierunek zbawienny.

2. Z przedziwną zręcznością poruszają się oni lotnemi kroki ponad przepaścią, ale jeżeli nie utrzymają się na owej ścieżce, węższej od stopy, z ostrożną i troskliwą równowagą, to ziemia, która jest dla wszystkich przyrodzoną podstawą i gruntem najmocniejszym i najbezpieczniejszym, staje się dla nich chwilowo oczywistą zgubą, nie dlatego, że się zmieniła natura ziemi, lecz dlatego, że oni o nią ciężarem swego spadającego ciała uderzają.

Podobnie także nieustająca dobroć i niezmienna istota Boska sama wprawdzie nikogo nie rani, ale my, odwracając się od rzeczy niebieskich, a zdążając ku niskim, sami chcemy swej śmierci, ba, już to odwrócenie samo przez się staje się dla nas śmiercią.

3. *„Biada im"* bowiem, mówi Pismo, *„że odstąpili ode Mnie: spustoszeni będą, bo wystąpili przeciw Mnie"*[1]); a na innem miejscu: *„Biada im, gdy odstąpię od nich"*[2]). Albowiem *„skarze cię złość twoja, a odwrócenie twoje słuka cię. Wiedz a obacz, jak złą i gorzką jest rzeczą, żeś ty opuściła Pana, Boga twego"*[3]). Albowiem *„powrozami grzechów*

[1]) Oz 7, 13.
[2]) Oz 9, 12.
[3]) Jer 2, 19.

swoich każdy związan bywa"[1]). Do takich zwracają się bardzo słusznie owe karcące słowa Pańskie: *„Oto wy wszyscy, którzy rozniecacie ogień, a opasujecie się płomieniem, chodźcież w światłości ognia waszego i w płomieniach, któreście rozniecili*"[2]); a na innem miejscu: *„Kto roznieca złość, od niej zginie*"[3]).

X.

Ci, którzy dążą do doskonałości, upokarzają się szczerze i czują, że zawsze potrzebują łaski Bożej.

1. Tak to więc święci czują codziennie, jak cięży na nich brzemię ziemskiej myśli, i widzą, jak się oddalają od owej wzniosłości umysłu i jak mimowoli, ba, nawet bezwiednie przechodzą pod zakon grzechu i śmierci. Bo, aby już pominąć wszystko inne, przynajmniej owe uczynki, o których wyżej mówiłem, święte wprawdzie i sprawiedliwe, ale jednak ziemskie, odrywają ich od oblicza Boga. Mają więc zaiste zawsze za co wzdychać do Pana, mają za co się upokarzać i kruszyć i nietylko w słowach, lecz w sercu głosić się grzesznikami! Mają przyczynę, by błagać łaski Pana o przebaczenie za wszystkie winy, które codziennie, pokonani ułomnością ciała, popełniają, mają za co wylewać nieustannie prawdziwe łzy pokuty! Wszak widzą, iż nawet tych błagań nie mogą ofiarować bez niepokojenia [ziemskiemi] myślami, bo te same burze, dla których się nieustannie trapią i boleją, nie uspokoją się aż do samego końca życia.

2. Przekonywają się, że z powodu oporu ciężkiego ciała nie zdołają ziemskiemi siłami osiągnąć upragnionego celu i że nie mogą się z owem przezacnem i najwyższem Dobrem

[1]) Przyp. 5, 22.
[2]) Iz 50, 11. T. zn.: grzech nosi swą karę w sobie.
[3]) Przyp 19, 9, (LXX).

zjednoczyć według pragnienia swego serca, lecz że są jakby niewolnicy, których wloką od Jego oblicza ku rzeczom ziemskim. Przeto uciekają się do łaski Bożej, *„która usprawiedliwia bezbożnych“*[1]), wołając z Apostołem: *„Nieszczęsny ja człowiek! Któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci? Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego“*[2]). Czują bowiem, że dobrego, którego chcą, wykonać nie mogą, lecz wpadają zawsze w zło, którego nie chcą i którego nienawidzą, t. j. w niespokój myśli i w troski o sprawy cielesne.

XI.

Wyjaśnienie słów: „Kocham się w prawie Bożem według wewnętrznego człowieka“ itd.

1. I kochają się wprawdzie *„w prawie Bożem według wewnętrznego człowieka“*[3]), który wznosi się ponad wszystkie rzeczy widzialne i usiłuje się zjednoczyć na zawsze z jednym Bogiem, ale *„widzą prawo inne w członkach swoich“*, t. j. w przyrodzonych warunkach ludzkiej natury, *„które sprzeciwia się prawu umysłu“* ich[4]); przemożne to prawo grzechu wlecze ich umysł w niewolę, zmuszając go do opuszczenia owego zasadniczego dobra i do zniżenia się ku myślom ziemskim.

2. Mogą one wynikać z jakiej religijnej konieczności i wydawać się wtedy zgoła nieuniknionemi i bardzo pożytecznemi, ale święci porównywają je z owem dobrem, którego oglądaniem oni wszyscy się rozkoszują, a przeto uważają je za coś złego, czego należy unikać, ponieważ w każdym razie odciągają ich choćby na krótki czas od tego we-

[1]) Rzy 4, 5.
[2]) Rzy 7, 24—25.
[3]) Rzy 7, 22.
[4]) Tamże 23.

sela, które czerpią z owej doskonałej szczęśliwości. Boć naprawdę, prawem grzechu jest to, co przyszło na rodzaj ludzki przez grzech i winę praojca, przeciw któremu zapadł ów wyrok najsprawiedliwszego Sędziego: *„Przeklęta ziemia dla czynu twego: ciernie i osty rodzić ci będzie, a w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba twego“*[1]).

3. Toć, powiadam, jest prawo, wszczepione w członki wszystkich śmiertelników, które się sprzeciwia prawu umysłu naszego i wstrzymuje go od wpatrywania się w Boga: ono to, gdy ziemia po poznaniu dobrego i złego została przeklęta dla czynów naszych, zaczęło rodzić ciernie i osty myśli, których kolce zagłuszają przyrodzone zarodki cnót, abyśmy bez potu swego oblicza nie mogli jeść owego naszego chleba, który *„zstępuje z nieba“*[2]) i *„pokrzepia serce człowieka“*[3]).

Przeto cały rodzaj ludzki podlega temu prawu ogólnie i bez żadnego wyjątku. Bo niemasz człowieka, choćby nie wiem jak świętego, któryby nie pożywał *tego* chleba w pocie swego oblicza i z trwożliwym wysiłkiem serca. Natomiast zwyczajnego chleba pożywa wielu bogatych bez żadnego znoju swego oblicza.

XII.

Wyjaśnienie słów: „Wiemy bowiem, że zakon jest duchowny“ itd.

1. Błogosławiony Apostoł zowie to prawo nawet duchownem, mówiąc: *„Wiemy bowiem, że zakon jest duchowny, ale jam jest cielesny, zaprzedany w niewolę grzechowi“*[4]). Duchownym bowiem jest zakon, skoro nam nakazuje pożywać w pocie czoła owego prawdziwego chleba, *„który zstę-*

[1]) Gen 3, 17—19.
[2]) Jan 6, 33.
[3]) Ps 103, 15.
[4]) Rzy 7, 14.

puje z nieba"[1]), ale nas owo zaprzedanie w niewolę grzechu czyni cielesnymi.

2. Jakiego grzechu i czyjego grzechu? Bez wątpienia Adamowego. Jego niesumienność, jego, że tak powiem, złe prowadzenie interesów i szalbierskie kupczenie przefrymarczyły nas. Albowiem, zwiedziony namową węża, wystawił on na sprzedaż całe swe potomstwo i zaprzedał je przez jedzenie niedozwolonego pokarmu pod jarzmo wiecznej niewoli.

Istnieje zwyczaj kupiecki, że ten, kto się chce zaprzedać obcemu panu, otrzymuje od kupującego zapłatę za utratę wolności i za oddanie się na dozgonną niewolę.

3. Tak się też stało pomiędzy Adamem a wężem. Przyjął Adam od węża cenę za swą wolność, jedząc z zakazanego drzewa, utracił przyrodzoną swobodę i wolał się oddać w wieczną niewolę temu, od którego uzyskał zabójczą zapłatę zakazanego owocu. I nic dziwnego, że potem, znalazłszy się w pętach niewoli, całe swoje potomstwo oddał w wieczną służbę temu, któremu się sam zaprzedał. Jakich bowiem potomków może spłodzić niewolnicze małżeństwo, jeśli nie znowu niewolników?

Cóż więc? Czy ów przebiegły i chytry kupiec wydarł prawdziwemu i prawowitemu Panu prawo posiadania?

4. Nie. Albowiem nie zagarnął on przez jedno chytre oszustwo całej własności Boskiej: prawdziwy Władca nie utracił swej władzy i panowania, boć On samego kupca w trwałej choć opornej i buntowniczej dzierży niewoli. Ale ponieważ Stwórca wszystkim rozumnym stworzeniom przyznał wolną wolę, przeto nie był obowiązanym przywracać komuś przyrodzonej wolności wbrew woli, jeżeli przeciw świętemu prawu zaprzedał samego siebie, ulegając grzesznej namiętności obżarstwa. Albowiem Źródło sprawiedliwości i do-

[1]) Jan 6, 33.

brotliwości brzydzi się wszystkiem, cokolwiek sprzeciwia się dobroci i słuszności.

5. A złem byłoby, gdyby był odwołał dobrodziejstwo [raz] przyznanej wolności, niesprawiedliwem, gdyby był wolnego człowieka przygniótł i spętał swą potęgą i nie był mu pozwolił wykonywać władzy kapłańskiej nad otrzymaną wolnością: jego zbawienie zaś zastrzegł On wówczas przyszłym wiekom, aby się w prawym porządku wypełniła pełność postanowionego czasu.

6. Dopóty bowiem potomstwo Adama musiało trwać w stanie praojca, aż je łaska pierwotnego Pana, za cenę jego własnej krwi, wyzwoliła z pęt dziedzicznych i przywróciła do stanu dawniejszej wolności. Mógł On je zbawić już przedtem, ale nie chciał, bo jego sprawiedliwość nie pozwalała Mu na złamanie swego uroczystego wyroku.

Chcesz znać przyczynę twego zaprzedania? Słuchaj samego Odkupiciela, jak woła otwarcie przez usta proroka Izajasza: *„Co to jest za list rozwodny matki waszej, którym ją opuściłem? albo kto jest wierzyciel Mój, któremu was zaprzedałem? Otoście zaprzedani dla nieprawości waszych, i dla złości waszych opuściłem matkę waszą“*[1]).

7. Chcesz także wyraźnie poznać, dlaczego nie chciał cię mocą potęgi swojej odkupić, gdy byłeś zaprzedany pod jarzmo niewoli? Słuchaj, co dodał do powyższych słów, któremi niewolnikom grzechu wyrzuca winę ich dobrowolnego zaprzedania: *„Izali skróconą i maluczką stała się ręka Moja, żebym nie mógł wykupić? czyli niemasz we Mnie mocy ku wybawieniu?“*[2]). Ale tenże Prorok wskazuje na to, co jego potężnemu miłosierdziu stało zawsze na przeszkodzie. *„Oto“*, powiada, *„nie ukróciła się ręka Pańska, iżby nie mogła zbawić, ani się obciążyło ucho jego, aby się usłyszało: lecz*

[1]) Iz 50, 1.
[2]) Tamże 2.

nieprawości wasze stanęły między wami i między Bogiem waszym, a grzechy wasze zakryły oblicze jego od was, aby nie wysłuchał"[1]).

XIII.

Co znaczą słowa: „Wiem bowiem, że nie mieszka we mnie, t. j. w ciele mojem, dobre".

1. Tak więc owo pierwsze przekleństwo Boże uczyniło nas cielesnymi i skazało nas na ciernie i osty; praojciec nasz zaprzedał nas tak haniebnie, że nie możemy czynić dobrego, którego chcemy. Oderwani od pamięci o najwyższym Bogu, stoimy pod wpływem jakiegoś popędu i myślimy o rzeczach, należących do ludzkiej ułomności, i choć umiłowaliśmy gorąco czystość, odczuwamy nieraz nawet wbrew woli bodźce przyrodzonych pokus, których wolelibyśmy zgoła nie znać.

2. „*Wiemy* przeto, *że nie mieszka w ciele naszem dobre*"[2]), t. j. trwały i nieustanny pokój owej wyżej opisanej bogomyślności i czystości, lecz, że powstał w nas ów złośliwy i nieszczęsny rozbrat: duchem chcielibyśmy służyć prawu Bożemu, nie usuwając nigdy wzroku od jasności Bożej, ale, gdy nas ogarną ciemności ciała i przygniecie prawo grzechu, odrywamy się wbrew woli od poznanego dobra i upadamy z owych wyżyn ducha ku troskom i myślom ziemskim, na które nas słusznie skazało prawo grzechu, czyli ów wyrok Boski, który spotkał pierwszego przestępcę.

3. Dlatego błogosławiony Apostoł wyznaje wprawdzie otwarcie, że on i wszyscy święci są spętani nieuniknioną koniecznością tego grzechu, ale jednak głosi śmiało, że żaden z nich nie zasługuje z tego powodu na potępienie. „*Teraz przeto niemasz żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie: gdyż prawo Ducha życia wyzwoliło mię*

[1]) Iz 59, 1—2.
[2]) Rzy 7, 18.

w Chrystusie Jezusie z pod prawa grzechu i śmierci"[1]); t. zn.: codzienna łaska Chrystusowa wyswobadza wszystkich jego świętych od tego prawa grzechu i śmierci, pod które muszą ciągle mimowoli popadać; [zyskują wolność], gdy błagają Pana o odpuszczenie swych win.

4. Widzicie więc, że błog. Apostoł przemawia nie imieniem grzeszników, lecz imieniem tych, którzy są prawdziwie święci i doskonali, gdy powiada: *„Bo nie czynię dobrego, którego chcę, ale złe, którego nienawidzę, to czynię*"[2]), i: *„Widzę prawo inne w członkach moich, które się sprzeciwia prawu umysłu mojego i poddaje mię w niewolę pod prawo grzechu, które jest w członkach moich*"[3]).

XIV.

Zarzut, że słowa: „Nie czynię dobrego, którego chcę" itd. nie stosują się ani do niewiernych ani do świętych.

Germanus: Jabym powiedział, że powyższe słowa nie mogą się stosować ani do takich, co są uwikłani w ciężkie grzechy, ani też do osoby Apostoła lub tych, co dorośli do jego miary. Mniemam raczej, że właściwie należy je rozumieć o tych, którzy uzyskali łaskę Bożą, poznali prawdę i chcą się wstrzymywać od przywar cielesnych: ale w ich członkach włada jeszcze gwałtownie, jakby przyrodzone prawo, stare przyzwyczajenie, ciągnąc ich do zastarzałych żądz i namiętności. Albowiem zwyczaj i częste powtarzanie grzechów wytwarza jakby przyrodzone prawo, które wrasta w ułomne ludzkie członki, a ponieważ dusza nie jest jeszcze dosyć wyćwiczona w pełnem dążeniu do cnót, a czystość jej jest jeszcze, że tak powiem, niewykształcona i wątła, więc grze-

[1]) Rzy 8, 1—2.
[2]) Rzy 7, 19.
[3]) Tamże 23.

szne przyzwyczajenie ujarzmia władze duszy, porywa je do wad, poddaje staremu prawu śmierci i skazuje pod jarzmo władającego grzechu, nie pozwalając im osiągnąć dobra czystości, które ukochali, lecz popychając ich raczej do czynienia złego, którem się brzydzą.

XV.

Odpowiedź na powyższy zarzut.

1. Teonas: Wasze zdanie postąpiło o duży krok naprzód[1]). Bo oto, i wy zaczynacie już twierdzić, że owe słowa nie mogą się odnosić do ludzi zupełnie grzesznych, lecz stosują się właściwie do tych, którzy usiłują wstrzymywać się od wad cielesnych. A ponieważ tych wyłączyliście już z liczby grzeszników, więc powoli musicie ich chyba włączyć do rzeszy wiernych i świętych. Bo jakież to waszem zdaniem mogą być grzechy, z których ktoś, jeżeli je po uzyskaniu łaski chrztu popełni, bywa uwalniany przez codzienną łaskę Chrystusową? Albo o jakiem to ciele śmierci mógł Apostoł powiedzieć: *„Któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci? Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego"?*[2])

2. Czyż nie jest jasnem — jako i wy musieliście zgodnie z prawdą przyznać — że na tem miejscu nie jest mowa o owych głównych zbrodniach[3]), które zasługują na karę śmierci wiecznej, t. j. o mężobójstwie, porubstwie, cudzołóstwach, pijaństwie, kradzieżach i rabunkach, lecz o owem wyżej wspomnianem ciele, któremu przychodzi na pomoc codzienna łaska Chrystusowa?[4]) Ktoby bowiem

[1]) Por. Rozm. XXII, 15.

[2]) Rzy 7, 24—25.

[3]) „Capitalia crimina".

[4]) Ciało śmierci może oznaczać: 1. Stan grzechów śmiertelnych. Członkami tego ciała byłyby różne wyżej wymienione ciężkie występki. 2. Skłonność do grzechu czyli pożądliwość, nie gasnąca nigdy w czło-

po chrzcie i po poznaniu Boga popadł w tamto ciało śmierci, ten niech wie, że nie będzie oczyszczony przez codzienną łaskę Chrystusową, t. j. nie uzyska owego łatwego odpuszczenia, o które co chwila prosimy i którego nam też Pan nasz każdej chwili zwykł udzielać, lecz albo musi przejść przez długie utrapienia pokuty i bolesnej kary albo też zostanie kiedyś za nie skazanym na męki ognia wiecznego. Boć tak głosi tenże Apostoł: *„Nie łudźcie się! Ani porubcy ani bałwochwalcy ani cudzołożnicy ani samołożcy ani mężołożcy ani złodzieje ani chciwcy ani pijanice ani oszczercy ani zdziercy nie posiędą królestwa Bożego“*[1]).

3. Albo cóżby to było za prawo, wojujące w członkach naszych, któreby się sprzeciwiało prawu umysłu naszego i uprowadzało nas mimo naszego oporu w niewolę grzechu i śmierci, a gdy nas zniewoliło do służenia ciałem grzechowi, równocześnie nam pozwalało służyć umysłem Bogu?

Nie mogę przeto przypuścić, żeby „prawo grzechu“ oznaczało tutaj haniebne występki i mogło być zrozumianem o wyżej wyliczonych zbrodniach. Bo kto te popełnia, ten nie służy umysłem prawu Bożemu, lecz wpierw się duchem od niego odwraca, zanim ciałem coś takiego uczyni.

4. Cóż bowiem znaczy służyć prawu grzechu, jeżeli nie wykonywać to, co nakazuje grzech? Cóżby to był za rodzaj grzechu, w którego niewoli jęczałby mąż tak święty i doskonały, a mimo to nie wątpił, iż go wyswobodzi łaska Chrystusowa? Woła przecież: *„Nieszczęsny ja człowiek!*

---

wieku i popychająca go do grzechu, od którego nas jednak broni łaska Chrystusowa. Tak zwyczajnie tłumaczą powyższe miejsce z listu do Rzymian. O. Teonas odrzuca jednak oba tłumaczenia i dopuszcza jedynie trzecie: 3. Ciało grzechu oznacza według niego jedynie myśli i troski ziemskie, odrywające nawet doskonałych od ciągłej bogomyślności. (Por. wyżej XXIII 10; 13, 1—2; a niżej 15, 6.)

[1]) 1 Kor 6, 9—10.

Któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci? Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego"[1]).

O jakiem to prawie, powtarzam, mieszkającem w członkach naszych, chcecie twierdzić, że odrywa nas od prawa Bożego i pogrąża w niewolę prawa grzechu, a jednak czyni nas raczej nieszczęśliwymi niż winnymi, tak, że nie zostajemy potępieni na męki wieczne, lecz tylko wzdychamy z powodu jakiejś przerwy w naszej radości i szczęśliwości, a przeto szukamy pomocnika, któryby nam ją przywrócił, i wołamy: *„Nieszczęsny ja człowiek! Któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci?"*[2])

5. Bo pójść w niewolę pod prawo grzechu cóż jest innego jak trwać w wykonywaniu grzechu i pozostawać pod jego skutkiem?

Albo jakież mogłoby istnieć inne dobro zasadnicze, któregoby święci wykonywać nie mogli, jeżeli nie to, w porównaniu z którem według powyższych wywodów wszystkie inne nie są nawet dobrami?[3]) Wszak znamy liczne w tym świecie dobra, jak czystość, powściągliwość, miłosierdzie, umiarkowanie, pobożność: ale po pierwsze wszystkie one nie mogą iść w porównanie z owem dobrem najwyższem, a po drugie mogą być wykonywane — nie powiem już — przez apostołów, lecz nawet przez ludzi przeciętnych, a ktoby ich nie wykonywał, ten albo zostałby ukarany męką wieczną, albo uzyskałby wyzwolenie, jak już powiedziałem, przez wielkie trudy pokuty, a nie przez codzienną łaskę Chrystusową.

6. Pozostaje więc, byśmy przyznali, że owe słowa Apostoła stosują się naprawdę tylko do osoby świętych; oni to popadają codziennie pod owo prawo grzechu, ale nie zbrodni: są pewni co do stanu swego zbawienia i nie popełniają be-

[1]) Rzy 7, 24—25.
[2]) Tamże.
[3]) Por. wyżej XXIII 2, 4.

zeceństw, lecz, jak już kilka razy powtarzałem, staczają się od bogomyślności ku niedoli cielesnych myśli i tracą przez to raz po raz dobro owej prawdziwej szczęśliwości. Bo gdyby się przez to prawo, władające w ich członkach, czuli spętani codziennemi zbrodniami, to nie skarżyliby się oczywiście na utratę szczęśliwości, lecz niewinności, a Apostoł nie rzekłby: *„Nieszczęsny ja człowiek"*, lecz „nieczysty" lub „bezecny" ja człowiek, i nie pragnąłby wyzwolenia *„z ciała tej śmierci"* t. j. z warunków śmiertelności tego ciała, lecz z jego bezeceństwa i zbrodni.

7. Ale ponieważ stosownie do warunków ułomności ludzkiej czuł się więźniem, uprowadzonym do trosk i kłopotów cielesnych, wynikających z prawa grzechu i śmierci, więc jęczy wprawdzie nad tem prawem grzechu, do którego popadł wbrew woli, ale natychmiast powraca do Chrystusa: a także łaska Jego odkupienia jest natychmiast obecna i wybawia go. Owo prawo grzechu rodzi więc przyrodzonym sposobem ciernie i osty myśli i trosk śmiertelnych, ale jakiekolwiekby stąd wyrosły niepokoje także na glebie apostolskiego serca, prawo łaski wyrywa je w tej chwili: *„Gdyż"*, powiada, *„prawo Ducha życia wyzwoliło mię w Chrystusie Jezusie z pod prawa grzechu i śmierci"*[1]).

XVI.

Co to jest ciało grzechu.

1. Toć więc jest nieuniknione ciało śmierci, do którego właśnie doskonali, którzy skosztowali, *„jak słodkim jest Pan"*[2]), codziennie się staczają i doznają z Prorokiem, *„jak zła i gorzka jest rzecz opuścić Pana, Boga swego"*[3]). Toć jest ciało śmierci, które odciąga ich od niebieskiego widoku

[1]) Rzy 8, 2.
[2]) Ps 33, 9.
[3]) Jer 2, 19.

i sprowadza na ziemię i które sprawia, że wśród psalmów i pokornej[1]) modlitwy przypominają się im ludzkie postacie, rozmowy, kłopoty i zbyteczne czynności.

2. Toć jest ciało śmierci, które im przeszkadza, iż, choć z anielską współzawodniczą czystością i pragną ciągle trwać przy Panu, nie mogą znaleźć doskonałości tego dobra, lecz czynią złe, którego nie chcą, t. zn. powracają umysłem do rzeczy, nie należących do postępu w cnotach i do doskonałości.

To też błogosławiony Apostoł, chcąc wyraźnie zaznaczyć, iż powiedział to o świętych i doskonałych i sobie podobnych, wskazuje jakby palcem tylko na siebie, dodając natychmiast: *„Tak tedy ja sam“*[2]), t. j. ten, który to pisze, otwieram tajniki mego, a nie czyjego sumienia.

3. W ten sposób zwykł się Apostoł wyrażać, gdy chce czasem wskazać szczególnie na siebie, jak np.: *„A ja sam Paweł proszę was przez cichość i łaskawość Chrystusową“*[3]), lub: *„Krom tego, że ja sam nie byłem dla was ciężarem“*[4]), lub: *„Zgoda na to, że ja sam nie obciążałem was“*[5]), a na innem miejscu: *„Oto ja sam Paweł powiadam wam: jeżeli dacie się obrzezać, Chrystus wam nic nie pomoże“*[6]), a do Rzymian: *„Bo pragnąłbym ja sam być skazanym na zatracenie daleko od Chrystusa za braci moich“*[7]).

4. Możnaby jednak tłumaczyć to miejsce dosyć stosownie także w ten sposób, że chce powiedzieć wyraźniej i z naciskiem: *„Tak tedy ja sam“*, t. j. ja, którego znacie jako Apostoła Chrystusowego, którego czcicie i podziwiacie,

[1]) „Leżąc na ziemi“.
[2]) Rzy 7, 25.
[3]) 2 Kor 10, 1.
[4]) 2 Kor 12, 13.
[5]) Tamże 16.
[6]) Gal 5, 2.
[7]) Rzy 9, 3.

którego uważacie za wielkiego i doskonałego, i przez którego Chrystus przemawia: ja wyznaję, że choć umysłem służę prawu Bożemu, jednak ciałem służę prawu grzechu; t. zn.: z powodu roztargnień, jakie wynikają z ludzkich warunków, staczam się czasem z niebios ku sprawom ziemskim, a wzniosłość mego umysłu upada do trosk o niskie rzeczy: i czuję, że to prawo grzechu ujarzmia mię co chwila, tak, że choć pragnieniem trwam niewzruszenie przy prawie Bożem, jednak nie mogę się nijak wyzwolić z przemocy tej niewoli, jak chyba uciekając się ciągle do łaski Zbawiciela.

XVII.

Wszyscy święci wyznawali zgodnie z prawdą, że są nieczyści i grzeszni.

1. Dlatego wszyscy święci kruszą się w codziennych wzdychaniach z powodu tej ułomności swej natury, i, widząc zmienność swych myśli i badając tajniki i skrytości swego sumienia, wołają błagalnie: *„Nie wchodź w sąd ze sługą Twoim: bo się nie wykaże sprawiedliwym przed Tobą żaden żyjący“*[1]; lub: *„Któż się będzie chełpił, iż czyste ma serce, i któż dufać będzie, iż próżen jest grzechu?“*[2]) i znowu: *„Niemasz człowieka sprawiedliwego na ziemi, któryby czynił dobrze, a nie grzeszył“*[3]); lub nareszcie: *„Któż zdoła wyrozumieć przestępstwa?“*[4])

2. A tak mocno byli oni przekonani, że sprawiedliwość ludzka jest słabą, niedoskonałą i niegodną Boskiego miłosierdzia, iż jeden z nich, którego grzechy i nieprawość Bóg oczyścił ognistym węglem słowa swego, zesłanym z ołtarza, woła po owem przedziwnem oglądaniu Boga, po widzeniu Se-

[1]) Ps 142, 2.
[2]) Przyp. 20, 9 (LXX).
[3]) Ekl 7, 21.
[4]) Ps 18, 3.

rafinów i objawieniu niebieskich tajemnic: *„Biadaż mi, bo mężem mającym wargi plugawe ja jestem i w pośrodku ludu plugawe wargi mającego ja mieszkam“*[1]).

3. Mojem zdaniem nie byłby on może ani wtedy czuł nieczystości warg swoich, gdyby nie był przez oglądanie Boga poznał prawdziwej doskonałości i nieskazitelnej czystości. Dopiero widok Boga objawił mu nagle własną plugawość, której dotąd nie znał. Bo wyznając: *„Biadaż mi, bo mężem mającym wargi plugawe ja jestem“*, mówi on o plugawości swoich warg, a nie ludu, jak wynika ze słów następnych: *„I w pośrodku ludu plugawe wargi mającego ja mieszkam“*.

4. Także w owej modlitwie, w której wyznaje nieczystość wszystkich grzeszników, obejmuje on w ogólnem błaganiu rzeszę nietylko nieprawych, lecz także sprawiedliwych, mówiąc: *„Otoś Ty się rozgniewał i zgrzeszyliśmy: w nich trwaliśmy zawsze, a będziem zbawieni. I staliśmy się jako nieczysty wszyscy my, a jako szmat miesięcznej niewiasty wszystkie sprawiedliwości nasze“*[2]). Cóż, proszę, może być jaśniejszem nad te słowa? Prorok obejmuje w nich nie jedną, lecz wszystkie nasze sprawiedliwości i, rozejrzawszy się we wszystkiem, co ludzie uważają za nieczyste i wstrętne, i nie mogąc znaleźć nic plugawszego, porównywa je ze szmatem miesiączkującej!

5. Daremnie więc przeciwstawiają najoczywistrzej prawdzie ścisłości owego łamańca, który powtórzyliście przed chwilą i wy: „Jeżeli nikt nie jest bez grzechu, nikt nie jest świętym; jeżeli nikt nie jest świętym, nikt nie będzie zbawionym“[3]). Albowiem przytoczonem świadectwem Proroka można rozwiązać węzeł tego zagadnienia. *„Otoś Ty się rozgniewał“*, powiada on, *„i zgrzeszyliśmy“*, t. j.: skoro odwró-

[1]) Iz 6, 5.

[2]) Iz 64, 5—6.

[3]) Por. wyżej Rozm. XXII 8. Autor polemizuje tu z pelagjanami, którzy głosili możliwość świętości bez grzechu.

ciłeś się od wyniosłości serca naszego albo od naszych niedbałości, pożarła nas natychmiast otchłań grzechów: tak, jak gdyby ktoś rzekł do błyszczącego żywiołu słońca: „Otoś ty zaszło, i natychmiast okryły nas czarne ciemności".

6. A jednak, choć stwierdza, że święci grzeszyli i nietylko grzeszyli, lecz pozostali zawsze w tych grzechach, nie rozpacza zupełnie o zbawieniu, lecz dodaje: *„W nich trwaliśmy zawsze, a będziem zbawieni"*[1]). Jabym porównał słowa: *„Otoś Ty się rozgniewał, i zgrzeszyliśmy"*, ze słowami Apostoła: *„Nieszczęsny ja człowiek! Któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci?"* a następne zdanie Proroka: *„W nich trwaliśmy zawsze, a będziem zbawieni"*, zgadza się z dalszemi słowami Apostoła: *„Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego"*[2]).

7. Również słowa Proroka: *„Biadaż mi, bo mężem mającym wargi plugawe jestem ja i w pośrodku ludu plugawe wargi mającego ja mieszkam"*[3]) zdają się zbliżać do treści słów: *„Nieszczęsny ja człowiek! Któż mię wyzwoli z ciała tej śmierci"*; a co potem następuje u Proroka: *„A oto, przyleciał do mnie jeden z Serafin, a w ręce jego węgiel* (lub *kamyk), który był wziął kleszczami z ołtarza: i dotknął się ust moich i rzekł: Oto się tem dotknąłem warg twoich, i odejdzie nieprawość twoja, a grzech twój będzie oczyszczony"*[4]), brzmi tak, że to samo mógłby był powiedzieć Paweł, mówiący: *„Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego"*.

8. Widzicie więc, jak wszyscy święci wyznają nietyle imieniem ludu jak swojem i zgodnie z prawdą, że są grzesznikami, a mimo to nie rozpaczają o swojem zbawieniu: zwątpili, by mogli zdobyć pełnię usprawiedliwienia wedle wa-

[1]) Iz 64, 5.
[2]) Rzy 7, 24—25.
[3]) Iz 6, 5.
[4]) Iz 6, 6—7.

runków ludzkiej ułomności, ale oczekują jej od łaski i zmiłowania Pańskiego.

XVIII.

Także sprawiedliwi i święci nie są bez grzechu.

1. Zresztą także nauka Zbawiciela uczy nas, że nikt w tem życiu, choćby był nie wiem jak świętym, nie jest wolnym od win grzechowych. Cóż nakazał, gdy podawał swym uczniom wzór doskonałej modlitwy? Pomiędzy owe wzniosłe i najświętsze przykazania, które zostały podane tylko świętym i doskonałym, a przeto do złych i niewiernych stosować się nie mogą[1]), nakazał włączyć te słowa: *„A odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"*[2]).

2. Jeżeli więc tę modlitwę także święci odmawiają bez obłudy, jak niewątpliwie przypuścić musimy, to gdzież mógłby się znaleźć człowiek tak zuchwały i zarozumiały, tak czartowską i szaloną dumą nadęty, iżby twierdził, że on jest bez grzechu? Taki uważałby się nietylko za większego od apostołów, lecz winiłby nawet samego Zbawiciela o niewiadomość lub próżną gadaninę, jakoby był nie wiedział, że niektórzy mogą być wolni od grzechu, lub jakoby im był dawał daremną naukę, jeżeli wiedział, że lekarstwa takiej modlitwy nie potrzebują.

3. Przeto także ów najmędrszy Kaznodzieja, przebiegając umysłem wszystkie czyny i dążenia ludzkie, głosi bez jakiegokolwiek wyjątku: *„Niemasz bowiem człowieka sprawiedliwego na ziemi, któryby czynił dobrze, a nie grzeszył"*[3]); t. zn.: nigdy nie znalazł się na tej ziemi ani się nie znajdzie człowiek tak święty, tak gorliwy, tak przezorny, iżby zdołał

[1]) Zdanie przesadne.
[2]) Mt 6, 12.
[3]) Ekl 7, 21 (LXX).

trwać przy owem prawdziwem i jedynem dobru tak nieprzerwanie, aby się nie czuł codziennie winnym roztargnienia i oddalenia od niego. Twierdzi więc, że [także sprawiedliwy] nie może być wolnym od winy, ale mimo to nie odmawia mu nazwy sprawiedliwego.

XIX.

Nawet wśród modlitwy niełatwo uniknąć grzechu.

1. Kto więc przypisuje naturze ludzkiej *ἀναμάρτητον* [1]) czyli bezgrzeszność, ten niech walczy z nami nie próżnemi słowy, lecz świadectwem i doświadczeniem swego sumienia i niech się dopiero wówczas uważa za wolnego od grzechu, gdy się przekona, że się nie oderwał od tego najwyższego dobra: co więcej, ktoby znalazł przy rachunku sumienia, że przepędził bez żadnego roztargnienia, spowodowanego bądź słowem bądź czynem bądź myślą, choćby jedno nabożeństwo — aby nie rzec nic więcej — ten niech powie, że jest bez grzechu. Ponieważ więc musimy przyznać, że lotny ruch umysłu ludzkiego bez tych próżnych i zbytecznych rzeczy być nie może, przeto już tem samem wyznajemy zgodnie z prawdą, że nie jesteśmy bez grzechu.

2. Bo choćby ktoś usiłował strzec swego serca z nie wiem jaką ostrożnością, nigdy go wobec oporu warunków ciała tak nie utrzeże, jak tego pragnie duch. Bo im wyżej umysł ludzki postąpił i im czystszą jest bogomyślność, do której doszedł, tem więcej brudów dostrzega na sobie, przeglądając się w zwierciedle swojej czystości. Bo gdy duch dotrze do wyższego widnokręgu i patrzy przed się, pożądając większych rzeczy, aniżeli dotąd wykonywał: wtedy musi gardzić temi warunkami, w jakich się właśnie znajduje, i uważać je zawsze za niższe i podlejsze.

---

[1]) Czytaj: anamarteton.

3. Wszak czystszy wzrok więcej dostrzeże, nienaganne życie boleśniej samo siebie gani, a poprawa obyczajów i zdobyta gorliwość w cnotach mnoży jęki i wzdychania. Nikt bowiem nie może być zadowolonym z tego stopnia, na który postąpił, lecz im czystszy ktoś ma umysł, tem więcej widzi na sobie plam, znajdując powody raczej do pokory niż do wyniosłości, a im chyżej podnosi się w górę, tem dalszą drogę widzi jeszcze przed sobą.

4. To też ów przedziwny apostoł, *„którego miłował Jezus“*[1]), i który spoczywał u jego piersi, zaczerpnął niejako ze serca Pana następujące zdanie: *„Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas niemasz“*[2]). Jeżeli więc Prawdy, t. j. Chrystusa w sobie nie mamy, gdy powiemy, iż jesteśmy bez grzechu: to cóż osiągniemy przez takie twierdzenie? Chyba tyle, że właśnie przez nie damy dowód, że jesteśmy nietylko grzesznikami, lecz raczej już przewrotnymi bezbożnikami.

XX.

Od kogo należy się uczyć, co znaczy wolność od grzechów i doskonałość w cnotach.

Nareszcie, jeżeli nam na tem zależy, aby się rzetelniej przekonać, czy ludzka natura jest zdolna posiąść *ἀναμάρτητον* [czyli bezgrzeszność], to od kogoż się tego lepiej dowiemy, jeżeli nie od tych, którzy *„ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami“*[3]), i którym *„świat jest ukrzyżowan“?*[4]) A cóż oni mówią? Chociaż wyrwali ze serc swoich do szczętu wszystkie przywary, chociaż usiłują usunąć nawet myśli i wspomnienia grzechów, jednak codziennie szcze-

[1]) Jan 13, 23.
[2]) 1 Jan 1, 8.
[3]) Gal 5, 24.
[4]) Gal 6, 14.

rze wyznają, że nie mogą pozostać bez zmazy grzechu ani przez jedną godzinę.

XXI.

Chociaż wiemy, że nie jesteśmy bez grzechu, nie powinniśmy się powstrzymywać od komunji Pańskiej.

1. Jednakowoż świadomość naszej grzeszności nie powinna nas powstrzymywać od komunji Pańskiej, lecz należy śpieszyć do niej z coraz to większą chciwością, aby uzyskać lekarstwo dla duszy i oczyszczenie ducha. Ale czyńmy to z tą pokorą umysłu i z tem przekonaniem, że jesteśmy niegodni przyjęcia tak wielkiej łaski i że szukamy raczej lekarstwa dla naszych ran. Inaczej nie moglibyśmy się ośmielić na przyjęcie komunji ani raz do roku, bo i ta jedna nie byłaby godną. Czynią tak niektórzy, żyjący w klasztorach; odmierzają godność, uświęcenie i zasługę [do przyjęcia] niebieskich sakramentów, bo sądzą, że tylko święci i niepokalani powinni je przyjmować, [a nie wiedzą], iż to raczej one uświęcają i oczyszczają nas.

2. Mniemają, że unikną przez to zuchwalstwa i zarozumiałości, ale zaprawdę, tem bardziej w nie popadają, uważając się przynajmniej wtedy za godnych, gdy je przyjmują. Przecie daleko słuszniej jest ośmielić się na przyjęcie tych przenajświętszych tajemnic co niedziela i przyjąć je jako lekarstwo przeciw naszym chorobom, z pokorą serca i wierząc i wyznając, że nigdy nie możemy na nie zasłużyć, aniżeli dać się unieść pysze i w próżnej zarozumiałości serca przypuścić, że przynajmniej raz na rok jesteśmy godni ich przyjęcia.

3. Przeto błagajmy miłosierdzia Pańskiego z większą gorliwością, abyśmy te prawdy mogli zrozumieć i z korzyścią zachować; Pan niech nas wspomoże, byśmy je czynem wykonywali; bo są to prawdy, których nie można się nauczyć jak

innych ludzkich sztuk, polegając na słowach, lecz na to trzeba raczej czynu i doświadczenia. Z drugiej strony jednak należy je często rozpatrywać i udoskonalać w rozmowach z mężami duchownymi oraz troskliwie objaśniać świadectwami [Pism] i codziennem doświadczeniem, bo inaczej albo powszednieją z powodu beztroski albo wychodzą z pamięci z powodu gnuśności.

XXIV.

ROZMOWA OJCA ABRAHAMA.

O umartwieniu.

I.

Jak odkryliśmy Ojcu Abrahamowi nasze tajemne myśli.

1. Oto za łaską Chrystusową rozpoczyna się praca nad tą dwudziestą czwartą rozmową, która jest Ojca Abrahama i która ma zakończyć wszystkie podania i nauki starców; myślę, że, skoro ją, wspomagany waszemi modlitwami, ukończę, i liczba ich będzie mistycznie odpowiadała liczbie dwudziestu czterech starców, którzy według świętego Objawienia ofiarują Barankowi swoje korony[1]), wywiążę się ze wszystkich moich długów i przyrzeczeń. A jeżeliby także tych moich dwudziestu czterech starców zostało dla zasługi swej nauki uwieńczonych koroną jakiejś sławy, to upadną na twarze i będą ją ofiarowali temuż Barankowi, który został zabity dla zbawienia świata. Boć On raczył dla chwały Imienia swego udzielić i im myśli tak wzniosłych i mnie jakiej takiej wymowy, żem zdołał tak głębokie myśli wyrazić. A koniecznie do Dawcy wszystkich dóbr należy odnieść zasługi wszystkich jego darów, bo właśnie przez to jesteśmy Mu tem więcej dłużni, im więcej mu spłacamy.

2. Otóż do tego Abrahama[2]) zanieśliśmy w trwożnem wyznaniu nasze pokusy. W codziennych upałach duszy dręczyły nas myśli, że mamy powrócić do naszego kraju i odwiedzić naszych krewnych[3]). Najwięcej przyczyniły się do

---

[1]) Por. Obj 4, 4—10.

[2]) Jest to może ten sam Abraham, o którym wspomina Rozm. XV, 4—5.

[3]) „Parentes" może oznaczać rodziców albo krewnych. Tutaj chodzi oczywiście o całą bliższą i dalszą rodzinę.

tych pragnień dawne wspomnienia. Bo pamiętaliśmy, jak wielce religijni i pobożni byli nasi krewni, i mogliśmy przypuszczać, że nie będą nam bynajmniej przeszkadzali w naszem postanowieniu. Więc ciągle snuliśmy myśli, że odniesiemy raczej korzyść z ich gorliwości, bo nie będzie nas niepokoiła żadna troska o rzeczy cielesne i żadne roztargnienie z powodu zachodów o pożywienie, ponieważ oni dostarczą nam hojnie i z radością wszystkiego, czego będziemy potrzebowali.

3. Prócz tego karmiliśmy duszę nadzieją czczych radości, spodziewając się, że zbierzemy nader wielki plon z nawrócenia wielu, których nasz przykład i upomnienia miały jakoby skierować na drogę zbawienia.

Dalej już samo położenie tych miejscowości, w których nasi przodkowie mieli starodawne posiadłości, stawało nam przed oczyma, wdzięczyła się urocza piękność kraju, jak mile się on rozpościerał, tworząc stosowne miejsca pustynne i zacisza leśne, mogące nietylko ucieszyć serce zakonnika, lecz dostarczać także obficie środków żywności.

4. To wszystko wyjawiliśmy z prostotą i wiernie według świadectwa naszego sumienia przed owym starcem, wyznając ze łzami, że nie zdołamy już gwałtowności tych pokus wytrzymać, jeżeli łaska Boża nie wspomoże nas lekarstwem przez usta jego.

Wtedy on zamilkł i długo rozważał, aż nareszcie z ciężkiem westchnieniem tak rozpoczął:

II.

Jak starzec odsłonił błędy naszego mniemania.

1. Niedoskonałość waszych myśli jest znakiem, że nie wyrzekliście się jeszcze pragnień ziemskich i nie umartwiliście pierwotnych pożądliwości. Pragnienia wasze błąkają

się [po świecie], co świadczy o gnuśności waszego serca, a niemniej i o tem, że podjęliście się wprawdzie podróży i znosicie oddalenie od rodziny, ale coście mieli duchem uczynić, czynicie tylko ciałem. Wszystko to byłoby już pogrzebane i zupełnie wyrwane ze serc waszych, gdybyście byli pojęli istotę wyrzeczenia się i zasadniczy cel samotności, w której żyjemy.

2. Poznaję więc, że chorujecie na ową chorobę lenistwa, którą tak piętnują Przypowieści: *„W pragnieniach żyje każdy leniwiec“*[1]), i: *„Pragnienia zabijają leniwego“*[2]). Wszak i nam mogło nie zabraknąć tych korzyści cielesnych, o których wspominacie, gdybyśmy byli sądzili, że zgadzają się z naszem przedsięwzięciem, lub gdybyśmy byli mniemali, że z tych pociech i rozkoszy może dla nas wyniknąć taki sam plon, jaki nam dają te dzikie strony i utrapienia ciała. Boć i my nie jesteśmy pozbawieni rodziny i pociech, które ona daje, i nam nie brak takich, którzyby nam z radością dostarczali utrzymania ze swych majętności, gdyby nam nie stawały w drodze owe słowa Zbawiciela, zabraniające wszystkiego, co schlebia ciału: *„Kto nie opuści* (lub *kto nie ma w nienawiści) ojca i matki i dzieci i braci, nie może być uczniem Moim“*[3]).

3. A choćbyśmy byli pozbawieni pomocy rodziny, to nie mogłoby nam zabraknąć usług możnych tego świata, którzy chętnie i szczodrobliwie, z dziękczynieniem i radością dostarczaliby nam potrzeb życiowych. Ich hojność uwolniłaby nas od troski o pożywienie; ale nas zatrważa wielce owo przekleństwo prorocze, które powiada: *„Przeklęty człowiek, który nadzieję swoją pokłada w człowieku“*[4]), i: *„Nie ufajcie w książętach!“*[5]) Moglibyśmy także postawić nasze celki nad

[1]) Przyp 13, 4 (LXX).
[2]) Przyp 21, 25.
[3]) Łk 14, 26.
[4]) Jer 17, 5 (LXX).
[5]) Ps 145, 2.

korytem rzeki Nilu i mieć wodę przed drzwiami, a nie musielibyśmy jej przynosić na swych ramionach z odległości czterech tysięcy kroków[1]), gdyby nas nie zachęcał ciągle do znoszenia tego trudu i nie dodawał niezmordowanej siły błogosławiony Apostoł, mówiąc: *„Każdy weźmie zapłatę swoją według pracy swej"*[2]).

4. Dobrze znamy także w naszym kraju niejedno urocze zacisze, w którem dostatek owoców, śliczność i bogactwo ogrodów dostarczałyby nam konieczności życiowych z maleńkim trudem ciała, gdybyśmy się nie bali, że spadłby na nas ów wyrzut, skierowany w Ewangelji do owego bogacza: *„Iżeś ty za życia swego otrzymał swą szczęsną dolę"*[3]).

Więc gardzimy tem wszystkiem, nie dbamy o wszelką rozkosz tego świata, a rozkoszujemy się jedynie tem dzikiem pustkowiem, kładziemy groźną głuszę tej pustyni nad wszystkie uciechy i nie dalibyśmy smętku tych piasków za bogactwa gleby nie wiem jak urodzajnej, bo nie szukamy doczesnych korzyści dla tego ciała, lecz wiecznych zysków dla ducha.

5. Małoby bowiem było dla zakonnika wyrzec się raz, t. j. wzgardzić doczesnością w początkach swego nawrócenia, gdyby się jej dalej codziennie nie wyrzekał. Bo aż do końca tego żywota powinniśmy powtarzać z Prorokiem: *„I dnia człowieczego nie żądałem. Ty wiesz!"*[4]). Przeto powiada Pan w Ewangelji: *„Jeśli kto chce iść za Mną, niechaj zaprze samego siebie i niech nosi krzyż swój codziennie i naśladuje Mnie"*[5]).

---

[1]) 4000 podwójnych kroków t. j. 4 mile rzymskie czyli 6 km.
[2]) 1 Kor 3, 8.
[3]) Łk 16, 25.
[4]) Jer 17, 16.
[5]) Łk 9, 23.

III.

Jakie mają być miejsca, których pustelnicy szukać powinni.

1. Dlatego ten, kto dba z przezorną troskliwością o czystość wewnętrznego człowieka, powinien szukać takich miejsc, któreby nie pobudzały jego umysłu swą obfitą urodzajnością do roztargnień, połączonych z uprawą [roli], i nie wywabiały go ze stałego i niewzruszonego pobytu w celi, zmuszając go do wychodzenia ku jakiejś pracy pod gołem niebem; bo wtedy myśli wylewają się jakby w otwarty świat, a wszelkie skupienie umysłu oraz ów subtelny wzrok [serca], utkwiony w postanowionem zadaniu, rozprasza się na wszystkie strony.

2. A nikt nie może się ustrzec tych rzeczy lub ich nie widzieć, choćby był nie wiem jak troskliwy i ostrożny, prócz tego, kto zamyka stale swe ciało i swą duszę wśród murów i ścian: wtedy dopiero stanie się jakby rybak wyśmienity, oglądający się za żywnością z apostolską wprawą, i będzie łowił z uwagą i stałością gromady myśli, pływające niby ryby w spokojniutkiej głębi jego serca; będzie spoglądał badawczo w głębie jakby z wystającej skały, rozsądzając bystro i roztropnie, któreby zbawienną wędką ku sobie wyciągnąć, a które pozostawić i odrzucić jako złe i szkodliwe.

IV.

Jakie rodzaje prac powinni wybierać pustelnicy.

1. Niech więc każdy trwa nieustannie w tej strażnicy, a wykona skutecznie to, co wyraża bardzo znamiennie prorok Habakuk: *„Na straży mojej stać będę i wyjdę na skałę i rozpatrzę się, abym ujrzał, co przemawia we mnie i co mam odpowiedzieć strofującemu mnie“*[1]). A jak ciężkiem i trud-

[1]) Hab 2, 1 (LXX).

nem to jest, tego dowodzą doświadczenia pustelników, mieszkających w pustyni „Kalamus" czyli „Porfyrio"[1]).

2. Dzieli ich od wszelkich miast i osad ludzkich bezludna przestrzeń, jeszcze większa niż jest ta, która otacza pustynię Scytyjską, bo do swych samotnych cel dochodzą zaledwie po siedmio- lub ośmiodniowej podróży, prowadzącej przez najdzikszą i najgłuszszą pustynię. Ale tam oddają się rolnictwu, a przeto nie zamykają się w klasztorach. Gdy więc przychodzą do naszych dzikich miejscowości lub do osad scytyjskich, doznają takich wzburzeń myśli i takiej trwogi duszy, że jak początkujący, którzy się jeszcze ani lekko nie dotknęli ćwiczeń pustynnych, nie mogą znieść pobytu w celi i ciszy milczenia, lecz zaraz wyrywają się i uciekają z nich jak jacyś niedoświadczeni i nowicjusze.

3. Nie nauczyli się bowiem okiełznywać ruchów wewnętrznego człowieka i potykać się z burzami swych myśli, bo, znojąc się codziennie w pracach pod gołem niebem, biegają przez cały dzień po przestworzu nietylko ciałem, lecz i umysłem, i rozlewają swoje myśli na wszystkie strony w otwarty świat wraz z ruchem cielesnym. Dlatego też nie czują swawolnej i płochej czczości swych myśli, nie umieją powściągnąć śliskich roztargnień umysłu, nie znoszą skruszenia ducha i samą ciągłość milczenia uważają za coś nieznośnego, tak, iż tych, których nie strudziły mozolne prace rolne, zwycięża nieczynność i osłabia ciągłość spoczynku.

V.

Wychodzenie [z celi] nie zmniejsza trwogi serca, lecz jeszcze bardziej ją powiększa.

1. Nic w tem dziwnego, że komuś duszno w celi, gdzie liczne trwożne myśli tłoczą się jakby w jakiejś zanadto cia-

[1]) Miejscowość koło pustyni Scytyjskiej; Kasjan wspomina o niej Urz. X 24; Rozm. III 5, 2.

snej klatce; to też, gdy się wraz z człowiekiem wyrwały z więzienia ścian, pędzą natychmiast na wszystkie strony jak nieokiełznane konie. Wybiegają jakby ze swoich stajni, i zaraz też doznajemy chwilowo krótkiej choć żałosnej pociechy: ale gdy ciało powraca do celi, wtedy także cały tłum myśli zbiega się znowu do swej siedziby, a zastarzały zwyczaj swobody wznieca już sam przez się jeszcze cięższe pokusy.

2. Dlatego ci, którzy jeszcze nie mogą lub nie umieją się potykać z poduszczeniami swych skłonności, trwożą się wśród celi, gdy na ich pierś, nieprzywykłą do walki, natrze gwałtowniejsza ckliwość; ale jeżeli sobie pozwolą częściej na swobodne wychodzenie i na rozluźnienie przepisanej surowości, to nabawią się przez to mniemane lekarstwo jeszcze ostrzejszej choroby. Zrobią to samo doświadczenie jak ci, co chcą osłabić wewnętrzną gorączkę łykiem lodowatej wody, która przecież, jak wiadomo, ów ogień raczej podsyca niż gasi, tak, że po chwilowej uldze następuje daleko cięższa męka.

VI.

Podobieństwo wskazujące, jak zakonnik powinien czuwać nad swemi myślami.

1. Dlatego cała uwaga zakonnika powinna być zawsze utkwiona w jednym przedmiocie, a powstawanie i obieg wszystkich myśli należy dzielnie nawracać w to samo miejsce, mianowicie ku pamięci o Bogu.

Gdy ktoś chce wyprowadzić okrągłe sklepienie kopuły do klińca, musi wyjść z owego maleńkiego punktu środkowego i według tego najpewniejszego prawidła zakreślać coraz nowe linje, aby wymierzyć całą równą okrągłość budowy.

2. Ktoby zaś polegał na swej sztuce i zdolności, choćby ona była nie wiem jak wielka, i chciał wykończyć budowę, nie mierząc jej i nie badając według punktu środkowego, ten

nigdy nie dopilnuje bez błędu równości linji kołowej; samem okiem nie dostrzeże, ile zboczył od dokładnej okrągłej linji, i ile ujął jej piękności, lecz musi się ciągle na nowo uciekać do tego wskaźnika prawdy, zakreślając według niego wewnętrzny i zewnętrzny obwód swego dzieła, aby cały ciężar tak wielkiej i tak wysokiej budowy zamknąć dokładnie w jednym punkcie.

3. Podobnie jest z naszym umysłem: jeżeli w miłości Pana nie będzie on miał takiego jedynego, pewnego i niewzruszonego ośrodka, z któregoby mógł zakreślać kręgi koło wszystkich szczegółów naszych prac i zamierzeń, i jeżeli tym bezpiecznym — że tak powiem — cyrklem miłości nie będzie mierzył dobroci swych myśli, biorąc jedne do budowy, a odrzucając drugie, to nigdy dobrze nie postawi owego duchowego gmachu, którego budowniczym jest Paweł[1]), i nie posiędzie piękności owego domu, który błogosławiony Dawid pragnął ofiarować Panu w sercu swojem, mówiąc: *„Panie, miłuję ja okazałość domu Twego i miejsce zamieszkania majestatu Twego“*[2]), lecz wzniesie nieroztropnie Duchowi Świętemu w sercu swojem dom nieozdobny i niegodny, który natychmiast runie; a upadający gmach, w którym miał gościć z wielką chwałą tak błogosławionego Współmieszkańca, żałośnie go przywali.

VII.

Zapytanie: Dlaczego bliskość rodziny miałaby szkodzić nam, skoro nie szkodzi Egipcjanom.

Germanus: Jest to przepis bardzo pożyteczny i konieczny, że mamy się trudnić takiemi pracami, które można

[1]) Por. 1 Kor 3, 10: „Według łaski, która jest mi dana, ja, budowniczy roztropny, założyłem fundament, a drugi na nim buduje.“

[2]) Ps 25, 8.

wykonywać w celi. Wszak nietylko przykład waszej świątobliwości, oparty na fundamencie naśladowania cnót apostolskich, lecz także nasze własne doświadczenie dowiodło nam nieraz korzyści tego zwyczaju. Ale nie rozumiemy jeszcze dosyć jasno, dlaczego my powinniśmy tak bardzo unikać bliskości rodziny, od której przecież nawet wy nadmiernie nie stronicie. Przecież wy, którzy kroczycie nienagannie po drodze do wszelkiej doskonałości, nietylko mieszkacie w stronach rodzinnych, lecz niektórzy z was nawet nie oddalili się daleko od swoich wiosek. Dlaczego więc my mamy uważać za szkodliwe dla siebie, co wam nie szkodzi?

VIII.

Odpowiedź: Że nie wszystko godzi się dla wszystkich.

1. Abraham: Nieraz widzimy, jak ludzie biorą z dobrych rzeczy złe przykłady. Bo gdy się ktoś zabierze do tego samego czynu nie z tą samą myślą i zamiarem lub z nierówną cnotą, to na pewno popadnie w sidła złudzenia i śmierci przez to samo, co innym przynosi plon żywota wiecznego.

2. Bez wątpienia byłby tego doznał także ów młodzieniaszek o silnej ręce, idący w zapasy z owym wojowniczym olbrzymem, gdyby był włożył męską choć doskonałą zbroję Saula[1]). Ta sama zbroja, w której starszy i silniejszy mąż zwyciężył niezliczone tłumy nieprzyjaciół, mogła przynieść młodemu niechybną zgubę, gdyby nie był roztropnie wybrał rodzaju broni, odpowiedniej dla swojej młodości, uzbrajając się przeciwko straszliwemu wrogowi nie w pancerz i tarczę za przykładem innych, lecz w taką broń, jaką umiał walczyć.

[1]) Por 1 Król 17.

Dlatego każdy z nas powinienby najprzód zważyć troskliwie miarę swych sił i według ich wielkości jąć się ćwiczeń, jakie mu lepiej odpowiadają; bo choć wszystkie są użyteczne, to jednak nie wszystkie mogą być dla wszystkich stosowne.

3. Bo choć życie pustelnicze jest dobrem, to tem samem nie nadaje się jeszcze dla wszystkich, lecz dla wielu okazuje się nietylko bezowocnem, ale nawet szkodliwem. A choć życie klasztorne lub troskę o braci nazwiemy świętą i chwalebną, to jednak przez to samo nie powiemy, że mają jej szukać wszyscy. Podobnie pożytek z gościnnej pieczy o podróżnych jest bardzo obfity, ale nie wszyscy mogą się oddawać tej pracy bez szkody dla cierpliwości. Dlatego trzeba najprzód zważyć między sobą zwyczaje waszych i tutejszych stron, a potem położyć na każdej ze szali siły każdego, nagromadzone albo pilną troską o cnoty albo przyzwyczajeniem do przywar.

4. Może się bowiem zdarzyć, że co dla ludzi jednego narodu jest trudnem i niemożliwem, to u innych odziedziczone przyzwyczajenie zmieniło jakby w naturę. Istnieją np. ludy, żyjące bardzo daleko od siebie pod wręcz przeciwnym klimatem, które znoszą silne mrozy lub największy upał słońca bez żadnego okrycia ciała: inni, nie przywykli do surowości takiego klimatu, przenigdyby tego nie wytrzymali, choćby byli nie wiem jak silni.

5. Tak i wy, którzy w tych stronach usiłujecie z najwyższym wysiłkiem duszy i ciała osiągnąć tylko to jedno, abyście zwalczyli we wielu rzeczach właśnie jakby przyrodzoną właściwość waszej ojczyzny, rozważcie troskliwie, czy zdołacie wytrzymać [tutejszą] — że tak powiem — nagość w owych, jak wieść niesie, oziębłych i nadmierną niewiarą jakby zmrożonych krajach. U naszych zakonników moc wytrwania w tem powołaniu jest już niejako przyrodzonym darem, pochodzącym ze starodawnego zwyczaju świątobliwego

życia: jeżeli więc uważacie, że dorównywacie im w stałości i cnotach, to i wy nie musicie unikać bliskości rodziców i braci swoich.

IX.

Bliskości rodziny nie muszą się obawiać tacy, którzy mogą współzawodniczyć w umartwieniu z Ojcem Apollinem.

1. Abyście jednak mogli zmierzyć słusznie i na podstawie niezawodnej miary wielkość swych sił, wskażę wam krótko na czyn pewnego starca, Ojca Apollina. Jeżeli zbadanie najgłębszych tajni waszego serca powie wam, że nie jesteście podlejsi od jego stałości i cnoty, to zamieszkajcie śmiało w ojczyźnie i w bliskości rodziny waszej. Uczynicie to bez szkody dla swego postanowienia i bez niebezpieczeństwa dla swego powołania, pewni, że miłość do krewnych i rozkoszność miejsca nie zdołają wam wydrzeć tej surowości i skromności, do których was tutaj zmusza nietylko własna wola, lecz także konieczne warunki podróży.

2. Otóż raz, późną nocą, przybył do owego starca jego rodzony brat, błagając go, aby wyszedł na chwilę ze swego klasztoru i pomógł mu wyciągnąć wołu, który, jak się żałośnie skarżył, ugrzązł opodal w błocie, bo sam go wyciągnąć nie zdoła. Ale Ojciec Apollo na jego natarczywe prośby tak odpowiedział: „Czemu nie poprosiłeś naszego młodszego brata, którego miałeś bliżej i koło którego przechodziłeś?" Tamten, myśląc, że ów zapomniał o śmierci dawno pogrzebanego brata, i że od nadmiernych postów i ciągłej samotności zmysły postradał, odrzekł: „Jakże mogłem kogoś wywołać z grobu, który już przed piętnastu laty umarł?"

3. Wówczas rzekł Ojciec Apollo: „Więc nie wiesz, że i ja umarłem przed dwudziestu laty temu światu i że nie mogę ci z grobu tej celi udzielić żadnej z tych pociech, któreby

się odnosiły do obecnego żywota? Oto Chrystus tak surowo zakazuje mi zluźnić raz obrane umartwienie, choćby na chwilę, aby wyciągnąć twego wołu, że [kiedyś] nie pozwolił nawet na króciutką zwłokę, aby pogrzebać ojca[1]), co przecież wymagało daleko większego pośpiechu i było obowiązkiem przystojności i religijności".

4. Badajcie więc teraz tajniki swego serca i wnioskujcie roztropnie, czy i wy zdołalibyście, żyjąc obok swej rodziny, zachować zawsze taką surowość umysłu, a dopiero wówczas, gdy znajdziecie, że jesteście podobni do niego w umartwieniu umysłu, bądźcie przekonani, że i dla was bliskość rodziców i braci nie będzie szkodliwą. Musicie się mieć dla nich za umarłych, choćby żyli nie wiem jak blisko, nie zezwalając, ani, aby oni korzystali z waszej pociechy, ani, abyście wy mieli z ich usług ulgę w umartwieniu.

X.

Zapytanie: Czy to szkodzi zakonnikowi, jeżeli mu krewni dostarczają potrzeb życiowych.

Germanus: W tej sprawie nie pozostawiłeś nam już najmniejszej wątpliwości. Jesteśmy bowiem pewni, że w ich sąsiedztwie nie moglibyśmy żadnym sposobem utrzymać ani obecnej podłości ubrania ani tych codziennych procesyj o bosych nogach; nie moglibyśmy tam nawet pracować na potrzebne pożywienie tak jak tutaj, gdzie nawet wodę musimy przynosić o trzy mile[2]) na swych ramionach. Bo i nasz i ich wstyd nigdyby na to nie pozwolił, byśmy coś takiego wobec nich czynili. Ale cóżby to szkodziło naszemu powołaniu, gdyby oni dostarczali nam wszystkiego, a my, uwolnieni zupełnie od troski o życie, oddawali się jedynie czytaniu i modlitwie

[1]) Por. Mt 8, 21—22; Łk 9, 59—60.

[2]) T. j. 3000 kroków podwójnych czyli 4,5 km.

i, uniknąwszy tej pracy, która nas rozprasza, mogli się poświęcić tem usilniej zajęciom duchowym?

XI.

Odpowiedź: Co św. Antoni powiedział o tej sprawie.

1. Abraham: Przeciwko temu mniemaniu chcę wam przytoczyć słowa nie moje, lecz św. Antoniego, któremi zawstydził gnuśność pewnego brata, gnijącego właśnie w tej przez was opisanej oziębłości, i któremi rozciął także węzeł waszego zapytania. Przybył, jak powiedziałem, do owego starca jakiś [brat], i twierdził, że życie pustelnicze nie zasługuje na podziw, i że większą jest cnotą, jeżeli ktoś wykonywa ćwiczenia doskonałości wśród ludzi zamiast w pustyni. Pyta się go więc błogosławiony Antoni, gdzieby on sam mieszkał.

2. Na to tamten odrzekł, że mieszka obok swej rodziny, i chełpił się, jak to jej datki uwolniły go od wszelkiej troski i niepokoju, połączonego z codzienną pracą, tak, iż skupia wszystkie siły około czytania i modlitwy bez jakiegokolwiek rozproszenia ducha. Na to znowu błogosławiony Antoni: „Powiedzno", rzekł, „towarzyszu, czy smucisz się z ich szkody i nieszczęścia, i czy cieszysz się z ich szczęścia?" Wyznał ów, że dzieli z nimi jedno i drugie uczucie. Wówczas rzekł starzec: „Tedy wiedz, że i w przyszłem życiu podzielisz los tych, z którymi w tem życiu wspólnie dzielisz zyski i szkody, wstrząsany wspólną z nimi radością lub smutkiem".

3. Lecz nie zadowolił się jedynie temi słowy błogosławiony Antoni, lecz wstąpił na jeszcze szersze pole rozprawy, mówiąc: „Taki sposób życia i taki zupełnie oziębły stan [duszy] przynosi ci nietylko tę jedną szkodę. Może teraz jej ani nie odczuwasz, i możnaby o tobie rzec według owej przypowieści w księdze Przysłów: *„Biją mię, ale mię nie boli,*

drwią ze mnie, a ja nie wiem o tem"[1]), lub według słów Proroka: *„Jedli cudzy siłę jego, a on nie wiedział*"[2]).

4. Może tedy nie wiesz, że oni codzień zmieniają twój umysł według rozmaitości wydarzeń i ściągają go ku ziemi. Ale nietylko to, bo oszukują cię także o owoc rąk twoich i o sprawiedliwą nagrodę za własną pracę, nie dopuszczając przez swą pomoc i datki, abyś zarabiał na codzienne pożywienie własnemi rękoma, według wskazówki błogosławionego Apostoła, który, głosząc przełożonym Kościoła efeskiego swe ostatnie przykazania, wspomina, że on nawet pomimo zajęcia świętym obowiązkiem przepowiadania ewangelji zarabiał na żywność nietylko dla siebie, lecz także dla tych, którzy byli obarczeni koniecznemi posługami, pomagając mu w jego urzędzie apostolskim. Mówi bowiem: *„Sami wiecie, że te ręce służyły potrzebom moim i moich towarzyszów*"[3]).

5. Aby zaś pokazać, że czynił to dla naszego przykładu i pożytku, mówi na innem miejscu: *„Nie próżnowaliśmy u was i niczyjego chleba darmo nie jedli: aleśmy w trudzie i w umęczeniu we dnie i w nocy pracowali, abyśmy dla nikogo z was ciężarem nie byli. Nie, żebyśmy tego prawa nie mieli, ale chcieliśmy samych siebie podać wam za przykład, abyście nas naśladowali*"[4]).

XII.

Pożyteczność pracy i szkodliwość próżnowania.

1. „Chociaż więc i nam nie byłoby zabrakło pomocy krewnych, położyliśmy tę oto nagość ponad wszystkie majętności, woleliśmy zarabiać na codzienne pożywienie ciała

[1]) Przyp 23, 35 (LXX).
[2]) Oz 7, 9.
[3]) Dz 20, 34; por. 1 Kor 4, 12.
[4]) 2 Tes 3, 7—9.

własnym znojem, aniżeli się opierać na bezpiecznych darach rodziny, a nasza mozolna nędza była nam milsza, niż wychwalane przez ciebie gnuśne rozmyślanie nad Pismami i niepłodna gorliwość w czytaniu, które i my bylibyśmy oczywiście uprawiali z największą ochotą, gdyby powaga apostołów i zbawienna nauka, zawarta w przepisach i zwyczajach naszych poprzedników, była swym przykładem stwierdzała ich większy pożytek.

2. Wiedz jednak, że ponosisz niemniejszą szkodę jeszcze dlatego, że, mając zdrowe i krzepkie ciało, utrzymujesz się z cudzych darów, które przynależą słusznie tylko słabym. Wszak właśnie wszyscy inni ludzie z jedynym wyjątkiem takich zakonników, którzy żyją według przykazania Apostoła z pracy własnych rąk, radziby brać dary miłości od cudzego miłosierdzia. Przeto nietylko ci, którzy się chełpią z tego, że otrzymują swą żywność z majątku krewnych, z pracy sług lub z dochodów swych dóbr, lecz nawet królowie tego świata żyją oczywiście z jałmużny.

3. Jednem słowem, zasada naszych poprzedników jest taka: cokolwiek zużywa się na potrzeby codziennego wyżywienia, a nie jest zarobione i zdobyte pracą naszych rąk, to należy według ich nauki zaliczyć do jałmużny, według Apostoła, który próżniakom wogóle zakazał korzystać z pomocy cudzej szczodrobliwości, mówiąc: *„Kto nie chce pracować, niechaj też nie je“*[1]).“

4. Temi słowy, których błogosławiony Antoni użył przeciwko pewnemu [bratu], pouczył także nas i dał nam przykład, byśmy unikali miłych, ale bardzo zgubnych usług krewnych lub kogokolwiek innego, dostarczających nam potrzebnej żywności jako jałmużny, oraz byśmy się strzegli przyjemności uroczych miejsc pobytu; raczej piaski, dzikie

[1]) 2 Tes 3, 10.

i przykre z przyrodzenia, i miejsca sparzone słoną powodzią, które właśnie dlatego nie podlegają żadnemu ludzkiemu prawu ani władaniu, cenmy ponad wszystkie skarby tego świata, a bezdrożna pustynia uchroni nas nietylko od częstych ludzkich odwiedzin, lecz taka ziemia nie będzie nas także nęcić swą urodzajnością do żadnej rozpraszającej uprawy, która odrywa umysł od owej zasadniczej uwagi serca i osłabia jego zdolność do dążeń duchowych.

XIII.

Bajka o nagrodzie golarza, ułożona dla wyjawienia złudzeń czartowskich.

1. Co się zaś tyczy waszej śmiałej nadziei, że, śpiesząc do ojczyzny, uzyskacie większą korzyść, bo będziecie mogli zbawiać innych, to posłuchajcie teraz pewnej bajki, ułożonej ładnie i bardzo trafnie przez Ojca Makarego, którą on sam opowiadał, chcąc komuś, w którym nurtowały podobne pragnienia, podać bardzo stosowne lekarstwo.

„Był w pewnem mieście", rzekł, „bardzo zręczny golacz, który golił każdego za trzy grosze[1]), zarabiając tą skromną i lichą zapłatą codziennie na konieczne wyżywienie i odkładając po zaspokojeniu wszystkich potrzeb ciała codziennie po sto groszy do worka.

2. Regularnie oszczędzał tyle, aż usłyszał, że w pewnem odległem mieście każdy mężczyzna płaci golarzowi po jednym złotym[2]). Gdy się o tem dowiedział, rzekł: „Pókiż będę się jeszcze zadowalał tą żebraniną i zarabiał z trudem po trzy grosze, skoro mogę pójść tam i, biorąc w złotych ogromną zapłatę, nagromadzić majątek?" Wziął więc natychmiast na-

[1]) „Ternis denariis". Chodzi tu oczywiście nie o srebrne denary, wartości 1 franka szwajcarskiego, lecz o jakąś jednostkę miedzianą, np. „as" t. j. $^1/_{10}$ część srebrnego denara.

[2]) „Solidus", moneta złota lub srebrna.

rzędzia swego rzemiosła, wydał na koszta [przesiedlenia] wszystko, co tutaj przez długi czas był oszczędził, i z wielkim trudem doszedł do owego zyskownego miasta.

3. Jeszcze tego samego dnia jął się pracy i odbierał od każdego naprawdę tyle, ile się był dowiedział. To też wieczorem, widząc wielką ilość uzyskanych złotówek, podążył wesoło na targowisko, aby sobie kupić, czego potrzebował na pożywienie. Zaczął więc kupować, ale płacąc wysoką złotową cenę, wydał za najpodlejszą potrawę wszystkie zarobione złotówki i nie przyniósł do domu ani jednego grosza. Widząc tedy, że cały jego zarobek zużywa się codziennie, tak, że nietylko nie może nic zaoszczędzić, lecz zdoła zaledwie zaspokoić swe codzienne potrzeby, zaczął się zastanawiać i rzekł: „Wrócę się do miasta swego i poczne znowu szukać owego maleńkiego zarobku, który zaspokajał mi wszystkie potrzeby ciała, a z którego nadbywało jeszcze codziennie tyle, ile muszę oszczędzić na zabezpieczenie starości.

4. Zdawało się tego skąpo i niewiele, ale rosnąc ciągle, uczyniło znaczną sumę. Korzystniejszy był dla mnie tamtejszy groszowy aniżeli tutejszy wymarzony złotowy zarobek, z którego nietylko nic nie można oszczędzić, lecz który wystarcza zaledwie na codzienne konieczne wyżywienie".

Otóż także dla nas lepiej jest mieć ciągle i nieprzerwanie maleńki zysk pustynny, którego nie uszczuplają żadne troski doczesne, żadne świeckie roztargnienia, żadne nadęcie próżności i żądzy chwały, i którego nie zmniejszają kłopoty o codzienne konieczności, (bo *„lepsza jest trocha, co posiada sprawiedliwy, niż wielkie bogactwa grzeszników"*[1]): aniżeli pragnąć owych większych korzyści, które, choćbyśmy je nawet uzyskali i z nawrócenia wielu odnieśli największy pożytek, zużyją się przez konieczność obcowania ze światem i przez uszczerbek codziennych roztargnień.

---

[1]) Ps 36, 16.

5. *„Lepsza* bowiem *jest"* według słów Salomona *„jedna garść ze spokojem niż dwie garście z pracą i z zarozumiałością ducha"*[1]). A w takie złudzenia i straty muszą popaść wszyscy, którzy, choć są bardzo słabi i choć wątpią jeszcze o własnem zbawieniu i potrzebują jeszcze sami cudzych nauk i wskazówek, ulegają czartowskiej pokusie i chcą nawracać i prowadzić drugich. Choćby nawet mogli uzyskać jakąś korzyść z nawrócenia kilku osób, to roztrwonią to, co zarobili, przez swą niecierpliwość i nieustalone obyczaje. Spotka ich to, co opisuje prorok Ageusz: *„A kto zyski zbiera, kładzie je w dziurawy mieszek"*[2]).

6. Wszak naprawdę w dziurawy mieszek chowa swój zarobek, kto wszystko, co może przez nawracanie innych zarabia, roztrwania przez nieumiarkowanie serca i codzienne roztargnienia umysłu. I tak się dzieje, że przez nauczanie drugich mniemają zebrać obfitsze korzyści, a [w rzeczywistości] tracą także możliwość poprawy swego własnego życia. *„Są* bowiem, *co udają bogatych, choć nic nie mają, a są, co się upokarzają, choć mają wiele bogactw"*[3]); i: *„Lepszy jest mąż, który w podłym stanie służy sobie, aniżeli kto zdobywa zaszczyty, a nie chleba"*[4]).

XIV.

Zapytanie: Skąd się w nasz umysł wkradły takie błędne myśli.

Germanus: Twoje wywody i porównania wyjawiły nam bardzo trafnie nasze błędne złudzenia; przeto chcielibyśmy poznać także ich przyczyny i sposób ich uleczenia. Skąd mogło nas spotkać takie złudzenie? Nikt bowiem nie

[1]) Ekl 4, 6 (LXX).
[2]) Ag 1, 6 (LXX).
[3]) Przyp 13, 7 (LXX).
[4]) Przyp 12, 9 (LXX).

wątpi, że nikt nie może stosować środków przeciwko chorobom, dopóki nie oznaczy ich początków.

XV.

Odpowiedź: O trojakiej skłonności duszy.

1. Abraham: Wszystkie wady mają jeden początek i jedno źródło, ale według właściwości tej części lub, że tak powiem, tego członka duszy, który zachorował, otrzymują różne nazwy namiętności i przywar. Wskazuje na to także przykład niektórych chorób ciała, mających jednę przyczynę, ale rozróżnianych na różne niemoce według właściwości członków, któremi owładnęły.

2. Bo gdy siła szkodliwego soku zajęła [górną] twierdzę ciała czyli głowę, wywołuje kefalargję [czyli ból głowy]; gdy opadnie uszy lub oczy, zamienia się na otalgję lub oftalmję [czyli ból uszu lub oczu]; gdy przeleje się do stawów i do końców rąk, nazywa się chorobą stawów lub chiragrą [czyli bólem rąk]; gdy nareszcie spłynie do końców nóg, zmienia znowu nazwę i zowie się podagrą [czyli bólem nóg]. Jedna więc i ta sama przyczyna, polegająca na szkodliwym soku, otrzymuje tyle różnych nazw, ile różnych części ciała ogarnia.

3. A teraz przejdźmy z rzeczy widomych do niewidomych. Otóż należy przypuścić, że także w każdej części lub, że tak powiem, członku naszej duszy może się zagnieździć moc każdej wady. A ponieważ najwięksi mędrcy twierdzą, że dusza posiada trójdzielną władzę, więc psuje się z powodu jakiejś napaści albo *λογικόν* czyli władza rozumna, albo *θυμικόν* czyli władza gniewliwa albo *ἐπιθυμητικόν* czyli władza pożądliwa duszy[1]).

[1]) Czytaj „*logikon*" od *logos* (rozum); „*thymikon*" od *thymos* (gniew, odwaga); „*epithymetikon*" od *epithymia* (pożądliwość). Powyższy podział duszy na trzy części lub władze pochodzi od Platona.

Skoro więc którąś z tych władz owładnie siła szkodliwej namiętności, nadajemy także wadzie nazwę według siedziby choroby.

4. Gdy więc zaraza wad zakazi rozumną część duszy, tedy sprawia wady próżności, wyniosłości, zazdrości, pychy, zarozumiałości, niesnasek i odszczepieństwa[1]). Jeżeli zrani władzę gniewliwą, to porodzi gniew, niecierpliwość, smutek, ckliwość[2]), małoduszność i okrucieństwo. A jeżeli zatruje część pożądliwą, to spłodzi obżarstwo, porubstwo, chciwość, skąpstwo i szkodliwe ziemskie żądze[3]).

XVI.

Że w nas zarażoną jest rozumna część duszy.

Jeżeli więc chcecie poznać źródło i początek waszej choroby, to wiedzcie, że u was jest zarażoną rozumna część umysłu i duszy, z której zwykły wyrastać wady zarozumiałości i próżności. Dlatego musicie przedewszystkiem leczyć ten (że tak powiem) członek duszy zapomocą sądu słusznej roztropności i cnoty pokory; on jest chory, dlatego mniemacie, żeście już nietylko doszli do szczytu doskonałości, lecz że możecie także uczyć innych i jesteście dosyć silni i zdolni, aby nimi kierować, a zarozumiała próżność porywa was do czczego błąkania się [myśli]. To wszystko w przyszłości usuniecie bez trudności, jeżeli, utrwaliwszy w sobie pokorny i prawdziwy rozsądek, poznacie w skruszonej duszy, jak mozolnem

---

[1]) Haeresis = sekciarstwo, odszczepieństwo.

[2]) „Acedia" t. j. ckliwość, wstręt, gnuśność.

[3]) Mamy w tym rozdziale znamienny podział t. zw. grzechów głównych według trzech głównych władz duszy ludzkiej. Zob. w tej sprawie: Wrzoł, Początki historyczne nauki o siedmiu grzechach głównych. (Mies. Katech. i Wychow. 1919 i 1920.)

i trudnem jest dla każdego z nas zbawić swą własną duszę, i jeżeli w głębi serca przyznacie, że nietylko daleko wam do zarozumiałej chęci uczenia drugich, lecz że potrzebujecie jeszcze sami pomocy nauczyciela.

XVII.

Najsłabsza część duszy ulega pierwsza pokusom czartowskim.

1. Użyjcie więc dla tego członka czyli części swej duszy, która, jak powiedziałem, jest szczególnie zranioną, lekarstwa prawdziwej pokory. Ona to zdaje się być u was słabszą od innych władz duszy, więc pierwsza uległa napaści czartowskiej.

2. Tak bywa i z ciałem ludzkiem: gdy spadnie na nie jakaś niemoc, np. z powodu jakiejś większej pracy lub z powodu złego powietrza, to najsłabsze członki pierwsze się poddają i opadają z sił. Potem dopiero, gdy się choroba w nich w szczególny sposób zagnieździ, zarażają tą samą trucizną także zdrowe części ciała. Tak samo ma się z duszą każdego z nas: skoro zawieje zaraźliwy wiatr przywar, dusza musi doznawać najsilniejszych pokus do tej namiętności, która naciera na wątlejszą i słabszą jej część, nie mogącą przeciwstawić mocnym natarciom wroga mężnego oporu. Niewola zagraża jej tam, gdzie nieczynna straż otwiera zdradzie łatwiejszą drogę.

3. W ten sposób odgadł dokładnie Balaam, jak można skusić lud Boży[1]). Radził, aby sidła, mające zgubić synów Izraela, nastawić z tej strony, gdzie byli najsłabsi, i nie wątpił, że runą natychmiast przez porubstwo, skoro się im dostarczy dostatku niewiast, ponieważ wiedział, że pożądliwa część ich duszy była chora.

---

[1]) Por. Num 25, 1; 31, 16; Obj. 2, 14.

Z podobną przebiegłą złośliwością kuszą każdego z nas duchy nieprawe, zastawiając zdradliwe sidła szczególnie na te władze duszy, w których widzą chorobę. Gdy np. zauważyły, że rozumne części naszej duszy są cierpiące, usiłują nas omamić w tym samym porządku, jakiego według opowiadania Pisma trzymali się owi Syryjczycy, którzy oszukali króla Achaba.

4. Rzekli bowiem: *„Wiemy, że królowie izraelscy są miłosierni; a tak włóżmy wory na biodra nasze i powrózki na głowy nasze, a wynijdźmy do króla izraelskiego i powiemy doń: Sługa twój Benadad mówi: Niech żywie, proszę cię, dusza moja"*[1]). A ów, wzruszony — nie prawdziwą litością, lecz próżną [żądzą] sławy miłosierdzia — rzekł: *„Jeśli jeszcze żyw, brat mój jest"*[2]).

Podobnie także złe duchy oszukują nas w ten sposób, że podszeptują owej rozumnej części jakieś błędne mniemanie i sprawiają, że właśnie wtedy wpadamy w obrazę Boga, gdy spodziewaliśmy się zapłaty i nagrody za dobry uczynek i że także do nas zwracają się karcące słowa: *„Iżeś puścił męża godnego śmierci z ręki twej, będzie dusza twoja za duszę jego, a lud twój za lud jego"*[3]).

5. Także wówczas, gdy nieczysty duch rzekł: *„Pójdę, a będę duchem kłamliwym w ustach wszystkich proroków jego"*[4]), zastawiał on swe złudne sidła niewątpliwie ze strony władzy rozumnej, wiedząc, że ona stoi otworem dla zabójczych zasadzek.

To samo mniemał tenże duch także o Panu naszym, bo kusił Go w tych trzech władzach duszy, w których zławiał skutecznie cały rodzaj ludzki; ale nic nie wskórał mimo tak przebiegłej zasadzki.

---

[1]) 3 Król 20, 31—32.
[2]) Tamże 32.
[3]) Tamże 42.
[4]) 3 Król 22, 22.

6. Albowiem na pożądliwą część jego duszy rzucił się, mówiąc: *„Powiedz, by te kamienie stały się chlebem"*[1]; na gniewliwą, gdy usiłował popchnąć Go do pragnienia potęgi doczesnego świata i królestw tej ziemi; na rozumną zaś, gdy rzekł: *„Jeśliś Synem Bożym, rzuć się na dół"*[2]. A nic pokusą nie wskórał dlatego, że nie znalazł w Nim nic chorego, jak się był mylnie spodziewał. Dlatego też żadna część duszy nie przyzwoliła mimo zasadzki i pokusy wroga. *„Oto bowiem"*, powiada, *„nadchodzi książę tego świata, lecz we Mnie nic nie znajdzie"*[3].

XVIII.

Zapytanie: Czy jest pożytecznem pragnienie większej samotności, ciągnące nas do ojczyzny.

Germanus: Wszystkie inne rodzaje naszych złudzeń i błędów, które rozpalały w nas pragnienie powrotu do ojczyzny, pochodziły, jak bystrym wzrokiem umysłu rozpoznałeś, z próżnej nadziei korzyści duchownych. Ale był między niemi jeden powód, może najważniejszy, że czasem, dla licznych odwiedzin braci, nie możemy się oddawać samotnemu i długiemu milczeniu tak, jak tego pragniemy. Prócz tego musimy, skoro nadejdą jacyś bracia, przerywać porządek i miarę naszych codziennych postów, które celem okiełznania ciała chcielibyśmy zachowywać zawsze i nieprzerwanie. Otóż mniemamy, że tych przeszkód w naszym kraju zgołaby nie było, bo w nim ludzi naszego powołania nie spotyka się nigdy albo przynajmniej bardzo rzadko.

---

[1]) Mt 4, 3.
[2]) Mt 4, 6.
[3]) Jan 14, 30.

XIX.

Odpowiedź: Jak ludzi nas czart, obiecując nam spokój w szerszej pustyni.

1. Abraham: Jest to znakiem nierozumnej i nierozważnej surowości, ba, raczej największej oziębłości, jeżeli ktoś nie chce nigdy przyjmować odwiedzin ludzkich. Bo gdy ktoś kroczy po obranej drodze zanadto opieszale i żyje według dawniejszego człowieka, to nic dziwnego, jeżeli nikt, nie powiem już ze świętych, lecz nawet z innych ludzi do niego nie przychodzi. Jeżeli jednak wy pałacie prawdziwą i doskonałą miłością naszego Pana, i jeżeli z całą gorącością ducha naśladujecie Boga, który przecież miłością jest[1]), to dokądkolwiekbyście uciekli, nawet w miejscach najmniej dostępnych, ludzie będą was odwiedzali, a im bardziej ogień Boskiej miłości zbliży was do Boga, tem większa ilość braci będzie do was napływać.

2. Albowiem według słów Pisma nie może się ukryć miasto, leżące na górze[2]), bo: *„Uwielbię"*, mówi Pan, *miłujących Mnie, a którzy Mną gardzą, bezecni będą"*[3]).

Jednakowoż powinniście wiedzieć, jaką jest najsubtelniejsza chytrość czarta, jakim najskrytszy dół, do którego strąca wszystkich nędznych i nieostrożnych: oto, obiecuje im większe korzyści, a zabiera codzienne; doradza im, że powinni szukać większych i mniej dostępnych puszczy i maluje je w ich sercu przedziwnie uroczemi barwami. Zmyśla też miejsca nieznane, których nigdzie niema, i przedstawia je jako znane i czekające na nas i już pod naszą władzę oddane i bez wszelkiej trudności zajęte.

---

[1]) Por. 1 Jan 4, 16.
[2]) Por. Mt 5, 14.
[3]) 1 Król 2, 30 (LXX).

3. Kłamie, iż tamtejsi ludzie są przystępni i gotowi do pójścia na drogę zbawienia, i obiecuje nam u nich obfitsze korzyści dla duszy, aby nam zdradliwie wydrzeć tutejsze.

A gdy ktoś, zwabiony tą próżną nadzieją, pozbawi się obcowania ze starszymi, a potem utraci jeszcze to wszystko, o czem daremnie w sercu swojem marzył, wtedy powstanie jakby z głębokiego snu, a po przebudzeniu nie znajdzie niczego, o czem się mu śniło.

4. Czart spętał go tylko jeszcze silniejszemi, ba, nierozdzierzgłemi sidłami przez konieczności tego życia i nie daje mu choćby od czasu do czasu odetchnąć tem, co sobie był obiecywał: i zamiast owych rzadkich i duchownych odwiedzin braci, których chciał uniknąć, wiąże go codziennemi najazdami ludzi świeckich i nie pozwala mu już nigdy wrócić choćby do przeciętnego spokoju i ćwiczeń życia pustelniczego.

XX.

Jak pożytecznem jest wytchnienie z okazji odwiedzin braci.

1. Także owa miła przerwa i owo wytchnienie z okazji gościnności, które zachodzi czasem z powodu nadejścia braci, wydaje się może przykrem i godnem unikania, a jednak jest dla naszego ciała i ducha wielce pożytecznem.

2. Często się zdarza — już nie powiem u początkujących i słabych, lecz nawet u najbardziej doświadczonych i doskonałych — że, jeżeli skupienie i surowość ich umysłu nie zostały złagodzone wytchnieniem jakiejś rozrywki, popadają albo w oziębłość ducha albo przynajmniej w niebezpieczną chorobę ciała. Dlatego roztropni i doskonali powinni przypadkowe i choćby częste odwiedziny braci nietylko cierpliwie znosić, lecz nawet przyjmować z wdzięcznością:

3. Po pierwsze dlatego, że podniecają nas do coraz gorętszego pragnienia cichej samotności; albowiem hamując [szybkość] naszego biegu, chronią go od wyczerpania i zachowują mu ciągłość; bo gdyby go czasem jakaś przeszkoda nie powstrzymywała, to nie moglibyśmy z niezmęczoną chyżością dobiec do celu.

Powtóre dlatego, że pozwalają nam połączyć konieczne pokrzepienie ciała z zasługą gościnności i przynoszą nam wraz z przyjemną ulgą dla ciała większe zyski, aniżeli moglibyśmy osiągnąć przez trudy powściągliwości.

Bardzo stosowne porównanie, dotyczące tej rzeczy, zawiera stare podanie, które wam krótko przytoczę.

XXI.

Podanie, jak Jan Ewangelista dowiódł pożyteczności ulgi w umartwieniu.

1. Niesie podanie, że pewnego razu błogosławiony apostoł Jan głaskał pieszczotliwie kuropatwę, gdy naraz ujrzał jakiegoś filozofa, zbliżającego się doń w stroju myśliwskim. Zdziwił się filozof, że mąż tak wielkiej sławy i poważania zniża się do tak błahych i niskich rozrywek. „Tyś to", rzekł do niego, „tyś to ten Jan, którego wielka i rozgłośna sława zwabiła także mnie, iż zacząłem gorąco pragnąć poznania ciebie? Pocóż więc bawisz się tak marną rozrywką?"

2. Rzekł do niego błogosławiony Jan: „Cóż to jest, co trzymasz w ręce?" „Łuk", odpowiedział. „A dlaczego nie nosisz go zawsze i wszędzie napiętym?" „Nie byłoby to dobrze", odpowiedział, „bo osłabłaby i zanikła siła jego napięcia, zluźniona przez ciągłe skrzywienie; a gdyby zaszła potrzeba silniejszych strzałów do jakiejś zwierzyny, to ostrzejszy cios stałby się niemożliwy, bo przez ciągłe nadmierne nagięcie jużby przedtem utracił swą siłę".

3. „Niechaj więc, młodzieńcze", rzekł błogosławiony Jan, „nie gorszy cię także tak lekki i krótki odpoczynek naszego umysłu; bo gdybyśmy czasem nie złagodzili i nie zluźnili jego napięcia jakiemś wytchnieniem, to musiałby, osłabiony nieustannem natężeniem, odmówić posłuszeństwa sile ducha właśnie wtedy, gdy konieczność wymaga jego sprawności".

XXII.

Zapytanie: Jak należy rozumieć słowa Ewangelji: „Jarzmo Moje słodkie jest, a brzemię Moje lekkie".

Germanus: Ponieważ nauką twoją podałeś nam lekarstwo na wszystkie złudzenia i odkryłeś za łaską Pana zasadzki czartowskie, które nas nękały, objaśnij nam jeszcze, prosimy, słowa Ewangelji: *„Jarzmo Moje słodkie jest, a brzemię Moje lekkie"*[1]). Niemało one bowiem zdają się sprzeciwiać temu zdaniu, które czytamy u Proroka: *„Wedle rozkazu ust Twoich przestrzegałem dróg twardych"*[2]), zwłaszcza, że także Apostoł mówi: *„Wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie, prześladowanie cierpieć będą"*[3]). Co zaś jest twarde i pełne prześladowań, nie może być ani lekkiem ani słodkiem.

XXIII.

Odpowiedź i objaśnienie powyższych słów.

1. Abraham: Że słowa Pana i Zbawiciela naszego są całkiem zgodne z prawdą, dowiedziemy łatwo świadec-

[1]) Mt 11, 30.
[2]) Ps 16, 4.
[3]) 2 Tym 3, 12.

twem samego doświadczenia, jeżeli będziemy kroczyć drogą doskonałości prawidłowo i zgodnie z wolą Chrystusa. Musimy więc umartwiać wszystkie swoje pragnienia i odciąć szkodliwe chęci, i nie śmiemy pozwolić, aby pozostało w nas coś z istoty tego świata, w której nieprzyjaciel znajduje oczywiście, ilekroć zechce, możliwość pustoszenia i rozszarpywania nas. Ale nietylko to, lecz musimy także mieć poczucie, że nie jesteśmy panami samych siebie; należy bowiem pełnić owe słowa apostolskie: *„Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus"*[1]).

2. Cóż bowiem może być ciężkiem, cóż twardem dla tego, kto przyjmuje jarzmo Chrystusowe całą duszą? kto jest ugruntowany w pokorze i zapatrzony nieustannie w mękę Pańską, a przeto weseli się ze wszystkich krzywd, które go spotykają, mówiąc: *„Dlatego podobam sobie w słabościach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa: bo gdy niedomagam, tedy jestem mocny?"*[2]). Jakże, powiadam, będzie się martwił stratą majątku, kto chlubi się zupełnem ogołoceniem ze wszystkiego, wyzuł się dla Chrystusa dobrowolnie ze wszystkiej wystawności tego świata i uważa wszystkie zgoła jego pożądliwości za śmiecie, aby Chrystusa zyskał[3]), gardząc i oddalając od siebie bojaźń jakichkolwiek strat, pomny zawsze na owe przykazanie Ewangelji: *„Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśliby na duszy swej szkodę poniósł? Albo co może dać człowiek wzamian za duszę swą?"*[4])

3. A gdy mu coś zagrabią, jakiejże rzeczy będzie żałował, kiedy on nie uznaje niczego za swoje, co mu inni zabrać mogą, lecz woła z niezwyciężoną cnotą: *„Nic nie przynieśliśmy na ten świat, a bez wątpienia nic też z niego wynieść*

[1]) Gal 2, 20.
[2]) 2 Kor 12, 10.
[3]) Por. Fil 3, 8.
[4]) Mt 16, 26.

nie możemy?"[1]) Jakiż niedostatek zwycięży męstwo tego, kto nie wie, co to *„torba podróżna i miedź w trzosie"*[2]), lecz z Apostołem szuka chluby *„w postach częstokroć, w głodzie i pragnieniu, w zimie i nagości?"*[3])

4. Jakaż praca lub jakiż rozkaz przełożonego będzie tak ciężkim, aby mógł zakłócić spokój serca u tego, kto nie posiada żadnej własnej woli, a wszystkie rozkazy przyjmuje nietylko cierpliwie, lecz z miłą chęcią, i za przykładem naszego Zbawiciela nie chce dogadzać woli swojej, lecz pełnić wolę Ojca, bo i on mówi do Ojca[4]) swego: *„Lecz nie jako ja chcę, ale jako Ty"*[5]). Jakież nareszcie krzywdy, jakie prześladowania zatrwożą go, ba, jakaż będzie istnieć męka, któraby mu nie była nawet przyjemną, kiedy on wraz z apostołami wśród wszystkich ciosów wykrzykuje z radości i pragnie stać się godnym dla Imienia Chrystusa zelżywość cierpieć?[6])

XXIV.

Dlaczego brzemię Pańskie wydaje się gorzkiem i ciężkiem?

1. Jeżeli zaś naodwrót jarzmo Chrystusowe nie wydaje się nam ani lekkiem ani słodkiem, to należy to przypisać raczej naszej krnąbrności. My to, ulegając nieufności i brakowi wiary, zatrzymujemy ziemskie bogactwa i walczymy z niedorzeczną przewrotnością przeciwko jego przykazaniu albo raczej radzie, opiewającej: *„Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj* (lub *opuść), co masz, a potem przyjdź, naśladuj Mnie"*[7]).

---

[1]) 1 Tym 6, 7.
[2]) Mt 10, 9—10; Mk 6, 8—9.
[3]) 2 Kor 11, 27.
[4]) Do Boga lub do swego przełożonego (opata).
[5]) Mt 26, 39.
[6]) Por Dz 5, 41.
[7]) Mt 19, 21.

2. Skoro zaś czart trzyma temi sieciami duszę naszą na uwięzi, czegoż [mu] jeszcze brak, gdy chce nas pozbawić radości duchowych? Aby nas zasmucić, [potrzebuje tylko] uszczuplić i zabrać nam te skarby doczesne. Czyż więc nie poczyna sobie chytrze i przebiegle? Bo gdy dla naszej grzesznej i przewrotnej pożądliwości owo słodkie jarzmo i lekkie brzemię zaczyna nam ciążyć, on stara się nas otoczyć siecią właśnie tych bogactw i skarbów, które sobie zastrzegamy na wytchnienie i pociechę, i nęka nas nieustannie biczem trosk doczesnych, wykrzesując z nas samych środki naszej męki. Albowiem *„powrozami grzechów swoich każdy związan bywa"*[1]) i może zastosować do siebie słowa Proroka: *„Oto wy wszyscy, którzy podżegacie ogień i opasani jesteście płomieniem: chodźcież w światłości ognia waszego i w płomieniach, któreście rozpalili!"*[2])

3. Bo, jak zaświadcza Salomon, *„przez co kto grzeszy, przez to też karany bywa"*[3]). I naprawdę, właśnie te rozkosze, których zażywamy, stają się nam męką, a przyjemności i uciechy tego ciała zwracają się przeciwko temu, kto ich szuka, i są jego katami. Bo kto się opiera na swych dawniejszych bogactwach i środkach, ten nie może uzyskać ani zupełnej pokory serca ani doskonałego umartwienia szkodliwych rozkoszy. Ale kto jest uzbrojony w opiekę tych cnót, ten wszystkie uciski obecnego żywota i wszystkie straty, które nieprzyjaciel może mu zadać, znosi nietylko cierpliwie, lecz z największą przyjemnością; gdzie zaś one bawią na wygnaniu, tam rośnie zgubna wyniosłość, i nawet najlżejsza obelga rani nas śmiertelnemi ciosami niecierpliwości.

4. Wtedy stosują się do nas słowa Jeremjasza proroka: *„A teraz czego chcesz na drodze egipskiej, żebyś piła wodę mętną? A co masz z drogą Asyryjczyków, abyś piła wodę*

[1]) Przyp 5, 22 (LXX).
[2]) Iz 50, 11.
[3]) Mądr 11, 17 (LXX).

Rzeki? Skarze cię złość twoja, a odwrócenie twoje słuka cię. Wiedz a obacz, że zła i gorzka jest rzecz, że ty opuściłaś Pana, Boga twego, a iż niemasz bojaźni Mojej u ciebie, mówi Pan"[1]).

Jeżeli więc odczuwamy przedziwną słodycz jarzma Pańskiego jako gorycz, to jakaż jest tego przyczyna, jeno że gorycz naszego odwrócenia ją psuje? Jeżeli tak przyjemna lekkość Boskiego brzemienia zaczyna nam ciążyć, to cóż to znaczy, jeno że w krnąbrnej zarozumiałości gardzimy Tym, który nam je dźwigać pomagał? Albowiem Pismo zaświadcza jasno właśnie tę prawdę, mówiąc: *„Albowiem gdyby chodzili ścieżkami prawemi, byliby zapewne znaleźli lekkiemi ścieżki sprawiedliwości"*[2]).

5. My, powiadam, my sami to jesteśmy, którzy gładkie i lekkie ścieżki Pańskie czynimy przykremi, zaścielając je ostremi głazami przewrotnych i twardych pożądliwości, my w naszem szaleństwie opuszczamy drogę królewską, wyłożoną kamieniami apostołów i proroków i urównaną stopami wszystkich Świętych i samego Pana, i puszczamy się po wszelakich ciernistych bezdrożach, dajemy się zaślepić ponętami obecnych rozkoszy i pełzamy z podartemi goleniami i z rozszarpaną szatą godową po ciemnych ścieżkach, zarośniętych cierniami wad, gdzie nietylko muszą nas bóść ostre kolce tarniny, lecz także rzucać o ziemię ukąszenia jadowitych wężów i skorpjonów, które się tam kryją. Albowiem *„ciernie i sidła są na drogach nieprawych, ale który się boi Pana, będzie się trzymał zdala od nich"*[3]).

6. O takich mówi Pan jeszcze na innem miejscu przez Proroka: *„Zapomniał [Mię] lud Mój, daremnie składając ofiary i potykając się po drogach swoich, po ścieżkach staro-*

[1]) Jer 2, 18—19.
[2]) Przyp 2, 20 (LXX).
[3]) Przyp 22, 5 (LXX).

dawnych, aby chodzili po nich gościńcem nie utartym"[1]). Wszak według słów Salomona *„drogi leniwych zasłane są cierniami, ale drogi mężnych są utarte"*[2]).

Zboczywszy tedy z drogi królewskiej, tacy nie zdołają dojść do owego głównego miasta, do którego nasz bieg niezmiennie kierować się powinien. Wyraził to także bardzo znamiennie Kaznodzieja, mówiąc: *„Praca głupich będzie dla tych utrapieniem, którzy nie umieją iść do miasta"*[3]), czyli do tego niebieskiego Jeruzalem, które jest matką wszystkich nas[4]).

7. Kto jednak wyrzekł się szczerze tego świata, wziął na się jarzmo Chrystusowe i, ćwicząc się w szkole codziennych zniewag, nauczył się od Niego, *„że cichy jest i pokornego serca"*[5]), ten we wszystkich pokusach zostanie zawsze niewzruszony i *„wszystko mu będzie dopomagać ku dobremu"*[6]). Albowiem, jak mówi prorok Abdjasz, *„słowa* Boże *są dobre z tym, który prosto chodzi"*[7]), a na innem miejscu: *„Bo proste są drogi Pańskie, a sprawiedliwi będą niemi chodzili: ale przestępcy upadną na nich"*[8]).

XXV.

Jaki pożytek przynoszą pokusy.

1. Większą nam przeto zapłatę chwały przygotowała dobrotliwa łaska Zbawiciela przez bojowanie z pokusami, aniżeli, gdyby był oddalił od nas wszelką konieczność walki.

[1]) Jer 18, 5.
[2]) Przyp 15, 19 (LXX).
[3]) Ekl 10, 15.
[4]) Por. Gal 4, 26.
[5]) Mt 11, 29.
[6]) Rzy 8, 28.
[7]) Mich (!) 2, 7.
[8]) Or 14, 10.

Albowiem wznioślejszą i doskonalszą cnotą jest żyć wśród prześladowań i utrapień, a pozostać zawsze niewzruszonym, ufać wytrwale i nieustraszenie w opiekę Boga, opasać się napaściami ludzkiemi jakby zbroją niezwyciężonej cnoty i triumfować chwalebnie nad niecierpliwością, i uzyskać poniekąd moc ze słabości: albowiem *„moc w słabości staje się doskonałą"*[1]).

2. *„Oto bowiem"*, mówi Pan, *„uczyniłem cię dziś słupem żelaznym i murem miedzianym na wszystkiej ziemi, królom Judy i książętom i kapłanom jego i całemu ludowi ziemi. I będą walczyć przeciwko tobie, a nie przemogą: bom Ja z tobą jest i wybawię cię, mówi Pan"*[2]).

Przeto według czystej nauki Pańskiej droga królewska jest słodką i lekką, chociażby się zmysłom zdawała być twardą i przykrą.

3. Albowiem skoro słudzy pobożni i wierni wezmą na się jarzmo Pańskie i nauczą się od Niego, *„że cichy jest i pokornego serca"*[3]), to tem samem zwalą z siebie brzemię ziemskich namiętności i znajdą za łaską Pana nie trudy, lecz ukojenie dla serc swoich, jako On sam zaświadczył przez Jeremjasza proroka, mówiąc: *„Stańcie przy drogach i patrzcie, a pytajcie się o ścieżkach starych, któraby była droga dobra, i chodźcie nią: a najdziecie ochłodę duszom waszym"*[4]).

4. Zaraz bowiem drogi krzywe staną się im *„prostemi, a ostre drogami gładkiemi"*[5]), skosztują i obaczą, *„iż słodkim jest Pan"*[6]), a gdy usłyszą Chrystusa, wołającego w Ewangelji: *„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obcią-*

[1]) 2 Kor 12, 9.
[2]) Jer 1, 18—19.
[3]) Mt 11, 29.
[4]) Jer 6, 16.
[5]) Iz 40, 4.
[6]) Ps 33, 9.

żeni jesteście, a Ja was pokrzepię"[1]), wtedy, odłożywszy ciężary wad, zrozumieją także następne słowa: „*Albowiem jarzmo Moje słodkie jest, a brzemię Moje lekkie*"[2]).

5. Ma więc ochłodę droga Pańska, jeżeli się jej trzymamy według jego zakonu. Ale my to jesteśmy, którzy sobie sprawiamy boleści i męki przez niesforne roztargnienia, gdy wolimy chodzić krzywemi i przewrotnemi drogami tego świata, choćby z największem niebezpieczeństwem i trudem. A gdy zrobiliśmy sobie w ten sposób jarzmo Pańskie ciężkiem i twardem, wówczas narzekamy bluźnierczo na twardość i ostrość albo samego jarzma albo też Chrystusa, który nam je nakłada, według słów Pisma: „*Głupota człowieka wywraca drogi jego, a on Boga winuje w sercu swem*"[3]).

6. To też, według proroka Ageusza, gdy mówimy: „*Nie jest prosta droga Pańska*"[4]), Pan słusznie odpowiada nam: „*Izali droga Moja nie jest prosta, a nie raczej drogi wasze krzywe są?*"[5]) W rzeczy samej, gdy zechcesz porównać słodko pachnący kwiat dziewictwa i tak wdzięczną nieskazitelność czystości z plugawemi i cuchnącemi kałużami żądz, ciszę i bezpieczeństwo zakonników z niebezpieczeństwami i utrapieniami, które otaczają ludzi tego świata, spokój naszego ubóstwa z gryzącemi zmartwieniami i nigdy nie śpiącemi troskami bogaczy, które ich trawią we dnie i w nocy, zagrażając nawet wielce ich życiu, wtedy przekonasz się łatwo, jak słodkiem jest jarzmo Chrystusowe i jak lekkiem jego brzemię.

---

[1]) Mt 11, 28.
[2]) Tamże 30.
[3]) Przyp 19, 3 (LXX).
[4]) Ez (!) 18, 25 (LXX).
[5]) Tamże.

XXVI.

Kto się wyrzeka doskonale, ma obietnicę stokrotnej nagrody [już] na tym świecie.

1. Dlatego też słusznie i prawdziwie i bez żadnego naruszenia wiary możemy w tem samem znaczeniu rozumieć ową stokrotną nagrodę i zapłatę, którą Pan przyobiecał [już] na tym świecie tym, którzy się całkowicie wyrzekają: *„Każdy też, ktoby opuścił dom albo braci lub siostry albo ojca lub matkę albo żonę lub dzieci albo włości dla Imienia Mego, odbierze stokroć więcej w obecnem życiu, i odziedziczy żywot wieczny“*[1]).

Wielu wzięło te słowa w grubem znaczeniu, a ponieważ oczywiście przyznają, że przez „obecne życie“ nie można rozumieć owego przyszłego żywota, który ma nastąpić po zmartwychwstaniu, użyli ich jako dowodu, że święci mają odebrać to wszystko w sposób cielesny podczas onego tysiąca lat[2]).

2. Otóż daleko prawdopodobniejszem i zrozumialszem jest, że ten, kto za radą Chrystusa porzucił jakieś przywiązanie lub dobra światowe, otrzyma także w tem życiu nagrodę w stokroć słodszej miłości, którą go będą darzyli bracia i uczestnicy jego powołania, związani z nim węzłem duchowym.

Wiemy przecież, jak krótką i kruchą bywa ta miłość, którą współżycie lub bliskie pokrewieństwo zadzierzguje między rodzicami a dziećmi lub rodzonymi braćmi, małżonkami albo krewnymi.

---

[1]) Mt 19, 29; Mk 10, 31; Łk 18, 29.

[2]) Sekta millenarystów (mille anni = tysiąc lat) czyli chiljastów (z greckiego **chilioi** = tysiąc) przypuszczała, że Chrystus, zstąpiwszy po raz drugi na ziemię, będzie królował na niej przez tysiąc lat, zanim zasiędzie do Sądu, lub też po Sądzie ostatecznym, zanim wraz ze sprawiedliwymi wróci do nieba.

3. Przecież nawet dobrzy i pobożni synowie bywają nieraz, gdy dorośli, wykluczani z domów i majątku rodziców, współżycie małżeńskie rozrywa się czasem bodaj nawet z jakiejś uczciwej przyczyny, a miłość braterską rozdziela jakiś spór: tylko zakonnicy zachowują dozgonnie węzeł miłości i posiadają wszystko bez różnicy, bo uważają za swoją własność wszystko, co należy do braci, a za własność braci to, co do nich należy. Jeżeli więc z tem przywiązaniem, które wynika z węzłów ciała, porównamy urok naszej miłości, to jest ona bez wątpienia stokroć słodsza i wznioślejsza.

Bo zaprawdę, także wstrzymywanie się od małżeństwa daje rozkosz stokroć większą od tej, której małżonkom mogło dostarczyć połączenie płciowe.

4. Również za tę uciechę, którą ktoś miał z posiadania jednej roli i domu, będzie zażywał stokroć większej radości, gdy, stawszy się jednym z przybranych synów Bożych[1]), będzie posiadał na własność wszystko, co do Ojca należy, i będzie wołał sercem i czynem, naśladując owego prawdziwego Syna: *„Mojem jest wszystko, co Ojciec posiada"*[2]). Wtedy będzie chodził wszędzie, nie zatroskany, jakby jaki skazaniec, z roztargnieniem i niespokojem, lecz bezpiecznie i wesoło jak we swojem, słysząc codziennie głos Apostoła, wołającego doń: *„Bo wszystko jest wasze: bądź świat bądź rzeczy teraźniejsze bądź przyszłe"*[3]), i głos Salomona: *„Do męża wiernego cały świat bogactw należy"*[4]).

5. Oto masz tę stokrotną zapłatę, wyrażoną we wielkości zasługi i w tak niezrównanie lepszej jakości. Bo gdyby ktoś za pewną ilość funtów miedzi lub żelaza lub jakiegoś jeszcze podlejszego kruszczu oddał tyleż funtów, ale złota,

[1]) Por. Ef 1, 5.
[2]) Jan 16, 15.
[3]) 1 Kor 3, 22.
[4]) Przyp 17, 6 (LXX).

czy nie wróciłby hojniej niż stokrotnie? Tak samo, gdy za wzgardzoną ziemską rozkosz lub miłość odbieramy zapłatę w weselu duchowem i w radości najcenniejszej miłości, jest ona stokroć większą i zacniejszą, choćby jej ilość była ta sama.

6. Aby zaś tę prawdę przez częstsze powtarzanie jeszcze lepiej wyjaśnić: posiadałem przedtem żonę w lubieżnych *„żądzach zmysłowych"*[1]), a teraz posiadam ją we czci świętości i w prawdziwej miłości Chrystusowej; niewiasta została jedna, ale zasługa miłości wzrosła stokrotnie. A gdy jeszcze zważysz, że wzburzenie gniewu i złości wymieniłeś na ciągłą cierpliwość i łagodność: trwogę trosk i roztargnień na spokój: niepłodny i dręczący smutek tego świata na owoc smutku zbawiennego: czczość doczesnej radości na hojność duchowego wesela, to zobaczysz, że przez zamianę tych uczuć odbierasz stokrotną zapłatę.

7. Nadto, gdy porównasz krótką i śliską rozkosz jakiegokolwiek grzechu z zasługami przeciwnych cnót, to pomnożona przyjemność zaświadczy, że one są stokroć lepsze.

Gdy liczymy setki, przechodzimy z lewej ręki na prawą[2]), a chociaż palce zdają się przedstawiać przy liczeniu tę samą figurę, to jednak oznaczona liczba jest daleko wyższa. Tak się stanie i z nami: zdawało się, że mamy kształt kozła na lewicy, ale przeniesieni na prawicę, zdobędziemy zasługę owieczki[3]).

---

[1]) 1 Tes 4, 5.

[2]) Starożytni, liczący na palcach, przedstawiali każdą liczbę pewnemi znakami palców, używając szczególnie wskazującego i kciuka. Dziesiątki liczyli na lewej ręce, setki oznaczali temi samemi znakami na prawej. Aby np. przedstawić liczbę 10, kładli koniec wskazującego lewej ręki na środek kciuka, tak, że te palce tworzyły koło. Ten sam znak na ręce prawej oznaczał 100. Stąd życzenie starożytnych: „Obyś lata swe liczył na ręce prawej!" Bliższe szczegóły patrz w komentarzu Gazeusza MPL 49, 1324 nn.

[3]) Por. Mt 25, 33.

8. Przejdźmy teraz do wielkości tych rzeczy, które Chrystus oddał nam w tem życiu za wzgardzenie korzyściami. Rozważmy szczególnie słowa ewangelji [św.] Marka: *„Ktokolwiek tylko dla Mnie i dla ewangelji opuścił dom albo braci lub siostry albo matkę albo dzieci lub włości: na pewno odbierze stokroć więcej teraz w tem życiu: domów i braci i sióstr i matek i dzieci i włości wśród prześladowań, a życie wiekuiste w nadchodzącej wieczności"*[1]).

9. Stokrotną bowiem ilość braci i rodziców odbierze, ktokolwiek wzgardził dla Imienia Chrystusowego przywiązaniem jednego ojca lub matki lub dziecka i przechodzi do najszczerszej miłości wszystkich, co służą Chrystusowi; bo miasto jednego, zaczyna mieć tylu [innych] ojców i braci, którzy go miłują gorętszem i zacniejszem uczuciem. Liczniejszemi się także wzbogaca domami i włościami, ktokolwiek dla miłości Chrystusa porzucił jeden dom: bo odtąd posiada jako swoje niezliczone mieszkania klasztorne i obraca się w każdej części świata jakby z prawem gospodarza.

10. A jakżeby nie zyskiwał stokrotnie i — jeżeli wolno coś dodać do słów Zbawiciela — więcej niż stokrotnie, kto opuścił niewierne i wymuszone służby dziesięciu lub dwudziestu niewolnych sług, a za to odbiera dobrowolne usługi i pomoc tylu wolnych i szlachetnych? Że naprawdę tak jest, o tem i wy sami mogliście się przekonać, bo, opuściwszy po jednym ojcu i matce i domu, znajdujecie w każdej części świata, dokąd przychodzicie, niezliczonych ojców i matki i braci, oraz domy i włości i sług najwierniejszych, i to bez wszelkiej troski i zachodu: [wszyscy] przyjmują was jako swoich panów i tulą i pieszczą i czczą z najwyższą usłużnością.

11. Ale takich usług, powiadam, będą słusznie i śmiało używali [jeno] święci, którzy wprzód samych siebie i wszystko

[1]) Mk 10, 29—30.

swoje poświęcili i oddali dobrowolnie na służbę braterstwa. Oni bowiem odbiorą według słów Pisma[1]) z dobrej woli to, co sami dla innych wydali. Ale jakżeby mógł spokojnie innym na takie usługi względem siebie pozwolić, ktoby ich wprzód ze szczerą pokorą swym towarzyszom nie oddawał? Musiałby je przecież odczuwać raczej jako ciężar niż jako przyjemność, gdyby wolał uczynność braci raczej przyjmować niż oddawać.

12. Nie będzie on też przyjmował tego wszystkiego w gnuśnem bezpieczeństwie ani z bezczynną wygodą, lecz według słów Pańskich *„wśród prześladowań“*[2]), t. zn. wśród ucisku tego świata i najtrwożniejszej walki z namiętnościami, ponieważ, jak stwierdza ów największy Mędrzec: *„Kto żyje we wygodzie i bez boleści, ten będzie w niedostatku“*[3]). Boć królestwo Boże porywają nie gnuśni, nie ospali, nie wygodnisie, nie niewieściuchy, lecz gwałtownicy[4]). Cóż to są za gwałtownicy? Nie ci, którzy innym, lecz którzy swojej duszy zacny gwałt zadają, którzy chwalebnym rozbojem wydzierają jej wszelką rozkosz rzeczy doczesnych i dlatego przezwani są głosem Bożym wyśmienitymi rozbójnikami, bo przez taki rozbój wdzierają się gwałtem do królestwa niebieskiego.

13. Albowiem *„królestwo niebieskie“* według słów Pańskich *„gwałt cierpi, a gwałtownicy wydzierają je“*[5]).

Toć są naprawdę chwalebni gwałtownicy, którzy zgubie swojej zadają gwałt. *„Człowiek“* bowiem, jak napisano jest, *„w boleści pracuje dla siebie i gwałt zadaje zgubie swojej“*[6]). Zguba nasza, to uciechy obecnego życia i, aby to powiedzieć wyraźniej, zaspakajanie żądz i pragnień naszych; kto je z du-

[1]) Por. Mk 10, 30.
[2]) Tamże.
[3]) Przyp 14, 23 (LXX).
[4]) Por. Mt 11, 12.
[5]) Mt 11, 12.
[6]) Przyp 16, 26 (LXX).

szy swojej usunie i uśmierci, ten zaprawdę zadaje chlubny i pożyteczny gwałt zgubie swojej, odmawiając jej lubych zachceń własnej woli, na które nieraz się skarżą usta Pańskie przez Proroka, mówiąc: *„Oto w dzień postu waszego najduje się wola wasza"*[1]), a na innem miejscu: *„Jeżeli odwrócisz od szabatu nogę twoją, od czynienia woli twojej w dzień święty Mój, a uczcisz go, nie czyniąc dróg twoich, ani się najdzie wola twoja, żebyś miał mówić mowę"*[2]).

14. A jaka takiemu [gwałtownikowi] obiecana jest szczęśliwość, dodaje Prorok zaraz w następnych słowach: *„Tedy"*, powiada, *„będziesz się rozkoszował w Panu, i wyniosę cię na wysokości ziemi i nakarmię cię dziedzictwem Jakóba, ojca twego. Bo usta Pańskie mówiły"*[3]).

Dlatego Pan i Zbawiciel nasz, chcąc nam dać przykład odmawiania sobie zachcianek woli naszej, powiada: *„Przyszedłem nie na to, by czynić swoją wolę, ale wolę Tego, który mię posłał"*[4]). *„Nie jako Ja chcę, ale jako Ty"*[5]). Tę cnotę wykonywają szczególnie ci, którzy, żyjąc w klasztorach, kierują się rozkazami przełożonego i nie czynią wogóle niczego według własnego uznania, lecz poddają swą wolę zupełnie woli opata.

15. Nareszcie, aby już zakończyć tę rozprawę, czyż, proszę, wierni słudzy Chrystusa nie otrzymują najoczywiściej stokrotnej zapłaty także przez to, że najwyżsi książęta czczą ich dla Imienia jego, i że nawet wśród prześladowań stają się czcigodnymi dla wszystkich sędziów i władz, choć sami nie szukają ludzkiej chwały? Gdyby zaś byli pozostali we świecie, czyż ich marność nie byłaby może przedmiotem pogardy

[1]) Iz 58, 3.
[2]) Iz 58, 13.
[3]) Iz 58, 14.
[4]) Jan 6, 38.
[5]) Mt 26, 39.

nawet u przeciętnych ludzi, bądź dla ich nieznanego pochodzenia, bądź niewolnego stanu?

16. Ale, że nabyli szlachectwa w wojsku Chrystusowem, nikt nie śmie poruszyć hańby ich stanu lub wyrzucać im niskości ich pochodzenia: owszem, właśnie owe obelgi z powodu najniższego stanu, które zwykły innych zawstydzać i hańbić, sługę Chrystusa raczej tem chlubniej uszlachcają. Widzimy to doskonale na przykładzie Ojca Jana, który mieszka w pustyni, leżącej niedaleko miasteczka Lykus[1]).

17. Będąc bardzo niskiego pochodzenia, stał się on dla Imienia Chrystusowego przedmiotem takiego podziwu dla prawie całego rodzaju ludzkiego, że nawet obecni władcy ziemi, którzy, dzierżąc panowanie nad tym światem i cesarstwem, są postrachem wszystkich mocarzy i królów, czczą go jako pana, posyłają z tak odległych stron po jego wyrocznie i polecają blask swego panowania, pomyślny stan państwa i dobry wynik wojen jego modlitwom i zasługom[2]).

18. Taką rozprawę wygłosił błogosławiony Abraham o źródle naszego złudzenia i podał nam na nie lekarstwo, wydobył jakby przed oczy nasze sidła myśli, które nam szatan podszeptywał, i zagrzał nas do pożądania prawdziwego umartwienia.

Myślę, że wszystkie te wywody, choć są spisane językiem nieozdobnym, zagrzeją jeszcze niejednego do tej samej żądzy. Bo chociaż oziębły popiół mojej wymowy przytępił najgorętsze myśli największych Ojców, to jednak sądzę, że zimno bardzo wielu powinno się rozgrzać, jeżeli zechcą usunąć popiół słów, a rozniecić żywy płomień ukrytego w nich znaczenia.

---

[1]) Lykus czyli Lykopolis, dzisiejsze Siut (Assiut) w Egipcie środkowym. Por. Rozm. I 21, 1.

[2]) Chodzi tu o poselstwo cesarza Teodozego Wielkiego (379—395). Por. Urz. IV 23.

19. Do was zaś, o święci Bracia[1]), ja zapewne tego ognia, który Pan przyszedł rozniecić na ziemi, pragnąc tak bardzo, aby płonął[2]), nie wysyłam w tej zarozumiałej i nadętej myśli, jakobym chciał wasze gorące postanowienia nowym żarem rozpalić, lecz pragnę, abyście zyskali większą powagę u waszych synów, gdy to, czego wy ich uczycie nie martwym dźwiękiem słów, lecz żywym przykładem, znajdzie potwierdzenie w przepisach największych i najstarszych Ojców.

A teraz pozostaje tylko, by po niebezpiecznej burzy, która dotąd mną miotała, duchowny wietrzyk waszych modlitw zaprowadził mię do najbezpieczniejszej przystani milczenia.

---

[1]) Por. Przedmowę do 3 części Rozmów, (powyżej str. 233).
[2]) Por. Łk 12, 49.

KONIEC ROZMÓW KASJANA.

Pierwszy przekład polski dzieł ascetycznych Kasjana.

W przedmowie do niniejszego mego tłumaczenia Rozmów przyrzekłem zaznajomić czytelnika na końcu dzieła z pierwszym przekładem polskim pism Kasjana.

Dokonał go w pierwszych latach 17-go stulecia ksiądz *Wojciech Pułgeskowic z Pakości.* Z przedmowy do tego przekładu, napisanej we formie dedykacji do Ks. Wawrzyńca Gębickiego, biskupa chełmińskiego, dowiadujemy się, że był on ojcem duchownym „klasztoru Panieńskiego" w Chełmnie. Zdaje się, że były to zakonnice, żyjące według reguły św. Benedykta, bo na str. 10-ej owej przedmowy pisze nasz tłumacz: „Baczyć y to snádnie będzie łáská W. M. mego M. P., że mi nie masz zá co mieć zá złe, że ia winien będąc, pomoc oblubieńcam Páná mego do wszelákiey perfectiey, y wiedząc, że ich własny fundator oćiec Reguły [t. j.. św. Benedykt] ich do czytánia Collácіy Cássianowych obowięzuie,... przekłádáć się [ich] poważył". A na stronie poprzedniej zwie św. Scholastykę matką swych zakonnic. — Do przekładu zabrał się „pod on czás, kiedy Pan Bóg te kraie tuteczne", a z niemi miasto Chełmno, „powietrzem morowym náwiedzáć raczył", a on „sam ieden przy klasztorze, dla posług kapłańskich, y poćiechy málutkich Chrystusowych... został"; bo także z zakonnic „więtsza część z woli stárszey swoiey... pozostáła". Grozá śmierci podnieciła u zakonnic pragnienie uświęcenia, a gdy go prosiły o środki, on, „czásu y pokoiu máiąc dostátek" przełożył dla nich wyjątki z dzieł Kasjanowych — „kilká

rzeczy na kárćie", t. j. w manuskrypcie, jak się nam wyraża. „Iż tedy zá pierwszym tych rzeczy używániem, iáko węgle żarzyste z piecá wielkiego wyięte, ná sposobne sercá tráfiwszy, wiele dobrego náuczyły, urosłá chęć, po mnie tego żądáć, áby ták iásney świece... pod korcem Láćińskiey mowy, ktorego prosta y pokorna płeć pánieńska y kondicia białogłowska, przez się odłożyć nie mogła, zákrytą być nie dopuśćił". Tak się stało, że powstał przekład dzieł ascetycznych Kasjana na prośbę córek duchownych tłumacza. Ale podejmując się tej pracy, miał on na oku nietylko swój klasztor, lecz wszystkie te „śieroty, dobrowolnie dla Bogá ubogie y stanem swym białogłowskim y powołániem u ludzi málutkie", bo „przyznáć mi W. M. moy M. P. muśisz", pisze do biskupa, „że nie wiele ich, coby tym sposobem łáskáwi u nas w Polszcze byli, żeby dla ich więtszego rátunku do tey posługi zniżyć się chćieli, to iest do przekłádánia ksiąźek, zakonnicam do ich wnętrzney Oekonomiey potrzebnych, udáć się mieli".

Dedykacja nosi datę 21. października 1603 i podpis: X. Woyćiech Pułgeskowic z Pákośći, niegodny kápłan klasztoru Chełmińskiego".

Druku dokonano „w Krakowie, w Drukárniey Andrzeiá Piotrkowczyká. Roku Pańskiego 1604", we formacie mniejszej czwórki (20 × 16 cm); stron XXIV i 922; papier dobry, druk gotycki, wyraźny.

Treść stanowią: 1. Dłuższa „Przemowá" czyli przedmowa, we formie dedykacji. 2. „Niektorych ludzi uczonych o Ianie Cássianie świádectwá". 3. Krótka przedmowa „Do czytelniká łáskáwego". — Potem następują dzieła Kasjana: 4. „O żywoćie y ćwiczeniách ludzi świát opuszczaiących ksiąg XII"; — gdzie indziej brzmi tytuł: „O ustáwách zakonnych klasztornych, y o lekárstwách ná ośm przednich złości", lub krócej: „O ustáwách klasztornych". — 5. „Collácіy Oycow świętych XXIV". Koniec tomu zajmuje 6. „Przestrogá, upominaiąca czytelniká..." o błędach semipelagjańskich

i innych, napotykanych u Kasjana (str. 839—883), oraz 7. „Regestr" alfabetyczny nazw i rzeczy.

Przekład jest dobry, czasem swobodny i mało krępujący się tekstem, czasem znowu, przynajmniej co do budowy długich okresów, idący ochotnie za autorem. „W tłumáczeniu tego Autorá", powiada sam tłumacz w przedmowie do czytelnika, „nie chćiałem się bárzo do sámych słow Láćińskich przywięzować... Niektorych też rzeczy, ktore Pánieńskiemu czytániu nie służyły, ácz tego niewiele, zániechałem". A na stronie 8-ej dedykacji pisze: „Mogłem ia był... iego długich periodow skroćić, ábo z iednego kilká dla zrozumiáłośći uczynić, iednák ná wielu mieyscách nie ważyłem się tego, ábym poważnośći iego, y powiązania rzeczy z rzeczą nie podrobił".

Nie znalazłem wzmianki o tem, jakiego tłumacz trzymał się wydania dzieł Kasjanowych. Miejsca z Pisma św. cytuje według Wujka, „z wulgaty, po Polsku nowo porządnie przełożoney", o ile nie było trzeba pójść za autorem, używającym Septuaginty. Najlepsze wyobrażenie o jakości tłumaczenia da poniższa próba tekstu.

Próba tekstu X. Wojciecha Pułgeskowica z Pakości.

Rozm. XI, 1—2; 6—7.

Opisánie Miástá Thennesu. Rozdział I.

Gdyśmy się w klasztorze w Syryey mieszkáiąc początkow wiáry náuczyli, á zá postępkiem w náuce, więtszey doskonáłośći dáru prágnąć poczęli, ábyśmy świętych Oycow, ktorych chwałę sławá ludzka po wszytkim świećie rozsławiłá byłá náwiedźili; y ieśliż nie náśládować w życiu ich y w doskonáłośći, ácz nic się z nimi poznáć mogli; do Egyptu y do głę-

bokiey w Tebáidu pustynie puśćićieśmy się umyślili. w drogę się wypráwiwszy, do miástá w Egyptcie ktore Thennesus zwano przypłynęliśmy: ktorego miástá obywátele ták są morzem, ábo słonymi ieźiorámi zewsząd okrążeni, że tylko sámym (bo lądu nie máią) kupiectwem y hándlem wszytkich bogactw y domowych potrzeb morzem okrętámi dostáią, tákże y domu nie ma gdźie postáwić, ieśli z inąd przywożąc źiemię, plácu sobie nie uczyni.

O Biskupie Archebiuśie. Rozdział II.

Tam gdyśmy przyiácháli, żądzy nászej błogosławił Pan Bog: bo ná ten czás przybył błogosławiony y przedniey pobożnośći mąż Biskup Archebiusz, ktory będąc gwałtem wźięty od Anáchoretow á Biskupem w mieśćie Phánephisu zostawszy, taką pilnośćią y przez wszystek wiek swoy ostrośći ćwiczenia pustelniczego przestrzegał, że nic práwie áni pokory przeszłey nie odmienił, áni sobie dla czći dostoieństwá Biskupiego w czym pochlebował. Abowiem tego nie udawał o sobie, żeby iáko godnego ná ten urząd wźięto, ále się żáłośnie uskarżał, że iáko niegodnego oney świątobliwey doskonáłośći Anáchoretow z puszczy wygnano, dla tego, że trzydźieśći y śiedm lat w niey mieszkáiąc, do doskonáłośći professyey tey przyść nie mogł. Ten tedy w mieśćie Thennesu do ktorego był ná obieránie Biskupá przyszedł, nas łáskáwie y oycowsko przyiął. A zrozumiawszy z nas chęći násze, żeśmy święte Oyce w Egyptćie náwiedźić prágnęli: Podźćie, mowi, tym czásem obáczćie stárce, ktorzy niedáleko są nászego klasztoru, ktorych y stárość w zgrzybiáłych ćiáłách, y w obyczáiách świątobliwość ták znáczna, że z sámego ná nich pátrzenia wielką náukę odnieść może kto ich widźi: z ich przykłádu tego, czego ia żem utráćił żáłuię, y czego inszym iáko utráconey rzeczy swą náuką podáć nie mogę, nie ták ze słow, iáko z sámego

oczywistego wizerunku uczćie się. A wierzę, że tym nędzę moię nieiáko ućieszę, kiedy szukáiącym wam oney Ewángelickiey perły, ktorej sam nie mam, acz nic pokażę, gdźie iey napewniey y nasnádniey dostáć możećie...

Proposicia Opátá Cheremoná, że złośći trzemá sposobámi bywáią zwyćiężone. Rozdział VI.

Tedy święty Cheremon: Trzy rzeczy są, mowi, ktore w człowieku złośći powśćiągáją, to iest, boiáźń piekłá, boiáźń ninieyszych ustaw ábo powinnośći, żądzá y nádźieiá krolestwá niebieskiego, ábo sam do dobrego áffekt y miłość cnot świętych... Ktore to troie, choć się zdádzą , że do iednego kresu y końcá ćiągną (bo nas pobudzáią ábyśmy się od rzeczy nam zákazánych powśćiągáli) są iednák znácznie od śiebie rożne [3.]. Bo dwie owe pierwsze są własne ludźi tych, ktorzy skłániáiąc się do postępku, ieszcze áffektu nie máią do cnot. Trzećia záś osobliwie iest sámego Páná Bogá, y tych ktorzy się ná obraz y podobieństwo Páná Bogá przeformowáli. Pan Bog bowiem sam tylko to co iest dobrego, nie z boiáźni żadney, áni z nagrody iákiey, ále z sámego szczerego áffektu dobroći swey, wszytko czyni: Pan wszytko udźiáłał sam dla siebie. Bo dla swey szczerey Boskiey dobroći, wszytkiego dobrá godnym y niegodnym udźiela: á iáko niewdźięcznośćią y wzgárdą krzywdy, ktore od ludzi odnosi nie mdleie; ták się áni ich niepráwośćiámi sstáie gorszym, ále doskonáła nieodmienna náturá dobroći w nim záwsze trwa.

Przez ktore stopnie do wierzchu sámego miłośći przyść się może, y ktora iest miłośći státeczność. Rozd. VII.

Przeto kto się ná doskonáłość udał, z onego pierwszego stopniá boiáźni, o ktorymeśmy właśnie mowili że iest nie-

wolniczy, y o ktorym u Luk: 17. Gdy uczynićie wszytko, mowćie żeśmy słudzy nie pożyteczni] do wyższego piętrá iuż ma wstęp, w ktorym nie niewolnikowi, ále naiemnikowi podobien: iż nagrody zá pracą czeka, y iákoby iuż pewien odpuszczenia grzechow, y wolen od boiáźni mąk; y ktemu z dobrych uczynkow swych máiąc poczęśći świádectwo sumnienia, ácz się zda spodźiewáć zapłáty, przedśię ieszcze do onego áffektu synowskiego nie przyszedł, ktorym syn łásce y miłośći y szczodrobliwośći oycá swego ufáiąc, wszytko co iedno oćiec ma, swoie być nic nie wątpi...

Wykaz miejsc Pisma św.

Liczby przed dwukropkiem (:) oznaczają rozdział i wiersz tekstu biblijnego, po dwukropku Rozmowę, rozdział i paragraf tekstu Kasjana.

Genesis = Gen

1, 1 : VIII 7, 3
1, 26 : X 1; 3, 2; 5, 2
1, 28 : XVII 19, 1
1, 31 : VIII 6; XXIII 3, 2
2, 7 : VIII 25, 3
3, 1 : VIII 10, 1
3, 5 : V 6, 1; 6, 7; VIII 25, 4
3, 17—19 : XXIII 11, 2
3, 22 : XIII 12, 1
4, 4 : VIII 23, 2
4, 7 : XXI 22, 3
4, 17—21 : VIII 21, 2
5, 4—30 : VIII 21, 2
5, 22 : VIII 23, 3
5, 24 : III 7, 4
6, 2 : VIII 20
6, 3 : IV 10, 1 i 3
6, 4 : VIII 21, 8
7, 2 : VIII 23, 2
8, 21 : XXIII 1, 3
9, 23 : VIII 23, 3
11 : IV 12, 7
12, 1 : III 4, 1; 6, 2; 10, 4 nn; 12, 1
14, 20 : VIII 23, 3
14, 22 : VIII 23, 3
14, 22 n : XXI 4, 1
15, 18—21 : V 22
18, 19 : VIII 23, 3
19, 2 n : XVII 25, 8
20, 6 : XIII 11, 2
22, 1 : XIII 14, 4
22, 12 : XIII 14, 4
25, 25 : XII 11, 2
27 : XVII 17, 5
27 n : XVII 12, 3
32, 22 nn : XII 11, 2
37 nn : VI 10, 8
37, 4 : XVI 14, 2; XVIII 16, 11
37, 11 : XVI 14, 2; XVIII 15, 2
37, 28 : XIII 11, 3
38 : V 11, 4
40, 7 n : XVII 4
42, 9 : XVII 25, 2
42, 16 : XVII 25, 2
42, 21 : XVII 25, 3
45, 5 : XIII 11, 3
45, 7 n : XIII 11, 3
50, 19 n : XIII 11, 3.

Exodus = Ex

3, 2, : X 6, 3; XII 11, 5
5, 8 n : XXI 28, 4
16, 3 : III 7, 5; V 18, 2
18, 21 : VII 5, 2

20, 4 : VIII 23, 4
20, 12 nn : VIII 23, 5
20, 14 : XIV 11, 2
21, 24 : VIII 24, 4; XXI 4, 2; 32, 4; 33, 6
22, 21 : IX 34, 3
22, 27 : IX 34, 3
22, 29 : XXI 7, 2; 25, 2; 32, 3
23, 7 : XVII 19, 2
23, 23 : III 19, 2; V 16, 1
32, 31 n : IX 18, 4
32, 31—33 : XVII 25, 17
33, 20 : I 15, 3
34, 16 : VIII 21, 9
38, 25 : III 7, 6

Leviticus = Lev

7, 19 n : XXII 5, 5
7, 20 : XII 2, 2
18. 5 : XXI, 5, 2
18, 7 : VIII 23, 3
19, 18 : XIX 14, 5
19, 36 : XXI 22, 5
21, 12 : XIV 10, 3
24, 20 : VIII 24, 4.

Numeri = Num

5, 9 n : XXI 3
11, 5 : III 7, 5
11, 18 : III 7, 5
14, 38 : III 7, 6
15, 32 nn : VI 11, 11
16 : VI 11, 5
18, 26 : XXI 3
19, 22 : XII 2, 2
22, 5 nn : XIII 11, 2
25, 1 : XXIV 17, 3
31, 16 : XXIV 17, 3

Deuteronomium = Dt

4, 26 : XXI 5, 4
6, 4 : VIII 23, 4; XIV 8, 7
6, 4 n : VIII 3, 4
6, 7 nn : X 10, 15
7, 1 : V 18, 1
7, 1 n : V 16, 1
7, 1—3 : III 19, 2
7, 3 : VIII 21, 9
7, 21—23 : V 14, 5
8, 2 : VI 11, 1
8, 12—15 : V 15, 1
9, 4 n : V 15, 3
13, 1—3 : XV 1, 6
13, 1—4 : XIII 14, 5
16, 9 nn : XXI 20, 2
19, 21 : VIII 24, 4
23, 7 : V 19, 3
23, 10 n : XII 2, 3; XXII 5, 5
27, 26 : XXI 5, 3
28, 23 : XIII 3, 4
32, 7 : II 15, 3
32, 17 : XVI 19, 2
32, 21 : XVIII 16, 14
32, 24 : VI 11, 4
32, 31 : VII 18
32, 32 n : IX 5, 3 n

Jozuego = Joz

2 : XVII 17, 2
6 : XVII 17, 2; 20, 12
7 : I 20, 3

Sędziów = Sędz

2, 22 : XIII 14, 8
3, 1 n : XIII 14, 8
3, 1—4 : IV 6, 4
3, 9 : III 4, 5
3, 15 : III 4, 5; VI 10, 1
16 : XVII 17, 3; 20, 12

1. Królewska = 1 Król

2, 6 n : II 13, 11
2, 9 : III 15, 3

2, 30 : XXIV 19, 2
3 : II, 14
10 : XVII 25, 15
15 : II 3, 1
15, 11 : XVII 25, 15
15, 35 : IX 29, 3; XVII 25, 15
17 : XXIV 8, 2
21, 1 n : XVII 18, 1
21, 8 : XVII 18, 1
21, 13 : XVII 18, 1
22, 7—10 : XVII 20, 11
24 : XXI 4, 2
24, 7 : XVII 19, 3
25, 22 : XVII 25, 6
25, 34 : XVII 25, 6

2. Królewska = Król

1 : XXI 4, 2
5, 1 : IV 10, 2
12, 13 : XIII 13, 2
14, 14 : XIII 7, 1
16, 15 nn : XVII 19, 5
17, 14 : XVII 19, 5
17, 20 : XVII 19, 6

3. Królewska = 3 Król

3, 24 n : XVII 25, 4
3, 27 : XVII 25, 4
4, 29 : XVI 27, 6
8, 17—19 : XIII 12, 5
8, 58 : XIII 10, 1
11, 2 : VIII 21, 9
13, 22 : VI 11, 9
13, 26 : VII 26, 1
19, 9 : X 6, 3
20 : II 3, 2
20, 31 n : XXIV 17, 4
20, 42 : XXIV 17, 4
21, 21—24 : VI 11, 9
22, 22 : I 19, 3; VII 32, 3; XXIV 17, 5

4 Królewska = 4 Król

20, 1—3 : XVI 25, 10
20, 5 n : XVII 25, 10
23—24 : V 12, 4

2. Paralipomenon = 2 Paral

6, 30 : VII 13, 3

Judyty = Judyt

16, 3 : XII 6, 4

Estery = Est

6, 1 nn : I 19, 1

Joba = Job

1, 5 : VI 10, 5
1, 9 n : IV 6, 2
1, 9—11 : XIII 14, 1
1, 20 n : VI 10, 6 nn
2, 6 : VII 12, 2
2, 8 : VI 10, 6
2, 10 : VI 10, 8
3, 23 : VI 6, 4
5, 7 : VII 6, 3
5, 18 : II 13, 11
9, 30 n : XII 6, 8
10, 10 : VIII 25, 2
11, 11 : VII 13, 3
12, 16 : VII 13, 3
15, 14 n : VI 14, 2
15, 15 : XXIII 8, 2
17, 14 : VI 10, 6
25, 5 : XXIII 8, 2
29, 4—11 : VI 10, 6
29, 13—16 : VI 10, 5
29, 17 : XXIII 5, 1
31, 20 : VI 10, 5
31, 29 : VI 10, 5
31, 32 : VI 10, 5
38, 7 : VIII 7, 2
39, 5—8 : XVIII 6, 3
40, 3 : VI 11, 1
40, 11 : V 4, 2

Psalmy = Ps

1, 2 : XI 15
2, 11 : XI 12, 4
5, 7 : XVII 15; 19, 2
5, 9 : III 13; XIII 9, 3
6, 6 : I 14, 2
6, 7 : IX 29, 1; 29, 4; XX 6, 1; 8, 2
6, 9 : XX 8, 2
7, 17 : VII 21, 3
9, 30 : VII 21, 4
11, 7 : XIV 17, 5
12, 4 : XIII 9, 4
12, 4 n : VII 21, 4
14, 5 : XIV 17, 4
15, 8 : XII 5, 4
16, 4 : XXIV 22
16, 5 : III 12, 2; XIII 9, 3
17, 3 : XIII 17, 2
17, 38 n : VII 21, 6
18, 11 : XIV 14, 3
18, 13 : XXIII 17, 1
18, 13 n : XX 12, 2
21, 2 : IX 17, 1
24, 4 : III 14
24, 5 : III 13
24, 15 : XII 5, 5
24, 18 : XX 6, 2; 8, 3
25, 2 : VI 11, 3; XIX 14, 4
25, 8 : XXIV 6, 3
29, 7 n : XII 6, 7 n
31, 5 : XX 7, 2; 8, 3; 8, 7
31, 5 n : XX 6, 1
31, 10 : VI 11, 4
32, 5 : XXI 22, 4
32, 15 : VII 13, 3
33, 7 : III 9, 1
33, 8 : VIII 17, 1
33, 9 : XXIII 16, 1; XXIV 25, 4
33, 10 : XI 11; 13, 2
33, 11 : III 9, 1
33, 14 : XIII 10, 2
33, 20 : VI 11, 2
33, 22 : VI 3, 4
33, 23 : XI 6, 1
34, 1—3 : VII 21, 6
34, 8 : VII 21, 3
34, 10 : XXIII 5, 1
34, 16 n : VII 21, 4
34, 24 n : VII 21, 4
34, 26 : VII 21, 5
35, 7 : VIII 3, 6
35, 12 : X 10, 11
36, 11 : XII 6, 2 nn
36, 16 : XXIV 13, 4
36, 23 n : III 12, 5; XXII 13, 5
36, 29 : XII 6, 2
36, 34 : XII 6, 2
37, 4 : XII 6, 6
37, 6 : III 8, 2
37, 7 n : XII 6, 6
37, 19 : XX 7, 1
38, 2 n : XVI 26, 2
38, 13 : III 7, 2
39, 2 : XIII 12, 11
39, 2 n : XII 6, 9
39, 3 : III 12, 2
39, 9 : IX 34, 11
39, 15 : VII 21, 5
39, 18 : X 11, 2
41, 3 n : IX 29, 2
41, 4 : XX 7, 2
43, 22 : VII 13, 3
44, 3 : XXII 9, 4
44, 11 : III 6, 3
44, 12 : III 8, 2
45, 9 n : XII 12, 4
45, 10 : XII 6, 3
49, 15 : XIII 11, 5
49, 16 : XIV 16, 5
49, 23 : IX 36, 1
50, 5 : XX 7, 1
50, 5 n : XX 8, 8

50, 9 n : XIII 9, 4
50, 12 : XIII 9, 4
50, 19 : IX 36, 1
50, 21 : IX 36, 1
51, 2 : XVII 20, 11
51, 7 : XVII 20, 11
54, 13—15 : XVI 18, 6
54, 22 : XVI 18, 5
58, 11 : XIII 8, 3; 12, 10
61, 10 : XXI 22, 5
62, 9 : VII 6, 1
65, 15 : IX 36, 1
67, 7 : XVI 3, 4
67, 29 : III 15, 2; XII 12, 6; XIII 11, 2
68, 4 : XIII 12, 12
68, 29 : XVII 25, 17
69, 2 : X 10, 2 nn; 11, 3
71, 18 : XII 12, 5
72, 2—5 : VII, 31, 2
72, 5 : VI 11, 5
72, 28 : VI 6, 1; XXIII 5, 2
73, 19 : V 15, 2
73, 22 : III 9, 1; X 11, 1
75, 2—4 : XII 11, 2 n
76, 5 : XVI 26, 2
76, 6 n : I 19, 4
76, 11 : XII 12, 5
77, 34 n : III 4, 6
80, 8 : VI 11, 1
80, 12 : III 21 n
80, 12 n : III 20, 2
80, 14 : III 21 n
80, 15 : III 22, 1
81, 6 n : VIII 21, 4
81, 7 : VIII 8, 4
83, 6 : VII 4, 3
83, 8 : XI 12, 5
84, 9: I 19, 2
86, 2 : XII 11, 4
87, 10 : XIII 12, 11
87, 14 : XIII 12, 10; XXI 26, 3
89, 17 : XIII 11, 2
90, 5 n : VII 32, 4
90, 7 : V 16, 6
90, 10 : XII 6, 4
90, 11 n : I 20, 4
90, 13 : VII 32, 4
93, 10 : III 14; XIII 9, 4
93, 11 : I 19, 4
93, 17 : XI 9, 2
93, 17—19 : III 12, 3 n
98, 4 : XXI 22, 2
100, 1 n : XIV 9, 2
101, 1 : IX 29, 4
101, 7 n : XVIII 6, 4; XIX 8, 4
101, 10 : IX 29, 4; XX 8, 6
101, 27 n : XXIII 3, 4
101, 28 : VI 14, 3
103, 14 : VIII 3, 6
103, 15 : II 4, 1; XIV 13, 5; 17, 2; XXIII 11, 3
103, 18 : X 11, 2
103, 21 : VII 21, 4
104, 16 n : XIII 11, 4
106, 2 : XVIII 6, 3
106, 4—6 : XVIII 6, 3
106, 19 : III 4, 6
106, 33 n : XI 3, 1
108, 6 : VIII 17, 2
108, 24 : XX 8, 6
110, 10 : XI 13, 3
111, 2 n : III 9, 2
113, 17 n : I 14, 2
115, 14 : IX 12, 1
115, 15 : VI 3, 4
115, 16 n : XI 9, 2; XIII 10, 2; XX 7, 3
117, 13 : III 12, 3
117, 14 : III 15, 4
118, 1 n : XIV 16, 3
118, 8 : IV 6, 1

118, 11 : XIV 17, 2
118, 18 : III 14
118, 19 : III 7, 2
118, 31 : VII 6, 1
118, 32 : XVI 27, 2 nn
118, 36 : XIII 10, 1
118, 60 : XIX 14, 4
118, 71 : IV 6, 2
118, 73 : VIII 25, 2
118, 96 : XVI 27, 5
118, 104 : XIV 9, 2
118, 106 : XVII 27; 28, 2
118, 112 : XI 11; XIII 10, 1
118, 125 : III 15, 1
118, 147 n : XIII 12, 10; XXI 26, 3
118, 165 : VI 9, 3; XII 6, 5
118, 166 : XIII 12, 11
119, 1 : IX 34, 3
119, 5 n : IX 29, 2
126, 1 : XII 15, 3; XIII 10, 4
127, 1 : XI 12, 3
128, 8 : XX 9, 3
132, 1 : XII 11, 1; XVI 3, 4
132, 2 : XIV 14, 3
134, 5 : XII 12, 4
138, 11—13 : XII 8, 6
138, 14 : XII 12, 1; 13, 2
138, 23 n : XIX 14, 4
139, 10 : VII 21, 3
140, 2 : IX 36, 1
140, 3 : XIII 10, 2
142, 2 : IX 29, 3 XXIII 17, 1
142, 10 : III 14
144, 14 : III 15, 3
145, 2 : XXIV 2, 3
145, 7 : XIII 10, 2
145, 7—9 : III 15, 3
145, 8 : XIII 9, 4
147, 12 : XIV 8, 3
150, 6 : I 14, 3

Przypowieści (LXX) = Przyp

2, 20 : XXIV 24, 4
3, 9 : XXI 22, 2
3, 9 n : XXI 2
4, 23 : XIII 10, 1
4, 26 : XIII 9, 3
5, 15 n : XIV 13, 6
5, 22 : XX 7, 3; XXIII 9, 3; XXIV 24, 2
8, 13 : XI 6, 1
9, 18 : XX 9, 3
10, 4 : XV 7, 5
10, 12 : XVI 8
11, 14 : II 4, 1
11, 15 : I 20, 8
11, 22 : XIV 16, 4
12, 5 : I 19, 4
12, 9 : XXIV 13, 6
12, 10 : XI 10
12, 16 : XVI 27, 5
13, 4 : XXIV 2, 2
13, 7 : XXIV 13, 6
13, 8 : III 9, 2
13, 17 : XI 10
14, 6 : VII 18
14, 7 : VI 9, 4
14, 23 : VII 6, 2; XIV 17, 4; XXIV 26, 12
14, 29 : XVI 27, 6; XVIII 13, 2
14, 30 : XII 6, 5
14, 33 : XIV 16, 8
15, 19 : XXIV 24, 6
15, 27 : XX 8, 5
15, 33 : XIV 16, 6
16, 4 : XI 6, 3
16, 18 : VI 17, 1
16, 25 : I 20, 8; XX 9, 5
16, 26 : VII 6, 2; XII 5, 2; XXIV 26, 13
16, 32 : XII 6, 6; XVIII 13, 2

17, 3 : VII 25, 3
17, 6 : XXIV 26, 6
17, 16 : XIV 16, 6
17, 28 : IV 9, 1
18, 2 : XIV 17, 1
18, 17 : XVIII 11, 4
19, 3 : XII 8, 3; XXIV 25, 5
19, 7 : VII 4, 3
19, 9 : XXIII 9, 3
19, 10 : XIV 17, 1
20, 9 : XXIII 17, 1
20, 10 n : XXI 22, 5
20, 13 : V 16, 3
20, 17 : XVII 19, 2
20, 23 : XXI 22, 6
21, 13 : XI 10
21, 25 : XXIV 2, 2
21, 30 : VII 18
21, 31 : III 15, 3
22, 5 : XXIV 24, 5
22, 20 : XIV 8, 1
23, 1 n : II 1, 1
23, 9 : XIV 17, 2
23, 33—35 : XX 9, 4
23, 35 : XXIII 7, 3; XXIV 11, 3
24, 3 n : II 4, 2
24, 11 : II 13, 10; XVII 19, 6
24, 15 : XIV 17, 1
24, 16 : XX 12, 1; XXII 13, 1
24, 17 n : V 15, 1
25, 8 : XVI 27, 4
25, 14 : XV 7, 5
25, 15 : XII 6, 5
25, 28 : II 4, 1
26, 11 : XVII 2, 3
26, 22 : XVI 18, 5
26, 25 : V 25, 2
26, 27 : XVI 18, 5
27, 4 : XVIII 16, 10
27, 7 : XII 5, 2; XIV 13, 4
27, 15 : VI 17, 2
28, 19 : VII 6, 2
29, 5 : XVI 18, 5
29, 11: XVI 27, 1
29, 19 : XIV 17, 2
29, 20 : XIV 9, 5
30, 26 : X 11, 4
31, 4 : II 4, 1
31, 6 n : XIV 17, 3
31, 21 : XIV 8, 1

Kaznodzieja (LXX) = Ekl

1, 9 n : VIII 21, 1
3, 1—8 : XXI 12, 3
3, 14 : VIII 24, 2
3, 17 : XXI 12, 3
4, 6 : XXIV 13, 5
5, 3 n : IX 12, 1 n
7, 10 : XVI 27, 4
7, 21 : XXIII 5, 2; 17, 1; 18, 3
7, 24 : VIII 25, 5
7, 30 : VII 4, 3; XIII 12, 2
8, 11 : II 11, 4; VII 8, 3
9, 11 : XIII 18, 1
10, 4 : I 19, 3; VII 14
10, 11 : II 11, 6: XVIII 16, 10
10, 15 : XXIV 24, 6
10, 18 : VI 17, 1
12, 7 : VIII 25, 3

Pieśń nad Pieśniami = Cant

2, 4 : XVI 14, 4
2, 6 : VI 10, 9
3, 1 : XIII 12, 12
5, 6 : XIII 12, 12

Mądrości = Mądr

1, 4 n : XIV 2; 16, 2
1, 11 : XVII 15
1, 13 : XIII 7, 4
2, 24 n : XVIII 16, 8
4, 8 n : II 13, 1
7, 17—21 : VIII 21, 5

9, 15 : VII 4, 2
11, 17 : XXIV 24, 3

Eklezjastyk = Ekli

1, 25 : XXI 28, 4
2, 5 : VII 25, 3
3, 33 : XX 8, 2
4, 25 : XVII 2, 3
11, 30 : VI 16, 5
15, 9 : XIV 16, 5
25, 5 : II 13, 1
27, 12 : VI 9, 4
29, 15 n : IX 34, 2
32, 20 : XIV 16, 8
34, 11 : IX 23, 1
39, 21 : XXIII 3, 2
48, 10 : VIII 4, 2

Izajasz = Iz

1, 6 : VII 31, 5
1, 16 : VII 4, 4
1, 16—18 : XX 8, 3
1, 19 : XIII 9, 2
1, 25 : VI 11, 2
1, 25 n : VII 25, 3
6, 5—7 : XXIII 17
6, 9 n : XIII 12, 4
6, 10 : XIV 18
7, 9 : XIII 18, 5
8, 20 : VIII 23, 1
11, 1 : XIV 10, 3
11, 2 n : XI 13, 6
12, 1 : VI 11, 3
13, 21 n : VII 32, 4
14, 12—14 : VIII 8, 3
14, 13 n : V 7, 2
14, 14 : VIII 25, 4
14, 23 : VII 32, 4
26, 15 : VI 6, 3
29, 9 : IX 5, 3
30, 18 : XIII 12, 11
30, 19 : XIII 8, 4; 11, 5
30, 20 n : XIV 13, 7
30, 23 : XIV 16, 9
30, 26 : XXIII 3, 4
31, 9 : XXI 32, 2
33, 6 : XI 13, 2
34, 13 n : VII 32, 4
35, 3 : XIII 12, 11
35, 11 : I 13, 4
38, 1—6 : XVII 25, 10
40, 4 : XXIV 25, 4
42, 18 n : XIII 12, 3
43, 2 : XII 11, 5
43, 8 : XIII 12, 4
43, 25 : XX 7, 3; 8, 9
43, 25 n : XX 6, 1
43, 26 : XX 8, 3
44, 22 : XX 7, 3
45, 6 n : VI 5
46, 10 : IX 20, 2
47, 13 : XIV 11, 3
48, 9 : V 12, 2
49, 6 : XI 12, 4
49, 15 : XIII 17, 4
50, 1 n : XXIII 12, 6
50, 2 : XIII 12, 12
50, 4 : II 13, 10
50, 11 : XXIII 9, 3; XXIV 24, 2
51, 3 : I 13, 4
52, 2 : XIII 10, 2
53, 7 : IX 34, 12
53, 9 : XXII 12, 2
54, 1—3 : XIV 8, 3
55, 8 n : XIII 17, 3
56, 4 n : XXII 6, 7
58, 3 : XXIV 26, 13
58, 3—5 : XXI 14, 5
58, 6 : IX 34, 3
58, 6—9 : XXI 14, 6
58, 9 : IX 34, 3
58, 11 n : XIV 13, 6

58, 13 n : XIX 8, 3; XXIV 26, 14
59, 1 n : XXII 12, 7
60, 17—20 : I 13, 5
61, 8 : XXI, 22, 4
62, 2 : XXII 6, 8
64, 5 n : XXIII 17, 4 n
64, 6 : XXIII 4, 2
65, 1 n : XIII 9, 1
65, 2 : III, 22, 2; XIII 12, 11
65, 15 n : XXII 6, 8
65, 17 n : I 13, 4
65, 24 : XIII 8, 4
66, 4 : XIII 12, 12
66, 18 : VII 4, 4; XVII 14, 1
66, 23 : I 13, 4 : XXI 23, 4
66, 24 : VII 31, 1

Jeremjasz = Jer

1, 5 : VIII 25, 2
1, 10 : XIV 3, 2
1, 18 n : XVIII 13, 5; XXIV 25, 2
2, 11 : X 5, 2
2, 18 n : XXIV 24, 4
2, 19 : XXIII 9, 3; 16, 1
2, 30 : VI 11, 4
3, 6 : XIV 11, 3
3, 11 : XXIII 4, 4
3, 19 n : XIII 8, 2
4, 3 : IV 19, 7
4, 14 : VII 4, 4; XIII 9, 4
5, 3 : VI 11, 6
5, 21 : XIII 12, 4; XIV 16, 1
6, 16 : XXIV 25, 3
6, 29 n : VI 11, 7
7, 26 : XIII 3, 6; 7, 2
8, 4 n : XIII 3, 6
8, 5 : XIII 7, 2
8, 17 : XVIII 16, 8; 16, 14
8, 22 : III 8, 2
9, 1 : IX 29, 3
9, 3 n : XVI 18, 4
9, 5 : XXIII 1, 4
9, 8 : XVI 18, 5
10, 23 : III 13
10, 24 : VI 11, 3
11, 11 : VI 6, 3
12, 1 n : VII 31, 3
14, 12 : XXI 14, 7
15, 7 : VI 11, 6
17, 5 : XXIV 2, 3
17, 13 : XVII 25, 19
17, 16 : XIX 4, 1; XXIV 2, 5
17, 18 : VII 21, 5
17, 21 : XIII 10, 4
18, 7—10 : XVII 25, 13
18, 15 : XXIV 24, 6
26, 2 n : XVII 25, 13
30, 11 : VI 11, 3
31, 16 : XX 7, 3
32, 39 n : III, 18
35, 6 n : XXI 4, 3
35, 19 : XXI 4, 4
48, 10 : XX 8, 10; XXI 22, 4
51, 8 n : VII 31, 4

Treny = Tren

2, 18 : IX 29, 1
3, 27 n : XVIII 6, 4; 8, 4

Baruch = Bar

3, 11 : V 12, 5; VII 5, 8

Ezechjel = Ez

11, 19 n : III 18; XIII 9, 3
13, 9 : XVII 25, 19
16, 3 : III 7, 2
16, 42 : VI 11, 8
16, 49 : XXIII 4, 4
16, 52 : XXIII 4, 4
18, 25 : XXIV 25, 6
18, 31 : XIII 9, 3
20, 25 : XXI 33, 7; XXIII 4, 3

20, 43 n : XIII 18, 3
24 11—13 : VI 11, 7
28, 11—18 : VIII 8, 2
33, 11 : XIII 7, 2
33, 13—16 : XVII 25, 16
33, 14 n : XVII 25, 12

Daniel = Dan

3 : XV 10, 3
3, 50 : XII 11, 5
3, 86 : I 14, 3
3, 94 : XII 11, 5
9, 27 : VIII 4, 2
10, 2 nn : IX 34, 6
10, 12—14 : VIII 13, 1
10, 20 n : VIII 13, 3
12, 1 : VIII 13, 3
12, 3 : XIV 9, 1

Ozeasz = Oz

2, 5 nn : XIII 8, 1
2, 18 : XII 7, 5
4, 6 : XIV 16, 1
4, 12 : VII 32, 4; XIV 11, 3
7, 9 : II 13, 3; XXIV 11, 3
7, 12 : VI 11, 8
7, 13 : XXIII 9, 3
7 15, : XIII 12, 11
9, 12 : XXIII 9, 3
10, 12 : XIII 9, 4; XIV 9, 1; 16, 2
14, 9 : III 13
14, 10 : XXIV 24, 7

Joel

1, 4 : XIII 3, 4
1, 5 : IX 5, 2
2, 13 : VI 6, 2
3, 10 n : VII 5, 9

Amos = Am

1, 1 : VI 1, 1
3, 6 : VI 5
4, 11 : VI 11, 6
5, 8 : XII 12, 5

Jonasz = Jon

3, 4 : XVII 25, 11
3, 10 : VI 6, 2

Micheasz = Mich

2, 7 : XXIV 24, 7
2, 11 : IX 18, 4
5, 9 : VII 21, 7
7, 5 : IX 35, 3; XVII 20, 12; XXI 26, 2

Nahum = Nah

1, 15 : XXI 23, 4

Habakuk = Hab

2, 1 : XXIV 4, 1
2, 15 n : XVI 18, 4
3, 2 : XVI 26, 3

Sofonjasz = Sof

1, 12 : VI 2, 3

Aggeusz = Ag

1, 6 : XXIV 13, 5

Zacharjasz = Zach

1, 14 : I 19, 2
9, 17 : III 16, 4
12, 8 : VII 5, 9

Malachjasz = Mal

1, 6 : XI 9, 1; 13, 4
2, 17 : VI 2, 3
3, 6 : VI 14, 3
3, 14 n : VI 2, 3
4, 5 n : VIII 4, 2

1. Machabejska = 1 Mach

1, 57 : VIII 4, 2

2. Machabejska = 2 Mach

6, 2 : VIII 4, 2

Ewang. w. św. Mateusza = Mat

3, 2 : XX 8, 1
3, 8 : XX 8
4, 3 : V 4, 2; 6, 2; XXIV 17, 6
4, 3 n : XXII 10, 1
4, 6 : I 20, 4; V 6, 2 i 7; XXIV 17, 6
4, 6 n : XXII 10, 2
4, 8 nn : V 6, 6 n
4, 9 : V 6, 2
4, 10 : XXII 10, 2
4, 18 : XIII 15, 1
5, 3 : III 9, 1; IX 29, 4; X 11, 1; XXI 5, 2
5, 3 nn : XI 12, 2
5, 4 : XII 6, 1
5, 6 : XI 15
5, 8 : I 10, 5; XIV 9, 1
5, 14 : XXIV 19, 2
5, 16 : IX 18, 5
5, 19 : XIV 9, 6
5, 22 : XVI 17, 1; 17, 3
5, 22—24 : XVI 6, 6 n; 15
5, 23 : XVI 16, 1
5, 28 : V 11, 4; XII 2, 4
5, 30 : XXI 9, 2
5, 32 : XXI 9, 4
5, 37 : XVII 10; 18, 2
5, 39 : VIII 3, 5; 24, 4; XVI 20; 22, 2
5, 39 n : XXI 32, 4; 33, 6
5, 44 : VIII 24, 4; XVI 14, 1; XXI 32, 4; 33, 6
5, 44 n : XI 9, 3
5, 48 : XI 7, 4
6, 2 n : XVII 21, 2
6, 6 : IX 35, 1
6, 9 : IX 18, 2
6, 10 : IX 19 n; 34, 9
6, 11 : IX 21, 1
6, 12 : IX 22, 1; XX 8, 8; XXII 13, 2; XXIII 18, 1
6, 13 : IX 23, 1 n
6, 14 : XX 8, 5
6, 16 : XXI 14, 5
6, 18 : XVII 21, 2
6, 19 : I 22, 1
6, 21 : I 18, 3 ; XII 16, 3
6, 22 n : II 2, 5 n
6, 25 : XXIII 5, 3
6, 34 : XIX 5, 2; 6, 6; 8, 3
7, 2 : XXIV 26, 11
7, 6 : VII 29; 30, 2; XIV 17, 2
7, 7 : XIII 9, 1
7, 11 : XXIII 4, 2
7, 18 : XXIII 4, 1
7, 22 n : XV 1, 3; 6, 2
7, 24 nn : XVIII 13, 3
8, 3 : XIII 15, 3
8, 7 n : XIII 14, 3
8, 8: XIII 15, 3
8, 9 : VII 5, 1
8, 10 : XIII 14, 3
8, 13 : XIII 15, 3; 15, 5
8, 21 n : XIII 15, 2; XXI 7, 2; XXIV 9, 3
8, 26 : XXII 11, 4
8, 28 : VII 32, 1
8, 31 : VII 22, 1
9, 2 : XIII 16, 3
9, 4 : I 19, 4; VII 4, 4
9, 4—6 : XIII 16, 3
9, 14 n : XXI 18, 1 n
9, 18 nn : XIII 15, 3 n
9, 29 : XIII 15, 5
10, 8 : XV 1, 2
10, 9 n : XXIV 23, 3
10, 20 : I 19, 2

10, 23 : VIII 3, 5
10, 36 : XVIII 16, 4
10, 38 : VIII 3, 4
10, 42 : I 10, 1; XX 8, 7
11, 12 : VII 6, 2; XXIV 26, 12
11, 19 : XXII 12, 2
11, 25 n : IX 17, 3
11, 28 : XIII 7, 3; 10, 3; XXIV 25, 4
11, 29 : XV 7, 1; XIX 14; XXIV 24, 7; 25, 3
11, 30 : XXIV 22; 25, 4
12, 20 : II 13, 10
12, 35 : XXIII 4, 1
12, 43—45 : V 25, 1
13, 13 : XXIII 6, 5
13, 13—15 : XIII 12, 4
13, 45 : XI 2, 2
13, 46 : XXIII 2, 4
13, 58 : XV 1, 4
14, 6 nn : XVII 9
14, 14 : XIII 15, 5
14, 23 : X 6, 4
15, 11 : XXI 16, 3
15, 14 : IV 20, 2
15, 19 : XXIII 1, 5
15, 28 : XIII 15, 5
15, 32 : XI 15
16, 17 nn : XXII 13, 3 n
16, 26 : XXI 4, 4; XXIV 23, 2
17, 1 : X 6, 3
17, 10 nn : VIII 4, 2
17, 19 : IX 34, 1; 34, 5
18, 10 : VIII 17, 1
18, 11 : IX 34, 11
18, 14 : XIII 7, 1
18, 19 : IX 34, 1; XII 11, 1
19, 8 : XXI 9, 3
19, 12 : XXI 5, 3
19, 21 : III 4, 2; 7, 10; VIII 3, 5; XXI 5, 1 i 4; 7, 2; 32, 3; XXIV 24, 1
19, 27 n : III 10, 2
19, 28 : I, 13, 6
19, 29 : XXI 5, 2; 9, 3; XXIV 26, 1
20, 28 : IX 34, 11
20, 31 : III 19, 3
20, 32 : XIII 15, 4
21, 22 : IX 34, 5 i 8
22, 14 : III 7, 7
22, 31 n : I 14, 4
23, 3 n : XIV 9, 6
23, 37 : XIII 7, 2
24, 15 nn : VIII 4, 2
24, 24 : XV 1, 6
24, 45 : XI 12, 5
24, 46 : XI 12, 4
25, 21 : XXIII 4, 1
25, 27 : XIV 17, 5
25, 33 : XXIV 26, 7
25, 34 : IX 19
25, 34 n : I 9; II 2, 2
26, 24 : VI 3, 4; XVII 12, 1
26, 38 n : XXII 11, 5
26, 39 : IX 17, 1; 34, 11 i 13; XVI 6, 5; XXIV 23, 4; 26, 14
26, 41 : XI 15
26, 70 nn : XXII 13, 5.
27, 5 : XVII 25, 18

Ewang. wedł. św. Marka = Mk

6, 5 n : XIII 15, 5; XV 1, 4
6, 8 n : XXIV 23, 3
6, 17 nn : XVII 9
6, 38 : XXII 11, 3
9, 13 nn: III 16, 2
9, 16 : VII 32, 4
9, 23 : III 16, 2
9, 24 : VII 32, 4
9, 45 : VII 31, 1
10, 29 n : XXIV 26, 8 nn
10, 31 : XXIV 26, 1

10, 52 : XIII 15, 5
11, 24 : IX 32

Ewang. wedł. św. Łukasza = Łk

1, 14 : VI 3, 4
1, 35 : V 5
3, 6 : IV 10, 1
4, 9 : V 6, 6
4, 23 : XVI 23
4, 27 : XV 1, 4
5, 16 : IX 25
6, 24 : III 9, 1
6, 25 : I 13, 6
6, 47 n : X 11, 3
6, 48 : IX 2, 3 n
7, 39 : XXII 11, 4
7, 47 : IX 15, 3
8, 30 : VIII 14, 1
9, 23 : XXIV 2, 5
9, 49 n : XV 6, 2
9, 59 n : XXIV 9, 3
10, 19 : VII 32, 4
10, 20 : XV 6, 3; 9; XVII 25, 18
10, 38—42 : I 8, 1 nn
10, 41 n : XXIII 3, 1
11, 3 : IX 21, 1
11, 8—10 : IX 34, 2 nn
11, 14 : VII 32, 4
11, 15 : VIII 14, 2; 16, 1; 19, 3
11, 19 : VIII 16, 1
12, 35 : VIII 3, 4
12, 47 : XI 9, 2
12, 49 : XII 6, 3; XXIV 26, 19
12, 57 : XIII 12, 5
14, 26 : III 4, 2; XXI 9, 6; 32, 3; XXIV 2, 2
14, 28 : IX 2, 2
15, 17—19 : XI 7, 2
16, 9 : VI 3, 2
16, 12 : III 10, 1
16, 19 nn : I 14, 4; III 9, 3
16, 25 : XXIV 2, 4
17, 5 : III 16, 1
17, 10 : XI 7, 1
17, 11 nn : III 19, 4
17, 20 n : I 13, 3
17, 21 : XVIII 16, 2—4
18, 19 : XXIII 4, 1
18, 29 : XXIV 26, 1
18, 42 : XIII 15, 5
19, 17 : I 13, 6
19, 19 : I 13, 6
19, 41 nn : IX 29, 3
20, 38 : I 14, 4
21, 1 n : XX 8, 6
21, 34 : IX 4, 2
22, 31 n : III 16, 1
22, 36 : VIII 3, 4
22, 44 : IX 25
22, 48 : XVI 18, 5
23, 29 : XXI 32, 3
23, 34 : IX 17, 2; XI 10; XXII 10, 4
23, 43 : I 14, 5

Ewang. wedł. św. Jana = Jan

1, 3 : VIII 7, 3
1, 13 : XXI 34, 2
1, 14 : IV 10, 1
2, 19 : IX 34, 12
3, 13 : I 14, 6
3, 16 : IX 34, 11
3, 27 : XIII 10, 3
4, 7 nn : XXII 11, 3
4, 48—50 : XIII 16, 2
5, 6 nn : XIII 15, 4; 16, 4
5, 14 : VI 11, 4
5, 17 : XII 12, 5
6, 6 : XXII 11, 3
6, 15 : XXII 10, 3
6, 33 : XXIII 11, 3; 12, 1

6, 38 : XVI 6, 4; XIX 6, 6; XXIV 26, 14
6, 44 : XIII 9, 2; 10, 3
7, 18 : IX 18, 3
7, 37 : XIII 12, 12
8, 34 : XXI 31
8, 35 : XI 13, 5
8, 44 : III 7, 2; VIII 16, 4; 20; 25, 1 i 4
9, 3 : VI 11, 4
9, 24 : XXII 12, 2
10, 18 : IX 34, 11; XXII 11, 5
11, 4 : VI 11, 4
11, 26 : III 7, 4
11, 40 : XIII 15, 5
11, 41 : IX 17, 3
12, 26 : I 14, 1; XII 16, 3; XX 9, 5
13, 1 : XVI 14, 3
13, 2 : I 19, 3; VII 14
13, 8 : XVII 9
13, 23 : XVI 14, 3; XXIII 19, 4
13, 27 : I 19, 3
13, 34 : VIII 23, 3; XVI 14, 3
13, 34 n : XV 7, 3
13, 35 : XVI 6, 5
14, 2 : XI 12, 6
14, 23 : I 19, 2
14, 30 : VII 32, 4; VIII 14, 2; XXIV 17, 6
15, 4 n: III 16, 3
15, 14 : XI 13, 4
15, 14 n : XI 12, 4
15, 19 : III 7, 2
16, 15 : XI 7, 3; XXIV 26, 4
16, 20 : I 13, 6
17, 4 : IX 17, 2
17, 16 : III 7, 2
17, 19 : IX 17, 2
17, 21—24 : X 7, 1 n
17, 24 : IX 17, 2
17, 26 : X 7, 1
18, 30 : XXII 12, 2
19, 11 : VII 22, 2
21, 7 : XVI 14, 3

Dzieje Apostolskie = Dz

1, 1 : IX 17, 1; XIV 9, 6
2 : XXI 20, 2
2, 41 : XXI 20, 2
2, 45 : XVIII 5, 1
3, 6 : XIII 16, 5
3, 12 : XV 6, 1
3, 19 : XX 8, 1
4, 13 : XIV 16, 7
4, 32 : XII 2, 5; XVI 6, 4; XVIII 5, 1
4, 34 n : XII 2, 5; XVIII 5, 1
5 : XVIII 7, 1
5, 1 nn : VI 11, 11
5, 3 : I 19, 3
5, 4 : XII 2, 5
5, 41 : XXIV 23, 4
7, 39 n : III 7, 5
7, 51 : XIII 3, 6
8, 22 n : XIII 12, 9
9, 3 nn : XIII 15, 2
9, 6 : II 15, 1
10 : XIII 15, 2
12, 15 : VIII 17, 1
15, 29 : XVIII 5, 2
16, 3 : XVII 20, 4
17, 23 : XVII 20, 6 n
17, 28 n : XVII 20, 7
20, 29 n : XIV 11, 5
20, 34 : XVIII 11, 3; XXIII 5, 4; XXIV 11, 4
21, 20 n : XVII 20, 5
21, 23 n : XVII 20, 5

List św. Pawła do Rzymian = Rzy

1, 20 : XXIII 3, 3
1, 23 : X 5, 2

1, 26 : III 20, 2; VI 11, 5
1, 28 : III 20, 2; VI 11, 5; XVIII 16, 14
2, 5 : VII 31, 1
2, 6 : XIII 9, 2
2, 14—16 : XIII 12, 3
2, 15 n : VII 4, 4; XVII 14, 1
2, 28 n : XXI 36, 2
2, 29 : XIII 5, 4
3, 23 : XIII 7, 3
4, 5 : XXIII 10, 2
4, 15 : XVII 30, 1
5, 5 : XVI 13; XXI 33, 1
5, 12 : XIII 7, 3
6, 6 : XII 1, 2
6, 12—14 : XXII 6 n
6, 14 : XXI 30, 3
6, 15 : XXI 34, 2
6, 22 : I 5, 2
7, 12 : XXIII 4, 3
7, 14 : XXIII 12, 1
7, 18 : XIII 9, 5; XXIII 13
7, 19 : XX 12, 2
7, 19—25 : XXII 14; 15, 2; XXIII 1
7, 22 n : XXIII 11, 1
7, 23 : XXIII 13, 4
7, 24 : XII 1, 2; XX 12, 2
7, 24 n : XXII 13, 7; XXIII 10, 2; 15, 1 i 4; 17, 6
7, 25 : XXIII 1, 5; 16, 2
8, 1 n : XXIII 13, 3
8, 2 : XXIII 15, 7
8, 3 : V 6, 3; XXII 11, 1
8, 9 : IV 10, 2
8, 15 : XI 9, 1; 13, 6
8, 18: XIII 13, 3
8, 23 : XI 9, 1
8, 26 : IX 15, 2; 34, 9; XIII 6, 5
8, 26 n : XVI 13
8, 28 : VI 9, 2 i 4; XXIV 24, 7
8, 32 : IX 34, 12
8, 38 n : VIII 2
9, 3 : XXIII 16, 3
9, 3 n : XXIII 5, 7
9, 16 : IV 5; XIII 9, 2
10, 2 : VII 26, 4; VIII 3, 5
10, 20 n : XIII 9, 1
10, 21 : XIII 12, 11
11, 14 : IV 10, 2
11, 33 n : XIII 15, 1; 17, 2
12, 1 : XXI 22, 5
12, 4—8 : XIV 5
12, 10 : XVI 11, 2
12, 19 : XVI 27, 2
12, 21 : XVI 22, 3
13, 14 : V 19, 2
14, 3 : XVII 20, 8
14, 14 : XXI 13, 3
14, 17 : I 13, 3 i 6
15, 1 : XVI 23
15, 19 : II 15, 2

1. do Koryntjan = 1 Kor

2, 3 : XVII 20, 8
2, 9 n : XII 12, 7
2, 14 n : IV 19, 1
3, 2 : XVII 20, 8
3, 2 n : IV 19, 1
3, 7 : XIII 12, 7
3, 8 : XXIV 2, 3
3, 10 : XXIV 6, 3
3, 13 : XV 10, 2
3, 22 : XI 7, 4; XXIV 26, 4
4, 3 n : XXII 7, 2 n
4, 7 : III 16, 4
4, 12 : XXIV 11, 4
4, 20 : XV 3, 2
5, 5 : VII 28
6, 9 n : XII 3, 3; XXIII 15, 2
6, 17 : VII 6, 1

7, 5 n : XVII 20, 8
7, 8 n : V 11, 4
7, 29 : XXI 32, 3
7, 38 : XVII 20, 8
8, 1 : XIV 10, 1
9, 11 : XXI 1, 3
9, 20—22 : XVII 19, 8; 20, 3
9, 24 : XIII 10, 3; XXI 9, 2
9, 26 : VII 21, 1
10, 1—4 : XIV 8, 5
10, 4 : X 11, 3
10, 6 : V 16, 1
10, 9 n : V 16, 3
10, 12 n : XIII 14, 7
10, 13 : III 17; IV 6, 3; VII 20, 2 IX 23, 2
10, 24 : XVII 19, 7
10, 32 n : XVII 20, 9
10, 33 : XVII 19, 7
11, 7 : I 14, 8
11, 13 : XIV 8, 6
11, 27—31 : XXII 5, 3 n
12, 8—10 : XV 2, 2
12, 8—11 : II 1, 2
12, 11 : XIII 18, 1
12, 26 : VII 30, 1
12, 28 nn : XIV 5
12, 31 : XI 12, 7; XV 2, 2
13, 1—3 : XI 12, 7; XV 2, 2
13, 3 : I 6, 2 III 7, 7 nn
13, 4 n : III 7, 10
13, 4 nn : I 6, 3; XV 7, 5
13, 4—7 : III 7, 11; XI 10
13, 5 : XVI 22, 4; XVII 19, 7
13, 7 : VII 5, 6; XVI 27, 2
13, 8 : I 11, 1; XI 6, 1; 9, 1; 12, 8; 13, 7; XV 2, 3
13, 13 : XI 6, 2
14, 6 : XIV 8, 4
15, 3—5 : XIV 8, 7
15, 10 : XIII 13, 4 n
15, 19 : VI 2, 2
15, 24 : VIII 14, 2
15, 28 : I 13, 6; VII 6, 4; X 6, 4
15, 40 : VII 13, 2
15, 41 : XI 12, 6
15, 41 n : XI 12, 3
15, 44 : I 10, 2; VII 13, 2
15, 50 : IV 10, 2; XX 8, 10
15, 53 : I 10, 2
16, 5—7 : XVII 25, 7

2. do Koryntjan = 2 Kor

1, 15—17 : XVII 25, 7
1, 23 : XVII 25, 8
2, 1 : XVII 25, 8
2, 7 : XIV 17, 3
3, 5 n : III 15, 4
3, 10 : XXIII 4, 3
3, 17 : XXI 34, 4
4, 17 : XIII 13, 3
4, 18 : III 6, 3; 10, 4
5, 1 : III 7, 2
5, 6 : I 14, 9
5, 8 n : I 14, 9
5, 16 : X 6, 2
6, 1 : XIII 12, 9
6, 5 n : XIV 16, 8
6, 7 : II 16, 2; VI 10, 1
6, 7 nn : VI 9, 2; 10, 9
6, 14 : V 23, 1
6, 14 n : XIV 14, 3
6, 17 : XIV 10, 3
9, 10 : XIII 3, 5
10, 1 : XXIII 16, 3
10, 3 : III 6, 4
10, 4—6 : VII 5, 4
10, 5 n : XXII 15, 3
11, 2 n : XIV 11, 4
11, 14 : I 19, 3; II 5, 3; XVI 11, 1

11, 27 : XXIV 23, 4
11, 29 : XVII 20, 8; XXIII 2, 3
12, 2—4 : XVII 24, 3
12, 8 n : IX 34, 10; XIII 6, 5
12, 9 : XVIII 13, 5; XXIV 25, 1
12, 9 n : VI 3, 6; VII 5, 9
12, 10 : XXIV 23, 2
12, 13 : XXIII 16, 3
12, 16 : XXIII 16, 3
13, 3 : I 19, 2; XVI 12; XXII 15, 3
13, 9 : IX 18, 4

Do Galatów = Gal

1, 1 : IX 34, 12
1, 4 : IX 34, 11
2, 1 n : XVI 12
2, 2 n : II 15, 2
2, 18 n : XVII 20, 10
2, 19 : XVII 20, 6
2, 20 : XXIV 23, 1
3, 19 : XXIII 4, 3
3, 24 : VIII 23, 2
4, 4 n : XIV 8, 7
4, 5 : XI 12, 5
4, 10 : XIV 11, 4
4, 22 nn : XIV 8, 2 nn
4, 26 : XXIV 24, 6
4, 26 n : XIV 8, 3 n
5, 2 : XVII 20, 4; XXIII 16, 3
5, 13 : XXI 34, 3
5, 16 n : IV 11, 1
5, 17 : I 10, 1; IV 7, 1 nn; 10, 3; XII 11, 1
5, 19 nn : V 4, 4
5, 20 : XVI 8
5, 24 : XXIII 20
6, 1 : IV 19, 1
6, 2 : XI 10; XVI 23
6, 10 : XVI 14, 1
6, 14 : XXIII 20

Do Efezjan = Ef

1, 5 : XXIV 26, 4
2, 3 : III 7, 1; V 4, 5
2, 8 n : XIII 9, 2
3, 10 : X 11, 2
4, 13 : VII 6, 3; IX 9, 2; XXI 5, 5
4, 19 : V 16, 3; VI 11, 6
4, 23 : VI 14, 1
4, 26 : II 4, 1; XVI 6, 7; 17, 1
4, 31 : V 16, 4; 19, 3
5, 3 : V 11, 5; XIII 5, 2
5, 3 n : V 19, 3; XII 3, 2
5, 5 : V 11, 5; XII 3, 3
6, 2 n : XXI 9, 4
6, 12 : II 11, 7; V 16, 6; VII 21, 1; 32, 4; 33; VIII 2; 14, 2; XIII 14, 7
6, 16 : VII 5, 5 n
6, 17 : VII 5, 7; XX 8, 10

Do Filipjan = Fil

1, 22—24 : XXIII 5, 5
1, 23 : I 14, 9
1, 29 : III 15, 2
2, 1—3 : XVI 11, 2
2, 4 : XVII 19, 7
2, 8 : XIX 6, 6
2, 12 n : XIII 10, 4; 12, 8
2, 13 : III 15, 2; XIII 9, 2
3, 6—8 : XVII 20, 10
3, 8 : XXIV 23, 2
3, 13 : VI 14, 1; XX 8, 11
3, 13 n : I 5, 2
3, 19 : XXIII 1, 3
3, 20 : III 6, 4; XII 2, 1
3, 20 n : III 7, 2
4, 6 : IX 17, 4
4, 7 : XIII 10, 1
4, 11 : V 11, 3
4, 11—13 : VI 10, 10

Do Kolosan = Kol

1, 16 : VIII 7, 4
2, 3 : XIV 16, 2
2, 20 : III 6, 3
2, 21 : XIV 11, 4
3, 5 : V 11, 5; XII 1, 2; 2, 1
3, 8 : V 11, 7
3, 9 : XVII 18, 2
3, 10 : I 14, 8

1. do Tesaloniczan = 1 Tes

2, 18 : XIII 6, 5
4, 5 : XXIV 26, 6
4, 12—15 : XIV 8, 6
5, 8 : VII 5, 6
5, 17 : IX 3, 4; 6, 5; 7, 3; X 14, 2; XXIII 5, 9
5, 23 : XXII 6, 10

2. do Tesaloniczan = 2 Tes

2, 15 n : III 17
3, 7—9 : XXIV 11, 5
3, 8 : XVIII 11, 3; XXIII 5, 4
3, 10 : XXIV 12, 3

1. do Tymoteusza = 1 Tym

1, 9 : VIII 24, 2; XXI 3; 29, 2
1, 9 n : XXI 29, 3
2, 1 : IX 9 nn
2, 1 n : IX 13
2, 4 : IX 20, 2; XIII 7, 1 i 3; XIV 19, XVI 6, 7
2, 8 : IX 3, 4; 6, 5
2, 14 : VIII 11, 1
4, 1 n : VII 32, 3
4, 3 n : XXI 13, 3
4, 8 : I 10, 2; XVII 14, 2; 28, 3
4, 14 : XIII 12, 8
5, 6 : I 14, 3
6, 7 : XXIV 23, 3
6, 8 : V 19, 2
6, 10 : V 6, 6
6, 17—19 : III 9, 3; VI 3, 2
6, 20 : XIV 16, 4

2. do Tymoteusza = 2 Tym

1, 6 : XIII 12, 8
1, 7 : XI 13, 5
3, 12 : XXIV 22
4, 7 : VII 21, 1
4, 7 n : XXII 15, 3

Do Żydów = Żyd

4, 12 : II 4, 3; VII 5, 7; XII 8, 1
4, 12 n : VII 13. 3
4, 15 : V 5; XXII 9, 2
5, 14 : II 4, 3
7, 18 n : XXI 33, 7
7, 19 : XXI 29, 3
9, 4 n : XIV 10, 2
9, 22 : XX 8, 10
10, 36 : VII 5, 9
11, 5 : III 7, 4
11, 16 : I 14, 4
11, 24—26 XI 11
11, 37 n : XVIII 6, 2; XXI 4, 2
11, 39 n : VII 30, 1
12, 5—8 : VI 11, 2
12, 6 : VII 25, 3
12, 6 n : VI 6, 2
12, 9 : I 14, 10; VIII 25, 1
12, 11 : VI 6, 2
12, 15 : XVIII 16, 14
12, 22 n : I 14, 10
13, 4 : XXI 10, 1
13, 20 n : III 17

List św. Jakóba = Jak

1, 12 : IX 23, 1; XVIII 13, 4
1, 14 n : V 4, 1

1, 17 : III 16, 4; XIII 3, 5
1, 19 : XIV 9, 5
2, 13 : IX 22, 4
2, 18 : XV 3, 2
4, 7 : VII 8, 3
4, 8 : XIII 9, 2
4, 11 : XVI 16, 2
5, 14 n : XX 8, 4
5, 20 : XX 8, 4

1. list św. Piotra = 1 Pio

2, 9 : XIV 10, 3
2, 16 : XXI 34, 3
2, 22 : XI 13, 8; XXII 9, 2; 12, 2
4, 8 : XI 6, 1; XX 8, 1

2. list św. Piotra = 2 Pio

2, 19 : VII 25, 1

1. list św. Jana = 1 Jan

1, 8 : XI 9, 5; XX 12, 3; XXIII 19, 4
1, 10 : XI 9, 5; XX 12, 3
2, 15—17 : XXIII 8, 2
3, 9 : XI 9, 4
4, 1 : I 20, 2
4, 4 : VII 8, 2
4, 10 : X 7, 1
4, 16 : XVI 13; XXIV 19, 1
4, 17 : XI 9, 3
4, 18 : XI 12, 3; 13, 3 i 7
4, 18 n : XI 7, 5
5, 14 : IX 34, 8
5, 16 : XI 9, 5; XX 8, 4
5, 18 : XI 9, 4

List św. Judy = Juda

6 : VIII 8, 3

Objawienie św. Jana = Obj

2, 14 : XXIV 17, 3
3, 15 n : IV 12, 2; 19, 2
3, 16 : IV 17
3, 16—18 : III 9, 2
3, 17 : IV 19, 5 n
3, 19 : VI 11, 2
4, 4—10 : XXIV 1, 1
6, 9 n : I 14, 4
12, 4 : VIII 8, 3
14, 4 : XXII 6, 9

Spis nazw i rzeczy alfabetyczny.

Liczby rzymskie oznaczają tom, liczby łacińskie i rzymskie w nawiasach stronę. Liczby stronic tłuste odnoszą się do uwag tłumacza.

Aarona różdżka II 121.
abbas I 9. Zob. opat.
Abel I 269, 279.
Abigail II 219.
Abimelech II 83, 203, 205.
Abiron I 193.
Abraham, pustelnik, I (IV), II 144 n, 423 nn, 465.
Abraham, patrjarcha, I 56, 82, 85, 307, II 83, 93, 110, 311.
Absalom II 206.
Achab I 51 n, 194, II 446.
Achis II 203.
Achitofel II 206.
Achjasz I 194.
Adam I 140, 257, 259, 270 n, II 85, 405; kuszony I 143.
agape II 167.
alegoryczny sens II 114, 200.
Aleksandrja I 326, II 60, 110, 254.
Amos I 175.
anachoreci II 240, 243.
anagogiczny sens II 114.
Ananjasz i Safira I 196, 244, 345.
Ananjasz, uczeń w Damaszku, I 68.
Andronikus, pusteln. I 237.
Andrzej, apostoł, II 96.
aniołowie: Tom I: cieleśni (XI); zmienni 199; ich stworzenie 253; upadek 255 nn; chóry 255, 263; strzegą nas 342; dwaj u boku każdego człowieka 342; potomkowie Seta 270.

Antoni św., pustelnik, I 48, 55, 82, 267, 313, II 9, 110, 243, 437 nn.
antropomorfici I 326, 329 n.
Antychryst I 252.
Aod (Aot) I 186.
Apollon, opat, I 64, II 435.
apologja fałszywa II 199.
apostolskie czasy II 241 n, 260, 345.
Aptae I 3.
Arabowie I 175.
Arausicana synodus I (XIV).
Archebjusz I (III), 233, II 9, 11.
arjanie II 247.
Arjusz I 241.
arka przymierza II 121 n.
Arles II 3.
Armenja II 248.
Arystoteles II 142.
Atanazy św. II 247 254.
atera II 149.
Augustyn św. I (XI n), (XIII), II 104.

Baasa I 194.
Bacucei I 240.
bałwochwalstwo I 166.
bankier wzorem rozróżniania myśli I 35, 58.
Bazyli św. I (IX), II 248.
Beelzebub I 268.
Begardzi i Begini II 344.
Benadad I 52.
Benedykt św. I (VI, VIII).
Benjamin, zakonnik I 74.
Bernard św. I (IX).
betlejemski klasztor I (II,IV). II 9, 12, 190.
bezgrzeszność II 369 nn, 385 nn.
bluźnierstwo I 166.
błądzić może najbystrzejszy II 166.
błąkanie się po klasztorach II 238.
błędniki I 240.
błogosławieństwa ewangelji II 24.
bogactwa: dobre, złe i obojętne I 91 nn; nie są nasze I 94; b. a zakonnik II 428.

bogobojne uczynki czasem szkodliwe I 38.
bogomyślność I 88, 285 n, 300, 308, 311, 331, 335, 337, 342, II 108 n, 118, 271 n, 276 n; wyższa od życia czynnego I 4; jest dobrem zasadniczem I 17 n; najwyższem II 387 nn; na czem polega I 19; jej sposoby I 30; nigdy nie przeminie I 22; bez roztargnień I 23 n; nieprzerwana I 31; b. a przypominanie sobie grzechów II 302; jej przeszkody II 392 nn, 400; jest szczęśliwością II 412; b. a miłość II 432; przykłady: linochodów II 401, i budowania kopuły II 431.
bojaźń II 13, 14 nn, 23; synowska II 27; jej stopnie II 28; fałszywa II 188, 197.
Bonifacy II, papież: I XIV.
Boże Narodzenie (święto) I 325.
„Boże przybądź mi na pomoc..." I 337 nn.
Bóg: wszechwiedzący i dobrotliwy I 31; nic się bez Niego nie dzieje I 106, 108; B. a zło I 107; dlaczego dopuszcza zabójstwo Świętych I 175 nn; dlaczego nas opuszcza I 115, 117; zła na nikogo nie zsyła I 180; zła nie stworzył I 181, 253; stworzył wszystko doskonałem I 275; dlaczego dopuszcza utrapienia I 190 nn; nawet opętanie I 235; niezmienny I 198 n, II 390; niecielesny I 216 n, 218; nie ma postaci ludzkiej I 328; przenika duszę I 218; chce zbawienia wszystkich I 303, II 74 nn; święty II 14; sprawia wszystko II 103; jego wyroki II 221 n, 223; jedynie dobry II 390.
brewjarz I (VI), 338.
broń duchowna I 210.
Bubalus I 80, II 256.

Calamus zob. Kalamus.
Cannes I 3.
cel życia zakonnego I 10 n.
cela zakonna I 198, II 291, 429 nn, 435; jej sprzęty I 43.
Celestjusz I (XI).
Cellae, osada pustelnicza, I (IV), 176.
cenebioci II 240 nn, 249.
Chaeremon zob. Cheremon.
chananejskie narody I 159, 163; ich ziemie I 166 nn.
charyzmaty zob. dary charyzmatyczne.
chciwość I 134, 146, II 37; jej rodzaje I 152.
chełpliwość a wiedza II 119.
Cheremon I (III), II 7, 10 n, 33, 65, 237.
cherubim II 122.
chiljaści II 459.

Chuzaj II 206.
ciało co znaczy I 120; c. grzechu II 412, i jego członki II 36.
cielesny a zmysłowy stan duszy I 29.
cierpliwość II 42, 171, 251 nn, 258 nn, 279; obłudna II 169, 172, 175 nn; c. jest męstwem II 178; przykłady II 253 nn, 267.
ckliwość zob. opieszałość.
cnoty II 108 n, 305; ich wykonywanie przeminie I 19 nn, choć jest konieczne w doczesności I 21; c. przeciwne wadom I 167; c. są nam przyrodzone I 168; są jedynem dobrem I 180; mniej cenne od bogomyślności II 387, 411; c. Boskie II 13.
coenobium II 249.
Collator I (VI).
collecta II 250.
cuda II 238, 321; pozorne II 140, 145; c. a pokora II 146 nn; przykłady cudów II 142 nn.
cudowne dary Boże II 57.
czarnoksięstwo I 266, 271.
czarty zob. duchy złe.
czasu liczenie na pustyni II 271.
cześć zakonników II 464.
czterdziestodniowy post II 338 nn, 345.
czuwania nadmierne I 70.
czynna wiedza II 108 nn, 141, 352.
czynne życie I 4, II 109 nn.
czystość I 204, II 30, 33 nn; a post I 73, II 336 nn; a łaska II 39; a cierpliwość II 42; a powściągliwość I 52 nn; sześć stopni II 46; we śnie II 51, 55; jej słodycz II 59; czas konieczny do jej uzyskania II 60; środki II 60, 73; badanie II 284 nn; cz. nadzwyczajna II 113; zupełna II 150.
czystość serca a miłość I 16; a wiedza II 128.
czyściec I 191, 231, 236.
czytanie Pisma św. II 118 n, 121, 126.

Ćwiczenia zakonne środkiem a nie celem I 16; nie wszystkie dla wszystkich stosowne II 433 n.

Dalila II 201.
Daniel, prorok, I 316.
Daniel, pustelnik, I 113.
dary Boże przedziwne II 56 nn.
dary nadzwyczajne II 113, 136.

dary charyzmatyczne II 136 nn; ich rodzaje II 139 nn; nie są znakiem doskonałości II 141; ani przyczyną do chełpliwości II 145 nn; lepszą od nich czystość życia II 148 nn.
Dawid I 117, II 23, 86, 90, 203, 205 n, 213, 219, 311, 433.
Datan I 193.
demony zob. duchy złe.
„Deus in adiutorium meum intende" I 327 nn.
diakon I 113.
diakonja II 309, 317, 320, 322.
Diogenes II 72.
Diolkos I (IV), II 237.
Dionyzy kartuz. I (X)
dobre chcemy, ale nie możemy go wykonać II 378 n, 385 nn, 402 nn, 408.
dobre, złe i obojętne uczynki II 322 nn.
dobro prawdziwe a mniemane I 177 nn; najwyższe II 388.
dobrodzieje niebezpieczni dla zakonnika II 427, 436 nn.
Doeg II 213.
doketyzm I 144, II 373.
Dominik św. I (X).
doskonałość II 7 nn. 277; a łaska II 402; a rady II 348; a przepisy postu i przykazania kościelne II 343 n; a węzeł małżeński II 317 nn; jej stopnie II 13 nn; stopień miłości II 17 nn, 24 nn, 141; d. zapomina o dawniejszych grzechach II 302; d. Star. i Now. Zakonu II 310 nn.
doskonały jest oboręcznym I 186.
doświadczenie a nauka o doskonałości I 336, II 48, 234, 239, 275, 346 n, 352, 354, 387, 420.
driakiew II 263.
drobnostki a zakonnik I 290.
drogi trzy doskonałości I 285.
duchy: pokrewne z duszami I 216; przenikają ciało I 216; nie są bezcielesne I 218; d. duchów nie rodzą I 277
duchy złe I 201 nn, 245 nn, 341, II 149 n, 340, 360. I tom: są niepoprawne 126; nie mogą zmuszać do złego 214, 268; jak łączą się z duszą 215; d. a opętani 216; nie wnikają do duszy opętanych 216, 268; nie widzą myśli ludzkich 219; poznają je jak złodzieje skarby 220 n; różne kuszą do różnych wad 221; czy porozumiewają się co do następstwa pokus 222; są niejednako silne 223, zależne od Boga 223, 229; utrudzają się walką z ludźmi 224; ich moc na pustyni się zmniejszyła 229; gardzą oziębłymi 230; boją się mocy krzyża 230; ich rodzaje i nazwy 240, 262; „błędniki" 240; Bacucei 240; skąd między

niemi różnice 242, 248, 266; ich początek 253; przyczyna upadku 257; tłoczą się w powietrzu 259; ich postacie 260; walczą pomiędzy sobą 261; mają przełożonych 264; przydzielani ku poszczególnym ludziom 266; służą czarodziejom 268; nie wchodzą z ludźmi w stosunki cielesne 268; podżegają do niepotrzebnej pracy 289; czyhają na modlących się 320. — II tom: czynią cuda pozorne 140, 145; łudzą samoufnych 164 n; napastują ostrzej we wielkim poście 342; nacierają na najsłabszą część duszy 446.
dusza: nieśmiertelna I 26 nn; nie traci świadomości po śmierci I 28 n; nie jest bezcielesna I 218; nie płodzi duszy I 277, lecz jest stworzona przez Boga I 278 n; unosi się jak puch ku niebu I 278; trójdzielna II 443.
dyrektorjum (kalendarz) 326.
dyskrecja I 42; zob. także rozsądek i rozróżnianie.
dziesięciny II 113, 310 nn; kto od nich wolny II 343; d. z roku II 338.
dziewictwo II 367; doskonalsze od małżeństwa II 349.

Egipcjanie I 162 nn; II 432; w znaczeniu duchowem II 342.
egipski język II 155.
Egipt II 3, 9, 10, 142 n, 155, 189, 191, 237 n, 245, 247, 290 n, 322; opis krajobrazu II 11, 143.
Elizeusz II 110, 243, 312.
Eljasz, diakon, II 320.
Eljasz, prorok, I 252, 332, II 110, 144, 243, 312, 342.
Epifanja I 325.
etyka I 166. Zob. czynna wiedza.
Etjopczyk (czart) I 289.
Eucherjusz II 3, 229, 233, 237.
Eunomjusz I 241, II 142.
Evagrius Ponticus II 372.
Ewa I 257, 259.
ewangelja zob. Nowy Zakon.
Ezechjasz II 221.

Faryzeusze II 330.
Filon Żydowin II 54.
filozofowie I 165, 266, II 450; f. a czystość II 70.
fizjognomista II 71.
Forum Julii I 3.

Gabrjel archanioł I 258.
Galja II 3, 233.

Gazaeus Allerdus I (X).
Gennadius II 4.
Germanus I (I nn), 9, II 155, 187 nn, 197.
Get II 203.
gniew I 146, II 160, 162 n, 169 nn, 180, 283, 350; jego rodzaje I 152; jest słabością II 178; g. a modlitwa II 178.
gnuśność I 199, II 359; g. a ziemskie pragnienia II 427.
golarz chciwy większego zysku II 440.
gorliwość I 213.
gościnność II 268, 326, 449; g. a post I 74 nn.
groźby niewykonane II 222.
grzebanie umarłych w Egipcie II 143.
grzech: pierworodny I (XIII), II 76, 405; g. pierwor. a możliwość dobrego II 85; g. śmiercią duszy I 27; jedynem złem I 180; nie jest mimowolny I 180; g. pod pozorem cnoty I 37; nikt nagle nie upada I 199; trzy lekarstwa II 13; g. zależy od intencji II 194; śmiertelny II 21; powszedni II 22. 305, 397 nn; grzechy świętych II 376; tajenie grzechów II 262; pamięć o nich II 294, 303; zapomnienie II 296, 301 nn; co je gładzi II 297; grzechu panowanie II 346; grzechu ciało II 412.
Grzegorz św., Wielki I (IX).
Grzegorz św., Nazjanz. II 248.
grzesznicy biedniejsi od opętanych I 231, 237; jacą żyją bez kar I 238.
gwałtownik chwalebny II 463.

Heladjusz I 3, 283, II 4, 233.
Henoch I 88.
Henryk Suso bł. I (X).
heretyków wiedza II 130.
Herod II 193.
Herona nierozsądek I 54.
Hieronym św. II 9.
Hilary św. II 3.
Hoch Al. I (XI).
Honorat św. II 3, 229, 233.
Hyerskie wyspy II 5.

Ignacy św. Loyola I (X).
Innocenty I, papież, I (V).
Ireneusz I 266, II 260.
Izaak, pustelnik, I 281, 283, 323, 326, 328.

Izajasz II 414.
Izrael w znaczeniu duchowem I 5, 167, II 54, 343.
Izydor II 256, 258 n.

Jakób, apostoł, II 208, 210.
Jakób, patrjarcha, II 168, 195, 202; w znaczeniu duchowem I 5, II 53.
jałmużna szkodliwa II 439.
Jan, apostoł, II 100, 168, 450.
Jan Chryzostom I (V).
Jan Chrzciciel I 252, II 243, 330.
Jan Kasjan II 269, 291 n; żywot I (I nn); dzieła I (VI nn); znaczenie I (VIII nn); błędy semipelagjańskie I (XI nn); Rozmów treść I (XIV nn); polski przekład Rozmów (Pułgeskowicza) I (X), II 465 nn; wiek II 119; wykształcenie II 125; przyjaźń z O. Germanem II 155; powrót do Betlejem II 187 nn, 197, 228; podróż egipska II 237.
Jan z Lyko I 39.
Jan, pustelnik, I (IV), II 110, 112, 265 nn, 267 nn, 309 nn, 320, 465.
jarzmo Pańskie II 451.
Jeremjasz I 311, II 312.
Jeroboam I 194.
Jezabel I 194.
Jezus: trzykroć kuszony I 142 nn, II 371, 446; miał ciało prawdziwe I 144, II 373; jak się modlił I 299, 318; zgodność z wolą Ojca I 318; nie miał bojaźni niewolniczej II 30; bezgrzeszny II 370 nn; 400; jego wiedza II 374.
jeż wzorem pustelnika I 344.
Job I 184, 187, 229, 266, 307, II 92.
Jonadab II 312.
Jowinjan II 233.
Józef, patrjarcha, I 189, II 83, 168, 217.
Józef, pustelnik, I (III), II 10, 151, 155, 185, 237.
judaizm I 57, II 124.
Judasz, zdrajca, I 184, 266, II 174, 195 n, 224, 260.
Judea co znaczy II 54.

Kain I 269.
Kalamus, osada pustelnicza, I (IV), 84, 233, II 430.
kalendarz I 326.
Kapadocja I 327.
kapłaństwo I 113.
kaprawość obrazem tępego sumienia II 396.

Karafa, kardynał Antoni I (X).
kary doczesne: naco I 192 nn, 231 nn; są dobrodziejstwem I 237 nn.
Kasjan zob. Jan Kasjan.
Kasjodor I (VIII).
Kastor I 3, 283, II 4.
kaznodzieja a gorliwość słuchaczów I 42.
klasztorne życie II 240 nn, 249; niższe od pustelniczego I 4; cel II 265 nn; 276; zalety przed pustelniczem II 270 nn.
klasztory dziewic I 234.
klękanie I 342, 348, II 322, 332, 340; na końcu nabożeństwa I 319.
Klemens V: II 344.
kłamstwo I (XI); pożyteczne II 200, 213; czasem dozwolone II 201 nn.
Kolator I (IV).
kolekta II 250.
komunja św. I 304, II 257, 360, 361 nn, 364; k. a opętani I 236 n; nigdyśmy jej nie godni II 368 n; jest lekarstwem nie nagrodą II 420; każdoniedzielna II 420.
Konstantynopol I 5.
kontemplacja zob. bogomyślność.
Kore I 193.
Korneljusz II 97.
kościół II 256, uczęszczanie doń ludzi świeckich II 341.
krewni a zakonnik II 425 nn, 432.
królestwo Boże: trojakie jego znaczenie I 26; jest wpośród nas I 24; sprawia pokój i wesele I 24.
królestwo czarta I 24.
królowie żyją z jałmużny II 439.
krytykowanie II 239.
kuszenie Jezusa zob. Jezus.

Lenistwo II 250. Zob. także gnuśność.
Leon I św. I (VII).
Leoncjusz I 3, 283, II 4, 233.
Lerinum II 3, 233.
Lero II 4.
lewica i prawica co znaczą I 186.
leżenie wśród modlitwy I 343, II 340.
listy wielkanocne I 326.
Lot II 110, 220.
Lucjusz II 247.

Lucyfer I 145 n, 255 n.
Lugdunum II 4.
Lykus II 465.

Łagodność II 42.
łakomstwo zob. chciwość.
łaska I (XIII), II 19, 39, 42, 61, 300; ł. a początek zbawienia, dobrej woli, dobrych uczynków i myśli I 96, 105, II 69; ł. a doskonałość I 96, 105; stosunek do wolnej woli: I 97 nn, 106, II 76 nn, niepojęty II 78, 101, 104, uprzedza ją II 77, 82; ł. a postęp w cnocie I 99 nn; a zrozumienie przykazań I 100; a wiara I 102; a pokusy I 103; a bojaźń Boża I 104; ł. konieczna każdej chwili I 108; ł. a ochoczość ducha I 116; a walka z wadami I 157; jej moc II 57, 65 nn, 103; ł. a umartwienie II 73; a zakon II 346 nn; a czystość II 364; a grzechy powszednie II 407 nn, 416; porównana z piastunką II 96.
Łazarz ubogi I 94.
Łucjusz II 247.
łuk ciągle napięty II 450.
łzy wśród modlitwy I 310 nn.

Magja I 217 n.
Makary, pustelnik, I 154, 235, II 110, 142, 277, 440.
majątków nierówność I 21.
małżeństwo: dziewcze II 113; przerwane dla doskonałości II 317 nn; sakrament II 320; mniej doskonałe od dziewictwa II 348.
manicheizm I 253.
Mansûra II 155.
Ste. Marguerite II 4.
Marja i Marta I 18, II 388.
Mateusz II 83.
Mazices (szczep afrykański) I 55.
Menanca I 3.
Mezopotamja I 57.
męstwo I 196.
miara podwójna II 335.
Michał, archanioł, I 258.
Micheasz I 302.
Mikołaj, diakon, II 260.
milczenie: prowadzi do wiedzy II 119; wśród uraz II 180; obłudne II 172.
milenaryści II 459.
miłosierdzie II 22 n, 254.

miłość II 13 nn, 26, 141, 163; m. Boga I 332 n; polega na czystości serca I 15 n; nigdy nie przeminie I 22; m. uporządkowana II 169; m. jest Bogiem II 166; jej stopnie II 167; m. a bogomyślność II 432; m. nieprzyjaciół: II 20, jest możliwa II 170 n.
Minerwjusz II 233.
miód z pszenicy II 50.
mnich II 242.
modlitwa I 281 nn i 323 nn — Tom I: m. ochocza dziełem łaski I 116; m. a cnoty 284; jej przygotowanie 285; różna według stanu duszy 292; rodzaje cztery 293 nn; m. Chrystusa 299; wykład modlitwy Pańskiej 300 nn; m. o rzeczy marne 307; zachwyt w m. 308 nn, 313; pobudki do żarliwości 309; łzy 310; znak wysłuchania 313 nn; przymioty modlitwy 314 nn; samotność 319, 331; m. ma być krótka 320; zjednoczenie z Bogiem 333; jak się jej nauczyć 334; nieustanna 337; „Boże przybądź mi na pomoc..." 337 nn; jak odmawiać psalmy 345. — Tom II: m. za grzeszników 21; m. niewysłuchana 76, 170; poranna 399; roztargniona 397.
Mojżesz, pustelnik, I 9, 84, 233, 235, II 277.
Mojżesz, zakonodawca, I 82, 89 n, 302, 332, II 23, 224, 342.
monasterium II 249.
monazontes II 242.
morderca, czy grzeszy, skoro nie szkodzi I 183.
msza św. I 113.
myśli: Tom I: zmienność 32 nn; trzy ich źródła 33 nn; czworakie ich rozróżnianie wzorem bankiera 35 nn, 40; m. są w naszej mocy 208 n.

Nabal II 219.
Nabat I 194.
nabożeństwo zob. synaxis.
Nabuchodonozor I 154.
nadzieja II 13 nn, 23.
nagroda „stokrotna" za wyrzeczenie się świata II 459.
narody o różnych właściwościach II 434.
narzędzia doskonałości I 17.
naśladowanie Boga II 19 nn, 22.
nauczanie innych II 119 n; niepłodne II 136, kogo nie nauczać I 9 n.
nauczyciel duchowny I 42, II 12, 48, 120, 128, 134, 136, 238, 270; sam ze swej nauki korzysta 357.
nawracanie innych II 426 nn, 449; bajka o golarzu II 440.
Nechao I 154.
Nesteros I (III), II 10, 107, 137, 151, 237.

Nestorjusz I (VII).
nieczystość I 140, II 355 nn; jej rodzaje I 151, II 36; da się wykorzenić II 38; wyobraźnia II 285; wspomnienia II 302.
niedziela I 79, 243, II 256 n, 271, 332, 338, 420.
nienawiść I 227.
nierozsądek: przykłady I 54—57.
nieszczerość z konieczności II 208, 212.
nieszczęścia są bronią sprawiedliwego I 184 n.
nieśmiertelność duszy I 27 nn.
niewiast nie mieć w obrzydzeniu I 233 n.
niewola grzechu II 405 n.
niezgody przyczyny II 163.
Nikolaici II 260.
Nil II 237.
Niniwe II 22.
Nitryjska dolina I (IV), 176.
nowoplatończycy I 218.
Nowy a Stary Zakon II 310 nn, 347.
nus (νοῦς) I 207.

Obietnice nierozważne II 187 nn.
oblubienica I 189.
obłuda II 169, 172, 174, 336.
obojętne: rzeczy I 178; uczynki II 322 nn; po czem je poznać II 328.
oboręczność człowieka doskonałego I 186.
obżarstwo I 140, 149, 169; a Egypt 162 nn; a orzeł I 164; zagadka o wierzycielach I 165; o. a czystość II 358.
ochoczość ducha skutkiem łaski I 116.
odkupienie II 406.
odpuszczenie grzechów zupełne II 293; przez co je zyskać II 297.
odwet II 347, 350.
odwiedziny pożyteczne II 447 nn.
ofiara nie przyjemna Bogu II 170.
ojciec zob. opat.
Ojcze nasz I 300 nn.
okazje do grzechu II 304.
olbrzym I 272.
oliwa: u pustelników I 247, II 273; z pszenicy II 50.
opat I 9, II 245 nn, 267, 275.
Opatrzność Boża I 31, 175 nn, 303; w pokusach I 235; codzienna II 74; niepojęta II 101. Zob. także Bóg.

opętanie I 216 nn, 231, II 112, 140, 257; o. Ojca Mojżesza I 235; nie gardzić opętanymi I 235; o. a komunja św. I 236; rodzaje szału I 240.
opieszałość I 148, 153.
opilstwo, co znaczy I 288
Orange, synod, I (XIV).
Orygenes I (V), 218, 254, 256, II 54.
oschłość I 114 nn.
ostateczności są jednakowo złe I 70.
oziębłość I 109, 130, 230, II 359.

Pachomjusz II 289.
Pafnucy I 55, 79, 82, 113, 326 nn, II 149, 256, 258 n, 261.
Palestyna I 175, II 290.
pamięć o Bogu zob. bogomyślność.
Panephysis I (III), 233, II 10 n, 289.
pankarpum I 156.
papirus I 43.
Pasterza księga I 266, II 87.
Paula św. II 9.
Paweł, apostoł, I 68, 309, 318, II 82, 91, 97, 166, 208 nn, 219, 250, 387, 394, 438.
Paweł, pustelnik, I 233, II 243, 267 n.
pelagjanizm I (XI), 97, II 98, 415.
Peluzjum I 265.
Petschening I (X).
Photinus I 327.
Piamun I (IV), II 216, 237, 264.
piekło I 26, 94, 238, II 150,, 193, 410.
pierwociny II 310 nn, 322; z czynności naszych II 339.
pięćdziesięciodniowy czas II 307 nn, 322 nn, 331, 357.
piękność duszy I 92.
Pinufjusz I (IV), II 289 nn, 292, 306.
Piotr, apostoł, I 102, II 96 n, 100, 193, 244 377.
Piotr, Biskup, II 247.
Pismo św.: Tom I: niejednako zrozumiałe 248, daje różny pokarm 249, różny sens 248 nn; swoboda w jego tłumaczeniu 251. – Tom II: sens 114, 123; czytanie 121 nn, 126; jest środkiem przeciw pokusom 372.
piśmiennictwo świeckie II 125.

Platon II 443.
płaszcz II 10, 274.
pobłażanie sobie II 333 nn.
pobożność I 21; p. ludzi świeckich II 113.
początek nawrócenia I (XII); p. dobrych uczynków pochodzi czasem od wolnej woli II 74, 77, 80.
podwójna miara II 335.
poganie a cnota II 70; a wiedza II 330.
pokarmu ilość I 71, II 61.
pokora I 58, 115, II 419; p. a wiedza II 119, 121, 165; a charyzmaty II 145 nn; a cierpliwość II 252; przykłady wielkiej p. II 268, 289; p. fałszywa II 249.
pokusy: Tom I: myślne 33 nn; szatańskie 34, 37 nn; dlaczego je Bóg dopuszcza 115 n; są pożyteczne 117, 128; należy je wyznawać starszym 59; ich rodzaje i przyczyny 190; ich następstwa 222; Bóg je miarkuje 223. — Tom II: 252 n; p. pożyteczne 40, 45, 456; nie ustaną aż do zgonu 402; wewnętrzne 260; należy je sobie wyobrażać 282 nn, z wyjątkiem nieczystych 285.
pokój: zgubny I 119; wewnętrzny II 43 n, 52, 54.
pokuta II 410; publiczna II 257; jej sposoby II 297; koniec II 287 nn; w czem dozgonna II 304.
pomoc Boża II 65 nn.
Pontus II 248.
poranek jak uświęcić II 339.
Porfyzio I (IV), II 430.
porubstwo co może znaczyć II 123; zob. też nieczystość.
posiłku pora I 75, II 331, 336; ilość II 273, 336; p. w pustyni II 271; opis posiłku I 247.
posłuszeństwo zakonne II 246, 248, 269, 272, 453, 464.
post I 154; nadmierny I 39, 70; jego miara I 71; ma być jednostajny I 72, 74; 40-dniowy I 326, II 338 nn; jego złagodzenie, II 307 nn, 322, 344; niebezpieczeństwo złagodzenia II 333; p. odwiedziny braci II 447 nn; nie jest dobrem zasadniczem II 324; lecz środkiem II 328; sprawia czasem gorsze pokusy II 353, 358 nn; p. ze złości II 174.
postanowienia: nierozważne II 185 nn; niezmienne II 226; nagłe II 228.
postęp: kto nie postępuje, cofa się I 197.
potop I 271 n.
potrawy: wykwinte I 150; pustelników I 247 II 149.
potwarz II 256 nn.
powietrze jest istotą duchową I 218; pełne złych duchów I 259.

powołanie: trzy rodzaje I 81; różny sposób II 96; nie należy go zmieniać II 110; nie każde stosowne dla każdego II 434.
powszednich grzechów siedm II 305.
powściągliwość różna od czystości II 52 nn, 71.
pożądliwość II 408; p. ciała i ducha I 118 nn, 122; pożyteczna I 127.
praca I 348, II 250, 257, 428 nn, 438; niepotrzebna I 289.
praktyczny zob. czynny.
prawdomówność zgubna II 201, 203.
prawo grzechu II 378, 385 nn, 402 nn, 408 nn.
prawo przyrodzone I 273.
prawica i lewica co znaczą I 186.
predestynacja II 223 nn.
Prosper Akwit. św. I (VI, XIII).
próżność I 146, 149, II 148, 326; rodzaje I 153; pożyteczna I 153. Zob. też pokora.
próżnowanie II 438.
przekleństwa w Psalmach I 227.
przepisy winny uwzględniać siły ogółu II 276.
przyjaźń II 153 nn; żąda równości cnoty II 157 nn, 179, 183; jak ją zachować II 159; jak się rwie II 179; p. dla spisku II 183.
przykład: nie każdy naśladować należy II 433; p. nauczyciela II 12, 120, 128; zły II 198.
przyrodoznawstwo I 270 n.
przysięgi nierozważne II 188.
przywiązanie do drobiazgów I 134.
przytułki dla podróżnych i chorych II 246.
przyzwyczajenie grzeszne II 408; odziedziczone II 434.
Pułgeskowic Wojciech z Pakości I (X), II 467 nn.
pustelnicy II 240, 243; fałszywi II 248; mają pozostać w celi II 429.
Psalmy jak odmawiać I 345.
pustelnicze życie: wznioślejsze od klasztornego I 4; cel I 332 n, II 265 nn, 276; niebezpieczeństwa II 270 nn; zalety II 271, 437; obrane przedwcześnie II 279; jak w niem leczyć wady II 281; miejsca stosowne II 429, 439.
pycha I 133, 146, 149 247, II 45, 62, 364; jej rodzaje I 155, 158.

Quadragesima II 342.

Rachunek sumienia I 157.
rady a przykazania II 314, 348 nn.
Rahab II 200, 213.

Rebeka II 83.
reguła zakonna II 291.
relikwie I 175.
rocznica pogrzebu II 267.
Roderycjusz Alfons I (X).
rodzina a zakonnik II 425 nn, 432, 462; przykład O Apollina II 436.
rogoże I 43.
rosół I 247, II 274.
rozbójnicy I 175.
rozmowy duchowne II 127, 166, 357, 421.
„Rozmów" cel i treść I 4.
rozmyślanie szkołą cnót II 282.
rozpoznawanie duchów zob. rozsądek.
rozróżnianie myśli I 42, 47 nn.
rozrywka II 449.
rozsądek I 47 nn, II 215 nn, 223, 226, 333; jego zacność I 48; chroni od sideł szatańskich I 49; jest okiem życia duchownego I 50; jak go nabyć I 57 nn.
roztargnienia I 32 nn, 114, 206, 213, 291, 335, 346 nn, II 125 n, 395, 397, 418, 429.
rozwód małżeństwa II 321.
rzezańcy I 128, II 41, 52.

Safira I 196, II 244, 345.
Salomon II 86, 218.
samobójstwo I 55.
samochwalstwo II 216, 270.
samotność I 198, 331; a modlitwa I 319; a odwiedziny braci II 447 nn.
samoufność I 59, II 61 n, 239; w dociekaniu prawdy II 164 nn; s. a cierpliwość II 252 nn, 259.
Samson II 213.
Samuel I 51, 311; jego powołanie I 68.
Sara II 83.
sarabaici II 240, 244, 249.
Saraceni I 175.
Sarapion I 59, 139, 327 n, 329, II 249.
Saul I 51, 311, II 203, 205, 213, 223.
Scytyjska pustynia (Scitium) I (IV), 3, 9, 79, 113, 176, 233, 326, II 4,, 229, 256, 264, 306, 430; miała cztery kościoły I 327; odkryta przez O. Makarego II 142.
semipelagjanizm I (XI) nn, II 74, 77, 80, 82 nn, 87 n, 90 nn, 101.

sen: jego długość II 61, 73; konieczność I 42; sny plugawe II 47, 366.
sens Pisma św. II 114, 123.
ser II 274.
Serapion zob. Sarapion.
Serenus I 203, 247, II 48.
Set I 269.
setnik ewangeliczny I 209.
sędziwość nie rozstrzyga o roztropności i cnocie I 63.
siedm upadków sprawiedliwego II 369, 376.
„sirae" (plecionki) II 257.
Sketis zob. Scytyjska pustynia.
skłonność do wad II 280, 293, 304, 408.
„skopos" życia zakonnego I 10.
skupienie ducha II 395 nn, 401, 431; poranne II 339.
skutek uczynku nie rozstrzyga o jego moralności II 195.
smutek I 148; rodzaje I 152.
sobota II 257, 338, 341.
soczewica II 273.
Sodoma II 220.
Sokrates II 71.
spirytyzm I 260.
spoczynek nocny konieczny I 42.
spowiedź publiczna II 300.
sprawiedliwi Star. Testam. I 236.
sprawiedliwy w czem siedmkroć upada II 369, 376.
stałość I 196 nn; w powołaniu II 110.
starszych należy się radzić I 58 nn.
Stary i Nowy Zakon II 310 nn, 347.
Stechadzkie wyspy (Stoechades) II 5.
stoicy I 218.
suchary I 71, II 61.
sumienie: delikatne II 396, 415, 418; rachunek s. I 157.
surowość: zakonna w Egipcie I 5; nadmierna II 333, 450; s. względem drugich II 335.
Syjon II 54.
synaxis (nabożeństwo) I 79, 243, 247, 264, 319, 321, II 189, 271, 357.
synostwo Boże II 19.
Syrja I 62, 154, II 9, 189, 191, 238, 268, 290.
szatan: jak nas kusi I 34, 37 nn; wskazuje drogę nowym wrogom I 41; jest ojcem kłamstwa I 277, kusi Jezusa I 142 nn. Zob. duchy złe.

szczęście: grzeszników I 238 n; jarzma Chrystusowego II 451 nn; wieczne na czem polega II 390; szcz. jest niebezpieczniejsze od nieszczęścia I 185.
szczęśliwość doskonała I 332.
Szymon, mag, II 88.

Śluby: nierozważne II 187 nn, 228; zakonne I 285 II 291.
śmierć nie jest złem I 182.
świeckich pobożność II 113.
święci: a łaska II 56 nn, 402; nie są bez grzechu II 390 nn, 414; mają delikatniejsze sumienie II 396, 415.

Tabennae II 289.
tajemnice jak powierzać II 227.
tajenie grzechów II 262.
Tanityjskie ujście Nilu II 9.
Tebajska pustynia I (IV), 48, 55. II 9, 247, 289.
Tekue I 175.
„telos" życia zakonnego I 10.
Teodor, pustelnik, I 176, II 233.
Teodozy, cesarz, II 465.
Teofil, biskup aleksandr. I 326.
Teon I (IV), 58, II 309.
Teonas II 309 nn, 317 nn, 355 nn.
Teresa św. I (X).
Thennesos I (III), II 9, 10.
Thmuis II 110, 155.
Tomasz św., z Akwinu I (X).
Toulon II (5).
tradycja II 322.
treść „Rozmów" I (XIV), 4.
tropologja II 114.
troski świeckie II 441; a O. Apollon II 435.
Trójca Przenajśw. I 218, 252.
Trydencki sobór II 344.
tunika I 289.
Tymoteusz II 210, 212.

Ubodzy II 254; służba ubogich II 309.
ubóstwo I 15, 134, 150, 289, II 161, 246, 274, 349, 452 n; 462; u. w duchu I 343.

uczynki dobre: a łaska II 67; pogan II 70; przeszkadzają bogomyślności II 392 nn; dobre, złe i obojętne II 322 nn.
ufność w modlitwie I 313.
układ „Rozmów" I (XIV).
uległość jest znakiem siły II 178.
ułomność własna nie jest miarą tego, co jest możliwe I 206.
umartwienie II 423 nn; jest środkiem nie celem I 16, II 328; nadmierne I 70; wolno je łagodzić II 226; źródłem szczęścia II 451 nn.
umiar w postach II 333.
umiarkowanie w jedzeniu w dni świąteczne II 336.
umysł wiecznieruchliwy I 207, II 126; porównany z młynem I 33.
upartość II 215, 225; jest słabością II 178.
uprawa roli niestosowna dla pustelnika II 429.
urodzajne miejsca niestosowne dla pustelnika II 429 n.
„Urządzeń klasztorów" księgi I 4, 283, II 4, 289, 291.
utrapienie nie jest złem I 181.
uwodziciel i uwiedziony bywają karani I 259.

Valens, cesarz, II 247.
via purgativa, illuminativa, unitiva I 285.
St. Victor, klasztor, I (V).
Vienneński sobór II 344.
Vivarium I (VIII).

Wady główne I 137 nn, 223, II 108; ich liczba I 139, 159, 162, 168; rodzaje I 139; cielesne a duchowe I 141; pokrewieństwo I 148; sposób nacierania I 155; walka z niemi I 155, 170, 339; jakie wady z nich płyną I 160 n; cnoty przeciwne I 167; jak je poznać II 279; w. a części duszy II 443; w. wzmacniają się wzajemnie II 361.
walka: duchowna I 210; w. między ciałem a duszą pożyteczna I 118, 123 nn, II 41; niema walki bez ran II 18, 52, 54.
wdowy II 254.
wdzięczność względem Boga II 425.
wesele w Duchu Św. a wesele naganne I 25.
wiedza duchowna II 105 nn; metoda II 107; podział II 108; czynna (etyka) II 108, 118, 141; teoretyczna (bogomyślność) II 114; postęp w w. II 117; jak ją nabyć II 121; znaczenie powtarzania II 127; w. bez czystości serca II 128; w. bezbożnych II 129; komu ją odkrywać II 134; poleganie na zdaniu brata II 164.
Wielka Sobota II 339.
Wielkanoc II 325.

wielożeństwo w Starym Test. II 203 n.
więzienie II 246.
wigilja wielkanocna II 339.
wody picie II 55
wola Boża i dopuszczenie Boże I 106.
wola: w pośrodku między dwiema pożądliwościami I 119 nn, 123.
wolność łaski a niewola zakonu II 352.
wolność przekonania, gdzie brak pewności I 251.
wolność woli: a roztargnienia I 32, 292; a łaska I 97 nn, 107 nn, 159, II 67 nn, 70, 76 nn; jej samodzielność wobec łaski II 74, 77, 80, 84, 87 n, 90 nn, 101; w. w. a moc czartowska I 214.
wskrzeszenie umarłego II 143.
współczucie z grzeszącym II 19, 22; spowiednika I 63; kara za brak współczucia I 64.
wstąpienie do klasztoru bez zgody żony II 317 nn.
wstyd fałszywy I 60, 62 nn, II 188.
wychodzenie z celi II 429 nn.
wygoda II 428, 463.
wyjawienie: swego umartwienia II 214; pokus I 59, II 364.
wyobraźnia a modlitwa I 286.
wypędzanie złych duchów II 148.
wyrzeczenie się: trojakie I 81, 85; tylko zewnętrzne I 89 nn; niezupełne I 132; warunkiem dobrej modlitwy I 289 nn; a przyjaźń II 161; a krewni II 426 nn; źródłem szczęścia II 451 nn.
wysłuchanie modlitwy I 313 nn, II 76.
wytchnienie II 449 nn.
wytrwałość: w modlitwie I 315 n; w czuwaniu nad myślami I 212.
wytrwanie w cnocie aż do końca I (XIII).

Zacheusz II 96.
zachwyt I 116, 308, 313, 346, II 58, 271.
zadanie i cel życia zakonnego I 10, 12.
zadośćuczynienie zupełne II 287 nn.
zakon I 273 nn; a ewangelja I 276; a łaska II 346; zob. też Stary Zakon.
zakonne życie poza Egiptem II 247.
zakonnik: podobny do jeża I 344; do jelenia I 345; trzy rodzaje II 235; z. prawy a sarabaita II 246; jego szczęśliwość II 451 nn; cześć u ludzi II 464; jaki jest nieszczęśliwy II 453 nn.
założyciele: życia klasztornego II 241; pustelniczego II 243; sarabitów II 244.
zamiar a dobroć i złość uczynków II 194 n.

zapłata w życiu przyszłem I 176; „stokrotna" w życiu doczesnem II 459 nn.
zapytania dobre połową rozwiązania I 120.
zarozumiałość II 239.
zasady można czasem zluźnić II 209.
zatajenie prawdy II 214.
zazdroszczenie doskonałości II 256, 261 nn.
zgoda II 159 nn; jak ją zachować II 180.
zgorszenie II 199, 260.
ziemia obiecana co znaczy I 166.
zjednoczenie z Bogiem I 212, II 125; celem życia pustelniczego I 332.
złe, dobre i obojętne II 322 nn.
zło prawdziwe a mniemane I 177 nn.
zmaza na śnie I 73, 127, II 36, 40, 45, 48, 49 n, 353, 357 nn; trojaka jej przyczyna II 358.
zmiana miejsca pobytu II 448; a bajka o golarzu II 440.
zmienianie powołania II 111 nn.
zmienność: duszy I 201 nn; usposobienia 114; doskonałość I 197.
zmory I 240.
zmysłowy i cielesny stan duszy I 129 nn.
zwyczajów starodawnych przestrzegać II 322.

Źli zakonnicy wśród dobrych II 260.

Żądza: cielesna II 348; doskonałości II 41.
żydzi a wiedza II 130.
żonatego wstąpienie do klasztoru II 317 nn.

SPIS ROZDZIAŁÓW TOMU 2-GO.

Rozmów Jana Kasjana część druga czyli Rozmowy XI—XVII . 1

Przedmowa 3

XI. Ojca Cheremona Rozmowa pierwsza. O doskonałości 7

1. Opis miasteczka Thennesus 9
2. Biskup Archebjusz 9
3. Opis pustyni, w której mieszkali Cheremon, Nesteros i Józef 10
4. O Ojcu Cheremonie, i jak się wymawiał, gdyśmy go prosili o naukę 11
5. Nasza odpowiedź na jego wymówki 12
6. Twierdzenia O. Cheremona, że wady można zwyciężyć trzema sposoby 13
7. O stopniach, po których można dojść do szczytu miłości, i o stałości w tej cnocie 14
8. Ile wyżej stoją ci, którzy wystrzegają się grzechów z miłości 17
9. Miłość nietylko przemienia niewolników na synów, lecz sprawia także obraz i podobieństwo Boże . . . 19
10. Szczytem miłości jest modlitwa za nieprzyjaciół. Po jakim znaku można poznać, że dusza nie jest jeszcze oczyszczona 22
11. Zapytanie: Dlaczego afekty bojaźni i nadziei mają być niedoskonałemi 23
12. Odpowiedź: O różnych stopniach doskonałości . . 24
13. Bojaźń, rodząca się z wielkiej miłości 27
14. Zapytanie: O doskonałej czystości 30
15. Odłożenie żądanego wykładu 30

XII. Ojca Cheremona Rozmowa druga. O czystości 33
1. Słowa O. Cheremona o czystości 35
2. Ciało grzechu i jego członki 36
3. Umarzanie porubstwa i nieczystości 38
4. Nie wystarcza ludzki trud i wysiłek, by uzyskać czystość nieskazitelną 39
5. Pożyteczność pokus, powstających z płomieni żądzy . . 40
6. Upały porubstwa gasi cierpliwość 42
7. Różne stopnie czystości 46
8. Niedoświadczeni nie mogą rozprawiać o naturze i o skutkach czystości 48
9. Zapytanie: Czy możemy uniknąć także we śnie poruszeń ciała 51
10. Odpowiedź: Że poruszenie ciała, zdarzające się podczas snu, nie przeszkadza czystości 52
11. Że wielka jest różnica między powściągliwością a czystością 53
12. O dziełach cudownych, które Pan sprawia szczególnie w Świętych swoich 56
13. O słodyczy czystości wiedzą jedynie ci, co jej doznali . 59
14. Zapytanie: Jakiej powściągliwości i ile czasu trzeba, aby uzyskać doskonałą czystość 60
15. Odpowiedź: Ile trzeba czasu, aby uznać możliwość czystości 61
16. Cel i środki czystości 62

XIII. Ojca Cheremona Rozmowa trzecia. O pomocy Bożej 65
1. Przedmowa 67
2. Zapytanie: Dlaczego zasługi cnót nie można przypisywać własnej pilności 67
3. Odpowiedź: Że bez pomocy Bożej nie można osiągnąć nietylko doskonałej czystości, lecz wogóle nic dobrego . . 68
4. Zarzut: Jakim sposobem poganie bez łaski Bożej mogli posiąść czystość 70
5. Odpowiedź: O rzekomej czystości u filozofów . . . 70
6. Bez łaski Bożej nie stać nas na żaden rzetelny wysiłek . 72
7. Ogólne zamiary Boże i codzienna Opatrzność jego . . 74
8. Łaska Boża a wolność woli 76

9. Doniosłość dobrej woli a łaski Bożej 78
10. Słabość wolnej woli 81
11. Czy łaska Boża uprzedza naszą dobrą wolę, czy też jest jej następstwem 82
12. Dobrej woli nie należy przypisywać ani zawsze łasce ani zawsze człowiekowi 84
13. Ludzkie wysiłki nie mogą zastąpić łaski Bożej . . . 90
14. Bóg próbuje i doświadcza siły wolnej woli ludzkiej . . 92
15. O wielorakich sposobach powołania przez łaskę . . 96
16. Łaska Boża przekracza ograniczoną wiarę ludzką . . 98
17. Niedościgłe zrządzenia Boże 100
18. Nauka ojców, że wolna wola sama ze siebie nie jest zdolna do zbawienia 102

XIV. Ojca Nesterosa Rozmowa pierwsza. O wiedzy duchownej 105

1. Słowa O. Nesterosa o wiedzy ludzi, oddających się pobożności 107
2. Jak można zdobyć wiedzę rzeczy duchownych . . . 108
3. Doskonałość „czynna" zależy od dwóch warunków . . 108
4. Życie czynne dzieli się na różne powołania i dążności . 109
5. Wytrwałość w obranem powołaniu 110
6. Zmienność słabych 111
7. Przykład czystości na dowód, że nie wszyscy mają się ubiegać o wszystko 112
8. O wiedzy duchownej 114
9. Z czynnej wiedzy postępuje się do duchownej . . . 117
10. Jak nabyć umiejętność prawdziwej wiedzy 121
11. Wieloraki sens Pisma świętego 123
12. Zapytanie: Jak można zapomnieć o pieśniach świeckich . 125
13. Odpowiedź: W jaki sposób możemy oczyścić pamięć z czczych naleciałości 126
14. Dusza nieczysta nie może ani nauczać ani pojąć wiedzy duchownej 128
15. Zarzut, że wielu nieczystych posiada, a wielu świętych nie posiada wiedzy 129
16. Odpowiedź: Źli nie mogą posiadać prawdziwej wiedzy . 130
17. Komu należy odkrywać istotę doskonałości . . . 134
18. Przyczyny niepłodności wiedzy duchownej 136
19. Nieraz także niegodni otrzymują dar mowy zbawiennej . 136

XV. Ojca Nesterosa Rozmowa druga. O darach Boga charyzmatycznych 137
1. Nauka O. Nesterosa o trojakim rodzaju charyzmatów . 139
2. W czem należy podziwiać mężów świętych 141
3. Wskrzeszenie umarłego przez O. Makarego . . . 142
4. Cud, którego dokonał O. Abraham, uzdrawiając pierś kobiecą 144
5. Jak ten sam Ojciec uzdrowił pewnego chromego . . 145
6. Nie należy oceniać zasługi nikogo według cudów . . 145
7. W darach charyzmatycznych nie uczynki cudowne, lecz pokora stanowi cnotę 146
8. Godniejszem podziwu jest wypędzić ze siebie wady aniżeli złych duchów z drugich 148
9. Jak bardzo poczciwość życia przewyższa czynienie cudów 149
10. Objawienie, oznajmujące, po czem można poznać doskonałą czystość 149

XVI. Ojca Józefa Rozmowa pierwsza. O przyjaźni 153
1. Pierwsze zapytanie O. Józefa 155
2. Rozprawa tegoż starca o przyjaźniach zdradliwych . . 155
3. Jak powstaje przyjaźń nierozerwalna 157
4. Zapytanie: Czy należy wykonać coś pożytecznego nawet wbrew zdaniu brata 159
5. Odpowiedź: Że trwała przyjaźń nie ostoi się, jedno między doskonałymi 159
6. Jak można zachować przyjaźń nienaruszoną . . . 160
7. Nie należy niczego cenić wyżej nad miłość, a niczem więcej nie gardzić niż gniewliwością 163
8. Z jakich przyczyn powstają niesnaski między osobami, które już postąpiły w cnocie 163
9. Także duchowe przyczyny niezgody należy usunąć . . 164
10. Najlepszy sposób dociekania prawdy 164
11. Niemożliwem jest, aby ktoś, kto polega na własnem zdaniu, nie został oszukany przez szatana 165
12. Dlaczego w rozmowie duchownej nie należy gardzić niższymi? 166
13. Miłość jest nietylko sprawą Bożą, lecz Bogiem . . . 166
14. Stopnie miłości 167
15. O tych, co swe własne obruszenie lub obruszenie braci wzmacniają, udając spokój lub nieświadomość urazy . . 169

16. Jeżeli brat ma do nas urazę, to Pan odrzuca ofiarę modlitw naszych 170
17. O tych, co mniemają, że więcej cierpliwości trzeba okazywać świeckim aniżeli braciom 171
18. O tych, co udając cierpliwość, podniecają braci do gniewu milczeniem 172
19. O tych, co ze złości poszczą 174
20. Obłudna cierpliwość niektórych, nadstawiających bijącemu drugi policzek 175
21. Zapytanie: Jakim to sposobem przez posłuszeństwo względem przykazań Chrystusowych możnaby utracić doskonałość ewangeliczną? 176
22. Odpowiedź: Chrystus spogląda nietylko na czyny, lecz także na zamiary 176
23. Zdrowym i silnym jest tylko ten, kto ulega woli drugiego 178
24. Słabi lubią obrażać, ale sami znosić obraz nie umieją . . 178
25. Zapytanie, czy wolno nazywać silnym tego, kto ze słabym niezawsze ma cierpliwość 179
26. Odpowiedź: Że słaby nie pozwala na to, aby miano z nim cierpliwość 179
27. Jak powściągać gniewliwość 180
28. Przyjaźnie zawarte dla spisku nie mogą posiadać trwałości 183

XVII. Ojca Józefa Rozmowa druga. O postanowieniach 185
1. Nieprzespana noc 187
2. Troska O. Germana z powody obietnicy powrotu . . 187
3. Moje zdanie w tej sprawie 188
4. Zapytanie O. Józefa i odpowiedź nasza o przyczynie naszego zatroskania 189
5. O. Germanus opowiada, dlaczego wolelibyśmy zostać w Egipcie, a dlaczego trzeba nam wracać do Syrji . 189
6. Zapytanie O. Józefa, czy w Egipcie postępujemy w doskonałości więcej niż w Syrji 191
7. Odpowiedź: O różnicy urządzeń w obu prowincjach . 191
8. Że mężowie doskonali niczego bezwzględnie postanawiać nie powinni, albo, czy wolno im bez grzechu zmieniać postanowienia 191
9. Często korzystniej jest złamać postanowienie aniżeli je wykonać 193

10. Wątpliwości nasze i bojaźń przed przysięgą, złożoną w klasztorze syryjskim 194
11. Odpowiedź: Że trzeba zważać na zamiar czyniącego, a nie na zewnętrzny uczynek 194
12. Dobre skutki czynów złym czynicielom nic nie pomogły, a dobrym złe uczynki nie zaszkodziły 195
13. Nasza odpowiedź: Co nas zmusiło do przysięgi . . . 197
14. Starzec wywodzi, że można bez grzechu zmienić sposób życia byle tylko cel dobrych zamiarów został osiągnięty . 197
15. Zapytanie, czy nie grzeszymy, dając mniej uświadomionym i słabym przykład wiarołomstwa 198
16. Odpowiedź, że z powodu możliwego zgorszenia słabych nie należy zmieniać prawdy, zawartej w Pismach . . 199
17. Że Święci używali z pożytkiem kłamstwa jakby ciemiernika 200
18. Zarzut, że kłamstwo było dozwolone tylko tym, którzy żyli pod Zakonem 203
19. Odpowiedź: Że kłamstwo ani w Starym Testamencie nie było dozwolone, a jednak wielu słusznie się na nie odważało 204
20. Także apostołowie sądzili, że nieraz kłamstwo jest pożyteczne, a prawda szkodliwą 208
21. Czy należy szczerze wyjawiać tajną swą powściągliwość pytającym, i czy wolno przyjąć coś od brata, jeżeli się mu raz odmówiło 214
22. Zarzut, że należy wprawdzie ukrywać powściągliwość, ale nie należy ustępować naleganiom gościnnego brata, gdyśmy raz odmówili 215
23. Odpowiedź, że takie uparte obstawanie przy danem słowie jest nierozumnem 215
24. Jak O. Piamun wolał ukryć swą powściągliwość . . 216
25. Świadectwa Pisma o zmianach postanowień . . . 217
26. Mężowie święci upartymi i twardymi być nie mogą . . 225
27. Zapytanie: Czy powyższej zasadzie sprzeciwiają się słowa Pisma: „Przysiągłem i postanowiłem“ 226
28. Odpowiedź: W czem należy niewzruszenie dotrzymywać słowa, a w czem w razie potrzeby od niego odstępować 226
29. Jak należy powierzać tajemnice 227
30. Nic nie trzeba postanawiać o potrzebach zwykłego życia 228

Rozmów Jana Kasjana część trzecia czyli Rozmowy XVIII—XXIV 231

Przedmowa 233

XVIII. Rozmowa Ojca Piamuna. O trzech rodzajach zakonników 235

1. Nasz przyjazd do Diolkos i przyjęcie u Ojca Piamuna . 237
2. Nauka O. Piamuna, w jaki sposób początkujący zakonnicy powinni się kształcić na przykładach starszych . . 238
3. Młodsi nie powinni krytykować przepisów starszych . 239
4. Trzy rodzaje zakonników, żyjących w Egipcie . . . 240
5. Założyciele życia cenobiotów 241
6. Stan pustelników i jego początki 243
7. Początki i życie sarabaitów 244
8. Czwarty rodzaj zakonników 248
9. Zapytanie, jaka zachodzi różnica między zgromadzeniem zakonnem (ceonobium) a klasztorem (monasterium) . . 249
10. Odpowiedź 249
11. O prawdziwej pokorze, i jak O. Sarapion wywiódł na jaw fałszywą pokorę 249
12. Zapytanie, jak można nabyć prawdziwą cierpliwość . . 251
13. Odpowiedź 252
14. Przykład cierpliwości u pewnej pobożnej niewiasty . . 253
15. Przykład cierpliwości u O. Pafnucego 256
16. Doskonała cierpliwość 258

XIX. Rozmowa Ojca Jana. O celu życia klasztornego a pustelniczego 265

1. Klasztor O. Pawła i cierpliwość pewnego brata . . 267
2. Pokora O. Jana i nasze zapytanie 268
3. Odpowiedź O. Jana, dlaczego opuścił pustynię . . 270
4. Cnota tegoż starca, okazywana w życiu pustelniczem . 271
5. Zalety pustyni 272
6. Zalety klasztoru 273
7. Zapytanie: Jakie są owoce życia klasztornego, a jakie pustelniczego 275
8. Odpowiedź na zapytanie 275
9. Zupełna i prawdziwa doskonałość 277
10. O tych, co mimo niedoskonałości idą do pustyni . . 278
11. Zapytanie: O lekarstwie dla tych, którzy za wcześnie opuścili wspólne życie klasztorne 279

12. Odpowiedź: Jak pustelnik może poznać swoje wady . . 279
13. Zapytanie: Jak może być uleczony, kto poszedł do pustyni, nie oczyściwszy się z wad 281
14. Odpowiedź: O lekarstwie przeciwko wadom 282
15. Zapytanie: Czy także czystość należy tak samo badać, jak inne namiętności 284
16. Odpowiedź: Po jakich oznakach można rozpoznać lubieżność 285

XX. Rozmowa Ojca Pinufjusza. O końcu pokuty i o znamionach dokonanego zadosyćuczynienia 287

1. Pokora O. Pinufjusza i jego kryjówka 289
2. Nasze przybycie do O. Pinufjusza 291
3. Zapytanie: O końcu pokuty i znamionach dokonanego zadośćuczynienia 291
4. Odpowiedź: O pokorze naszego zapytania 292
5. Miara pokuty i dowód uzyskanego przebaczenia . . 293
6. Zapytanie: Czy powinniśmy przypominać sobie popełnione grzechy celem skruszenia serca 294
7. Odpowiedź: Jak długo należy pamiętać o swych dawniejszych czynach 295
8. Różne owoce pokuty 297
9. Dla doskonałych zapomnienie o grzechu jest pożytecznem 302
10. Należy unikać przypominania sobie występków . . 303
11. Znak dokonanego zadośćuczynienia i sposoby zgładzenia dawniejszych grzechów 304
12. W czem pokuta może być czasowa, a w czem skończyć się nie może 304

XXI. Ojca Teonasa Rozmowa pierwsza. O złagodzeniu postów w czasie pięćdziesięciodniowym 307

1. Jak Teonas przybył do Ojca Jana 309
2. Kazanie O. Jana do Teonasa i towarzyszów jego . . 310
3. Ofiarowanie dziesięcin i pierwocin 311
4. Abraham, Dawid i inni Święci czynili więcej, niż żądał zakon 311
5. Żyjący pod panowaniem łaski ewangelji powinni się wznieść ponad przepisy zakonu 313

6. Łaska ewangelji doskonałym daje królestwo niebieskie, a słabych podtrzymuje pobłażliwie 315
7. Od nas zależy, czy wolimy stać pod łaską ewangelji, czy pod groźbą zakonu 316
8. Jak Teonas zachęcał swoją żonę, by i ona wyrzekła się świata 317
9. Jak bez zgody swojej żony uciekł do klasztoru . . 317
10. Oświadczenie, aby uniknąć zarzutu, że radzimy małżonkom się rozejść 321
11. Zapytanie, dlaczego w Egipcie przez cały czas pięćdziesięciodniowy nie poszczą, a podczas modlitwy nie klękają 322
12. Odpowiedź: O istocie uczynków dobrych, złych i obojętnych 322
13. Do jakich dóbr należy post 324
14. Post nie jest dobrem zasadniczem 325
15. Zasadniczego dobra nie należy wykonywać z powodu niższych dóbr 328
16. Po czem można rozeznać inne dobra od zasadniczych . . 328
17. Istota i pożytek postu 329
18. Nie zawsze post jest odpowiedni 330
19. Zapytanie: Dlaczego przerywamy post na całych 50 dni . 331
20. Odpowiedź 331
21. Zapytanie: Czy złagodzenie postu nie szkodzi czystości ciała 333
22. Odpowiedź: O przestrzeganiu umiarkowania i powściągliwości 333
23. Czas i miara posiłku 336
24. Zapytanie: O różnem zachowywaniu czterdziestodniowego postu 338
25. Odpowiedź: Że czterdziestodniowy post ma być dziesięciną z roku 338
26. W jaki sposób powinniśmy ofiarować Bogu także nasze pierwociny 339
27. Dlaczego liczba dni wielkiego postu jest u różnych ludzi tak różna 341
28. Dlaczego mówimy o czterdziestodniowym poście, skoro pości się tylko przez 36 dni 342
29. Doskonali czynią więcej, niż wymaga przepis czterdziestodniowego postu 343
30. Przyczyna i początek czterdziestodniowego postu . . 345

31. Zapytanie: Jak należy rozumieć słowa Apostoła: „Grzech nad wami panować nie będzie" 346
32. Odpowiedź: O różnicy między łaską a przepisami zakonu 346
33. Przykazania ewangelji są łagodniejsze od przykazań zakonu 348
34. Jak stwierdzić, czy ktoś żyje pod łaską 351
35. Zapytanie: Dlaczego czasem bodźce cielesne nękają nas wtedy gwałtowniej, gdy gorliwiej pościmy . . . 353
36. Odpowiedź: Że to zagadnienie należy odłożyć do następnej rozmowy 353

XXII. Ojca Teonasa Rozmowa druga. O złudzeniach nocnych 355

1. Drugi nasz powrót do O. Teonasa i jego przemówienie . 357
2. Powtórzenie naszego zapytania, dlaczego większej powściągliwości towarzyszą czasem większe pokusy cielesne 358
3. Że zmaza pochodzi z trojakiej przyczyny 358
4. Zapytanie: czy wolno przystępować do przenajświętszej komunji po nocnej zmazie 361
5. Odpowiedź: Kiedy zmaza na śnie połączona jest z grzechem 362
6. Czasem takie złudzenia zdarzają się także za sprawą wroga 364
7. Nigdy nie powinien się nikt uważać za godnego komunji Pańskiej 368
8. Zarzut: Że, jeżeli nikt nie jest bez grzechu, należy wszystkim odmówić komunji Pańskiej 370
9. Odpowiedź: Że wielu może być świętych, ale nikt bez grzechu prócz samego Chrystusa 370
10. Jedynie Syn Boży zwyciężył kusiciela bez żadnej rany grzechowej 371
11. W ciele, podobnem do naszego ciała grzesznego, przyszedł jedynie Chrystus 373
12. Wszyscy sprawiedliwi i święci byli grzeszni nie pozornie tylko, lecz rzeczywiście 375
13. Grzechy świętych nie są tak ciężkie, by ich pozbawiały zasługi świętości 376
14. Jak należy rozumieć słowa Apostoła: „Bo nie czynię dobrego, którego chcę" 378

15. Zarzut, że Apostoł musiał to powiedzieć raczej imieniem grzeszników 379
16. Odpowiedź na pytanie zostaje odłożona 381

XXIII. Ojca Teonasa Rozmowa trzecia. O bezgrzeszności 383

1. Nauka O. Teonasa o słowach Apostoła: „Bo nie czynię dobrego, którego chcę" 385
2. Apostoł wiele dobrego wykonał 387
3. Co to jest za dobro, którego Apostoł nie mógł dokonać . 388
4. Dobroć i sprawiedliwość ludzka nie jest dobrą, jeśli ją porównamy z dobrocią i sprawiedliwością Bożą . . 390
5. Nikt bez przerwy nie może skupiać swej uwagi na owo dobro 392
6. Ci, co mniemają, że są bez grzechu, są podobni do kaprawych 396
7. Kto twierdzi, że człowiek może być bez grzechu, myli się w dwojaki sposób 398
8. Niewielu jest takich, którzy rozumieją grzechy . . . 399
9 Z jaką ostrożnością zakonnik powinien strzec pamięci o Bogu 401
10. Ci, którzy dążą do doskonałości, upokarzają się szczerze i czują, że zawsze potrzebują łaski Bożej 402
11. Wyjaśnienie słów: „Kocham się w prawie Bożem według wewnętrznego człowieka" i t. d. 403
12. Wyjaśnienie słów: „Wiemy bowiem, że zakon jest duchowny" i t. d. 404
13. Co znaczą słowa: „Wiem bowiem, że nie mieszka we mnie, t. j. w ciele mojem dobre" 407
14. Zarzut, że słowa: „Nie czynię dobrego, którego chcę" i t. d. nie stosują się ani do niewiernych ani do świętych 408
15. Odpowiedź na powyższy zarzut 409
16. Co to jest ciało grzechu 412
17. Wszyscy święci wyznawali zgodnie z prawdą, że są nieczyści i grzeszni 414
18. Także sprawiedliwi i święci nie są bez grzechu . . . 417
19. Nawet wśród modlitwy niełatwo uniknąć grzechu . . 418
20. Od kogo należy się uczyć, co znaczy wolność od grzechów i doskonałość w cnotach 419
21. Chociaż wiemy, że nie jesteśmy bez grzechu, nie powinniśmy się powstrzymywać od komunji Pańskiej . . 420

XXIV. Rozmowa Ojca Abrahama. O umartwieniu 423
1. Jak odkryliśmy Ojcu Abrahamowi nasze tajemne myśli 425
2. Jak starzec odsłonił błędy naszego mniemania . . . 426
3. Jakie mają być miejsca, których pustelnicy szukać powinni 429
4. Jakie rodzaje prac powinni wybierać pustelnicy . . . 429
5. Wychodzenie z celi nie zmniejsza trwogi serca, lecz jeszcze bardziej ją powiększa 430
6. Podobieństwo, wskazujące, jak zakonnik powinien czuwać nad swemi myślami 431
7. Zapytanie: dlaczego bliskość rodziny miałaby szkodzić nam, skoro nie szkodzi Egipcjanom 432
8. Odpowiedź: że nie wszystko godzi się dla wszystkich . 433
9. Bliskości rodziny nie muszą się obawiać tacy, którzy mogą współzawodniczyć w umartwieniu z O. Apollinem 435
10. Zapytanie: czy to szkodzi zakonnikowi, jeżeli mu krewni dostarczają potrzeb życiowych 436
11. Odpowiedź: co św. Antoni powiedział o tej sprawie . . 437
12. Pożyteczność pracy i szkodliwość próżnowania . . . 438
13. Bajka o nagrodzie golacza, ułożona dla wyjawienia złudzeń czartowskich 440
14 Zapytanie: skąd się w nasz umysł wkradły takie błędne myśli 442
15. Odpowiedź: o trojakiej skłonności duszy 443
16. Że w nas zarażoną jest rozumna część duszy . . . 444
17. Najsłabsza część duszy ulega pierwsza pokusom czartowskim 445
18. Zapytanie: czy jest pożytecznem pragnienie większej samotności, ciągnące nas do ojczyzny 447
19. Odpowiedź: jak łudzi nas czart, obiecując nam spokój w szerszej pustyni 448
20. Jak pożytecznem jest wytchnienie z okazji odwiedzin braci 449
21. Podanie, jak Jan Ewangelista dowiódł pożyteczność ulgi w umartwieniu 450
22. Zapytanie: jak należy rozumieć słowa Ewangelji: „Jarzmo Moje słodkie jest, a brzemię Moje lekkie" 451
23. Odpowiedź i objaśnienie powyższych słów 451
24. Dlaczego brzemię Pańskie wydaje się gorzkiem i ciężkiem? 453
25. Jaki pożytek przynoszą pokusy 456
26. Kto się wyrzeka doskonale, ma obietnicę stokrotnej nagrody już na tym świecie 459
Pierwszy przekład polski dzieł ascetycznych Kasjana . . . 467
Próba tekstu X. Wojciecha Pułgeskowica z Pakości . . . 469

Omyłki drukarskie

TOM I.

Str.	III	wiersz	13	z góry	zamiast	Archebjas	ma być	Archebjusz
„	V	„	6	„ „	„	oże	„ „	Może
„	23	„	16	„ dołu	„	wpatrywać	„ „	*i* wpatrywać
„	26	„	8	„ „	„	ści	„ „	gości
„	32	„	9	„ g.	po nigdy opuścić przecinek			
„	50	„	15	„ d.	zam.	sztucznego	ma być	słusznego
„	52	„	9	„ g.	„	akże	„ „	także
„	52	„	11	„ d.	„	est	„ „	jest
„	59	„	10, 13 i 17	z g.	zam.	Serapion	„ „	Sarapion
„	61	„	12	z góry	zamiast	„	„ „	„
„	80	„	13	„ d.	„	przeszedłszy	„ „	*i* przeszedłszy
„	96	„	4	„ g.	po znikomości dodaj przecinek			
„	97	„	12	„ d.	zamiast	staraniem	ma być	*i* staraniem
„	104	„	16	„ d.	„	bojaź	„ „	bojaźni
„	113	„	7	„ d.	„	on	„ „	*a* on
„	116	„	14	„ g.	„	sprawują	„ „	sprawiają
„	118	„	12	„ g.	„	duchownem	„ „	duchowem
„	127	„	13	„ g.	„	karci	„ „	*i* karci
„	163	„	6	„ d.	„	poprzestawając	„ „	poprzestając
„	170	„	3	„ d.	„	właściwość	„ „	właściwości
„	175	„	11	„ d.	„	przysto	„ „	przystoi
„	175	„	2	„ d.	„	poziwianych	„ „	podziwianych
„	185	„	3	„ d.	„	Eccl	„ „	Ekli
„	188	„	10	„ d.	„	tak	„ „	*i* tak
„	207	„	13	„ d.	„	nietrudzone	„ „	niestrudzone
„	208	„	17	„ g.	„	oa	„ „	od
„	212	„	1	„ d.	„	118,3	„ „	118,31
„	216	„	2	„ d.	po opętani dodaj przecinek			

Str. 217 w.	3 z d. zam.	władnej części.. rozumu	ma być władną część.. rozum
„ 219 „	5 „ g. „	śledzi	„ „ *i* śledzi
„ 228 „	5 „ d. „	nieprzyjaciółm	„ „ nieprzyjaciółm*i*
„ 228 „	1 „ d. „	edynie	„ „ jedynie
„ 232 „	1 „ d.	dodaj: 3 Król 13, 26	
„ 233 „	6 „ d.	skreśl: „ „ „ „	
„ 253 „	12 „ g. zam.	znaleźliśmy	ma być znaleźlibyśmy
„ 277 „	6 „ g. „	żądal	„ „ żądali
„ 280 „	4 „ g. „	słabszą	„ „ stalszą
„ 298 „	2 „ g. „	zanos	„ „ zanosi
„ 304 uwaga 1	„	Tym	„ „ 1 Tym
„ 306 w.	4 z g. zam.	nieubłaganie	„ „ *i* nieubłaganie
„ 325 „	13 „ g. „	bez	„ „ *i* bez
„ 342 „	11 „ g. „	rzeba	„ „ trzeba
„ 344 uwaga 2	„	103, 11	„ „ 103, 18
„ 346 w.	1 z d. „	zapomocą	„ „ *i* zapomocą
„ 348 „	7 „ d.	po *módlcie*“ dodaj: [2])	
„ 348	pod linię	dodaj uwagę: 2, 1 Tes 5, 17.	
„ 349		skreśl „ „ „ „ „	

TOM II.

Str. 10 w.	7 z d. zam.	Nestoros	ma być Nesteros
„ 11 „	2 „ g. „	Ziema	„ „ Ziemia
„ 13 „	16 „ g. „	zamyką	„ „ zamyka
„ 17 „	9 „ g. „	same	„ „ samo
„ 22 „	1 „ d. „	24	„ „ 34
„ 36 „	3 „ d. „	Kol 3	„ „ Kol 3, 5
„ 42 „	3 „ d. „	owe	„ „ owo
„ 43 „	13 „ d. „	biedzą	„ „ budzą
„ 50 „	12 „ g. „	przemienienia	„ „ przemieniania
„ 56 „	3 „ d. „	Dan 2	„ „ Dan 3
„ 68 „	16 „ g. „	zima	„ „ zima;
„ 80 „	11 „ d. „	12, 14	„ „ 12, 4
„ 107 „	2 „ d. „	prima	„ „ prima“
„ 114 „	1 „ d. „	22, 10	„ „ 22, 20
„ 115 „	9 „ d.	po *twego* dodaj: [6])	
„ 115 „	1 „ d.	„ [6]) Ps 147, 12	
„ 116 „	5 „ d.	wykreśl: „ „ „ „	
„ 117 „	8 „ d. zam.	1 Tes 5	ma być 1 Tes 4
„ 120 „	9 „ g.	po *uczyć* dodaj: [3])	

Str. 146 w.	2 z d.	zam.	28	ma być	23
„ 147 „	4 „ g.	„	Bustwu	„ „	Bóstwu
„ 148 „	13 „ d.	„	est	„ „	jest
„ 149 „	1 „ d.	„	mleko	„ „	mleka
„ 175 „	2 „ g.	„	gdyby	„ „	gdy
„ 175 „	16 „ g.	„	karczące	„ „	karcące
„ 175 „	1 „ d.	„	5, 3 9	„ „	5, 39
„ 205 „	2 „ d.	„	Ez	„ „	Ex
„ 214 „	6 „ g.	„	ściągliwość	„ „	powściągliwość
„ 220 „	5 „ d.	zmienić numery uwag [3]) i [4])			
„ 240 „	2 „ d.	zam.	Schiwitz	ma być	Schiwietz
„ 244 „	2 „ g.	„	nichto	„ „	nich to
„ 244	liczby porządkowe uwag zmienić od góry ku dołowi tak: 3, 6, 5, 4, 2, 1				
„ 250 w.	5 z d.	zam.	odnowienie	ma być	odmówienie
„ 250 „	1 „ d.	„	Tes	„ „	2 Tes
„ 251 „	3 „ d.	„	zachwiać	„ „	zachować
„ 263 „	4 „ d.	opuszczono słowo: wielu			
„ 264 „	5 „ d.	zam.	je	„ „	daje
„ 264 „	9 „ d.	opuszczono: z pierwszej			
„ 264 „	4 „ d.	zam	1, 2	„ „	1,28
„ 272 „	15 „ d.	„	owe	„ „	owo
„ 277 „	13 „ d.	„	ogołocenie	„ „	ogołocenia
„ 280 „	7 „ d.	„	wygodą	„ „	z wygodą
„ 294 „	5 „ d.	„	cap g.	„ „	cap. 8.
„ 299 „	5 „ d.	„	16, 14	„ „	6, 14
„ 302 „	6 „ d.	„	twega	„ „	twego
„ 312 „	13 „ g.	„	uścisku	„ „	ucisku
„ 323 „	12 „ d.	„	w doczesności	„ „	doczesności
„ 323 „	17 „ d.	„	do	„ „	od
„ 324 „	11 „ g.	„	w poście	„ „	o poście
„ 325 „	12 „ d.	„	małżeeństwo	„ „	małżeństwo
„ 327 „	5 „ g.	„	piersią	„ „	pięścią
„ 347 „	11 „ d.	„	z	„ „	za
„ 347 „	10 „ d.	„	łaska	„ „	a łaska
„ 350 „	5 „ d.	„	powtarzają	„ „	potwarzają
„ 351 „	17 „ g.	„	ochrzconym	„ „	ochrzczonym
„ 352 „	12 „ g.	„	zasłone	„ „	zasłonę
„ 359 „	3 „ d.	„	utrzymują	„ „	utrzymają
„ 366 „	12 „ d.	„	owe	„ „	owo
„ 367 „	6 „ d.	po głupich dodaj dziewic			
„ 370 „	9 „ g.	„	nie „	jest	

Str.	376	w.	8 z d.	zam.	Toć	ma być Teć
„	393	„	4 „ d.	„	Zob	„ „ Job
„	400	„	14 „ g.	„	miłujecie	„ „ miłujcie
„	400	„	4 „ d.	„	Jan	„ „ 1 Jan
„	400	„	2 „ d.	„	15, 15, 15	„ „ 15, 15
„	406	„	3 „ d.	„	się	„ „ nie
„	414	„	1 „ d.	„	18, 3	„ „ 18, 13
„	415	„	11 „ d.	„	najoczywistrzej	„ „ najoczywistszej
„	415	„	10 „ d.	„	ścisłości	„ „ ścisłość
„	442	„	12 „ d.	„	nie	„ „ nie ma
„	452	„	12 „ d.	„	owe	„ „ owo
„	456	„	8 „ d.	„	18, 5	„ „ 18, 15
„	456	„	1 „ d.	„	Or	„ „ Oz
„	460	„	5 „ d.	„	kruszczu	„ „ kruszcu

KONIEC.